



LEWEL

POLSKA

DZIEJE

I RZECZY

JÉJ

1

nie wyciąga się do domu



XVII





ROZBIORY  
**POLSKA**  
DZIEJE I RZECZY JÉJ

ROZPATRYWANE

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.

TOM XVII.

**Treść:**

Rozbiory dzieł różnemi czasy ogłaszane.

TOM PIERWSZY.

POZNAŃ.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

1865.

POLSKA

WYDAWALNIA I KSIĘGARNIA

WARSZAWA

WYDAWALNIA



48451

308 | 4 k 59

90.-

Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki w Poznaniu.



Biblioteka Główna

UNIwersytetu GDAŃSKIEGO



\*1100916122\*



# ROZBIORY DZIEL

OBEJMUJĄCYCH

ALBO DZIEJE ALBO RZECZY POLSKIE

RÓŻNYMI CZASY

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA

OGŁOSZONE.

Tom pierwszy.



*Et meminisse juvabit.*

**POZNAŃ.**

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

1865.

BONBORY DAME

ORIENTAL

THE HOUSE AND BENCH

ROSTOM GAZA

1853

JOACHIMA LEWEL

1853



K. 308 / 4 / 59

## DO WYDAWCY.

Stósownie do Twégo żądania, zgromadziłem rozbiory dzieł obejmujących dzieje i różne przedmioty polskie, mianowicie prawa, i takowe przesyłam.

Przepisałem je wszystkie dla jednostajności ortografji i poprawy omyłek druku.

Nietykałem w nich, ani odmieniałem stylu, a tym mniej wyrażenia się i myśli, ani w texcie, ani w notach: chociaż bym niekiedy wolał dzisiaj jinaczéj się wyrazić. Niechciałem odmieniać, bom sądził że powinienem w każdym artykule pozostać takim, jakim byłem gdy go pisał.

Wszakże znalazłem moc omyłek drukarskich w różnych dziennikach i ulotnych drukowaniach zaocznie me rozbiory ogłaszających. Te, sens męszaly, niekiedy niedoodgadnienia; przestoczénien lub opuszczeniem wyrazów, przestankowaniem nietrafnym, prostými a widocznými omyłkami, to wszystko, obowiązkiem mym było, jile można sprostować.

Wreszcie, ledwie gdzie tknąłem wyraz dawny dla jasności, a to jedynie w miejscach całé obojętnych. Wyszukanie tégo, zostawiam každému podejrzliwemu, co mému słowu nie ufa.



W artykule, tylko czwartym, uzupełniłem rozrodzenie się skrócicieli dziejów śladem Lengnicha, i o tój zmianie czytelnika ostrzegam.

Gdym miał cò dopisać, dodać, objaśnić, myśl lub pojęcie jakie sprostować, to zamieściłem w dodanych notach, z zastrzeżeniem zawsze, że nota dodana 1843 roku.

Masz przed sobą Wydawco, szereg, z przeciągu lat trzydziestu, moich, że tak powiem odezwo historycznych. Zrozumisz zabiegi, usilności, jile przez to chciałem na pewniejszą wyprowadzić drogę trudy historyczne. Ogłoszone Twojim staraniem razem, może lepszy niż dotąd otrzymają skutek. Pisałem je, w różnym wieku życia mégo, w różnym położeniu, pod różną cenzurą: a lubo, jakom powiedział, nie w jednym razie, dziś inaczej bym się wyraził, żadnego mégo przeszłego widzenia, ani wysłownienia nie zapiéram się i przypomnienie tégo, mogę powiedzieć, dla mnie jest mile.

**AUTOR.**

NASTĘPSTWO I OSNOWA

R O Z B I O R O W

W TĘJ KSIĘDZE OBJĘTYCH.

I.	Uwagi nad rozprawą <i>Xaw. Bohusza</i> , o początku narodu i języka litewskiego . . . . .	1.
II.	<i>Aloyz. Orchowskięgo</i> , discours sur l'origine de la Pologne, sur la langue, etc. . . . .	13.
III.	Etymologje w historii, z powodu <i>K. G. Antona</i> . . . . .	19.
IV.	Krótkie zbiory historii Polskiej . . . . .	23.
	1. <i>Godf. Lengnich</i> , (La Combe) . . . . .	25.
	2. <i>Schmidt, Albertrandi</i> , (Content d'Orville) . . . . .	29.
	3. <i>Theodor Waga</i> , (Benj. Flatt) . . . . .	36.
	4. <i>Jerzy Samuel Bandtke</i> 1810 . . . . .	48.
V.	Spięwy historiczne <i>Jul. Niemcewicza</i> , pod względem historicznym uważane . . . . .	57.
	Śpięwy: <i>Bolesław śmiały w Ossjaku</i> . . . . .	61.
	<i>Kazimirz mnich</i> . . . . .	61.
	Krótki wykład historii narodowej:	
	<i>Lech baśń</i> . . . . .	67.
	<i>Piast na tronie?</i> . . . . .	68.
	<i>Zjazdy w Koszicach, w Eucku, i t. d.</i> . . . . .	69.
	<i>Ustawa mieszawska 1454, nie jest mieszawską</i> . . . . .	71.
	<i>Articuli henriciani et pacta Henrici</i> . . . . .	72.
	<i>Upadek Polski</i> . . . . .	74.
	<i>Drobne postrzeżenia</i> . . . . .	82.
VI.	<i>Pielgrzymy w Dobromilu rozbiór</i> , z uwagami nad stanem wiejskim w Polsce . . . . .	87.

I.	Stan wiejski, jego instrukcja. — 1, Pinkerton o ludzie Polskim, 2—5, Ujarzmienie ludu polskiego; 6, 7, w instrukcji ludu przed wszystkimi sejenjami. potrzebniejsze: 8, moralność, 9—11, muzyczna poezja 12—18, dzieje, kroniki, historie.	
II.	Pielgrzym w Dobromilu; — 19—21, cel i porządek dzieła; 22, pięć powieści; 22, styl; 24—26, nauki; 27—31, dzieje polskie; 32, co by można w dziejach tych powiedzieć; 33, 34, wdzięczność pielgrzymowi.	
VII.	Krótkie zbiory historii Polskiej . . . . .	121.
1,	<i>Jerzy Samuel Bandtke 1820</i> . . . . .	117.
2,	<i>Ign. Czerwiński</i> . . . . .	122.
3,	<i>Józef Faleński</i> . . . . .	122.
	Czerwiński, Faleński, (Bandtke,) rozważani razem . . . . .	129.
	Lenność czyli Feudalism . . . . .	131.
	Bolesław śmiały ustępuje . . . . .	137.
	Rzeczy prawa i prawodawstwa . . . . .	140.
4,	<i>Nougaret</i> . . . . .	145.
VIII.	Opisu starożytniej Polski, przez <i>Tom. Święckiego</i> wydanego, (1816) rozbiór . . . . .	151.
	Tom pierwszy . . . . .	156.
	Tom drugi . . . . .	163.
IX.	<i>Geschichte von Pohlen Alex. Bronikowskiego</i> . . . . .	177.
X.	Historja polska dla panien <i>Łukasza Gołębiowskiego</i> . . . . .	177.
XI.	Kronika polska <i>Prokosza</i> , wyd. <i>Hipp. Kownackiego</i> . . . . .	179.
1,	Sposób wydania . . . . .	180.
2,	Zdanie o pisarzach i argumentacje autora . . . . .	182.
3,	Treść i osnowa opowiadania, powołująca się na Prokosza . . . . .	185.
4,	Kontynuacja kroniki . . . . .	194.
5,	W jakim czasie i kto autorem niewykończonogo dzieła? . . . . .	195.
6,	Zmyślone dzieła i kroniki . . . . .	199.
7,	Prokosz . . . . .	203.
XII.	Rozprawy <i>Juna Wincentego Bandtke</i> o przedmiotach prawa polskiego . . . . .	206.
1,	Jakie rozprawy rozważać mamy . . . . .	207.
2,	Teuton wchodzi do Polski . . . . .	208.
3,	Korrektura pruska; Posag . . . . .	213.
4,	Uprawnienie; Saxon . . . . .	217.



5,	Sądy miejskie . . . . .	220.
6,	Prawo chełmińskie . . . . .	221.
7,	Prawo polskie, złodzieja śmiercią nie karze . . . . .	222.
8,	Notarjat . . . . .	225.
9,	Prawo rzymskie w Polsce . . . . .	226.
10,	Zakoneczenie . . . . .	231.

XIII. Przepiski do dwu rozpraw *Al. Mickiewicza* i

<i>Franć. Morze</i> . . . . .	233.
1, Rajmund Parthenopous, Magdeburżaniu . . . . .	232.
2, Miasta, Maciej Śliwnicki . . . . .	235.
3, Statuta ziemskie . . . . .	241.
4, Prawo rzymskie w Polsce . . . . .	243.

XIV. Prawo rzymskie w Polsce w sprawach kриминаłnych, z powodu rozpraw, *J. N. Janowskięgo* 248.

1—4, Rozprawy Janowskięgo, mnie do uwag doreczone. 5, 6, O Wincentym Kadłubkowiczu. 7—9, Pierwsza wiadomośc o sądownictwie w Polsce. — 10, Potrzeba rzeczy rozrózniać. 11, 12, Osnowa pisma o mniemaniach uczonych co do losu prawa rzymskięgo w Polsce. 13, Mickiewicz i Morze, w myśl Bandtkęgo poszukują. 14, 15, Janowski z Bandtkem twierdzą że prawo rzymskie jest jus subsidiarium w Polsce: 16, przywilęj Zygmunta uniwersitetowi krakowskięmu; 17, Jan Ursin; 18, Stanisław Zaborowski; 19, Rzeczycki; 20, Niemojewski, Hejdenstejn; 21, prawo cesarskie Karola V; 22—26, Rzeczyckięgo actiones i protestacje. — 27, 28, nauka i zachwelenie prawa rzymskięgo a wstret do nięgo. 29, Prawo rzymskie we dwu processach: 30—33, w processie 1773; 34, 35, do częgo upoważniać ma statut litewski; 36, i w processie 1785; 37, 38, stosownie do prawa czasowęgo 1776. — 39, Zakończenie.

XV. Rozbiór prac historycznych *Naruszewicza* i *Czackięgo* . . . . . 277

1, Wstep. 2, Naruszewicz. 3, Czacki. — 4, Trudy historyczne owęgo czasu, Jan Potocki. — 5, Naruszewicz i Czacki dzielą się Piastami i Jagellonami. 6, Względy trudów historycznych. 7, Naruszewicz badacz krytyczny; 8, Czacki badacz krytyczny. — 9, Historyczny trud kombinacyjny; 10, 11, Naruszewicz i Czacki z tęgo względu uważani; 12, Wypadek trudów Naruszewicza. — 13, Wypadek trudów Cza-

kiego. — 14, 15, Nauszewicza kompozycja historyczna i styl; 16, Czackiego las; 17, plan wstępów; 18, porównania i objaśnień statutów litewskich; 19, przypisy; 20, w czym odmet; 21, styl. — 22, Zakończenie.

**XVI. Kodex diplomaticzny Wielkiej polski wydanie**

*Edw. Raczyńskiego* . . . . . 317.

**I, Co dla dziejów krajowych przynosi** . . . . . 317.

2—5, dla pierwszego okresu; 5, posiadłości, jimiona.

6—15, dla drugiego okresu: 6, nadania, jimiona; 7,

8, kasztelanje, starostwa; 9, 10, wojewodowie; 11—

13, kasztelanowie; 14, 15, rodziny. — 16—19, dla trze-

cięgo okresu: 16, 17, transsumpta, Poniec; 18, 19,

tytuły, urzęda, nadania gmin.

**II. Sposób wydania** . . . . . 334.

20, niekriticzny; 21, niepoprawny; 22, kto winien;

23, 24, bez planu; 25, duplikaty; 26, 27, nie pamięta

co na poprzednich linjach; 28, 29, omyłki druku. —

30, Zakończenie.

**XVII. Gilbert de Lannoy, i jego podróże** . . . . . 342.

Wyprawy i podróże w latach 1413, 1414. . . . . 355.

Poselstwa i podróż w roku 1421 . . . . . 401.



I

**UWAGI NAD ROZPRAWĄ**  
**XAWEREGO BOHUSZA**  
**O POCZĄTKU NARODU I JĘZYKA LITEW-**  
**SKIEGO.**

---

Amicus Plato, magis amica veritas.

*O początku narodu i języka litewskiego, rozprawa przez XAWIERA BOHUSZA, imperjalnego (1) wileńskiego uniwersytetu członka honorowego; towarzystwa król: warszaw: przyjaciół nauk czynnego, prałata katedry wileńskiej, orderu s. Stanisława kawalera, napisana; a na publiczném posiedzeniu tegoż towarzystwa warszawskiego roku 1806, dnia 12 grudnia czytana, w roku zaś 1808 do druku podana. 8<sup>vo</sup>.*

Kiedy prałat wileński Xawery Bohusz, w ojczyźnie mojej, współziomkom mojim, wiadomości swoich, które miał o Litwie udzielał i drukiem ogłosić zamysłał: mnie przyszła ochota, oderwać od zatrudnień krótkie chwile, aby śledzić Litwy początków. Od czterech lat na łonie tego narodu w Wilnie osadzony, mniemałem rzeczą być przyzwójitą, pisemko które w pośród niego lepiłem, jemu zostawić. Spieszyłem się tedy z wydaniem jego, kiedy rozszedł się odgłos, że czytana na publiczném posiedzeniu warszawskiego przyjaciół nauk towarzystwa, a mnie zniskąd nieznaną rozprawa o Litwie, jest w druku: starałem się o nią cokolwiek wywiedzić i w samej rzeczy,

---

(1) W Litwie mówią: imperatorskiego.



dowiedziałem się, że *Heruli*, byli w niej utrzymywani za ojców Litwy. Nie jest to rzecz nowa i mnie nad tymże zastanawiać się przychodziło, pismo przeto moje, wydawać kończyłem <sup>(2)</sup>. Teraz zaś, kiedy oba pisma najaw wyszły, mam sobie za powinność podać niektóre uwagi nad rozprawą Xawerego Bohusza. Niechcę ostrzej kritiki pisać: nic łatwiejszego, jak szyderskim tonem, czasem nawet wymyślane błędy wyśmiewać; ale nad znaczniejszemi niedokładnościami jak mi się zdaje, chcę się zastanowić.

Powiada Bohusz: *podniosłem część zasłony, za którą ukrywał się początek zuchnego narodu litewskiego* (III, p. 207). Być to może.... Znali wywody Litwy od Herulów przed autorem jinni: Hartknoch (dissert. V, p. 87), a z niego Naruszewicz (przyp. do Germanji Tacita, edit. Mostow. p. 51): na mocy tegoż mniemanego herulskiego *ojcze nasz*, Litwę od Herulów ciągnęli. Wszystko jile wiem nowe co autor powiedział, kończy się na tym postrzeżeniu, że Estowie, naprzód od Tacita wymienieni, nie od *est, wschód*, swe nazwisko ciągnęli, ale od *lett*, Litwin.

Porzuca Bohusz wywód początków Litwy z tradicji, których podobno i niema: a zastanawia się także nad dziwnie przechrzczanemi i tworzonemi w dziejopisach nazwiskami, nad zmianami narodów i nad zwyczajami. Uwagi w téj mierze przez niego podane, są w większej części godne surowego kritika, lecz kto zna cokolwiek języka greckiego, jak łącno przyjmie tłómaczenie nazwisk Hamaxobiów, Galaktofagów, tak jeszcze prędej z etymologii Budinów lub Sauromatów roześmieje się (p. 10). Podobieństwa też nazwisk narodowych, choćby najbliższe były, kritik za jedne nieprzyjnie skoro się wprzód nieprzekona, że *morza, rzeki, góry, których położenie i koryto zawsze jednakie* (p. 17) nie okażą jich jednostajnego po-

(2) Rzut oka na dawność litewskich narodów i związki jich z Herulami; dołączony wykład opisu północnej Europy w księdze XXII, 8, Ammjana Marcellina, przez J. Lelewela, w Wilnie, u Zawadzkiego, 1808 8vo.

łożenia. Są Galli w Europie, są Galli w Africe; jest Gallicja w Hiszpanji, jest i austrjacka (jako przytacza Bohusz p. 16); byli Wenedowie nad Wisłą, koło Adrji i koło wód atlantickich, nikt przecie w dziejopiskiej rozprawie dzisiaj tych nazwisk porównywać, za jedno brać nie powinien: ale że Galindy i Sudeni, w témże są miejscu gdzie Galindy i Sudawi, niejest więc nic dzikiego te jimiona równać. Ponieważ jednak to wszystko Bohusz odrzuca, jidźmy z nim do jego zasad w badaniu.

Trzy rzeczy są zasadą w tych śledzeniach: 1, *morza, rzeki, góry* (p. 17); 2, *bogactwa ziemi* (p. 18); 3, *jednostajność języka* (p. 19). W rzeczy samęj, niewątpliwe do utwierdzenia jednostajności narodów znaki, jeśli tylko z krytyką użyte będą. Na tych zasadach (p. 21) Bohusz zaczyna mówić o bursztynie jako płodzie szczególniej morza baltickiego wybrzeżów. Minąwszy jego erudycją względem tego płodu ziemskiego, dowiadujemy się, że za czasów Herodota naddnieprzanie (Borysthenitae), cały handel bursztynowy utrzymywali (p. 26), o czém podobno Bohusz (p. 70) wyczytał w *Upfagenie*. Takie twierdzenie, jile ja wiem, koniecznych dowodów wymaga, w całej bowiem starożytności, nie zdarzyło mi się dotąd tego dopatrzeć. Znany był elektron czasów bohaterskich (Hesiodi scutum 142; Homeri *Odysea*, IV, 72) u Greków, ale jak to dobrze wszystkim starożytności badaczom wiadomo, niebył bursztynem <sup>(3)</sup>. Późniejszy elektron, bursztyn, (za Talesa,) szedł przez morze śródziemne: Fenikowie i podróżnicy po morzu iońskim i Adrji, z północy go ciągnęli. Pytheasz zaś, koło jakiegoś Eridanu, to jest, koło jakiejś rzeki (może być Renu) i Bazylji (może być Anglji, ale tak niedaleko, aż koło Wisły) tęży Apollina chciał znajdować. Wiedziano tedy, że z kądciś bursztyn przychodził, ale z kąd? (choćaż Borysthe-

(3) Hartmann, in succini prussici, physica et civilis historia. Francof. 1677, na wielu miejscach mocno się w tej mierze myli: jako in corollario 11, p. 286, 287.

nitae nie tajili, bo sami niewiedzieli, a może go i nieznali,) nikt niepowiedział. U Rzymian dopiero (p. 28), dawny od ujścia Padu przez Wenetów i Liburnów prowadzony handel, przeniesiony był do Karnutum do Pannonów, z kąd poznano około czasów narodzenia Christusa, że pochodził od ujścia Wistuli. Rzeczy te wszystkim dobrze wiadome. Czyli zaś Borysthenici bursztyn znali, ja przynamniej nie wiem, komuby przeszło to przez głowę.

Cóżkolwiek bądź, bursztyn, produkt Estów, szedł od ujścia Wisły. Wiadomo tedy, że koło Wisły rzeki był naród Estów, a przy nim bursztyn. Później koło Wisły rzeki, był naród Prusaków czyli Litewski, a przy nim bursztyn. Więc wniosek, utwierdzony u Bohusza etymologjami kilku wyrazów tomiejscowych przez język litewski, że Litwini są tymi u Tacita Estami. Wiemy dowodnie, że naród i kraj na wschód Wisły rozciągły, był nazwany Estijskim, ale czy wtedy już Litwini tam siedzieli? Od Tacita zaczawszy, Estów nazwisko znajome Rzymianom przez Germanów, którzy tę krajinę *wschodnią* nazywali, było używane w bardzo późnych wiekach od pisarzów którzy narody litewskie znali, i Upfagen, z którego autor tyle, jak sam wyznał wypisuje, nie bez przyczyny to utrzymywać może, a dowody Bohusza, bez uprzedzenia mówiąc, nie nieznaczą: bo, 1, Litwa, jakośmy rzekli w naszym rzucie na dawność litewskich narodów (16, p. 25), jako bardziej w ziemi zagłębiona, nie tak prędko mogła być poznana, zadaleko więc sięgać z Est do Lett; 2, ponieważ, *za czasów Tacita, Rzymianie nieznali wschodu Est, ale austrum* (za co nie occidens) (Boh. I, p. 37), więc utwierdza się że *est* od Germanów przejęte jimie, bo przez wykład tego wyrazu. Rzymianie wysepkę tej krajiny, Austranją nazwali (a barbaris Austrania, to jest wschodnia? Plin. IV, 27); 3, Wulfstan, opisując *Estów jako osobny naród, stolicy jich, nie nazywa Estum* (Boh. I, p. 37), bo ten wyraz jest nazwaniem krajiny narodu Estów, albowiem dziwnaby była, *widzieć w Estum wiele miasteczek* (słowa Wulfstana u Bohusza I,



p. 54), aby w stolicy było wiele miasteczek; 4, Hettios (Estios) u Ethikusa nazwanie jest krajiny Estijskiej, nadwężone przez okoliczności. Ja przynamniej tu żadnych niedostrzegam dowodów.

Kto jednak w rzecz tę lepiej wejrzy i ściślej onę rozbierze, pasmo wieków znające Estów nazwisko uważy i użycie jego pilnie przetrząśnie, śmiało mogę powiedzieć, utwierdzi się w postrzeżeniu Bohusza że zródłosłów (4) Estów od wyrazu wschód prowadzony, jest śmieszny. Zna naprzykład Adam Bremeński Haistów, którzy są dawni Estowie i zna wyspę Estland właściwą wschodnią krajinę od Saxona grammatika, Estją zwaną, to jest Estonją. Tak jest, wiem o Estach, że jich koło Wisły wzmiankowano obok Sembów. Czem przecie byli (5)?

*Ja Estów znajduję być gałęzią obszerną narodu litewskiego* (I, p. 39) mówi Bohusz: a ja odpowiem że nieznajduję. Między wyrazem Estji, a Letuwis i Welta, zdają mi się nadto wielkie różnice ażeby jich pojednać. Położenie niezmiennie Estji nad Wisłą, a Letuwis za Niemnem, od tego pojednania wstrzymuje: chyba własne Prusaków nazwanie było do Estów podobne, wszakże tego niewiemy. Jak jednak Bohusz powodów niepołożył za jednością Estji i Letuwis (6), tak i w dalszych postrzeżeniach rozkazuje tylko sobie zawierzać. Jadźwingi mają być Litwini podług niego (I, p. 43); *Agathyrsy*, jeden z cudaczných starożytności narodów, toż *Agazzyry*, pasmem wieków powtarzanego nazwiska, do Chazarów

(4) Pobudzony listem anonima do członka towarzystwa warszawskiego, lającego na wyraz *zródłosłów*, zapewne Bohusz utworzył ucho rażący *słówwied*, bo niżej (p. 66, wiersz 9) używa nowo podanego *słowozródła*. Jile pojmuję, mimo lepszości tego, dobry jest *zródłosłów*, i krótszy. Nieznam zaś dotąd polskiego wyrazu, w którymby w środku dwa *w* zbiegało się gładko.

(5) Wyznaję mój błąd utrzymujący, że *Est* nazwisko swe od *wschód*, wiedzie.

(6) Wulfstana opis utwierdza tylko że Estji są Prusacy.



należący, z samej etymologii litewskiej dwóch rzek (I, p. 44) ? za Litwinów poczytani. Jakież na to dowody?

*Między wszystkimi, wzwyż wspomnionemi narodami, najcenniejsze w historii zajmują miejsca Hirri, albo Heruli. Nie był to jaki osobny naród, ani gałęzią Litewskiego narodu jak Estowie, ale samym pniem, to jest byli oni właściwi Letuwis (p. 44, 45). Zkąd się tego Bohusz dowiedział? z etymologii girulis? czy też z ojczyzny nasz, Herulom przypisanego. Zdaje się zapewne autorowi, że dowodzić tak jasnej rzeczy, byłoby to, słońce w południe pochodnią lub świecą oświecać (p. 9, 6)? Mówiliśmy o tym w rzucie oka na dawność litewskich narodów (31, 32, p. 42, 46), tu jeszcze dodać możemy, że przytoczony (II, p. 100) przez Bohusza podobieństwa języków łacińskiego z niemieckim pięciowerszowy przykład, tym więcej osłabia dziwny Herulski dziewięciwerszowy zabytek co do podobieństwa jego z Letuwis.*

Mówi Bohusz o sprawach Herulskich z Syncella i Prokopa, pierwszego mnie niedostawało, przez co może nie małą dziurę w mojem piemku zostawiłem. Lecz Bohusz los rozbitych Herulów trochę niedokładnie wyraża. (p. 49, 51). To albowiem rozbiegnięcie się Herulów, nie po ostrogockiej, ale po longobardzkiej było klęsce i niewierzę aby Syncell w tak grubą miał popaść niewiedomość. *Część zaś jedna od swoich odłączywszy się braci, w tymże czasie do Rendgotii powędrowali i tam osiedli (p. 51), to jest w Meklemburgu. W Prokopie, mizernego jakiego miałem wykładu Persony, ani nawet zachwalonego tłumaczenia Cousin, którem znalazł u Potockiego (fragm. hist. i geogr.): Rendgotji, z samych sagów islandzkich znanęj, dopatrzeć mi się niezdarzyło. Nakoniec też na to: że Herulowie po litewsku mówili, to świadczy uczoney Gdańszczanin Cluverius w geografji swojej, Wolfgang Laxjus i Chamberlayn (p. 57), godzi się zapytać czy Laxjus, Kluverjus i Chamberlayn rozmawiali sami z Herulami politewsku, że świadczą: niesąż to tak szanowni świadkowie, jak Hartknoch, drukarnia cesarsko-francuska*

i sam Bohusz? Wreszcie podobało się Bohuszowi dla zabawy czy śmiechu, w tak poważnej dziejopiskiej rozprawie, sześć stronie, na samiuteńkie *etymologje* odżalować.

Teśmy głównejsze postrzeżenia nasze co do pierwszej części zrobili, drobniejsze i uboczne mijamy: na przykład: *Jazyges, Jazyki za świadectwem Ptolomeusza naród Sławiański* (p. 45)? *Rusini w IX wieku za świadectwem Nestora, całą zawojowaną Letwę, Kuronję i Jacwingów na Podlasiu, cały ten kraj nazwali Roxolanję* (p. 53)?! *Ammjan Marcellin, tam Fennów kładzie, gdzie Ptolomeusz... Wendów* (p. 14)? i tak dalej. Takie kawałki pod uwagę się niebiorą, i z litością tylko muszą być wymienione, bo fałszywe, godnych świadków przywołanie, nadużywa zaufania, które czytelnik w piśmie pokłada, a powszechność, surowy uczonych sędzia nierzeknieli o tém dziele, co sam Bohusz mówi o Malte Brun: *dowody autora na fałszywych są suppozycjach, na niedokładném historików przytoczeniu, na domysłach etymologicznych* (II, p. 83). Ale śpieszmy do części drugiej.

Część ta druga, w której jest roztrząsano, czy język litewski jest pierwiastkowy: wiele ma bardzo pięknych postrzeżeń i uwag obce znoszących przywidzenia, ale dowód zbijający śmieszne widzenie Upfagena, żeby Geloni mieli być Chełmińcami, w przypisku umieszczony (p. 72, 5) jest trochę bezkriticzny. Ammjan Marcellin, jeśli w księdze XXII, 8, wspomniał Gelonów, wspomniał ich, jak i Agathyrów i Melanchlenów, za narody, o których rozumiano, że jak za Herodota, tak i w ów czas, byt swój miały, a których rzeczywiście, nikt nieznał, dla tegoż o nich Strabo głuche przechował milczenie, i dla tego, *widzę oczywiście, że Ammjan, niezna miejsc położenia i żadnej mu wiary niedaje* (p. 18) w tój mierze.

Wdzięczniśmy Bohuszowi za dalsze zbijanie baśni Palemona (p. 73, 79). Odsłonił bajkę, uwolnił od pracy później piszących, którzyby zapewne tym się nietrudnili. Więcejbyśmy sobie życzyli przecie, żeby nam okazano źródło tój wieści. Następuje potym u Bohusza (p. 80)

zastanowienie się nad Pinkertonem, który (I, 2, p. 26, 27) utrzymuje, że Heruli do Sarmatów, a podług niego do Sławian należą, a niżej (I, 1, p. 28) niezmierną między językami tych narodów znajduje różnicę.

W téjże jeszcze Bohusz rozwodzi się nad zbijaniem domysłów Malte Bruna. Przedsięwziął rzecz trocha trudną. Domysły zbijać, wśród niewiomości i rzeczy i badacza utworzone, niepodobna (p. 80, 97). To jednak bieda, że zbijanie, podobne śledzeniom zbijanego. Cały odpór jest: 1, z jakiegoż Malte Brun wziął języka, że Sarmata znaczy mieszkańca dolnego (p. 83)? co do mnie, to bynajmniej tego nawet nie wiem, czy nazwanie Zmudzi ma mieszkańca dolnego oznaczać, ziemaiten, žemiausis (p. 59, 60); 2, Sarmaci na północ Litwy nieprzeszli Niemna, bo jim Litwa do swoich siedlisk przystępu bronila (p. 86), a na dowód tego śnieszne domysłne języka sarmackiego (ruskiego) etymologje; 3, że Malte Brun nie okazał jedności jich języka z Litwinami (p. 88), niepojmuję ktoby znał język sarmacki (choć Bohusz okazał jego jednakość ze sławiańskim): powiadają, mądrzej głowie dość na słowie, Malte Brun domyślił się, że Sarmaci są Litwinami, jasny z jego pewnego domysłu, równie pewny wniosek, więc jednym mówili językiem; 4, *historja cała przeciwna jest temu twierdzeniu*: owszem, historja potwierdzi, jeśli tym torem co Bohusz śledzić będziemy: a tego probujemy: Bohusz utrzymywał (I, p. 43) różnicę między Jadzygami Sarmatami *Іаџыгѡі* a Jadźwingami podług niego Litwinami: owóż przeciwnie, był to jak wielu i sam Naruszcwicz twierdzi, jeden i ten sam naród, *a chcąc zbić tylu wieków niezaprzczone świadectwo ...trzeba jasnych bardzo i gruntownych ...dowodów* (p. 95, 96), że zaś tu na to jich niema, więc Jadźwingowie Sarmaci i Sarmaci, podług Bohusza byli Litwinami. *Polowce*, jako świadczy Kojalowicz (I, 1, p. 23; u Boh. II, p. 102) litewskim mówili językiem. Tam gdzie oni siedzieli, poprzednio przed potęgą Gothów, byli Sarmaci, jako to: *Roxolani* (Taciti hist. I, 79), *Jadzygi*, podług powyższych



dowodów Litwini (Strabo, II, 5; Ptolem. III, 5; Amm. Marcell. XXII, 8), *Hamaxobji* i *Aorsi* (Plin. IV, 25) i tak dalej. Podbili jich Gothowie, znanych pod jinnemi jinnionami, *Angiscirrów*, *Herulów*, i tak dalej (Jordanes, de rebus geticis). Później strapieni przechodami Hunnów, Bulgarów i jinnych, pod nazwiskiem *Połowców* znajomemi być poczęli. I to wszystko byli Litwini, litewskim mówiący językiem. Trzebaż więcéj historycznych dowodów? niejestże przez to według Bohusza (p. 43, 112) sposobów okazano, że Sarmaci językiem litewskim mówili, a nie sławiańskim. — 5, *o nazwisku Prusaków równie zdaje mi się błędne ma autor* (Malte Brun) *zdanie* (p. 93). Dla poprawy jego etymologicznego wywodu, Bohusz jinny wywód nader dziki utworzył. Niewiem czy kiedykolwiek *Borowców* jakich znali Polacy: o Prusakach wiedzieli że byli na północy Mazurów. Podług Bohusza tedy Malte Brun dowodów niepokładł. *A przecie, chcąc zbić tylu wieków niezaprzeczone świadectwo Sarmatów i Sławianów za jeden liczące naród, trzeba jasnych bardzo i gruntownych nie etymologicznych dowodów: sarmacki tedy język jest sławiański* (p. 96). Ja jile widzę, te świadectwa, z mojim poznaniem, na równéj jich wadze mierzę, jak świadectwa samego Bohusza i wszystkich badaczów. Każdy téż tak powie kto je pozna, a ztąd wniosków o językach nieuczynię. Sarmatów języka nikt dzisiaj niezna, choć Pinkerton, Malte Brun, Bohusz, tak o nim mówią, jakby dziś z Herulami i Sarmatami rozmawiali. Malte Brun téż niepowiedział żeby Sławianie tymże co Litwini językiem mówili (p. 97). Wybaczy mi Bohusz, że zbijanie jego Malte Bruna, za nic poczytuję. Lituję się nad Malte Brunem, że niedorzecznie roji sobie domysły, alebym jinnych, więcéj z kritiką zgodnych szukał na zabicie dowodów: między tymi pierwszy jest, że to *domysł*, powód do odepchnienia. Ale nie tu miejsce na to. Równie jednak, jak niepodobieństwo jest okazać że Litwini są Sarmatami, tak niemożna dowieść że Sławianie są nimi.



W całej tej drugiej części, dopóki Bohusz niewychyla się od swego zamiaru i trzyma się uwag o pierwiastkach języka litewskiego w obrębie języka, postępuje krokiem pewnym, w postrzeżeniach swoich niewzruszonym i roztropnością warownym. O pierwiastkach [przecie języka litewskiego, tyle sądzić możemy, jile o pierwiastkach jinnych języków.

Niemogę w trzeciej części Bohusza nie zarzucić przeciw pochwałom języka jemu ojczystego. Jest to w rzeczy samej język doskonały, na równym stopniu ze sławiańskimi stoi, a sprawiedliwie z greckim równać się może. Przez niego jednak bóstw obcych wykładać nie należy (p. 145). Zeus grecki politewsku jest Zeus, Jupiter łaciński jest albo Jupiter albo Jovis a nie Perkunas, tak jak nawzajem Perkunas litewski po łacinie jest Perkunas. Podobnie się mówi o jinnych bóstwach. Bohusz przecie bożyszczą łacińskie, w swoim tu (od p. 119 do 145) załączonym nomenklatorze, chce na litewskie wykładać. Niechby sobie przypomniał co *w dodatku, poprawy błędów w mowie polskiej*, na stronie 44 napisał.

Porównanie zaś litewskiego z greckim, nietylko nieco niedokładne, ale nadto niejest tak dokonane jakby mogło rzeczywisty zaszczyt litewskiemu przynieść. — 1, *Nie używa grecki język artykułów do jimion, nie używa jich i litewski* (p. 146). Język litewski ze swego grammatycznego składu, najwięcej sławiańskich bliski, tak jest w przedjimek (jeden a nie wielu) ubogi, jak i sławiańskie lub łaciński, bo w europejskich jafetickich językach, tym tylko językom na przedjimekach zbywa. — 2, *Niema grecki słów auxiljarnych czyli posiłkowych, niema i litewski* (p. 147). Jak grecki tak i litewski niemi się szczyci. Słowa posiłkowe, są cechą europejskich języków, i sam Bohusz na odwrotnej zaraz stronie 148, przytacza litewski przykład: *milimas esmi*, kochany jestem. — 3, *Jednostki liczb, całkiem tak się nazywają w litewskim jak w greckim*. Jest to także ogólne jafetickich języków piętno. — 4, *Grecy, drugą osobę liczby mnogiej czasu terażniejszego, kończą*

*pospolicie na ete: toż samo czynią Litwini.* Toż samo też czynią i Sławianie i Polacy, tylko u nich, *t*, jest zmiekkzone: *dudote, dajeće, dujecie.* — 5, Co do wyrazów zdrobniałych, liczby podwójnej, i wielu jinnych rzeczy, równa się język litewski sławiańskim. Zacząłem z Litwina, Litwinka, Litwineczka, Litwinuła, Litwusia, Litwiniusia, Litwiniuchna, Litwincia, Litwiniątka, Litwiniąteczka, Litwiniątuleczka, Litwaka, etc., zdrobniałe tworzyć jiniona, naliczyłem kolo 50 i nieskończyłem. — Postrzeżenie zaś Ruhiga (Boh. p. 150) co do akcentu na *łaba dzień*, jest właściwe wszystkim językom, jedno mniej baczone. Jak wszystkie języki, tak i litewski i polski, znajdują u siebie rozmaite wyrazy, na różne wyrażenia: i to wiem, że u nas Polaków i Mazurów, *bielizna się nie myje* (p. 153), ale ubrudzona, *pierze się.*

*Rzecz dziwna, język litewski już był w swoim doskonałości stanie, kiedy jinne dziś polerowne języki, jak francuski, niemiecki, jeszcze okrzeseane niebyły* (p. 155). Toż samo wyrzekł szanowny i uczony Albertrandi o języku polskim, ale przy tym na śmiech się niepodał. Doskonałości języka nikt nie zaprzeczy i każdy się zadziwi nad naturą ludzką, że dziki, w lasach i błotach żyjący lud, tyłu rozbójniczymi okolony narodami, i od nich tylokrotnie gnębiony, przez wszystkie wieki język swój we właściwej przechował doskonałości. Ale dla tego pisać: *co o uczonych przed panowaniem Mendoga Litwinach piszę, nie jest to domysł, ale wniosek konieczny, z rzeczy wiadomej i pewnej, a zatym równie pewny. Cóż żąd, że dziś nieumiem wymienić, ani jednego pisarza litewskiego, ani jednego jich pisma* (p. 200). *Ze Litwa od niepamiętnych czasów musiała mieć dostatkim uczonych ludzi, nickładę ja tu rejestru przezemnie wymyślonych pisarzy, ani przytaczam wyjątki z mniemanych rękopism, których żaden nie czytał i czytać niebędzie* (p. 201): jest to wydać się na śmiech i urągowisko. Coby na mnie autor powiedział, gdybym chciał utrzymywać, dowodzić i domyslać się, że

przed księżciem mazowieckim a od Prusaków powieszonym Maślausem, byli uczeni Mazurowie!

Ale wybaczenie uniesieniu Litwina za swym narodem i językiem. Godny jest wdzięczności rodaków swoich i od 400 lat sprzymierzonego narodu, którego językiem pisał, za okazanie piękności języka, już ku schyłkowi i zupełnemu dążącego upadku. Oby to pobudziło Litwinów, do doskonalszego poznania własnej mowy. Wszystkim wolno o narodach historycznie badać, ale śledzić doskonałości języka i jego przymiotów, a z jinnyimi pokrewieństwo, samym rodakom przystojsi. Wyszłe grammatyki, słowniki i rozprawa Bohusza, są to początkowém doskonalszém śledzeniem litewskiego języka. Mnie zaś wolno było, śledząc trybem dziejopiskim, uwagi me spisać. Te nader zwięzłe, może dla większej części czytelników mniej zrozumiałe, dla jinnych mniej dokładne wydać się mogą: aleby trzeba drugą taką księgę pisać, żeby wszystko pilnie roztrząsać. Sam autor łatwo rzecz pozna.

Dane do druku w Warszawie 10. Lutego 1809.



## II.

ALOYZEGO ORCHOWSKIEGO

### DISCOURS

SUR L'ORIGINE DE LA POLOGNE

SUR LA LANGUE ET LA LITERATURE DE CETTE  
NATION.

---

Göttingische gelehrte Anzeigen, z roku 1815, N<sup>o</sup> 126, pag. 1244, zwiastują, jako pismo w języku francuskim, uczonego Polaka ALOYZEGO ORCHOWSKIEGO, pod tytułem: *rozprawa o początku Polski, o języku i literaturze tego narodu*, złożone przez niego królewskiemu w Getyndze towarzystwu, w czasie pobytu tam autora, ważne jest, z powodu badań starożytności i znajomości autora, tak własnego polskiego jak litewskiego języka. Obejmuje ono miejsca greckich i rzymskich klasyków do Polski i polskiego ściągające się narodu. W rozprawie téj mają być wyjaśniane posady Scythów i okolicznie mieszkających ludów, między którymi są *Neurowie*. Podług tego wykładu, posady tych Neurów, wypadają na ziemię polską. Orchowski, usiłuje krańce jim wskazać. Wiadomo jest jemu (i recenzentowi Heerenowi), że Herodot te krańce oznacza, tak, już Dniepr, Dniestr i góry karpackie z trzech stron jich otaczały: północna tylko nieoznaczona. Orchowski więc, wielotrafnymi kombinacjami, a mianowicie przez rozebanie składu biegu rzek w tych stronach, wielce podobną czyni, że Neurowie osiadali wielką część Litwy, że nakoniec Wilja, najdowodniejszym jest tego świadkiem, bo u Litwinów zowie się *Neris*, i przy



niej rozciągnęte góry ponarskie, są w litewskim *pa-Neris*, to jest, jako po Nerze leżące. Jest ona jak uważa Orchowski, dotąd przedziałem języka polskiego od litewskiego, a poprowadzona djagonalna od (zachodniego punktu) gór karpackich do źródeł Dniepru, w posady ją Neurów zajmuje.

Musiał mieć Orchowski mocno błędnie wykreśloną kartę geograficzną, kiedy taką linią mniemał Wilją objąć. A kiedy dla niego Wilja tak powabną się staje, za cóż nie raczy pamiętać, i pewnie niezapomniał, o Mazowieckich okolicach *Nuru*, tam i rzeka do Bugu uchodząca *Nurzec*; w Wielkiej Polsce *Ner* czyli *Nur* wychodząca z lasów tuszyńskich a do Warty wpadająca, wskazują owe starożytnych Neurów posady; tam i *Narew* nie będzie dla Neurów obojętną. Ale dokąd nas podobne doprowadzą badania?

Kraj ten od Neurów posiadły, uważa Orchowski, przez swe rzeki, jeziora i równiny jest dla pasterskiego narodu. Popiera dalej dowody wakazanych osad, przy wrodzeniu Djonysjusza, Pomponjusza Meli, Ammjana Marcellina. Wie już Neurowie na lat 450 przed Christusem, (ma się to ściągać do wyprawy Dariusza do Scythji, a zatym roku 516,) dali się poznać jako naród mający króla nad sobą, którego Herodot wymienia, Nic niema dziwnego, jeśli w posiadłości swego kraju zostali, bo jinnych ludów niezaczepiali. Od sąsiadów w południu mieszkających, miani byli za czarowników, którzy się mogli w wilków przemieniać.

Pominąwszy, że wiele okoliczności o Neurach tu przez Orchowskiego opowiedzianych, positive, nigdzie tak powiedziane nieznajdują się<sup>(1)</sup>: ponieważ bardzo są kuse

(1) Naprzykład, o królu Neurów po nazwisku, a nawet i po tytule, nigdzie Herodot nie wyrzekł: ale że, wymieniwszy narody które Scythów przeciw Dariuszowi posilkowali, powiada, iż królowie jinnych narodów niepomagali, a Neurowie nie byli między posilkującemi, więc z pewnej rzeczy, równie pewny wniosek: jich król pomocy odmówił, oni mieli króla.

o nich wiadomości, powtórzmy one: Neurowie są na krańcach Scythiki kwadratowej, od Scythiki wielkim jeziorem, z którego Dniestr wypływa oddzieleni, *Herodot IV, 50, 101*, za nimi dalsze kraje są niezamieszkałe *idem IV, 17* (2). Są oni tychże zwyczajów co i Scythowie. Scythowie mają jich za czarowników, z zaprzysięganiem się twierdzą, że co rok, każdy Neur, na dni kilka, w wilka się przejastacza, *idem IV, 105*. Ta wiadomość z Herodota (piszącego na 444 lat przed Christusem), jest najdawniejsza i jedyna. — Nie długo potem (roku 360), o tych Neurutach, wspominał grecki pisarz Efor, *Ephorus ap. Scymn. perieg. 445, 867, et apud Anonym. periopl. Ponti, p. 137, 138, edit. Gronov.* ale podobno nie tak z własnej wiadomości, jak prostym z Herodota wypisem.

Historyczne są to fakta, na które mało kto baczenia daje, że na lat 350 przed Christusem, ród Thracki rozciągnął się w północne stepy aż do Dniepru i tameczni pasterstwem zajęci Scythowie ustępować musieli; później w jakie dwieście lat, Sauromaci z jinniej strony Scythów dociskali. A gdy jimie Sauromatów wzrosło, cała północ, owa Scythja, Sarmacją została nazywana. Co się w ówczas z Neurami stało? powiedzieć nieumiem. Orchowski wie że nikogo niezaczepiali i aż do tego czasu (w czwartej księgi Herodota) nietknięci na miejscu przetrwali.

Wszakże, jak my dziś o Neurach prawimy, tak długi szereg pisarzy od lat christusowych zacząwszy, o nich zawsze jedno powtarza: Scymnus, *perieg. 846*; Djonysjus alexandrijskim zwany, *perieges. 310*; Pomponjus Mela (roku 43) *de situ orbis, II, 1*; Plinjusz (roku 78) *IV, 26, VIII, 34*; zapewna tymi Neurami są Nauary u Ptolemeja (roku 161) *geogr. III, 5*; Solin (roku 220) *polyhist. cap. 20, edit. Grasser, 1621*; Ammian Marcellin (roku 379)

(2) Postać Scythji kwadratową, jaką sobie Herodot wyobrażał, można widzieć na karcie geograficzej Scythji Herodota, załączonej do mych pism pomniejszych geograficzno-historycznych, wydanych w Warszawie 1814.

XXII, 8; bezjimiennik nadbrzeźnika Euxinu (roku 400) p. 138, *edit. Gronovii*; Avjenus (roku 410) *Descriptio orbis....*; Stefan z Byzantu (roku 470) *voce Neur.*; Priscjan (roku 515) *perieges.* 303; parafrastes Djonysjusza, *orbis descr. p. 29, edit Oxon.* 1697; Eustathjus (roku 1160) *ad Dionysii perieg.* 310; i Orchowski, i my wszyscy czytelnicy, wspominamy o Neurach, i wszyscy z jednego tylko źródła, to jest z Herodota. Nie należy tu przemilczyć, że z pomiędzy tego szeregu kompilatorów, niezapominano o przewilczaniu się Neurów, ale z rozmaitego Herodota wyrozumienia u niektórych urosło: że oni nie przy Dniestrze, ale przy Dnieprze mieszkają, *Plin.*; kiedy jinni poprawiają to oznaczeńszym sposobem, że przy źródłach Dniepru, *Solin.* (3). Z tak rozmaitego wyrozumienia rzeczy, dodano jim epithet Hippopodów *Paraphr. supracitatus* (4). Ktokolwiek choć najmniejszą kritiką uzbrojć się zechce, koniecznie uczuje, że powtarzanie to jednego, albo z jistotnej nieznamomości rzeczy wynika, albo z chciwości kompilatorczój, byle czego w swoich wiadomościach powtarzania, pochodzi. Wszystkie przeto o Neurach Orchowskiego wiadomości, kończą się na powieści, którą przed 2250 laty Herodot zapisał i nazwisku rzeki Neris. Tak odległe jest powinowactwo znalezione! Że już niepowiem, iż przeciw zdrowemu pojęciu jest, aby z wymienionych hord od Herodota, horda Neurów, czy to przy jeziorze rzeki Dniestru? czy przy źródłach Dniepru? siedząca, aby mogła stanowić naród pod jednym królem, obejmujący tyle ziemi, jile się zaledwie

(3) Dniepr, Duna i Wolga, wypływają z jednej puszczy *Wolkowlies*, to jest *wilczy las*, a źródła tych przesławnych rzek, dotąd nieznanne, niezwidzone, mówił *Taliszczew*.

(4) O hippopodach powieść, zdaje się że za Rzymian dopiero urosła. Hippopodowie ci, końskie nogi mający, mieszkali na zimnych gdzieś koło Skandynawji wyspach. *Dionysii perieg.* 310; *Pompon. Mela III, 6*; *Plin. IV, 27*; *Solin. cap. 21, etc.* Djonysjusz położył jich obok Neurów, a parafrastes jego, przeczytał to za epithet poety.



w wyobrażeniu greckim w obwodzie wkołopłynnego Oceanu mieściło.

Przydadzą się do tych badań postrzeżenia, że Neurów nazwisko jest sławiańskie, jako po nórach mieszkający. Lud to spokojny <sup>(5)</sup>, z nikim niechciał wojować ni walczyć, (zapewne muzyką zajęty, jak łagodni Sławianie u *Simocaty*.) więc przy najeździe nieprzyjaciół, krył się w pieczarach, jakie na Podolu tym końcem w gliniastej ziemi są rznięte. Przyda się do tego powieść miejscowa, po wszystkich wiejskich chatach, koło rzeki Neris o *wilkolakach*, ludziach w wilków czarodziejstwem na czas przemienianych lub przemieniających się: ci (Neurowie) nóry do owczarń kopią, owieczki duszą; a gdy wiele wiejskich powieści takich w Litwie znanych, bywają też same jakie są po wielu ludach Sławiańskich, być może że i nad rzekami Nurem i Nurcem, o wilkolakach (Neurach) wiadomo. Naostatek przyda się i dowcipna Jana Potockiego uwaga, względem owego przewilczania się Neurów: sądzi on, że to pochodzi od używania w zimie *wilczur*, i z tego powodu powinowaci Neurów z narodem sławiańskim *Lutików wilków* (mieszkańców łąk, wielkich wilkami tak, od *wilczur* także nazywanych).

Te badania Orchowskiego, mają służyć za wstęp do wyboru śpiewów polskich epickiego kształtu, które się ściągają do Lecha, przesławnego mythicznego ojca narodu, którego nazwisko zdaje się od greckiego *lechos*, *lan-chanein* pochodzi, jakoby oznaczało na księżęcia obranego w Neurji osiadłego cudzoziemca. Mniema naostatek Orchowski, że Polska nosi nazwisko od Pola, miasta Istriji (jak Istrja od ostrości, a Babilon od babiego łona).

We Włoszech w XII. wieku nianki po wsiach powtarzały starożytną, pozostałą w pamięci wieków powieść,

(5) Lud spokojny, dowód tego jasny, gdy przeganiacze ludów niepoważyli się w nich wypatrzeć, tak nazwiskiem do nich podobnych u górnego Dunaju *Norików*, aby jich tam przegnać.





tradycją, podanie, i przyśpiewywały że Annibal, wódz rzymski, rzymskich nieprzyjaciół potężnie wojował. Było to w lat 1300, od czasu życia annibalowego. W tym wieku, jeszcze się w Polsce Lachom, o Lechu nie marzyło. Lech staje się tradycją dopiero wieku XIX! w lat tylko pięćset od czasu jak w kronikach gościnę znalazł (6). W wieku XIX? Z utęsknieniem publiczność wygląda śpiewów o nim przez Woronicza przyobiecanych i sprawiedliwie z niecierpliwością wygląda poematu, który literaturę polską ubogaci. Orchowski, niewiemy jakie o *Lechu zgromadził śpiewy*, między którymi recenzent niemiecki o wyborze wspomina. Jakie bądź są, są bardzo świeże, wierzyć nie mogę aby one Orchowski za bardzo starożytne przynosił i cudzoziemców nimi durzyć chciał. Wszakże Paweł Czajkowski, we wstępie do pisemka swego: *o starożytnej Polaków poezji i podrzutnej Seneki o czterech kardynalnych cnotach książeczka z niemieckim i polskim przekładem w roku 1541, u Wjetora wydanej (miscellanea cracoviens. fascicul. II, p. 73) wyliczywszy pieśni: a witajże, boga rodzica i leoniny łacińskie w Marcynie Gallu na cześć Bolesławów znajdujące się, niesądzi jich być najstarożytniejszemi, bo: »godzi się wierzyć że »były, zatracone już mytycznych powieści śpiewy: o Lechu, Wizimirzu, bo że tych bajecznych królów i książąt wiersze głosiły, nikt nie wątpi« i kiedy ci bajeczni królowie i książęta: Lech urodził się w wieku XIV na Szląsku; Wizimirz u Długosza w wieku XV, o nich śpiewy, jeszcze za Popiełów w wieku IX, obijały się o uszy Piotra i Pawła, Piasta nawiedzających?*

(6) Objaśnia rzecz tę Dobner, w przypisach do Hajka, z kąd August Ludwik Szlecer, ułożył w roku 1767 swoje premjowe pismo, po polsku przełożone pod tytułem: *wywód historyczno krytyczny o Lechu*. przedrukowane w Wilnie 1811, przy dziełku, uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa.



## III.

## ETYMOLOGIE W HISTORJI

Z POWODU

KAROLA GODFRIDA ANTONA.

W numerze jedenastym pamiętnika warszawskiego, jest jakowaś wzmianka: »o powinowactwie języków sławiańskich z językiem sanskrdańskim, czyli starożytnym »indijskim« z oświadczeniem, że »jeden z gorliwych członków królewskiego warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk (*Walenty Skorochód Majewski*) trudni się w szczególach wybadywaniem i okazaniem podobieństwa między nimi.« Zachód tego męża jest wielce chwalebny! Życzylbym, aby w tém wybadywaniu — ponieważ to jest niezawodną, że sanskrdański należy do wielkiego pnia języków, które przyzwojicie jest jafetickiem, na odpowiednią szemickim czyli chamiczkiem, nazwać — żeby miał na oku rozpatrywanie, czyli ten język większe ma ze sławiańskiem czy niemieckiem podobieństwo (1). Nadto

(1) O związkach języka sanskret, z europejskimi, można po krótko powziąć wyobrażenie z dzieła, *Mithridates Adelung*, w którym, lubo wielki ten pień jafetickich języków, nie jest zarazem w tak obszerném wzięciu uważany, z tym wszystkim, przy dobrej znajomości łaciny i greczyzny (bo autor pozwolił sobie opuścić dokładniejsze tych języków grammatyczne rozbiory), można uczuć w tym rozległym objęciu pobratyństwo porozdzielanych przez niego języków.

jeszcze życzyłbym sobie, ażeby wybadywacz tej sprawy nieunosił się w przypadkowy zbieg podobieństwa jimin, które licznie po wcale różnych językach łowić się dają, a czego dowodem być może wspomniany tamże w pamiętniku KAROL GODFRID ANTON, który wprzód nim do samskrdamu zajechał, odbywał swieni śledzeniami podróże po Armenji i Babylońsi, szukając tam sławiańskich wyrazów, i królowie babylońscy u niego sławiańskie mają nazwiska i Babyloń jest sławiańskie miasto i nazwisko <sup>(2)</sup> — ale żeby wybadywacz polski chciał się więcej zastanawiać nad grammatyczną, że tak ją nazwę, języków naturą, budową, nad zakończeniami, jednostajnością odmian, w tegoż rodzaju części mowy; nad naturą i myślą rozgałęzienia się etymologicznego, jak dalece w tym jednostajności lub podobieństwa zachodzą; jim te liczniejsze się okażą, tym koniecznie i porównania podobieństw wyrazów liczniejsze i lepiej ugruntowane się znajdują. A nie tylko z samskrdamskim językiem, ale porównywanie sławiańskich, niewiele dotąd pomknięte z greckim, mogłoby niemało rzeczy objaśnić <sup>(3)</sup>.

(2) *Erste Linien eines Versuches uber der alten Slawen, Leipzig. 1783, 8vo.* Chwycił naprzód Anton za zakończenie jimin królów Niniwy i Babyloń, na zar, tzar, car to jest król: Tiglathpile-zar, Salmana-zar, Nabopallas-zar, Nebukadne-zar (to jest Nabuchodonozor): reszta łatwo poszła. Wszakże należałoby się wprzód z pewnością przeświadczyć i utwierdzić, kiedy w językach i djaletkach słowiańskich wyraz car, pojawił się: bo nie jest powszechny wszystkim djaletkom, właściwy tylko tym które za powodem obrządku byzantińskiego biblią wykładali; musi być on nadto zbyt dowolnego utworu, a pewnie obcy, bo w rozgałęzieniu się myśli etymologicznej, do żadnej się nie czepia, z żadną logicznie na rozgałęzieniu etymologiczném spowinowacony nie jest: stoi odosobniony jak obcy i późny przybylec bez rodowego znaczenia.

(3) W tych trudach pierwszy warunek aby poszukujący znał jak sławiański, tak grecki i sanskricki. Za cóż jednak bez znajomości sanskritu niemają się sanskrickim zabawiać, kiedy się jim podobna zabawa z greckim powodzi.



Co zaś do treści pisma *Karola Godfrida Antona*, która jest w pamiętniku warszawskim wypisana, a w której, od czasów Ninusa, króla babilońskiego, perskiego i medjiskiego sprawy sławiańskie są wyprowadzane: szkoda jest, że się pisarz o tém powinowactwie Sławian z Babilonem w pamiętniku piszący »wstrzymuje od wszelkich uwag nad niem, atymbardziej takich, jakie się znajdują w dziele Malte Bruna, »*Annales des voyages*.« Takim wypisem treści dzieła, które do *Ninusa* zakrawa, w oczach rozważnego kriticza wątpliwość zostawia czy *przypuszczeń* jego nieprzyjmuje: czy też dzieło nader nędznym chce wystawić: sądzę że co do historycznej krytyki, pocieszną etymologją podpartą, niezawodnie jest takim: niemiałem go pod ręką aby poznać. W znanych mi pismkach Antona, Anton okazuje zręczne uganianie się za urojonemi etymologicznemi wywodami; rozbiorem wyrazów języków sławiańskich, wiele rzeczy, co do jich zwyczajów, obyczajów i stanu pięknie wyjaśnia: w tym ma nie małe zalety: do których jeśli jeszcze co nowego dodał z jakiego z sanskrytańskim porównania, będzie to przyjemną dla tych co są tego ciekawi.

Puszcza się Anton z satysfakcją wielu, hypotetyczne swe imaginy ludzkie lubiących, w obszerną przestrzeń wschodu, gdzie koniecznie chce spróchniałej i dawno rozsypanej kolebki dla Sławian dopatrzeć. W rzeczy samej, niejestże pozorną, tam szukać początków, kiedy wiele językowych wyrażen zdaje się koniecznie z pomiędzy ludów europejskich, Sławian w tamte strony odnosić? Sławianom tylko właściwe, od żadnego języka niepożyczone są: *wielbłąd, wiśnia, grusza, słoń*, na co nazwiska inne europejskie języki mają pożyczane: *Kameel, Kirsche* (4), *Birne* (pyrus), *Elephant*. Słowiańska *sobaka*, jakżeż

(4) Niemiecka *Kirsche*, nazwa czereśnia, u Francuzów *cerise*, rzeczywiście pochodzą od jimiienia *Choerades*, później *Kirasus*, *Cerasus*, miasta Azji mniejszej, z okolic którego *Lukullus*, pewny rodzaj wiśni do Włoch sprowadził.



nieodpowiada wyrazowi medańskiemu *spaka* toż znaczącemu; a assyrijskie *sarabara*, niesąż *szarawary* kozackie, jak z kroju tak z nazwiska jednostajne?

Żeby zakończyć te myśli, któreby z różnych widoków bez końca po wschodzie włączyć można, przydam jeszcze dowcipną jednego przyjaciela mego uwagę, która pewnie dla wschodniognieżdców do gustu przypadnie, względem wyrazu *sojusz*: wyrazu znanego w językach polskim, *sojusz*, *sojusznik*, i w ruskim *sojuz*, *sojusznik*, *sojusznicza*, a nawet w cerkiewnym, *souz*, *souznik*. — Lindego dochodzenie jakoby to był *socius* łaciński, uważa on sprawiedliwie jako niestosowne, bo w wyrażeniu daje się czuć tok słowiańskiego brzmienia, co go wprowadza na postrzeżenie, iż ta nazwa przymierza, jedności, przez wyraz *sojusza*, *sojuszniczy*, musi pochodzić od sposobu zawierania przymierza z juchą, z juszeniem czyli rozkrwawieniem, jaki zwyczaj był na wschodzie w starożytności, a mianowicie u Medów używany, że strony jednające się, nacinały sobie ciało i wysysaniem z nacięcia juszki czyli krwi, ściślejszą jedność zawierały *Herodot. I, 74*. Z tąd przymierze takie, z juską, z juszniczką *sojuszem*, *sojusznicą* zwane: jak od *juchy*, krew, *rozjuszony*, to jest oburzony do najwyższego stopnia, między przeciwnikami *rozjuszonemi* jest krew, jak się wyrażają języki wschodu i biblja. Taki wywód dowodzi jakichś związków Sławian nietylko ze wschodem ale w szczególności z Medami. — Czyli *sojusz* ma jaki związek z *zawsznikiem* poufałym i pochlebnym przyjacielem i z samém *uchem*, a z tąd z tajemnemi, z *usznemi* sprzymierzających się tylko osób układami? to zostaje do nowego konjektur zawodu. — Wszelako, zamilczyć tu niemożemy że, *uz*, *souz*, *wiąz*, *związanie* może być jistotną wyrazu *sojusza* posadą.



#### IV.

KRÓTKIE ZBIORY

## HISTORJI POLSKIEJ

LEGNICHA, SZMITA I ALBERTRANDEGO, WAGI,  
JERZEGO SAMUELA BANDTKE,

ORAZ

LA COMBE, CONTANT D'ORVILLE  
ANT. WIŚNIEWSKIEGO, *KALENDARZA* 1781, KAJET.  
SKRZETUSKIEGO, FLATTA.

Trudności jakie stawają w pisaniu historji, mogące od niej nie jednego odstręczyć, w pisaniu historji w krótkości, niemniej są liczne. W tém albowiem pisaniu już nie czas wątpliwości roztrząsać, nie czas po niepewnościach się błąkać, ale na wytrawnęj i urzędzonęj, czy przez poprzedników, czy przez siebie rzeczy oparty pisarz obejmuje cały ogrom, zbliża z niezmierną ostrożnością (bo łącno w tém potknąć się można) różnorodne odległe okoliczności, często je spojzić musi, między nimi przebrać i odrzucić te, które mu pominąć wypadnie, te które z natury krótkości miejsca znaleźć nie mogą, odróżni, pozostałych do wyłuszczenia, wyrazami stopnie znamienitości oznaczy, dobranemi ogniwkami pozaczepia: a gdy rozwlekłość ułatwiająca prostsze wysłowienie się, od krótkości stroni, więc użyje wszelkich sposobów, aby zwięzła dobitność czytelnikowi snadno, że tak powiem rozczłonkować się dała, a przez to objęcie rzeczy ułatwiła. Dogodzić w jednym skupieniu wszystkim okolicznościom: rozwlekłemu czasowi, rozległym i rozstrzychnionym miejscom, rozsypanym a ledwie w jakimś miej-

scu lub czasie zbiegającym się wypadkom: jest rzeczą zajście niezmiernie trudną, a pomimo sposobów jakie przedsięwzięją pisarze, mocno zawiłą i rozmają. Pospolicie brane jest następstwo panujących za pewny wątek do rozwikłania historycznych okoliczności, częstokroć najmniej zawisłych od martwych i nieczynnych przewodników. Przywiązano się ściśle do chronologicznego porządku, ale jidące zatem rozsypanie rzeczy jeszcze trudniejszym czyni zainteresowanie rwającej się kolei. Potrzebne są te drogi i nader potrzebne w każdym pisaniu historii: wszakże, jile w krótkich zbiorach, jeśli pisarz chce: narodu odmiany, jego stanu, przemiany oświecenia, rządów, szczęścia ludzkości, określać; stosunki sąsiednie obejmować — tam, nie źle podobno, kiedy, naznaczywszy sobie pewne jak zewnętrzne, tak wewnętrzne państwa czy narodu przemiany, na tych przestaje, rozmajątością widoków jedności nie mieszając, do nich zmierza, rozwijanie wypadków i skreślenie onych w jedno wciąga, — podobno nie źle, gdy coraz jinny widok przed się pod pióro bierze, nie koniecznie panującego, nie jaką lat liczbę, lecz znamienity, najwięcej w swoim czasie działający i skutkujący przedmiot: a ta rozmajątość, zawsze w jednych klubach ogółu, nie tylko winna ułatwiać ciągowi i zwiąskowi w ostatecznym razie wyłuszczonej wypadków, ale nadto musi koniecznie interes jednać. Dopiero po wielu rozmajątych pracach do takiego napisania krótkiego zbioru historii przystąpić może. U nas, niemało w tej mierze niedostatków pisarz doświadcza: jim przeto który więcej historycznych okoliczności wystawi, jim one porządniej i dokładniej wyłuszczy, tym większych jest zalet. Ze zaś rozliczne *krótkie historie zbioru*, po rękach swych ziomkowie mają, które różnie są naganiane lub chwalone, jich przeto, porządek, posady, przymioty lub krewkość, z kolei po krótce, ośmielamy się przetrząsać (1).

---

(1) Karol XII, Piotr wielki i elekcja Leszczyńskiego, obudziły baczność zachodu na Polskę, podniosły ciekawość.



## I. GODFRID LENGNICH.

Kiedy roku 1740 w Warszawie przedrukowano KAROLA BARTOLDA jezuitę *imagines principum regumque Poloniae, politicis dogmatibus, phalerisque poetarum adum-*

*Wolny głos obywatela przez Leszczyńskiego*, a za jego wpływem wydanych pięć tomów *historji polskiej* przez Solignaca do końca panowania Zygmunta Augusta dochodzących, dostarczyły pisarzom zasób czystszych o Polszcze wyobrażeń. LA COMBE wydając 1762 *abrégé chronologique de l'histoire du Nord ou des états de Dannemark, de Russie de Suède et de Pologne*, cieszy się że może, consulter les écrits de deux rois bien célèbres dans les fastes de ce siècle, to jest Leszczyńskiego wspomnianych dzieł i Friderika wielkiego, w dziełku: *mémoire de Brandebourg*, które postawiły go w możności skreślenia dziejów Polski i dania rysów nowego królestwa Prus.

*Abrégé chronologique de l'histoire de Pologne*, stanowi u niego drugą połowę drugiego tomu, od p. 365 do 696. Na początku są zamieszczone tabliczki obejmujące: 1, succession des rois de Pologne; 2, hierarchie ecclesiastique; 3, abrégé de l'histoire de Prusse; 4, notice sur les chevaliers tentoniques; 5, celle, sur les chevaliers porto-glaive de Livonie; 6, duché de Curlande; 7, duché de Litvanie; 8, savants et illustres, których naliczył ze wszystkich 57. Nienadziwi pewnie najobojętniejszego między cudzoziemcami na obliczanie uczonych i znamienitych Polaków, gdy znajdzie wjich liczbie Kopernika z Torunia, Cluverjusza i Hevelke z Gdańska, Mauricego de Saxe: ale kogoż nie zastanowi, gdy w tej liczbie dostrzeże przeszło 20, uczonych i znamienitych ludzi urodzonych, w Kampen (w Hollandji), w Wesel, w Norimberdze, w Kwe-dlimburgu, w Lipsku, (po Niemczech,) w Nantes (w Franeji), i po jinnych od Polski bardzo odległych miastach i krajach; gdy między nimi dostrzeżę chimika Kunkela, statystę i historika Pufendorfa, Strikjusza, Ittiga, Jungermannów. Ponieważ La Combe, miał na oku równie jak Polski, tak dzieje Prus, niektórzy z tych policzeni zostali z powodu że z nimi miał niejakie stosunki z elektorów brandeburskich który: ale wielu, ani odgadnąć z jakich w tym rządzie znalazło się pobudek.

Na czele każdego panowania La Combe (sposobem podanym przez Henaulta) zamieszcza tablice rubrik: d'avènement au trône, des femmes, des enfants, de la mort et des princes contemporains. W chronologiczném skreśleniu wypadków, za-



*bratae, nuper thesibus philosophicis appensae*; kiedy nędzne pióro tego pisarza, wieki, w których Wincenty Kadłubek listy swych poprzedników przepisywał ożywiające, w grubej często niewiedomości dziejów ojczystych, skręcając one do swoich widoków, zamieniało w nakrętnie sentencje: wtedy zpodręki uczonego BOGUMIRA LENGNICA dru-

czyzna od roku 550 od Lecha, a kończy i przestaje na roku 1736, w którym, po ostatecznym usunięciu Leszczyńskiego od tronu narodowego, sejm pacyfikacyjny Polskę uciszył. Niegodzi się wątpić aby La Combe nie miał się radzić różnych dzieł i kronikarzy polskich; ale od początku aż do zgonu Zygmunta Augusta, dzieło Solignaca, niewątpliwie było jego przewodnikiem, Przyswoił sobie wielką część zalet jego, niebędąc w stanie niedostatkom zaradzić. Z tym wszystkim ta część odznacza się pełnością. Perjod Bolesławów i Piastów ma wcale świetne poszczególnienia. Wszakże, kiedy niemożna mu wyrzucać, że mówi de la cérémonie du sacre, Bolesława wielkiego, w czasie której Otto cesarz koronę mu wkłada na głowę, że prawi o mnichostwie Kazimierza i podobnych później objaśnionych zdarzeniach; wymówić mu należy zaniedbania, już to kiedy niewymienia sejmu w Jedlnie i o całym sporze z Jagellą o następstwo warneńskiego przemileza; już też, że pod długim panowaniem Kazimierza Jagellończyka nieznalazł dosyć wypadków do rozwinięcia; kwestji prawodawczej ani tknąć umiał; a gdy nadmienia że Zygmunt August, parvint a rendre cette union (Litwy z Polską) solide, niewie że to było w Lublinie, gruntując jedynie na wyrzeczeniu się dziedziczenia Litwy.

Mianowicie po Batorym, wyliczanie chronologiczne u La Comba słabiej poczyna. Zmylanie nazwisk częste: *George Mieciński* ma być Mniszek; *Swiski* ma być Szujski (a tenże w abrégé de l'hist. de Russie jest u niego Chouiski); *Żebrowicz*, jest Zebrzydowski; *Janus Ratzivil duc de Prunski*, zapewne Słucki (czy Birze). Próżno byś szukał Zółkiewskiego pod Kluzynem (choć jest w abr. de l'hist. de Russie), nazwisk Cecory, Chocima nad Niestrem, konfederacji tyszowieckiej, traktatu welawskiego, nazwisk Guzowa, Łegonic. Szczególniej pod Janem Kazimierzem, La Combe jest bardzo niedostateczny. Pod Sobieskim zdaje się nieznac wewnątrznych kraju scissij. W ostatnich latach wchodzi w świadomsze sobie i Francuzom wydarzenia. Na koniec jego remarques particulières sur la Pologne, p. 670—696, są one całkiem treścią obrazem stanu i

kowała się (po raz drugi od roku 1732) *historia polona, a Lecho ad Augusti II mortem, Lipsiae, 8<sup>vo</sup> 1740; auctior et emendatior, Gedani, 8<sup>vo</sup> 1750*, w której autor przyjemnie w języku łacińskim, młodym Poniatowskim, synom kasztelana krakowskiego ustnie wykładane sprawy ojczyście, w krótkiej osnowie wyluszcza, tak, iż początkowa zwięzłość z biegiem czasu wolnieje i zawsze w krótkości, coraz obszerniejszą się staje. Z tego powodu, całe dzieło swoje podzielił na dwa przedziały. Pierwszemu, dając napis *historia polona brevis*, przechodzi w niej wszystko od Lecha do końca Zygmunta Augusta. Drugiemu, *historia polona amplior*, a w niej wszystko od Henrika do śmierci Augusta II: ten oddział jest we czwórnasób rozciąglejszy od pierwszego. Od Zygmunta III zacząwszy, BOHOMOLEC dokończenie kroniki Bielskiego w języku polskim po większej części z tego dzieła ułożył jak jest w edycji 1764 in folio; a SCHOT całkowicie dzieło Lengnicha na niemiecki przełożył.

Takim porządkiem wyluszczonej historja, jest własną i niemałą Lengnicha pracą, w której przestaje na zwyczajnych, w pospolitych historycznych dziełach, opowiadanych sprawach, to jest, na wyliczeniu czynności królów, na wyluszczeniu wojen, a zatym i traktatów do nich się ściągających. Tego zaś dopełnił jak należy dokładnie. Dodane w jego opowiadaniu cytaty, nie są takimi coby wszędzie czytelnikowi prawdziwie źródłowe świadectwa wskazywały: nie rozróżniane w swęj różnorodności, są raczej tylko odsyłaczami do różnych dzieł, w których krótkie opisy Lengnicha obszerniejszymi naleść można. Wszakże mimo tych przywodzeń, oprócz razu jednego, gdzie, wspominając o roku śmierci Mieczysława I, dwo-

organizacji Polski z różnych memoirów wziętym a kierowanym wolnego obywatela głosem.

La Combe z liezbowaniem królów wyprzedza tych co pod nową jich jimiona podciągnęli liezbę. Władysław IV jest VIIym i tak jinni. Skrzywienie które się Bandtkom podobalo. (Nota dołożona w grudniu 1843.)

jiste zdanie, pewne i niepewne przytacza: nigdzie się niezatrzymuje nad wątpliwościami w krótkim zbiorze miejsca mieć niemogącemi: ale, jak wypadki poznał i o prawdzie się przekonał, tak, chociaż to wbrew powszechnej wziętości przeciwne bywa, przytacza one i opisuje. A że, sławny z wielu jinnych dzieł swoich ten pisarz, niepospolitej był znajomości dziejów: więc i w tym zbiorze historii polskiej, mnogie są przestarzałych uprzedzeń przemiany i poprawy: jako, że Mieczysław I umarł 992; że święty Wojciech umęczon już za Bolesława I; że biskupstwa za Bolesława I powstały; że się Bolesław I sam, mało co przed zgonem koronował; że się podobnie później koronował i Bolesław II; i tak dalej.

Wszakże pozostały jeszcze w Lenguichu powieści: o Lechu przezeń za bajecznego poczytanym; o mnichostwie Kazimirza I. Wyprowadzając zaś najaw dla krajowych historików nie miły do powtarzania pokój Bolesława IV kędzierzawego z Friderikiem I cesarzem w Krisgowie, mylnie podobno Krisgów (Kargów?), w Kruszwięc przejistacza (*hist. pol. brevis* §. 12). Lubo zaś najwięcej zawsze pracy koło rzeczy pruskich dokładał, podobno nadto jest delikatny względem krzyżaków; a nawet zdaje się, iż o bycie bitwy pod Płowcami wątpił (*hist. pol. brevis* §. 22, 35).

Poważny ze wszystkich względów, dziwaczny się ukazuje w przyłączonej do tej historii, już przedrukowanej rozprawie o początku Polaków, gdzie, nie sama nieświadomość, (jak Szlecer sądzi,) że (Polak, Polacy), *ak, acy*, są skutkiem zakończenia a nie prawdziwego miana, ale najniezgrabniejszy domysł, domysłami podpierany, połączył w jego wyobrażeniu, *Laxzów i Zechów* kaukaskich, z Lachami (Polakami) i Czechami. Nędzna ta myśl, prócz jakowegoś pierwszych głosek podobieństwa, jinnych dowodów nawet przytoczyć niemogąca, tak przypadła do serca Szmitowi, Albertrandemu, Wadze, Skrzetuskiemu, że się śmiało uganiał z wiernym, jako najpewniejszego domysłu powtarzaniem. Z tego względu wielbiony! z jin-



nych okoliczności, od wspomnianych pisarzy naśladowany lub powtarzany Lengnich, niezyskał przecie u niektórych zaufania na jakie zasłużył i na nieszczęście miłośników prawdy, niedość, bo niewiernie przepisywany, jako się niżej okaże.

## II. SCHMIDT, ALBERTRANDI.

W roku znowu 1763, kiedy przedrukowywano w Wilnie *historją polską z opisaniem rządu i urzędów Polski przez WŁADYSŁAWA ŁUBIEŃSKIEGO*, i kiedy w Poznaniu wydawał JAN BIELSKI jezuita, *widok królestwa polskiego*, jeszcze zupełniejszą i pożyteczniejszą niż Łubieńskiego, najwięcej biskupstwami zajętego, różnych rzeczy polskich historycznych i politycznych zbieraninę<sup>(2)</sup>: w tymże cza-

(2) Uprzedziły je roku 1760: *tables chronologiques des rois de Pologne par ANTOIN WISNIEWSKI*. Dwie arkuszowe tablice: na jednej są monarchowie od Lecha do Władysława warneńskiego, na drugiej od Kazimierza Jagiellończyka do Augusta III. W kolumnach są: 1, role początku panowania, 2, miana królów, 3, trwanie ich panowania, 4, królowe (przy których tu i ówdzie, gdzie miejsce było, dodawane wiadomości, tyczące się samej królowej lub jej potomstwa), 5, znamienitsze zdarzenia (gdzie po większej części są opisywane jako czynności samych królów). Na boku przy tych kolumnach, jest na obu tablicach, oddzielna rubrika pod tytułem: *observations sur la Pologne*, (gdzie jistotnie zastanawia się Wisniewski, jedynie nad swoczesnym stanem królestwa, w różnych widokach, rzadko w historyczne wyhoczywszy). — W takim składzie, spodziewać się należało po autorze, że przy doborze licznych historycznych okoliczności, w lakonicznej zwięzłości zechce wypadki wyliczać: lecz się wcale jinać dzieje. Jakby od przypadku i co pióro upuściło, a myśl z niechcenia w przypomnieniu zlowiła, pospisywane, bez należytego nawet zachowania lat porządku, bez precyzji w opisach, różne okoliczności mniejsze, z przepomnieniem częstym większych. Z tych tablic zaprawdę sądzić można, że autor był usposobiony do poprawiania się, ale nie musiał w tém napaść na ułatwiające pomocy. — Co do szczegółów uważmy, że prócz licznych niedość oznaczonych i cokolwiek skręconych niekiedy wyrażen, zawczesne jest pod Bolesławem I o rzeczypospolitej prawienie. Potrójne królów



sie SCHMIDT, Szmit, wydał: *abrégé chronologique de l'histoire de Pologne, Varsovie et Dresde, chez Michel Gröll, 1763, in 8<sup>vo</sup>, stron 352*. Wziąwszy on przed się sposób wyłuszczenia historii porządkiem chronologicznym lat, (jak w tej mierze dał wzór Henault,) spisuje historją w tabliczkach, tak, już w pierwszej kolumnie, naznaczywszy czas wstępu na tron i urodzenie króla, w drugiej wylicza znaczniejsze zdarzenia, w trzeciej żony królewskie, w czwartej potomstwo, w piątej śmierć królewską i pochowanie zwłok jego, w szóstej współczesnych mu panujących. Po skończonych tych rzeczach, przy dalszym ciągu wyliczania wypadków, w kolumnie trzeciej, wypisuje współczesnych arcybiskupów w Polsce i biskupów krakowskich, we czwartej ministrów, w piątej wojowników czyli hetmanów, w szóstej wsławionych, a mianowicie uczonych ludzi, w liczbie prawie 320.

Historją tę przełożył na polski, ALBERTRANDI, biskup zenopolitański, pod tytułem: *dzieje królestwa polskiego, królko lat porządkiem opisane, na język polski przełożone,*

uastępstwo na halickie królestwo z jakowegoś zamieszania wynikłe, niebawem od Wagi powtarzane, Co zaś do praw stanowiących: przepomniawszy autor o zjeździe łęczyckim 1180, sam sobie się sprzeciwia, gdy raz (w obserwacjach) przed wiślickimi ustawami jinnych prawodawców nieznając jak Bolesława w roku 1264, dla żydów, i świętego Wojciecha (?) roku 1000 dla wojska w śpiewaniu pieśni *boga rodzica* — pod Bolesławem I, prawi: jako on, *fit les premières loix*. Na wiadomość zaś przypisaną pod Odą żoną Bolesława I, *cette princesse apporta en dot à Boleslas, presque toute la Misnie, qu'il mit à ses domaines*, uśmiechnąć się wypada, równie jak na owe prawodawcze Wojciecha dla wojska ustawy, wzruszywszy ramiony narzekać jakie się dziwołęgi rojić na prędce mogą. — Do tablic tych chronologicznych Wiśniewski dwie jeszcze przydał: 1, *tableau de la diète de la république de Pologne*, 1, *état général de la république de Pologne*. — Lubieńskiego i Bielskiego w jich wspomnianych dziełach krótkie historje, wystawują wypisanie doryweze okoliczności tycezących się wojen i królów z kronik krajowych: doboru tam niewiele, wszystko od przypadku na co pisarz naprzęd napadł. Obadwa prawie równej zalety.

poprawione i przydatkiem panowania Augusta III pomnożone, w Warszawie 1766, nakładem Michała Grela, in 8<sup>o</sup>, stron 368. W druku zdaje się jakoby zecer często porównyując przekład z oryginałem i do oryginału nadto się wiążąc, kolumnę przypadków znakomitszych przez to niekształtnie, raz krótszą, drugi raz dłuższą stawiał. Chociaż zaś przekładacz oświadcza się, że, *nieprzywiązawszy się ślepo do oryginału, ale od początku do końca wszystko co autor napisał, sam roztrząsał i z najwyborniejszymi historji polskiej pisarzami znosił*, dla czego sądzi, że, z powodu pochodzących z tego niektórych odmian i przydanego życia s. p. Augusta III, dzieło jego prostém tłumaczeniem być niemoże: niewątpliwą przecieź jest rzeczą, iż jest więcej prostém tłumaczeniem niż poprawianiem: a niewdając się w wytykanie wszystkich nieznaczących przemian, które raczej z wolnego przekładu pochodzą, co do jinnych, dla przykładu, postrzegamy: że Albertrandi przedmowę wyrzucił; o zafundowaniu biskupstw zdanie pisarzy polskich, uwagę o hołdzie Mieczysława niemieckim cesarzom, o wojnach Bolesławów z Rusią, o buncie Zbigniewa za Władysława Hermana i tak dalej dodał; cytaty z dzieł późniejszych, a mianowicie listów Załuskiego w przekładzie swym polskim opuszczał; wymienienia biskupów krakowskich zaniechał; pod rokiem 1552, w dziele francuskim wyliczane znamienite jimiona w ówczas reformie sprzyjające, bez wątpienia żeby tych wielkich i dostojnych jimion, powtarzaniem starodawnego onych obłąkania nie kazić, zatartł; pod latami 1556 i 1570, wzmianki o pozwalaniu przez Zygmunta Augusta wolnego wyznania różnowiercom przemilczał; pod rokiem 1616, 1619, śmierć jezuitę Boboli, podanego od Szmita za spowiednika i doradcę Zygmunta III, ominął. W zbiorze uczonych nie bez pomyłek ale świetnie wypracowanym przez Szmita, u tłumacza powielekroć reformowani lub socinjanie są wyrzucani, natomiast poczynione niejakié poprawy i dopisania: dołożony Kopernik i nieco jezuitów, kiedy między opuszczonymi, zdaje się iż niektórzy raczej przez

omyłkę wypadli, jako na przykład o Okólskim sądzić można (3). Naostatek, w dołączonym, w tymże sposobie pisaném panowaniu Augusta III, już własnym tłumacza, jest wymieniony nader liczny szereg uczonych mianowicie jezuitów, którzy zdążyli umrzeć przed wydrukowaniem dzieła w liczbie prawie czterdziestu abecadłowie spisani. Czytelnik ducha tych przemian, snadno przeniknie.

Tak więc, mimo opuszczań i uszczerbów, zalety dzieła Szmita, w przekładzie Albertrandi, w wielkiej części zostają; a musimy wyznać z autorem, że historia polska Lengnicha, dała Szmitowi pierwszy pochop do wystawienia dokładniejszego rzeczy w brew powszechném uprzedzeniu, mianowicie w początkowych dziejach zawikłanych lub popsutych, i *polegając*, jak mówi Szmit *na powadze Lengnicha, jakby z obowiązku do jego wybornego dzieła odnosił się* (4). Szczęśliwy ten dobór i zaufanie, wczesno narodowi przyniosły w wypracowanym dziele Szmita wiele popraw i sprostowań niedawno po części wyliczonych, które niezdolały jeszcze przemówić do zaślepionych uprzedzeń.

Wreszcie, niewdając się w ściśle rozważanie jak dalece może być pożytecznie naśladowany Henault, jak daleko za nim jego naśladowcy pozostają, w jakim z nim stosunku, Szmit stoi (5): baczmy, że Szmit, zwyczajem

(3) Okólski jest u Schmidta (i D'Orvilla) po dwa razy powtórzony. Albertrandi w obu razach powtórzenie kassując, gdy przepisywał, Okólskiego więcej nie znalazł.

(4) Je me suis réposé en partie sur l'autorité Mr. Lengnich, et j'avoue sans peine, que dans la suite de cette abrégé, je me suis toujours fait la loi de consulter les excellens ouvrages de ce savant.

(5) Spisywanie wypadków rocznikowym czyli letnikowym sposobem, będąc ulubione w średnich wiekach, nie było nowością: nawet spisywanie tablicowe, z listami współczesnych panujących i sławnych w naukach ludzi. Histoire chronologique de France par Henault, dało nowe życie temu sposobowi: a gdy Voltaire zawołał że niebędzie nikogo coby Henaultowi zrównał: tym cheiwięj się jęto wzór taki naśladować.



pospolitým założył sobie, z postępem coraz bliższym czasu, coraz obszérniej pisać: to atoli dopełnia, nie w tymże co Lengnich stosunku: bo jak w całym ogóle od Lengnicha znacznie jest rozciągléjszy, tak w początkach, rozciągłość ta, daleko jest większa, i ta część, (to jest, od Lecha od Zygmunta Augusta,) u Lengnicha będąc czwartą częścią reszty, u Szmita jest reszty prawie połową. Ale w tym stosunku wielkości, Szmit odstaje od powszechnego zwyczaju, kiedy początki bajeczne, nie mając sposobności one czysto wystawić, aż do ochrzczenia Miecysława, prawie opuszcza. A gdy, powodowany przykładem Henaulta, po dwakroć w szczegulne wpada uwagi, wyluszczając odmiany polityczne w narodzie; nadto przy zgonie królów, podobnymże sposobem niekiedy się zatrzymuje: więc i w wyliczaniu zdarzeń podług lat, rozwleklejszy w bezkrólewiach, zajmuje wszędzie, nie same tylko okoliczności wojenne, ale potrochu i wszelkie jiné, któremi się historja pragmaticzna zajmuje.

Oddając w tem winną wdzięczność pisarzowi za ten pracowity i znacznej dokładności zbiór tak pożyteczny, życzyć by należało, aby powtarzacz lub naśladowcy jego, chcieli pilnie wejrzeć w różne okoliczności i warunki, które jeszcze niedały się dosyć należycie Szmitowi wypracować, albo które w swoim czasie może wymagały wyrażen, bez którychby dzisiaj obéjść się można. Tak naprzykład, sam Szmit uskarża się na siebie, że cytaty w jego krótkiem dziele są nie w miéjscu używane, nie są téż ciągłe, tylko przypadkowe gdzie niegdzie. Po wyjściu dzieła historji Naruszewicza, jużby w żadnej historji polskiej, niepowinna postać wiadomość, obszérnie u Szmita pod rokiem 1039 rozpisana o urojoném mnichostwie Kazimirza. Do odmiany sądzę jest u Szmita z Lengnicha wzięty przekład po pokoju Krisgowe na kruszwicki, kiedy sam Szmit zawczesno pomknął pod tymże rokiem 1157, jakoby tymże pokojem obwarowano Szląsk Władysławowi. Zaraz pod rokiem 1173, mylnie pod tym rokiem Szmit nieszczęśliwą wyprawę pruską i śmierć Henrika



sandomierskiego położył, zbałamucony pewno, niedobrem słów Lengnicha przyjęciem <sup>(6)</sup>, kiedy Długosz czas ję w 1167 oznaczył, a dawniejsi od niego pisarze prawdziwiej rok 1161. — Żywcem przez Szmita z Lengnicha (*hist. pol. brevis* § 22) wypisany rok 1308, życzyłby poprawy podług tego, jak sprawa brandeburska i krzyżacka o Gdańsku obszernie jest w historii narodu polskiego Naruszewicza (*t. V, ks. III, 5—9*) rozwinięta. Co do uroczystego opowiadania pod rokiem 1347, że w statucie Kazimirza wielkiego, *zabójca szlachcica karany być ma placeniem 30 grzywnien*, kiedy o tém mówić przyszło, należało, mniej się z rozprawianiem moralném rozpisując, pilniej to oznaczyć, bo statut Kazimirza po jnych miejscach mówi: »statuimus, quod dum miles parem sibi militem occiderit, pro capite sexaginta marcas solvere teneatur (*vol. leg. I, p. 25*); pro capite vero militi famoso, alias szlachcic, sexaginta marcae; scartabello triginta marcae; militi autem creato de sculteto vel de kmetone, quindecim marcae pro capite (*vol. leg. p. 34*): « bo rozmajite były stopnie szlachectwa.

W opisie bezkrólewia po Zygmunście Auguście i obraniu Henrika (*abrégé, p. 134, 135; przekład polski p. 128, 129*), pomylił się Szmit kładąc artykuły oznaczające stosunki króla z koroną i narodem (prawo kardinalne), na-przód Henrikowi do zaprzysiężenia podane, a potem każdemu obranemu królowi, które, jako powtórnie od Stefana zaprzysięgane w voluminach pod tytułem: *litterae confirmationis articulorum Henrico antea oblatorum* (*vol. leg. II, p. 896*) są umieszczone, pomylił się mowię powtarzając je jako *pacta conventa*, które (są w *vol. leg. p. 859*, a które Szmit przodem wymienił, w części jako *obowiazki, conditions*, na które *postowie francuzcy pokwapili się za-*

---

(6) W Lengnichu czytamy (*hist. pol. brevis* §. 12): *Cum Prussis iterum bellum, quo Poloni profligantur, quodque mors Boleslai a. 1173 excipit, filio Lescone Masoviae haerede relicto. Kadl. III, 13; Dlug. V, 509, 521.*

przysięc, a które ksiądz de Noailles skwapliwie Montlukowi czytał (*abrégé* p. 133; *przekład polski*, p. 127). Przekładacz polski w niczym w tej mierze oryginału niepoprawił (7). Życzyć by sobie należało aby w Szmicie znalazły się wymienione: pod rokiem 1180 zjazd łęczycki; pod latami 1529, 1564, 1588, potrójne statuta litewskie, i tak dalej, wiele okoliczności, które, oczekiwać należy że następnie w języku polskim staranni wydawcy i powtarzacz, tego szacownego dzieła, dopełnić zechcą (8).

(7) W podobne uchybienie już ksiądz Wiśniewski popadł. I omyłka ta od Albertrandi wiernie zatrzymana poczyną się w naszych pisarzach upowszechniać: niechcący, przez nieostrożność, ponawia ją Waga w swój *historji królów i książąt polskich*, po dwakroć powtarzając: że od Montluka poprzysięgane obowiązki czyli artykuły były czym jinym od paktów konwentów. Zatem toż samo powtarza się w *krótkim zebraniu historji książąt i królów polskich*, przy kalendarzyku na rok 1781 (niewiem z jakiej drukarni, bo exemplarz mam bez tytułu) *ostatnia karta arkusza M*, gdzie nawet volumina są zacytowane: *col. const. pag. 224, 225* (to jest 859, sq.) przez śmieszłą niebaczność, że tam nie rzecz (do której autor nie zajrzał) tylko tytuł ten sam (pacta conventa) jaśnieje. Powtarza ją i Benjamin Flatt w swym *opisie księstwa warszawskiego, w Poznaniu 1809, 8vo p. 26*. Ażaliż więc nie prawda jest:

Ztąd też jeden za drugim owczym biejąc pędem,  
Skoro zelgał najpierwszy, wszyscy lgali rzędem

Krasicki.

(8) CONSTANT D'ORVILLE, *fastes de la Pologne et de la Russie, Paris, 1770; première partie contenant l'histoire de Pologne*: wcale nie powiada z kąd co wziął, czyli się tego rodzaju dzieł jakich radził? Z tym wszystkim, gdy się w jego *fastes*, dwojaką dostrzega paginacją dwojaką liczbą rzymską kart LXXXVIII, a arabską kart 374 odróżnionych, na dwojakie też zastanowienie dzieło jego zasługuje.

Na kartach liczbą rzymską oznaczonych, po dedykacji, prefaceji i remarques préliminaires, o stanie i organizacji Polski nadmieniących: następują, *tables chronologiques* (p. xxix—lxxxviii), w kupie żywcem przedrukowane, z tych które są rozrzucone u Szmita panowaniami. Mimo zaszłych drukarskich omyłek to jest bardzo ważna i wielce użyteczna oraz najdokładniejsza część dzieła. Rodzina królów, dignitarze duchowni i

## III. THEODOR WAGA.

Wnet po wyjściu historii polskiej Albertrandego, w roku 1767, w Supraślu, ukazało się *krótkie historie polskie*

świeccy, wojownicy, nareszcie cała zasobna w liczbę lista *des savans illustres*, znajduje się tu całkiem. (Klemens Janicki, i Szymon Okólski po dwa razy powtórzeni.)

W samych *fastes*, na kartach arabską liczbą oznaczonych, są zapisane porządkiem lat, rozmaite wydarzenia od roku 550 do 1768, w którym ostatnim zawiązała się konfederacja barska. Bacząc na wyż wspomniony wypis tablic chronologicznych, łatwo przypuścić, że abrégé Schmita musiało się stać ogromnym zapasem do chronologicznych d'Orvilla zapisków. Wszakże La Combe i Salignac, niebyli odeń zanedbani. Abrégé chronologique de l'histoire du Nord par M. la Combe ouvrage instructif, necessaire et fait avec soin, jak się wyraża sam w przedmowie do *fastes de la Russie* (p ix). Wypisywał tedy z nich, mianowicie o czasach bajecznych których u Schmita nieznalazł, i pierwotne o ślępotcie Mieczysława, o biskupstwach i areybiskupstwach, o koronacji Bolesława i jinnych rzeczach które Schmit poprostował. Wypisywał wiele z obu, spodziewając się że czytelnik, voudrait bien lui passer les defecetions du style, gdyż wypisywanie to uległo własnemu jego słów dźwiękowi. Nie przestał wszakże na tych dwóch przewodnikach; zamknięty dans le silence de son cabinet, wartował liczne księgi i pisma, z których wyciągał, les faits qui me semblent, mówi on sam, dignes d'être remarqués, a to w głównym i jedynym celu dania ogólnego rysu *des moeurs des Polonais*.

Należy oddać sprawiedliwość d'Orvillovi, że jest zasobny w wiadomości, rozgoszczony dużo w dziejach polskich, ale nie pytaj o dobór, o zupełność, o stósowność: pisze co mu do gustu. Znajdziesz tam prócz wspomnionego rozłoczenia dziejów bajecznych, mnichostwo Kazimierza, i wałną na psiém polu bitwę i jak psy niemieckie zwłoki żarły; ale nie szukaj tam, ni Wislicy 1347, ni Lublina 1569, ni Kluzina, ni Cecory, niedoczytasz się tych nazwisk; nie znajdziesz wzięcia Smoleńska przez Władysława IV; a gdy się zatrzymuje nad welawskim 1657 traktatem, pomija milezeniem 1660 oliwski. — Ale tam znajdziesz że matkę królowej Rixi Mathildę, palatin Erenfrid od cesarza wygrał w szachy; znajdziesz wszystkie miłostki Kazimierza wielkiego. Żadnego porządnego skreślenia, ni wojen, ni traktatów, ni prawodawstwa, ni kolei sejmów: ale dużo anegdot sejmowych, słów obywatelskich w różnych zdarzeniach,



i geografji zebranie, przez znaęgo z jinych szacownych dzieł pijara THEODORA WAGĘ; przez niegoż zrazu powiększone i zamienione na dziełko pod tytułem: *historja księzt i królów polskich, krótko zebrana, z niektórymi uwagami nad dziełami narodu, dla oświecenia młodzi narodowej, w Warszawie*, które tak, najprzód roku 1776 wyszło (9),

jezuickie faejndy, zatargi z Rzymem, sprawy protestanckie, o Franku antitalmudiście 1760; duzo małych wydarzeń, awanturek partikularnych, wierszyków, listów; jak krzywousty wrzeciono Skarbimirowi posłał, jak Dalewicz potwarz odszczekiwał, jak Jakób Melsztński za Christusa się udawał, jak się ksiąęta pobili 1720 Wiśniowiecki z Czartoryskim, jak podpily kasztelan Mielżyński 1736 biskupa poznańskiego w policzek wyciał. To są des faits remarquables, bo d'Orville ma na myśli le tableau général des moeurs des Polonais.

Pod Sasami, a mianowicie pod Augustem III, poczyna wchodzić w obszerniejsze opowiadanie; a pod koniec i z początkiem Stanisława Augusta nie leni się przytaczać dokumenta. — Mimo ulomności, dzieło użyteczne a byłoby użyteczniejsze, gdyby nie było zbyt pelne omyłek drukarskich w nazwiskach: wszakże te omyłki raczej wyszły z pod pióra autora. Z tego wypadło że Łokietek koronuje się w *Warszawie* a nie w Krakowie; pod rokiem 1689 jest *Lisiński* zamiast Łyszczyński, pod rokiem 1675 *Chrazanowski* ma być Chrzanowski; pod rokiem 1720 w wierszu 9, 10, 11 trzeba wymienić nazwiska Czartoryski z Wiśniowieckim żeby sens złowić. (Nota dołożona w grudniu 1843.)

(9) Poprzedzila ją, *historja polityczna dla szluchetnej młodzi* KAJETANA SKRZETUSKIEGO, roku 1773, w której od p. 82, do 99, jest krótka historja polski z uwagami do niej politycznymi od p. 298, do 325. Jeden z najlepszych zbiorów owego czasu, może niekiedy dla niezmięnej zwięzłości, zawiklany, jako gdy prawi: *był jeszcze dwa razy na tronie Mieczysław III; nareszcie gdy po jego śmierci Leszek V, Kazimierza II syn, panować zaczął, a przymuszano go do odstąpienia Goworka, zrzekł się tronu, który Władysławowi laskonogiemu Mieczysława synowi dany. Miałoż to miejsce po zaczęciu panowania? —* Od wspomnienia pochodu Polaków od Lazzów czyli Lachów, zwięzłość ta co raz wolnieje. Wszakże, w całej osnowie, więcej dorywczco, nie w jakim ciągu w cztero epokowym historji podzielu, podług królów wypadki są wyliczane. Zbyt surowa i ostra uwaga, możeby radzila w jedném lub drugiem miejscu



a potym w drukarni scholarum piarum, i za życia i po śmierci Wagi, nader często, jak żadne z dzieł polskich przedrukowywane, sprawiło najwziętszą, najwięcej czytana i elementarną historją!! — Rozciągłość jej, stósownie do historji Lengnicha jest znacznie mniejsza; a lubo nie chybia z biegiem czasu coraz obszérniejszego rzeczy opisu, że w objętości lengnichowskiej wyrównywa, a część początkowa od Lecha do Zygmunta Augusta jest obszérniejszą: więc następna musi być znacznie mniejszą, skracaną. Obie zaś między sobą, są w tymże co u Szmita stosunku, jedno tylko bezkrólewie po Zygmuncie Auguscie i obranie Henrika, podobało się Wadze niezmiernie obszérniej opisać, *ponieważ wzorem być miało wszystkich jinnych takowych bezkrólewia czasów.*

Atoli pomimo krótkości, Waga więcéj przedmiotów do wyluszczenia przedsięwziął a niżeli Lengnich. Odpowiadając wiernie tytułowi co do osób królewskich, napomyka jich czynności, czas śmierci, długość panowania, jich potomstwo, pogrzeb, gdzie ciało złożone. Co zaś do okoliczności pod nimi zapadłych, w tych wylicza założenia biskupstw i onych przemiany, ustanowienia orderów, wojny, bitwy pod jakimi wodzami, znamienitsze przymierza, pomnożenie lub umniejszenie się państwa; znamieni-

---

skrócenia albo dodatku: to atoli pewna, że *słynienie wierszopisaniem łacińskim Macieju Sarbiewskiego* i najniespodziewaniej i bardzo nie w miejscu na myśl przyszło. — W uwagach politycznych, mających swoje zalety, czuje czytelnik nieco próżnego mówienia, nie małą okwitość w porównanie i przykłady wyprowadzonych okoliczności jinnich narodów. Nie dosyć zaś znał Skrzetuski wielkość Bolesława I, gdy się użala (p. 300, 301) na to, że nie był prawodawcą; nie dobrze znał i Zygmunta I, gdy prócz ulegania Bonie, jedyne złe w nim samym upatruje (p. 303.) *w zbytnej jego troskliwości widzenia w koronie potomka swego i w daniu w lenność Prus.* Co zaś do filozofji na którą tak ciężko pod koniec narzeka (p. 324), niezastanawiał się, czyli przybywając, owych zepsutych obyczajów już nie zastała? czy przybyciem swoim, uczuć onych nie dała i nie odsłoniła?...

tsze sejmy, rokosze, kiedy jakie sądy powstały, jakie nowe wolności, zaszczyty lub przywileje szlacheckie: słowem, w rozmaitości różnie ważnych przedmiotów, przy znacznej krótkości ledwie nie przewyższa Szmita; nawet sławniejszych w Polsce mężów, bądź nauką pamiętnych, stara się wymieniać. Nad tylu okolicznościami zastanawiając się, naprzód prawi: o domyśle początku narodu polskiego od Lazzów!! *jak to jest od rozsądnego Lengni-cha przyjęte i dowiedzione!* Potym, całym szeregiem spisawszy wszystkich królów, dzieli jich jako historją polską na cztery znaczniejsze epoki: pierwsza od Lecha do Popiela II; druga Piastów, od Piasta do Ludwika węgierskiego; trzecia Jagellońska, od Jagelły do Zygmunta Augusta; czwarta zawierająca królów z różnych, tak obcych jako i ojczystych familij od Henrika do Stanisława Augusta wyłącznie. A taki podział, zawczasu uprzedza, że dzieło odpowiednie całkiem tytułowi, zupełnie się królami zajmuje, że w suchém a często dorywczém zdarzeń wylizaniu, czytelnik do niczego więcej przywiązanym nie będzie, tylko do ustawicznie zmieniających się królów. We trzech pierwszych epokach, Waga, zupełnie odstępuje od Lengniha, i zupełnie jest różny (10). Żeby zaś

---

(10) Naśladowców i powtarzaczy ma Waga, we dwu wspomnionych historjach: *przy kalendarzyku na rok 1781*, i *Flutta 1809*. Pierwsza dowodzi że jest na kopyto Wagi utworzona, to przez swój układ i poczwórny podział, to przez ten sam porządek i powtarzanie *in extenso* słów Wagi. Wszakże niezgorszy gdyby się umiał z różnych co go obsiadły błędów otrząsnąć pisarz; tu i ówdzie, dużo od Wagi krótszy, Wagę przecie odmienia; a krótszy w ostatniej epoce, w pierwszej nawet dodatki poczynił, mianowicie z korzyścią pod Łokietkiem; ale bezkrólewie po Ludwiku, choć obszernie lecz niepięknie i błędnie wystawia: „Po wygasłej familji Piasta (?), ubezpieczeni Polacy pomyslnemi przypadkami, ustanowili (?) zgładzić do tronu sukcesją, chcieli mieć takiego pana, któryby starał się rozprzestrzenić granice jich wolności (to za wczesno uogólniono). Zygmunt margrabia brandeburski i Ziemowit książę mazowiecki, starali się o koronę polską, lecz mimo przysięgi pier-

w tej części wartość tych pisarzy w sposobie rozwinięcia dziejów narodowych poznać, połóżny tu mały przykład

wszemu dawniej wykonanej od Polaków, a staranności drugiego odmówiona jim była. (Lengnich mówi o niedotrzymaniu przysiąg, ale powiedział, że były wymuszone, przeciwne poprzednim. Ten pisarz bezjemienny, nie wyraziwszy tego, zarzuca niedotrzymanie, czyni więc krzywoprzysiężcami, jak niesprawiedliwie okrzyczał Solignac.) Uczynili więc konfederację stanów, kapturem, na znak niby żalu i smutku nazwaną, dla utrzymania powszechniej spokojności (Waga). A niemogąc znieść długo nierządu w którym zostawali, posłali z proźbą do Elżbiety do Węgier matki królowej (?) Jadwigi, aby onę przysłała, której zamysłali przyznać panowanie, z obowiązkiem obrania sobie męża zdatnego do korony. Wybrała się w podróż Jadwiga i stanęła już była w Kaszowie, dowiedziawszy się zaś (?) już Polacy myśleli ją złączyć z Ziemowitem księciem mazowieckim i pretendentem do korony, unikając tego, wróciła do matki (?) niechęć być w Polsce (?). A gdy zamieszanie, tak od Ziemowita jako i Zygmunta zniszczeniem kraju pomnażało się, niemogąc znieść tego dłużej, wysłali Szubińskiego (ma być Sędziwoja z Szubina) wojewodę kaliskiego do Węgier, ażeby nieodstępnie nalegał u Elżbiety królowej o przysłanie Jadwigi do Polski, przynamniej aby mogła być koronowana i zaraz na powrót odesłać mieli, nawet dla pewności w zakład chciał zostawić wielu młodych panień (musiał je mieć z sobą). Ale ani proźba i remonstracje kłeski, które Polska ponosiła, zostając bez żadnego pana, ani oświadczenia i znaki zemsty, nie nakloniły na to Elżbiety (co tu słów! prawda że do kalendarza). Doniesienie o niepomyślnych skutkach od Szubińskiego uczynione, dało okazją złożenia sejmu w Radomiu, gdzie postanowiono, niby na pogardę, posłać jednego szlachcica bez żadnego urzędu, donosząc jej, iż jeśliby we dwóch miesiącach nie przysłała Jadwigi, naród miał się pozbyć wszelkich obowiązków z Węgrami. Ale i ten posłaniec niezuwolił Elżbiety: lecz zamysły które przedsięwzięła (?) odkryła (?), gdy Zygmunta córkę starszą mającego, wysłała, oświadczając się przez niego, iż rządy dla Jadwigi ofiarowane, aby onemuż były powierzone, dopóki Jadwiga lat nie dójdzie, skryte zaś jej były myśli (tak wszedł autor w skrytości nieboszczki Elżbiety), przyzwyczajając po trochu Polaków do Zygmunta panowania. Lecz skoro tylko dowiedzieli się o przybliżającym się Zygmuncie, tak zaraz (?) wszyscy (!) zbuntowali się (i basta).



dla porównania, z czasów, gdzie już Waga nie mógł odstrychnąć się od prawdy pilnie przez Lengnich'a śledzoną. Naprzykład, bezkrólewie po Ludwiku, tak opowiadają.

*Lengnich (hist. pol. brevis*  
§. 25, 29, przekład).

*Waga (edycji trzeciej, epoki*  
3<sup>ciej</sup> p. 75, 76).

W tym czasie w Poznaniu będącemu Zygmuntowi Wielkopolanin, gdy na jich domaganie się przystać nie chciał, przysięg zaprzeczają i na zjeździe w Radomsku,

Po śmierci Ludwika króla węgierskiego, Zygmunt syn Karola IV cesarza niemieckiego, a mąż Marji starszej Ludwika córki: Ziemowit książę mazowiecki i jinni

Ale prawdziwie nędzna i okropnych błędów pełna jest ramota BENJAMINA FLATTA w opisie *księstwa warszawskiego 1809*: niesłychanych omyłek druku mnóstwo, a drzę gdy czytam myśl autora, jako *może ta książeczka być użyta i przy nauce szkolnej*. Poczwórnny podział historii, porządne od Lecha wymienienie królów, nakoniec różne okoliczności samemu Wadze właściwe, jako: *za Bolesława krzywoustego zaczęły chaty rybackie nabywać postaci miasta terazniejszego Gdańska; że Bolesław wstydlivy, sprowadził żydów do Polski.* (Flatt tylko co wyżej prawil o jich przytulku za Hermana); *że Kazimierz wielki, stwierdzał zawarte z sąsiadami przez ojca pokoje; że Miecysław katedry fundował; że Kazimierz był mnichem; że Haliez miał z kolei trzech królów, i tak dalej: wszystko to dowodzi że Waga był wielkim dla Flatta zasilkim i przewodnikiem.* Ale spójrzjmy jeszcze na parę szczegółów: *w roku 1226 Tatarzy Mogulscy naszli Europę... a przebiegłszy Polskę i jinne kraje przyszli pod Wrocław, i to było za Leszka białego (?). Kazimierz II, od ojca Sandomir i Lublińskie dostał (?). Bolesławowi I do mianowania się królem, był cesarz Otto powodem, który jadąc do Fiszhausen przez Gniezno do grobu świętego Wojciecha (podróż!). Po Popielu II, miał zostać obranym Piast przez dwóch anjółów, których był przyjął szukających gospodę (czyż był jaki naród pod słońcem, w którym anjółowie królów obierali?); Jadwidze Jagellę, tak byli odmalowali po niedzwiecku (sic); że starała się widzieć go tajemnie w kąpielu przed zaręczeniem (jaka nieskromność bogobojucej panienki!).* Lubo się autor dalej pokrzepia, wszakże wśród litości jaka zdejmuje, jak dalece języka, w którym pisał nieznał, jak daleko i w dziejach fałszywe ma wyobrażenia: śmiech niekiedy porywa.



w województwie sieradzkim, uchwalili tę z córek królewskich za królową przyjąć, którzy z nich na przesiadywanie w Polsce przystała i wysłali posłów na zjazd Małopolanów do Wiślicy, gdzie też posłowie królowej wdowy prosili, aby względem jej córek albo margrabiego Zygmunta nie pewnego jeszcze niestanowiono i rzeczy te do czasu odłożono, zaczym i Zygmunt do Węgier powrócił. Gdy tymczasem tamże wielko Polska zapaloną narodu wojną między generałem i szlachtą zawrzała, a wdowa obiecała na królową, Jadwigę młodszą córkę Ludwika, którą Ziemowitowi mazowieckiemu księżęciu w małżeństwo dać, i wraz jego królem obrać wielu się domaga, lubo na nieliczném zebraniu, od arcybiskupa gnieźnieńskiego ogłoszony. Z tąd nowe zamieszanie, bo Ziemowit nieprawny obór orężem popiera i ciężko nim Polskę trapi z niewielkim atoli skutkiem, bo nad niego przełożono Jagellę Litwina, któremu i Jadwiga i królestwo przypadły. Przybyła roku 1384 Jadwiga i zaraz ukoronowana. Następującego roku, przy-

ubiegali się o królewską godność w Polsce; ale Polacy, uczyniwszy konfederacją stanów, kapturem, na znak niby żalu i smutku nazwaną (\*) (z kąd początek wzięły, sądy kapturowe, które pod czas bezkrólewia sędzić się zwykły,) dla utrzymania i ocalenia powszechniej spokojności, wybrali na tron Jadwigę córkę młodszą Ludwika, która z Węgier sprowadzona do Krakowa i tamże z powszechną narodu radością od Bodzanty arcybiskupa gnieźnieńskiego ukoronowana, rządy państwa objęła, pókiby jej mąż niebył od stanów wyznaczony. Ludwik wprawdzie za życia jeszcze swego Jadwigę Wilhelmu arcyksięciu austriackiemu (\*\*) w małżeństwo obiecał, który też w tę nadzieję do Krakowa przybył, ale wzgardzony od Polaków ustąpić pomimowoli i usilnych około tego królowej zabie-

(\*) Przyłuski o tym pisze!

(\*\*) Jeszcze podówczas dom habsburgski tylko księstwo Austrii posiadał; dopiero później, po połączeniu, na różne głowy rozerwanej Austrii, nastal tytuł *arcyksięstwa*, od Maximiljana, już stale używany.

byli posłowie od Jagelły wielkiego księcia litewskiego, do królowej, Wilhelmo- wi księżęciu zaręczonój, z żądaniem małżeństwa i królestwa, przy sowitych warunkach, z których niepoślednie były, że Jagello z całym narodem, chrześcijańską religją przyjmuje, Litwę do Polski przyłączy, a odpadłe kraje odzyszcze. Przystali na to Polacy na krakowskim sejmie, tak znamienitemi ofiarami ujęci, a za jich myślą skłoniła się królowa, chociaż z powodu przyrzeczenia austrjackiemu Wilhelmo- wi, po- niewolnie.

gów musiał. Tymczasem posłowie przybyli od Jagiello- na wielkiego księcia li- tewskiego, z oświadczeniem przyjaźni królowej i obie- tnicą przyprowadzenia do wiary świętej i przyłączenia do Polski wielkie księstwo litewskie. Jadwiga sekretnie sprzyjająca Wilhelmo- wi, lu- bo mniej kontenta z tego po- selstwa była, atoli za przy- byciem Jagellona do Krako- wa nakłania się na proźby poddanych swoich i przyj- muje ofiarowane sobie mał- żeństwo.

Oczywiście widzę, że Waga, jednając sobie zalety wyłuszczenia zmian politycznych wewnętrznych, z powo- du których okrzyczany został za wzorowe i elementarne dzieło, dalekim jest od tej ścisłości i że tak rzekę gospo- darstwa w użyciu wyrażeń, które nawet niewszędzie u niego wymówką jasności zastąpić się mogą, i dochodzą do sto- pnia wielkiej niedokładności. Tak, gdy prawi o zdoby- czach Bolesława I, że *przyłączył do Polski Misnią (?), księstwa (?) magdeburgskie (?), meklenburgskie (?), aż do półwyspu cymbryjskiego (???) który teraz do panowania duńskiego należy i zamyka w sobie Jutlandję i księstwa Szlezwickie (epoka 2, p. 19)* (tyle rzeczy, księstw, pano- wań co w ówczas bytu nie miały: śliczny kromerowski uniesień wyciąg, od historika kalendarzykowego równie powtórzony). Co tu, nie dość próżnego mówienia, ale zarodków fałszywych wyobrażeń! Co próżnego prawie- nia o rokoshu gliniańskim (*epoka 2, p. 74*) i jak przy- klecony, jakby do bajki Ezopa sens moralny.

W dalszym ciągu, Waga dokładniejszym się staje, bądź to że mniej krótkością krępowany, bądź że od Zygmunta III, więcej na Lengnichu polega, z niego, dla umniejszenia rozciągłości skracając lub wyrzucając; a to statecznie z jego edycji pierwszej opisy wojen wyciąga. Tak na przykład, gdy, wzięwszy jego historją od przy-  
padku, bierze:

*Waga (p. 373, 374)*

Po sejmie, Władysław do Warszawy, potym do Litwy, a z tamąd ku Smoleńskowi z wojskiem pospieszył, przesławszy przed sobą Krzysztofa *książęcia* Radziwiłła, któryby siły nieprzyjacielskie odpierał i wolne ku Smoleńskowi przejście otworzył. *Otoczeni zewsząd nieprzyjaciele* z Smoleńska najprzód ustępują, a potym z obozem całym, straciwszy nadzieję pomocy, głodem tudzież przyciśnieni, królowi poddają się. *Bagażę, broń i armata wszelka w zdobyczy naszym dostały się.* Po tój porażce Moskwy, pomknął dalej Władysław *slawę* zwycięskiego oręża, Drohobuż i Wiaznę wzięwszy, stołecznemu nawet miastu Moskwie *oblężeniem* zagroził.

*z Lengnichu (IV, 3, ed. 1).*

Post comitia, Vladislaus, Varsaviam, inde in Litvaniam profectus, *initio septembris*, Smolenscum acriter oppugnatum movit, Christophoro Radzivilio, *supremo Litvaniae exercitus duce*, qui hostes distineret, cum parte copiarum praemisso. Illic, hostium aliquod munitionibus exgugnatu regi aditum reclu-  
sit, *ut vicesima quinta septembris urbem ingrederetur*, Moscici vero *obsidionis precessum desperantes.... unum ab urbe milliare recederent...* intra sua castra cincti, nulla subsidii spe, per inopiam comm-  
atus, ad deditionem compulsi, *ac sine tormentis... liberum abitum pacti....* Hoc successu incitatus Vladislaus, ulterius progreditur et Drohobuzio ac Viazna occupatis.... ipsique urbi. Moscuae arma ostentat.

Nadto obszernie w tój mierze rozpisuje się Piasecki od Lengnichu cytowany, aby można sądzić, że Waga z Lengnichem dla tego tak w wyrazach się zbiegają, iż



z jednćj księgi czerpali. Porównany też Piasecki z Lengnichem, dowodzi jasno, że Lengnich w swćj historii, własne kładł słowa. Szczęśliwy Waga już pisał swoją historją już po Lengnichu i Szmicie, równie mógł korzystać ze Szmita co do swoich dodatków o prawodawstwie krajowćm, z kądjinąd sobie dobrze znajomćm gdy dla niego ponysłnie pracował. Dla przykładu porównać: sądy assessorskie i relacyjne *Schmit abrégé*, p. 55, *przekład polski* p. 54, i *Waga* p. 69; to, co się rzekło o paktach konwentach króla Henrika. Używał zaś Waga Szmita w przekładzie Albertrandego, bo aż do wyrazów, w początkach zaraz (nie najszcześliwsze) z dzieła Albertrandego, pożyczki dostrzegać można: laskonogi, dla nóg *subtelnych*..... i tak dalej. Używał i tam nawet gdzie Lengnicha przekłada; panowanie naprzykład Jana III, jest żywcem z Albertrandego wyciągnięte i powtórzone: Bo pojąć niepodobna, aby wyrazy polskie z francuskiego przekładu u dwu razem tłómaczów, ślepćm zdarzeniem, mogły się tak dalece z wyrazami prosto z łacińskiego oryginału wynikającćmi, potylekroć i w takim szeregu zbiegać. Wreszcie, jakie naprzykład wyrazy pod rokiem 1696, o gabinecie królowćj, pod rokiem 1691, o hrabi de Tun i margrabi Bethune u Albertrandego znajdujemy, tych się Waga niewyrzeka, a tych w Lengnichu nićma. Z tą wszakże różnicą, że naprzykład: w jinićniu swego pana cesarza mówiący, u Wagi przemawiają w jinićniu *pryncypala*, i tym podobne przemiany. Nadto, gdzie niegdzie w niektórych razach, Waga, dodaniem nazwiska, tytułu osoby, rzecz uzupełnia. Ale Lengnich i Smit w przekładzie Albertrandego, są *najlepszymi pisarzami*, z których Waga pocichu swoją krótką krółów historją zebrał.

Szczęśliwy był jeszcze, że za życia jego, kiedy swćj krótkćj historii ponawiał wydania, wychodziło już dzieło historii narodu polskiego Naruszewicza (od roku 1780), w którćm, mógł znaleźć gotowe zebrane dowody na oprawy popsutych zwykle i zaćmionych dziejów początkowych. Lecz jak w tćj mierze nie przemówiły do jego myśli skazówki



Lengnichu, ani poważne tego przez Szmita i Albertrando powtarzanie, tak jasne dowody nie zniewoliły do dźwignienia się z uprzedzeń. Mimo często powtarzanych wydań, do końca pozostały w całej zupełności, wszystkie długoszowskie błędy, przez mnóstwo exemplarzy, ciągle się po narodzie upowszechniające: a gdy i dla niedbałego pisania, dla błędów w dziele zasiadłych, wyszukane zalety jego blahemi się stają, dziwna jest, że z uczonego zgromadzenia pijarskiego, nikt się dotąd nieobrał, te błędy poprawić; że zostawują dzieło, pisarza, jich zgromadzeniu z jinnejszy strony wielki zaszczyt przynoszącego, zarażające nieobłąkane jeszcze ciekawego wieku wyobrażenia.

Bo, że jeszcze do uchybień Wagi powrócę: znośnaby i godną przebaczenia było, gdyby zostawił był w całości swoją pierwszą epokę jako niepewną, w tej postaci, w jakiej u niego jaśnieje: ale jak ścierpić uporne powtarzanie, że za Mieczysława I, *złożone są w Polsce katedry, Gnieźń..... że, katedra krakowska najprzód była fundowana pod tytułem arcybiskupstwa; że Mieczysław posyłał Lamberta arcybiskupa krakowskiego, prosząc papieża o koronę, że umarł roku 999, i tak dalej.* Wcale zaś niemożna liczyć do nieprecyzji wysłowienia powieści; że za panowania Bolesława *uśtydliwego żydzi do Polski nastali roku 1289* (Bolesław ten zszedłszy z tego świata 1249); że za Leszka *czarnego ustalo królestwo halickie fundowane (?) w roku 1208* (tak, prawda, Długosz, ale Salomea królowa, córka a nie siostra Leszka białego, urodziła się dopiero 1211, czemuż więc koronacja jej i początek (ufundowanie) królestwa halickiego nieodłożone do roku 1214, jak urzędowe z tego czasu poświadczenia dokumenta (*Narusz. t. IV, kś. II, 37*). *Pierwszym jego królem, był Koloman, drugim Danjel Romanowicz syn Romana księcia Rusi czerwonej* (Danjel Romanowicz syn Romana, był królem Ruskim, nie związku z Kolomanem niemiał, dla niego osobne królestwo fundowane), *trzecim i ostatnim Leo syn Danjela* (o koronacyji Leona Danjelowicza syna

Danjela, nigdzie nie mógł doczytać i nie znalazłem nikogo co by się tego doczytał, chyba to wszystko Waga niebacznie z Wiśniewskiego *tablic chronologicznych* wypisał); że Kazimierz wielki, *pokój z krzyżakami potwierdza, Pomorze jim podług traktatu dawniej z Władysławem zawartego (?) wypuszcza*, anachronizm niepospolity, (jakich pilny czytelnik, z niedobrego wysłownienia i więcej dostrzedz może,) który już wyżej u Wagi grasować zaczyna, w wyrazach: *Łokietek pod Płowcami na 20,000 trupem położył* (zaszło to roku 1331, 27 września), *po której polityczce, przez traktat w Wyszogrodzie w Węgrzech, roku 1325, za pośrednictwem Karola, i tak dalej*. Miało to być roku 1335, z tą omyłką wyjaśnia się dopiero wspomniane potwierdzanie traktatów Łokietka (zmarłego 1333), przez Kazimirza. Utrzymuje Waga, że *gdy rośnie okazja... nowych między Polską i krzyżakami wojen, te: zakończyły się sławnym owym... zwycięstwem między Tanenbergiem i Grunwaldem: zakończyły się!?* Młodzież ćwicząca się po szkołach, skazana jest na powtarzanie tego, autorowie przepisują, czytelnicy niemający łatwości zgłębiania rzeczy zawierają i nie wątpiąc, bezpiecznie polegają: kiedyż ten wylów się zatamuje? (11)

(11) Staraniem typografa Józefa Zawadzkiego, wychodzi nowa historia Teodora Wagi edycja, nowo poprawiona i z grubych pomyłek oczyszczona.

Wyszła w Wilnie 1816. W parę lat 1818, ponowione było wydanie z niejakimi przydatkami; a roku 1824, wyszedł Waga przerobiony i mocno pomnożony, blisko o trzecią część powiększony. W przedmowach tych 1818 i 1824 wydań, zdałem sprawę jakem sobie w tym postąpił. Gdyby przyszło do nowego przedrukowania 1824, życzyłbym aby pilne było zwrócone oko na pomyłki powiększej części druku, mianowicie dat, nadewszystko w tablicach genealogiczno chronologicznych: p. 36, w przedostatniej linii 1158, poprawić na 1138; p. 38, dodać księcia kijowskiego Stanisława 1294; p. 40, Swarno umarł nie 1260, ale 1266; p. 48. Henrik Walezy wybrany nie 1574, ale 1573; p. 58, nie Teck, ale Tork; nro 35, nie Schnapanheim ale Spanhem. W książkach ruskich jest do poprawy.

Z wyłożonych dotąd uwag, widzę w Lengnichu poważnego ojca krótkich zbiorów historii polskiej, piękną mającego z synów pociechę, z wnuków, nie tyle.... jego rodzina następującym da się szykować sposobem <sup>(12)</sup>:

<i>Lengnich</i> historia polona 1732, 1740, 1750.	<i>Schot</i> tłumaczy po niemiecku całkowicie.	<i>Contant d'Oreille</i> , fastes de la Pologne 1770, przyswaja sobie, successions et savants illustres	Kalendarzyk 1781, wyciąg.	
	<i>Schmidt</i> abrégé chronologique 1763, czerpa, a nowe dzieło tworzy	<i>Albertrandi</i> dzieje lat porządkiem opisane 1766; tłumacz odmieniający cokolwiek.	<i>Teodor Waga</i> krótkie hist. i geogr. zebranie 1767; hist. ks. i kr. krótko zebrana 1766; przedrukował liczbą wielką.	<i>Ben. Flatt</i> w opisie księstwa warszaw. 1809, kosszawli.
	<i>Bohomolec</i> tłumaczy na polski w części.			Wydania wileńskie: 1816 prostuje; 1818 nieco pomnaza; 1821 przerabia.

#### IV. JERZY SAMUEL BANDTKE.

Wszystkie dotąd wymienione zbiory krótkie historii polskiej, miały pospolicie zamiar, z postępem czasu wypadki coraz obszerniej rozwijać. Wszakże dla historika, w zasady spraw ludzkich wglądającego, nie mniej są interesujące sprawy dawne jak późniejsze; pospolicie przy czyny i zadatki wprzód na kilka wieków gotujące, których dopatrzenie i wysledzenie, jest właśnie historika staraniem. Jest zawsze w każdym narodzie i na całej kuli ziemskiej jeden łańcuch zdarzeń, którego rozwinięcie, powodem dawności czasów niepowinno od dokładności i jednostajności odstępować. Jeden tylko nie-

Dobrzeby powiedzieć że nota o Ormjanach (p. 133, 134, 135) która się wszystkim podobala, jest *Ignacego Danilowicza*. Wiele miejsc jest ciemnych z samych omyłek druku. W nocie p. 145, na miejsce Austja, powinno być Anglja. Na karcie 261, Guzów blisko Sochaczewa: gruba omyłka, należy przywrócić jak było u Wagi: Guzów blisko Radomia w województwie Sandomirskim. (Nota 1843.)

(12) Tabliczka rodziny Lengnichu niebyła taką, w pierwszym 1816 tego pisma mego drukowaniu, uzupełniłem ją 1843 i w texcie na miejsce dawne zamieszczam.



dostatek źródeł i wiadomości, pospolicie długim czasem niszczonych, może się stawać w obszerném pisaniu wymówką, a gdy powiększėj części w krótkim zbieraniu, wymówka ta upada, więc w krótkim zbiorze niepowinni-  
bysmy znajdować tak dalece różnic w rozciągłości wy-  
kładu spraw narodowych, w całym ciągu równie intere-  
sownych. W tych jeszcze krótkich zbiorach, gdy przez  
krótkość, z odległych miejsc i czasów, w opisie niezmiernie  
zbliżają się wypadki i widoczniej między sobą wiążą:  
tym większą, (choć to na pozór jest,) zdaje się mieć  
łatwość pisarz, do roztoczenia interesownej osnowy zmie-  
niającego się stanu narodu, tak w jego wewnętrznym  
składzie, jak w stosunkach z postronnymi, do poprowa-  
dzenia historji pragmatycznie. Lecz krótkie zbiory nasze,  
wyliczając niektóre z nich stosunki, przy niewielkiej w tój  
mierze zupełności, nader jeszcze są dalekie od tych wi-  
doków: w Wadze trudno co z tego szukać; Szmit wiele  
napomykając, niewiedział jakie Polska z sąsiedniemi oko-  
licznościami zwiąski mieć może, zdawało mu się, a wielu  
to powtarza, że wybieganie w nie, byłoby próżnym kra-  
jowej historji, daremnemi digressjami zamąceniem.

Aż dopiero, przyjemnie jest zwrócić oko na rok 1810,  
w którym JERZY SAMUEL BANDTKE, ogłosił drukiem we  
Wrocławiu: *krótkie wyobrażenie dziejów królestwa polskiego*,  
we dwu tomach in 8vo, w których, odpowiadając ściślej  
jak ktokolwiek dotąd, widokom historji pragmatycznej, po  
spełnieniu różnych uwag o początku narodu polskiego,  
dzieląc historją na cztery epoki, przywiązane prawda do  
familij panujących, bo epoka pierwsza obejmuje Piastów,  
druga krótki przeciąg panowania domu Andegaweńskiego  
(z Węgier), trzecia Jagellonów, czwarta z różnych do-  
mów: ale w swoich podziałach wchodzące w karby  
odmian stanu wewnętrznego; i opisując po kolei pano-  
wania królów i monarchów polskich, pod nimi, wytyka  
wewnętrzny, mianowicie psujący się skład narodu, jego  
naokoliczne zwiąski, wzmaganie się, słabnienie i przy-  
czyny ostatecznego upadku: a to, z tą prostotą, z takim

przywiązaniem do prawdy, otwartością i śmiałością, która pociąga ku sobie czytelnika, wzbudza w nim zaufanie i szacunek wdzięczności: ale razem żał, że autor wylawszy swą pracę na ostatnią epokę, na równi z nią innych poprzednich niepostawił. Bo przy tak wielkich historyka zaletach, jego krótkie wyobrażenie dziejów w całym składzie jest niezmiernie niejednostajne, rozsypane i coraz w jiniej postaci; różny nawet sposób opisanja, różny tok wysłowienia się, czego przyczyny poczęści sam historik wytyka, gdy się przyznaje, że dzieje które nazywa *przedpolskie, wyobrazone w rozprawach o Scythji, Sarmatji, Dacji, o Sławianach i bajecznej historii polskiej*, że są jego własnością, a co się tyczy historii w epoce pierwszej i drugiej składa się: część z wypisów ze sławnej historii narodu przez Naruszewicza, część zaś z wypisów czasem trudnych dochodzeń prawdy w starożytności; że epokę Jagellonów krócej opisał, epokę zaś czwartą, a zwłaszcza w wieku XVII, trochę obszerniej wystawić się starał.

Tak więc, z tego wyznania, już cztery się rozmajitości wyjaśniają, a i te jeszcze, z różnych przyczyn i powodów, jeszcze i w oddzielnych, podrzędnych cząstkach, jednostajności szczegółowej nie przytrzymały: niewiadać tego w dziejach przedpolskich, mało w epoce jagellońskiej, ale w epoce Piastów, są już wielkie: wypisuje autor (od p. 121, do 323 tomu I<sup>o</sup>) w przeciągu 200 stron, dwa tomy historii Naruszewicza, a w przeciągu stron 110, (od p. 324, do 432 tegoż tomu), jinne cztery jego tomy. Już przez ciągle wypisywanie w krótkim zbiorze z obszerniej historii in extenso sporych miejsc różnych, niezdaje się dogadzać szczupłości dzieła. Pochodzi z tąd nie równy opis wypadków, trzeba wypisy zszywać swemi słowy, jinym od wypisywanego stylem. A gdy następnie w drugiej części w połowie mniejszej we dwójnasób tyle umieścić wypadło, druga ta połowa, już bardzo mało takich wypisów rozciąglejszych zajmować może, więcej potrzebuje łatania. W tym ciągu, znajduje się *dodatek o monecie w Polsce (t. I, p. 374, 381)*, ważny

i nader znaczny, ale skład jego nie jest stosowny do tekstu, a który, między królów wprowadzony, raczejby się przydał do przypisków, jakich jest wiele, i ważnych, i ciekawych, starannością niez mordowanego autora różne starodawne wypadki wybornie oczyszczających (13).

W ostatniej zaś epoce, znów sam autor rozmajitości wylicza: *epoką czwartą*, mówi, *a zwłaszcza w wieku XVII, trochę obszerniej wystawić starałem się z powodu iż pod panowaniem długim Zygmunta III, zarodziły się zawiązki tych kłesk, których potym Polskę w XVIII wieku doznała, gdy krótkie panowanie Władysława IV, a ciągle niedola Jana Kazimierza V, niedały zagładzić zarodków nieszczęścia tego, które Polskę dziwnym jakimś losem w wieku następnym udręczyć miały. Z równą starannością wyobrazić usiłowałem, jile mi można było, niewstrzymanie upadku Polski, pod królami wielkich domów polskich, pod królem Michałem i Janem III, bo i pod ich rządem szukać należy przyczyny następnych wypadków. Panowanie dwóch Augustów, II i III, elektorów saskich, nie mogłem jinaczej jak w szczupłej wystawić krótkości, gdy te czasy z naszymi stykające się, a wiek stuletni dopiero wiele rzeczy po upływie swym odkrywa..... Panowanie Stanisława Augusta,*

(13) W jednej z tych nót (t. I, p. 143.) uroczyście się autor protestuje przeciw artyście kopersztychu, który wystawił Bolesława przed Ottonem przyklekającego. Niechże mnie z tego powodu wolno będzie protestować się przeciw wszystkim w jego historii znajdującym się kopersztychom! bo one zamiast ozdabiania, zdają się znieważać poważne dzieło. Są to w mojem widzeniu, karikatury, arcy dobre do wystrzyżenia na ekran albo parawan. Oglądając je w takiej postawie widzowie, sądziliby że są do poprzylepiania powyciągane z jakiej historii kalmuckiej. Kłamstw też w nich pełno. Władysław II otoczył pod wąsem dorostkami w tatarskich na wyloty kontuszach; młodzienaszek Zyndran odbija raz wymierzony na młodzienaszka Jagellę pod Grunwaldem: a dziecko takie na tych rumianych obrazkach napotykać kłamstwa, do nich rzeczywistego wstępu doznaje.



*niechciałem wcale opisać, etc.* Niepowiem tu, jaką z takiego rozerwanego w rozmajitości skręślenia rzeczy historycznych czytelnik może znajdować nieprzyjemność, w niejednostajności a częstokroć wielkiej nieciągłości opisów, gdy perjody pochwycone na prędcę, obok pomieszczone rozpraszają myśli i uwagę, co, w części wypracowańszej jest utarte i ułagodzone. Jakożkolwiek zaś na jistotę rzeczy, skład takowy powierzchni dzieła wpływać może, wszakże nie ujmuje on zalet rzeczywistych a wielkich, jakie jedna szanowny pisarz w tyłu zręcznie rozwiniętych prawdach; ani téż weźmie za złe; że się pilnie we wszystko wgląda. Jim znamienitsze, jim więcej przynoszące dzieło, jim bliżej doskonałości staje, tym więcej po nim czytelnik wymaga, tym usilniej jego słabości wypatruje. A w takim przypadku będąc dzieło wyborne, nad którym się zastanawiamy wzięte jest na ścisłe śledztwo, aby się nie z samego składu, ale z jistoty sprawiło i usterki swe wyznało.

Z takiego więc składu rzeczy, już kolój wyliczania wypadków uchybia od równości i potrzeby. Nadto są w niektórych punktach rozwleczone początkowych królów z rodu Piastów panowania, nadto ucinkowe i dorywczwo skléczone następnych. Ważne naprzykład z wielkiego kraju cierpienia i długiego trwania Bolesława wstydlivego panowanie, opisane jest w krótkości, blisko w téj osnowie, jak za Stanisława Augusta z gazet różnych wypadków wyliczenie. Najważniejsza epoka Jagellonów, dla marnych powodów, jest tak krótko wystawiona, ato *z przyczyny, iż śludy szczęśliwego panowania, okropność następnych czasów, tak zatarta, iż mało co skutku z zbuwiennych jich rządów widzimy.* W wolnym narodzie, kolój przemian jego, jest zwykle jednym wątkiem, który, niezrywać, ale jak najwyżej chwytac należy, i że nie powiem już o skutkach i ostatecznych przyczynach onych pomyslnych czasów, które jagellońskiego rodu panowanie uswietniły, tam pierwszych już zadatków, przyszłych, w dalszych wiekach, niedoli i upadku trzeba, tam szu-

kać rzuconych nasion na żyzną w nieszczęścia ziemię. Ale autor niezdawał się tego postrzegać, a niezagłębiając się w zakół niedoleźnego prawodawstwa, cokolwiek o niem pod panowaniem Jagiełły powiedziawszy, wreszcie, i o statucie Alexandra i o dalszych zygmuntofskich usiłowanjach, już milczy: zaczym, i stosunki Litwy z Polską słabo wystawia. Ważny ten niedostatek, z korzyściąby się wymienił, za obszérne, przymiotów, figury lub twarzy królewskiej opisy: są to nieraz ciekawe i miłe nawet wzmianki, przecież niekiedy, jile w krótkim zbiorze historii, oszczędniejszým z niemi być można. A gdy, (*t. I, p. 409—414*), pięć prawie stron o polowaniu, podróży i chorobie Kazimirza wielkiego z Naruszewicza wypisanych najduję, ochota mię bierze narzekać na niedobór wypisów.

Gdy się znowu zastanawiam nad rzeczą, gdy z powszechnością narzekam, że dotąd autor niepośpiał dokonać swego zamysłu wydania *krótkiego wyobrażenia dziejów sąsiedztwa polskiego*, coby jak sam sprawiedliwie uważa, tom trzeci składało, może się godzi dołożyć uwagę, że ponieważ z historii autora, do każdego przekonania przemówić musi potrzeba znajomości związków okoliczności polskich z europejskimi, że szkoda, iż autor, obiecane go tomu trzeciego od razu nie wcielił do tych dwóch wydanych. Jakby przez to nie w jednym miejscu ciekawość czytelników zawieszoną, właśnie w razie zaspakała; jakby naprzykład pożądaną rzeczą było, gdyby widoki domu austriackiego, w każdym razie, jasno wystawione były; gdyby (*t. II, p. 294, 295*) za Zygmunta III, dobitnie odsłonięte było, dla czego to zwyciężający Szwedzi, tak usilnie i raz i drugi, nawet z wielkim uszczerbkiem swych korzyści, pokoju się domagali.

Biorąc naostatek po kolei szczególne na uwagę okoliczności: w początkowych uwagach o Scytji, Sarmacji, o początku Słowian i Polaków, widzę między ziomkami, najrozsądniej i najostroźniej piszącego w téj mierze au-

torą. Zostaje on prawda, jak często wyznaje, w niepewności, w niewiadomości, i solonowskiem tylko powodowany prawem, przychyła się do tego, że Scythowie, Sarmatowie są Słowian ojcami (równie jak są ojcami Kałmuków i Tatarów); Dakowie zaś są Wołochów ojcami. Niepewność w jakiej przecież w tej okoliczności sprawiedliwie zostaje, gdy prawdy dostrzec niemoże, jasno się z własnych jego słów wyjawia, gdy (*t. I, p. 63*) twierdzi (za prędko nieco), iż przypuściwszy, że okazać nie można potomstwa Słowian od Scythów i Sarmatów, że nawzajem zbić niepodobna ze wszystkim tegoż mniemania, że byli Słowian ojcami. Żadne mniemanie, domysł, wprost zbijać się pospolicie niedaje, a rzecz niedowodna w historii, mimo wszelkich powabów mniemań, pozostanie urojoną bajką. Pozwoliwszy wreszcie na te przypuszczenia i domniemania, na niektóre wyrażenia zgodzić się niemożemy: że Pannońscy Karni i Weneci bezwątpienia do Sarmatów niż do Germanów byli podobniejsi (*t. I, p. 28*). Z kąd ta wiadomość? gdy rzymskie świadectwa podają jako Karni są Celtami (*fragm. fast. triumph. ap. Grut. t. I, inscr. p. 298; cf. Zosim II, 10, ed. Syll. p. 673*), Weneci różni od Celtów językiem, ich zwyczajów używający (*Polyb. II, 17*), z kądże się z rodu sarmackiego za Karnów nad Bodenkos czyli Padus zawlekli! na to najmniejszego śladu i w historycznych baśniach nieprzeznaczam; że Bohusz Litwinów od Scythów wywodzi (*t. I, p. 67*), to nie jest, bo jich wywodzi od Herulów. Co do Bogufała zaszła nieopatrzność: przyłącza bowiem autor (*t. I, p. 69*), że Bogufał powiada że Lech Gniezno..... a w jinnem miejscu (*t. I, p. 75*) zapewnia, że Lecha utworzył wiersz niezrozumiany kroniki czeskiej Dalemila i wykład bezjimiennego kronikarza polskiego, wieku XIV. Dalemil pisał koło roku 1315, z niego bezjimiennik wspomniany koło 1385, Bogufał zaś najpóźniej 1253, jakże mógł o Lechu prawić? Owóż, tę okoliczność, jako pierwszy Dalemil rzucił nasiona na Lecha, wyjaśniając Doebner (*ad Hagec.*), a za nim Szlecer, toż samo za swoje



przedając (14), ostrzegając zaraz czytelników i autora *krótkiego wyobrażenia dziejów królestwa polskiego*, że Bogufał o Lechu niewspomniał, że jeśli w znanym drukowanym Bogufała texcie, szkaradna baśń o Lechu się znajduje, to jest obcy, cudzego pióra w kronikę Bogufała wpiszek. Dobner nawet z rękopismu Bogufała hodzejowskiego przytacza natomiast prawdziwe Bogufała słowa. Wszystko to szanowny nasz pisarz krótkiego zbioru historii przeoczył.

Omyłką jest powtarzana (*t. II, p. 4, 32*) jakoby Jagello miał być synowcem Witowda: są oni stryjeczniymi po Kejstucie i Olgerdzie wnukami Gedimina. Myłką położono między wyrokami Wacława czeskiego (*t. II, p. 14*), żeby Polacy z zachodnich krajów królów nie obierali sobie, powinno być ze wschodnich; Omyłką jest, jakoby sejm elekcyjny w czasie bezkrólewia po Zygmuncie Auguście (*t. II, p. 167*) naznaczono na miejscu pod Wolą pod Warszawą, bo to było z innej strony Wisły u wsi Kamiénia. Omyłką może nazwać jeszcze można, że do paktów konwentów Henrika, przyczepiono (*t. II, p. 170*): w przypadku niedotrzymania słowa, miał naród mieć wolność do wypowiedzenia postuszeństwa, co jest wyciągnięto z uchwał przy elekcji postanowionych (*vol. leg. II, p. 901*), (15), o których autor przepomniał, kiedy do nich należy owe wspomniane (*t. II, p. 203*), o przesiadywaniu 16 senatorów przy boku królewskim, co wzięło puczatek za króla Stefana. Omyłką jest nakoniec (*t. II, p. 143*), że pokojem w Oliwie *Infanty za Dźwiną przy Szwecji, z tej strony Dźwiny przy Polsce zostały*, bo z tej strony Dźwiny ani kęsa Infiant niema, a traktatem tym, zostały przy

(14) Szlecerewskie pisenko o Lechu, typografia wileńska przedrukowała w polskim języku 1811, przy uwagach nad Mz-tenszem herbu Cholewa.

(15) Dodać jeszcze należy że ustawa ta kardynalna roawiając zobowiązania się króla z narodem, jinaczej się wyraża, bo mówi, że król niedotrzymując przysięg uwalnia od posluszeństwa sobie.

Polszcze Inflanty za Dźwiną także południowe, które nadal składały znane województwo inflanckie, jako pamięć dawniej posiadanych Inflant (*pacta oliv. art. V, § 1, vol. IV, p. 741*). Były one stale przy Polsce i przy zdobycy Inflant przez Piotra wielkiego Polszcze zostawione (<sup>16</sup>).

Są to uchybienia, niedokładności, błędy nareszcie, których często niepodobna się ustrzec. Raz przypadkiem jakim w myśl zaplątane dręcą uwagę piszącego, bezkarne nią tyrannizują, kiedy z boku przypadłe oko, snadno je postrzega. Te wszystkie jednak, nigdy nie zniszczą na oczywistych zaletach zasadzonej wziętości uczonego i szanownego historika naszego. Bedą mu zawsze dzieje krajowe obowiązane za szczęśliwe wyjaśnienia wielu okoliczności, za podejmowane koło nich, z niezmordowaną pracą i wytrwałością zachody. A gdy do tyła sobie, że wszystkich stron jedna serca współziomków, nie weźmie za złe wolnego i otwartego wytknięcia tego wszystkiego, co do myśli nie przypadło, zapewniony dobrze, że i zastrzony kritik umie szanować szacowne dzieło jego i czerpa z niego naukę, jaka go może w jego własnym zawodzie zasilić.

Pisałem w Warszawie pod koniec listopada roku 1814.

Pismo to niémogło w ów czas znaleźć miéjca w dziennikach naukowych, aż dopiero w roku 1816, w numerze 15 trzeciego tomu dziennika wileńskiego umieszczone zostało.

(16) Do tej omyłki niebacznie powtarzanej dały powód wyrażenia się traktatu, który mówił względnie relative Inflant szweckich, o Inflantach polskich, *z téj strony Dźwiny*, to jest rozciągających się do Dźwiny i Dźwiną zamkniętych: bo na drugiej stronie Inflant niema.



V.

## SPIEWY HISTORYCZNE

JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA

POD WZGLĘDEM HISTORJI UWAŻANE.

---

Od niejakiego czasu, wyglądane, dziś już od wielu posiadane dzieło, słodki pomnik spraw i cnót narodowych, powszechną zwraca uwagę i każdego przyjemnym przejmie uczuciem. Jest to księga od 450 stron w oktawie wielkiem, pod tytułem: *Spiewy historyczne z muzyką i rytmami, przez JULJANA URSYNA NIEMCEWICZA, sekretarza senatu, członka towarzystwa królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk, akademji wileńskiej, towarzystwa nauk w Krakowie, towarzystwa filozoficznego w Filadelfii, i towarzystwa wojsk w West-Point w Ameryce; niżej, znak orła przewiązanego, z koroną nad głową i ogonem potrójnie rozstrzępionym, w sześciokącie z góry na dół podłużnym, poboczne boki wygięte mającym, z podpisem: orzeł z kaplicy jagellońskiej w Krakowie. Wyciśnięto w Warszawie, w drukarni nro 646 przy Nowolipiu, 1816.* — Po tym tytule zaraz, następuje tytuł drugi: *Spiewy historyczne, do których przydane są dodatki prozą, zawierające krótki zbiór historyi polskiej, dzieło, z polecenia towarzystwa królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk napisane.*

W przedmowie, autor, napomknąwszy o przykładach jak dalece spiewy zapalają i ducha narodowego ożywiają, sprawiedliwą pokłada nadzieję, że jego pienia, od Polek powtarzane, przeniosą w dalsze pokolenia, tę miłość kraju, to męstwo, przez które naród słynął: przystępuje do pisa-



nia i do pracy swojej. Trzydzieści jest śpiewów z przydany do każdego sztychem i nutami, jak je głosem i na fortepianie wydawać. Śpiewy są, od 6 do 24 zwrotek, od 36 do 120 wierszy, w zwrotekach po 4, 6, lub 8 wierszy. W nich starał się autor zawrzeć rozmajitość i prawdę, czego dopiąć dozwoliło mu, *ściśle trzymanie się dziejów*. Tak więc, nie same w nich wojny, lecz rozmajity obyczaj polski, różne sprawy narodu jego i królów, wielkość i cnoty sławione. Śpiewy te, nie są śpiewami o samych królach, i nie wszyscy w nich królowie się znajdują: tak, z licznego szeregu Piastów, są opiewani: Piast, Chrobry, Kazimierz I, Bolesław śmiały, Krzywousty, Leszek biały, Łokietek, Kazimierz wielki; dopiero od Jadwigi do Jana III, żaden już król nie jest opuszczony. Prócz tych jednak, oddzielnie śpiewa autor, Zawiszę, Glińskiego, kniazia Ostrońskiego, Tarnowskiego, Zamojskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Stefana Potockiego, Czarnieckiego, naostatek smutną pamięć pogrzebu księcia Józefa Poniatowskiego. Jak same przez się śpiewy te, mają na celu rzeczywistą prawdę ogłaszać, tak, podjął autor pracę, przy każdym śpiewie, dokładać *przydatek*, czyli historyczne przypiski. W nich, objaśnia osnowę zdarzeń, które w śpiewach są dotknięte: przebiega oraz inne okoliczności wydarzone w tym przeciągu czasu, który między wielo śpiewami niejest przez nie objęty: słowem: *przydatki te, złożyły krótki zbiór historii polskiej*. Chciał autor w tych przypiskach i objaśnieniach, być krótkim, lecz oświadcza, *że ciężko być zwięzłym, kiedy kto mówi o własnym narodzie*. Kiedy więc tym sposobem, prócz wspomnianych śpiewów, z bogactwa literaturę zbiorem historii polskiej, która, obok Lengnicha, Szmita, (Albertrandego), Bandtkiego, będzie przypominać pokrótce pokoleniom dzieła przodków, dzieła te zatym, wylicza, naprzód w sposobie ciągłej niejako historii, w której część przed jagellońską więcej krótko, a od Jana III począwszy, do odrodzenia się narodu, niezmiernie ogólnie dotyka; powtóre, w sposobie wybieżeń, które się tworzą z przy-

datków do śpiewów, znamienitych narodu bohaterów, pomienionych, Zawiszy, Głińskiego, i jinnych wylicza. Prócz tego, podwakroć, jeszcze jinnego rodzaju czyni wyboczenia, ato z powodu uwag, *nad stanem Polski w czasie rozdzielenia jój między synów i potomków krzywoustego, tudzież, nad królami z rodu jagellońskiego*. Naostatek, kończy dzieło uwagami, *nad upadkiem i charakterem narodu polskiego*. Taki jest dzieła skład i porządek, w którym, na początku, umieścił autor pieśń *bogarodzica*, z nutami starodawnými i na dzisiejsze przerobionými. Rysunek i muzykę wypracowały po większej części gorliwe Polki. Sztych był powierzony prawie całkiem artystom zagranicznym. Wydawszy to dzieło autor, poświęcił go na rzecz towarzystwa przyjaciół nauk, *żadnym funduszem, żadnym niewspieranego zasileniem*.

W wielorakim przeto sposobie ma to dzieło zabawić i interessować czytelników. Spodziwam się, że talenta poezji, muzyki, rysownicze, znajdą znawców, którzy zalety tego rodzaju wynierzą, ja z mojej strony, biorę do rozwagi, widoki historyczne. Dawniej, przyjaźń nieodstręczała mnie od pilnego rozbioru prac szanownych Bandtków, teraz chlubna znajomość, uszanowanie, wdzięczność i uczucia jakie z ziomkami podzielam, dla rodaka, który siły swe stargał w rozmajitej dla ojczyzny usłudze, którego talenta i niezmordowaność, tak dobrze znane i potylekroć do serca narodu przemawiające, słodkie w każdym rozrzewnienie sprawują; nieodwodzą mnie, od kroku przedsięwziętego, to jest, od rozbioru dzieła jego: pewny albowiem jestem, że szanowny autor, nieposądzi mnie o jakową próżność, wiedząc, że tenże duch ożywia młodsze lata moje, jaki w nim do sędziwego przetrwał wieku.

Miło jest cnym uczuciom, którými powszechnie naród jest przejęty, wspomnieć że autor umiał łobierać obrazy cnót w jakie błoga ziemia po wszystkie czasy okwitowała. Nielekał się obok przedstawić wad i występków. Wykroczenia Głińskiego oddzielny śpiew stanowią; Zembrzydowskich i jinne, bez ogródki wydane: wszakże to

dotknięcie jich jedna boleść i żalność nie oburza szlache-  
 tnych uczuć, bo w mierze utrzymane, nieprzestępując pra-  
 wdy, ani są zaoszczone, ani zwrócone w sposób odraża-  
 jący lub hańbiący naród (1). Wszędzie są rozlane szla-  
 chetne uczucia cnoty, wielkości duszy, zacności chara-  
 kteru narodowego, jego wielkomyślne, choć często lekkie  
 kroki, ludzkość, waleczność, miłość ojczyzny. Przybrane  
 gdzie niegdzie fikcje: zebranie ubiegających się osób o rę-  
 kę Jadwigi, (cośmy w operze Jadwigi na teatrze widzieli,)  
 przydatkowe miłostki, połączenie odleglejszych zdarzeń,  
 są to wolności poetické, które żywości i ozdób dodać  
 mogą, zasad historycznych niepsujące. Pięknie wystawione  
 anielskie Piastowi ukazanie się jako widok który dziwem  
 swoim i cudem, występuje z pod historycznego wpływu,  
 jest od autora użyte bez obrazy historii. Ale, może mnień  
 potrzebne jest wyrażenie, że *targnął się Rusin*, a *Jadwiga  
 do poddaństwa wraca buntowniki*, bo raczej, *Jadwiga, nie  
 na wieść nadeszłą o najeździe i opanowaniu Rusi przez  
 Węgrów*, ale upatrzwszy wolną porę, od ojca powsta-

(1) Jak dalece w tej mierze poci wykraczać mogą, mamy  
 świeży przykład na tragedji Ludgardy: *pamiętn. warsz.* 1816, t.  
 IV, p. 286, 424; t. VI, p. 84, która tyle piór do sporów wy-  
 wiodła, a przecie żadne z nich nie zwróciło się na to co ranić  
 powinno serce każdego rodaka. Cenili sztukę, drobiazgi, pię-  
 kności wiersza, zapomnieli o duchu i że tak powiem moralno-  
 ści. Nie jidzie tu o obrażenie majestatu historii, za który się  
 ujmowano z powodu rozmaitych fikcyj, choć przykro być może  
 że jeden z najzaciejszych królów naszych, charakter ma  
 zmieniony i spodlony, jeszcze tę pojedynczą osobę, dziwactwu  
 poety poświęcamy: ale co za powód, rzucać hańbę i kaźń  
 na naród, gromadzić buntownicze sejmy, z sadzać na nich  
 z dziwnem urojeniem dostojnego Pana, a to z powodu zabój-  
 stwa żony. Nie umiem podobnego zdarzenia nigdzie jindziej  
 znajdować, jak chyba w jednym lub drugim dramacie nie-  
 mieckiem. Gdy więc poecie w sztuce wspomnionćj, podobalo  
 się zacność własnego narodu tak znieważyc, sądzę, że mimo  
 największych sztuki piękności jedna ona wstręt, do którego  
 jćj krytycy nietrafili, a który jich naprzód na nie historyczność  
 sztuki oburzył.



wiane węgierskie załogi wyganiała (*śpiewy hist. p. 99, 102, 103*); równie, możeby zgodniej było z prawdą, gdyby niebyło włożone w usta Łokietka zalecenie synowi, *by Polska zakwitła w pokoju* (p. 76). Dzielne owszem i niezmordowane serce, zalecało synowi nadewszystko pokonanie krzyżaków: z tego to powodu, troszczył się o całość dni syna w czasie bitwy pod Płowcami, gdzie swą starość narażał. Odstąpienie zaś i porzucenie historii w śpiewach Bolesława śmiałego i Kazimirza, dla historii tém bolesniejsze się stają, jim więcej są w historycznych czasach, jim więcej przewrotnych o nich rozsiano baśni, z którymi, usilne prawdy wybadywanie, tyle czasów się zмага, a które głos przyjemny śpiewów, na przekorę prawdzie ma wspierać i w uprzedzeniach zakorzeniać, chociaż *te pienia, poświęcone prawdzie, miłości ojczyzny i niezmyślonej sławie przodków naszych*.

Bolesław śmiały w Ossjaku.

Bolesław śmiały, prześladowany od swoich, ustąpił do Węgier, gdzie дума jego zgonu mu przyśpieszyła (*Gallus 1, 28, mspti Zam. p. 263*). Że jego nagrobek w Ossjaku jest zmyślony, zatwierdzili to, Naruszewicz (*hist. nar. pol. t. II, kś. IV, 31, nota, edit. Mostov. 277*) i Czacki (*nota ad Narusz. edit. Most. l. c.*), o czém obszerniej wspomnieliśmy w piśmie: grobowy napis Bolesława wielkiego (*tygodnik wileński z r. 1816, t. I, p. 292, 293*). Autorowi śpiewów, podobało się, całą zwrótkę poświęcić, na opis kamienia ossjackiego, jinną tameczną dla sławy pobożności zmyśloną króla pokutę i na klątwy (p. 52, 55), które się naprzód w lat pełnych 400, w kronice Długosza ukazują.

Kazimirz mnich.

Co do mnichostwa Kazimirza restauratora, o tém nadto dokładnie Naruszewicz napisał: jest to jednak w nocie, a zatym pewnie mało od kogo czytane: może więc niepopelnimy zdrożności, gdy krótki wyciąg uczynim.

Między współczesnymi Kazimirzowi (mówi Naruszewicz), albo mało co od niego później żyjącymi pisarzami, którzy o Kazimirzu w kronikach swoich wspominali, są: mnich Brunewillerski, Wippo kapelan Konrada II, Piotr Damiani piszący życie Odilona opata w Klugny, Kosmas pragski, annalista Saxo, chronograf Saxo. Wszyscy ci, nic wcale najmniejszej rzeczy o mnichostwie Kazimirza niewiedzą. Słowem żaden z obcych pisarzy o tém mnichostwie niewiedział, dopóki wprzód baśni te w obłędach klasztorów krajowych do swęj dojrzałości nie przyszły.

Z krajowych pisarzy, że Gallus nic o mnichostwie nie wspomniał, o tém przekonywają nietylko, krytyczne przez Naruszewicza otaxowanie kroniki jego drukowanej, z czego się okazuje, że drukowany w Gdańsku *Marcin Gallus* (2) »jest raczej częstką dzieł jego, różnymi mędrków przydatkami sfalszowaną« — nietylko wytknięcie, że umieszczone w takim Marcinie Gallu wiadomości: są skleccone »przez jakiegoś mędrka, który do Galla przyłożył, czego w nim niebyło, albo raczej zbieracza i łatacza kawałków historycznych w jedno dzieło spojonych bez braku i rozsądku« — nietylko mówię te uwagi i słowa Naruszewicza przekonywają, że Gallus o mnichostwie nie mówił, ale nadto zachowana jego czysta kopja w rękopiśmie zamojskim, w księżnicy poryckiej (Czackiego) najdująca się, tego miejsca niemając, o trafności krytyki Naruszewicza zaręcza, tym pewniej, że właśnie jak Naruszewicz twierdzi, iż ten psujący Galla mędrak, o mnichostwie wypisał z księgi *de passione sancti Stanislai*, tak właśnie znajduje się w tymże zamojskiego rękopiśmie wspomniona księga i w niej (p. 311, 312) miejsce do łatania textu Galla użyte. Wié Gallus, że Kazimirz ustąpił do Węgier, z kąd po śmierci Stefana tamecznego króla, udał się do matki do

(2) Imie Marcina, wcale niepotrzebnie w wydaniu gdańskim dorzucone, przez Bandtkiego w wydaniu warszawskim jeszcze mniej potrzebnie zachowane zostało. Pomówimy o tym, w jinném piśmie naszym.

Niemiec, gdzie w rycerskiej sprawie służył, a porzuciwszy macierzyste w Niemczech włości, przywołany, do ojczystych powrócił (*Gall. I, 18, 19, mscript. zam. 258, 259*).

Późniejszy cokolwiek po Gallusie, Mateusz herbu holewa, od Wincentego Kadłubka przepisywany, nic o mnichostwie Kazimirza nie wie, jak tylko to, gdy przytacza rozmajite o nim powieści, że z tych jedna była, iż ten któremu Kazimirz był oddany aby go zabił, oddał go do pewnego klasztoru, ażeby się tam dziecko kryjomo wychowało (*Mat. II, 15*). Z kolei Bogufał, także zatrzymuje uwagę i krytykę Naruszewicza, bo chociaż w tekście jego drukowanym (*inter script. res. silesiac. Somersb. t. II, p. 26*), Kazimirz jest za benediktina podany, różne powody skłaniają naszego niespracowanego badacza do sądzenia, że to jest jeszcze skutek mędrkowskich łątanin. Gdyby można mieć rękopism Bogufała hodzejowski w Czechach się znajdujący, a pewnie od takowych łątanin, którymi Bogufał drukowany jest przepelniony, czysty, i sprawdzić go, bezwątpienia że mnichostwa tegoby niebyło.

Niebawem jednak, jak pobożna gorliwość prześladowała pamięć Bolesława śmiałego, tak pobożna nieprze-zorność wyczytała z legend niewyrozumianych, że Kazimirz, jako Lambert czy jako Karol, był mnichem i o tym naprzód (koło roku 1260), księga *de passione sancti Stanislai* (*mpti zam. p. 311, 312*) rozpisuje się. Zaczym w wieku XIV, Jan, a za nim Anonym kronikarze na Śląsku (*inter script. siles. Somersb. t. I, p. 521*) téj ważnej wiadomości opuścić niemogą, a Długosz dopełnia reszty. Za nim wszyscy następni jego przesłowcy i powtarzacz, chciwie się gonią.

Jeżeli jednak niedosyć tego wzrostu baśni, który w większych jeszcze szczegółach w Naruszewiczu opisany: tedy popełniane wszędzie przez mniszących Kazimirza pisarzy same anachronismy, fałsz okazują, bo, od roku 1038 do 1040, niepodobna jest siedmiu lat mnichostwa kazimirzowego pomieścić, i na djakona wynieść; bo on miał darować konia świętemu Romualdowi, który już od wielu



lat nieżył. Popelniane błędy, mogą o dziwaczności rzeczy zapewnić. Nadto, wszystkie dodatkowe z powodu tego mnichostwa opisywane okoliczności, od tego mnichostwa nieodłączne, są fałszem niezgrabnej nieprzezorności. Bolesław wielki, opłacał świętopietrze na lat kilkadziesiąt pierwój (*Ditm. VI, p. 397; Petri Damiani vita S. Romualdi, IX, 48*); za tegoż Bolesława przyłamywane zęby tym, którzy w post *septuagesima* mięsa używali (*Ditm. VIII, p. 419*); postrzyżony jeszcze Piast i Ziemiowit obchodzili (*Gall. I, 2, 4, mspti zam. p. 246, edit. gedan. p. 59; Mataeus Chol. II, 7, 9*) i przy tych postrzyżynach, statecznie, aż prawie do czasów Zygmunta III, Polacy długie włosy nosili. Wszakże (wedle baśni mędrków, papież niewprzód Kazimirza od ślubów uwolnił, aż naród, opłaty świętopietrza, obowiązek postu *post septuagesimam* i postrzyżyny *tondelam*, na siebie przyjął. Naostatek, ani księga *de passione sancti Stanisłai*, ani Jan, ani Anonym, niewiedział o włożonym jeszcze jednym obowiązku, noszenia stuły przepasanej z ramienia lewego do boku prawego, aż o tym oznajmił Długosz, niebaczny kanonik, że w tym, niepokutne lub upakarzające byłyby obowiązki, ale zaszczytne i nazbyt laików podnoszące.

Jest przeto powieść ta o mnichostwie, późniejszym wymysłem, niegodzącym się, ni z czasem, ni ze zdarzeniami jeszcze przed urodzeniem Kazimirza znanymi. A jeżeli niedosyć w tym dowodów, że jest baśnią: pilny Naruszewicz wykazuje źródła tej baśni. Bolesław brat Bolesława wielkiego syn Mieczysława I, był pod jimieniem Lamberta mnichem kamedulą, dawał w darze konia świętemu Romualdowi, z braćmi czynił różne donacje stolicy apostolskiej. Później, książę kujawski na Gniewkowie, Władysław biały, w XIV wieku był także mnichem, a jak legendy o Lambercie piszące, w XIII i XIV wieku, u nieprzezornych pisarzy, omniszyły Kazimirza, tak następnie w XIV i następujących wiekach, Władysława białego cisterstwo i benedyktynstwo, przymięszało się i powtórniejsze jeszcze dziwy sklejiło. Dość w tej mierze

zwrócić oko na Długosza (*I. p. 199*), Pruszcza (*Forteca monarchów, obacz tygodnik wileński t. I, p. 306, 307*), na benedyktyna Franciszka de Riva przeora w Klugnaku (*obacz, Narusz. t. III, kś. III, 3, nota pod koniec*). Co tu z małymi dodatkami z Naruszewicza pokrótce wyciągamy, to w tym niezmiordowanym pisarzu naszym, obszernie wyłożone odczytać można, w nocie do księgi trzeciej, tomu wtórego, przy rozdziale ósmym.

Ześmy się nad tém zdarzeniem rozpisali, powodem do tego jest, niesamo tylko powtórzenie tego przez autora w śpiewie (*p. 46, stroph. 9*), ale zupełne jego w to wierzenie, jako w prawdę historyczną, którą tym więcej zdaje się utwierdzać, gdy mówi (*p. 16*), że bitne panowanie, *ostadza obraz Kazimierza mnicha*, i niżej w przydatkach (*p. 49*), dwojakię przytaczając zdania, oba za mnichostwem poświadczające. Niechce więc baśni odrzucić, a szanowni pisarze nasi, Naruszewicz i Bandtke, którzy, *w zbiorze swoim z wielką pracą, dokładnością i rozsądkiem wyluszczyli wszystko*, których, *z wielkim nieraz autor użytkiem radził się*, w tym razie, opuszczeni, na próżno dotąd głos prawdy wydźwignąć usiłowali. Tyle co do rzeczy historycznych w samych śpiewach: teraz do historii przystąpmy.

Ten sam duch, który ożywia śpiewy, kieruje szanownego autora w przydatkach do nich, czyli w przypisach, to jest *w krótkim wykładzie historii narodowej*. Ta miłość ojczyzny i prawdy, ten wyraz powszechnie czytelników ujmujący, który się czule nad błędami narodu rozwodzi, sprawiają, że jego historia, między krótkimi zbiorami, jest niepoślednią, choć w niej autor usiłował zachować, jak największą prostotę, któraby i do wieku dzieciennego przemawiała. Jest ten krótki zbiór, wcale różny od tych wszystkich, jakie dotąd posiadaliśmy: jest bezwątpienia, co do jistotnych rzeczy zwięźlejszy, ale się staje rozciąglejszym, z powodu dokładniejszego wykładu szczegó-

wych zdarzeń i okoliczności, do których zwracały różne pojedyncze widoki śpiewów, tudzież sprawiedliwa uwaga, że to dzieło, mające szlachetne obudzać uczucie, powinno było po szczegule wielu świetnych wypadków dotykać, bo tym sposobem, takimi przykładami, najlepiej się do serca ludzkiego przemawia. Jeśli więc, szukający historii całkowitej, a znajdujący tu, niedogodność zwięzłości, w opisanu pewną niejednostajność, przez to że jedne części są tak krótko przebiegane, już prawie przeskakiwane, inne ciągłej wyluszczone dostrzega; znajdujący w niej, niedogodność rozerwania, z powodu, że jest skreślona w kształcie przepisów, że w niej przymieszane obszerniejsze pojedynczych okoliczności wyjaśnienie: jeśli mówię kto z tych przyczyn, chciałby dziełu przyganiać; niech zwróci uwagę na zamiar dzieła i skład jego, na rozsiane tu i ówdzie dostrzeżenia autora, na te nareszcie szczegółowych okoliczności opisy, które malują naród, które, odczytywane od tych, co się z autora uwagami i Bandtkiego postrzeżeniami oswojili, uspasabiają do łączniejszego przejęcia się duchem historii narodowej.

Można by jednak użalać się poniekąd na różne niedostatki i opuszczenia: gdy naprzykład, powielekroć autor, o Wołoszczyźnie wspominając, nieprędzej o stosunkach z jęj powodu z Turkiem wynikających namięnia, aż za Zygmunta III (p. 295), kiedy już całkowicie bez powrotu z pod pieczy Polskiej wypadły; chociaż, ukazujący się po raz pierwszy za Werneńskiego, a od nieszczęsnej wojny kokoszej pod Lwowem, której obraz smutny autor (p. 181, 182) pod Zygmuntem kręśli, już statecznie Turcy swój wpływ utrzymują. Tak jeszcze naprzykład, sprawiedliwie użalać się godzi, że powstanie i urządzenie się statutu litewskiego, w dziele śpiewów miejsca nieznalazło. Ale pomińmy te opuszczenia, jidźmy do rzeczy, które się w niem znajdują.

Wyżej napomknęliśmy o wykroczeniu przeciw prawdzie historycznej w ponawianym rozgłaszaniu baśni o mni-choście, urojen o kłátwach i ossjackiej pokucie, tu je-



szcze, z tego rodzaju rzeczy wytknąć możemy: Lecha i co dalej po nim następuje, tudzież królowanie Piasta.

Lech, baśń.

Gdyby był autor pieśń jaką o Lechu utworzył, przyjemnie byłaby śpiewana, jako o przedmiocie bajecznym, o którym z jinnéj ręki poetyckiego głosu (Woronicza), powszechność z upragnieniem oczekuje: lecz oświadcza (p. 30) w przydatkach w historii swojej: *jiż w ciemności bajecznych podań, postrzegać można (następujące prawdy?) że około roku 500, Lech był pierwszym wodzem czyli królem naszym i plemię jego panowało przez lat sto, (tu Wizimirz,) nastąpili wojewodowie, Krakus, ... Przemysław założyciel Przemyśla.* Nie powtarzam już potylekroć mówionéj rzeczy, że jest w języku polskim, rozprawa z Dobnera przez Szlecera napisana, źródło baśni o Lechu wskazująca<sup>(3)</sup>. Wspomnę jeszcze szanowny głos Naruszewicza: że »pism Bogufała fałszerz, pierwszy nam na widok Lecha, z bajek czeskich Dalemila postawił« (*Narusz. hist. nar. pol. t. II, kś. III, 3, w nocie 1*); toż i Bandtke powtarza, że Lecha utworzył, »wiersz niezrozumiany kroniki czeskiej Dalemila« (*krótkie wyobr. dziej. król. pol. t. I, p. 75*). Głosy, głucho się między samymi pisarzami dziejów obijające, a jakże mogą się przedrzeć do wiadomości powszechnéj? Powiedziałem wreszcie w jinném miejscu, z kąd Wizimirz (z Wismara wandalskiego, Ysmara pomorskiego) urosł (*uwagi nad Mat. herbu Chol. §. 16*); napomknąłem równie i o Przemyśle (*ibid. §. 34, cf. §. 22 ad fin.*). Co są wojewodowie, Krakus, Wanda w krakowskim, takżem tego nieprzeminał (*ibid. §. 19, 24*). Nazwisko Ritigera do Wandy przyplątało się ze zdarzeń Radigera króla Warnów, który przy ujściu Renu, od królowéj Angłów do małżeństwa był orężem przymuszony (*Procop. de bello Gothor. IV, 20*). Nasi kronikarze wiedzą, że Ritiger był książęciem Gotów.

(3) Ostatecznie przedrukowana pod koniec uwag mojich nad Mateuszem herbu Cholewa, Wilno, 1811. 8vo.

Rzecz jest nieświeża dla chodzących koło dziejów narodowych, że Piaśt niekrólował. Szacowny, a mało od ziomeków znany, którego liczne prace badawcze, oczekują pilniejszej uwagi i lepszych względów, niezmordowany w swych przykrych śledzeniach Jan Potocki, jeszcze roku 1793, w dziele pod tytułem: *chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de Slaves* które się niebawem stało częścią dzieła: *fragments historiques et géographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves* (libro XLII, chap. 3, 4, t. IV, p. 18, 65), przekłada text Galla, Mateusza Cholewa (Kadłubka), na język francuski, składając dowody, że Piaśt, nigdy królem, księżciem niebył. Tymczasem, w autorze naszym, czytamy: *Marcin Gallus, Bogufał, Kadłubek* (Mateusz Cholewa), *Bielski, wspominają Piasta księżciem polskim* (p. 30). Zaprawdę niegodzi się tak sypać przytoczeniami niesprawdzanemi, na wiarę zaufania, że ponieważ rzeczeni pisarze o Piaście wspominali, więc już i o jego królowaniu (*i obiorze na króla*). Wyjaśnił Jan Potocki wyrazy Gallusa i Mateusza (Kadłubka); powtarzał je Bandtke w swój szacownej historii (t. I, p. 101, 109), wydzielając jim tylko połowę prawdy, niewiem czy z powodu zjawisk anjelskich, czy z jinnych jakich; powtórzyłem je także, wzmiankując o początku Polski (*uwagi nad Mat. Chol. §. 44, 45*): że Ziemowit syn Piasta (za życia jeszcze ojca swego), uzurpował tron Popielów i stał się założycielem dynastji Piaśtów, oraz założycielem wzrostu maluczkiej Polski. Tu dodam uwagę; że we 400 lat od czasu Ziemowita i Popiela, pisał Bogufał, i drukowana jego kronika, o wyborze Piasta *in regem* i ozdobieniu jego *regalibus insigniis*, obszernie rozprawia, w sposobie jednak takim, iż cała ta powieść (*inter scrip. Siles. Somersb. t. II, p. 23, 24*), ma postać, jakowegoś zszywania, którego może, w rękopiśmie hodzejowskim w Czechach będącym nieznajdziesz. Jeśliby już w wieku XIII, o wyborze królów rozprawiano, byłoby to wczesnym kronikarskim zakrojem, którego

się jeszcze w XIV wieku Jan i Anonim kronikarze (Mateusza lub Galla z objaśnieniami powtarzający) (*inter script. Siles. Somersb. t. I, p. 4, 16*) niedopuszcili. Raczej twory takie mogły powstać pod koniec tego wieku, a prędzej jeszcze w wieku XV (*commentator Kadlubkonis*): w ów czas już przyzwójcie było sejmy zbierać, na sejmach króle stanować, te zdarzenia w czasy popielewskie wpisywać, słowem, niewyrozumić Gallusa i Mateusza, a elekcją Piasta (stosując doń okoliczności Przemysława czeskiego) utworzyć (4). Tekst drukowany Bogufała jest popsuty, z niektórych kronik niemieckich i z komentatora kadłubkowego, w wieku XV. Annaliści z tych poprzednich wieków, o Piaście nic nie przynoszą. Długosz resztę urządził i dopowiedział, jego głos w Bielskim, jego głos czterowiecznym echem, w dziele śpiewów historycznych odzywa się.

Poodstępował w tych wszystkich razach nasz autor, Naruszewicza i Bandtkiego, których obudwu z wielkim nieraz użytkiem radził się. Wybacz, że za wspomnionemi okolicznościami, które nie jeden za rzecz małą osądzi, tak twardo obstajemy. Patrząc na tyle usilności, Hartknocha, Lengnicha, Naruszewicza, Bandtkiego, z poruszeniem wyraziliśmy jak one do Wagi, tysiące młodzi nauczać mającego nieprzystały (*dziennik wileński z roku 1816 t. III, p. 285*): tutaj dowodyśmy złożyli.

Zjazdy w Koszycach, w Łucku i t. d.]

Mijając coby można o słupach żelaznych Bolesława wielkiego powiedzieć (*tygodnik wileński, t. II, p. 5, 12, 17, 21*); niewiedząc coby to za Prokop był, który wspólnie z *Marcinem Gallem* świadczy o tém, że *monarcha polski wchodził do poziomej strzechy* (p. 42), a sądząc że najlepšíby było, gdyby rzeczony Prokop, był z tego miej-

(4) Argumentacja ta co do elekcji jest wszakże warunkowa, tyle jile w to sejmowanie dopłatane, ponieważ wybór, elekcje, wyprzedziły Popielów czasy.



sca wymazany, dotkniemy pokrótce jinnych okoliczności, jakie się dostrzec dały, a przeciw którym mamy co powiedzieć, lub do których myśli nasze przydać ośmielamy się.

Ze jedna z córek tron odziedziczy, *otrzymał to zapewnienie Ludwik w roku 1374, na zjeździe w Koszycach, odstąpić musiał szlachcie dwie części* (dobrze, bo pod ówczas szlachtę do opłacania 6 groszy muszono), *a duchowieństwu cały podatek* (*śpiéwy hist. p. 100*). Co do duchowieństwa, rzecz ta miała się wcale jinaczej. Zawisza z Kurozwek i Mikołaj z Kurnika, oba duchowni, sławni intriganci, nastrojili stany świeckie, że na wezwanie Ludwika zebrały się w Koszycach, gdzie 1374, 17 września stanęło: jiz szlachta przyjmuje jedną z córek na króla, pod warunkiem różnych przywilejów, a mianowicie, że wszystkie podatkowe opłaty i powinności, będą zniesione do dwu groszy srebrnych od łanu (*vol. leg. I, p. 54, 58*), co się stało podatkiem stałym. W takich układach szlachty z królem, nie ma najmniejszej o duchowieństwie, w Koszycach nawet nieobecném, ni o rzeczach duchownych wzmianki. Nastąpił zaraz, podług planu rzeczonych wyżej intrigantów ucisk duchowieństwa, któremu, gdy się opiera, naostatek roku 1381, arcybiskup, skłoniony jest, przyjąć na dobra duchowne opłatę roczną od łanu tak jako szlachta po dwa grosze srebrne, zakonne zaś duchowieństwo, dwa razy tyle opłacało, z przydatkiem, korca żyta, dwu owsa, z robociznami do poblizszych dóbr królewskich (*Narusz. hist. nar. pol. t. VII*). Ostrowski w swój historii kościoła polskiego, o tej sprawie intriganckiej nic nienapisał.

*Zygmunt pobudza przeciw Jagelle Witolda... Witold... zaprosił króla do Łucka i byłby go zapewne żądaniom swoim znalazł powolnym, gdyby nie stałość... Oleśnickiego, wkrótce też i śmierć* (*śpiéwy hist. p. III*). Cesarz to Zygmunt ukartował zjazd w Łucku odbyty roku 1429, na którym sprawa o koronę litewską wprowadzoną została. Rozjechały się strony markotne. Cesarz obiecał Witoldowi korony nadesłać. Strzegli tego Wielkopolanie, gdy,

(roku 1430 po sejmie jedlińskim,) Witold wzywa do siebie, do Litwy, króla, tam się korony doprasza, tam obecność Oleśnickiego królowi serca dodaje, tamże w tymże czasie, (roku 1430,) w tej trudnej okoliczności w Trokach przypadła śmierć Witolda.

Mówi nasz autor, że za Stefana, roku 1578, znaleziono w bibliotece połockiej, wielu ojców kościelnych od Methodeja i Cyrilla na sławiański przełożonych (*śpiéwy hist. p. 233, 234*). Wszakże, gdziekolwiek to wyczytał, mógł niewierzyć ażeby wspomnieni sławiańscy apostołowie jistotnie tymi tłumaczami być mieli <sup>(5)</sup>.

Ustawa Nieszawska z r. 1454, niejest Nieszawska.

Z ustawą nieszawską roku 1454, odwołuje się autor do nieznanego mi zbioru praw Sarnickiego fol. 49 (*śpiéwy hist. p. 139*). Ustawa ta znajduje się w statutach Jana Alberta pod rokiem 1496, jako nieszawska, potwierdzona, ato w tych słowach: *item, pollicemur, quod nullas novas constitutiones faciemus, neque terrigenis ad bellum moveri mandabimus, absque conventionione communi, in singulis terris instituenda (vol. leg. I, p. 254)*. Wszakże, w statutach nieszawskich, najdawniej, (może już roku 1491, bez oznaczenia roku i miejsca, niewątpliwie jednak w Krakowie) <sup>(6)</sup> *ad calcem* statutów Kazimirza wielkiego, jako *liber III*, wespół ze statutami nowokorczyńskimi z roku

(5) Wiadomość ta znajduje się w Constant d'Orville (*su-  
stes de la Pologne p. 141*): On y trouva des annales interessantes et plusieurs pères de l'église grecque traduits en langue esclavonne, par Methodius, apôtre des Slaves, et son frère Cyrille, comme sous le nom de Constantin.

(6) Wiadomość o edycji statutu Kazimirza roku 1491 i 1496, podaje Bandtke *hist. drukarń krakowskich, w Krakowie 1815, od strony 175 do 177*. — Późniejsze poszukiwania, przekonały mię że druk tych statutów 1491, nie był w Krakowie, ale w Lipsku; z tego wydania i z kodexów, text ustawy nieszawskiej i jej różne warjanty ogłosiłem 1825 (ksiąg bibliogr. dwoje, 1, 16, 20; p. 258 — 271), nim je zupełnie wydal Jan Wincenty Bandtke, *jus polonicum 1830*.

1468, (w voluminach legum niepołożonymi,) drukowanych, rzeczonej ważnej ustawy, jakoby nieszawskiej, nieznajdują. Została ona niezawodnie do zmienionych mocno przy potwierdzeniu za Jana Alberta nieszawskich przyczepiona. Prawda, że jeszcze roku 1404, odbyły się wprzód, *conventus particulares, ante dietam generalem*, sejmiki przed sejmem korczyńskim, z powodu zbierania, dostania piędędzy na wykupienie ziemi dobrzyńskiej; ale dopiero roku 1468, sejmy piotrkowski i nowokorczyński, były poprzedzone sejmikami, na których bracia szlachta umocowywała swych posłów do działania na sejmie. W ów czas, urządziły się sejmy: przed nimi sejmiki, pełnomocnictwa dające zjawily się. Po tym czasie dopiero, mogło przyjść do głowy uchwalanie, aby żadne ustawy, ani zawołanie na wojnę, *absque conventione communi, in singulis terris instituenda*, miejsca nie miało. Mogło to wypaść mówię, gdy już przez urządzenie się wspomniane sejmów, gminnowładztwo szlacheckie stanęło. Nie stało się jeszcze, ni na nieszawskim 1454, ni na sejmie zaraz nowokorczyńskim 1468, bo w drukowanych jego 1491, albo 1496 ustawach, tego niema, ale stało się niezawodnie, dopiero za Jana Alberta, roku 1496 i w nieszawskie ustawy zamieszczone zostało.

Articuli henriciani et pacta Henrici.

W rozbiorach krótkich zbiorów historji polskiej (*dziennik wileń. t. III*), mówiliśmy jakie zachodzą mięszaniny z powodu uchwał obowiązujących tron w ogólności i szlachty swobody zapewniających, pospolicie *articuli henriciani* zwanych, a paktów Henrika, co w jednymże czasie, roku 1573 powstało. W przydatkach do śpiewów historycznych (*p. 224*), czytamy warunki paktów. Do pięciu pierwszych, możnaby i inne przydać, jakoto: akademji krakowskiej naprawę, przynajmniej stu szlachty zagraniczném wychowaniem opatrzenie, cudzoziemców niechowanie przy sobie, a w ogóle przysięgą zaręczenie wszystkich teraz świeżo czasu elekcji, z jednomyslném



i zgodném wszystkich stanów zatwierdzeniem, *nunc, circa electionem regis sui, ex unanimi et concordi omnium ordinum consensu*, postanowionych (pacta Henrici, *vol. leg. II* p. 862). Szósty jednak w tych do śpiewów przydatkach wymieniony artykuł, nieraz do paktów przez kronikarzy łączony, przez co i po naszych krótkich zbiorach przymięszwany, jest to jeden z artykułów owych, *articuli henriciani* zwanych, *teraz świeżo czasu elekcji króla, jednomyślném i zgodném wszystkich stanów zatwierdzeniem, postanowionych*, który w języku narodowym tak brzmiał: » a jeślibyśmy, (czego boże uchowaj,) co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondicjom wykroczyli, albo czego niewypełnili: tedy obywatele koronne obojgu narodu, od posłuszeństwa i wiary nam powinnój, wolne czynimy (*vol. leg. II, p. 901*).

Że Inflanty przy Polsce zostające były z tej strony Dźwiny (*śpięwy hist. p. 297, 339*), omyłka z Bandtkiego powtórzona (*patrz Bandtke, t. II, p. 403; dziennik wileń. t. III, p. 295*).«

Z tych kilku uwag snadno dostrzegać, że przydatki do śpiewów, nie same tylko wojny, zdarzenia szczególniejsze lub awanturki zamykają, lecz interesują ze względu stanu narodu, i w nich wiele okoliczności w tej mierze dotkniętych się znajduje, których na próżno po jinnych krótkich zbiorach szukać. Takim jest jeszcze obraz, kończący dzieło upadku i charakteru narodu. Prawda że w nim o upadku narodu, mało jest co wyłuszczonego, lecz trudna sprawa wystawienia charakteru narodowego, nieodstręczyła wytrawnego pióra, i obraz ten, z siebie wspaniały, pod jego rysami, świeżych nabrał przyjemności. W mało napomkniętej uwadze o upadku narodu, ogólnie rzuca autor winę na sam naród, to jest na szlachtę (7). Wielkie są bezwątpienia jich przewinienia, lecz

(7) Jest w rękopiśmie fragment rozpoczętych uwag o przyczynach upadku Polski, ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego, w którym zastanawia się nad geograficznym Polski po-

nie same te przewinienia, chylenie się i upadek sprawiły. Był zbieg okoliczności, którym się naród odjąć niemógł, lub od nich mu się uchylić nieudało; zmieniało się jego położenie, a w tym ciągu i stan jego prawie z gruntu przejstoczony (8). Co żeby się niezdawało bez zasad puszczaniami słowy i próżnie rzuconą uwagą, że w śpiewach historycznych upadku narodu wskazanego niema, pozwólmy sobie dopuścić się wyboczenia, przy rozbiore dzieła śpiewów historycznych, może nadto obszernego, ale z jego widoków niewystępującego: albowiem przeto, życzymy sobie zwrócić myśli czytelników na napomknięte okoliczności, przeto, wskazać to, co się nam zdaje już roztrząsaćby należało, w uwagach nad upadkiem narodów.

#### Upadek Polski.

*Ciężkie są wprawdzie przewinienia wolności: przecież jest w samych zaburzeniach narodu wolnego, jakieś rozwinięcie się władz i zdolności, jakiś ruch, jakaś godność człowieka, których na próżno szukać będziesz w dziejach ludów, gdzie niemasz jak rozkaz i posłuszeństwo, w dziejach mówię ludów wschodnich,* mówi twórca śpiewów historycznych (p. 441). Naród polski, który swą narodowość przelał

łożeniem, opisuje wewnętrzny wzrastający nieład aż do Jana Kazimierza czasów włącznie. Ważna ta i interessująca, choć mała pozostałość męża zasługami i cnotą w publicznym życiu tak znanego, ze zdrową i wytrawną rozwagą napisana, dziwna rzecz, że dotąd dla publiczności nieznaną zostaje, że bliscy krewni nieboszczyka i przyjaciele jego wspomniany rękopism posiadający, dotąd go drukiem nie ogłosili.

(8) »Szedł nierząd wzmagając się, a źle zrozumiana możnych przodków wolność, (jeśli tak swawolę nazwać się godzi,) kuła dla nieszczęsnych potomków kajdany, czego się Polska stała smutnym przykładem (*Potocki, o wymowie i stylu, t. IV, p. 75*). Tak przepaść w którą później Polskę stopniami wciągnęło wyuzdane nadużycie wolności (*tegoż pochwała Tad. Czackiego p. 10*), podnosi wyborne wielkiego męża pióro, kiedy ledwie kto zdaje się zwracać jaką uwagę na jinne upadku sprężyny.

w tyle sławiańskich ludów, podpora w trudnych razach Litwy, w której podniecił swobody szlacheckie; naród, który dzielny wpływ narodowości wywierał na królewieckie Prusy, wspólnie z Litwą w jedno złączy, brał pod opiekę Inflanty, dotykał tą pieczęcią Dunaju, Donu i Narwy; którego ościenne narody od Elby, Laponji, Adriji i Rhenu, prosiły się o królów, bo Polska znajdowała w rodzie litewskim Jagellów, władców, którzy umieli świetnie w kwitującym stanie mniej swornym kierować statkiem, był narodem bezwątpienia znamienitym, kwitującym, działającym, choć w łagodnym sposobie, czynnie i skutecznie. Błoga ziemia wzmagała się w ludność, dla stawiania miast, wycinano lasy, niezmierna okwitość zboża, z portów baltickiego i czarnego morza rozchodziła się żywiciel Europeę, przy porządku, bogactwa wielkie. Trzęsły się nieładem, i krwią obléwały wszystkie jinne kraje Europy, z uszczerbkiem swobód jich ludów, Polska jedna liczyła dni zazdroszczone. Zbiegał się przemysł i nauka, łagodność dawała przytułek prześladowanym i cierpiącym, schronienie wszelkiemu mniemaniu, prawie bez oporu krzewić się mogącym. Batory przeciągnął jeszcze lat kilka chwile pomyślności i kwitnienia, a polot swobód narodowych, ostatecznie urządzał się i hamulce swe kruszył. Stan szlachecki mógł wszystko, gardzone tytuły i znamiona, król w działaniu ścięśniony, zaledwie cokolwiek łaskami rozdawniczący. Stan wiejski z pod opieki prawa szlacheckiego usunięty, stał się należącym do właścicieli ziem, podzielał łagodność i szlachetne swych panów uczucia, w dobrym byciu, spokojnie się mnożył. Stan miejski, dostatni, zrażony wyniosłością wyższego szlacheckiego, gnuśnie opuszczał swe znaczenie, opuszczał środki, któreby się do wyniesienia jego przyczyniać mogły, dobrowolnie zstępował. Przeważny stan duchowny nawet, poniżony, wyrzekał się sodoownictwa swego, opuszczał pieczęć nad utrzymaniem nauk i oświecenia w narodzie, której już przy zmienionym jej stanie, utrzymać niemógł. Bez oporu, ostatecznie wszystko pokruszone



przez stan szlachecki, a ciężary na jine stany spychane: pomysłność ómiła złe przyszłości wróżby. Stefan król wielkiego narodu, walczy z nieswornością jego, bez dochodów, uzyskując one, pokrzepił stan duchowny, zesłał bte z Rzymem zwiąski ożywił; wypuścił z rąk Prusy; edukacją począł jezuitom oddawać. Narzekano na pewny w przyszłości odrywek pośrodku królestwa położonego księstwa królewieckiego; wzdragano się przyjąc, już stojącego jedną nogą na ziemi polskiej zakonu, lecz w kanclerzu przemogło przywiązanie do pieczęci, nad chęć przekonania króla, że się szczerze o złe z tąd skutki trwożył (*śpiewy hist. p. 235*): a ta dłoń, co miała naród od nieładu i zguby dźwignąć, nieprzewidywała jak plenne w klęski dla niego rzuciła ziarna.

Wśród najświetniejszych czasów, kiedy najwspaniałej się cnoty i waleczność ukazywały, rozpoczął się od dawna zapowiadany upadek, który przez dwa wieki (od roku 1587 do 1795, lat 208), przeprowadzał nieszczęśliwy naród przez różne koleje i doświadczenia, nim się boleśnie spełnił, a tym boleśniej, że w chwilach, w których z długich cierpień i słabości do zdrowia przychodzić poczynał.

Dostał się ten tron elekcijny niedołącznemu królowi, który wypuszczał z rąk korony, ostatniej, że jej utracić niemógł, piastować nieumiał. Nie zdolny użyć talentów narodu, obrzydły, psuł działania jego, wił nieład i swawolę w stanie panującym. Poczynały cierpieć niższe klasy. Mieszkańcy uczuli bytność niestrudzonego zakonu: z nim król ściagał nietrzymających się Rzymu: zjadliwe straszycło prześladowania myśli i uczuć, ścicha dręczyło i nękało wszystkie narodu zakątki i stany, wyciskało bolesne narzekania i wzajemne gwałty. Wszystek naród, dojęty nieznanymi dolegliwościami, we wszystkich częstkach swoich poniechęcony: znamienite domy w niezgodach prześladowały się, poczynały się z sobą ubijać, nawet i z tronem. Tron spodlony. A przy nieładzie i tych pierwszych narodu, krwią ziomków po wlekroć zroszonych kon-

wulsjach, garstki wojska niepłacone napelniały kraj lo-  
trostwem; przytym i nieprzyjaciel zewnętrzny, poczynął  
najpiękniejsze prowincje napaściami dotykać. Okolona  
zaś Polska niechęcią lub nieprzyjaznią, w stanie tak wzma-  
gającego się nieładu, wyprowadzoną została na pole sła-  
wy i bitew. Te Inflanty które pod opiekę wzięto, były  
pierwszym początkiem wojen; a panów szlachty za pod-  
niętą króla zagraniczne przedsięwzięcia, rozpalily na trzech  
ścianach, tęgi, dzielnie, ale dorywczco prowadzony i nie-  
dostatecznie, z powodu wewnątrz zepsutych rzeczy, po-  
piérany bój. Światne zwycięstwa, przyozdobiły smutne  
czasy: lecz Inflanty przeszły pod Szwedów, nad Woło-  
szczyzną opieki wyrzec się było potrzeba; na wschodzie,  
zaprowadzić odnowione gediminowskie i witoldowskie gra-  
nice: ale się pokrzepiła tam potęga, nowój tęgości naby-  
wająca. Rozerwana była pod ów czas Europa straszli-  
wym sposobem. Walczyły z sobą po królestwach facje  
i opinie religijne, a w całym ogromie, szczepiło się chře-  
ścjaństwo na dwie stronie: z jednej, dom austriacki stał  
na czele wiernie Rzymu trzymających się; jinna, czas ja-  
kiś bez przewodzców, znajdowała takich w Angliji i Szwecji.  
W różnym sposobie, po różnych stronach Europy i kuli  
ziemskiej, odnawiała się łamanina krwawa. Austrja wi-  
klęła małżeństwami tron polski, podniecając w okół nie-  
chęci i nieprzyjaciół, narzucając ciężkie i długo opłacane  
swe pomocy, przy wzajemnym, z jój polityki wynikają-  
cym wstręcie, nieprzestawała wzdychać, do zagarnięcia  
pod swe berło narodu, którego się przyjacielem być uzna-  
wała; wojnę jęgo o Inflanty, zamieniła w wojnę o inte-  
res Rzymu i plątała weń raz naraz Polskę, która tym-  
sposobem wmięszana w sprawę zwaśnionego chrześcijań-  
stwa, w wielkiej części dolegliwe znosząc działania stro-  
ny rzymskiej, staje przecie przy niej, ubijając się rzeczy-  
wiście o ujarzmicie Czech i Węgier, a ściąga na siebie  
ciężkie wojny w interesie domu, który na nią ciosy zao-  
strzał, dla swoich widoków, przyprawiał ją o cierpie-  
nia, do zguby popychał. Ani się te, glucho a skutecznie

działające kroki z Zygmuntem III zakończyły. Władysław IV panowanie, było krótkim wyczynkiem w rozwijaniu się kłębka, ostatnim promykiem, którym wielkość narodu błysnęła. Tak spełzły pierwsze lat 60 (od 1587 do 1647). Odezwały się przez ten czas wszystkie symptomata upadku, rozpoczęły czynnie działania; okazały wszystkie niebezpieczeństwa grożące; te wzrastały i pewniejszej postawy nabierały: a żadnych do ratunku środków.

Wewnątrz, wznagając się, szły rzeczy dalszym torem: a zewnątrz zwaliły się klęski straszliwe. Nie ustawało prześladowanie i z tego wynikające skutki, gdzie się prześladowani, braterstwa i narodowości wyrzekali, w ziomkach przykrzejszych nieprzyjaciół, niż w najeźdźnikach widzieli, w tych ostatnich, wybawicieli swoich z cierpień. Nie ustawały niechęci i swawola, z tronem nieporozumienia i niewierność; stany niższe cierpiące, a z tych, owe kozactwo, za największych królów, tęga od wschodu i południa zasłona, urosłszy w lud liczny, krzywdzony od starostów i szlachty, religijnem prześladowaniem, czynnością jezuicką dojmowany, rzucił się do broni. Połowa Rzeczypospolitej, napelniła się morderczym bojem pomiędzy jednęże krwi rodem: a ze stanu w jakim była Polska jinnego końca być niemogło, jak tylko zupełne jej poniżenie lub wyćpienie ludu kozackiego. Roztoczyły się z tąd zniszczenia i rzezie: kraj, na tatarskie napaści otwarty. Opuścił nareszcie kozacki naród opustoszałe ziemie i Polska tak z tej strony zwycięską wychodziła. Nieskończona ze Szwedami sprawa, podwakroć całe prawie królestwo w ręce szweckie oddawała: a dom hołdownictwem zobowiązany, niegdy Jagellom powinowaty, od królów i narodu dobrodziejstw doświadczający, wiązał się z nieprzyjaciół. Od wschodu wojska, bądź po nieprzyjacielsku, bądź w posiłkach, wielką część napelniały: opuszczone z tamtej strony Smoleńsk i Kijów; a odnawiające się od południa gromy, oddały na czas długi pod moc moślemina Podole, nałożyły na



rzeczpospolitę hańbiący haracz. Nieustawały ze strony Austrii zwykłe czynności, a jeszcze się zdawali, król i Polska wielkie uzyskiwać jinnie, bo śpieszyli jej na ratunek, śpieszyli po raz ostatni rozstrzygać los, karpatami oddzielnego narodu. Obrady sejmowe swawolnie zrywane. Przy najstraszniejszych niebezpieczeństwach, tron na kaprys i domowe intrigi wydany, stał na sprzedaż; spodłony, coraz liczniejszych znajdował kupców. Wśród klęsk, z tronu zstępujący król, odnawiał przepowiedzenia o upadku królestwa, wskazywał na ziemi, świeżą krwią ogrzaną, gdzie będą wytknięte w pośród zbiegające się ościenne granice. Niemy sejm dał koniec, prawie nieprzerwanym klęskom. W przeciągu lat 90 (od 1647 do 1717), piędzi ziemi nie zostało, któraby po wiele kroć krwią spluskana nie była. Rozorana straszonym zniszczeniem, wszelkiego rodzaju cierpieniem dotknięta krajina, już jinną się stała. Ponikły miasta, w liche się wioski pozmięniały przy wyludnieniu, zasoby bogactw wyprowadzone, środki bogacenia się zerwane. Ów handel z żyznej ziemi prowadzony: za ledwie trzeciej części dawniejszego mógł dochodzić, bo w ciągu właśnie tych klęsk, oddychały jinnie kraje wypoczynkiem, po wielkiej części z walki ze stroną rzymską, wyszły zwycięskie, zagospodarowały się, rolnictwo i przemysł nagle podniosły (9). W Polsce, uszczuplone wsi i osady, usilnością czyli chciwością właścicieli, jile sił stało, niedawały zarastać obszernym niwom: natężona więc praca, zastąpiła ubytek rąk mogących ją podejmować, wieśniactwo cięższemi obarczyła powinnościami: w ciągu klęsk, skorym krokiem wznagał się ucisk. Czynny tymczasem zakon jezuicki, tryumfującym poglądając okiem, na cmy poległego kozaćstwa, na ustęp z ziemi polskiej tego narodu, na wywołanie arjanów, zupełne poniżenie dissidentów: ledwie nie

(9) Uwaga ta, jile handel zbożowy polski odmienia się przez podniesienie się rolnictwa w państwach zachodnich, trafnie jest uczyniona przez Krasickiego w panu podstolim.

całkiem wychowanie pokoleń i oświecenie ogarnął: a co nieweszło pod jego kierunek, to jich duchem przejęte już zostało. Mechaniczne wpajanie dobranych wiadomości, groźbą plag ożywiane, tępiło rozwijanie się władz umysłowych. Odwracanie do pilniejszego rozważania rzeczy religijnych i z nimi połączonych moralnych, od wszystkich nareszcie nauk, które sercem bliżej kierują, zawiązywało działanie przekonania, podstawiło natomiast, niepewne zawierzenie. Przy guście powszechnie zepsutym, obok tyłu klęsk i wysilenia się w prześladownictwo religijne, wzmagala się prawdziwa ciemnota (1<sup>o</sup>).

Ukazały się jednak skutki z tych klęsk i umysłowej niewoli. Zabobon rozkrzewiony, fanaticzne zawziętości, wielką część narodu upadlały i w niechęci utrzymywały. Stany niższe poczynaly przejmować wyraz poniżenia. Szlachecki, składający naród panujący, niezdolny jić (jak niegdyś) na równi w postępie oświecenia z resztą Europy, w swych uczuciach i działaniu odrętwiały, zalegał ustronia w nieżyzości, tam, odurzających szukał rozrywek: polubione napoje, swarliwe pieniactwo jedynem stało się zatrudnieniem. Poklaskiwano jak się sejmy rozsypywały, cieszone się że Polska nieładem stała. Znikło nawet na czas długi uczucie boleści z okropnego poniżenia przemożnej rzeczypospolitej. Była Polska nagrodą domowi saskiemu za prawo do sukcesji austriackiej. Wpływ obcy królów na tron sadzał, obce wojska jich elekcje popierały. Kiedy ruch polityczny w Europie stawał się jednością, w której stać beczynnim było cięższym błę-

(10) W jinnem położeniu narodu, skutki działań jezuitkich, bez wątpienia nie były by takie: lecz trafili na chylenie się rzeczypospolitej, i dobijali ją: a z naturalnego biegu rzeczy, z zacieśnienia gruntownego w nauce religji éwiczenia się, skoro czynność jezuitcka z jich upadkiem znikła, ukazała się latwość do irreligji: Dotąd zaś trudno jest pokrzepić niezmiernie podupadłą po szkołach naukę religji i moralności, które są w poniżonym i biednym stanie, kiedy bardzo mało kto zdaje się czuć jistotną onych potrzebę.

dem niż omylne w niej kroki, wtedy bezczynność Polski wczesno ją z dyplomacji wykassowała. Obszerna Polska, stała się w politice niejako głuchą stepą, Rossją od Turków, Austrii i Prus oddzielającą, karczową zajezdną, w której wśród stolicy cudzoziemiec, mógł gwałty dopełniać. Z długiej między sobą chrześcijaństwa walki, nie sprawa Rzymska nie zyskała, a ludzkość na jej stronie cierpiącą została. Ze wszystkich jednak krajów, najdolegliwiej takiej kolei losów, (z Hiszpanją, której niepodległość jedynie jej położenie ocaliło), doznała Polska. Nieczuła, bezsilna, rozbrojona, smutną sprawę tej padłszy ofiarą, u przeciwniej strony w pogardzie, od wszystkich zapomniana, jeszcze sąsiadami zacierała, kiedy właśnie na opak, w miarę jej upadku, ci sąsiedzi wzmogli się i potężnie urosli. Dwoma ścianami obejmowała Rossja, koźactwem od Polski odpadłm wzmocniona; Austrija jinnymi dwiema odrętwienie narodu paraliżowała. W częście tylko jednej ściany groził dom brandeburski, a posiadał w śród Polski Prusy. Turek zniedołężniały; do morza wazki przystęp, zewsząd na napaść otwarta, nigdzie pleców, nigdzie ni krawędzi bezpiecznej, o którąby się oprzeć można. Jakaż dłoń zdołałaby odwrócić przeznaczenie? sama tylko bezsilność i zapomnienie odwlekały go i zatrzymywały do czasu, w którym naród przecućać się zaczynał. — Od ustania długich klęsk, do zupełnego upadku (od 1717 do 1795) upływało lat 80, a większa jich część, w pokoju trawiona, dawała czas wolnemu narodowi do wypoczęcia i odzyskiwania ludności i sił straconych. Przez półtora wieku wkładane więzy na umysły, niezdolały wygładzić wrodzonej giętkości i łatwości do naśladowania. W ciągu najprzykrzejszych klęsk, jaśniały cnoty i szlachetność; łagodność i dzielność narodowa, łącno się do pięknych przepisów stosujące. Nie schodziło więc serce z drogi prawej, zatrzymało w większej części cnotliwe postępowanie pomimo opacznych rozumowań i zawierzania. W swém przeto odrętwieniu, dochował szczęśliwie naród zalety swego charakteru, który go do życia zwracał.



Dała się czuć potrzeba oświecenia, cudzoziemczyzna przez to ulubiona; pijarzy prostowali wyobrażenia, kierowali sercem; jezuici stali się jich współzawodnikami, nie mniej do rozkrzewienia nauk pomagali; wzięły się do tego pojedyncze osoby i król z rodaków na tron wyniesiony. Zdawało się, że się rozpoczyna odrodzenie narodu, odrodzenie szybkim postępujące krokiem, ale trudno było wyglądać dość pomysłowych okoliczności, coby wsparły zawodne nadzieje. Pośrodku usiłowań podźwignienia kraju, dopełnili sąsiedzi piérwszój próby. Pod też czasy rozpoczęła się na powierzchni ziemi rewolucja, która w siebie wikkłała interesa Polski, a zatym jój upadek przyspieszyła.

Trudno jest wymagać po opatrności jizby zsyłała nadzwyczajnych ludzi, coby mogli chyłący się naród dźwignąć i ocalić. Jidą zwykle rzeczy ludzkie swym trybem. Wina bezwąt্পienia narodu, rozwijała chylenie się jego, spełniła i ostateczny moment upadku. Lecz w postępie jego błędów i przewinień, snuły się odmiany zmieniające jego położenie; toczyły okoliczności, których wylewem porwany i spluskany, zwykkłój losów ludzkich kolei ulegać musiał i ostatni czas jego upadku, tymże sposobem wypadł. — Lecz przerwijmy ten obraz więccój do serca ludzkiego, niż setne wielkości i potęgi przemawiający; jak upadek każdego narodu, podobuieź może mniej obchodzący bliskie czasy, więccój dalszą potomność, dla której stawa się znamienitą przestrogą i nauką; przerwijmy go, by wrócić do dzieła śpiewów historycznych, w którym, dotąd wskazawszy jego porządek, dotknąwszy jego zalet i piękności, roztrząsnąwszy głównejsze miéjsca w których prawdy odstąpiło, lub przeciw którym mieliśmy co do zarzucenia, albo do których uwagiśmy niejakié przydawali: zwróćmy się teraz do kilku lżejszych i pomniejszych we wspomnioném dziele okoliczności.

#### Drobne postrzeżenia.

Nie w każdym razie jednego zdania z autorem być możemy. Niéma zgody na to, aby Bolesław wielki *miał*

być panem całej pod berłem jego zostającej ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenności z obowiązkiem służenia na wojnach, a każdy który trzymał lenność, zwał się na ów czas szlachcicem (*śpiéwy hist. p. 41, 43*), bo na to dowodów nie znam. Opisany wpływ krzyżacki na Polskę (*p. 72, 73*), zdaje się jest wystawiony za nazbyt działający, bo na to wszystko więcej związki ze Szląskiem skutkowały. Trudno też przyzwolić, żeby Krzywousty miał być z oręża między królami najslawniejszy (*p. 59, 85*), bo niezawodnie w porównanie ze swym naddziadem Bolesławem wielkim jiseć niemoże.

Krótkość niekiedy sprawiła niedość odznaczone wyrażenia: tak, krzyżacy, zakon w Palestynie powstający, z Niemiec i Włoch do Prus sprowadzony (*śpiéwy hist. p. 72*); tak, posłubienie Anny Gedyminówny (roku 1325), odbyło się dobrze wprzód niż (roku 1331) bitwa pod Płowcami (*p. 82, 83, confr. 75*); tak jeszcze, Bolesław wstydlivy uciekał z kraju nim jeszcze Tatarzy do Szląska wkroczyli (*p. 78*).

Ze się wcisnęły myłki jeszcze w przepisywaniu, a więcej w druku, łąco każdy dochodzi. W rzeczy samej, niezawodnie nie mało jest drukarskich omyłek. Z tych nieodrzechy znamienitsze przytoczyć: *p. 13, dziewięciuset lat*, ma być, ośmiolet lat. — *p. 67, Henrik księże lignicki*, ma być, sandomirski. — *p. 80, Przemysław w Rogoźnie święto bożego narodzenia*, ma być, zapusty. — *p. 111, zwabiwszy Koributa*, ma być Jagellę. — *p. 120, podług Czechów przez króla Bolesława*, ma być, Brzetysława. — *p. 123, Dubrawiesza, Dubrawjusza*. — *p. 187, kosztując, koczując*. — *p. 191, Otelkowicza, Olelkowicza*. — *p. 256, w sprawę Zamojskich*, ma być Zborowskich.

Na rysunku numero 2, podobno za nadto wczesnie wojsku za Bolesława wielkiego skrzydła przypięto, a do tego tak ogromne, jakby mu się w spadku po owych anjołach do Piasta przybywających dostały.

Masz moje pióro mówić co o stylu i o polszczyźnie pióra tak wiele znanego? masz mu młodsze pochwał udzie-

łać, lub w nim nagan wyszukiwać? Nie zajiste. Powściągam sąd mój i do końca się biorę. Ale niech wolno uczynić te ogólne uwagi: że w początkowej części aż ku Stefanowi biorąc, mniej jest ciągłości, nieraz ostra dorywczosć, większe zaniedbanie; gdy dalej w większej liczbie opisów panuje żywość i zapał, które autor pomimo utyskiwania na swój wiek i siły wattlejące rozsiał i prostotę zamierzoną nieraz wysoko podniósł, przyjemnie każdego zachwycając czytelnika. Że stawszy się ulubionými *acz*, *by*, bez żadnej odmiany, gęsto są używane; że przymiotniki czyli jinięsłowiy z odciętym *y*, (na wzór wyrazu, umęczon) starą formą, często są wprowadzone, równie jak nie jedne stare kształty, które bodajby nie czyniły w młodych stylach wstrętu. Wyraz *rozwiązłość*, dosyć często używany, w sposobie poważnym, w znaczeniu zepsutego związku jakiej rzeczy, przyswojony w zwykłym, pospolitym użyciu, do rozwolnionych zbytecznie obyczajów, jest przykry i odrazę w przedmiocie poważnym jednający.

Z opuszczenia zdaje się jakowegoś, czy w przepisywaniu czy w druku, znajdują się miejsca przytrudniejsze do zrozumienia (p. 417, 438), któreby, ścisłego obserwatora więzów grammaticznych, niespokojnością nabawiły (11):

(11) Tak już, samemu autorowi zarzuceno że w Samolubie napisał *sapie*, zamiast *sapi* (*dziennik wileń. t. 11, p. 99*), kiedy w mowie powszechnie znane: *on sapie*. --

Naruszewicz nieforemnie mówi, *świętych koście* (*hist. narodu Pol. t. 11, p. 191. edycji pierwszej*), i takich nieforemności w tym niezmiernie poprawnym pisarzu znajdywać nie trudno. — Obruszają niejednego co się dzieje mianowicie w wyrazach zdrobniałych lub takich co jakoweś pieszczonę oznaczają, albo li też do litośnego wyrzucania, litośnych przymówek używanych, że mogą być, raz podług rodzaju rzeczy wyrażanej lub podług rzeczownika, jeśli same są przymiotnikami, drugi raz podług zakończenia swego. Tak np. *dziad*, *dziadek* ten, *dziadzina* ten lub ta, *dziadzisko* ten lub to, tak też bardzo dobrze w Samolubie użyto: *nieznosną gadulę*, *też zrzędę* do osoby rodzaju męskiego (co recenzent za złe poczytuje, *dziennik wileń. p. 99*). Nawet tego za prowincjalizm poczytywać nie można



wynikają niewątpliwie z tych swobód, którymi wspólnie z narodem mógł słynać jego język, które jeszcze w potocznej mowie się ukazują, które nieraz najlepszym piórom naszym rozmajitości, a często żywości dodają, chociaż w mniej dobrych są prześladowane; których grammatyka niewziąwszy pod uwagę i niewciągnąwszy w swój kodex, tych wolności już cierpieć niedaje (1<sup>2</sup>). Być może już przez to język na ścisłości cokolwiek zyskuje, nie wiem jednak jak dalece na swój wolności, bogactwie i rozmajitości.

Pisałem z początkiem roku 1817 w Wilnie.

Trzy wydania *śpiewów historycznych* wyszło w Warszawie, w latach 1816, 1818, 1819, czwarte w Krakowie 1835. — Drugie i trzecie (1818, 1819), były nieco od-

Ale kiedy *ptaszek* ten, prowincjonalismem staje się przez uczynienie z niego rodzaju żeńskiego, ta *ptaszka: ptaszyna*, może być ta lub ten; a gdy *dziecko* jest to, *dziecina* zawsze jest ta. — Zwyczajem jest jeszcze, że kiedy rzeczowniki żywotne, a jeszcze bardziej te które w pewnym zbiorze ludzi wystawują, są w liczbie mnogiej z formą żeńską, że przymiotniki, słowa, zajimki do nich się odnoszące, mogą być użyte w formie męskiej bez obrazy czystości języka, choćby na to grammatyczne przepisy sarkaly: tak więc naprzykład, czytamy w Naruszewiczu (*hist. narodu Pol. t. II, p. 196 edycji pierwszej*) »nastąpił na liczniejsze pólki i pierwszy na *nich* natarł.« — Mówią niewiasty o sobie: *byliśmy*, a nie *byłyśmy*, tego za złe jim mieć trudno; trwa ten zwyczaj dosyć powszechnie, jeśli już tylko gdzie pleć piękna niezonymi przepisami napojoną nie została. Są to nie-swerności, dzikości niejaki w języku: a przecie oprócz tych, pilny dostrzegacz, dopatrzy wiele jinnych, pewnym tylko przypadkom właściwych, z którymi dość jeszcze ucho oswojone, że na nie grammatycznym sposobem dotąd niepowstaje.

(12) Kodex grammatyczny, jest to Onufry Kopezyński; tak on swą grammatikę języka polskiego uazywał.

mienne od pierwszego: wprowadzono w nie, niektóre sprostowania, oraz dołączono parę obszerniejszych not. Wiadomość o tém dałem w jednym z przypisków do rozbioru Pielgrzyma w Dobromilu niżej zamieszczonego, do którego czytelnika odsyłam. — Zdaje mi się, że jeszcze było wydanie później, w którym mowę poselską niby mianą przy złożeniu korony Jana Kazimirza, odrzucono. — Wydanie krakowskie 1835, oświadcza, że wierne zupełnie pierwszemu, to jest 1816.



## VI.

# PIELGRZYMA W DOBROMILU

CZYLI

## NAUK WIEJSKICH ROZBIOR;

Z UWAGAMI NAD STANEM WIEJSKIM W POLSZZE  
I ULEPSZENIEM OŚWIATY JEGO.

---

I. Szkocki geograf Pinkerton, twierdząc, że powierzchnia dawniej Polski, równa się tylko Islandji, kiedy ludność jej tak wielką była, jak jest Wielkiej Brytanji, osądził Polskę za krajinę w Europie najludniejszą, zamieszkałą, dwojakim, między sobą różnym narodem: panującą szlachty i podległych rolników. W ciągłej mieszance opacznych wyobrażeń, odróżnił on charakter tych dwu narodów: szlachecki jest ponury, tępy, nieprzezorny, skutkiem jakiegoś despotizmu, który w dawnym rządzie rzeczypospolitej polskiej, szlachtę gnębił; naród zaś wieśniaków, który jest krwi niemieckiej, zawsze się okazuje różnym, bystrym, zdolnym wydawać genjusze. W takim obrazie, chciał on uciśnioną ludzkość podnosić. Lecz pomimo nieszczęsnej kolei zdarzeń ludźmi miotających, mimo niedoli kraju, wszystkie stany, a najmocniej stan rolniczy dotykających, w czasie jeszcze bytu dawniej Polski, jnaczéj się rzeczy miały i dotąd jinnémi być muszą. Charakter mieszkańców pola, łagodnością i umiarkowaniem odznaczony, choć biegł w ślady powszechnych w Europie odmian.

II. Był przed wieki, przed zaprowadzeniem w okolicy Wisły chrześcijaństwa, był wszystek lud wolny, stan rolniczy równy orężnemu, dopóki, podnoszące się kształ-



cenie narodów, wzrastające w słowiańszczyźnie mocarstwa, jakim było Polskie; naostatek, dojrzewający na zachodzie stan feudalny, za powodem chrześcijaństwa, snadniej się poznawać dający, nie wywarły swych skutków na słowiańskie w królestwie polskim narody. Jak w Danji, Szwecji i Norwegji, tak i u nas, mocniej się odróżniały stany: rolniczy od orężnego czyli konnego, to jest od szlachty. Odróżniła się tedy szlachta, możnością, znaczeniem i przywilejami; na usługi swoje, używała z jeńców prawdziwych niewolników, własności swęj niemających, sami, panów szlachty własność. Długo jeszcze trwało, iż z jeńca, sługa, niewolnik (servus), osadzony na kolonistę, stawał się kmieciem, to jest, użyty na kolonje, stawał się wolnym. Przezto atoli, stan rolniczy, kmiecy, od szlachty mniej możny, bez znaczenia, bez przymiotów i zaszczytów, zbliżał się do stanu niewolnego i podobnym doń stawał. Stan ten kmiecy, przy wolności osobistęj i własności dostatków z zarobku, pańską ziemię trzymał i opierać się niemógł, wzrastającęj władzy senjoralnęj, na wzór tęj, jaka już dojrziała w okolicach Renu i Ligery. Tymczasem nastął związek Litwy z Polską: a w Litwie, jinny był stan rzeczy. Z ziemi żmujdzkiej naród litewski, stał się rozległęj Rusi zaborcą, wiekowy feudalizm z całą ścisłością zaprowadził: lud rolniczy ruski, w powszechności, jako jeniec uważany, panujących z wolnęj żmujdzkiej krajiny Litwinów, niewolnikiem i własnością się stał. Dwuwieczne prawie, dwu narodów w jich brataniu się i jednaniu ścieranie, tworząc w Litwie swobody stanu szlacheckiego, kuło kajdany na wolny lud kmieci. Powoli, feudalizm doszedł swęj pory: samowolni senjorowie, lud rolniczy z osoby i dostatków, za swą własność uważali. Nie odezwał się zaprawdę w Polsce głos prawodawczy z ostrymi wyrazami jak w Danji, który prawo właścicieli ziemiańskich, birkeretting nad flاتفöringami (r. 1269) przyznawał; ani jak w Węgrzech (r. 1512) za tamecznych Jagellonów, lud rolniczy na poddaństwo niewolne uroczyście skazu-

jący i ogłaszający: działo się wszystko w Polsce powolnie, nieznacznie i łagodnie: głos prawa nad ludem kmiecym, umilkł tylko. Okropne klęski obszerną krajinę cieniejące, reszty dokonywały, wtedy, gdy u zachodnich Europy narodów, feudalne dowolności w karby brane i feudalność osłabiała.

III. Jakiż mógł być podówczas obraz ludu rolniczego, gdy od roku 1717, zdrętwione uczucia w panach, własnego poniżenia nieznały. Był może ów lud szczęśliwym dosyć, bo, po długiej kolei cierpień, niepojmował czyliby mógł mieć stan swój ulepszony. Jeśli panowie, ciągnąc się za pieniędzmi, na pijatyce czas trawili, lud rolniczy, chętnie się trunkiem zaléwał, bo w tym własną pociechę i zabawę, dla panów korzystną, znajdował, tą drogą, zarobku użył, który za należący do pana uznawał. Jeżeli edukacja i wychowanie szlachty zaniedbane: stanu wiejskiego było żadne. Sam przez się rolnik niebył zdolny nabywać wiadomości, nie umiejąc ni pisać, ni czytać. Cała jego nauka kończyła się na wykładzie moralności chrześcijańskiej, tak, jak ją duchowieństwo ówczesne tłumaczyło, która tyle działać mogła, że nałóg dożycioty i dobrych skłonności podsycala, zasilając je swym słowem, żeby złe nałogi i zabobon nie wzięły przemocy.

IV. Ale się kula ziemską sposobila do rewolucji, a Polska wszystkie wrażenia opóźnionym i łagodnym przyjmująca krokiem, nie dała się uprzedzać w przedsięwzięciach ulepszenia stanu, na który duch czasu narzekał. Różne szczególne osoby, nareszcie król rodak na tronie, czuli poniżenie narodu; w różnych przedsięwzięciach podźwignienia, kierując narodem, w politycznych usilnościach nieszczęśliwi, moralnie, ogromną w nim odmianę sprawili; jich kilkudziesięcioletnie zabiegi, zacność uczuć i zdrętwiała narodowość ożywiły. Los poddanej części narodu, część panującą zajmować począł: wolność osobista uśmiechnęła się po niskich chatach, wśród przeszkód i ułatwień, rozpoczęta zmiana pomykała się ku dojrzałości, acz leniwie: tym pożądanjsza, jim trudniej

ocenić, która część narodu do sławy i dobrego jimienia przyczyniła się więcej, tak w ostatnich chwilach gasnącej Rzeczypospolitej, jak nowo rozpoczętego odrodzenia.

V. Wszakże, w rozległej przestrzeni kraju, w różnych jego częściach, różne go dotknęły rewolucye, różny dotąd los napotkał i różny stan ludzkości wywiązał się. W powszechności w okolicach Warty i Wisły, wszystko ożywione i swobodniejsze, przeciwnie szeroko na północ i południe Prypeci, od Dniestru do Dźwiny, poddaństwo hartowniejsze, tak, iż wolna niegdyś Żmujdz, zrównała się ze stanem wielkiej tej krajiny. Prawdziwą chrześcijańską lub filozoficzną moralnością przeniknione obywatelskie serca, czują tam niedogodny stan włościan. Nie jidzie tam o jimie wolność; niechby tylko został zasłoniiony od dowolności, niech zna swe obowiązki, a był przekonany, że co zarobił, jest jego własnością, niechaj zostanie zabezpieczony, zapewniony, że w jednym tygodniu nadużyte siły jego, o całoroczny nieprzywiodą go upadek: a los jego niezmiernie się ulepszy. W takiej obywatelskiej czułości, zjawi się koniecznie chęć i łatwość, a przez to uspasabiania do użycia nieprzeczonej wolności. Powolne, ale czynne kroki, pomyślny w tym skutek otrzymają.

VI. W pojedynczym człowieku, żeby umysłowe zdolności rozwinąć, potrzeba lat czasu. Wszystko się w człowieku zwolna przerabia, podobnie też w massie jakiej rodu ludzkiego, każda przemiana niemałego czasu wymaga. Nagłe zmiany, zwykle bolesne, choćby jaką gwałtownością utrzymywane były, niełatwo się przyswoją: wymagają usposobienia, nawyknięcia, co się jednochwilową gwałtownością zdziałać niedaje. Chcąc naród do wyższych uczuć i oświaty podnieść, wypada umieć zacząć kierunek przedsięwzięcia, stósownie do jego stanu. Nasz stan wiejski potrzebuje tych zabiegów, a to tym więcej, jim więcej kraj z ulepszenia jich zdolności, a przez to, z podniesienia jich uczuć i sił, korzystać może. Nietylko zaś to potrzebuje stan chłopski, kmiecy, ale równie za-



trudnieniem rolném doń podobny, drobnęj szlachty, która licznie rozrodzona, mimo zagonowęj własności swojej, w swym stanie, zrównała się z kmiecym. W ogólności, w narodzie polskim, uboższy stan rolniczy, oczekuje najdzielniejszych starania, aby we wszystkim podnosić się mógł.

VII. Z okoliczności krajowych i natury zatrudnienia, rolników naszych, umysłowe zdolności są mniej rozwinięte od narodów zachodnich, gdzie ludność większa, ułatwione związki handlowe, podniesione wyżej uobyczajenie i wygody, więcej upowszechnione czytanie, upowszechnione nareszcie sposoby nabywania wiadomości. U nas na równinach Warty i Wisły, wszystko to nastąpić ma. Tym czasem, oby wzrastały i mnożyły się małe szkółki, oby te jak najwięcej pospolitowały czytanie i podały środki do ukształcenia serca, otworzenia władz umysłowych, ożywiania ducha narodowego i publicznego. Dziękaby rzeczą było, aby tym końcem, udzielanie scjencji, matematyki, doświadczeń fizycznych, miało usilność zajmować. Porządki społeczne, stoją też na prawdach zbyt oderwanych i idealnych, żeby z nich bezpośrednio korzyści jakowe wyniknąć mogły: ani jaki bądź mieszkaniec w kraju przez nie na obywatela usposobi się, nawet w klassach ludzi wyższą edukacją brać mogących: tym mniej są przydatnemi dla ubogich wieśniaków, dla których i matematika nieużyteczną by się stawała gdy trzeba jich wprzódę zdolnymi do myślenia uczynić, nimby ona mogła porządnego myślenia wzory jim podawać. Przytém jednak rozwijaniu zdolności, do pojęcia, od zmysłowych doświadczeń, trudniejsze udzielają się jim wyobrażenia, mające bezpośrednio zacniejsze wzbudzać uczucia. Pewnie że próżno byłoby usilować, udzielać dziecięcym jeszcze zdolnościom, same teorje moralne: te jednak dają się wykładać bez górnego rozumowania, bo jim wewnętrzne skłonności potakują. Tym sposobem, ożywianie fantazji, i poruszenie uspiionych wyobrażeń, przykłady, uszanowanie wzbudzić mogące prawdy moralne, są pierwszą ludu potrzebą, nieodzowną dla uczania-

nego stanu rolniczego. W tym, najpotężniej działać mogą: poezja, historia i ewangeliczna czyli religijna moralność.

VIII. Upowszechnienie w tych czasach ewangelji, złączone z naukami duchowieństwa, mogą najdzielniej przemawiać do serca, a tym skuteczniej jím z większym uszanowaniem, religijnie ku Bogu podniesiony lud, odczytywać je będzie. Dla tego, zajęcie uwagi moralnością i życiem z ludźmi, we wszystkich zatrudnieniach, że powiem literackich, pięknieby różnymi sposobami do jednego celu kierowało.

IX. Niema zapewne w narodzie naszym Theognisów, Charondasów, którychby sentencje były powtarzane lub prześpiewywane. Wieśniacza poezja, przestaje na piosnkach pobożnych lub krotochwilnych, niekiedy na czułych dumkach, a często na przypowiadkach nienajpowaźniejszych. Te wszystkie, moralnie, prawie żadnego użytku niejednają. Niepowinny jednak być zaniedbywane, a jeżeli znajdują się gorliwe osoby, zbierające je na pismo, prawdziwie patriotyczny byłby czyn tych, którzyby wynaleźli środki do upowszechniania i mnożenia śpiewów takich; żeby starannie patriotyczne, utworzyło u nas *bardów śpiewaków*, (*rapsodów, menetrjów, minstrelów*), żeby właściwe jednej okolicy śpiewki, nawzajem po sąsiednich śpiewanymi być zaczęły. Powszechnie są muzyczne, mają niemało żywości, rozmajitości, a często oryginalności: jak więc mocno umysły i uczucia poruszać i rozwijać mogą?

X. Nasza w książkach drukowana poezja, dość w liczbę i rozmajitość zamożna, podobno nieprzyniesie dostatkami pożądanymi na teraz dla wieśniaków owoców. Wyrobieńszy i tresowniejszy w niej język, a pospolicie brak muzycznej harmonji, nie czynią dla nawykłego do prostej mowy i śpiewania, dosyć powabu. Dokładając starań, możeby można było z korzyścią dobrać przysłowi, sentencji w pisarzach z zygmuntowych czasów, w których język więcej był prosty i grubszy. Z naszych czasów, niewiem jak daleceby Książnin rozerwał, Karpiński rozkwilił. Krasicki, jedynymi bajkami, które są często

epigrammatami, możeby do zrozumienia przemówił; wreszcie, ni w prozie, ni w wierszu, niejest dla ziomków za plugiem chodzących: prostota Krasickiego nader polerowana, niedosyć staranna około czystości języka: uczone i ociężałe do monachomachji komentarze nieuczyniłyby onej łatwiejszą; równie myszeis, facecje historii na dwie księgi podzielonej z pracą rozumiane (przypuściwszy że rozumiały będą), nie mogą powabnemi się stawać; sam pan podstoli z trudnością byłby czytany od miłośników ksiąg siedmiu mędrców, banjaluki, historii Alexandra macedońskiego. Nie ma słowem w przekonaniu mojem, dostatecznego zapasu w poezji, coby ożywiało wieśniacze uczucia i imaginacją. Mamy jeszcze z czułą i zącą prostotą wysłowione śpiewy historyczne: lecz ziomek nasz, ekonomstwem zatrudniony, ziomek pańszczyznę odrabiający, słucha zdumiony, nie wiele pojmuje, powtórzyć niezdola. Są też te śpiewy dla młodzi części narodu wyższy polor mającej, pisane szczęśliwie, a oczywiście co do poezji celowi odpowiadające, gdy po wyczerpaniu tysięcy exemplarzy, już trzecie ponawia się wydanie (1). Z tru-

(1) Dzieła śpiewów historycznych pierwszego wydania rozbiór, umieszczony był w dzienniku wileńskim, tudzież osobno drukowany. Służy ten rozbiór, równie do pierwszego, jak powtórnego i trzeciego wydania. Usilowaliśmy w nim wielkie zalety dzieła wymienić, małe nchybienia roztrząsać: zostaje teraz do takowego rozbioru dopisać przydatek krótki: ponieważ powtórne wydanie niewiele odmienione zostało. To co się między myłki druku policzyło, to prawie wszystko poprawione zostało: w reszcie, żadnych uwag, ani względem Piasta, ani Leszka, ani względem ustawy za nieszawską mianej, ani co do artykułów henrikowych, lub Infant za Dźwiną, żadna z podobnych przyjęta nie zostały: rzeczy pozostały jak były, tak w śpiewach jak w przypiskach do nich. Do śpiewku tylko Kazimierza, na jego urojone mnichostwo (p. 45), przydana jest nota, że to *Naruszewicz zbija obszernie*. Prócz tej, dodanych jest trzy małych notek (p. 56, 65, 195) i parę obszerniejszych, z powodu że w nich są umieszczone mowy.

W jednej (p. 196, sq.) *rzecz króla JNei Sygmunta Augusta do posłów na dokończenie sejmu lubelskiego dnia 12 sierpnia*



dnością jednak w nianki do kołysek przelane zostaną, ustrojone będąc po wielkiej części w sztuczną i trudną muzykę.

XI. Powie mi kto, że nie są teraz czasy, aby nazbyt powolnym postępować krokiem, aby zaczynać od przemawiania do serca, zmysłów i imaginacji, gdy można wprost w rozum uderzać. Na zarzut podobny, niemożę w ten moment wdawać się w rozumowanie jak wieleby massa narodu naszego moralnie upośledzoną być mogła,

---

1569 miana, *własnymi usty jego dziennika (pamiętnika) lwowskiego*. W jinniej (p. 353, sp.) *mowa jednego z posłów do Jana Kazimierza składającego koronę polską na sejmie w Warszawie 1668 roku*. Ta ostatnia mowa, była drukowana roku 1817 w listopadzie w pamiętniku warszawskim (t. IV, p. 329 — 338), bez żadnego wymienczenia z kąd wzięta. A że pamiętnik warszawski chwalebny zachowuje zwyczaj i dokładnie wymienia z kąd co ma, kiedy co autentycznego z pomników dziejów polskich ogłasza, oczywiście można było spodziewać się, że i w tym razie, jeżeliby rzeczywiście mowa rzeczona, pełna trafności i dowcipnych zwrotów, autentyczną być mogła, niezaniecha o jój znalezieniu uwiadomić. Regestra dopiero oznajmiły (t. IX, p. 510) *że jest wyjętą z rękopismów po s. p. Józefie Szymanowskim pozostałych*. A za tym, chociaż w tych registrach pod historją zamieszczoną została, pamiętnik nie dodał jój żadnych autentyczności znamion. Wspomina ta mowa o tulającym się jeszcze Karolu II angielskim, który już spokojnie tron osiadł 1660, kiedy Jan Kazimirz składał koronę 1668. Trudno zajście przypuścić, aby posel na sejmie owym abdykacyjnym, o ośmioletnym już Karola II panowaniu niewiedział. Jeżeli mowa ta w śpiewach historycznych ma być umieszczona, należałoby ostrzec, że to jest wyskok dowcipu naszych wieków do owej okoliczności zastosowany. — Winniśmy też zastanowić uwagę co się jeszcze postrzec zdarzyło, tak w pierwszym jak powtór-ném wydaniu, że pod Leszkiem białym (p. 72 primae edit. p. 65 secundae) zaszło uchybienie w wyrazach: *za panowania Leszka, brat jego Henrik książę Sandomirski, z dobozem rycerstwa wyprawił się na wojnę świętą do Palestyny*: albowiem to było za Bolesława kędzierzawego (Naruszew. I. III, kś. IV, 19), Henrik był stryjem Leszka, a bratem kędzierzawego, zgi-nął, nim się Leszek narodził.

jileby nawet szkody takowe kształcenie ludu przynosić musiało: tyle tylko powiem, że wszelkie podobne kroki, ułatwiające rozwijanie zdolności umysłowych w narodzie, jidą w pomoc natężonym usilnościom naukowym. Te ostatnie działają na cząstkę, tamte osładzając téj cząstki postęp rozumowy, będą działać na całość narodu, dalszych natężonych usilności oczekującą i do nich ją przysposobią. Podniecanie muzyki, poezji i z nią związanych płodów prozajicznych, sędzę być wielce pożyteczną rzeczą, jako dogadzającą jistotnej stanu rolniczego potrzebie.

XII. Historja, niewyrzeka się związków swoich z poezją. Czyto ona opowiada sprawy pojedynczego człowieka, zajmuje uwagę i zastanawia, bo kręśli obraz prawdy na pojedynczych osobach w pożyciu doświadczanej; czyli w powszechności dzieje świata liczy, obojętną niebędzie, bo zajmuje się rodem ludzkim; czyli po szczególe mówi o narodzie, dla narodu o którym traktuje, staje się jeszcze wyższego interesu, a razem, w tym sposobie najgodniej odpowie celowi swemu, gdy podnieca wyższe towarzyskie uczucia, uzacnia one, ducha publicznego podnieca. W każdym atoli razie wymaga warunków, bez których, w większej części powaby traci, bez których godnie skutkować na ludzkie serce nie może. Dostojne jej prawdy, w cnym duchu moralności, muszą ulegać tymże prawidłom sztuki, co poezja; nie przestając na wolnym użyciu piękności poetickich, wymagają jich koniecznie, żeby interes przyjemniejszym sprawić. Formy epicznej i dramatycznej poezji, są dla powieści historycznej nieodzowne, a górne i poważne jich stroje, wielce dla niej korzystne. Czyli ta powieść najwyżej filozoficznie podnoszoną będzie, czyli przestanie na zdarzeniach mniej rozumowego objęcia wymagających, czyli się zniży do zrozumienia każdego słuchacza, dziecka lub kmiotka, zawsze jej sztuka nieodstępuje.

XIII. Tak dzielna sprężyna, ożywiająca narodowość, zdolna podniecać najszlachetniejsze uczucia, uzacniać lud, tak silnie w zachodnich narodach na terażniejsze rewolu-

cje i zmiany ducha wpływająca, u nas prawie w zaniebaniu, na stanie rolniczym powinnyaby potężne skutki zdziałać, na sercach do prostoty, cnót i swobód dziadowskich przystępnych, jile gdy, pomimo swawoli, wykroczeń i błędów narodu polskiego, jego dzieje między europejskimi błyszczą własnym, jedynie sobie właściwym charakterem, przyjemnie przemawiającym. Do tego dodajmy jeszcze, że mamy więcej, aniżeli w jakimkolwiek innym przedmiocie, dzieł gotowych. W wielkiej przynajmniej części dzieje narodowe, w języku narodowym, dawnych wieków stylem w kronikach wyłożone, są przystępne i dla każdego stanu zrozumiałe. Równie chętnie czytać je będą z pańskich stodół jidący podstarości, jak chętnie rad słuchać, całodziennym znojem znużony, z kosą do domu wracający kmicć: czy to Strykowski, czy Bielski, czy przekład Kromera Błażowski, czy jakie tego rodzaju pomniejszych dzieła.

XIV. Są one zaprawdę bez jedności, bez scen zręcznie zmienianych, ale opowiadając dorywczo od przypadku chwytane z kolei kręcone dzieje narodu, opowiadając płynnie, spokojnie, bez przysady surowymi wyrazami, jasno i po prostu: wystawują obrazy, w których każdy rad śledzi ziomek, braci, dziadów, które nie znużą wielkim obrazem, ale cząstkowemi niespojonęj całości zarysami, drażnią i rozgrzewają unysł, rozrzewniają wspomnieniem świetniejszych czasów, poruszają wzbudzone uczucia patriotyczne, w których każdy, zdaje się, żyje dla wszystkich, choć na chwilę składa niechęć braterską i wspólnie w rozbującej imaginacji, do wielkich gotuje się dziełań. Nie zrazi go obszerność dzieła, bo na każdym punkcie ma wypoczynek, od środka i końca czytać poczyna, wszędzie wykończone zdarzenia go zajmują: ale zrażać go muszą trudności nabycia dzieł, niegdyś po szlacheckich przynajmniej chatach, gęsto rozsypanych, dziś nabywanych i przepłacanych jako osobliwość do bibliotek starannie gromadzonych. W pocie czoła z roli dorabiający się chleba szlachcie, jidzie do księgarni, rzuca kilka



złotówek za historją o Magiellonie lub o siedmiu mędr-  
cach: zdobyć się na kronikę, jest mu niepodobna: o ziom-  
ku zaś pańszczyznę odrabiającym, trudno przypuścić że-  
by o kronice pomyślał. Oby się kiedy zjawiły, prawdzi-  
wie patriotyczne przedsięwzięcia, w takiem, zacząwszy od  
Bielskiego, kronik przedrukowywaniu, żeby je za podo-  
bną jak w Petersburgu drukowany nowy testament cenę,  
nabywać można. Oczekiwać należy po wileńskiem typo-  
graficznem towarzystwie, że pożytek narodu na celu mieć  
będzie: a w dzisiejszym rzeczy stanie, jedno towarzystwo  
tanto, tę wielką potrzebę załatwić jest w stanie. Jakżeby  
takie przedsięwzięcia przyczyniły się do oświaty narodu,  
do rozwijania jego zdolności, do podniesienia sił i sprę-  
żystości narodu!

XV. Niemożemy się chlubić kronikami naszymi, że-  
by służyły za wzór doboru ważnych zdarzeń, żeby się  
podnosiły do wyższych widoków, których historja w ro-  
dzie ludzkim śledzi. Wszelako nie z samego stylu i for-  
my kroniki stają się użytecznymi dla wieśniaków, ponie-  
waż i rzeczy w nich wyłożone są łatwego przystępu dla  
każdego umysłu: czyli to kroniki wykładają wojny i bi-  
twy, czyli sojusze z sąsiadami, czyli waleczne sprawy  
herbownego pana jakiego, czyli okoliczności wesela, ko-  
ronacji, śmierci, czyli uchwalone na sejinach prawa, czyn-  
ności panów rad, spory panów szlachty z tronem, zu-  
chwale o swoje upominających się swobody.

XVI. Przebiegli dostrzegacze pedagogji, wyjaśniają  
odcienia w jakim stopniu historja przyzwójtą być może  
doskonalącej się młodzi: dla dzieci po prostu, jak naj-  
więcej zmysły uderzające zdarzenia; dla starszych, z ró-  
żnymi już wyobrażeniami oswojonych, więcej już można  
stosunków między ludźmi dotykać, dojrzewającym wyja-  
śniać sprężyny działające, stopniowo postępującą oświatę  
dopóki nieuczują całej wspaniałości, jak dalece kytika  
i filozofia rozgospodarowały się w dziejach ludzkich: to  
do dziecinnęj myśli nieprzypadnie, bo dla nięj jest nie-  
zrozumiałe. Wieśniak usunięty od zgiełku burzliwego

świata, pozbawion środków uczenia się i doskonalenia, ze stanem umysłu swego, choć w lata postępuje, zostaje w pewnym stopniu dzieciństwa, do którego stosować się należy, chcąc mu do zrozumienia przemówić. Podobnie więc dla wieśniaków stosownie do jich pojętności, dobór w dziejach czyniony być powinien.

XVII. Wzdryga się prawda historyczna na wspomnienie zatajeń, przejstoczeń w dziejach ludzkich, bądź w jakich, choćby najpiękniejszych widokach czynionych; ale w żadnym razie bez braku, byle czego, nie szcziebiocze, zawsze zastanawia się nad tym, co jest ważniejsze, a kiedy ma się stosować do pojętności mniej rozwiniętych umysłów, w ważniejszych jeszcze jinego rodzaju doboru dozwala: wiele rzeczy pomijając, wiele do powieści swęj przybierając. Traci przez to wysokie znamie historii, ale tak zniżona, szuka środków do przelęwania swego charakteru w tłumy czytelników. Tym sposobem opisy oderwańszych wyobrażeń wymagające, muszą być pomijane, żeby zaś ważniejsze zdarzenia w prosty umysł wrazić, należy przydać do nich drobiazgowę, imaginacją rażące opisy: do zawartego przymierza towarzyszące uroczystości i przepych; do walnej bitwy, popisywanie się szczególnych osób, strój, oręż wojska; do wydania i wyjaśnienia pomyślności krajowej, szczeguły pożycia, ubiory, wygody, pożywiecie. Kroniki szczęśliwie w wielkiej części dopełniają tego. Jidzie tylko o podobne przysposobienie dziejów z czasów naszych.

XVIII. W wyłożeniu takiem dziejów, wszystkie piękności poezji sielskiej, najpożądańszą stają się okrasą. Słodycz, naturalność, czulość, prostota, będą czarującym powabem, podnoszącym interes szczegułów, które w pamięci po kolei lub tłumnie umieścić się dały. Nad pedagogją pracujący, szukają dla dzieci, różnych do objęcia całości środków: to układem tablicznym, to wbijaniem w pamięć lat, to wpajaniem w nich wiadomości genealogicznych, to odznaczając pewne perjody szczególnými znamionami. Szrodki te powiększają części w szko-

łach użyteczne być mogą: lecz dla dziecinnego wieśniaków umysłu, bez przewodnika samopas puszczonego, mniej przydatnymi się staną, chociaż niejestem za tym aby zarzucane być miały. Najkorzystniej jednak powinien się dać użyć ten, który pewne okresy (perjody) charakteryzuje ciąglem jakiej rzeczy trwaniem, czyli że to są czasy Jagiellońskie, czyli że Polska jest w stanie kwitnącym, czyli że ciągły szereg klęsk ponosi. Takie odznaczanie czasów i tworzenie jedności, zdaje się nadto filozoficzne. Ród ludzki jest przecie usposobiony do obejmowania znamion takich, szuka jich nawet, jako tego dowodzą pierwotnych narodów powieści, o wiekach złotych, srebrnych. Znamiona takie wieków, dałyby się zastosować do rozwlekłych kronik, w przedsięwzięciu zaś krótkiego wyłożenia dziejów dla dzieci lub wieśniaków, są nader pożądane.

XIX. Jeżeli w czymkolwiek bądź, dotychczasowe uwagi sprawiedliwemi zdawać się mogą, pozostaje jeszcze przykładami je wyjaśnić. Stał się do nich podniętą Pielgrzym w Dobromilu, którego szanowna autorka (IZABELLA z FLEMINGÓW CZARTORYSKA), tak się tłumaczy: *początkowe oświecenie, podług mnie, powinno być łatwe i zachęcające. Nie trzeba żeby odstręczało wiejskich czytelników trudnem dla nich pojęciem, kiedy owszem w tem czytaniu zabawy szukać mają. Co zaś do smaku, czyli gustu w pisaniu, zdało mi się, że dla każdego stanu jest język, który trafia do umysłu tych co czytają. Wypracowane obroty, wyszukane słowa, kwieciste wyobrażenia, nie byłyby przyjęte w chacie ubogiej tak chętnie, tak mile, jak wyrazy proste, które gospodarz, gospodyni, dzieci i sąsiedzi równie i od razu zrozumieć potrafią.* Szło o rozwinięcie tych myśli, które pobudziły wspomniane uwagi. Pielgrzym tych myśli użył: dla przykładów przeto przyzwojita nad nim się zastanowić i roztrząsnąć go. Pielgrzym jest w druku, jest przeto własnością wszystkich, azatym ośmielić się godzi jego pracę rozebrać.

XX. Dzieło: *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści i 40 obrazkami, w Warszawie, na-*



*kładem Zawadzkiego i Węckiego.....* 1819 roku, 8<sup>o</sup>. 259 i XI stron, wyszłe, jest u nas pierwszym tego rodzaju zjawiskiem. Patrijotyczne i ludzkością poruszone uczucia, dały mu początek, a błogosławieństwo narodu towarzyszyć mu powinno. Chwalibóg w szkołach poduczony, straciwszy lata w obronie ojczyzny, bliznami okryty, nie znalazł już rodzinnego domu, puścił się na pielgrzymkę. Pod wsią Dobromil w krakowskiem, zeszedł się z nim Bira, téj wsi gospodarz z košby (potrawu czyli otawu) wracający i wezwał go na nocleg do domu. Zaraz sama gospodyni Małgorzata, krząta się koło przyjęcia gościa, dzieci pokryły się po kątkach. Próżno pielgrzym świeżo zebrany orzeszkami jich wabił: świętych obrazki lepszy miały skutek. Dzieci dostały po obrazku i obietnicę, że o świętych wiele posłyszają. — Co Bira przy pierwszym spotkaniu zapowiedział, to się zjściło: albowiem wieś Dobromil i ludzie w niej, a mianowicie dom Biry, pielgrzymowi podobał się: ułożył sobie pozostać i dzieci, co sam umie, uczyć. Bira to przyjął.

XXI. Tak osiadły w Dobromilu u Biry Chwalibóg, przystąpił do objaśniania podawanych przez się obrazków, oraz do innych nauk. Każdą naukę poczynął od rozważnego modlitwy pańskiej mówienia, której znaczenie dzieciom najprzód wyjaśnił. Potym uczył jich liter, ślabizowania, czytania, pisania; potym dopiero objaśniał obrazki, z czego wpadł *w opowiadanie dziejów polskich*, i to jest najcelniejszym dzieła przedmiotem. Opisanych jest 22 nauk od pielgrzymu danych, tudzież jego zatrudnienia po skończeniu każdej. Pospolicie szedł na przechadzkę, w ciągu której wydarzają się okoliczności dające powód do bogobojnych lub obyczajowych przestróg, do gospodarczych lub lekarskich uwag. Niekiedy zachęca dzieci do jakiego przedsięwzięcia, i to wspólnie dopełnia. Kończy nareszcie pielgrzym tę z nauk (p. 179) ponowioną, już wyżej (p. 142) zapowiedzianą obietnicę, że *o wszystkich ludziach sławnych w Polsce wkrótce różne ciekawe rzeczy opowiadać będzie* (p. 142, 179). Po tym wszystkim,

kończy się dzieło *pięć powieściami wiejskimi*. — Taki jest porządek dzieła pod tytułem: *pielgrzym w Dobromilu*.

XXII. Od końca pod szczególną rozwagą części dzieła biorąc, zachwycają uwagę naszą dołączone powieści. *Powieści* te (p. 183—259.), nie jednostajnej są rozciągłości, zawsze jednak krótkie. Co do przedmiotu, bardzo różne między sobą, jednakimi jednak zaletami się chlubią. Przystrojone są we wszystkie sielskie piękności; szczęśliwie chwycony styl wiejski; zbliżony do wyższego smaku, niezna rubasznosci, ani powlekłości, ani djałektowych wyrazów: wykończony owszem i zaokrąglony, rzadko się gdzie zapomni, że chce być wiejskiego głosu echem; starannie, w kształcie tresowniczszym, wiejskich zwrotów używa. Opowiadanie postępuje z żywością, a zwolna i łagodnie: nie przepomina powtórzeń, drobnych okoliczności, przydatków i pilnego wyszczególniania, co wszystko, niewinną prostotę, czyli lechotliwą niewinność podnosi. Przedmiot wzięty do opowiadania, jest zupełnie jeden, niewielki, wiejski, w jednem miejscu i w krótkim czasie; przytym czuły, dobrocią, surową cnotą do serca przemawiający. Dostrzegać się to daje wszędzie, czyli gdy straszkana chorobą matki hoża Rozyna, niejidzie na Jeziorowski jarmark, przy matce zostawszy przyjmuje wójta ze wsi sąsiedzkiej, który jej rękę otrzymuje; czyli gdy strapiiony Kul, stratą powierzonych sobie koni, otrzymawszy wynagrodzenie w gotowiznie, gotowiznę tę odnosił, skoro mu się konie znalazły; czyli gdy, od losu ścigany Jasiak w zgnusiałej wsi Staromyśli, dla powszechnego dobra groblę naprawiał i przy niej odzyskał kochanego syna, który z wojska wrócił, chlubiąc się że przy uratowaniu półkownika rękę stracił; czyli nareszcie Grzegorz Hojina rozpowiada, jak panu odnosił złoto, które mu dał przez omyłkę za miedź w ładunku z niebieskiego papieru: wszędzie wszystko tchnie cnotą i szlachetnymi postępkami. Ostatnia tylko powieść odróżnia się, rozciągłością czasu i rozerwaniem zdarzeń, oraz wprowadzeniem wykroczeń zbałamuconej Kasi, dla której samęj chciał żyć Franek,

a która w nędzy wróciła do wsi, w czasie, gdy wesele córki swój Pałachny Franek obchodził. I tu jednak błędy i smutny los Kasi odbijają od wyliczonych cnót domu Franka, które głównym są powieści zatrudnieniem. Weselną radość swą słabością przerwała Kasia i w domu Franka życia dokonała, a przechodzień co na jej grobie wyczytał, żałośnie powtarza: *biędna Kasia tu leży! Boże! zmiłuj się nad nią!*

XXIII. Ani pielgrzym bywalec po świecie, ani opisujący zatrudnienia jego w Dobromilu, niepotrzebowali tak dalece, do dzieci i wieśniaków stosować się w opowiadaniu (narracji), aby koniecznie do wieśniaczego zbliżyć się tonu. Dla tego dzieło samo, Pielgrzym w Dobromilu, niezachowuje tego toku, jaki się we wspomnionych powieściach znajduje, ale niezapomina że do umysłów prostych mówi: czyli wypadki liczy, czyli naucza, równie jest jasny, łatwy, prosty, żywy. Żeby się utrzymać w tym sposobie pisania, zajście trzeba było mocno się duchem wieśniackim przejąć i potrzeba sposobów takich aby zamiaru dopiąć: a przecie, pomimo wszystkiej zrzeczności, jakże trudno niezwickłać się wyrazami? które nie składnie wypadły (n. p. *Jak już zbliżonego, słyszeć go...* — *co go, że go* p. 39) nad którym prostota zastanowić się musi, jich znaczenie odgadywać (up. p. 48, *frukt*; p. 97, *raptem*; p. 214, *tarzać*; p. 248, *spacer*: zamiast owoc, nagle lub niespodzianie, czochać albo ocierać, przechadzka. I pies *Filax*, czemuż niejest, brysiem, obalem, burasem...)

XXIV. W ciągu pobytu swego w Dobromilu, pielgrzym korzysta z każdej okoliczności, aby mógł z pożytkiem dla dzieci Biry, wsi i ludzkości działać. Jego staraniem cmentarz ogrodzony, o potrzebie czego przekonywał (p. 24); dziedziniec Biry schludzony (p. 87); odwieǳa z dziećmi starego Karwatę jich dziada, i uczy jak rodziców szanować (p. 42). Przykład pijanego, daje mu pochop do przestróg, by pijaństwa unikać (p. 94). Wyprowadzając z kołtuna chorą niewiaścę, przekonywa, że



czarów i urzeczeń niema (p. 112). Gdy pielgrzym wykłada czego bóg chce po ludziach, naszedł na starą Banachowę, która się przedsięwziętą drogą zmęczyła: dzieci Biry do kościoła ją dowieźli (p. 325). Zwichnął na kradzieży owoców chłopak nogę, pielgrzym go leczył, strofował; wywiedziało się jak od ojczyma był skrzywdzony, ojczyma tego znalazł chorego, a gdy go do zdrowia przyprowadził, skłonił do uczynienia sprawiedliwości pasierbowi (p. 136, 141, 153). Zachęta pielgrzyma, podupadłemu Grzywaczowi w pracy rolniczej uczyniona pomoc (p. 161). Napaść żołnierzy na wieś (p. 167), dają pobop do uwag, jak zdrożne jest łotrowskie postępowanie, a nieprzyzwojicie stan swój porzucać: w czém ostatniem, nieśmiałybym zdanie pielgrzyma popierać. Można stan rolniczy, wystawiać, uwielbiać i podnosić zacność jego, ale mocniejsze obstawanie za nieodmianianiem jego na jinne zatrudnienie, zakrawałoby na kastowe między ludźmi oddziały: to z powodu ubóstwa kraju naszego obraźliwszém stawać się może; sam pielgrzym w ubóstwo, w niższość i mierność do stanu rolniczego przywiązane, uderzać musi.

XXV. Śledził właśnie potrzeby wieśniaków naszych pielgrzym w dawaniu nauk i przestróg, a nieopuszczając żadnej sposobności, w te wykroczenia lub zaniedbywania, uderza i wyrazy swe kieruje, które są powszechniejszemi. Tym sposobem, prócz wymienionych nauk moralnych, z okoliczności zdarzeń w Dobromilu zaszłych, z uwag historycznych, wpadł na obszerny wykład, że nie dość źle nie czynić, ale nawet dobrze czynić należy i w tej mierze nad koniecznymi dobrymi uczynkami osób w stanie wiejskim zastanawia się (p. 101). W jinnym razie wpadł na uwagi przeciw fałszywemu świadectwu (p. 36.) Tak, przybrało dzieło kształt didaktyczny i rozproszone ma morały, mogące niekiedy obłąkane serca prostych czytelników zastanowić i poruszyć, bo wydarzane przypadki w Dobromilu, nieraz zdanie pielgrzyma popierają. Ale, niewynieniając pielgrzym wydarzonych w Dobromilu wy-

kroczeń przeciw uszanowaniu rodziców, gdy o dobrém czynieniu mówi, może obraźliwie dla Dobromila wspomniał, o wykroczeniu i zbrodniczym przestępstwie, nie tak wszakże powszechnem: *bicia, kaléczenia*, czynienia złego rodzicom.

XXVI. Uczy pielgrzym pożytków lekarskich ziół (p. 77), leczenia kołtunu (p. 112), febry (p. 146, 147, 156), korzystnego użycia dzięgielu (p. 80), który w cukrze ujdzie za przysmak, ale na zieleninę, kiedy są, szczaw, pokrzywy, zdaje się może być zapomniany. Uczy jak się z bydłem obchodzić (p. 49), do czego jesion przydatny (p. 20), pożytków z ochędóstwa (p. 32, 87), z drzew których psuć nienależy, a tym mniej owocowych, które chodować zaleca (p. 20, 55). W wystawianiu z tą korzyści, czuły nadludzkość pielgrzym i chętnie w słomianej chatce goszczący, może po sobie miarę biorąc, podobno ludzi wieśniaczą dobrą w to co jest napisano wiarę, gdy zachęcając jich do przyjmowania, częstych odwiedzin pańskich, w tym wystawuje wydarzane nagrody. Wieleż to wsi co swoich panów niewiduje! wiele takich, co podstarości lub dzierżawca, dziedzińce rolnicze napełnia hałasem do powinności wołając, naśladuje oziębłość panów, którzy się zdala od rolnych lenników utrzymują. W każdym tak kroku swoim, technie pielgrzym ludzkością, niełatwo naśladowany; a gdy Dobromila staje się powiększej części moralnie i obyczajowo dobroczyncą, zachęca jego mieszkańców do porządku: wyjaśnia nam nie najlepszy Dobromila stan i położenie poprzednie: ogrodzenie cmentarza zaniedbane, nawet u zacnego Biry w chałupie brudno, zakałużony dziedziniec, płoty i budynki nadpsute, bydło powszechnie zmizerowane, wreszcie na łąkach w wielkiej ilości rumianek rośnie, rośnie z dziewanną na Dobromilskich gruntach.

XXVII. Ucząc pisania i czytania, przekładał pielgrzym potrzebę tego, oraz znajomości liczb i *historji krajowej* (p. 63). Tę ostatnią potrzebę w naukach swoich piérwszy raz załatwia. Dopełniając ją w bardzo krótkich

wyrazach, wcale nie usiłuje tworzyć jedności jakowej, co mu pamięć przypomniała, to dzieciom wyliczał, wyliczał królów polskich i w powszechności jich sprawy: tą jedynie drogą spadł niekiedy na dzieła narodowe lub wielkich jego bohaterów (2). W tym sposobie, gdy czynności królów różnie są ocenione, niemożemy być zawsze jednego z pielgrzymem zdania. Sądzi pielgrzym, że Jagelloni nic dobrego dla Polski niezdziałali. Jeżeli tak o królu Alexandrze, o Janie Albercie, nareszcie o Kazimirzu powiedzieć można, sam Jagełło, a więcej jeszcze obaj Zygmuntowie, godni są lepszego wspomnienia. Trzebaż jich winić o to, że więcej jak którykolwiek monarcha w Europie, własny interes umarzać umieli? Panowanie Zygmunatów, pomyślnością powszechną i najlepszą harmoniją pamiętne, chmurzące się tylko w starości ojca, było szkołą talentów, jakie zajaśniały i zdolności narodowe podniosły, że za Batorego i Wazów świetniały. Równie nieśmiałym tak dalece oczerniać gnuśniejących w rozkoszach Sasów. Wpływ niemiecki musiał się dać uczuć, skoro król tego narodu tron dzierżył, obyczaje jednak, raczej okolicznościami się zmieniały, choć w pogorszonym stanie, wiernie naro dowcami pozostały: i szanowny pielgrzym wybaczy że niełatwo uwierzę, aby

---

(2) Do tych historycznych pielgrzymia nauk załączonych jest 40 na kamieniu wykonanych obrazów (kamiennie kreśni). Wystawują prawie wszystkie twarze monarchów polskich. Nie wehodge jak daleko podobne być mogą: brody, wasy, czupryny, korony podobnymi *jich między sobą* czynią, chociaż rzeczywiście obrysy jich twarzy przez artystę z gruntu różnie oddane. Sądzę już dalekoby więcej uderzało imaginację wyrysowanie jakich akcyj, jak jest np. wskrzeszenie Piotrowina. Zeby w podobnych obrysach na kamieniu (na wzór jak jest w dziele śpiewów historycznych) porysować zdarzenia historyczne, bo to, niezawodnie zabawić i zająć daleko bardziej mogą, a niżeli portrety, w których, obrysy twarzy Jadwigi wcale się niegodzą z wyrazami pisma, o wdziękach i piękności Jadwigi ręcząciami.



cnotliwi Sasi, mieli mieć zamiar wytopienia narodowości (p. 171) <sup>(3)</sup>.

XXVIII. Prócz tego, nad niektórymi szczegółami od pielgrzyma wymienionymi, rozbiór jego pracy czyniąc, czujemy się być obowiązani niejakię uwagi dołączyć. A naprzód: zdarzyć się może, że rolnik szlachcic czy włościanin, będzie jakie legendy świętych czytał, albo o świętych z brewjarza posłysz, zdarzy się że będzie czytał żywoty świętych Skargi, tam pod dniem 23 kwietnia znajdzie świętego Wojciecha podniesionego na biskupstwo pragskie za Ottona II (po r. 969, kiedy chrześcijaństwo do Polski za Mieczysława weszło r. 958 i 965), przybywającego do Polski rozkrzewiać winnicę za panowania już Bolesława wielkiego. Tymczasem pielgrzym (p. 17) jinaczej naucza, twierdząc, iż ten trud Wojciecha był za Mieczysława, i wystawia jakby Polska jedynie świętemu Wojciechowi poznanie prawdy winna była. Podobnie znowu pod dniem 8 maja, w żywotach Skargi, jak w brewjarzu i po wszystkich znanych mi żywotach świętego Stanisława, nareszcie i na obrazach przedmiot śmierci wystawujących <sup>(4)</sup>, wszędzie Bolesław, od nikogo niewstrzymywany, wpadł do kościoła i ciał biskupa przy ołtarzu w czasie ofiary pańskiej spokojnie śmierci oczekującego. Przeciwnie pielgrzym (p. 30), Stanisława uczynił drugim Ambrożym, króla do kościoła niepuszczającym. Tymże jeszcze sposobem, w Skardze pod dniem 7 listopada czytać można, że Kuneguda, pierścień swój

(3) Panowanie Sasów przypadło w czasy nieszczęśliwe, kiedy już obca ręka Stanisława na tron sadziła. August II szukał także pośrednictwa obcego: uczynił to, czego by się jinny na jego miejscu cudzoziemiec dopuścił. Szły rzeczy koleją, obrótem licznych kótek, błędów narodu, zmiany i wykroczeń polityki, jakośmy tego dotknęli w wyżej wspomnianym rozbiornie śpiewów historycznych.

(4) Jakim jest w katedrze w Wilnie w wielkim ołtarzu. Smutne to w dziejach naszych zdarzenie, ołtarzów zdobycie nie może.

na jedną solną w Węgrzech górę od ojca sobie darowaną rzuciła, a ten w Bochni się znalazł. Pielgrzym zaś (p. 54), zapewnia, że upuszczony pierścień pod Krakowem, królowa szukać kazała i za jego znalezieniem sól odkryto. Ta wydarzona niezgoda pielgrzyma z powszechnemi legend wiadomościami, prostych czytelników naszych, niespokojnością i nieufnością nabawić może (5).

XXIX. W jmie Naruszewicza, Potockiego i badaczy dziejów naszych, składamy dzięki szanownemu pielgrzymowi, że napomknawszy (p. 19, 20) powieści o Lechu i Czechu, dodał: *te dzieje, są tak od nas dalekie, że wolno w nie niewierzyć*. Oczekują jeszcze cienie tych niezrównanych badaczy, aby podobnie wyrzeczono, a nawet w zapomniane puszczone powieści o mnichostwie Kazimirza, oraz o pogrzebie Bolesława II w Ossjaku, o czym, pielgrzym dzieciom rozpowiada (p. 29, 31) (6). Ciż badacze ścisłość lubiący możeby oczekiwali małych odmian w niektórych wyrażeniach, jako to, że (p. 61) Łokietek *oddalony* (lepiej opuszczony); że (p. 171) *po śmierci Stanisława Augusta spełnioną została miara nieszczęść naszych: graniczące z nami państwa podzieliły się ziemią naszą*:

(5) Księżda Skargi żywoty świętych są czytywane i rozumiane: sądzę jednak, że w dzisiejszym rzeczy stanie, w prostym ludzie, czytanie legend o świętych, o cudownych obrazach, więcej by szkodliwe niż pożyteczne skutki sprawiało. Albowiem, doczyta się w nich, nie tyle moralności, co praktyk wyłącznego nabożnisiowskiego życia, wyrafinowanych surowości, mortyfikacji, które w opisach często bardzo zabawiają umysł, zwalczonemi wszetecznościami skromność obrażającemi, czego przykładów i ze Skargi żywotów wyciągnąć nie trudno. Wyczytuje też, nietyle prawości i cnoty, co wysadzonych nadzwyczajności i cudów, obrażających niekiedy zdrowe pojęcie, a wszakże czyta wszystko, z bogobożnym uszanowaniem i ufnością, wprawia się do zawierzenia i łatwowierności, do uprzedzeń i gusłów.

(6) Mówiło się o tym obszerniej w rozbiorze śpiewów historycznych, wskazując miejsca o tym rozprawując i dowody, jak dalece te baśni są niezgrabne.

ponieważ miara nieszczęść dopełnioną została za życia jeszcze. Możeby życzyli sobie dla królów, Kazimirza muniem zwanego i dla Łokietka lepszych względów, gdy pielgrzym twierdzi, że *Kazimirz do złego się nieprzykładał, ale też i nic dobrego niezrobił dla Polski* (p. 29), że *Łokietka największą zaletą jest to, że był ojcem sławnego Kazimirza wielkiego* (p. 62) (7). Za tych królów ująć się, wraz sposobność znajdziemy.

XXX. Licząc królów pielgrzym, pomimo wielkiej przedsięwziętej krótkości, niepomija żadnego, nie raz powtarzając że niema o nich co mówić; przy wielu nadto wymienia lata jich śmierci, usiłując przez to środki do poznawania chronologii i objęcia czasu podawać. Objąć upłyniony czas, nie jestto rzeczą dość łatwą, choćby i lata powtarzane były; a pamiętanie następstwa królów niepewne być musi, jeśli nie będzie jakiego związku i dobitnych oddziałoów. Można to wszystko udzielić wieśniackiej księdze, najlepiej podobno w jednym szeregu, jak jest (p. 176) w ostatniej pielgrzymia nauce, gdzie własnue do wymienionego następstwa królów, dobrzeby lata dołożyć. To niech będzie na zawołanie pod okiem czytelnika i powolnej nauki, która się oprze na łatwiejszym rzeczy objęciu, przez (jak zowią) epoki, nad którymi pielgrzym wieśniaczęj uwagi nietrudzi. Panowanie na przykład Piastów, Jagellonów, królów elekcijnych, tworzą oddziały; a lepiej jeszcze: lat 280, królów podbijających (Bolesławów); lat 210, Polski między książąt Piastów dzielonej; lat 250 Polski w najpiękniejszym kwitnącym stanie (za Kazimirza wielkiego, Jagellonów i Batoiego); a z lat ostatnich prawie 210 chylącej się do upadku Polski: lat 60 jej świetności, lat 70 jej klęsk, lat 50 poniżenia i spodlenia, naostatek lat 30 usilności podźwignienia się i upadku. Tak małego szeregu liczb spamiętanie jest łatwe, a razem wyraża dzieje narodu w ogólności.

(7) Powiedzmy odwrotnie: największą Kazimirza wielkiego zaletą jest to, że był synem małuczkiego łokietka.



XXXI. Baczny na potrzeby wieśniacze w jich oświecaniu pielgrzym, czuł dobrze, iż aby wrazić pokrótce a nieraz w powszechności wymienianie królów, następstwo i czyny, trzeba niekiedy zatrzymać uwagę czytelnika i zabawić ją drobnymi okolicznościami. Tak czyni, kiedy przybywającego Jagełły do Krakowa strój opisuje (p. 83), kiedy poselstwo do Paryża (p. 120), wesele Zamojskiego (p. 130), wyprawę pod Wiedem (p. 158) opowiada. Szczegóły takie, bezwątpienia dla jistoty rzeczy są nic nieznaczące, ale potrzebne dla pojętności. Dobór w nich umie czynić pielgrzym, dobiierać niewinne i odmienne, równie umysł jak serce łechcące obrazy. Zdaje się jednak odstępywać od przedsięwzięcia i zapominać się, kiedy się po dwakroć dopuszcza obrażającego serce wyrazu *truczny* (p. 110, 134), wyrazu, bodaj w naszym kraju nieznanego, a tym mniej potrzebnego, jim bardziej o niepewnych rzeczach mówił, bo o struciu synowej przez królowę Bonę, jest tylko *rozumienie*, a suche wymiennie, że *niektórzy piszą*, że król Stefan *był otruty*, na czarne myśli naprowadzić może. Oszczędziny tych okropnych obrazów ziomkom naszym, gdy właśnie tą drogą w dziejach naszych nic niezaszło, coby dość ważne, dość jistotne do powtarzania było.

XXXII. Doświadczane przez pielgrzyma krótkie drobnych szczegółów wyliczanie, niedało się jemu dosyć użyć, z powodu przedsięwziętej krótkości dzieła, chociaż dzieje nasze, szczęśliwie, liczne i nader rozmajite, już z najpięwszych czasów materiały dostarczyć mogą: zacząwszy od biesiady Świętopelka, na której przy stole siedział Ziemowit Polski. Zastanawia wielkość dzielnego Bolesława I, jego przyjmowanie Ottona, założenie biskupstw i klasztorów, jego sądy równie nad rycerstwem jak i nad wieśniaki, jego przez chwestę w łaźni ojcowska poprawa (*correction paternelle*), za niego publiczne mieszkańców obowiązki, opłaty, daniny, służba, straż zamków i śpięwy wieśniaków. Następnie obraz zniszczenia przez Czechów, powrót Kazimirza do Polski i powitanie jego przez lud,

monarchy, który się stał odnowicielem Polski, religji, biskupstw. Prócz dzieł wojennych Bolesława II, waleczność Krzywoustego w Pomeranji, podjazdowe niszczenie Niemców aż do Psiegopola i śpiewki jakie pod uchem Henrika II, na pochwałę króla polskiego nucono, a haniebną śmiercią i głodem zmorzonych Niemców ucieczka: zastąpić może bitwę na Psiempolu (p.40), która nieexystowała. Wśród powstającego rozerwania, zjawia się nowy Kazimierz, sprawiedliwym zwany, który, prócz ulegania przemożnym, miły widok wieśniakom sprawia, gdy jich i stan duchowny, ustawami łączyckiemi od gwałtowności zasłania. Poznanie różnych klęsk, niezgód panującej familji, najazdów tatarskich, Litwy, Krzyżaków, zajęcie przez Czechów Szląska, różnych krajów przez Niemców aż do środka panowania Łokietka, nietyłe wymieniających się monarchów wyliczania potrzebuje, co wyszczególnienia klęsk samych, naród dotykających. Aż na uwagę zasługuje i wzrostem i działaniem król Łokietek. Błądził on, naprawia się, zawiera związek z Litwą, walczy Krzyżaki. Nieustępuje w wielkości ojcu Kazimierz wielki, znany z ustaw wiślickich, w których zapewnia wieśniakom, że równie ze szlachtą u jednychże sądów stawać powinni: gospodarzy, i pieniędzy ma huk i sąsiadom je pożycza, i wesela wyprawia, i zamki muruje, a Wierzynek może monarchów częstować. Tu gdy wielkie połączenia Litwy z Polską zdarzenie nadchodzi, nieobojętnym się staje książę Wilhelm w kominie, Jadwiga z siekierą w ręku, Jagielło w łaźni; Zygmunta cesarza niechęć pośród walek z Krzyżakami i korona Witowdowi słana. Za Kazimirza zwalczeni Krzyżacy, urządzające się sejmy, a dojrzała pomyślność narodu, jak szlachta przy gotowalnji przy zwierciedle we fryzury trefi swe włosy, jak wieśniacy się stroją, mięsiwa używać mogą, jakie, rolnictwo, handel, wzrastająca liczba rzemieślników; co za Zygmuntoń, jeszcze wyżej postępuje. Niechęć Maximiljana, widzenie się z nim, zamienienie Prus w księstwo i hołd uroczysty. Z tym wszystkim, godzi się nadmienić o wzroście zna-

czenia władzy szlacheckiej nad wieśniaki, nad mieszczaniną, nad króla. Starość Zygmunta, a potęga Bony, koczująca wojna. Zygmunt August straciwszy cnotliwą Barbarę, rzeczpospolitą naprawia: okrutna o Inflanty wojna i unja Polski z Litwą, a z tą jednostajność w obu narodach, oraz nastająca elekcya. Jaki elekcji początek? Dzielnosc Batorego. Lecz już się dalej w dzieje Polskie postępuje, tym okwitszy zasób wypadków, w jich szczegułach trudny wybór: świetne czasy Zygmunta III i Władysława IV, pełne przykładów waleczności. Wśród nich, wybiła klęsk godzina, cisną się do malowania, okropne zniszczenia od kozaków, Szwedów i jinnych sąsiadów roznoszone: w płomieniach wsie i miasta, lud po lasach pokryty, skiby borem zarastające. Jak tu waleczność narodu pod Częstochową serce odzyskuje, z najsroźszego ucisku dzwiga się; jak pod Sobieskim Turków odpięra i ściga aż pod Wiedeń. Co wynikło z gnuśności, pieniactwa i pijatyki? jak obce mocarstwa królów narzucały, a Polska niepodległość straciła: to najprostszemu umysłowi wyłożyć łatwo, nim mu ostatnie poruszenia i król Poniatowski, lepszego losu godzin! wyłożeni będą.

XXXIII. Tylu tak rozmaitych widoków wystawienie, oczywiście już wymagałoby przyzwójitego nad niemi rozpisania się, przez co dziełoby stawało się obszerniejszym. Pielgrzym, chcący w jak największej krótkości wieśniaków zabawić, grubością księgi nieodstręczać, zniewolony był to mnóstwo pomijać, na małej ograniczyć się liczbie. Pójdzie dzieło jego po tysięcznych rękach, zrozumiałe równie nad Odrą i Pregłem, jak w Tatrach i na mazowieckich piaskach; pójdzie i głęboko w strony wschodnie, jeszcze go pański poddany na Wołyniu i u górnego Niemna odczyta, nim przeważające ruskie w poddaństwie djalekta w okolicach Połoty i Soży pielgrzymia dla szlachty tylko przystępnym uczynią<sup>(8)</sup>. Wdzięczność

(8) Jest to rzecz zastanawiająca i prawdziwie wspaniała jaką silę ród sławianski w swym języku posiada, co krajom za-



za czyn patrijotyczny, wszędzie słodkim uczuciem synów jednegoż narodu przejmie; a skoro czytanie w słomianych chatkach pocznie być mniej nadzwyczajne, pielgrzymia praca doda silnych podnieć do dalszego czytelnictwa upowszechniania, a przeto do uzacniania ludu. Dalsze przedsięwzięcia, na które szanowny pielgrzym w Dobromilu oczekiwać kazał, dostarczą świeżych jeszcze zarzewi, gdy w dziele następującem, sławnych na ziemi polskiej ludzi cnoty i znamienite dzieła wyliczać będzie.

XXXIV. Co do mnie, dzielając powszechnie narodowe uczucia, których należytem być tłómaczem podchlebiać sobie niemożę; a kończąc uwagi nad dziełem, przewiduję czynione zarzuty: żem się ważył pod surowe oko i ociężałe myśli podciągnąć, od uczonej przysadności wolnego pielgrzyma, żem go ścigał wprost i z ukosa zawziętym kritiki głosem. Na to wszystko, szanownemu pielgrzymowi, sprawiedliwej publiczności odpowiadać przystoji, a nie mnie. Wykraczałbyu przeciw słuszności, gdybym projekta pisania historii dla wieśniaków, wymagał widzieć wykonane przez pielgrzyma w Dobromilu, moje myśli za prawa mu narzucał. Przed wszystkiemi biorący

chodnej Enropy jest niepojęte. W Francji, ledwie nie co prowincja lud ma swe *patois* lub *baragoin*, dla francuzkiego języka niezrozumiale; w małej Belgji, *wallony* i *flamandy*, a ci walloni z Liège, nie rozumieją wallonów, *druchis* z Mous; w Bruxelli po małych uliczkach *jargons*, na wielkich ulicach ni od flamandów, ni od wallonów niezrozumiale; we Włoszech lud neapolitański, niezrozumie piemonckiego; w małej florencji, tyle literaturą uświetnionęj, lud ma swój, mniej zrozumiały żargon. A w Sławiańszczyźnie, z językiem polskim dasz się zrozumieć w Czechach, w Illyrji. Są *dialekty* sławiańskie i te między sobą łatwo się rozumieją między sobą. A od Pregeli do Morawji, nie znajdziesz in *patois*, ni *baragoin*, ni *jargon* niezrozumialego, cała massa ludu jednym i tym samym językiem mówi jakim uczeni piszą: akcent wymawiania, niektóre miejscowe wyrazy, coś różnią Mazura od Krakowiaka, ale wszędzie jest jeden i ten sam język, taż sama mowa. (nota 1843).

się do pracy pielgrzym, występował w zawód, któremu, żeby wygładzić i ubić przestrzeń, jeszcze dla robotników narzędzi nie wygotowano. Prócz kilku książek skróconych dziejów polskich, niebyło dzieł do pospolitego użycia, by oswajać się z rzeczami narodowemi. Opis starożytny Polski Święckiego, którego rozbiór ma się wkrótce w tygodniku wileńskim ukazać<sup>(9)</sup>, pierwszy dopiero zaczyna szereg pism o szczegółach polskich, przez uczonego przystępnie dla potocznego czytania pisanych: bo, (niemówiąc o dziełach łacińskich,) dzieła po polsku pisane Naruszewicza, Czackiego, Bandtków, są nazbyt w czytaniu trudzące i pracy wymagające: dopiero to z tak wypracowanych, z łatwem piórem uczeni mężczyźni, oby chcieli na wzór Święckiego w różnych widokach wygotowywać pisma: podówczas, w Dobromilu dla ludzkości drogie dni swoje trawiący pielgrzym, uzyskałby zapas przyzwójity do prac swoich. Że zaś nieprzestajemy nalegać, aby najdrobniejsze prawdy w dziejach ojczystych uczenie wysledzone, upowszechniały się, to wynika z mocnego przekonania, że tą drogą prawda, tą drogą rzeczy nasze piękniejszymi, na nas skuteczniej działającymi, ujrzymy; że z podejmowanych prac uczonych tego rodzaju, tyle korzyści być może, jile one pospeliższymi a niewyłącznie niewielkiej liczbie osób, własnemi zostaną.

*Pisałem w marcu 1819, w Warszawie.*

Kiedy się pielgrzym w Dobromilu ukazał, znalazł myśl moję zaprzątnioną pożytkiem jakoby mógł wyniknąć z dziejów narodowych dla ludu wiejskiego napisanych. Myśląc nad tym napotykałem trudności. Pielgrzym pewnie niewymagał tak rozciągniętego nad nim zastanowienia

(9) Ukazał się rzeczywiście w pamiętniku warszawskim.

się: zatrzymałem się jednak, z jego powodu, rozciąglęj nieco niż potrzeba, nad nim i nad rzeczą, sądząc że się znajdzie kto ochoczy do skręślenia tego rodzaju dziejów, że pobudzę do tego mój zrządzeniem. Dla mnie stawały na zawadzie: cenzura, niedostatek materialnych do przyzwójitego ogłoszenia środków, niedowierzenie sobie bym zdołał mój myśli styl wieśniaczy przyswoić, naostatek kłopot, jak w kraju gdzie były stany, wyłożyć ludowi dzieje stanu który go uciskał, jak powiedzieć ludowi, byłeś wolny, zacóż dziś jesteś niewolny? Nieodważyłem się pewny będąc że są zdolniejsze w narodzie pióra. Dwadzieścia cztery lat upłynęło i żadno się tym niezajęło.





VII.

**KRÓTKIE ZBIORY**

**HISTORJI POLSKIEJ**

**NAUGARETA, CZERWINSKIEGO, FALENSKIEGO,**

**I PONOWIONY**

**JERZEGO SAMUELA BANDTKE.**

---

Wszystko na ziemi polskiej umiarkowane, rzadko ukazuje popęd do zbyt wielkich przedsięwzięć. Ukazują się wszędzie niepospolite zdolności, ale przestają na doświadczeniu siebie cząstkowém, albo bardzo ogólném. Tym sposobem, w pracach historycznych, niepoliczmy Ducangów, Tillemontów, ale widzimy chętnie biorących się do cząstkowych robót, do zbiorowych pisemek. Z takich powodów, niemożemy się ubiegać z jinnymi narodami o pierwszeństwo, z ogromem badań, bądź krytycznych, bądź filozoficznych; niezdolamy ukazać, tak jak tamte obszernych i rozwlekłych historij, ale jesteśmy bogatsi nad wiele europejskich narodów, w krótkie zbiory historji narodowej, których tyle wyszło, kilka jest w ruchu, wiele oczekiwanych. Pisali naszych dziejów krótkie zbiory, Niemcy, Włosi (1), Francuzi i niemożliśmy jim po-

---

(1) *Istoria della Polonia della sua prima origine all' epoca della repartizione definitiva di quel gran regno, preceduta da alcuni saggi estatti di geografia, agricoltura, commercio, istruzioni, costumi ed usanze dell' antico governo di quello stato. Firenze 1807, presse Angelo Miniati, con approv. 8vo min. pp. VIII, i 92.* Po długim tytule w maleńkiej książeczce, następuje

dać ręki w jich przedsięwzięciach, bo nie było nikogo u nas, coby myślał źródła historyczne poznać i oczyścić, coby z nich prawdę wyjaśniał; dopiero prace nieśmiertelne Naruszewicza, Czackiego, Bandtkego, rzuciły wielkie światło, które z czasem będzie na cudzoziemcze o naszych dziejach pisma wpływało: tym czasem zaś, poczyna wydawać lepiej pielęgnowane owoce w świeższych krótkich zbiorach krajowych, chociaż obok tych, niektóre wolą raczej przy dawniej chropawości zostawać.

do czytelnika, potym powód do wydania tej historji, a ten wynika ze zwycięstw Napoleona, który Polakom w rękę dał broń. Bezjmienny autor popelnia omyłki, jednak dosyć się świadomym okazuje. Umieszczone naprzód (p. 1—19) statystyczne Polski opisanie, wzięte pewnie z Coxa, który też jest (p. 14) wspomniany. Dalej historja (p. 19—92), *degnà di fissare l'attenzione dei filosofi*: lecz pisarz włoski weale filozofem nie jest. O Wandzie, o Lecha gonitwach, o Piascie; o Mieczysławie, Chrobrym, Kazimirzach I i III, Ludwiku, Jadwidze i Jagelle; o Warnie, Auguste I, Prusicach, więcej jak trzy kartki (p. 19—26). O Henriku, Batorym, trzech Wazach, Sobieskim (p. 26—34) kartek cztery. Dopieroż o Wiedniu (p. 35—46) pięć. O sejmach i Augustach II i III (p. 46—56) tyleż. Resztę zajmuje Stanisław August, tak jednak, że dopiero od sejmu wielkiego dokładniejsze zjawia się wyluszczenie. W takim porządku, wielkie są niedostatki i niedobór, jak to mocniejsze pisarza Warną i Wiedniem zajęcie się przeświadcza. Retoryczny pisarz, nie waży wyrazów, tylko je sadzi aby więcej, przesadza; bierze części za całość; jak kiedy bory warszawskie (polskie) dzikim zwierzem zaludnia (p. 3); przekłada zdarzenia, jak, po konfederacji barskiej porwanie Soltyka (p. 58); dziko obraca swe obrazy, jak gdy wilków jeleniom podobnych czyni (p. 3); a liczba niezmierna omyłek niedbałego druku, czyni nazwiska do niepoznania: *Sirawoski*, *Viraweski* (p. 81, 83), ma znaczyć Sierakowski. W reszcie szykuje milami groby sarmackie napelnione zwłokami, jakby mumjami (p. 14). Kamieniec podolski, podług niego, przez Sobieskiego odebrany (p. 45); podług niego też, *Sasinski tratteneva il Russo generale Fersen, che erasi gettato sullo Litvania* (p. 81), chociaż w jinnym razie (p. 82), Fersena we właściwem stanowisku znajduje. Wszakże ta mała włoska ramota, od wielu jinnych jest lepsza.

Dla czytelników więcej naukom i czytaniu poświęconych, dzieła Naruszewicza, Czackiego, są najpożądane; popolicci czytelnicy wolą krótkie zbiory. Dzieje polskie Bandtkego, między krótkimi nad jinne obszerniejsze, oraz wyższym zgruntowaniem rzeczy zalecone, pożądane od uczonych, nie odstręczają od siebie jinnych czytelników krótkości wymagających. Dla tych ostatnich, jim pogravnějším, jim dokładnějším, jim lepiej i łatwiej wyłożonym krótki zbiór jaki ukaże się, tym pożytecznějším się staje, tym snadnieć upowszechnia prawdy w pocie czoła niestrudzonych badaczy wyjaśnione. Ale w liczbie wielkiej i dobroci różnej, jedne się więcej czytaniu zalecają, jinne od siebie odstręczają. Rozbiory dzieł takich w pismach perjodicznych umieszczane, powinny wskazać, które z nich mają być więcej poszukiwane: a jeżeli głos mój cokolwiek wagi mieć może, ośmielam się w tę chwilę, zwiastując publiczności o wyjściu powtórnym dziejów polskich Jerzego Samuela Bandtkego, zarazem względem trzech świeżych krótkich historii polskiej zbiorów, zdanie moje otworzyć. Dzieła które prócz Bandtkego roztrząsać mamy, są: Czerwińskiego, Faleńskiego i Nougareta.

### I. JERZY SAMUEL BANDTKE.

*Dzieje królestwa polskiego, przez JERZEGO SAMUELA BANDTKE, doktora filozofii, profesora i bibliotekarza w uniwersytecie krakowskim, członka towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk w Warszawie, towarzystw uczonych, krakowskiego, górnej Łuzacji, i wrocławskiego: z rycinami, wydanie powtórne i poprawione; w Wrocławiu, u Wilhelma Bogumila Korna, 1820, 8<sup>vo</sup> maj: tom I, stron XII, 468; tom II, stron VI, 560.*

Dzieło to, jedno z najcelniejszych w języku polskim, w tém nowém wydaniu, doczekało się lepszych typografii względów. Typografia Korna uskuteczniła go porządnie i starannie. Od dawniej edycji, przystojniejszy, większy format, drukowanie jednostajne, interlinje równie zachowane, powabniejsze dziełu wejrzenie nadały. Na miejscu



dawnych sztychów, które mimo talentu w kompozycji i rysunku *Geislera*, z powodu niestosowności ubiorów, pewnej przesady, a przeto uchybienia prawdzie i powadze, niezdawały się być do historii stósowne: na jich miejsce, ośm jest załączonych sztychów, z których sześć, tym są zastanowienia godniejsze, że wyobrażają pomniki oryginalne: grobowiec Łokietka; Zygmunta starego i podwójny Anny Batorowej z jagellońskiej kaplicy zdjęte wizerunki; naostatek, wyobrażenie sejmu, jakie przy statucie Łaskiego 1506 drukowanym znajduje się; jinne dwa przedstawują, obalenie bałwanów za Mieczysława I, i Zamojskiego pod Byczyną. W tym ostatnim, na spore postaci osób oglądający niejednen oczekiwalby, nie samego stroju Zamojskiego podobieństwa, ale niejakiego podobieństwa arcyksięcia i hetmana, których obrazy w Polsce nietrudno znaleźć.

Porządek i układ dzieła tego, znany już jest czytelnikom z dawnego przed dziesięcią laty wydania, które ośmieliłem się w dzienniku wileńskim (t. III, p. 256 — 295) roku 1816 ściagać, pewnie dosyć jego ważności ocenić nieumiejąc. Co do porządku w tém świeżem wydaniu, nic nie zaszło zmienionego, ale nastąpiły bardzo liczne dodatki, tak że ledwie nie o czwartą część dzieło powiększone zostało. Liczne te przydadki i różne odmiany po całym dziele rozproszone, wskażemy w znamienitszych i rozciąglejszych razach. *W tomie pierwszym*, wiadomość o Słowianach nieco rozszerzona; tamże p. 85 — 104, o Morawji i onój posiadzie na południu Dunaju w Serwji; p. 121 — 147 o bóstwach Słowian, które są indyjskie; p. 226 — 229, 371 — 374 o wojsku i wassalstwie; p. 237, 238 o Pieczyngach i Połowcach; p. 254, 255 o Ossjaku; p. 344 — 357, 385 — 391, 412 — 421 o szkołach, zakonach, handlu, przemyśle, kopalniach, osadach, miastach, i tak dalej; p. 110 i następne, 425 — 445 o stanie wiejskim, są ważne i obszerne przydadki; p. 153, 175 — 180, 205, 206, 222 — 225 dotyka trudności jakie zachodzą co do granic i wojen za Mieczysława I, Bolesława wielkiego i Mie-

czysława II. — *W tomie drugim*: p. 1—17 dzieje Litwy z Polską niepołączoną; p. 78—102, 136—148, 302, 307, 518—520 o naukach i oświeceniu; p. 240, 272, o postępowaniu Zygmunta względem jinnowierców; p. 498 o projektach osadzenia na tronie polskim królewicza portugalskiego; p. 534—548 wynotowane data do ziemi polskiej ściąające się od roku 1795 do 1818.

Samo wyliczenie przydatków, dosyć już przemawia o niezmiernej ważności dzieła, które w tylu rękach być ma. Szczegulniej kultura narodu zajęła autora i dała mu powód do tak interesownych przedmiotów, które tym ważniejsze się w tém dziele stają, że gruntownie i z obszerną rzeczy znajomością, a bogatym wiadomości zapasem wyłożone, że obok jich wykładu, postronne przytaczane i związek z nimi wyjaśniany, że spokojny duch historii cieszy się pomyślnością, utyskuje nad niedolą, ocenia wszystko warunkowie do czasu. Tym sposobem Bandtke, jeszcze raz staje obok Naruszewicza i Czackiego, a nikomu niegodzi się nad dziejami narodowemi pracować, bez zgłębiania dzieła jego.

Niez mordowany w wypracowaniu różnych przedmiotów z dziejów narodowych, zna to Bandtke, że jego dzieje polskie w jednym razie dokładniej rozwinięte, w drugim dalszych usilności wymagając, nie mają jednostajnego planu. *Jednostajniejszém dzieła mego niemożem i niechciałem zrobić*, mówi on sam, *gdyż materiały historii naszej, nie są jednostajnymi, a prawda, pierwszym w historii jest i będzie zawsze celem*. Nie zawsze jednak te powody tę niejednostajność usprawiedliwiać mogą. Że jaka część krócej jina obszerniej jest wyłożona, że zbyt urywkowo nowsze zdarzenia liczone, z powodu już *nowe dzieje, tylko potomność może wystawić tak jak należy*; że tu i ówdzie, przyrzucone są drobnostki; polemika uczona, przypadkowe przywodzenia pisarzy, porządek psują: to wszystko po protestacji powyższej uczonego męża, wybaczone być musi: ale pozwolimy sobie narzekać na te rzeczy, w których, zaniedbana jednostajność przywiodła o ważne opuszcze-

nia, pominięcia. Jeżeli statut wiślicki zasługiwał na wspomnienie, jeżeli stosunki między stanem wiejskim i szlacheckim, sądy Bolesława wielkiego zostały wymienione: nie godzi się w żaden sposób omijać i niewspominać o prawodawstwie Jana Alberta, Alexandra, Zygmunta I. Wspomnienie o pierwszych edycjach praw polskich, nie jest w tej mierze rzeczą zodosyć czyniącą. Gdy szanowny pisarz zaniechał dostatecznego rozwinięcia stosunków między narodami i władzą czyli zmian konstytucyjnych, wymagać możemy, żeby przynajmniej główne daty ustaw wyliczył. Ależ odłożonych dni kilka, aby w tym celu na nowo przerzucić Czackiego i volumen legum, otworzyłoby uczonemu historikowi prawdy, które, jego biegłym badawczym okiem przejęte, otworzyłyby nowe dla dziejów narodowych widoki i nas czytelników w nowe powiodły gościńce. Wtedy pożądana ciekawość nasza względem wzmiankowanego przez autora uszczerbku władzy królewskiej, względem sejmu, reprezentacji miast, stanu wiejskiego, unji narodów, naprawy rzeczypospolitej przez Zygmunta Augusta, natury anarchji szlacheckiej, zaspokojałyby została.

Między licznymi przydatkami, doczytuję się t. I, p. 127, że Nestor, *Lutików Wilków* między Lachów liczy. O tém tak dowodnie niewiem. Między Lachami Nestora są Luticy, czyli jednak ci, są czescy, są sąsiedzi Rugów, czy Luzacy, czy Łęczycy, czy Łuccy na Wołyniu, to poczęści dowolności badacza zostaje. Chętnie wołyńskich, czeskich i sąsiednich Rugji, między Lachy nie liczę, bo są położeniem odleglejsi, a z pomiędzy bliższych luzackich i łęczyckich, wolę łęczyckich: jinnych powodów nié mam. W swoim czasie Łęczycanie, których równie jak i Polaków był królem Mieczysław I, mogli być równie znamienici jak i Wilcy. — Czytam popierane t. I, p. 345 zdanie, że *Galli są Niemcy*, jeżeli Gallja była zaraz za Renem, również część między Pyrcami a Alpami po wszystkie czasy Gallją się zowie. Żeby Marcina Galla z Leodjum prowadzić, żadnych powodów niewidzę. Sprawa-



dzeni z Leodjum benediktyni przez Kazimirza I, już wymarli. Próżne hypothezy tworzyć, niewiem na co się przyda. Pamiętnik warszawski t. XIV, p. 111, ogłosił Marcina Galla za Polaka. — Czytamy t. II, p. 82, że w Długoszu ma być wzmianka o *teatrach*. Mogą być inne powody do wyszukiwania bytu teatrów w Polsce w wieku XV. Formy dramaticzne w pismach polskich wieku XVI<sup>go</sup> były używane jako świadczy Sofrona (2): ale żeby Długosz o teatrach mówił, zgadzam się z autorem historii literatury polskiej t. I, p. 509, że z wyrazów *carmina publica*, decydować niemożna. Prześpiewane gdzie publicznie pod drzewem lub na rusztowaniu śpiewki lyriczne, lub romanticzne, snadniej odpowiedzą wyrażeniu Długosza.

Po różnych sporach, przychyła się t. II, p. 94, 95, nasz historik do zdania, że Jana de Turrecremata *explanatio in psalterium, Cracis*, jest w Krakowie drukowana, zapewniając że jedno tylko wydanie *Cracis* istnieje, to jest bez daty (roku 1465). Biblioteka przy uniwersytecie warszawskim, posiadając kilka exemplarzy, jedno tylko zna wydanie. Nasz historik wskazuje z własnego przekonania się przyczynę która rozsiała mylną o drugie 1474 roku edycji powieść. — Ale co do *piérowotnego wydania statutu polskiego*, historik nasz t. II, p. 102, zostając w niepewności, czy 1491, czy 1496 wyszedł, zdaje się nieprzypuszczać, tylko jedno wydanie, kiedy Czacki głosił o dwu wydaniach, które datami lat wspomnionych odróżniał. Na stronę dwu wydań, z przeświadczenia oświadczyć mi się wypada. Jinny onych format, jinny druk, jinny papier; przy większym rycina, przy mniejszym jój niéma. Widziałem własnymi oczyma mojémi, obadwa wydania. Ossoliński mniéma, że jedno wyszło za Kazimirza Jagellończyka, drugie za Jana Alberta i opisuje obadwa, w szacowném dziele swojém, wiadomości

(2) Aloyzy Osiński, o życiu i pismach Czackiego w Krzemieńcu, 1816, na stronach 168, 268, 369.

historiczno-krytycznych do dziejów literatury polskiej t. II, p. 349—352. Życzyć należy, aby ktokolwiek podjął kiedy pracę na dokładne wypisanie różnic tekstu, jakie zachodzą w tych dwu najdawniejszych wydaniach, z wydaniem podwójnym Łaskiego, ponowionym w znanych woluminach legum. Praca ta, wielce dla dziejów narodowych użyteczna i nieodzowna, możeby nie mile przyjętą była od czytelników w pismach periodycznych, aleby czyniła szacowniejszym pamiętnik warszawski, który już tyle pomników narodowych, między tysiączne rozsiała ręce. — W dziejach Bandtkego t. II, p. 139, *Zborowski* niewiem czy niejest omyłką druku, bo Janocki, Czacki, a za nim Osiński i Bentkowski, Zaborowski go mianują. — p. 528, *Zjazd w Neustadt a potem w Nissie*, należy tak przełożyć: Roku 1769, zjazd cesarza Józefa II z Friderikiem wielkim w Nissie na Szląsku, a potem 1770, 3 września w Neustadt w Morawii. — p. 530, *pokój Rossji 9 stycznia w Szistowie*, jest datą pokoju w Jassach; w Szistowie 1791, 4 sierpnia podpisany został pokój Austrii z Turcją, a 11 sierpnia preliminarja Rossji; dopiero w Jassach 1792, 9 stycznia ostatecznie pokój Rossji z Turcją stanął. — Wartoby na k. 537, bitwę pod Friedland; na k. 547 pod Dreznem przydać. — p. 544, *dobrzeby*, zamiast 7 stycznia *wyjeżdżu do Kalisza*, powiedzieć, *wyjeżdża z Wilna*, bo Kalisz jeszcze nie był zajęty. — p. 547, *wojsko saskie obraca armaty*, niewiem za co powiedziano, *na wojsko polskie?* jakby tylko to jedno było celem Sasów. — Parę jeszcze uwag ściągających się do tego ponowionego dzieła przyjaciela mego, jeszcze mi przyjdzie niżej uczynić: teraz jidźmy do dzieł niższych.

## II. IGNACY CZERWIŃSKI.

*Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego, od wieku X, do końca wieku XVII, w dwóch częściach, przez IGNACEGO LUBICZ CZERWIŃSKIEGO, obywatela cyrkułu lwowskiego, w Przemyślu, w drukarni Jana Gołębiowskiego, 1816, stron x i 250; część druga, stron viii i 144, oraz dwie kart omyłek.*

Począwszy Czerwiński od wyłożenia, co jest kultura i oświecenie, rozróżniwszy wieki starożytne od średnich i nowszych, ściga narody Słowiańskie i Polski, w jakim czasie dają się poznać i w jakim stanie. Zastanawia się nad dziejami bajecznymi, rozbióra skutki z pogaństwa i wprowadzonego chrześcijaństwa do Polski, jile te na kulturę działały. Po czym, wyklada krótko dzieje królów, i narodów polskiego i litewskiego, stóletniemi oddziałami, natrącając zmianę panujących, wojny z sąsiadami, a najwięcej odmiany w ustawach krajowych tudzież zajściach między narodami i tronem, aż do końca wieku XVII, do Augusta II. Dawszy potym obraz zmińnianych granic i rozciągłości państwa polskiego, wyklada w części drugiej: szlachtę i dignitarstwa, duchowieństwo, stanów tych kulturę, miasta i wieśniaków, domową władzę mężów, ojców i panów, sądownictwo, źródła prawodawstwa, pieniądze, podatki, wojskowość, anarchją: tego wszystkiego, w przeciągu lat 700, odmiany, przyczyny i z odmian, za każdy raz wynikające skutki. Wszystko to na czterystu stronach zawarte, oczywiście w wielkiej krótkości, a tym większe jeszcze, że przedsięwzięty taki rozdziałowy porządek, każdy przedmiot oddzielnie traktując, zniewalał pisarza do powtarzań.

Krzywdzi ten sprawiedliwość, kto dziełu temu uwłacza, nie znając jego jistoty, szarga niem z powodu odrażającej powłoki. Pomysł jego, jest piękny i wysoki. Ani druk, ani brudny papier (drukarniom warszawskim równie właściwy), ani styl, nie ujmą zalet jego. Prawda, że boleć wypada nad wyłożeniem rzeczy. Złe przestankowanie (interpunkcja), po każdém, *to jest, przeto*, zawsze średnik; płonne partikuly, niekiedy mogące drażliwszemi wyrażenia sprawiać, w zbytniém użyciu ćmiące, *tu, to*, prowincjalizmy i nieużywane gramaticzne zakończenia, (*sąsiad* zamiast sąsiadów, *Goworkę* zamiast Goworka, *wrócieć, oddaleć, utracieć, płacieć, nieuniknoł*); niewłaściwie użyte wyrazy (*część I*, p. 28, 29, *zjawia się domysł, poszło i to w wiarę*, jedno i drugie ma oznaczać:



że powstało mniemanie, p. 23, *pozwoił* znaczy *kazał*); wyszukane a czasem płaskie i dziwaczne zwroty, które komiczne, niekiedy opaczne wyobrażenia tworzą (p. 81, *śmierć bezpotomna*; p. 155, *Moskwa miała w zanudrzu gotową wojnę*, p. 96, *wielka część mieszkańców wypchana do Czech*, p. 243, *zbiór części ziemi i narodów, które dla państwa polskiego były uzyskane, albo odpadły...* Część II, p. 51, *Jugello, ciężkim tego zakonu młotem staje się*): są wady, z których może niepodobna będzie autorowi wydobyć się, a które czytelnika zaraz, jak młotem uderzają: że tu dla przykładu początek rozdziału pierwszego części pierwszej przytoczę: *ponieważ te dwa wyrazy: oświecenie i kultura mają być dowodem skutku tego dzieła, więc trzeba, aby znaczenie onych było tu od początku wyłożone. Istotnie oświecenie i kultura jest to: zbliżenie się człowieka, albo narodu, do stanu doskonalszego w społeczności ludzkiej, albo jaśniej mówiąc tedy oświecenie człowieka, albo narodu, jest to: przejście jego z niewiadomości i błędów do światła prawdy, lub jest;...*

Z powodu wyłożenia takiego, użyłem w czytaniu trudów niemało, ale trudy sownie wynagrodziła jistota rzeczy w dziele zawarta. Znalazłem pierwsze w tym rodzaju w języku polskim dzieło, a w nim pisarza myślącego z filozoficzną obserwacją, śledzącego różnego stanu narodu naszego. W jakimkolwiek rozumieniu wziął wyraz oświecenie, nieściga on Polaków uczonych lub uczących się i literatura, nieczajmują pisarza: ale rozwija stan polityczny, moralny i kulturę, śmiało, dobitnie i trafnie. Niema czasu rozumować, w krótkości wytkniona zawisłość przyczyn ze skutkami, zostawuje czytelnikowi pole do rozprzestrzenia zdań autora. W tym wszystkiem, znalazł rozrzucone myśli niektóre w sprawiedliwie uwielbionem przez siebie (część II, p. 120) *nieśmiertelnem i pracowitem dziele Czackiego*, ale w powszechności sam sobie drogę toruje, którą oby jinni uczęszczać chcieli! W przedsięwziętym porządku pisma swojego, ochrzciwszy Polskę i zmiany w narodzie z tego powodu wytknąwszy, oparty

na maximie: *jaki pan taki lud* (qualis rex talis grex), rzuca się (od rozdziału 9 do 15), w zwięzłe dziejów polskich opowiadanie. Pewnie że, *regis ad exemplum, totus componitur orbis*, ale w tym razie, Czerwiński, zwróciwszy do tego bacność czytelnika, prawie gubi ten widok. Rozdziały te, jakożkolwiek ścisły z historją kultury związek mają, nie są wyjaśnieniami autora ożywiane. Aż część druga, tak z rozmaitej strony rzeczy polskie oglądająca, wypoczywającą badawczą myśl autora, w nową czynność wprawia.

Do postrzeżeń i rozumowania, szukał Czerwiński zdarzeń *w pracy najstawniejszych, bądź polskich, bądź niemieckich dziejopisów*, w której jeszcze niewszędzie wyjaśnione krytyczne prawdy znalazł. Do jagellońskich czasów otworzył mu się mnogi jej zapas w dziele Czackiego, co do czasów w dawniejszych niewiadać aby Naruszewicza lub Bandtkego użył. Trafiał na długoszowskie płody, z których dotąd dzieje Piastów otrząsnąć się nie mogą. Dopóki Piastów w czasach przedwiślickich śledzimy, dopóty miejmy Długosza prawie zamkniętego. Gdyby tak już być mogło, nieuderzałby Czerwiński (część I, p. 55, 57) w zjazdy narodowe roku 1140, 1166, mniejby wiedział o dziejach bajecznych, i w powszechności wystawienie tamtowiecznych rzeczy jinneby było; niekrzyżowałby się feudalizm Chrobrego z despotizmem Krzywoustego, (I, p. 65). Możeby niebyło na Śmiałego kłątew watikanu, z urojonego jich bytu, wykładanych skutków (I, p. 28, 37, 44; II, p. 29) <sup>(3)</sup>. Tym sposobem Czerwiński był niekiedy mimo wiedzy swój zniewolony opierać się z postrzeżeniami swymi, na fałszywie wystawionych zdarzeniach: tak jak w jinnych razach, niedostatek zdarzeń, skłonił go do skwapliwego decydowania lub domyślania się. Z przykładów monarszego pożycia,

(3) Pamiętnik naukowy t. II, p. 178—187, o związkach królów polskich z Niemcami i tytule jich królewskim, do czasu podziału między synów Krzywoustego.

o poźyciu prywatnych narodu mieszkańców, bezwarunkowie stanowić niemożna, z jednego przykładu ogólne sobie tworzyć prawidła, nie zawsze jest pewna. Naostatek, odgadywać zamiary osób pojedynczych niezawsze się w ścisłym i obszernym rozbiorze udaje, tym bardziej na los rzucane się wydają w krótkim wykładzie. W takich razach, powszechnie do przekonania przemawiający, nie zaspokoji rozważającego czytelnika.

Wreszcie, pomimo dobitności, w różnych widokach, nierównie wykończone ukażą się czytelnikom rozumowania. Sądziłbym że przyczyny wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski, niezewszystkim są wyjaśnione (I, 6, 7) <sup>(4)</sup>. Historia miast polskich (II, 6), jest nader niedostateczna <sup>(5)</sup>. Podobnie źródło, z którego naród Polski cywilne i kriminalne prawa czerpał (II, 12) nadto słabo utworzone <sup>(6)</sup>. Mówiąc tyle o duchowieństwie, niegodziło się zapominać o zakonach, od benedyktinów aż do jezuitów. Uszło też uwagi Czerwińskiego (I, 12, II, 4) porównanie w ciężarach publicznych duchowieństwa, ze stanem szlacheckim za panowania Ludwika dopełnione. Jeszcze może, w surowém ściganiu niedostateczności, nieobojętném jest opuszczenie postępku Radziejowskiego za Jana Kazimirza. Nieobojętném jest przemilczenie o politice austriackiej, tak dla Polski dolegliwej i tyle na jej upadek wpływającej. Miał sobie Schmid i Milbillas otworzone archiwa i mógł w Wiedniu i w Ulmie drukiem dowodnie ogłaszać, nielitościwe postęпки domu austriackiego, tak względem poddanych jako i sąsiadów: ale Czerwiński jest urodzony Polak, mieszkaniec Galicji, uzyskał na swe pol-

(4) Pamiętnik naukowy tamże t. II, p. 39—44, 91—97.

(5) *Surowieckiego*, o upadku przemysłu i miast w Polsce, Warszawa, 1810, 8vo. — *Jana Wincentego Bandtke*, wywód historyczny praw miejskich w zbiorze rozpraw o przedmiocie prawa polskiego, w Warszawie 1812, 8vo.

(6) Niewiem czy autor zna zdania Czackiego, Jana Wincentego Bandtkego. — Ossolińskiego myśli jeszcze w ów czas nie wyszły były na świat.



skie dzieło, niemiecki podpis: *inprimatur J. M. K. K. Bücher-Revisions-Amt Lemberg*, musiał tedy z pod oblicza czytelników, wiele bolesnych uchylić obrazów. Do tych zarzutów chcemy jeszcze dołączyć i ten: za co Czerwiński pracę swoją z końcem wieku XVII zatrzymał czemu podobnym sposobem ośmnastego niewyłożył? czemu przez to zupełniejszém i więcéj jeszcze pożyteczném dziełka swojego nieuczynił? ale wstrzymujemy się z tym zarzutem, skoro widzimy że drukował w Przemyślu w Galicji.

### III. JÓZEF FALEŃSKI.

*Historja Polski, krótko zebrana, dzieje nurodowe od powstania aż do podziału i upadku państwa tego, obejmująca, przez JÓZEFA FALEŃSKIEGO, w Wroclawiu, nakładem Wilhelma Bogumila Korna, 1819, 8<sup>vo</sup>, stron 302.*

W przedmowie wykłada Faleński, co go pobudziło do pisania dziełka, oraz jego porządek oczekując *względów sądu publicznego*: ale miło jest powiedzieć że autor względu sędzięgo szukać niepotrzebuje. Dzieło jego składa się z dwóch części. *W części piérwszej* są cztery działy: dział I, dziejów mało znanych i bajecznych przedchrześcijańskich; dział II, dziejów dobrze znanych, ale z początku jeszcze wątpliwych familji Piastów. Należałoby oczekiwać że odtąd autor i dalsze działy utworzy podług zasobu źródeł historycznych i wybadania z nich zdarzeń: lecz zaraz w tym drugim dziale opuszcza ogólne działów znamiona, tworzy poddziały względnie do osób panujących. Owóż dział drugi ma: 1 poddział do synów Krzywoustego; 2, do zgonu Łokietka; 3, panowanie Kazimierza wielkiego. Dział III, panowanie domu andegaweńskiego; dział IV, jagellońskiego. — Dopiero *część druga*, obejmuje królów z wolnej elekcji w oddziałach: 1, Walezy i Batory; 2, Wazowie; 3, królowie rodacy; 4, Sasi; 5, Stanisław August. — Obie te części, co do rozciągłości stosówną równość ukazują. Nic niepobudzało autora do niejednostajności, i w téj mierze tak się tłumaczy: *dzieło pana Bandtke, było mi najwięcéj pomocne, a co do*

ostatnich politycznych wypadków, historia Remera, który w czasach późniejszych nawet i dzieje polskie w większej objął obszerności, nareszcie jinni narodowi i obcy pisarze, których imiona i dzieł tytuły w notach osobnych wspomnieniem, posłużyły mi do tego, żem zappełnił przerwy niektóre tu i ówdzie w zbiorach historii polskiej trafiające się. Liczy tedy wypadki rozpisując się nad charakterami królów, nie opuszcza odmian rządu polskiego, wymienia też i uczo-nych panowania uświetniających. W tym porządku do-trwały, pod koniec puszcza się w niektóre wojny i poli-tikę Europy, kiedy te były w związku z Polską, lub kie-dy Polska jich przyczyną się stała. Takimi są: wojna Karola XII, wojna o elekcję Leszczyńskiego, nakoniec dwie wojny Rossji z Turcją za panowania Stanisława Augusta. Taka jest osnowa dzieła.

Faleński pragnął i starał się, aby zachować wiernie czystość języka; usiłował przytym, przy zwięzłości, być ja-snym i zrozumiałym. Przyznać trzeba że jest zrozumiały i dosyć jasny, że po większej części trafia w życzenia powszechnie, lubiące krótkie, mocno odosobnione, z nie-wymuszonem zaniedbaniem perjodki. Ale niekiedy chy-bia tego, mianowicie w powieści gdy chce być zwięzłym: powieść jego staje się nagłą i zostaje splątana wiązaniami cząstkami (*a gdy, zaś, jednak, też, atoli, bowiem*), które spajając różne myśli, wikłają i wloką uwagę czytelnika, w tych czasach wymusu niecierpiącą. Zawsze jednak, styl Faleńskiego, niewyszukany, za nowościami nieuga-niający się, choć czasem niewygladzony, (jak sam tytuł dzieła dowodzi,) między dogodniejsze i lepsze liczyć się powinien. Znajdują się miejsca niedobre: p. 15, *tupie-stwem i pożogami kraj zbezludniony*; *Szłyzacy 600 wsiów spalili*; p. 172, *takie uluskawienie dissidentów*; p. 273, *podległość Polaków dla Rossji*; wszędzie czytamy *zdobyciów*.

Krótko zebrana Faleńskiego historia Polska, w po-wszechności wzięła sobie za wzór szczęśliwie użytą hi-storją Jerzego Samuela Bandtke. Co do rozciągłości, ledwie część trzecią dawnego wydania Bandtkiego wy-

nosi: ale jest jednostajniejsza i porządniejsza. Ukazuje autora znającego to co pisać przedsięwziął, który umiał, zużywanych przez siebie materiałów, uczynić dobór; obszernie miejsca w miarę skrócić, dawnego wydania Bandtkego niedostateczność i opuszczenia dopełniać. Gdzie nigdzie przyrzucone cytacje, okazują, że autor nie jest obcy z użyciem dzieł jinnich. Unikając drobiazgów, któreby zbyt krótkość zamierzoną obładowały, przywiązał się najwięcej do królów, ale przy tym, wyjaśniony jest stan narodu jego, pomyślność lub cierpienia, wzrost władzy szlacheckiej, urządzenie się rzeczypospolitej, jej wielkość, postronne stosunki, w niej panujący duch, wzrastające lub upadające światło. Wszystko to w wielkiej krótkości, bez usilnego zamiaru tworzenia z tego wielkich obrazów, lub natężonej filozoficznej wysady, w swoim miejscu, po prostu natrącane, czyni pracę Faleńskiego do pospolitego użycia, jedną z najpożądańszych i najużyteczniejszych. Życzyć by sobie można, cokolwiek jaśniejszego i pełniejszego wykładu wstąpienia na tron i początku panowania Stanisława Augusta, (w powszechności Remer nie był najlepszym do tych ostatnich czasów przewodnikiem,) lepszego wyszczególnienia wojen kozackich; (tak interesownie u Bandtkego wyłożonych,) od czasu już Zygmunta III, ściślejszego wglądania w politykę Europy, która nas w powódź upadków pociągnęła (7); życzyłyby sobie, aby przy pierwszych elekcjach, wpływ Zamojskiego nie był lekko pominięty. Życzyłyby sobie, aby krótkie zbiory zajęły się cokolwiek naprawą rzeczypospolitej za Zygmunta Augusta, (którą starałem się w wydaniu Wagi 1818, wyłożyć, a) której owoce, tu i ówdzie w dziełach Czackiego uwielbiane zostają.

*Czerwiński i Faleński rozważani razem.*

Czerwiński tedy i Faleński, zbogacili literaturę polską dziełami, które co do wielkości księgi są równe.

(7) Staralem się to napomknąć (pod tytułem, upadek Polski p. 24—35), w rozbiórce śpiewów historycznych Niemcewicza, pod względem historycznym uważanych.



Faleńskiego jest zupełniejsze, bo obejmuje i wiek XVIII, którego Czerwiński od swoich postrzeżeń uchylił. Czerwiński zajęty jest narodem i większą rozmajomością stanu wewnętrznego; Faleński więcej królami, ma sposobność wypadki i osoby wymieniać. W stylu, tamten przykry, ten łatwiejszy.

Oba pisarze poczynają od dziejów bajecznych, w którychby należało kiedyś prawdę od baśni odróżnić a z baśniami się pożegnać i rozstać. Jakby to uczynić można? wskazane w rozbiornie śpiewów historycznych miejsca (p. 14, 17), środki podają. Niejest to obojętne, bo czcąc Faleński czasy przedchrześcijańskie bajecznymi, na równiej szali pomieścił Ziemowita i Lecha; Czerwiński jinaćejby (I, 4) uwagi swoje obrócił. Niebyłoby u niego oligarchji dwunastu (I, 18; II, p. 68). Faleński by nie przywoził (p. 22) dwunastu naczelników i sędzi z Boguła, który o nich nic nie mówi. Tyle już z pierwszych i poprzejstaczanych pierwszych kronikarzy naszych, fałszywych przywożeń istnieje, że bez umyślnego werifikowania, na cudze słowo przytaczać jich niebezpieczna. Czerwiński odwołuje się (I, p. 17, 18) do Kadłubka, który mu w żadnym wydaniu swoim, w żadnym rękopiśmie przywiedzionych wyrazów nieukazał.

Oba ci pisarze, postępując przyjętym w dziejach naszych zwyczajem, długoszowskie granice Mieczysława I panowaniu naznaczyli. Z darowizn synów Mieczysława, a braci Bolesława wielkiego, papieżowi Janowi XV, które Czerwiński mylnie samemu Mieczysławowi przyznaje (I, p. 27), objaśniałem granice Polski za Mieczysława (*tygodnik wileński, t. II, p. 4, 5*), które znajdują przyjęte i powtórzone w dziejach nowo wychodzących przyjaciela mojego Bandtkiego (t. I, p. 153). Znalazłem w tej mierze przeciwnika w Teodorze Narbucie (*tygodnik wileński, t. III, p. 241*) i jeszcze oczekiwać mogę zdań różnych i jinnych wyjaśnień: ale tymczasowo za sobą to napomknąć winienem, że darowizna ta, nabrała większej wagi, przez zgodność ze zdarzeniami następnymi; że Pomorza,

Prus, Rusi, Krakowa, Sylezji nie obejmuje, które pierwszy Bolesław wielki podbija, kiedy w pierwotnych źródłach do dziejów tamtego czasu, o żadnych stratach królestwa za Mieczysława I, niedoczytujemy się: nam też ich podkomponowywać niegodzi się. Oprócz tego, wyrozumienie moje darowizny, niemało ma zwiąsku z różnemi powieściami Pomorza, Polszcze lub Krakowu właściwemi, (które czytać można, w uwagach nad Mateuszem herbu Cholewa, Wilno, 1811, 8<sup>vo</sup>). Narbut szuka miejsc w Prusach, w Morawach: trafność jego rozumowań, według mego uczucia, nieco za nadto na etymologjach spoczywa, a będąc niezgodną z natrąconemi dopiero, wielkimi w dziejach polskich wypadkami, dowodzi tylko, że jednoż nazwanie różnóm miejscom służyć może: jak dwie rzeki Morawy, dwa ludy polskie koło Poznania i Kijowa, i tak dalej, dwie i trzy niezuane *Alemury*. Wszystkie te wyjaśnienia granic, nic się niemają z wielką Morawją, ani z mniemanem czeskiem panowaniem (*cfer. Bandtke, dzieje pol. t. I p. 177*), chociaż czeski Bolesław II, na łożu śmiertelném, wychwała się, że obszerne Czech panowanie własnymi zaborami zjścił. Podobnie też granice Chrobacji, dzisiejsza djalektów różnica, oznaczać niepowinna. Krakowski i Rus czerwona (choć djalektami tak różne), składały części Chrobacji. Węgrzy, wyracając Morawją wielką, wojowali z Chrobatami, i posiadli chrobackie kraje. Bolesław wielki, podbijając Chrobacją z Krakowem, oparł granice o Dunaj. Zapewniają o tém bliskie czasu legendy, Polakom niechętnie.

#### Lenność czyli Feudalism.

Uczony Bandtke, mówiąc wiele o lenności czyli lennictwie, albo maństwie w Polszcze, zastrzega (t. I, p. 444), że jednak były to *dziedzictwa allodialne, niezaś dziedzictwa feudalne*. Wyżej atoli wprowadza *wasalstwa* (t. I, p. 373), a takimi mieli być *terrigenae*, szlachta drobna? Wasalstwo i feudalność, są bardzo różne rzeczy od allodij, a nawet zupełnie sprzeczne sobie, chociaż w jednym i dru-

gim razie służba wojenna była obowiązkiem dziedziczących. Uczony mąż ciągle prawi o lennictwie, wszelkie szlachcie czynione darowizny, nadania, mianuje lennictwem. Tym czasem lennictwo czyli maństwo, znaczyło u nas, jak to słownik Knapskiego zapewnia, stan feudalny wassalski. Bałamutne wyrazy Czackiego o lenności w Polsce (*o litew. i pol. prawach, t. I, p. 271*), ze szczególnych okoliczności, nicokreślony ogół tworzące, złożyły niejednego w to mniemanie, że u nas było lennictwo czyli feudalizm<sup>(8)</sup>. Za tymi wzorami Czerwiński (*część I, p. 35, 56; część II, p. 34, 43, 78, 97, 118*) i Fałęński (p. 32) głoszą, że Bolesław wielki utworzył stan szlachecki, i, sam jeden właściciel ziem zdobytych, wprowadził feudalizm, rozdając ziemię lennem prawem. Czerwiński więcćj wie: że się tego Bolesław od Niemców nauczył, że dopiero król Ludwik lenności dziedzictwem darował, i na tém oparty, myśli swe rozwija, którym jinny da obrót, jeśli kiedy w tój mierze zdanie swe zmieni. Wszakże od tych zdań mocno nam odróżniać się przychodzi.

Od czasu jak ludy barbarzyńskie w prowincjach rzymskich osiadły, król wódz ze swoim narodem, posiadli obszerne ziemie jako swoje *allodja*, w których król, i każdy osobno, był swój własności dziedzicem i panującym, obowiązany służbę wojenną, ale nie królowi, tylko narodowi, czyli krajowi; ojczyźnie: najbogatszy król roz-

(8) Od czasu wydania wybornego dzieła historii prawodawstw sławiańskich Maciejowskiego, zjawilo się w polskim języku odróżnianie feudalności od lenności: co to jest?! Co za dziwoląg? bo jistotnie cała różnica w tym, że po francusku *sef, féodalité* po niemiecku, *Lehen, Lehen-uesen*. Różnica językowa i nie więcćj. Każdy słownik pospolity może przeświadczyć że niemieckie *Lehenerrichtung, Lehencontract, Lehenbar, Lehenrecht* po francuzku jest: *inféodation, féage, féodal, droit féodal*. I prawdziwie nie pojmuje jakby to jinaczćj na francuskie przelożyć. *Lehenbrief, Lehenspflicht, lettres d'investitures, hommage; Lehensmann, vassal, hommages, feudataire, homme-lige; Lehensdienst, lige*. Jiść dalej dla przeświadczenia o tożsamości nie widzę potrzeby. (nota 1843.)



dawał czasowe *beneficja*. Był to ludów europejskich stan *alłodjalny*. Po wielu przemianach, mianowicie rozdawnictwa monarszego, które się różnie w dziedzictwo zmieniło, w IX wieku we Francji, urzędnicy stali się dziedzicami i panami obszernych ziem, księstw i hrabstw, dzierżyli ziemie czyli *feuda*, *lenności*, które uznawane były za królewskie; sami jedni od króla zależeli, a despotycznie rozkazywali mieszkańcom. Z tych mieszkańców, baroni jako *wassali* bezpośrednio jim podlegali, a tym baronom, niżsi *wawassorzy*. Alłodja ponikły, bo zamieniane zostały w feuda. Wassali obowiązani byli służbę wojenną jedynie dla senjora swego. Dopiero w śród *feudalnego* stanu takiego, tworzył się stan *szlachecki*, więcej wassalskimi zaszczytami, niż pognębiają alłodjalną swobodą chlubny: mógł on komno rycerskie obowiązki dopełniać i zwolna uzyskiwał jednostajniejsze polityczne znaczenie. Lud wiejski w tychże czasach, uwalniany jest ze stanu niewolniczego. Porządek taki, najdojrzalszy we Francji i w Anglii, dokąd go Normandowie wprowadzili, po jinnych stronach, zwolna i z czasem dopiero, na podobieństwo tego zaprowadzał się i ulegał wielu modyfikacjom. Prócz Anglii, nigdzie nagle nie powstał, wszędzie się dawał aplikować względnie do stanu, w jakim znajdował naród, na który wpływ swój wywierał: tak dalece, że gdzie-niegdzie, po długim czasie, zaledwie jakie częstkowe praktyki feudalizmu Franków uczuć się dały.

W Węgrzech, gdzie Magjary nad Sławackim narodem panowali, Stefan, przyjąwszy chrześcijaństwo wprowadził feudalne porządki: biskupi, urzędnicy, i z pod nich wyłączeni *servientes regis*, tworzyć mieli wielkich wassalów koronnych. Wszakże były to tylko drzewa wśród lasu różnorodnego wetknięte. W zamieszaniach krajowych podwoił się stan szlachecki (feudalizmowi sprzeczny), kiedy lud rolniczy aż do XVI wieku był wolny. — W Szwecji i Norwegji, zaprowadzenie chrześcijaństwa i podnoszenie się kultury, poczęły wolny naród szczepić na stany. Obok stanu rolniczego pieszego,

powstawał stan konny czyli szlachecki. Długo było, że rolnik, skoro się zdobył na możność utrzymania konia, uznawany był za szlachcica. Lud rolny utrzymywał się przy swój wolności, feudalizm nie mógł dojrzéwać, ani do tyle jile był w Danji.

W Polsce, Węgrzech i Skandynawji wpływy feudalności cokolwiek postrzegać się dają, ale bardzo różnie, a miejscowym zwyczajem i żywiołem złagodzone, zmienione. Czyliby Bolesław wielki, feudalne porządki zaprowadził? nié mam żadnych dowodów, choć bym mógł przyznać, że przybywającym cudzoziemcom dozwalał prawa jakie z sobą przywozili (*tygodnik wileński t. I, p. 229—230 czyli rozbiór Jana Winc. Bantke rozpraw w przedmiocie prawa polskiego*). Nie umiem jednak wskazać żadnych śladów feudalności. Owszem, Bolesław za równo kmieci i rycerstwo sądził (*Gall. I. 9, p. 63*); jest właścicielem zwierza w lasach i wodach <sup>(9)</sup>, tudzież opłat i danin, które zarówno od kmieci i rycerstwa wybiéra, za równo je bierze od świeckich i duchowieństwa. Myli się Czerwiński (*I, p. 28*) twierząc, że Chrobry uwolnił duchownych od ciężarów. Czyli przed wprowadzeniem chrześcijaństwa stany w Polsce się różniły?: to pewna, że za Chrobrego już rozszepienie równości narodowej było: byli *comites, nobiles i rustici* (*Gall. I, 12*). Kazimirz, de

(9) Gruby i niezgrabny tu błąd popelnilem; gdyby Bolesław miał prawo wyłączne polowania we wszystkich kraju lasach, bylby to żywioł feudalny. Urojilo mi się to myluym wnioskiem z późniejszych książęcych nadań, w których wyrzekają się zwierzyny, tak jak jinnych praw miejscu ciężających. To owszem okazuje, że były lasy za zwierzyną i polowaniem partikularnej własności, na wzór czego i nowe darowizny konstituowały się. Ale w owych pierwotnych wiekach było mnóstwo lasów nieczyjich, wiele wspólności: po lasach, wygony, wręby, łowy, wspólne, dla wszystkich wolne. A król tam łowami swobodnie się zabawiał jak każdy; dla króla była służba łowiecka. Zabił kto zwierza własności królewskiej odpowiadał: we wspólnych, strzelał każdy swobodnie, a nawet koniecznie jak mam na to ślady. (nota 1843.)

gregariis militibus, inter nobiliores extulit (mówi z wieku X a XI pisarz (*Gall. I, 20, p. 71*). Były tedy różne stany, były nadania i darowizny, były uwolnienia od prawa i ciężarów, a jeżeli przypuścimy że *nabycie dóbr lennych (?) w nagrodę zasług a męstwa, tym łatwiejsze* (za wnuków Krzywoustego) *stawalo się* (Czerw. I, p. 62). tym samym twierdzimy, że wprzód, ani jeszcze wtedy feudalizmu nie było, że raczej był to stan allodialny, beneficialny, jaki przed wieki znajomy był u Franków za Merowingów.

Ale mnie i nadania przekonywają raczej, że z tego rodzaju nadania aż do Krzywoustego czasu są nieznajome i że feudalizmu nie było. W nadaniach w Polsce, monarcha, uwalnia od ciężarów prawa polskiego, dozwala niemieckiego republikańskiego (gminnego) sądownictwa, ale swego sądownictwa na panów nieprzelęwa, a nigdzie od mieszkańców posiadanej ziemi, za swoją, niepoczytuje. Takie nadania nie są feudalne, lenńskie. Między niemi tylko wyjątki do lenniczych podobniejsze znajdować można. Ma nadto monarcha swoje posiadłości i temi rozdawniczy. — Jeden tylko urzędnik, starosta pomorski czyli gdański, stał się wassałem dziedzicznym od korony zależącym<sup>(10)</sup>: wreszcie rozrodzona familja Piastów wassałów takich składała i ta na zawadzie stawała utworzeniu się feudalizmu: rozkazywała bowiem poddanym swoim różnego stanu, ale nie wassałom. Wreszcie feudalizm taki jaki był, nastął za rozrodzonych wnuków Krzywoustego<sup>(11)</sup>. Dopiero wnucy Krzywoustego uwal-

(10) I to nie tak, jak we Francji przed wieki było.

(11) Dopiero w XIII i XIV wieku do tego stanu książęcego politika zaaplikowała prawo feodalne cudzoziemskie. — Anonym powiada, jak pisze Naruszewicz, (t. VII, ks. 1, 9) już feuda czyli lenności w Polsce, (jakie rozdawał król Ludwik,) nie były znajome pierwój, gdyż po rozdziale królestwa przez Krzywoustego na kilku synów rozrodzeni od nich książęta, w równości z sobą i bez żadnej podległości żyli. Anonym, patrzył na Ludwika i swego życia przeszłość: ale Naruszewicz, Bandtke, Niemcewicz, Czerwiński, Faleński, utrzymują, twierdzą, chcą jinać, (świadeżą!).



niali duchownych od powszechnych obowiązków, ab omni-  
bus angariis, perangariis (*Boguph.* p. 59), quae principi-  
bus ducibusque debentur (*Dlug.* p. 647, *Kromer* p. 126).

Statut wiślicki zna kmiecia w pewnym stanie was-  
salstwa lubo niedojrzałym: kmieć trzyma ziemię pańskie,  
przywiązany niejako do ziemi, a krzywda jego, jest krzy-  
wdą pana, tak że wynagrodzeniem krzywdy (cielesnej)  
pen z kmieciem się dzieli. Ale kmieć jest wolny i w pe-  
wnych razach gromadnie przenosić się może, podległym  
temuż samemu prawu co szlachta, w jednych ze szlachtą  
sądach stawający, jednegoż pana to jest króla poddany.  
Król Ludwik, równie panom jak i pańskim kmieciom po-  
datek łanowy umniejsza. Dobrze Czerwiński (*część II*,  
p. 18, 82) stan kmiecia mieszkańca pod prawem teutoń-  
skim opisuje: ale myli się co do stanu niewolniczego,  
który poddanym nazywa, i jemu tylko samemu pańszczy-  
znę przyznaje, kiedy statuta o robociźnie kmiecia dobrze  
wiedzą. Sądziłbym nawet, że pańszczyzna właśnie wol-  
nych kmieci jest zatrudnieniem. Dopiero statuta Jagelły,  
de servis, o niewolnikach, sługach, nadmieniąją: wiślickie  
zachowały o nich milczenie, choć existowały. Była to  
własność panów, jeniec czyli braniec wojenny, do wy-  
zwolenia. Ale król odkupywał branców i osadzał na  
roli: a króla niejeden naśladował i jeńców do trzebienia  
lasów używał. Skoro zaś taki rolą się zajął, już więcej  
niebył *servus*, ale wolny. Długie wieki na ziemi polskiej  
wolność wzrastała. Jeżeli wreszcie w XIV wieku, mań-  
stwo i feudalną zależność kmieci ku szlachcie wskazuje-  
my, stan szlachecki w powszechności, w żaden lenny  
związek wplątany niebył.

Pasowanie na rycerstwo, pewnie i w Polsce uży-  
wane, obowiązywało osobiście, tylko dożywotnie a nie  
dziedzicznie i nie jest feudalnością. Nigdzie przy wzro-  
ście swobód szlacheckich, osobistej zawistości niepośle-  
dzi, (myli się Bandtke, jeśli terrigenę wassalstwem gnie-  
cie,) nigdy na to niema narzekań podobnych, jakie je-  
szcze za Zygmunta Augusta w stanie szlacheckim w Li-

twie powstają. Albowiem feudalizm był w zaborczym litewskim narodzie, jako o tym z dzieła Czackiego nauczyć się można. Przekonany jestem, że w Polsce król, nad każdym mieszkańcem również bezpośrednio pannał, że przez sądy senjoralne ledwie kto od sądów państwa wyłączony bywał, że mieszkańcy królestwa, zawsze byli właścicielami ziem (allodjarjusze), że niepotrzeba było massy ludu z niewolnictwa dźwigać, bo wszyscy wolni byli, tylko przy jich wolności utrzymać, że wasalskiego mieszkańców zobowiązania się niebyło, samych kmieci maństwo niedojrzałe, a zatym, przez cały czas panowania Piastów, rzeczywistego feudalizmu być niemogło. Pojedyncze z tego ukazujące się wyjątki (*Okolski, t. III, p. 16; Paprocki herby p. 325, roku 1246* (1<sup>2</sup>), to w Bandtke o wójtach i wójtowstwach mówi), dowodzą w różnych czasach, różnych symptomatów działającej na Polskę od zachodu feudalności, ale razem dowodzą, że to są szczególne wyjątki, których przed Krzywoustym nie było, które za Zygmunta Augusta, czasu naprawy rzeczypospolitej, ściśle przeglądane były. Długo swoboda powszechna, ochraniała naród od feudalnych kaprysów i despotizmu. — Lecz już nadto o tym rozpisaliśmy się w rozbiórce krótkich zbiorów. Od ważnego przedmiotu, trudno się oderwać. Oby się wyjaśnić pozwolił!

Bolesław śmiały ustępuje.

Podobnie jeszcze przeciwko obudwu pisarzom krótkich zbiorów historji polskiej oświadczyć się muszę z po-

(12) Rzadko nadawano w naszym kraju ziemie lennością (mówi Czacki, w rozprawie o prawie do wolnego szynkowania, w dzienniku wileńskim 1806, p. 170). Lenności najwięcej było we Wschowskiej ziemi. 1422 roku w księgach metrik kor. litera E, p. 212, Władysław Jagello te wszystkie lenności uchylił. W jinnych ziemiach i województwach nie najwięcej było. W Litwie rachowano (jile z metrik i dokumentów widzieć można), nie mówiąc o województwie Czerniechowskiem, które podług świadectwa uchwały sejmu 1646 roku vol. leg. IV. p. 100, nie miało jinnej natury dóbr jak lenne. — trzy sta dwadzieścia. — To Czacki.

wodu klątwy Grzegorza VII na Bolesława II i koronę jego. Czerwiński (I, p. 44) i Faleński (p. 44, 45), trafnie zdarzenie to stykają ze współczesnym zdarzeniem Henrika IV, aleby dobrze uczynili, gdyby opuścili długoszowskie o tém powieści. Czerwiński wkłada na kraj *interdikt*, a Faleński zapewnia, że nigdy *interdikt nie dotknął narodu*, to jest *nie było zakazanej służby bożej i wszelkich religji obrządków*, tymczasem nawiasem przytoczyć możemy, że roku 1271, za uwięzienie biskupa krakowskiego przez Bolesława wstydliwego, arcybiskup gnieźnieński klątwę włożył. »Pozamykane kościoły uchylwszy lud od spółki tajemnic świętych, sprawiły w nim wielkie szemranie na Bolesława (*Naruszewicz t. V. ks. I, 45*).« O koronie, że ta, ani od cesarza, ani od papieża na głowie królów polskich była, starałem się w innym miejscu wyjaśnić; że jej klątwa nieodjęła, to tamże oczywście się okazuje; że klątwy papieskiej nie było, to czterystoletnia o niej niewiadomość, radzi niewdawać się w domysłowy onej szafunek (*o związkach królów polskich z Niemcami i tytuł królewskim, w pamiętniku naukowym t. II, p. 100, 107, 158, 187*). Bolesław II, przeciw wiekowemu zwyczajowi przez lat wiele, ciągle na ruskiej wyprawie rycerstwo trzymał, a przez to stan rycerski na siebie oburzył. Bolesław II, usuwał od wyższych dostojności, duchownych cudzoziemców, którzy po jego upadku, Francuz na biskupstwo krakowskie, Niemiec na kapelanją monarchy podnieśli się. Bolesław II, mógł zwołać na koronację wielką liczbę biskupów, mocno na obór biskupów wpływał i pewnie niedopuszczał tej niepodległości stanu duchownego, o jaki spór cesarzy z Rzymem świeżo nastął: po jego też upadku, kapituła krakowska, uzyskiwała nieposiadane wprzód duchowne przywileje. Wieleż to jeszcze jinnych zbiegło się okoliczności do nieporozumień między królem i stanami? (13). Ale śledząc i roz-

---

(13) Bolesław II miał polecenia od Grzegorza VII aby duchowieństwo wziął w ryżę; był w przymierzu z Sasami Grze-



poznając te zdarzenia, oceniając niedokładnie podane postęпки króla, stanów i osób, nienależy tworzyć tego co nie istnieje. Dobrze ostrzega w tej okoliczności Bandtke (*t. I, p. 256*): *co Czacki o świętym Stanisławie powiedział w przypisku do tomu II<sup>o</sup> Naruszewicza, niekoniecznie tak stoi w rękopiśmie Marcina Galla który posiadał.* Niewygastłej pamięci Czacki, w przypisku do drugiego wydania Naruszewicza (*t. II, p. 477*) mówi: »Marcin Gallus w tém rękopiśmie które teraz z woli zgromadzenia przyjaciół nauk ma być drukowane, wyraźnie mówi, że Stanisław biskup miał zмовy z Czechami.« Jest tu mowa o rękopiśmie zamojskim, teraz w ksiąźnicy puławskiej znajdującym się, z którego na przekonanie pomyłki, przywzodzimy ważny księgi I, rozdział 27 (*Mspti, p. 262, 263*) (14).

*De exilio Boleslai largi in Ungariam.* Ipse quoque Salomonem regem de Ungaria suis viribus efugavit et in sede Vladislaum, sic eminentem corpore, sic affluentem pietate, collocavit. Qui Vladislaus ab infantia nutritus in Polonia fuerat, etiam quasi moribus et vita Polonus factus fuerat. Dicunt talem nunquam regem Ungaria habuisse, neque terram iam post eum fructuosam sic fuisse. Qualiter autem rex Boleslaus de Polonia sit ejectus, longum existit enarrare, sed hoc dicere licet, quod non debuit christianus in christianum peccatum *quodlibet* (15) corporaliter vindicare. Illud *non* (16) multum sibi nocuit, cum

---

gorza VII stronnikami przeciw Henrikowi IV; kiedy do Węgier ustąpił, święty Władysław wówczas król węgierski, na przyjęcie go wyjechał i że ezię go przyjął (nota 1843).

(14) Z rękopismu tego rzeczywiście towarzystwo przyjaciół nauk pracą Jana Wincentego Bandtke roku 1824, wydanie Galla uskuteczniło.

(15) W rękopiśmie *quodlibet*.

(16) Może *enim* być ma, a może polskie wyrażenie: *nie-mniej sobie szkodził*. Wszak Marcin Gallus, choć Gallus, ma być Polakiem?

peccatum peccato adhibuit, cum pro <sup>(17)</sup> traditionem pontificem truncationi membrorum adhibuit, neque enim traditorem episcopum excusamus, neque regem vindicantem sic se turpiter commendamus. Sed hoc in medio deferramus et ut in Ungaria receptus fuerit disseramus.

Tak tedy zdarzenie to, w 30 lat stawało się rzeczą ambarassowną dla kronikarzy. Jak o tém w lat 85, pisał jeden z następców świętego Stanisława Mateusz herbu Cholewa, niewiemy, ponieważ nieposiadamy czystego jakiego czytał Sarnicki <sup>(18)</sup>; ten bowiem który w Dobromilu, w Lipsku, w Gdańsku, w Warszawie drukowany został, rozpisuje o świętym Stanisławie z żywota biskupa, dotąd podobno niedrukowanego. W liście zaś odpisowym (II, 22), z powodu zgonu Bolesława wśród zmartwień, rozwodzi się nad wyznaniem i odpokutowaniem grzechu.

#### Rzeczy prawa i prawodawstwa.

Co jeszcze obadwaj rozbiérani pisarze o ustawie niezawskiej mówią (*Czerw. I, p. 127, 142; Faleń. p. 118*), radbym żeby pilniej rozważane było, z powodów, które wyłożyłem w rozbiórze *śpiéwów historycznych* (p. 20, 21), i w wydawaniu *historji polskiej Wagi* (p. 131). Co obaj twierdzą o ustanowieniu ziemstwa, dopiero roku 1496, za Alexandra (*Czerw. II, p. 15, 36; Faleń. p. 124*), także téż jile rozumiem sporom ulegnie. Co Czerwiński o zepsuciu z urzędów i dignitarstw wynikającym (II, p. 17, 23), a Faleński z sejmów (p. 93, 118) rozprawiają, to życzyłbym aby więcéj warunkowo wystawione było.— Ale nadto może rozciągamy się, ze sprzeczniemi widzeniami, opuszczamy je, żeby jeszcze obu pisarzy nad niektórymi przedmiotami pojedynczo zatrzymać.

(17) *Pro*, cum quarto casu, in charta an. 2, Childeberti regis apud Mabill. tomo 3 analect. p. 89, et alibi (Ducangii glossar. mediae et inf. latinitatis voce *pro*, edit. Basil. 1762, t. III, p. 477).

(18) Bentkowski hist. liter. polskiej, t. II, p. 706.

*Czerwiński* z kąd ma tę wiadomość, że Chrobry sądy wojewodów i kasztelańskie ustanowił (II, p. 109)? nie wiem. Myli się gdy w dziale Mieczysławowi III (I, p. 52) pomorską wydziela ziemię. Za Bolesława V (I, p. 82) niewczesno użył wyrazu *rokosz*. Żeby naród umyślnie swym panom do zwad dopomagał, aby się do reszty wygubili (I, p. 92), to myśl mniej szczęśliwa, zabawna. Ludwik król zmniejszając podatek do dwu groszy, stały oznaczył, ale wiecznie od wszelkich (I, p. 108) nie uwolnił. *Leander* (I, p. 184, 168) twór wcale mi niezwany. Żeby Dniepr (I, p. 228) miał za Jana Kazimierza odgraniczyć Polskę od Rossji, to jest niedość dokładne wyrażenie. Z herbów (I, p. 16) bałamutne są wnioski, a nadanie onych (II, p. 3, 4), są banialuki herbarskie. To pewna, że w XIV wieku jeszcze pieczęci, a za tym herby zmieniano (*vol. leg. I, p. 5; confer. Czerw. II, p. 98*). *Zygmunt I*, gdy w projekcie swym kodexowym roku 1532, chciał był na trzy klasy szlachtę podzielić, więc za to cała księga praw jego była pogardzona (II, p. 17, 18): nie wiem z kąd tak twierdzi *Czerwiński*. Pod przewodnictwem Taszyckiego, gdy redakcja praw roku 1532, ułożoną została, podaną była na sejm, a jak ją intrygi Kmity zwały, uczy nas pisarz żywota jego (*cap. 6, p. 1614, 1615*). Nieszło tam o stopniowanie szlachty, z którym, właśnie tacy jak Kmita, cokolwiek później w czasie wojny kokoszój, jeszcze się odzywali. Piękna ta z czasów *Zygmunta I* praca, jest drukowaną tegoż zaraz 1532 roku. Próżno w niej szukać stopni szlachectwa. Dzieła tego, niesłychanej rzadkości egzemplarz jest w ksiąźnicy przy uniwersytecie warszawskim (19). Miło jest z niego parę miejsc przytoczyć które mogą dowodzić, że stan szlachecki w zupełnej jest równości przez prawodawców uważany.

(19) Czacki widział, dwa całe i dwa zepsute egzemplarze. Z tych jeden cały jego własnością był, teraz w ksiąźnicy puławskiej; jeden też egzemplarz posiada *Titus Działyński*.



Gdyby różnice w stanie szlacheckim były następczane, opłata główszczyn, niezawodnieby ściśle odróżnioną została. Statut wiślicki znał trzy stopnie i trojakię za zabójstwo opłaty. Redakcyja praw z roku 1532, w księdze IV, folio cxi b, de homicidio, ostrzegając, że ex undecim diversis in materia, hoc unum conditum et illustratum est, wskazuje, że ułożyła wyrazy ze statutów Kazimirza wiślickich, Jana Alberta piotrkowskich, Zygmunta I krakowskich. Właśnie w tym razie potrójny stopień szlachectwa wiślica wymienia. Lecz redakcyja tak rzecz wykląda: »Quamvis occidens hominem secundum legales sanctiones, capitali poena plectendus esset; nos tamen, rigorem illium mansuetudine temperare volentes, statuimus: (dotąd słowa wiślickie, vol. leg. I. p. 26, dalej zaś) quod si nobilis nobilem, voluntarie et ex proposito occiderit, et de hoc legitime convictus fuerit, pro capite nobilis occisi, centum viginti marcas consanguineo proximiori occisi, seu auctori solvere teneatur, et insuper carceribus turris per unum annum integrum, et sex septimanas, in detestationem sceleris, absque intermissione, includi et puniri debet: neque turris poenam ullo modo evadat, etiamsi cum consanguineis occisi concordaverit.« I tym sposobem dalej, o zabójcy z kraju uszłym, o zabójcach mimowolnych, w obronie siebie lub domu, zawsze są wyciągane wyrazy ustaw Zygmunta I, vol. leg. I, p. 370, 371, i Jana Alberta vol. leg. I, p. 274, różnic między szlachtą nie cierpiące. Podobnie i dalej za obcięcie i skrzywdzenie, zawsze tylko jeden *nobilis*, bez różnicy jest na oku. W jinném miéjscu, wyliczając redakcyja różne zatrudnienia szlachty, uważa w nich stan jeden równy, jako objaśnia się z téjże księgi IV, folio xcix, b. De nobilitatis honoris status et thori inculpatione, w słowach: »Quod de nobilibus, qui expeditionem bellicam serviunt et iudiciis terrestribus subsunt, intelligi volumus. Non autem de illis nobilibus, qui in civitatibus vel oppidis residentes vinum et cerevisiam propinant, artes mechanicas profitentur et mercantias per ulnas, talenta et pou

dera exercere consueverunt, neque de illis nobilibus, qui vagantur hinc inde, nullas in regno possessiones habentes: talibus enim, si per colonos ignobilitas obiciatur, de ea se iudicialiter expurgare et iustificare tenentur« (29). Zawsze to był szlachcic i jeden nobilis. Układając te prawa, w razach, gdzie statuta dawne milczały, nie sami niestanowili, ani się wdawali w rozróżnianie jakie, któreby obrażać mogły, nawet co do precedencji urzędów, tylko życzenia wynurzyli, aby ta precedencja urządzoną została(21).

(20) Ani w Litwie jeszcze nie było podówczas uchwały, w rozdziale trzecim, statutu wtórego przydanėj: że szlachcic póki łokciem mierzy a funtem waży, traci szlachectwo. Jeszcze szlachcicowi bez obrazy dostojności urodzenia swego, godziło się przedsiębrać sposób życia, do jakiego mu się składało.

(21) Libro I, folio xxiv, 6, Quis ordo senatorum spiritualium et secularium in conventibus publicis et consiliis regis observetur. Na boku ostrzegają: Ad materiam istius tituli, domini correctores non apposuerunt manus, cum ad iudicia non pertineat, licet sit summe necessarius. Zaczyn, nie pewnego nie wiedząc, odwołują się do dyplomatów: Casimirus III in fine pacis breslensis, et Alexander in fine pacis perpetuae terrarum prussiae, reges. A rzecz tak wykładają: Licet in statutis regni non contineatur expresse, quem ordinem senatores regni spirituales et seculares, in conventibus publicis et consiliis regis observare debeant. Quia tamen habentur duo registra in corpore statutorum regni continentia ordinem et loca senatorum et aliorum dignitatorum et officialium regni, quae magnis autentica esse videatur, videlicet, unum regestrum folio clvi, quae in multis diversa sunt, et in aliquibus etiam deficiunt et in practica aliter observatur. Nam senatores et dignitarii praefati, aliter nunc sua loca obtinent et obtinere contentendunt, quam in eisdem literis comprehensum est. Unde multa odia et contentiones suboriuntur, propter quas, actiones publicae in conventibus generalibus plerumque prorogantur. Roganda itaque erit sacra maiestas regia, ut cum universo senatu et nuntiis terrarum regni suis loca dignitatorum et consiliariorum regni sui, tam spiritualium quam secularium, describi faciat in libro statutorum regni, ut quisque sciat locum suum possidere, sine altercationibus et dissidiis ac simultatibus mutuis, negotia raipublicae non negligentur et charitas mutua inter dignitarios et officiales augeatur.

Zakończmy uwagi nad dziełem Czerwińskiego wytkniem znamienitych kilku omyłek druku (I, p. 17) *Pruska*, podobno ma być Polska; (p. 44) *Barnoville*, ma być Bruneviller; (p. 78) *Gniewkow* po dwakroć, ma być Gąsawa; (p. 89) *Władysław*, ma być Wacław; (p. 110) *Magdeburgski*, ma być Brandeburgski; (p. 208) *Potocki*, ma być Połocki. — Mazurów autor uczenie (I, p. 41, 244) *Massagetami* mianuje.

*Faleński* (p. 34) za Bandtkem (t. I, p. 146) jidąc, twierdzi że Mieczysław II, stracił Luzacją, co podobno nie nastąpiło. Usilność w tym Henrika II cesarza, stawszy się daremną, później książęta Szląscy Luzacją posiadali (*tygodnik wileński, t. II, p. III, 112*). Zawczasem za Laskonogiego (p. 68) Śląsk od Polski odłącza. Lublina (p. 78, 83) Leszek czarny nieodzyskiwał: Lublin bowiem, nie po dwakroć, ale raz tylko za Wacława od Rusi odzyskany. Appellacja do Magdeburga, szła, nie od królewskich (p. 89) ale od miejskich wyroków, i te Kazimirz wielki uchylił. Żydzi (p. 91), nie za Kazimirza wielkiego do Polski weszli, bo jeszcze od Bolesława wielkopolskiego przywileje uzyskiwali. Uniwersytet wiedeński, trudno za wzór krakowskiemu podawać (p. 90), gdy w dawności pierwszeństwa krakowskiemu ustępuje. Paktów konwentów wyraz, nadto wcześniej za Jagiełły (p. 98) użyty. Podobnie wyraz konfederacji (p. 131), nie w miejscu położony: powinno być rokosz. Postępki Korybuta z Jagiełły nieukontentowanego (p. 105), trudno wojną nazywać. Metoda jezuicka dotykała wszystkich nauk, ani od niej teologii wyłączać (p. 256) można: nawet niechętnie jezuitom zakony czytały Buzenbauna, Lajmana; ascetyczne jezuitów dzieła, napawały duchowieństwo sposobem myślenia, torowały drogę do restrikcji. Napisawszy Faleński (p. 122) że po śmierci Konrada reszta Mazowsza do korony przypaść miała, zapomniał pod Zygmuntem I, o przyłączeniu księstwa tego do Polski.



## IV. NOUGARET.

*Piękności historii polskiej, czyli zbiór zdarzeń najważniejszych i najbardziej interesujących, wyjętych z roczników tego narodu, z kawalkami ciekawymi o jich obyczajach i zwyczajach; zaczynający od wieku VI włącznie, aż do panowania Stanisława Augusta. Dzieło przeznaczone do oświecenia młodzieży, ozdobione kopersztychem dobrze sztychowanym (22), przez P. J. B. NOUGARET, tłómaczenie z francuzkiego, w Wrocławiu 1816, nakładem i drukiem Wilhelma Bogumila Korna, 8<sup>vo</sup>, stron 400.*

Piękności historii, zjawily się, na płodnej w inwencją ziemi francuskiej, jako skutek rewolucyjnych myśli, wyniszczenia pamięci historycznej. Naśladownictwo, zrodziło tego rodzaju dzieła i w jinnych językach. Zachwalane są, po angielsku *Wilhelma Dodda, Beauties of history*; po niemiecku, *Schönheiten der Geschichte, w Kopenhadze 1818*. We Francji w której handel pisarski i księgarski z romansów i z pism historycznych, szczególniejszy przedmiot spekulacji założył, najwięcej piękności historii wyszło. Ledwie już nie każdego narodu i państwa historia, uległa losowi piękności historii. Polskie także dzieje, zostały tą epidemją dotknięte. Wrocław, tyłu talentom pisarzy naszych rękę podający, razem gniazdo przemysłu księgotwórstwa, z którego się rozsypuje tyle niezgrabnych na wyłudę grosza okładkami i rycinami przypstrzonych płodów, tyle się rozpryskuje skażenia na język polski, tyle rozchodzi w języku polskim opacznych i przewrotnych w każdym rodzaju wyobrażeń: Wrocław, mówię, wydał też i piękności polskie.

(22) Sztych gładki, choć mierny, miernego rysunku, wystawia Jana Sobieskiego na koniu śpieszącego pod Wiedeń, w Polskim stroju, z miną podpilego Niemczyka. Jeszcze niezgrabniejszy jest rysunek umieszczony na czole historii Faleńskiego: wystawia lokietkowego wzrostu Bolesława wielkiego, w hiszpańskich butach do Kijowa wjeżdżającego, gdzie go biskupi obrządku łacińskiego przyjmują.

Są te piękności *przeznaczone do oświećania młodzieży*, (bo tego przeznaczenia dzieła, są najposzukiwańsze i najwięcej uległe darcia,) wykładają dorywczo co na myśl przyszło, podług porządku królów od Lecha do Stanisława Augusta bez przerwy każdego, niezważając jile w tym anachronizmów popełnionych; jile logikę obrażających mieszanin. — Po wyłożeniu rozległości dawniej Polski, jest o jej początku; po czém, rząd polityczny polski, pod którym czytamy: o królu i paktach, zaraz o dwu głównych nieprzyjaciółach Polski od dawna, o Turkach i Krzyżakach i zaraz o trybunałach, wszystko to jest rząd polityczny. Dopiero o Lechu, o Krakusie i Lechu II, który otworzył sobie drogę przez zabicie brata, tak że Polska stała się teatrem bratobójstwa, którego jeden przykład widzimy w piśmie świętym, drugi plamiący sławę starożytnych Rzymian. Zatem, o ostatnim rzucie oka przez Ritigera na armją polską, w którym okazał gwałtowną miłość jaką czuł dla Wandy, równie o wychwalanej heroicznój Wandy śmierci. Liczeni są dalsi następcy i z kolei Bolesław chrobry, pod którym: zrazu o karze odszczekiwania, wraz o religji rzymskokatolickiej, zaraz o rządzeniu Polski przez szlachtę, w ten znowu, o uśnięciu sejmu za Władysława IV, o senacie, sejmach, konfederacjach, które jidą tym porządkiem: jedne powstają uchwałą senatu i rycerstwa, drugie z fanatysmu i niesprawiedliwości; każdemu wniście na sejm jest dozwolone, pierwsze miejsce zasiada król, najbliższe zaraz primas: trzecia niebezpieczna konfederacja jest zbuntowanego żołnierza, czwarta najokropniejsza rokosz; dalej chłopstwo, żydzi, wojewodowie, szlachta na kobiercu, szlachta zabijająca, pomieszkania, stoły, interesa przy butelce, karczmy, kobiety, wojsko; poczym, odwiedziny przez Ottona III i uboczna rzecz, jak wojewoda Ehrenfroy siostrę cesarską wygrał w szachy, więc i parę słów o Bolesławie chrobrym (23). Mieczysław i jego następcy, czyli za nich

(23) Partja szachów jest bez wątpienia wzięta z Contant d'Orville, *fastes de la Pologne* (p.20) i mnostwo powiastek z te-

niektóre wydarzone wypadki. Pod Władysławem Hermanem, uboczna wiadomość o Grzegorz VII. Do piękności historii należy anekdota za Krzywoustego o buntowniku Skarbimirze i tchórzostwie czyli zdradzie jinnego wojewody; za Władysława II o Duninie. Między dalszymi monarchami, miłosne otrucie Kazimirza II; za Leszka białego rozpusta duchowieństwa, mają upiększać piękności. Za Bolesława wstydlwego, o krzyżakach naprzód w Prusiech a potem w Akrze. Drugi najazd Tatarów, wygubienie Jadźwingów, niezostały przypuszczone do piękności. Pod dalszymi królami, miłosne i podstępne Kazimirza wielkiego ślubowiny, utopienie Baryczki powtarzane. Ale skróćmy czytelnikowi ten obraz porządku dzieła, mając go jinnym jeszcze dręczyć.

Wyczyta tu w pięknościach oszustwo zynysłoného Messjasza szeroko opisane<sup>(24)</sup>, ale się niedoczyta wojen szweckich, musi tylko odgadywać niewymienione nazwiska Cecory, Żurawna i tym podobnych<sup>(25)</sup>. Załączone są szczeguły o Marji Gonzadze i na cmentarzu pomsta bożą wychodzących z grobu rąk zmarłej dziewczyny za to że rodziców krzywdziła<sup>(26)</sup>. Jak za Jana Kazimirza, nieprzyjaciel w Wilnie, nabił moździeż księdzem polskim i wystrzelił. Po Augustie II, w różnych ciekawych wypadkach tyczących się królestwa polskiego, o Małgorzacie Krasisinowskiej, która w 108 roku życia, z 94roletnim starcem spłodziła dwoje dzieci. Przydatki Leszczyńskiego i trocha tyrad z Ruljera.

goż dzieła wyciągnięte: ale jile u d'Orvilla jest myśl i szyk: tyle Nougaret jest wyzuty z niej: bo przypuściwszy że zamierzył pod wziętym tytułem *piękności*, dzieje polskie ohydzić, w napisaniu podobnego dzieła okazał niepomierną głupotę: a tłumacz i wydawca wrocławski puścił to dobrą wiarą za rzeczyste piękności dla oświeccania mlodzi i formowania jej serca. Nougaret, nie samym żywil się d'Orvillem, nachwytał piękności z kąd mógł, szukował jak pojmował (nota 1843).

(24) D'Orville p. 121, 222.

(25) Nougaret nieznalazł jich w d'Orvillu.

(26) To nie z d'Orvilla; ani co następuje.



Tak w języku francuskim napisane dzieło, przeszło przez rękę polskiego na Szląsku tłumacza i wrocławską drukarnię. Mógł się czytelnik z recenzentem cieszyć z dzieł Czerwińskiego i Faleńskiego wprzód rozebranych, niechże teraz raczy wybaczyć dolegliwemu obowiązkowi recenzenta, który chcąc publiczność ostrzec w roztrząśnieniu polskiego piękności historii polskiej wydania, zniewolony jest z boleścią serca obrazić autora, tłumacza i drukarnię, wynotowując główne miejsca, z różnej jich winy, między młodzież straszną dla prawdy, z historii i zdrowych wyobrażeń plagę roznoszące.

»Ziemia polska jest tak urodzajna że ciężko dójść ilości zboża którą wydaje (p. 10). Polacy czcili także bałwan wystawujący długość życia ludzkiego i ten nazwali Długos (p. 42). Kościoły w Gnieźnie i Krakowie obadwa zaraz na arcybiskupstwa wyniesione (p. 43). Bolesław chrobry pod hołdownictwo Polskie przyłączył Prusy i Moskwę (p. 58). Kazimirz z rozpaczony wstąpił w zakon Lutyków (p. 61); w zakonie Lutyckim mieszkanie swe obrał (p. 62); później wysłał deputacją z wspaniałymi darami dla klasztoru Lutyckiego z prośbą o 12 zakonników, z których jedną połowę umieścił w klasztorze Tynieckim (p. 65). Bolesław II śmiały wkroczył do Moskwy popierając stronę księcia Jarosława; protegując księcia Rossyjskiego, kijów w nową Kampue zamienił (p. 68). Grzegorz VII ekskomunikował go i uwolnił od przysięgi poddanych; król ustąpił do zakonu Korynckiego (p. 71). Zwyczaj pasowania na rycerza, wzięty od starożytnych Rzymian, zachowano w Polsce dla młodej szlachty (p. 75). Na przelóżenie cesarza Friderika, ci trzej bracia Władysława, podzielili się Szląskiem 1163 roku (p. 89). Władysław łokietek przeszło dwa lata zarządzał Polską tak łaskawie, sprawiedliwie i rostopnie, już sobie zasłużył na wielki szacunek Polaków. Lecz naród ten, z natury burzliwy i wojenny, mniej wzruszony cnotami i spokojnością umysłu dobrego księcia, niżeli wojennemi czynami zwycięscy, uznał Władysława słabym i niezdatnym

w rządzeniu krajem (p. 98). Leszek biały widział się pogrążony w okropnym nieszczęściu, Rusini nadgrodzili swe straty zabranieniem go z żoną w niewolę, z której w rok dopiero uwolniony został (p. 99). Mazowsze, Prusy i Pomeranja, długi czas były teatrem okropnych wojen. Widziano na ten czas, wspomina pewien dziejopis, kawalerów Poliniaka, zaburzenie powszechne religji i polityki (p. 103). Lew jeden z najmocniejszych książąt Rossji, namówiwszy Litwinów, wyrznął i spalił województwo sandomirskie, Litwini wpadli powtórnie i zburzyli województwo dublińskie (p. 109).«

»Wśród powszechnego zaburzenia Ludwik zwołał zjazd do Węgier, dokąd się tylko dwunastu senatorów udało. Sam tylko Andrzej Lubomirski biskup z Władysławia oparł się niesprawiedliwości, oznajmując o tém co się działo Rafałowi Granowskiemu wielkiemu marszałkowi koronnemu. Ten ostatni złączywszy się z arcybiskupem gnieźnieńskim i generałem wielkopolskim, zwołał sejm, na który król i senatorowie przychylni jego stronie zaproszeni byli. Przybył król ze swymi przyjaciółmi. Granowski kazał przyzwać tych dwunastu senatorów złych obywateli i skazał na utratę głów: trupy tych nieszczęśliwych winowajców Polski, były ułożone na przechodzie do tronu i pokryte kobiercem. Ludwik nie wiedząc o tej okropnej sprawie, wszedł do sali senatu: natenczas marszałek państwa podniósłszy kobierzec, wskazał zbroczone krwią ciała senatorów (p. 132). (Piękności z rokoszu gliniańskiego.) Jadze przedstawiono Jagellę, który przy swjej młodości, posiadał piękny układ ciała (p. 135). Jagello wydał wojnę krzyżakom przed rokiem 1400 (p. 140, 144). Arcybiskup gnieźnieński i prymas, zaprzeczali kardinalstwa biskupowi (p. 157). Ciężko do uwierzenia, że w Polsce około roku 1558 była pewna sekta założona przez jakiegoś Pszonkę, coś podobnego do tej, która w wieku XVIII zajmowała Francją (p. 181) (27). Wojewoda

(27) Pod Piotrem Casovius o Pszonce, mówi (ze Szmita) d'Orville: la republique de Babine, etait une sorte de société

wrocławski w dwieście mieszkańca z Wołynia (p. 197). Gotthard Kettler mistrz krzyżacki w roku 1579 zostaje hołdownikiem Polski, otrzymawszy inwestiturę na Kurlandją od Batorégo (p. 210). W roku 1657 Polska wielkiej klęski doznała przez zawarty pokój w Velau; uzupełniły nie-szczęścia narodu toczesne wojny i wojna domowa; lzy radośne (za Jana Kazimirza) ronił mieszkaniec, pomniąc na panowanie Sobiewskiego, które było pasmem szczęścia (p. 238, 239). Sobiewski rodem z prowincji rossyjskiej (p. 249). Przez pokój zawarty z Portą, Sobiewski wysłał w świetnym poselstwie Glińskiego wojewodę de Kulen (p. 253). Stanisław August upraszał Katarzynę, aby ogłosiła księcia Józefa jego siostrzeńca za następcę tronu (p. 395).«

Żalością zdjęci, opuszczamy pióro. A mniemam, że wymieniienie porządku, przytoczone niektóre szczeguły, że to zgromadzenie główniejszych dzieła osobliwości, dostatecznie dzieło poznawać daje i znawcy ocenić go mogą. W jednym to roku z dziełem Czerwińskiego wyszłe, równie do krótkich zbiorów historii polskiej jak i Faleńskiego należy: dla tego ten rozbiór załączam do rozbioru tam tych, a tym sposobem, mieszając obrazów rozinajitość, spodziewam się czytelnikom w czytaniu końca, ulgę czynić, przypomnieniem że było i będzie lepiej.

Pisałem w Warszawie w listopadzie 1819.

spirituellement folle, fondée en 1546 par un nommé Pszonka, et dont on a imité l'extravagance en France dans l'établissement du *régiment de la calotte* par Aymon. — Le fol sérieux był udziałem Babina, l'extravagance, udziałem du *régiment de la calotte*, a sekta do uwierzenia ciężka jest owocem pojęcia autorów dzieła wrocławskiego.





## VIII.

# OPISU STAROŻYTNEY POLSKI

PRZEZ

TOMASZA ŚWIĘCKIEGO

WYDANEGO ROZBIOR.

---

Gdyby był autor *opisu starożytnej Polski* czytał, a przynajmniej przerzucił, dzieła Jana Potockiego, a mianowicie *chroniques et mémoires pour servir à l'histoire des Slaves*, czyli *fragments historiques et géographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves*, tom czwarty i uwagi Lelewela nad Mateuszem herbu Cholewa (Wilno 1811), których dzieł między 117 użytymi lub przywzodzonymi dziełami, na trzech kartach spisanimi, nieznajduję, byłby pewnie jinaczéj wskazał posady narodów sławiańskich: Wiatyczów, Radymiczów, Dregwiczów, Derewlanów, Krywiczów (t. I, p. 12—101; t. II, p. 5, 6, 46, 47, 69); nie obierałby królem Piasta (t. I, p. 160); możeby nie tworzył szerokiego pod Ziemowitem Polski panowania, którego różne prowincje miał Ziemowit odzyskiwać (t. I, p. 9, 41, 101, 102, 119, 221, 316); możeby niewprowadzał do Chrobacji Ziemomysła panowania (t. I, p. 100, 221), ani narzekał na napaść Włodzimirza na Polskę i Mieczysława, za co potym Bolesław chrobry niósł mściwy oręż (t. I, p. 12; t. II, p. 6, 27); możeby nawet przerzucając pisemko Lelewela: *opis północy Europy z Ammiana Marcellina*, załączone do rzutu oka na dawność litewskich narodów (Wilno 1808), zaniechał powieści o Samagetach, Massagetach i Alanach, urojonych Zmudzi, Mazowsza i Litwy

ojcach (t. I, p. 258, 260, 361); zaczęć by może dał pokój Sarmatom, mniemanym Sławów przodkom (t. I, p. 46), Hionitom Kijów zakładającym (t. II, p. 97, 160); możeby niedopuszczał się dowolnego prowadzenia Słowian z za Wolgi (t. II, p. 46). Wszakże znajomości wspomnianych dzieł po autorze mogliśmy oczekiwać, bo dzieła te ogłaszały badania nie dla lekkiego czytania, ale dla uczonych. Kiedyż ci, nieraczą jim oka swojego udzielić, kiedy ci, niezechcą oceniać je, na cóż się przyda pracować?

Sądziłby kto, że to są powody do przedsięwzięcia rozbioru dzieła *opisu starożytniej Polski* (1). To przeciwnie wstrzymywało mnie od tego tyle czasu. Lat cztery mija od wyjścia dzieła: wyglądałem, abożci z ziomeków kto wynurzy o niem swe zdanie. Minęły lata i przebięra się tej z roku 1816 edycji, a głuche trwa milczenie które przerwać ośmielałem się. Osobista znajomość autora, którą mi szczyć się pozwala, i rzetelny szacunek dla jego pracy, dodadzą mi męstwa i zaufania, że znajdę pobłażanie, jeśli gdzie w otworzonem zdaniu rzeczywiście uchybię (2). Ale przystępuję do rzeczy.

Historja rodem ludzkim zajęta, w rozmajitej postaci wykładać się daje, a podobało się niektórym z dzisiejs-

(1) *Opis starożytniej Polski* przez TOMASZA ŚWIĘCKIEGO, mecenasa przy najwyższym sądzie królestwa polskiego, Podlasiianina. w Warszawie, 1816, nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego. J. K. M. nadw. druk. i księg. 8<sup>o</sup> tom I z koperszychem, stron 431 i kart 11; tom II, stron 357 i kart 7.

(2) *Opisu starożytniej Polski* recenzja była zaraz roku 1816 w gazecie hallskiej nro 283, p. 662, której nieznam i poznać jej w tych czasach nie mam sposobności. Jinnego dzieła Święckiego, to jest, *wiadomości historycznej o Pomorzu*, niemiecką pochlebną recenzją czytałem. Kiedyż tedy tak się dzieje, że naszych dzieł polskich rozbiory wprzód cudzoziemcy czynią, czyli raczej cudzoziemcy wprzód czytać mogą, za cóż przynajmniej kierujący naszymi pismami perjodycznemi, niestarają się o jich przekład na polski. Umieszczanie każdej w naszych polskich pismach perjodycznych, nie byłoby bez pożytku i rzetelnej naszych pisarzy satisfakeji.

szych pisarzy rozróżnić ją na *opowiadającą* i *opisującą*. Pierwsza mając wzgląd na czas, opowiada kolejnie zachodzące wypadki; druga względna tylko na miejsce, opisuje razem trwające wydarzenia. Pierwsza liczy perjody, przedzielane epokami, jinna jednoczylowy stan rzeczy wystawując, niezna ni perjodów, ni epok, niezna słowem kolei, niezna co było, co będzie, patrzy jedynie co *jest*. Pierwsza właściwie historją jest zwana; druga, choć nie właściwie, tytuł geografji miéwając, wystawuje geograficznym porządkiem, statistikę lub ethnografją państw i narodów. Zmieniają się granice, ludność, zamożność, i w każdym razie zmieniony stan rzeczy, odmiennego statisticznego (geograficznego) opisu wymaga. Naród i ziemia Polska, przeszły różne losów koleje. Jinna jego wielkość za Bolesławów, jinna za Jagellonów, jinne skolatanie za wnuków Krzywoustego, jinne za Jana Kazimierza: w każdym jinny obraz statisticzny. Każda tedy chwila, jinnego opisu Polski wymaga, a w każdej chwili, osobno wystawiona Polska, każdego interesować musi, tchnącego cnym duchem narodowości, czującego, że bez narodowości narodu być niemoże, każdego któremu wspomnienie zgasłej ojczyzny wznawia słodkie przeszłości przypomnienie. A komuż to obojętne być może, jeśli posiada, nieznamtwałe nieprawością serce! — Przedsiębiorcy dopełnić *opis starożytnej Polski*, drętwiejącą ręką zapisywał karty, nieraz jego łzami skropione, a wiodąc myśl swoję w przestronną przeszłość, chciał krześlić obraz, w chwili gasnącej świetności. Prędko czytelnik uczuje w dziele jego, że czasy początków panowania Jana Kazimierza, zajmują całą pisarza uwagę: bo w jednym tylko miejscu znajduje dobitne oświadczenie (t. II, p. 83): *opisuję Polski stan, jaka była do połowy wieku XVII, to jest, do roku 1648, przed nieszczęśliwą burzą za Jana Kazimierza.*

Jasno łatwo i czysto, w bardzo wielu razach żywo, dokonywa swęgo opisu autor (3) i rozlacza go geografi-

(3) Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy szukali makul w stylu i czystej autora polszczyźnie. Zeby jeduak nie nie



cznie, a zatym winien ściśle się trzymać obranego przez się roku 1648. Lecz dzieło jego wystawia, nie samo suche geograficznych nomenklatur liczenie, nie sam ówczesny statisticzny stan rzeczypospolitej, wyjaśnia razem, przyczyny i początki wszystkiego, liczy zdarzenia i zmiany, które uświetniły i niezgasłą pamięć wielu miejsc uczyniły: bitwy, zakłady, osoby, urzędy, znamiona i tytuł, miejscu należące. Tym sposobem załącza miejsc i rzeczy dawniejsze dzieje. Przez takie odosobnione historyczne obrazy, zaszły nieodzowne powtarzania (np. T. I, p. 67 i 189; 67, i 179; 215 i 199; 6 i 220; 65 i 226; 252 i 217. T. II, p. 88 i 110; 123 i 170 z następującymi; 160 i 97, z następującymi;

przebaczyć, musimy wyznać, że nie ze wszystkim się podoba: dom *uzdobiony rozburzyć*, ludzi *wyzabijać*, miasta lub klasztor *zmurować*, *wyfundować*. — T. II, p. 278, *pod panowanie rzeczypospolitej należące*, lepiej do panowania. — T. I, p. 275, *ujmując sobie na wieczerzą, chlebem i serem odbywał się*, i ciemno i nieładnie. Po różnych miejscach *mile* zamiast *mile*, chciałbym to między omyłki druku policzyć. Omyłki druku w drugim tomie są liczniejsze. Już potrzebne jest edycji tego dzieła ponowienie: mniemam tedy nie od rzeczy główniejsze omyłki, mianowicie w nazwiskach wytknąć. *W tomie pierwszym*: p. 7, w. 14, Hennow, p. 184, w. 21, Cisowski, p. 320, w. 22, 1322, p. 324, w. 28, Roemersi, czytać należy: Fennów, Lisowski, 1332, Rymeri. — *W tomie drugim*: p. 1, w. 8, Lidaszewska, p. 31, w. 9, Monasterzym, p. 95, w. 9, Roxamy, p. 99, w. 29 i 30, Kommona, p. 101, w. 23, Kątki, p. 109, w. 2, Michayta, czytać należy: Zydaczewską, Monasterzysk, Roxolany, Komuena, Kalki, Michajla. Wszędzie p. 70, 179, 197, czytam Koryalowicz, p. 238, Linquenis, a zdaje mi się żeby powinno być, Korjato wicz, Lingwenis. Dalej p. 112, w. 2, Chalucond. p. 115, w. 18, 1455, p. 150, w. 19, Lubomirski, p. 164, w. 19, Ochmalów, p. 179, w. 20, Dniepru, p. 187, w. 26, Konotop, czytać należy: Chalcond. 1453, Lubomlski, Achmatów, Dniestru, Konotop. Na karcie 197, wiersz 7, rok 1318 mylny, niewiem jakby chciał autor poprawić, czy na rok 1340? — Dalej, p. 199, w. 4, jedonastu, p. 213, w. 5, Braclaw, p. 231, w. 30, Smitowicze, p. 232, w. 25, Jezieniszczu, p. 236, w. 29, Wielicz, p. 257, w. 29, i 258, w. 4, XII, p. 325, w. 20, Baionu, czytamy: trzynastu, Braslaw, Smilowicze, Jezierzyszczu, Wieliz, Bakouu.

197 i 224), których wszakże niekiedy uniknąć można. — Jak jest pełne i bogate geograficzne z roku 1648 Polski opisanie, niemniej stanowi jistotę dzieła i niemniej dostannie jest przytym, historyczne opowiadanie. Było to prawdziwym celem i obowiązkiem pisarza sprawić się w tym jak najdokładniej, wczym też czytelnik w krótkości zupełnie zaspokojonym się znajduje.

Lecz od roku 1648, upłynęło lat 168, a ulomki tylko i gruzy wielkiego gmachu mógł mieć przed oczyma autor, pod jich więc zwaliskami zagrzebaną świetność dawną odkrywać usiłował. Dawna też świetność jinnego jeszcze i zupełnie świeżego poloru nabywała, z pod której, poważną starodawną sńiadość wydobywać wypadało. Płomień uniósł w dymy drewniane grody; pożoga, złośliwa ręka i z nędzy wynikłe opuszczenie gmachów, obnażyły i w łomy zamieniły mury; lecz nastał jinny rodzaj zniszczenia, któremu najtwardsze mury sprostać niepodołają. Wyrodzony Rzymianin, szanuje dotąd starodawnych Rzymian ruiny; stoi spokojnie kolizeo, z którego by u nas miasto pomurować można. Na równinach naszych, wprawna ręka synów ziemi polskiej, dla widoków, dla materiałów, muska lub z ziemią równa pomniki staropolskiej chwały. Nie mógł tedy autor nie mieć względu na smutne ciosy czasów późniejszych i na stan rzeczy dzisiejszych. Starannie liczy zniszczenie i historyczne zdarzenia za Jana Kazimierza i następców jego, za Sasów, a w części za Stanisława Augusta. Wystawia niekiedy stan dzisiejszy, mianowicie wzrost i upiększenie, w czem jednak niedostatecznym się pokazuje. Jeżeli bowiem Warszawa, Białystok, Arkadja, Zofjówka, Izabellin, i tym podobne, zasłużyły na wspomnienie o świeżym jich wzroście, podobnegoż wspomnienia oczekiwać by można dla Wilna, Radomia, Poznania, Tulczyna, gdzie do ostatniej chwili, w obłędzie złota wolność szlachecka połyskiwała; dla Modlina, Siedlec; dla Romanowa, Dubna, Porycka i tylu jinnych miejsc, które wejrzanie Wołynia zmieniły. Ale to wszystko byłoby zbyteczne, a my puścmy się poznawać porządek dzieła i części jego.

## TOM PIÉRSZY.

Na czele dzieła jest sztychowany widok zamku Janowca. Po tytule, przedmowie, rejestrze autorów cytowanych, i rejestrze materji, zaczyna się tom piérwszy od ogólnégo statisticzno historicznégó Polski opisu. Rozciągłość i położenie, *krótka historia Polska* od stanu natury (?), do Jana Kazimirza, do której załączona jest obszerna o drukarniach nota. Za nadto w tym obrazie autor do zdobyczy Krzywoustégó policzył Słowian, Serbów, Czechów, Morawców. Następuje tytuł: *obyczaje*, pod którym, lubo ukazują się oddzielne intitulacje: mieszkanie, ubiór, pokarmy i napoje, jednakże wszystko to, przez przywódczenie słów pisarzy dawnych, razem i miészano jest wystawione (p.38—65). Wystawione jest historicznie, znowu od stanu natury, (?) poczynając: historicznie wymieniane obrządki pogańskie, ubiór, charakter, pożycie, pożywienie, polor, zaciągając dobrze czasów Jana III. — Krótki artykuł o *prawodawstwie* (p. 65—71), najpiękniéj okazuje, jak dalece nasz szanowny autor, wolny był od wyobrażeń, jedynie nałogowém powtarzaniem upoważnionych. Utyskiwać byśmy mogli nad wznawianiami przywódczeniami Bogufała o dwunastu wojewodach (p.8,41), Marcina Galla o rozdawnictwie gruntów obowiązkowych przez Bolesława chrobregó (p.44), bez wyraźnégo jego wyrazów wymienienia, (na cudze może słowo, w tym razie chybiające). Ale to nie wpływa na proste i jasne wyliczenie dat historicznych, wątpliwościom nie uległych, które wyjaśniają powstanie i urządzenie się sejmów, uszczuplanie władzy monarszój i przeniesienie onój do reprezentacji narodowój. Miło nam jest, być na téj saméj drodze co nasz autor i z podobnéj strony, (w wydaniu historii polskiej Wagi, Wilno 1818,) prawdę oglądać. Chociaż na to przyzwolić niemożemy, aby Ludwik *smutniéjszú nadanégó różnyh wotności stanowi szlacheckiemu przywileju zostawił pamiątkę* (t. II, p.12), przekonani, że monarcha, nieoznaczonej swéj władzy zrzeczenie się czyniący, czyni krok nader słuszny. Całe złé że to był przywilej nie



prawo, ale w ów czas być to przywilejem musiało. — Do wyłożenia *wojska i siły zbrojnej* (p. 71—87), użył autor D'Aleraca z czasów Jana III, wszakże zwraca oko i na dawniejszy stan wojska. Interesowny ten ogólny stanu Polski obraz, zapuszcza się w drobiazgi ethnograficzne, życzy by więcej statisticznych wiadomości, Ciekawy będzie nie jeden czytelnik wiedzieć, o przychodach, o sądownictwie, o przemyśle, o ludności, (o którejbym niewiele umiał co powiedzieć dobrze oznaczonego,) o władzy duchownej, i tak dalej. Wszakże o tém wszystkiem cząstkowe wiadomości po całym dziele są rozsypane.

Wyliczone są województwa i ziemie polskie: a w tém, dobrzeby było (p. 88) przy malborskiem, wspomnieć Warmję, przy Chełmińskiem, ziemię Michałowską. — Małopolska w ogule. — Wojewodztwo krakowskie, a w niem dokładniejsze opisanie Krakowa, Olkusza i zniszczonych jego kopalni, Częstochowy i wielu jinnych. Częstka ta Polski, rzeczywiście, najokwitsze najdawniejszych dziejów pomniki zachowuje. Wspomina tu autor między jinnymi rzeczami o Napierskiego napaści na Czorsztyn (p. 167). To przypomina przytułki dawniejszych łotrostw: Wołek, Berwald, Ciecierzow, Gorzow, których pamięć po części trwa między góralami. Wreszcie, mieszkaniec krakowskiego cieszyć się powinien z dokładnego opisu województwa swégo (p. 101—171), aleby może wyglądał, zamiast nazwisk: Prądnik, Bitoru, Andrzejów, Skarbimir, wyczytać Promnik, Bitoń, Jędrzejów, Skalmirz, a przy najmniej te wyrażenia obok tamtych widzieć. Już sandomirskie i lubelskie województwa, nie potrzebowały tylu miejsc. Lublin, Pińczów, Raków, nie mało zastanawiają. Wszakże Sandomirz, godzien dokładniejszego wspomnienia. Miasto to niestoji na przeciw wbiegu Sanu do Wisły, jak to jest powtarzane (p. 98, 173; t. II, p. 4): San uchodzi do Wisły poniżej między Sandomirzem a Zawichostem. Miasto niegdyś kwitnące i wiele murów liczące; domy murowane znacznej wielkości; kollegjata dotąd zdołbi miasto, z dawnego kościoła i gmachów jezuickich, stér-

czą bez dachów z rozpadłemi sklepieniami otłuczone ściany; w mieście, tuż zaraz i dalej za miastem, są inne kościoły: dominikanów, kanoników grobu bożego, benedyktinek, bernardinów, dominikański świętego Jakóba. Nie rozpozna już zamku, nie tyle na górze niegdyś stojącego, jako raczej nad przepaścistym brzegiem. Całe bowiem miasto, wzniesione, nie tak na wzgórkach, jako raczej na wyniosłym brzegu Wisły, który od południa i wschodu, Wisła podmywa, pomnażając niskie z przeciwnego brzegu płaszczyny. Przepaściste Sandomirza brzegi, były wspierane murami: te rozwalone i całe miasto okropny obraz spustoszenia wystawuje. Chódź ostrożnie po rynku, bo rozpadliny do piwnic, ostrzegają że stąpasz po znikłych domach. Szukaj, a ledwie znajdziesz ciągłe uliczki: z jednej na drugą w poprzecz po węglach i popiołach przejdiesz, lub przez murowane niedowalone pustki przedrzesz się. W niedostatku domów zajezdnych, gdy żalością zdjęty ujeżdżasz z miasta ku Krakowu, o ćwierć mili znajdziesz chałupy, dotąd jinnie przedmieścia noszące. Taki przynamniej obraz wystawiał Sandomirz wraz po roku 1809. Na przeciw niego, druga Wisły strona, była zabudowana, ale ogień wtedy uprząłnął te drewniane domostwa.

Wielkopolska (od p. 213) i historyczna o niej wiadomość: ale w tej, mylnie jest (p. 215) policzone między biskupstwa od Ottona III, ustanowione, biskupstwo lubuskie, które dopiero później, Bolesław chrobry, zdobywszy Lubusz, sam przez się fundował. W województwie poznańskim, niegdyś miasto Poznań, dziś zarzeczne przedmieście krótko opisane i liczne inne miasta. W kaliskim województwie, Gniezno, dobrze żeby sławione było z koronacij wniem odbywających się. Zapewne też w niem koronował się Bolesław chrobry roku 1024, ale wtedy już Otto III nieżył, i ten nie mógł Bolesława koronować (p. 237, 259, 316), bo koronowanie było rzeczą duchowieństwa. W śieradzkim, Łask, Piotrków, z powodu Łaskich i sejmów, na większą zasłużyły uwagę. W łę-

czyckiem zaś Łęczycą, z powodu zjazdu roku 1180 za Kazimirza sprawiedliwego. Wiadomo, że tam wszystko działali biskupi. Przeczyć trudno, aby niemieli być obecni więksi urzędnicy (*comites, barones*), i książęta krwi, ale trudno jest sprowadzać *szlachtę i książąt mazowieckich* (p. 247): księstwo mazowieckie, sprawiał pod ówczas pojedynczy Leszek syn kędzierzawego.

Po nadto krótkiej w ogóle o Kujawach wzmiance i niewspomniawszy tu o rozciąglých książąt kujawskich dzierzawach, jak ziemie michałowską, dobrzyńską, jak łęczyckie i sieradzkie posiadali: po opisaniu dwu województw kujawskich, załącza autor (p. 253, 254) ziemię dobrzyńską. Prawda że Kromer (*script. Mitzleri t. I, p. 120*), uczynił ją częstką inowrocławskiego województwa; Święcicki (p. 492) nie zdaje się liczyć jej do Mazowsza, jednak Dobrzyń, między mazowieckimi miastami wymienił. Gwagnini (*script. Pistorii, t. II, p. 31*), Strykowski (*script. Mitzleri, t. I, p. 54*), Starowski (p. 460), Cellariusz (p. 660), wyraźnie ją do Mazowsza liczą. I później aż do Wyrwicza, dobrzyńska ziemia do Mazowa liczoną była, odłączywszy się od księstw kujawskich: tak jak ziemia michałowska do województwa chełmińskiego, a Sieradz i Łęczycą, które z wymusem do Wielkiejpoli przykładane były: raczej samopas uważać się chciały.

Ale pod Mazowszem, które tyle tylko jile województwo (p. 254—602), spisane zostało, niepodzianie (p. 295), ziemia nurska, jakby coś od województwa zupełnie oddzielnego, osobny tytuł uzyskała. — Ogólne o Mazowszu i Mazurach wiadomości i historia, przechodzą w szczegółowe miejsc opisy, a naprzód, Warszawy (p. 264—289). Było już to miasto za Jana Kazimirza od nie małego czasu stolicą i godne pilnego opisanie. W dalszych czasach wzrastało, a chociaż za Augusta II, za krakowską bramą było cokolwiek obszernych placów; blisko nowo miejskiej bramy, prócz pijarów, teatinów i paulinów, długa ulica niewiele murów miała, jednakże to miasto już w przedmieściach swoich, wielkiem się stawało.



Nasz autor, do opisu (w roku 1648), wziął sobie za wzór Erndtela opisanie stolicy za Augusta II, a przy tym nie wytrzymał aby niezałączył odmian i upiększeń za Stanisława Augusta, a nawet i późniejszych odmian. Jeszczeby po takich miasta kolejach, Kazanowscy, w posepnym dobroczynności przytułku, dawne swe warownie poznali, jile Radziejowscy, zdumieliby się nad ogromem domu który się rozwinął przed bernardińskim kościołem, przez ręce Małachowskich do Rezlerów przeszedłszy. Zmieniła się Warszawa bez końca, a od opisującego upomnieć się możemy o przemilczony starodawny kościółek świętego Jerzego; o niewspomnienie kościoła świętego Jędrzeja, dawniej jezuickiego, potym farnego, a dziś panien koniczek, z Marwilu przeniesionych; o późniejsze koszary gwardji mirowskich; że Mokotów raczej staraniem księżny z Czartoryskich Lubomirskiej, a Powązki księżny Izabelli z Flemmingów Czartoryskiej, piękniejszymi się stały; wartoby wzmiankować smutny los ogrodu botanicznego przy pałacu kazimirowskim dzikością Szwedów zniszczonego; zmiany tego pałacu, który się stał koszarami kadeckimi, dziś akademicką budową (4). Jakież dziś odmiany? kościoły Benona, pojezuicki, świętej trójcy pozamykane, ponikły dawne ratusze, już niema bram miasta, przez które ciągnęły triumfy, którymi sejmujący wjeżdżali, kościół dominikanów obserwantów z ziemią zrównany, i z nim, żałosnych triumfów smutne pomniki. Naostatek, nieobojętnychby było parę jeszcze słów o Pradze. — W dalszym Mazowska opisie, służył autorowi za przewodnika Święcicki, w którym, gdy jinne zamki są wspomniane, niezasłużył na przypomnienie zamek o dwu basztach wodą i błotem otoczony w Ciechanowie. — Po krótkim województwa płockiego opisie, następuje rawskie,

(4) Z publikat szweckich o wojnach Karola Gustawa, można nie mało powziąć wyobrażenia o ówczesnej (1648) Warszawie. Nowe miasto było wówczas w ruinach: a jak poprzednio wyglądało załączone sztychy widoków mówią równie dobrze jak plany bitew o wojnie przy owych publikatach załączone.

w którym, pod Rawą, piękna o więzieniach wzmianka. Naostatek (p. 310, 311), kilka słów ogólnych o charakterze i sławniejszych Mazurach.

Jeszcze w roku 1811, autor nasz, w drukarni Dąbrowskiego, wydał *historyczną wiadomość o ziemi pomorskiej, mieście Gdańsku, oraz o żegludze i panowaniu Polaków na morzu bałtyckiem* (Warszawa, 8<sup>vo</sup>, stron 83). Wykłada w niej Święcki pokrótce historją ziemi pomorskiej gdańskiej, wsparty napisami kościelnymi w Oliwie i u dominikanów w Gdańsku, wyjaśnia genealogją książąt. Napisy te, lubo nie są tak opisane, aby o czasie kiedy w kościołach położone zostały, czytelnicy przekonać się mogli, jednakże, jakto *ex contextu* onych widać, oliwski po 1577, jinny u dominikanów z roku 1758, są małej wagi. Mogą te napisy ręczyć o bytności Sobiesława zarządzającego marchją gdańską, ale z nich, *noszony przez niego tytuł księcia pomorskiego* (p. 19), dowodzić się w żaden sposób niepowinien, bo to nadto oczywście staje się sprzecznością z tym, co niżej (p. 23) zgodnie z prawdą czytamy: że *Świętopetek, nadęty powodzeniem i bogactwem, naprzód tytułu księzęcego zażądał*. Uniknął tój sprzeczności Święcki w swoim opisie starożytnej Polski, gdy, w krótszym nieco tójże historii obrazie, Sobiesława pominął, a niżej (opis, p. 324), wymieniając go, po prostu go *rażdęcą* zowie. Ale równie w małym dziełku (wiadomości historycznej p. 26, 32), jak w opisie starożytnej Polski (p. 319), przepomniane jest ważne dla pomorskiej krajiny zdarzenie, to jest w roku 1296 wydarzony zabór części, (dotąd rozległej marchji,) aż po Rugenwaldę, za pewniony zwycięstwem szczecińskich książąt nad Łokietkiem. — Co dalej Święcki w historycznej wiadomości pomorskiej, mówi, o marinarce polskiej na morzu bałtyckiem, o Gdańsku i przywłaszczeniach jego *juris stapulae*: to wykłada i w swoim opisie starożytnej Polski (p. 324—350), w części krocęj, częścią dobitniej i dokładniej. W tym wykładzie, mówi autor nieraz o ustawach Gdańsk obowiązujących z roku 1570, niewzmiankując, że komis-

sja układająca one, odbywała się pod prezydencją Karnkowskiego, i Karnkowski tym sobie wielkie jinnie zjednał, a ustaw Karnkowskiego nienawidzili Gdańszczanie. W tym wykładzie, zwrócił Święcki szczególniejszą uwagę na marinarkę, na morską politikę: rzuca przeto światło na handel, większej uwagi oczekujący, przypomina zarzucone i nieprzydatne już bandery. Polacy, rzeczywiście przez się przykładali się do żeglugi. Znane jest jinnie Arciszewskiego w dziejach hollenderskich, a obok tego, godzi się przypomnieć, Jana z Kolna (*Scolnus*), który roku 1476, w służbie duńskiej, uprzedzając Kolomba z odwiedzeniem Ameriki, odkrył ciążninę Anjan i ziemię *Laboratoris* (*Labrador*) (*Hornii Ulissea*) (5). Cały wreszcie artykuł o Pomorzu w dziele opisu starożytniej Polski, jest jeden z najinteresowniejszych, najdokładniej i najpiękniej dopełnionych.

Przez takie oddzielne o Pomorzu wiadomości odłączył autor nasz, województwo pomorskie od Prus, o których rzecz zaczynając, po wyłożeniu jich historii (p. 359

(5) O podróży Jana z Kolna, blisey owęgo wieku pisarze byli dobrze świadomi. Pisał o tym w Hiszpanji *Gomara* p. 20 historia de las Indias, en Saragoca 1553; w Niższych Niemczech, *Cornelius Wyffliet*, po dwa razy: descriptionis Ptolemaicae augmentum, Lovanii 1599, p. 188, i histoire des Indes, a Douay, 1604, p. 125, tudzież *Jan Izaak Pontunus*, na ostatek już wspomniany *Horn* już z końcem XVII wieku. Wiadomość o tém i miejsca przytoczone są, w tomie III Orędownika naukowego w Poznaniu wydawanęgo, p. 325, 326 (nota roku 1843). — Przy téj okazji nadmienię i o drugim marinarze Arciszewskim w dziejach naszych nieznanie tajemnice. W archiwach belgijskich w Bruxelli jest list poufny Zygmunta III, do gubernatorki ówczesnej Belgjum, proszący, aby chwyciła i wydała dwu zbiegów spiskowych, którzy knowali przeciw królowi z podkomorzym niewymienionym. Zygmunt III, podpisuje sam, bez kontrsignacji i sam swą ręką wpisuje jimiona tych konspiratorów, w próżnych na to zostawionych miejscach. Z tych konspiratorów jeden jest Arciszewski. Są jinne w tymże archiwum listy które ten spisek objaśniają, dla naszej historii do poszukiwania nieobojętne, kto ma do tego czas (nota 1843).



—380) dość obszernie, przystępuje do województwa chełmińskiego, a w niem w szczególności do rzeczy toruńskich; z kolei malborskie i napis grobowy Kopernika. Na tym się kończą Prusy królewskie. O książęcych, o jile już książęcemi były, niedługa historyczna wiadomość (p. 398 — 403).

Podlasie naostatek, zajmuje miejsce w tomie pierwszym. Historia jego dostatecznie jest wyłuszczone. Wszakże przydałaby się może dla niej rozprawa Henninga o Jadźwingach (Regiomonti, 1812), gdzie czytać można o rozciągłości dawniej Sudawji, o smutnym Jadźwingów losie, nadaniami papieżkiemi, niedbałością Polaków, niecnotą Krzyżaków potyranych. Wyliczenie i staranne opisanie miast podlaskich, kończy tom pierwszy.

### TOM DRUGI.

Zostaje do tomu wtórego, rozleglejsza część Polski do opisania, ale tom drugi, znacznie jest od pierwszego mniejszy, chociaż Kozacy, Moldawja, niemałe miejsce zajęli. Przyczyna tego jest, że kraje tamte, dziś jeszcze, nie tak rozkwitłe jak Wielkopolska, Prusy i Małopolska, wtedy (roku 1648), tymbardziej różne były. Litwa dopiero od stu lat wówczas z lasów trzebioną była; Ukrajina, Podole, były stepy świeżo zaludnione, w których jeszcze można było pustynie liczyć; jeżeli w Polsce po miastach był zbytek drewnianych domów, w Litwie, na Wołyniu, najczęściej zupełny murów niedostatek. Z tąd w opisie starożytnej Polski, znajdujemy liczne nomenklatury, a mało do opisania miejscowych rzeczy. Wszakże w części, wyłącza się od tego właściwa Litwa i Ruś czerwona. Ruś czerwona zajmuje początek tomu i zyczajnie ogólny jej opis i historyczne zdarzenia ze zwykłą gruntowną rzeczą znajomością dostatecznie wyłożone, prowadzą do miejsc ruskich, które bez oddzielnych tytułów województw ruskiego i bełzkiego, z kolei w znacznej ilości wymienione i znamienitsze, miejsca pamiętniejszemi czyniące okoliczności. Jeżeli jednak autor,

z powodu Glinian, wspomniał (p. 21), o rokoszu i wymienia Naruszewicza, który fałszu dowiódł, nieodrzeczyby było, obok tego jinnienia, tyle dla dziejów zasłużonego, wymienić razem jinnie Załuskiego, gdyż sam Naruszewicz na końcu mówi: »Uwagi te nasze, są po części wybrane, z uczonego dzieła pod tytułem *specimen historiae polonae criticae*.... autorem jego jest Józef Załuski, biskup kijowski.« Jeżeli także chciał zasługi dobromilskiej drukarni wyliczać (p. 29), byłoby może w miejscu, obok kawałeczka Długosza tam drukowanego, wspomnieć całkowite wydania tameczne, Kadłubka, Orzechowskiego i tym podobnych. Jeżeli znowu (p. 39), przy horodelskich ustawach, o posłach ziemskich polskich, kiedy nastali, wzmianka uczynioną została, sądzę, że wraz dolożyć wypadało, jż nastanie tych posłów ziemskich w Litwie, dopiéro za Zygmunta Augusta miéjsce miało: bo z horodelskich nadań czyli obietnic, jeszcze w Litwie urzędy ziemskie nienastały, jak to nasz szanowny autor w jinném miéjscu (p. 201) zaprędko wyrzekł. Co do warunku wolnego sprzedawania dóbr, o którym tamże (p. 202) wzmiankowano, to Litwa uzyskała to, nie przy unji ostatecznej, ale już roku 1566.

Po krótkiej Wołynia historii, następują liczne jego miéjsca, a przy nich zatrzymują uwagę książęta Ostrogscy i zdarzenia Pilawców, Beresteczka, Zbaraża. Pewnie że pod ów czas (roku 1648), Dubno nie nieznaczyło, ale Łuck, prócz wymienionych (p. 48) klasztorów, liczy karmelicki, trinitarzy, brigitek; zamek w około wodą oblany, w którym tak niedołąźnie Jagello Świdrigełłę szturmował. Dziś miasto i klasztorne jego mury, wystawniają obraz wielokrotnego zniszczenia, a oplakanéj niemożności dżwignienia się. Gorliwość księży pijarów w utrzymaniu w świetnym stanie szkoły międzyrzeckiej, wzywa, aby jich był tameczny (p. 59, 60) (choć świeższy od roku 1648), zapomniany niebył. W Krzemieńcu prócz zamczyska, miasto, z wąwozu i rozpadliny, na tłustej ziemi wspinające się ku wyniosléjszém równinom, liczyło, re-

formatów, bazylianów, franciszkanów murowane klasztory; a jezuickie mury, wspaniale, na wyższém rozwiniętem miejscu, spoglądają na szeroki rynek, za którym, naprzeciwko z dołu, wyglądają franciszkańskie dachy. Dziś jezuickie i bazyljańskie mury zajęte na liceum, a reformaci ustąpili bazylianom.

Podole znosi nasz autor, od samego województwa podolskiego, licząc braclawskie do Ukrainy, jakoż braclawskie pod Ukrainą (p. 179, 184) opisuje. Tym sposobem, jidzie otwarcie przeciw temu, co Sarnicki, Strykowski, Kromer, Gwagnini wiedzieli, którzy Braclaw do Podola zajmują. Długo też jeden był wojewoda podolski i nad Braclawiem. Jeżeli zaś Cellarjusz (p. 580) Braclaw za część Ukrainy uważa, również podług niego i całe Podole jest częścią Ukrainy. Nasz szanowny autor, zdaje się z powodu traktatów z kozakami, którzy do posiadłości swoich, kijowskie, czerniechowskie, i braclawskie liczyli, Braclaw do Ukrainy przeniósł. Tymi jednak późniejszymi, a w skutku niedoszłymi traktatami, Braclaw w Ukrainę niezostał wcielony <sup>(6)</sup>. Historyczna o Podolu

---

(6) Traktatem Buczackim 1672, 18 października, zatrzymali Turcy Podole i Ukrainę. Pokój w Zurawnie, zatwierdzony na sejmie 1677, zostawił jim to posiadanie prawie w całości. W skutek tego, znajduję w jednym rękopiśmie (posiadanym przez Wincentego Krasieńskiego) notę o *rozgraniczeniu Turcji z Polską w roku 1680*, którą tu wypisuję.

Seiagnęliśmy pod Zielone.

Pasza się protestuje, że ma firman: aby garstki ziemi nie potrzebował, któraby nie należała do Podola, ani też garści ziemi nieustąpił która do Podola należy.

Kwestja o Czortków: upiérają się on Turcy: trzeba go było odstąpić, urwawszy co można z tej włóści. ■

Turcy usypali kopce wedle drogi buczackiej na polach białoburnieckich przeciwko wsi Rydodub do ziemi halickiej, a Białobóżnice do Podola należących; na polach bilopotockich, przeciwko lasu byczkowskiego, Bilewiesy, Skorodińce, do Czortkowa; przyszli kopcami do Byczkowice: Byczkowice od Turków zajęte.

Buczacz i Potok, Polakom odstąpiony.



wiadomość, niemało pisarza naszego zajmuje. Licznie wymienione nazwiska miejse, niewielu słów do opisu zapotrzebowały.

Stanęły kopce między gruntami byczkowskimi a Żwiniaćkami, w polu, Tudorów nazwanem; na Czarnoluzach, między gruntami jablonowskimi, kopyczyńskimi, wiszkowskimi do powiatu trembowelskiego należącymi.

Oriszkowice i Hadińkowice, Polakom odstąpione.

Z pod Koczubinieć, stanęły kopce między gruntami wsi Wasilkowice a Nieborkiem, Liezkowcami a Czabarówką, Ołchowcem a Trebuchowcami. Liezkowice poszły na stronę Polski, ale Turcy je osadzili, obiecując, gdy będzie jim pozwolono, ustąpić. Tu graniczy rzeka Zbrucz.

Satanów miasto, Martińkowce, Zicieńce do Podola, Karalówka kozia Turowka, do powiatu trembowelskiego wydzielone. Od Zbrucza, od miejsca zwanego Krucza, granica jidzie w pola ku Czarnoostrówu.

Usypane kopce między gruntami tarnorudzkiemi czyli rozmetińskimi, kumanowskiemi do Podola, a holochwanowskiemi, zawalikowskiemi do powiatu krzemienieckiego należącymi, i nad błotem Mszanieć. Między gruntami pawlikowskiemi, chomikowskiemi do Podola, a bokjowieckimi, Tretimnikami do powiatu krzemienieckiego należącymi. Na gruntach miasta Felsztina i wsi Żukowka i wsi Siakłowce, te kopce usypane.

Widawa, Polska

Kopce między gruntami juchinowskiemi, zaborowskiemi, czarnoostrowskiemi do Podola, a baklajkowskiemi, Łozowieckimi, żoluknickimi, markowieckimi, do powiatu krzemienieckiego należącymi.

Wsi Sapezyńce, Temeryeie, Skoworodki, Korolówka, Zapadyńce, Koźmin, jako do ordynacji, a nie do Między boża należące, zostały przy Polsce. Wysypane były kopce nad rzeką Bużkiem, między gruntami nikolajowieckimi, orłowieckimi do Podola, a kotjuzynieckimi, krasilowskiemi do powiatu krzemienieckiego należącymi. Tu się kończy na rzece Bużku granica.

Stanęły kopce, między gruntami junaczińskimi, mołomlińskimi, ilmatowskiemi do Podola, a pasuttyńskimi, kobylańskimi, bergeljańskimi, skoworodińskimi, semerizskimi do powiatu krzemienieckiego należącymi.

Kopce między gruntami woksowieckimi; iliaszowskiemi pilawieckimi do Podola, a samezińskimi, derkaczowskiemi,

Ukrajina (p. 82, i następne), wystawuje stopy, na których tyłu ludów losy krwawo rozstrzygnięte zostały. Nie w murach lub nasrożonych basztach, ale w odłogach, usypanych wałach i mogiłach, w wygrzebanych nórach, śladów tego, opisujący starożytną Polskę szuka. Nie podzielamy z nim, gdy już dzieje tej krajiny wyklada, uważania za jedno Węgrów, Turków, Hunnów, co wynika z nadużycia tych nazwisk przez kronikarzy wieków dawnych. Ostrzec też wypada, że Gwagnini, nie o *czarnych i straszliwie wypukłych tatarskich oczach* (opis, t. II, p. 104) pisze, ale o skręconych i zakłęsłych (*distortis et concavis oculis*). Zajmuje dalej czytelnika interesowne wyjaśnienie zdobyczy Ukrainy przez Litwę, tamecznego jej panowania, handlu na morzu czarnym, zapasów z Tatarami, nareszcie Kozacy, których dzieje, drugie tyle, co Ukrainy opisanie zajmuje (p. 120—157). Dolegliwe stosunki jich z Polską, srogie walki, bezskuteczne układy, z doborem, jasno i dokładnie wyłożone. Dalej, oprócz szerokiej o Kijowie wiadomości, w województwach, kijowskim, braclawskim, czerniechowskim, licznie wymienione miasteczek i wsi nazwiska, przypominają srogie pogorzeliska i zniszczenia.

powerchborodińskimi do powiatu krzemienieckiego należącymi, przy gościńcu Czarnyszak nazwanym.

Między gruntami wsi Popliniec a Ostropola. Z tamąd, graniczy Podole od województwa wołyńskiego a powiatu krzemienieckiego, gościńiec Czarny szlak, między gruntami siewiurskimi, a Lubarem miastem do powiatu krzemienieckiego należącym.

Ostatni kopiec przy gościńcu Czarnyszak, między granicami chmielnickimi do Podola należącymi a krasnopolskimi, januszpolskimi, berdyczowskimi, aż do samej granicy ukraińskiej.

Na Ukrainie kwestja szła o miast siedm, o które się Turcy upominali, jako do Kijowa, do Pawołoczy i do Białejeckwi nienależały. Polacy z tym stawali, że te miasta zdawna dawien do województwa kijowskiego liczyły się, że owszém kozacy w Polisiu kijowskim trzymają niektóre miasta, czego nigdy niebyło. (Nota dolożona 1843).

Następuje Litwa (p. 188—244). Lubo widać równą jak wszędzie w opisie tej obszérnej krajiny staranność, jednakże zdaje mi się, mniej dokładnie być wystawioną. Położenie Litwy i rzeki jej uprzedzają dzieje. Godneby tu było wspomnienia jemie Mendoga. Wreszcie po piękném dziejów opowiedzeniu, następuje (p. 207) województwo wileńskie i w niem stolica Wilno, jedna z głównych stolic narodów, równająca się Krakowu, wprzód niż Warszawa wielka. Gdy Warszawa z wiekiem XVII, nagle wzrastała, Wilno od straszliwego pogorzeliiska swego, roku 1610 wydarzonego, piękniejszém powstało. Ze czterdziestu murowanych kościołów, jeszcze jich około trzydziestu otwartych stoi. W samém mieście trzy jezuitkie: świętego Ignacego, świętego Kazimirza w rynku, a między murami kollegji (dziś uniwersytetu) Świętojański, niepospolitój wielkości. Franciszkański dawnością znamienity. Obok bernardińskiego, świętój Anny maleńki, drobiazgowym gotycyzmem zachwycający, którego piękności ze sztychu i rysunku wielkiego artisti naszego Smuglewicza niepozna (?). Obszérne, dominikańskie, augustjańskie, i bazyljańskie mury; dwojacy karmelici, z których trzewickowi w sporze z bazyljanami przy straży cudownego ostrobramskiego obrazu Marji utrzymali się. Wałami otoczony obwód miasta, był daleko obszérniejszy niżeli wałów warszawskich. Drewniane przedmieścia rozległe się po równinach lub między górami rozciągały. Z jednéj strony za rudnicką bramą aż do kościoła świętego Stefana; w jinnéj Zarzecze (za wilejską) aż do Popław, w ówczas mnić znaczące, choć pewnie jak dziś obszérne. W przeciwną rudnickiej bramy stronę, wraz za bramą zamkową, zamki, kościół katedralny. Stoją łomy górnego zamku wzniesionego na odosobnionej górze na zbieg Wilenki z Wilją pogładające; dolnego wielkich gmachów, już śladu niéma. Z jego cegiełek, podniósł się po-

(7) Później rysował go na kamieniu Głowacki, bardzo szczęśliwie.



większony arsenał i parę niezgrabnych domów. Zatarłe dawniej wielkości ślady, otworzyły dla odświeżonej katedry, aż do góry, plac pusty. Z katedralnego zaś kościoła, jedna świętego Kazimirza kaplica, taż sama co wieków dawnych, gmach cały powiększony i zewnątrz przepysznie (planem Gucewicza) zbudowany. Dziś katedra i ratusz w środku miasta nowo wystawiony są najpierwszemi ozdobami. Czyli w katedrze złożone zostały zwłoki króla Alexandra, jak szanowny Świecki z pewnością twierdzi (p. 208), dziś już sprawdzić niemożna. W dominikańskim kościele widać tylko portret świeższego malowania. Zniknął zamek, uprzątnięto i martwe zwłoki! Dalej za ujściem Wilenki, rozwija się przedmieście po nad rzeką Wilją aż do Antokola. W tejże stronie, Wierszupa, blisko wody zwierzyńiec z domem dla rozrywki królów, o pół mili od miasta oddalone, których dziś i z jinieniem nadaremnie szukasz<sup>(8)</sup>. Stoji część miasta i na drugiej stronie Wilji, Snipiszki zwana. Niegdyś, w owe czasy, kiedy Wilno było zbiegiem narodów i handlu, tysiące domów brzegi rzek oblewało, dziś miasto pewnie więcej zamurowane, ale tych domostw niema.

Całe Wilno osadzone między górami, zewsząd zasłonięty ma widok. ale Swintorogowi: »podobalo się miejsce w puszczy bardzo ozdobne, między górami. gdzie rzeka Wilna (Wilenka, Wilejka), wpada w Wilją (Stryjk. ed. Bohom. p. 296):« I któż dla niego obojętnym być może? Puśćmy się z tego miejsca w koło miasta. Skoro Wilejkę blisko jej ujścia przebedziemy, osuwa się noga pod sypką ziemią nad rzekę pochylonęj góry, na której sterczy baszta poświęcona pamięci walecznego Bekiesza. Okrążywszy Zarzecze, minąwszy Równepole, wspaniale

(8) Extra portam, quae regis palatium seu arcem inferiorem aspectat, (za bramą zamkową,) sita est domus regum, regum recreationi destinata et dimidio ab urbe milliari dimota, cui nomen Wersupa, hoc est, juxta aquas, quae proximae sunt. In vivario ipsi adjuncto, animalia et ferac plures nutriuntur. *Cellarii Poloniae descr. in coll. Mizler, t. II, p. 572.*

ukazują się Popławy, przez które czyste Wilejki wody, łatwo poruszały młyńskie koła. Uchodzi tu nieopodal strumyk, koło którego w górę postępując, z równin Popław wchodzi się w długą dolinę, pomiędzy obrosłymi górami. Ów strumień był w stawy rozlany: stawy jeden za drugim groblą podzielane, aż się dochodzi do Hrybisek. Odosobniona góra, w koło, mocno rozmaitem drzewem przyodzianemi górami, równo otoczona; z niej, przepyszny widok na owe stawy i prostą dolinę ku Popławom skierowaną. Dziś stawiska oschłe, jeszcze przechoźnia zastanawiają. W koło góry, a gdzie zboczyć wypadnie, wszędzie odmienne położenie, przemawia, że miejsca te umieją być piękne, choć od starań mieszkańców opuszczone. Lecz pomknijmy się dalej, a mijając liczne wzgórza i przykre położenia, brnąc po za świętym Stefanem przez nieużyte odłogi, opuszczamy te osowiełe strony z bliskimi Ponarami związek mające. Obiegłszy miasto, zbliżamy się ku Wilji: aż Zakret, jezuickie mury, nowy wypoczynek i rozrywkę czynią. Powyżej nieco, most stoi na Wilji, zielonym zwany, łączący miasto ze Snipiszkami. Zawilejska część miasta, dotąd rozległość dawną ukazująca, na wyścigi z Antokolem po brzegach rzeki się toczy. Zostawmy te przedmieścia z pośrednią rzeką po prawej stronie, bo o lekką z tą milkę, są Werki. Mila tylko drogi: miasto zostało w dole, w tył się usuwa, pojazd się toczy po twardej równinie: niebo i zdatna do uprawy ziemia, zdają się podróznego w stepy uprowadzać. Wten zmieniona postać rzeczy: w szczególnym piasku nuży się skory rumak, rozproszone krzaki, niedają zastłony od skwaru słońca. Zniecierpliwiony podróżnik, nadjeżdża nad dwojącą się drogę: tamtaby go poprowadziła w lewo na otwarte pola, na wyniosłe i okolicom panujące miejsca, na których zdala jaśniej kościół dominikański Kalwarji; jinna w prawo, wiedzie między zarośla. Małe tu wzgórczki różnym drzewem uzielenione: z pomiędzy wyglądające kapliczki, wzywają pobożnego pielgrzyma odwiedzać rozrzucone stacje. Mija to cieka-

wy podróżny: różne echa powtarzają łoskot pojazdu, a droga dotarła do rzeki. Po lewej, ciągle gór pasmo, w dolinie, murowany trinitarski kościółek i drewniana karczemka; po prawej, tuż drogę podmywa wspaniały nurt Wilji. Błyskot wód, razi wzrok, wprost niezmierną długość jich brzegu ścigający; drzewa przeciwnie nad głowami zwieszono, gaszą na drodzeienne światło. W tym, głaszy wszelki łoskot, chrzęst wartkich kół, szorujących po drobnych kamykach, którymi wąwoz zastłany. Nigdy tam ziemia nieprzystała być wilgotną, nigdy kamień nie obsechł, bez ustanku sączące się w cieniście miejscu zdrojowiska, wieczystą ochłodę przynoszą. Jeszcze trzeba przebyć wąwozy wszelki widok tłumiące, jeszcze groblę na grzęskiej przestrzeni ubitą. Tu już widać, a widać w tęcz, blisko, cel podróży. Wysoka góra przepaścistością swoją przeraża: po niej osuwają się z rzadka pozaczepiane drzewa, a na wierzchu, stał domek, dziś kupa rozmokłych cegieł. Lecz przemożny biskup z kniaziów Massalski ostatni <sup>(9)</sup> zbudował na niej gmach wspaniały. Niedawno on z wielą jinnych gmachów tam stanął, a później z ruiną kraju w pustkę obrócony. Gmach wielki, na górze rozłoczony: podróżny nim zajęty w niebo wlepia weń oko, a gmach zwolna zapuszcza się w górę i niknie. Pod samą górą, dwoji się droga i wieloraki wstęp na górę toruje. Tu pomrukuje przy ciasnej drożynie żywy strumień, a szum spadających wód jego tłumi głos ludzki. Tam przy powolniejszej rzece, piaszczy sta droga łatwy wstęp czyni: można je dalekim, a przez piękne gaje jidącym zakołem ominąć: można pichotnemu krótszą piąć się drogą, pomiędzy drzewy jak po stopniach depcząc jich obnażone korzenie, zadyszany staje

(9) Wypierał się swoich jimienników, zamierzając z Werek utworzyć órdinację na jimie książąt de Ligne, dla swój synowicy wydanej za Karola Józefa księcia de Ligne, półkownika, który zginął 1792, niezostawiwszy tylko córkę wydaną za Potockiego; a biskup sam wyprawiony przez z tego świata 1794.



pod gmachami. Wieleż tu miejsc odmiennych! z wielu miejsc toż samo coraz jinaczej widzić się daje! Miga się odległy gród, zewsząd w jinnej postawie widziany. Tu z góry otwierają się szerokie błonia, na których opodal sięga oko krętego nurtu Wilji, a prowadzi go prawie dwu milowym biegiem aż pod stolicę, której wieże i antokolskie budowy rozróżnia. Tu z wilgotnej niziny, gmachy Werek zdają się na wierzchołkach drzew oparte, tu z pomiędzy gęstwy liści, wydzięra się jich białość, ówdzie z nich jistotny obraz bliskiego miasta powstaje. Wszędzie czarujące widoki: wdzięki tam zamieszkać chciały.

Może nadto rozpisac mi się przyszło, ale jeżeli w opisie starożytnej Polski, Krakowu poświęconych zostało kart jedenaście, Warszawie dwanaście, Gdańskowi sześć, dla Wilna, nie dwóch, lecz kilku przynajmniej oczekiwaćby należało. Troki choć dawniejsze od Wilna, już niedopiero pierwszeństwa jinnym miastom ustąpiły: dziś łaćniej go minąć, niż dostrzec że się do miasta wjechało. Kowno było wielkie, dziś okropne ruiny. Merecz, ulubione od Władysława IV. Bieg Niemna i wijąca się gęstym zwrotem w roztoczystej dolinie po usłanej zielonością murawie, Mereczanka, zawsze czarują oko. Niewiele ruin, mało domostw, przypominają dawne jimie. Wszystko za zmianą losów ciągle upada. Grodno podrosło i wymagało w ówczas nawet (na rok 1648), obszerniejszego opisu. Miasto wałów niemiało, w Litwie po Wilnie pierwsze, w większej części drewniane, jednak, nie sam zamek, są i domy murowane, z dziesięciu kościołów, część murowana: farny dziś cerkiew, kollegjum jezuickie, klasztor dominikański, przy którym dziś księża dominikanie porządna utrzymują szkołę. Miasto to, miejsce sejmów, pomurowało się za Stanisława Augusta, a starania wielkiego Tyzenhauza, najwięcej je wzmogły; przez niego zbudowana Horodnica. — Żmudź, gniazdo narodu litewskiego: *mieszkańcy niegdyś byli bogaci*, albowiem wolni byli. Ale gdy straciła rzeczpospolita swą niepodległość, rolnik żmudzki, rozdawany, niewolniczym jarzmem obar-

czony. Zachodziły żale do tronu, mała folga nastać miała. Porządek zaś nakazał dla jednostajności, że w całej krajinie poddaństwo zaprowadzone: nędzą się wznaga. — Województwo nowogrodzkie, w niem Sluck, jedno z największych miast polskich; Mir, stolica króla cygańskiego. Brzeskie, w którym z Pińska ciało Boboli przed kilką laty do Połocka przeniesione. Województwa, mińskie, połockie, witepskie, mścisławskie, naostatek i smoleńskie z wyłączeniem jego dziejów, ale już bez Drohobuża.

Inflanty i Kurlandja: historia, i o nie toczone wojny, dostatecznie wyłożone. Różny tam naród mieszka: Łotyże zajmują Kurlandję i część Inflant południową; północną część Czudy czyli Czuchni, Czuchońcy, naród wcale od Litewskich różny. Estoni są bardzo bliscy pobratyńcy Czuchnów, są tedy ani podobnej mowy, ani jednego rodu, ni krwi z Litwinami (p. 247). W liczeniu miejsc, niechciał Święcki Inflant już odpadających jimiż nazwami przeladowywać, w większej je liczbie w Kurlandji wymieniwszy (10). Na tym właściwie opis Polski kończy.

Ale zostawał jeszcze jeden obraz, wieki tamte i nas dotyczący, który resztę tomu wtórego zajmuje (p. 278—325), to jest Wołoszczyzna: nie położenie jej i stan, w każdym czasie łatwy do odgadnienia, ale tej krajiny, a mianowicie Moldawji dzieje. Pierwszy je raz, w takiej krótkości, tak zupełne znajdujemy, a w wyłożeniu jich, pomimo podobieństwa powtarzających się zdarzeń, prosta, wierna i jasna powieść, umiała podnieść interes. Częstka ta dzieła jest jedną z najpiękniejszych, zakończona wiadomością o Żółkiewskim i nastającej w Polsce zmianie przez zarzucanie narodowości, która przecie w ówczas,

---

(10) Wartaloby było pod Kurlandją powiedzieć coś o jej żegludze i zamorskich osadach, zazdrością Anglii poniszczonych. Dalem był o tym wiadomość umieszczoną w kalendarzu wileńskim 1824; a objaśnienie tej epizody historycznej znaleźć można w dyplomatyczném dziele *Kocha: histoire des traités de paix, continuée par Schoell*. (nota 1843).

mimo zmian, w poszanowaniu była, nikt nią nie gardził, nikt niepoważył się z nią szydzić.

Taki jest dwu tomów interesownego dzieła, opisu starożytnej Polski, porządek.

---

Była Polska od wielu podróżnych zwiędzana i opisywane jej miéjse ulegało uchybieniom. Mylił się Cellarjusz, Konnor; krajowcy nawet nie wszystko widzący, Sarnicki, Strykowski, Starowolski, Gwagnini i tylu innych, niémogą być wolni od niedokładności. Powtarzanie wyrazów poważnego a mylącego się autora, niewyrozumienie jich, nieraz uwiecznia omyłki. W geografji dotąd pod jimieniem Lacroix ogłaszanéj, zawsze Nowogródek, jest miastem murowaném, a Wilno drewnianém. W wielu razach, wyraz miasta drewnianego, murowanego, wielkiego, gmachów ogromnych, domów czy kamienic, są wyrażenia względne i niezawsze dosyć ocenić się dające. Mówią pisarze nasi o domach murowanych w Sandomirzu i Ciechanowie, a któż odgadnie, że sandomirskie kamienice są o kilku oknach, o piętrze, kiedy ciechanowskie, równie starożytne, były murowane jizdebki, dziś na kramiki przydatne. Jeżeli są trudności w oznaczeniu stanu mjastr, większe jeszcze zachodzą w oznaczeniu stanu ziemi, chociaż ten przez wieki prawie niezmieniony zostaje. Większemi te trudności są z powodu niedostatku opisów i wyszczególnień, tak ważnych do poznania kraju. Piaszczyste jest Mazowsze, wszakże niebraknie mu częstek wielkiej żywności. W roztargnieniu wzrok podróżnego w okolicach Nowogródka i Bielska podlaskiego, mnóstwem snujących się wiosek, które tych województw obraz, podobnym do wielkopolskich czynią, niech pomni na piaski, nawet krzywéj sosence żywności odmawiające, które przebrnąć musi, nim z Wilna do Nowogródka przybędzie, nim dosięgnie żywnéj nieświeżkiej krajiny; niech pomni, że piękne Podlasie, ku północy jinszém się okazuje: koło Augustowa, Lipska, szkaradne piaski otaczają,



krętych brzegów jeziora. Ani można przytym zapomnieć, niedalekie zaniemeńskiej po obu stronach Merecza niewdzięcznej ziemi. Nieużyty piasek, zaledwie tam utrzymuje w bezludnym położeniu rzadką sosninę i bez przerwy, przez wiele mil, podróznego okrutnie morduje. Tak różną ukazuje się Litwa, niezawsze żyzna (p. 189), a jeśli gdzie kamieniami zasłana, to wspomnienia godne okolice Grodna w stronę Podlasia, gdzie podskarbi Tyzenhauz, niesłychane kamieni mnóstwo uprzął. Wszędzie rolnictwo krajów polskich jest zaszczytem, a w jakim stanie to w różnych Polski województwach, znajdowało się, w opisie Polski nieobojętną byłoby. Wyjaśniał to Łojko od Czackiego powtarzany, usilowali nawet mężowie ci, historycznie stopnie ulepszenia wykazać, w czym jeszcze niemało sprostowań potrzebnych. Nowe jeszcze widzę trudności w oznaczeniu mieszkańców. W tak rozległym kraju, jak jest Polska, nie sama szlachta interesować może, ale, lud, powiększej części rolą zajęty. Różne są jego dialekty w sandomirskim, lubelskim, wołkowyskim, na Wołyniu, koło Wilna, w Pińszczyźnie; różna fysis, różna rzeźwość, różny sposób pracy i niejednostajna pracowitość, różne domowe urządzenia. Rzeka Berezina, ma przerywać kraj z tych względów bardzo różny, chociaż po jednej i drugiej stronie, jest to Litwa, czyli litewska Ruś biała. Ale jakże tego dopełnić, kiedy o wielu okolicach zupełny jest niedostatek wiadomości, kiedy nieposiadamy dostatecznego zapasu cząstkowych wyjaśnień, z którychby można pewną całość urządzić, kiedy opisy, które są z dawna do użycia, są poczęści niedostateczne, niewyraźne, często niezupełnie zgodne. Tenby najlepiej zdołał ocenić wyrazy i opisy, ktoby zdołał wszystkie miejsca odwiedzić. Znalazłby niezmordowane staranie i pilność, w opisie starożytnej Polski, i znalazłby różne punkta do zapełnienia i rozprzestrzenienia. Jeżeliśmy sobie pozwolili przy rozbiorze dzieła tego, niektóre uwagi wytoczyć, te wynikając z cząstkowych niedokładnych znajomości, nie mogą brać na siebie obowiązku prostowania

działa, które w całej zupełności, nie z téj strony uważane być powinno, jakiegobyśmy sobie życzyć mogli kraju naszego opisania: ale jakim być mogło stosownie do przedsięwzięcia autora. Z tego względu wyrzec winniśmy, że jakim być mogło, takim jest rzeczywiście.

Z powyższego rozbioru, dosyć już widać, jak dalece bogaty w szczegółach, jak dalece wchodzi w widoki mało tknięte a czasem nie znane; wyjaśniło się, z jaką łatwością i jakim porządkiem dopełnione. Ogromna liczba dzieł, do użycia rozłożona, potrzebowała porównania tego, co wielu powtarzało, potrzebowała, jednych przez drugie dopełniania i prostowania w szczegółowych, zaś przedmiotach, stosownie do przedsięwziętej obszerności dzieła, wymagała doboru i skracania. Dopełniając Święcki tych zmudnych obowiązków z wielką łatwością i trafnością, dowodzącą niepospolitej znajomości swego kraju, poczęści własnymi słowy, piękne obrazy maluje; poczęści powtarza wyrazy pisarzy, którzy mu materiałów dostarczają: powtarza je wyraźnie wymieniając imię pisarza. Tym sposobem uczony Święcki, wielkie czytanie swoje przelewa w czytelników. Jeszcze żadne dzieło, nieudzieliło rodakom tak wielu wiadomości ojczystych, tak pięknych i z taką łatwością.

Dopełniając rozbioru i uwag moich, jak zaczynałem od zarzutów, tak, przebaczy mi to szanowny Święcki, że na nich skończę, a to z powodu wyrazu *świadczyć*. Opis starożytnéj Polski przywodzi autorów, cytuje jich imiona. Z tych: ten pisze, co widział naocznie; ten, co od widzających słyszał; ów, przepisuje cudze i przepisane powtarza; tamten, z podania i ustnych powtarzań, niepewne przedawnione rzeczy kręśli; ten zaś, starodawne z różnych dowodów, na jich zeznaniu oparty wyrokuje, swe zdania otwiera, często swe urojenia wymyśla i dziwaczne domysły tworzy: a każdy, bliski czy daleki, dawniejszy czy późniejszy, każdy *świadczy!* — *świadczy* Starowolski i Cellarjusz, o tém co się za jich czasów działo, i o tém co za Bolesława chrobrego zaszło; *świadczy*

Bandtke, Naruszewicz, Czacki, o tém co Ziemowit, co Bolesław chrobry, co Kazimirz wielki działali, co się w XIII wieku działo; świadczą o jednéjże i téj saméj rzeczy, wspólnie Nestor, Długosz i Naruszewicz (t. II. p. 5), chociaż Długosz w 360, a Naruszewicz w 660 lat po Nestorze żyli; *świadczy* przywilej, *świadczy* i uwaga pisarza. Wszystko to są świadectwa, i poważne świadectwa na rok 1648. Zaprawdę, tak dalece, dostojnego wyrazu *świadka* i *świadectwa*, nadużywać się niegodzi. W dziejach i geografji, ten *świadczy*, ten jest *świadkiem*, kto współczesny rzeczy, o niej swymi zmysłami jest przekonany. Późniejszy, może *świadectwa* powtarzać, taki, powiada, mówi, przytacza, pisze. Podobnie i ten czyni, kto z pism dawniejszych a rzeczom współczesnych, dawne rzeczy wykłada, kto z tych pism rzeczy te krytycznie objaśnia, taki wynurza swe zdanie, daje sąd o rzeczy, twierdzi, utrzymuje, mniema, dowodzi: a to *świadectwem* być niemożę. Nie raz wyraz *świadectwa* i *świadka* w pismach naszych, niewłaściwie bywał używany, czasby przecie było, żeby uzyskał w lepszych pismach wzgląd i uszanowanie, jakiego z natury swojej i potrzeb badań krytycznych wymaga. Pisałem w Warszawie, w grudniu 1819.





IX.

## GESCHICHTE VON POHLEN

ALEXANDRA BRONIKOWSKIEGO.

X.

## HISTORJA POLSKA DLA PANIEN

ŁUKASZA GOŁĘBIEWSKIEGO. \*)

\*) Mimo starań nie mógł autor wyszukać tych numerów gazety *Warszawskiej* z roku 1828, czy 1829, w których rozbiory powyższych dzieł się znajdowały i dla tego w tém miejscu oznacza tylko tytuły ich.

XI.

KRONIKA POLSKA

P R O K O S Z A

WYDANIE

HIPPOLITA KOWNACKIEGO.

*Kronika polska przez PROKOSZA, w wieku X napisana, z dodatkami z kroniki KAGNIMIRA pisarza wieku XI i z przypiskami krytycznemi komentatora wieku XVIII; pierwszy raz wydrukowana z rękopismu nowo wynalezionego, Warszawa, nakładem N. Glüksberga, 1825 roku, 12<sup>mo</sup> maj. stron 282 i XVIII.*

O jile ważne i drogie są dla nas zabytki dziejów ojczystych, o tyle z drugiej strony, strzec należy, aby bezkarnie pod jimieniem dawnych kronik, nie wychodziły na widok publiczny zbiory niezdolne wytrzymać żadnej historycznej krytyki i niemające cechy wiarygodności.

Do takowych utworów, należy niezaprzeczenie *kronika Prokosza*. Lubo samo jej przeczytanie, bez dalszych badań już dostatecznie przekonywa, że dzieło to na żadną wiarę niezasługuje, jako obejmujące mnóstwo sprzeczności, anachronizmów, płonnych domysłów, niezgodne z obyczajami i duchem czasów w niej opisywanych, opartych wyłącznie, na przyjętych i upowszechnionych o początku narodu polskiego bajkach, które tylko rozszerza i uzupełnia: wszelako nieodrzeczy sądziłem, zwrócić na nie uwagę, nie tak dla zbicia twierdzeń Prokosza, jako raczej dla wyszukania, z kąd podobne zmyślenia pochodzić mogą?

Posłużył mi do tych drugi rękopism téjże historii, wynaleziony w Wilnie, należący dawniej do Towiańskiego braciszka zakonu franciszkanów, zupełnie zgadzający się z rękopismem z którego mniejszą kronikę utworzono, a który wynalazł w kramie żydowskim w Lublinie, generał Morawski i do biblioteki towarzystwa przyjaciół nauk przesłał: z kąd go potym, wydawca HIPPOLYT KOWNACKI wziął i drukiem ogłosił.

### I. Sposób wydania.

Nie wydał go tak jak jest w originale, lecz znajdując częste odwoływanie się do Prokosza, wniósł sobie, że jedne perjody w rękopiśmie należą do Prokosza, drugie do komentatora. Chciał tedy wydobyć Prokosza na czysto z przypisów komentatora, tymkońcem: część rękopismu wydrukował jako text, część jako noty: arcykriticznie!

Kownacki, pewny o existencji benediktina pierwszego na katedrze krakowskiej koło roku 896, arcybiskupa Prokosza, a znajdując go w owej kronice polskiej, uważa, że ta kronika jest komentarzem rzeczzonego arcybiskupa krakowskiego Prokosza, i usiłuje go z téj kroniki, to jest z powieści komentarza wydobyć i oddzielić. Jakożkolwiek sam wyznaje, że tego naczysto dopełnić niezdolał, bo trudno było wykonać ten podział tak ściśle, żeby miejscami text w komentarzach nie został, albo nawzajem wyrazy komentatora w text się niezamieszaly (p. iv) (1), dopełnia tego, łamiąc kronikę w text i noty, tak, już co za Prokosza poczytał i z kolei w komentatorze wspomniane znalazł, to w text włożył, a resztę odsyłaczem do noty przeniósł.

Zbierający i ogłaszający fragmenta zaginionych pisarzy, usiłują te ułamki do jich właściwego porządku uszykować. Wydawca, wcale tego nieprzedsięwziął, chociaż jak zobaczymy że Prokosz wcale jinnym porządkiem niż

(1) Przykład tego jest na kartach 50, 51, 59.



kolęj wspomnień komentatora jidzie, postępował. Tym sposobem Prokosz w porządku swym, jest zupełnie szkoszlawiony, tak jż ułomki jęgo w jeden nieład pomieszane zostały. Tym sposobem, czytelnik, czytając razem text z notami, ma przed sobą całkowitą w Lublinie znanę kronikę. Rozdzielenia tym sposobem, niepodobna było zrobić, gdyż jak wnet powimy, ta kronika niemoże być za komentarz uważana, ale za dzieło, równie Prokosza jak i Długosza przywodzące. Wydawca dołożył na titule: z dodatkiem *Kagnimira*, a to dla tego, że znajdując w tejże kronice tego jimienia citacje, to najczęściej w textcie mieści. Ale te przywodzenia nie są z kroniki Kagnimira, który miał jedynie kilku królów chrześcijańskich kronikę pisać, tylko z jinnego pod jimieniem Kagnimira wspomnianego dzieła, to jest, *o familjach szlachty polskiej*. Dołożył dalej wydawca, z tegoż rękopismu od generała Morawskiego znanego, *bibliograficzną o historikach polskich wiadomość* (p. 147—267) i dzieje królów polskich wieku IX i X z *Długosza* wyjęte (p. 269—282); poprzydawał do tego w notach niejakię objaśnienia swoje, a mianowicie, gdy w Kurcjuszu i Demosthenesie szuka wojen Polaków z Alexandrem wielkim (p. 78—80), gdy obserwuje, że Prokosz niémógł wspominać Idziego tuskulańskiego kardynała (p. 33), co jest prawdziwie arcykrytyczna uwaga: ale uważać potrzeba, że pod jimieniem Prokosza, mowa jest o nuncjuszu Jana XIII, który w X właśnie papieżował wieku; powtóre, że pod jimieniem Prokosza, drugiego Idziego tuskulańskiego zmyślić się godziło (2). Naostatek po przedmowie (p. 1 do XIII), kładzie *poczet jimion książąt i królów od Prokosza wymienionych*, zaczawszy od Sarmaty prawnuka Noego aż do Mieczysława (p. xv—xviii). To właśnie jest porządek we-

(2) O tym zmyślonym Idzim za Jana XIII, bądź to z prokoszowej kroniki, bądź z kąd jinąd, wziętą wiadomość, przytacza w kalendarzach swoich jezuita Jan Poszakowski: kalendarz papieżka w roku pańskim 1745 zeszyt I, karta 6 odwrotnie (verso).

dle którego ułamki, okruchy, fragmenta Prokosza ułożyć wypadają.

Do tego pocztu, z tegoż Prokosza przydać mogą następujących:

Królową Nyę, która była ostatnią z potomków Lecha, którą Herkules, z wielkich wydzwignął kłopotów, z którym też miała syna i następcę,

Szczyta.

Króla Jesse panującego koło roku świata 2385.

Marszyna.

Ladona, który, około roku świata 2568 panując, panował lat 54.

Lela, którego małżonką była Łona.

naostatek Polela, który jest tym samym co król Polak, z Illyrii do Polski przybyły.

Mogę to przydać z jinnego rękopismu téjże kroniki, którego Towiańskiego rękopismem nazywam, a którego przypadkiem pozyskawszy, o całej kronice zupełniejszą wiadomość daję.

## II. Zdania o pisarzach i argumentacje autora.

Autor téj kroniki, jest kompilator niemałej inwencji. Czytał bardzo wielką liczbę dzieł rzeczywiście existujących i zmyślonych, krajowych i cudzoziemskich, a mianowicie niemieckich; z nich przywodzi co rzeczywiście mówili, a czasem i to czego niepowiedzieli; a to wszystko, nie dla kłamstwa, nie dla żartu, ale na serjo, aby zupełniejszą historją polską napisać. Daje o tych dziełach i pisarzach weale poważne zdanie swoje. Jak są chełpliwi Francuzi, a polską szarpiący sławę Niemcy (p. 105). Zapewnia, że u niemieckich historików chełpliwie udających, najwięcej jest bajek i szalbierstwa (p. 82) i ci wszyscy niemieccy historycy dwudziestu synów Leszka, z nienawiści ku polskiemu jimiennowi wrodzonej, za bajkę mają (p. 109). Kromer zawsze się chce podobać Niemcom (p. 69 i 211); wszakże, Długosz, Miechowita, Kromer, są biegli dziejopisowie (VII, 4, rękopismu p. 129);

Kadłubek czcigodny, ohydził historją gdy zapomniał o Szczytach (p. 79). Dwóch, Wapowskiego i Eneasza Sylwjsza historików i Klemensa Janicjusza historika z nimi trzecięgo, o Lechu, że dla zabójstwa wygnany, powieści, wierutne są bajki, któremu dziwować się potrzeba, że on będąc Polakiem, śmiał pójść za nimi jak nienawistnymi jimieniowi polskiemu przeciwnikami. Eneasza bowiem Sylwjs, dla odinówionęgo sobie warmińskiego biskupstwa, był niesprzyjający wcale Polakom i passją uwiedziony włoską, nie mogąc się czym pomścić, jak tym jednym, ze złości co chciał bajął. Wapowski zaś, zniemczyły Czech, w korzenioną z dawna nacji swojej uwiedziony zazdrością (szkoda że Słowak!) jak mniej rozumny poszedł za nim, supponując podobno, że powaga. Piusa II papieża, w jimieniu ukryta enéaszowém, jego w potomnym czasie zdanie pokryć miała (II, 3. rpsm. p. 16). Sarnicki twierdzi, że Stragon Poznaniem nazwany od poznania chrześcijańskiej religji i od poznania się z Ottonem III cesarzem: ale te obiedwie racje i szkolne są i śmiechu godne, ponieważ to jest rzecz pewna, że Ptolemeusz jeszcze przed narodeniem pańskim żyjący, (toż samo o Ptolemeuszu, że jeszcze przed narodeniem pańskim żył, powiedział wyżęj p. 54,) w swojej geografji dawa świadectwo o mieście w Sarmacji leżącym, nazwiskiem Stragona; ale to jeszcze pewniejsza, jako wyraża Prokosz, że temuż miastu książę Poznań, Polaka wielkiego wnuk, roku świata..... nadał jimie (p. 235, 236). Według Hagecum historicum bohemicum, Rythogorz był książę Prusaków: ale to bajka, z próżnej pana Hajka wykonywana głowy, ponieważ, coby miała za rację Wanda wojować pod Krakowem z Prusakami i tamże na triumf zwycięstwa topić się w Wiśle, mogąc ten wspaniały ducha walecznego umysł bliżęj w Gnieźnie i jinszym odprawić sposobem (p. 68)?

Z tych kilku przytoczeń, można miarkować, nietylko o zdaniach, jakie daje o pisarzach, których używa, ale poznać argumentacje, któremi jak mieczem obosiecznym



tnie na wszystkie strony i uprzęta wszelkie przeciwności i sprzeczności decydującymi terminami. Tak tedy mówi. Na co ja, lubo pozwalam z Prokoszem, że wojny z Grekami i sławne polskie bywały zwycięstwa: ale żeby od czasu dopiero Leszka, co z Karolem wielkim wojował, zakończenie nazwisk słowiańskich na, sław, jak utrzymuje wielebny (p. 86) Długosz, nastać miało, nigdy pozwolić niemożę: ponieważ gruntowne z Hübnera tablicy genealogicznej 192 i jinnych historików mam dowody (p. 103). — W sposobie zupełnie kompilatorczym przywodzi, według tego jest tak, a według owego jinak. Ale to być nie może, bo ja gdzie jindziej czytam; ale tych wszystkich podejrzanę są zdania, obłudliwe wyrozumienia, ci w zdaniu swém bardzo się zawodzą, ci myślą się, to jest wymysł tego historika, to być nie może, na to niepozwalam: ponieważ lepiej, ponieważ to pewna, ponieważ Goranus, Zoława, Kagnimir, Prokosz mówią. To są argumentacje najdzielniejsze. Niepozwalam, i dość natym; tak mówi Prokosz i wszysey umilknąć winni.

Prokosz jeden, wie wszystko, wszystko najdokładniej pisze; *Prokosza chronicon Slavo-Sarmaticum*, jest dusza jego dzieła. Najdokładniejsze z niego masz daty, któreby nie dość dokładne były, gdyby się na zerze kończyły, które tedy są najcisłej jednostkami zamykane, dniem i godziną. Sam kompilator, który, nie zawsze się do powtarzania jednego tylko zacieśnia, tylko do autorów odwołuje, z pomocą jnienienia Prokoszowego, każdy wypadek, bądź od kronikarzy wspomniany, bądź świeżo zmyślony i wynwentowany, rozwijać umie: językiem polskim, od makaronismów w cale wolnym i czystym, w cale długimi, powlekłymi, wszakże potoczystymi perjodami, w cale zwiklaną wyrazów przekładnią i potoczną przeciw grammatice niepoprawnością: wszelako łatwo i jasno. W narracji, taka pełność wyrazów, tyle potocznych, przysłowiowych, krotochwilnych wyrażen: jile zdarzeń w inwencji, w onych rozwinięciu, jile pospolitych, klektarskich, konceptowych poszczegulnic, jowialnych przy-

pstrzen. Wszakże to nie dla żartu, nie dla rozśmieszenia, tylko dla ożywienia powagi, dla wydobycia z małej rzeczy, niewielkiego dowcipu.

### III. Treść i osnowa opowiadania powołująca się na Prokosza.

W tym sposobie nasz kompilator, dzieląc kronikę swoją na oddziały i paragrafy, mówi po kolei: o Lechu, Wizimirzu i wojewodach; o Przemysławie, Leszkach i Popielach, i tak dalej aż do Mieczysława samego. W zwykajnym tedy kronik naszym porządku. Wspomniawszy o dziełach jakie czytał, cokolwiek o narodach, wraz do Polski przystępuje. Zrazu zajmuje go Lech, który według Prokosza był prawnukiem Jawana i wraz po potopie panował. Jakoż, mówi nasz kompilator: podobieństwo wielkie, ponieważ to jemie jest pure hebrajskie, jak to widać z księgi paralipomenon cap. IV, v. 21 (p. 19), gdzie wymieniony jest między Izraelitami do ziemi obiecanej wracającemi, Lech żyd z pokolenia Juda. Lech ten po potopie panujący, zmienił w herbie ciółka na orła białego. A herby polskie, zowią się arma, to jest orężami, dla tego, że najprzód je rycerze dostali. Potrzeba było, żeby był Lech dostał za herb orła po kawalersku, a nie z gniazda, jako więc dzieci wróble z pod strzechy wykrcęją (p. 20). Ten tedy Lech, bezwątpienia z różnymi wojował narodami. Niemniej też wojował z Sywardem i Jarmerikiem duńskimi królami, Wizimierz czyli Wyszomir, od którego wiele miejsc nazwiska wzięło, a mianowicie w Gdańsku Fiszmark. Następowali po nim Mieczysław, Radgoszcz i Witosław, po którym zniósłszy Polacy monarchją, na walnym w Gnieźnie zjeździe, dwónastu wybrali wojewodów (p. 41, 42). Za wojennego także panowania Krakusa, zjawił się smok, którego zgładził ze świata cieleciem siarką wypchauém, szewce Skubaj. Krakus książę, wielce będąc z tego kontent, tegoż szewca w komput rycerstwa policzył, dawszy mu za herb przyszwę, o czém pisze Prokosz, chronicon Slavo-Sarmaticum, Kagnimir de antiquis in Polonia familiis, i Goran stem-

matographia sarmaticorum heroum (p. 55, 56). Po zgonie Kraka, niedługo panował Krak II, od brata Lecha zabity. Łowczy książęcy Niciesław wydał bratobójstwo, zaczęły Lech przez senat na rozstanie koźmi skazany, poszedł na wygnanie, a dla Kraka II, z rozkazu senatu, wysypana była obyczajem książęcym mogiła, którą nazwano potem krakusowicze. Ja zaś, mówi kompilator, jakom się informowałem przed lat kilka, wyrażam; że za Krakowem, o mil cztery, jest wieś nazwana Krakusowicze, nad którą widzieć się daje wysoka jedna na wzgórkach wysypana mogiła, naksztalt krakusowej, o której tamtejsze powiada pospólstwo. że jest króla Kraka, którego na łowach zdradziecko zabił brat młodszy (p. 61, 62, 63). Po nich Wenda nastąpiła, Wendą dla osobliwej nazwana piękności i urody, którymi jako wendką ryby, serca do siebie, przypatrujących się ciągnęła kawalerów (p. 65). Opisanie jej wojny następuje i śmierci i powtórnych dwónastu wojewodów panowanie, których rząd jak się dobrze naprzykrzył Polakom, Przemysława jednostajnym za swęgo księżęcia wykrzyknęli głosem, któremu na znak zwierzchności książęcój, w rękę berło, czapkę na głowę wielkiego wdziali Polaka (p. 76). Od tego Przemysława Morawcy z Łotogaszem pobici (p. 77), równie Wszewłod książę dumnych Roxolanów (p. 87). Według Prokosza, umarł książę Mieczysław roku pańskiego 780, panując w Polsce przeszło lat dwadzieścia, zostawiwszy czworo dzieci, to jest syna jednego kalekę, który był niemy i garbaty i córek trzy.

Za tym do nowego wyboru na monarchją przystąpiono i odbyła się tym końcem roku 780 dnia 6 października gonitwa do mety na srokowych koniach, w której do mety dobiegający Leszek II, okuł sobie kopyta końskie żelazem (p. 91, 92). Od tego czasu Polacy podkówki u obowiązu nosić poczęli (p. 95). Leszek III był pan bardzo dobry i wojenny, on pierwszy jest z królów polskich, który podczas pokoju, dla ćwiczenia się młodych Polaków w sztukach rycerskich, miejsce na goni-



twy, co łacinnicy *campum martium* zowią postanowił, a tym którzy się dobrze popisywali, to jest zwycięzcom, sam upominki rozdawał (p. 95). Waleczny Leszek IV, szczęściem i dzielnością ojca swojego przeszedł; wojował z Karolem wielkim i jinnym narodom przeciw niemu pomoc dawał. Przyszedszy do starości, złożył sejm wielki w Gnieźnie roku 814, aby wszystkie swe kraje między dwódziestu synów podzielił (p. 105, 106, etc.), na którym Pompil I, na tron od wszystkich zgodnie deklarowany był Polaków (p. 113). Popiel ten czyli Pompil, jako z przyrodzenia wielce niezgrabny był i gnuśny, tak z drugiej strony nienasycony żarłok i wielki tchórz, to jest bezwstydnie bojaźliwy. A co się tyczy obżarstwa, to taki miał ku jedzeniu w sobie tęgi apetyt, że prócz jinnych potraw, które wymyślano i które na stole jego dostatkim bywać musiały, on sam na swoją osobę, trzy tłuście barany i dwa jeszcze do tego wieprze na dzień zjadał (p. 115). Popiel II, miał jedną z żon Ryxę, córkę Bramy saskiego księżęcia która nim rządziła. Dla czego też był tak od swoich znienawidzony poddanych, że dla babia-stej a nieprzyjemnej wielce twarzy i rzadkim zarastającej włosem brody, przez śmiech niejaki czyli urągowisko, był od nich nazwany chostek, co ogonek w polskim znaczy języku (p. 124). Dokazała naręszcie swęgo Ryxa, stryjów wytruła, a kompilator nasz bardzo dokładnie opisuje, jak myszy całą familją Popiela okrutnym i rzadko w świecie słychanym zagryzły sposobem: roku pańskiego 840, dnia 17 Lipca, panowania roku dziewiątego, miesiąca ósmęgo (p. 129, 130). Wszakże z jinnych żon trzech synów króla, przy życiu zostało: a że z kraju uciekli, a zatym, roku 841, w Kruszwicy sejm się zebrał, który od panów rozerwany został (p. 138).

Opisuje dalej nasz kompilator, bardzo dokładnie, zawsze się Prokosza jiniemieniem zasilając, elekcją Piasta, który nie był rzemieślnik, ale rolnik uczciwy, nie mieszczanin, ale familjant szlachcic z domu Krój, który obranym został 878, 15 lipca (p. 139—143), a to pomimo przepo-

wiedzeń bardzo dla niego niespodziewanie: ten nieborak starzec, niewiedząc o niczym, co się stało, bardzo się tym zmieszawszy, plastry miodu jim owe, które komu jinnému nagotował, prosząc aby mu dali pokój, począł rozdawać: gdy tym czasem, nie dając mu się rozkurczyć i krzycząc wraz bardziej: niech żyje król Piast: po niewolnie porwawszy jego między siebie jak Hamana, w prostej swój siermiędze i co jeszcze gorsza, w kurpiach lipowych, prosto na pałac kruszwicki, pełnego wstydu i drżącého strachem człowieka, w pośród wesółych zaprowadzili okrzyków (p.149,150). Tak obrany Piast, kurpie owe swoje, albo raczej chodaki z kory drzewa lipy uplecione, jako osobliwszą rzecz i siermięgę także, z grubego urobioną sukniaka, w których wzięty był na państwo, do skarbu swého jak drogi depozyt schować kazał, które długo na potym, w domu piastowskim chowano i które też za wieku swého widział Prokosz; o tym, libro I<sup>mo</sup> świadczy (p.156). Ziemowita panowanie bardzo wojenne. Opisana wojna z Morawczyki i jich książęciem Swatybojem; z Węgrami, których kraj aż pod Sawę i Drawę opanował, i Podgórską, aż po Prut krajinę zagarnął; potym z Czechami, którychże po pierwszych niepomysłnościach pokonał, a zatym, synowi z Ziewiny córki Homira pompilowého syna zrodzonemu jimie Wrocisław nadał; wojował z Prusakami, Chulmawami i książętami jich Algiminem i Bartangem; a szkołę rycerską założył (p. 167—193). Wrocisław syn jego starszy po nim panował, o którym kompilator nasz, pod jimieniem Prokosza wcale nie mówi, tylko miejsce próżne do dokomponowania zostawia, a niżej (p.205) wzmiankuje, że zginął w wojnie przeciw Pomorzanom. Leszek V, dzielnie się pomścił śmierci brata; a nasz kompilator wie dokładnie jimiona tych co zginęli, tych co się poddali i co uciekli i tych co w zakład dali (p. 197—208), a z tych ostatnich był Jaxa. Leszek V, umierając zostawił z żon swoich, których miał dziesięć, synów trzech i córkę jedną. O jich jimionach uwiadamia nasz kompilator, równie jak o czte-

rech dozorcach młodego księcia Ziemomysła, z których, najpierwszego Zbiluda Starzy z Panigroda, toporczyka, rodzona siostra Krasnoroda, Ziemiomysłowi urodziła syna ślepego, który przy postrzyżynach i solennym bankiecie przejrzał, Mieszkiem nazwany. Umierając Ziemomysł roku 957<sup>(3)</sup>, 12 kwietnia, prosił panów, aby Mieszka a nie młodszego brata na tron posadzili (p. 213—222). Jakoż w tynże roku 957, 25 kwietnia, Mieczysław obrany został (VII, 1, rpsm towiańskiego p. 119).

O Mieczysławie jest cały długi siódmy rozdział. Cztery widoki naszego kompilatora, z niemałą dokładnością zajmują. Ochrzczenie się Polski, bałwochwalstwo, pozakładanie biskupstw i wojny Mieczysława. W pierwszych dwóch razach jest baśniarska gadanina, na posadzie rzeczywistej inwentowana; w jinnych dwóch razach, o tém tylko gada co zmyśłone, a nie prawdziwego nie pisze. Jeszcze i w tym razie jimie Prokosza jest duszą całego konceptu. A ponieważ, mówi kompilator, jednego dnia niemogli się wszyscy Polacy ochrzczyć, więc książę Mieczysław pod konfiskacją dóbr i kary wygnania z Polski przykazał, żeby po miastach znaczniejszych oraz miasteczkach i wsiach, wszystkie pokruszywszy bałwany i one w jeziorach lub też w jinnych potopiwszy wodach, albo też poprzywalawszy kamieniami, dnia 7 marca, wszyscy chrzest przyjęli Polacy. Ci zaś panowie, którzy się na ówczas z księciem Mieczysławem razem pochrzcili, tych byli rodzajów, domów albo familij; 1, z rodu Toporów, a linji Starża, Sienisław, Panigroda i Danaborza syn Jana kruszwicki kasztelan, etc, etc. 2, z rodu Poświdzów, a linji Ozorja.... 3, z rodu Batkona, a linji Dobrzyńskich książąt.... 4, z rodu Leszka III, a linji Pompilla.... 5, z rodu Analech, a linji Junok, znaku Skop, Baran, i tak dalej, z niemałą dokładnością i pil-

(3) W wydaniu Kownackiego jest omyłką rok 967 położony. W kodexie lubelskim z którego drukował, lata są niepopisywane. W tym który mam przed sobą, jest rok 957.



ném wyszczególnieniem, nieraz nawet jinion jakie na chrzcie wzięte były (VII, 1 rpsmu p. 120 - 122). Opisany jest i sposób ochrzczénia.

Z powodu pozwalanych bałwanów, mówi nasz kompilator o bogach polskich. Mieli Polacy za bogi słońce i miesiąc, które planety między wszystkimi, najstarszymi były bogami. Z tąd snadno można poznać, że te narody w bliskim po potopie świata czasie w sprośne bałwochwalstwo wpadłszy, z ludzi potym rycerskich, królów i wodzów, dla znamienitych jich dzieł poczyniło sobie niby to jakich świętych, których potym gruba w prostych wiekach prostota: przez djabła ojca kłamstwa i zdrady omamiona, (który pierwszych rodziców bogami obiecał uczynić,) porównawszy jich do słońca i do księżyca, w bogi naostatek pozamieniała (VII, 2, p. 123). Na tej zasadzie oparty, upewnia, że Jessa, nigdy Jowiszem nie jest, ale według Prokosza, walecznym będąc Lechitów królem, około roku świata 2385, dla znamienitych swoich dzieł, uroczystym za patrona poświęcony był obządkiem, tak jak my teraz kanonizujemy świętych (VII, 3, p. 125): owszem, wyraźnie pisze Prokosz, że Marszyn (Marzana) był król Słowieński, osobliwie wojenny i waleczny... a téż ludzie rycerscy... po śmierci wykrzyknąwszy go świętym człowiekiem, za patrona go swoich żołnierskich dzieł postanowili (VII, 3, p. 126); z tego zaś co czytał w Prokoszu przeciw zarzutom jednego neoterika i wszystkich biegłych dziejopisów, tak konkluduje: że trzeba to koniecznie rozumieć, że, ani Lado, ani Nya, Plutonem niejest, bo Nya była królową, o której z Herkulesem poznaniu się Djodor sicilijski II i Plinjusz VII, 57 piszą i tak dalej. Tego tedy Herkulesa, nazywali starzy Polacy, Zewa Deusza, to jest bóg żywy, którego bóżnica na górze Żywcu, zwała się Grzegrzolka. Był to Herkules Dziedzilja bóg życia i dotąd jego pamięć trwa w zabobonnym u ludu kukulki zezulą nazywanéj i w jéj kukaniu obserwacji (VII, 4, 5, 6, p. 129—134). Jeszcze w Plinjuszu (III, 57, V, 57) boga ziemię wyczytał, bo

toż samo mówi Prokosz (4). Cerery zaś w Polszcze czczonej niebyło (VII, 7, p. 134—135). Jakoż upewnia, że daleko mniej bogów Polacy mieli, a niżeli zwykle o tym piszą: ponieważ jedno bóstwo rozmaite miało nazwiska, a pisarze tego porozumieć nieumieli. Porównanie Lela Polela do Kastora i Polluxa jest mylne, bo gdyby tak było, toby Kastor Bobrem był wyrażony, a Lel był podług Prokosza król Słowieński; Polel zaś był ten sam co Polak (VII, 8, p. 136—138). Napomknął jeszcze nasz kompilator o bogu Trzy od Prokosza wspomnianym, wreszcie na wielu jinnych tylko przygotowane i próżne niedopisane paragrafy pozostały. — Między biskupstwami, które Mieczysław pozakładał były dwa arcybiskupstwa, gnieźnieńskie i krakowskie.

Przystępując kompilator do wojen Mieczysława, zwraca się do rzeczy ruskich. Upewnia że roku 950 Igor ruski król umarł; Olcha zaś do Ziemiomysła poselstwo wysłała (edycji p. 240, 241). Pod rokiem 956, uwiadamia że Świę-

(4) Trudno, często niepodobna jest skonfrontować te cytacje Djodora i Plinjusza. Żeby w księdze III i V miały być rozdziały 27 w żadnym jich podziale tyle nie znalazłem i do terminów trafić niemożę. Djodorowe są dziwnie podefigurowane. Z Djodorowych słów, wylęła się powieść o Herkulesie i Nyi, już to z tego co Djodor o Echidnie mówi II, 43, już z tego co mówi o dziewicy przy Alazji V, 24. Regionem Pogarahla w Djodorze, a Semnę w Pliniuszu, dotąd znaleźć niemożę z kądby się zjawily. Jak zaś przytoczenia te sprawdzać, niech będzie przykładem przywiedzenie naszego kompilatora, które tak brzmi: *Plinius libro VII, cap. 57 Jovis genuit Scythen et Scytharum nomen transit in Sarmatas germanos. To odpowiada dwóm Plinjusza miejscom: 1, arcum et sagittam Scythen Jovis siltum invenisse dicunt (Plin. VII, 37 vel 59); 2, Scytharum nomen usque quaque transit in Sarmatas atque Germanos (Plin. IV. 12 vel 25). To ostatnie, nieco obcięto i przekręcono: Jablonowski, empire des Sarmates, Halle, 1742, 8vo p. 73, przypisał Strabonowi cap. XII, p. 465, bez wyrażenia księgi. Dójdźże dokońca z tymi badaczami, co nie dla żartu poszukiwania wymyślają i ogłaszają; a drwią z czytelników i własnego sumnienia swęgo.*

tosław pokój z Ziemiomysłem, niedosyć skromnie docho-  
wywał (p. 241, 242). Pod rokiem 957, że pozwolił matce  
Oldze ochrzcić się: sam poganinem pozostał (p. 242, 243).  
Pod rokiem 958, opisana pierwsza Mieczysława ze Świę-  
tosławem wojna: po wyzwaniu się przez poselstwo za-  
częła i walna na dniu 10 maja bitwa i zwycięstwem Mie-  
czysława dopełniona. Padło dnia owego zabitych ciał  
ludzkich 25000, a 16000 rannych i zdrowych dostało się  
w niewolę. Z polskiej strony 2300 przyszło o śmierć ry-  
cerstwu, między którymi wiadome są jimiona znaczniej-  
szych. Mieczysław z triumfem do stołecznego miasta swo-  
jego powrócił (VII, 18, rpsmu p. 157—159). Roku 959,  
druga nastąpiła wojna. Świętosław 200000 jazdy a 50000  
piechoty, miał w obozie swoim ludu prawie wybornego  
i sprawnego wcale do wojny. Po bitwie ledwie trzecia  
część do domu trafiła, których nietak w samej bitwie,  
gdzie na 40000 bohaterów ruskich o zabita śmierć przy-  
szło, jak najwięcej w pogoni a na przeprawach różnych  
rzek zginęło marnie. Dzień zaś którego przypadła ta bi-  
twa, był 25 księżyca sierpnia. Policzeni są po jimieniu  
panowie, którzy ze strony polskiej zginęli. Sam zaś Mie-  
czysław pragnął ciągnąć na Kijów: ale, ponieważ ze świe-  
żo odniesionego postrzału i w lewej puchlina nodze szé-  
rzyć się bardziej poczyniała i obawiano się, żeby więk-  
szego niedostał był książę szwanku, ponieważ ból mu  
dokuczał coraz bardziej, atóż, waleczny ten zwycięzca  
proźbami swoich zniewolony będąc hetmanów, a częścią  
też lekarza, którego on miał zawsze z sobą, myśl tę wspa-  
niałą, na spokojniejszy czas odłożyć musiał (VII, 19 rpsmu  
p. 160—162). Spokojniejszy ten czas znalazł się w trze-  
ciej wojnie przypadłej 960, w której Mieczysław śpieszno  
ciągnął ku Kijowu. Po różnych obrotach, stoczona 2 czer-  
wca potyczka, w niej na 60000 wojska śmiercią zabita  
zginęło nieprzyjacielskiego, żywych zabrano bardzo wie-  
le, których 50000 być mogło; książąt samych ruskich  
ośmiu w niewolą wzięto: na których jimiona, do jich  
skomponowania późniejszego okienko zostawione. Podo-



bnież w tym razie i na dokończonowanie jimon poległych rycerzy polskich zostawiono miejsce białe. A dalej: jak po trzech niedzielach oblężenia, Kijów otworzył zwycięscy bramy i zdał się na łaskę, jak się Świętosław uniżył, jak był uprzejmy i Mieczysławowi siostrę przytym swoją dla ściślejszego przyjaźni związku do łoża oddał książęcego i pokój zawarł (VII, 20, rpsmu p. 163—168). Pod rokiem 961, wyliczone urządzenia Mieczysława, który pierwszy z książąt polskich szelągi srebrne i miedziane, które z cienkich blaszek, nakształt listeczków podłużnie robić kazał: z wyrażeniem po jednej stronie orła a drugiej pewnych znaków z liter heneckich, a że dawne rzymskie pieniądze były okrągłe i przygrubsze, ale srebro w sobie dobre mające, niektóre też podlęjsze, otóż te co lepsze Mieczysław książę, potopić kazał, chcąc swoją własną mieć monetę (VII, 21, rpsmu p. 169—171). W roku 962, Mieczysław dotąd bezpotomny sądzi się być od swoich bogów opuszczony (VII, 22, rpsmu p. 171, 172). Roku 963, wojna z Prusakami i książęciem jich Galindosem. Po dziwnych przypadkach, przypadła, opisana, ta to sławna potyczka dnia 25 księżycy maja, pod czas której, z nieprzyjacielskiej strony na 80000 zginęło mężów, których najwięcej wody pogubiły, a w pogoni nabito. Między tymi, czterech poległo książąt. Wzięto w niewolę samego rycerstwa pruskiego na jakie 30000 i wyżej wyrażonych pięciu książąt i kilkadziesiąt znacznych panów (VII, 23, rpsmu p. 172—176). Roku 964, Mieczysława do Świętosława poselstwo i podarunki, z których Świętosław był kontent wielce, osobliwie z białychgłów (VII, 24, rpsmu p. 177). Roku 965 i 966 pominięty, tu bowiem przypadałoby ochrzcenie się i zakładanie biskupstw, co było wyżej. Roku 967 urodził się Bolesław. Roku 968, według Prokosza zaszły związki małżeńskie z Giejzą węgierskim. Roku 969 według Prokosza, Jadzwingowie ze swoim wodzem Partyzkiem poskromieni (rpsmu p. 179, 180, 181). To jest ostatnia data, w której jimie Prokosza przez kompilatora wzmiankowane zo-

stało. Na tym tedy zdaje się że Prokosza dzieło kończyło się.

#### IV. *Kontinacja kroniki.*

Lecz samego kompilatora kronika i wielka jego praca na tym końca niema, w kronice franciszkańskiego bractwa Towiańskiego dalej mam: dzieje polskie od roku 992 do 1070, to jest, od początku panowania Bolesława chrobrego, aż do trzynastego roku Bolesława śmiałka polskiego czwartego, uwieńczonego i namaszczonego króla, zebrane z historii *Kagnimira*, pod tytułem: *chronicon polonicum, in quo quatuor regum, ritu christiano inunctorum vitae eorumque gesta conscripta sunt* (rpsmu p. 185—236), tak, że te dzieje po przerwie od roku 969 do 992, są poprzednik kontynuacją.

Znajdują się one, jako dalszy ciąg, w tym samym, co poprzednie, towiańskiego kodexie, taż sama je ręka co poprzednie poprawiała i dopisywała pobocznie, wszakże, niejest to dzieło *Kagnimira*, lecz z *Kagnimira* zbierane, a *Kagnimiro comite de Gora ex gente Sauborum*; ten sam sposób przywodzenia i tychże autorów i wydań, na tymże rodzaju fantastycznych pisarzy oparty, na powyżej wspomnionym *Kagnimirze*: jak tam na *Prokoszu*, tak tu na *Kagnimirze*, z tą tylko różnicą że zatytułowawszy, w samém pisaniu od początku do końca *Kagnimira* jmiienia więcej niewspomina; ten sam styl i sposób opowiadania, amplifikowania, uzupełniania, wysłowienia, tylko z postępem dalszym, co raz, to mniej dbale, rzecz oczywiście, co raz to mniej wykończona. A więc, to jest dalsza naszego kompilatora robota. A że na roku 1070, na którym *Kagnimir* miał swoją kronikę kończyć, w kodexie Towiańskiego nasz kompilator nieustaje i pisze tymże sposobem dzieje *Bolesława krzywka*, tak już w rękopiśmie towiańskim, zaczyna rok 1120 (p. 231—274), a koniec i dalsze lata ma oddarte: przeto sądzić należy, że tę kompilację swoją, dalej jeszcze pomknął. Jakoż, w innym rękopiśmie, to jest generała *Morawskiego* czyli lu-

belskim, żydowskim czy kramikowym, jak go kto nazwać zechce, znajduję tymże sposobem podług lat ponotowane *pamiętne rzeczy w Polsce*, których arkusze pomieszane, a przez zaginienie niektórych, ciąg lat przerywających, ukazujące lata od 1245 aż do 1281 (p. 175 i 171), zapewniają, że tymże sposobem pisane były dzieje Bolesława wstydku. A gdy z tychże arkuszy widać że arkusze lat poprzednich były, tylko wydarte, sądzić należy, iż równie i Wadysława wyгнаńca, Bolesława kędzierzawego (kędziorka), Kazimirza sprawiedliwego i jinnych przez tegoż kompilatora dzieje pisane były. Jak dalece kompilacją swoją pomknął i wykończył? trudno z tych dwu kodexów Towiańskiego braciszka i Morawskiego generała domyślać się: to atoli pewna, że wiele podobnych w języku łacińskim znajduje się kompilacij, ale dotąd tę jedynie znamy polską, która tyle zmyślnych i fantastycznych a śmiesznych i dziwacznych przyswojiła sobie osobliwości, i to pewna że po długiej i obszernej pracy, została niewykończoną.

*V. W jakim czasie i kto autorem niewykończonego dzieła.*

Że robota jest niewykończona, dowodem tego jest, 1, że lata wieku XIII, mniej są wypracowane od lat wieku X, a te, mniej od początkowych; 2, że po wielu bardzo miejscach są pozostawiane okienka białe, do wpisania, nietylko nazwisk i wyrazów, ale wielu linii i perjodów, pozostawiane nawet białe półarkusze do dokomponowania całych paragrafów; 3, że rozdział siódmy, bardzo jest nieszykownie ułożony, bo po ochrzczeniu Mieczysława, jeszcze o nim jak o poganinie mowa, bo są odwołania do własnych opowiadań które się nieznajdują, jako naprzykład, o opowiadaniu chrześcijaństwa przez świętego Wojciecha. A niewykończenie takowe wynika, nie z przepisania, ale z samego przepisывanego oryginału, ponieważ w obudwu kodexach rękopiśmiennych, w tém co obadwa w sobie mają, jednostajne są defekta, w obu jednostajnie są zostawione do zapełnienia okienka, za-



kątki i białe kartki. Że zaś robota wcale długo się ciągnęła i dopisywaniem ubogacona i uzupełniana była, na to znajduję niejaki ślady. Wyliczając kompilator cztery rządy monarchów polskich, oznacza czwarty rząd z różnych narodów, familij, począwszy od Henryka Walezjusza Francuza aż do dzisiejszego Stefana króla. Summa summy, to jest najkrótsze zebranie historii polskiej, jest to: przez lat 1026 w Polsce różnych rewolucyj i odmian było pięćdziesiąt sześć książąt, oprócz po dwa razy panujących dwónastu wojewodów, było książąt 26, a królów 19 (p. 25). Licząc to na kronikarski sposób od Lecha i od roku ery chrześcijańskiej 550, zgadza się liczba panujących, a lat 1026 wyniesie rok 1576, rok wstąpienia na tron Stefana Batorego. Z tąd atoli niemożę uważać, aby w ówczas kompilator miał pisać, bo są daleko późniejsze daty; niemożę tego poczytywać za pierwsze Prokosza komentowanie albo tłómaczenie, albowiem cały nasz kompilator niema miny komentatora, ani się z jakim tłómaczeniem przechwała, byłby to tedy domysł, (jakiego się próżno wydawca dopuszcza,) ale w tym widzę wierne przytoczenie jednej z summ, jakie za króla Stefana bywały po księgach zapisywane. Podobną summę mamy w kodexie pergaminowym Jana chrysostoma, niegdyś Macieja Korwina węgierskiego króla własności, dziś znajdującym się w bibliotece przy uniwersytecie warszawskim. W jinném miejscu, autor kompilacji, sam przez się czyni summę panowania i trwania domu Piastów. Wymienia rok 1580, w którym wymarł ten dom linii mazowieckiej na płci białej, na Zofji Kostczyńie sandomirskiej wojewodzinie <sup>(5)</sup>; w Szląsku płci męskiej w roku 1625,

(5) Właściwie powinien był powiedzieć roku 1561, na matce tej Zofji. — Ostatnich książąt mazowieckich, zmarłych 1524 i 1525, siostra, Anna, zmarła 1561, była za Stanisławem Odrowążem ze Sprowy wojewodą ruskim zmarłym 1546, i zostawiła mu córkę w spomnioną Zofję Odrowążównę narodzoną 1540, wydaną 1, za Krisztofa Tarnowskięgo kasztelana wojnickiego zmarłego 1567, a 2, za Jana Kostkę wojewodę sandomirskiego

a białej płci trwał do Karoliny holsztyńskiej księżny, która w roku 1707, 24 grudnia umarła <sup>(6)</sup>; i ten komput rozumie, że sprawiedliwie wyklikwidował (p. 160). Pisał tedy później, po roku 1707. W jinnéj jeszcze tak pisze: summa zaś, albo krótkie Polski zebranie, jest to: począwszy od roku 550, którego Lech wielki do Polski przy szedł, aż do roku pańskiego 1711, polski naród stoi już szczęśliwie lat 1161 (p. 24): a z tąd wnosićby można, że to jest data pisania téj kompilacji, albo że jeżeli niejest to znowu czego nieco dawniejszego przywiedzenie, że jest datą, w którym kompilator swoją kompilacją klęcić rozpoczął. Może to być rok rozpoczęcia, gdyż jeszcze późniejsze w nim daty dostrzegam. Pomiędzy dziełami przezeń używanemi, drukowane są z wieku XVI, albo XVII przed rokiem 1700 z druku wyszłe, atoli oprócz tych, dwa są po tym 1700 drukowane dzieła: takim jest wydanie Lipskie Długosza z 1711 roku, oraz zbiór kronik Sommersberga w 1729 ogłoszony, z tego zbioru, a nie z kąd jinąd przytaczane są kronik Bogufała i Szląskich karty. Tym sposobem, są ślady oczywiste że między 1711 a 1730, kompilator nad swoją kompilacją pracował. W tych czasach, albo bardzo mało co później, ponieważ w lat dwadzieścia pięć w roku 1764, już z jego roboty kopje zdejmowane były: świadkiem tego jest kodex towiański.

Dwa przed sobą mamy kodexy rękopiśmienne, tylekroć razy wspomniane, Morawskiego i Towiańskiego. Obadwa papierowe in foljo. Pierwszy wynaleziony był w Lublinie, pisany na polinjowaniu, wydarciem kart dużo uszkodzony. Co się w nim znajduje, dosyć opisał wydawca Kownacki. Drugi jest z konwentu franciszkańskie-

zmarłego 1581; ona sama zmarła rokiem wprzody 1580. Zostało z tego małżeństwa trzy córki, z których, Anna Kostkówna była za Alexandrem Ostrogskim; a Katarzyna Kostkówna za Adamem Sieniawskim, i zostawiła mu potomstwo.

(6) Jój mąż był Friderik książę Holszteju Sunderburga na Wiesenburgu.

go w Wilnie, zupełniejszy przez to, że za jego pomocą, powydzierane pierwszego karty, (o których Kownackiego wydanie p. 27, 224, 226 wspomina,) dopełnić można (rpsmu p. 14—17, 119—145, 157 do końca), tak już Mieczysława panowanie w nim per longum et latum całkowicie opisane znajdujemy, czego w pierwszym niema. Wszakże przepisywacz w tym kodexie, całkiem przemilczał rozdziału VI<sup>to</sup> paragraf 14, o królu Wrocisławie, który też nieznajduje się ani w druku (p. 107). Podobnie przemilczał lata 950, 956 (VII, 78, rpsmu p. 155), które się znajdują w druku (p. 240—242); wreszcie, w tymże niedostaje ułomków dziejów wieku XIII które dostarcza pierwszy (p. 119). Gdzie się rozdział siódmy zaczyna, u dołu, tąż samą ręką, która korektę przepisywania dopełniła, jest wyrażono tak: *ex libris Felicis Towiański, desumptum ex MSpto dni. Pribislai Mutinae Dyamentowski, Varsaviae 1764, 21 junii.* Oczywiście tedy jest to czas, w którym kopja zdjętą była przez brata, lub dla brata franciszkana Felixa Towiańskiego, w Warszawie, do konwentu franciszkańskiego w Wilnie 1764, w lat 25 od daty w której kompilacja mogła być pisaną. A zatem po roku 1730, a przed 1760, trud około tej kompilacji zaniechany być musiał: a jej właścicielem był PRZYBYSŁAW MUTINA DYAMENTOWSKI, a może nawet inventorem i autorem. Ten Przybysław Dyamentowski stolnik urzędowski, umarł 1774 mając lat 80, zostawił syna jedynaka Sobiesława, który że był małoletnim, opiekunem jego był Bartosiewicz: ten Bartosiewicz, rękopismów Przybysława, cały kufer, dał Felixowi Łubieńskiemu, potym ministrowi za księstwa warszawskiego sprawiedliwości i te w Guzowie złożone zostały (?). U tego tedy Dyamentowskiego, powiedzieć można, że była kuźnia, a przynajmniej magazyn i skład dowcipu dziwacznych i potwor-

(7) Tyle u różnych żyjących osób dopytać się mogłem. Co się w Guzowie z papierami Djamentowskiego stało nikt mię nieumiał objaśnić. Rzecz do poszukiwania jeśli nie za późno. Kodex lubelski może z tego kufra do Lublina się dostać.



nych płodów historycznych. Widziałem z biblioteki franciszkanów wileńskich przepisany Dęboleckiego wywód jedynowłasnego państwa, który był w 1633 w Warszawie drukowany. W tej jego pisaniej kopji było parę kart zajętych rozdziałem *kroniki mazowieckiej Niczhonis plocensis canonici*, z zatytułowaniem, *rozdziału drugiego* (8). U góry na brzegu tych kart, jinna, jinnym atramentem zanotowała ręka: *Te karty przepisane z księgi będącej u Dyamentowskiego stolnika urzędowskiego w Warszawie: ale więcej pisać niepozwolił* (9).

#### VI. Zmyślane dzieła i kroniki.

U tego więc Djamentowskiego, w owym kufrze w Guzowie zanikłym musiały być te zmyślane lub zmyślać się mające pisma, których szereg jest taki:

*Wojan* najpierwszy Słowiańsko-polski pisarz przed erą chrześcijańską piszący.

996, *Prokosz*, *chronicon Slavo-Sarmaticum*.

(8) Przepisany ten rozdział *Niczhona*, złożyłem wraz z kodexem Towiańskiego, do biblioteki warszawskiego przyja- ciół nauk towarzystwa.

(9) Konwent franciszkanów w Wilnie zdaje się lubował w konceptowych dziełach. Widziałem w jego bibliotece theologiczne tego rodzaju i tegoż czasu co Djamentowskiego kronika pisane dzieła theologiczne, poważne a krotochwilne. Ponieważ święty Eligi czy jinny jaki niepomnę, powiedział że widział w niebie w chwale bożej jaśniejącego cesarza Trajana, więc wcale serjo i wesolo w nich argumentacje się toczą theologicznie, jakim sposobem cesarz poganin Trajan z piekła do nieba się dostać? Tamże doczytasz się o cudownem pomnożeniu się relikwii świętych; jak się to stało że z cząstek prawdziwego krzyża świętego, możnaby ogromne drzewo złożyć; jak się to dzieje że jest kilka głów świętego Piotra, a wszystkie autentyczne jak nadzwyczajne osobliwości pewnego razu w Krimie wykopano: gąsior lez pokutującego Dawida czy Joba, pęcherz wiatru co pędził Jonasza, szczeble owej drabiny co się z anjolami Jakóbowi śniło i długi szereg podobnych nadzwyczajności (nota 1813).

1067, *Zolawa*, liber de origine Toporeorum, eorumque militaribus armis et rebus gestis.

1070, *Kugnimir*, chronicon polonicum, in quo quatuor regum gesta conscripta sunt. Liber secundus, de antiquis in Polonia familiis.

1100, *Goranus*, Slavo-Lechitarum gesta Liber quartus, stemmatographum Sarmatiae heorum.

*Lachon Calco.*

*Jardo.*

1173, *Świętomir*, Slavo-Lechitica historia.

1224, 17 lipca zmarłego *Niczkona*, inclytæ mazovitarum gentis gesta, tribus conscripta libris, ad annum usque 1219 (10).

1250, *Tomkosza Mokrska*, 1255 zmarłego, chronicon Slesitarum tres libros continens.

1268, *Boczula*, i tak dalsi, których wymienia bibliograficzna od Kownackiego (p. 247—264) drukiem ogłoszona wiadomość: którzy bądź już existowali, bądź existować mieli, a w niezpełnym jeszcze znajdowali się komplecie gdy Djamentowskiemu niedostawało zroku.

700, *Nakorsa Warmixjusza*, z jinnęj kuźni wychodzącego i do jinnego magazynu należącego (11). Po różnych bowiem kątach Polski, leży się podobne płody dla ćwiczenia dowcipu, dla rozweselenia lub zadziwienia czytelnika.

(10) Pisać miał *Niczo* czy *Niczko* dzieje Mazowsza od Mazora brata Polaka czyli Pollacha, do Konrada I księcia mazowieckiego, to jest do 1211 roku i później nieco (Gołębiowski, o dziejopisach polskich, Warsz. 1826, p. 212).

(11) *Nakorsus Warmixjus*. W piśmie, którego tytuł: programma litterarium ad bibliophilos, typothecas et bibliopegos, w Warszawie 1732, wspomina o tej księdze Józef Andrzej Załuski. Za króla *Wizimirza* napisaną być miała i do 1574 zostawała jakoby w ukryciu: wtenczas dopiero, z nieznanomych decifrowana charakterów, z nieznanomego djalektu na łaciński język przelożona, przez różnych osób ręce przechodząc, dostała się do *Załuskiego*, który ją za skarb poczytywał. My dziś, lichą byśmy uznali ramotę podstępnie podrzuconą (Gołębiowski, o dziejopisach pol. p. 212).

nika, dla pokazania głębokiej nauki, dla uwiecznienia pamięci wielkich domów, dla zysku, gdyż za to sownie płacono, leży się podobno płody (12).

W Litwie, prałat djecezji mińskiej Szantyr, pisze się Zantyr, dla łatwiejszego swoich antenatów wywodu, który jest drukowany in foljo (13). Wszakże ułatwia mu wywody, przydomek jego Ursyn, za pomocą którego, powinniśmy się z Bertobaldami dukami saskimi, ze świętym Wojciechem czyli Adalbertem, bo tu znajduje niedźwiedzia w niemieckim języku Baer. Z tąd, dubeltowym jest kuzynem Albert Ursus z domu Askańskiego, a dom askański, prowadzi go w górę, aż do Askanjusza i rodziców jego: ojca Anhizesa i matki Wenery. Cały ten wywód, potężne znalazł wsparcie w wywodzie domu Ożarówskich, do którego ustawicznie się odwołuje. Podobny wywód i dzieje rodu Topor, były wyżej pod nazwiskiem Żoława wspomniane. I nasz kompilator najokwitsze w takim wywodzie znalazł do pierwotnych dziejów materiały. Gdzie niebądź, hetmanią Topory, senatorują Topory, wszędzie, pierwsze miéjsce trzymają Topory (p. 86, 110, 138, 167, 215; rpsmu VII, 1. p. 121).

W różnych wiekach zjawiały się dziwy historyczne. Płodziła je, raz poeticka figuriczność, jinny raz filozoficzna allegoryczność, obudzone imaginacją jakiego żywego owéj doby uczucia. Były to zmyślenia, ale nie kłamstwa; były fikcje dla ozdobienia i pomnożenia prawdy, powziętej idei, dla utworzenia i zastąpienia, téj prawdy która zginęła. Jak filozof gotów a priori dzieje ludzkie pisać, tak z końcem wieków średnich, w wieku nowszym, dla próżnej chluby dawności narodowej, a wnet dla interesu familij, zmyślano a posteriori. Wysilał się na to rozum, supponując że być musiało, a zatym było; że byli ludzie, tylko jich nazwiska nie są znane, więc tych na-

(12) Upewniany jestem że są po rękach na Podolu pisma kronikarzy z czasów balwochwałczych przed chrześcijańskich.

(13) Exemplarz tego drukowanego wywodu, złożyłem do biblioteki warszawskiego przyjaciół nauk towarzystwa.



zwisek zmyślenie fikcją, reszta prawdą i przeciwnie że nazwiska jistnieją, jistnieli dawniej, więc i ludzie, i zdarzenia początek jim dające existować musiały: tych zdarzeń wymyślenie będzie fikcją, ale ta prawdę objaśni. U nas w Polsce nieco później do tego rodzaju wzięto się poszukiwać i zmyślać, a to w te czasy, w których kazuistka rezolwowała wątpliwości, kłamliwość i wahanie się. Byle w celu użytecznym, krzywe i koszlawe wykrety i zręczne fałsze godziło się klejzić; było to pożytecznie i dobrze niedołęznego, obałamuceniem i obłąkaniem na drogę dobrego interesu wprowadzić. Ta gotowość do zabiegów i inwencji zajaśniała w utworzeniu pierwotnych dziejów kraju i familij. Od potopu, od korabia Noego jako pierwszego siedliska rozrodzenia się ludzi, początek narodu wywodzony; wywodzone jimiona i klejnoty szlacheckie: ba nawet przed potopem, ponieważ oprócz familji Noego, pary różnej rasy ludzi, między zwierzętami w korabiu być mogły (14).

Szczególniej w drugiej połowie XVII wieku, wieku klęsk, niedoli i upadku, rzeczypospolitéj, upadku jej światła i zdolności, podobna rozszérzała się zaraza. Na krzywiec i podłatać text przytaczany, lub nazwisko podstawić jedno za drugie: Polaków za Scythów, Francuzów za Gallów, Nyę za Echidnę, Żywie za Zeusa Jowisza, było to wierném prawdy odgadnieniem. Spierać się gotowe argumenta w odlew, trząsały tłumem przytoczeń, jak zuchwałą czupryną, a występowały na harc erudycji texta Plinjusza, Herodota, Djodora, tak zawieszzone jak czapka na bakier, tak wygięte jak zawadiacka karabela. Na to krojiły już przywodzenia niektórych kronikarzy naszych i Dębołęckiego i Kleczewskiego. Takimi były naszego kompilatora Djamentowskiego i Alexandra Jabłonowskiego w jego: *empire des Sarmates* (15), i w ogro-

(14) Kilka lat temu w Anglii drukowano dzieła początku familji przed potopem szukające.

(15) Pomponius Mela dit, que depuis le déluge les Sarmates ont habité depuis le Danube, qu'il nomme Ister, jusqu'a la

mnych tablicach i w wywodach klejnotów topor, nałęcz i tym podobnych. Tą drogą umocowane być mogły oszustwa tych, co całkiem nowych komponowali autorów: a gdyśmy widzieli existujących Niczhona, Nakorsa, pewni być możemy że było Żoława o toporczykach, jak jinne o Ożarowskich (<sup>16</sup>).

#### VII. Prokosz.

A zatem spodziewać się godzi że i ów Prokosz, z którym ustawicznie na plac nasz kompilator Przybysław Djamentowski wyjeżdżał, rzeczywiście existował (<sup>17</sup>). Był ten twór w cale w jinnym od kompilatora porządku. Chociaż Djamentowskiego kompilacja, na wszystkie zastawki, jak tarczą, Prokoszem się zasłania, wszelako przywiewuje się jedynie do kronikarskich od roku 550 wyliczeń: Lecha, Wizimirza, Kraka, Leszków i Popielów; nałóg i sumnienie, w tym zacieśnieniu Djamentowskiego zatrzymały. Prokosz sięgał z góry od potopu i prawnuka Noego. Od Sarmaty, którego pieluszki, nieosiąkle potowe oplukały wody i od wnuka jego, a Noego prac prawnuka Lecha, który pierwszy Lechicki ród na ziemie polskie przywiódł. Liczył nazwiska jego potomków i następców, a dalszych Noego praszczurów. Liczył potym następców Szczyta, których z nazwisk bożyszczów polskich (przez Długosza wspo-

Vistule, qu'il nomme Vandalus, et parmi eux Buloni et Vénédi dit il: erant formidabiliores (empire des Sarmates Halle 1742, 8<sup>o</sup> p. 50). Szukajże czego podobnego w Pomponiuszu Meli.

(16) Wywody falszywe Brüla z Ocieszyna, Sapichów od Punigajla i Sunigajla, tablice genealogiczne Jablonowskięgo, mogą być skazówką jaki w ów czas dano popęd do wymyślania wstępnybm bojem wysokich autenatów, a skriptów tego rodzaju rosła mnogość niepospolita.

(17) Jednak za tym nie jidzie, aby cały szereg bibliograficzny z Djamentowskięgo pism od Kownackięgo wytoczony, miał existować Djamentowski miał wiele, więcej dopelnąć zamysłał. Kagnimira o czterech królach kroniki zdaje się jeszcze nię miał, bo zatitulowawszy ją, nigdzie jej nie przytaeza, zapewne przedsiębrał ją zmyślić: trudu swęgo niewykonyzył.

mnianych) potworzył i króla Polaka i następców jego, z uosobionych miast Poznania, Lublina, Sandomirza powstałi, tudzież z jinnych zmyślonych nazwisk, które rzędem Kownacki uszykował, a do których dopisać wypada te, któreśmy wyżej z rękopismu Towiańskiego wyczerpnęli i te które jeszcze z kądkolwiek pod jimieniem Prokosza wspomniane się znajdują.

Ten tedy Prokosz, zmarły 986, czy 996, polski benediktin, zakonu, którego jeszcze fundacji w Polsce niebyło; arcybiskup biskupstwa, które arcybiskupstwem niebyło, które w ów czas jeszcze ufundowane niebyło; dziwoląg z jimienia i oznaczonego bytu swego, zapewnia, że Leszek II, w roku 780 tronu dopinający, panował, albo raczej książęcą cieszył się godnością, od czasu godziny pierwszej po popołudniu, godzin spełna cztery: i prawdziwie przyznawszy, dosyć miała zdrada honoru (p. 96): a zatem pisał wtedy, gdy w Polsce nie już dawnym włoskim obyczajem godziny od pierwszej z północy do dwódziestej czwartej, ale dzieląc południem i północą po dwanaście godzin liczono. Który upewnia że Helissy synowie byli: Lech, Bojem albo Bój, Rosa czyli Russ, który to ostatni jich brat najmłodszy, oddzieliwszy się od Lecha, za jego pozwoleniem, osiadł w pewnym kraju, obfitym dosyć i rozległym, który od swego jimienia nazwał Rossją (rpsmu towiań. III, 4, p. 17), a zatem pisał wtedy gdy nazwisko Rossja w Polsce w użyciu być poczęło. Lecz te godziny i Rossji jemie, wynikać mogły z przekładu przywodzącego kompilatora, który oryginalne Prokosza termina na termina swoczesne przemienił.

Gdy atoli uważymy: jak ów Prokosz niezaniebrywał poszczegulniać, gentes, domy i familje, jimiona herby i nazwiska, których w wieku Mieczysława w całej Europie niebyło, które w Polsce na sposób rzymsko-niemiecki, lub rzymsko-hiszański tresowały się; jak ustawicznie Prokosz sejmuje i sejmy zrywa; jak zajęty jest bez końca elekcją, a kłopoce się aby Polacy młodszego królewicza nad starszego w elekcji nie przełożyli; jak upewnia, że



krakowska djecezja od pierwszej fundacji swojej arcybiskupstwem była, koniecznie przyznać musimy, że to jest płód końca XVII albo początku XVIII wieku najrychlej. Nad takimi ramotami ślęczył niegdyś oswiały umysł, w pocie czoła i wytężonym koncepcie puszczał się na wybryki wysmażonych jigraszek i wymysłów. Zdumiony na te inwencje zdrowy rozsądek, pyta? czy to są żarty czy drwiny? czy niezgrabne oszustwo? z trudnością przyzwala na to, że to jest owoc obłądu, z trudnością niekiedy powściąga słuszny na nieszykowne i niezgrabne zmyślania i rzetelne fałsze, gniew, lub uśmiechem głuszy wzgardę obudzoną tém miałkiem niedołęstwem rozumu, który pozbawiony zacniejszych zatrudnień, upośledzony w wyższych zdolnościach, rzucał się w nikczemny i clikwy zawód, jedynie czas i pracę do czego lepszego przeznaczoną marnujący; zawód bez najmniejszego użytku: ni tu poeta, ni historik, ani artysta, ani przyjemnej lektury szukający czytelnik, dla siebie posiłnego co znajdzie. Wydęta bańka, pęka i niknie przed każdym, jak znikomy sen myśli pozbawiony, co przy ocknieniu ulatuje. Jeden historik, znalazłszy w tym dowód podupałego wieku, on jeden zniewolony jest do marnowania niemałego czasu, aby ocenić ten owoc pracy ludzkiej, pracy jałowej.



## XII.

## ROZPRAWY

JANA WINCENTEGO BANDTKE

## O PRZEDMIOTACH PRAWA POLSKIEGO.

Wyliczać i uwielbiać zasługi osób żyjących, jest przedwczesnym ocenieniem okoliczności jeszcze wzrost biorącej, tak w ich zabiegach i pracach, jako też i w pożytkach które powszechności przynoszą. Lecz częstokroć to bywa, iż publiczność: czyli to przez nich dopiero uspasabiana do cénienia ich czynności: czyli oczekująca po nich starań dalszych, nimby swą wdzięczność wynurzyła; czyli naostatek, ze skromnością i osobami pracujących oswojona: nieraz, obojętną się być zdaje na jistotne zasługi, mianowicie te, które w oświeceniu i wytępieniu uprzedzeń skutecznie działają. Z liczby niewielkiej jistotnie w tym sposobie zasłużonych, w takim położeniu znajdują się dwaj szanowni *Bandtkowie*, z których gdy czujemy ich znamienitą, a w pożytkach na wszystkie sposoby wzrastającą w pracy wytrwałość, bierzemy na uwagę kilka rozpraw w przedmiocie prawa polskiego pisanych, JANA WINCENTEGO BANDTKE, w zamiarze, nie uwielbiania prawdziwych z tądy wynikać mogących pożytków, ale aby zwrócić uwagę powszechności, iżby raczyła ku nim myśl swoją skierować i podzielać światło jakie na wieki zesłe i na przyszłe pokolenia rzucają.

## I. Jakie rozprawy rozważać mamy.

Z pomiędzy licznych pisemek, wyszło w latach 1812, 1814, dwa dziełka Jana Wincentego Bandtke, z których: pierwsze, *zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego, w Warszawie i Wilnie, drukiem Józefa Zawadzkiego 1812*, zawiera trzy rozprawy następujące:

1. Wywód historyczny praw miejskich w Polsce dawniej obowiązujących (p. 1—212).
2. Rzecz o uprawnieniu dzieci przez zasługi związek małżeński czynioném (p. 213—260.)
3. Rzecz o karze śmierci na kradzież stanowionėj (p. 261—298).

w drugim dziele: *jus culmense, cum appendice privilegiorum et jurium selectorum municipalium et dissertatione historico juridica, exhibitum, Varsaviae 1814, typis officinae publicae, sumptibus Zawadzki et socii* (1) a w nim:

4. Wywód historyczny praw pruskich, mianowicie prawa chełmińskiego, prawa prowincjonalnego Prus wschodnich i prawa ziemskiego Prus zachodnich, rzecz do historii prawa krajowego służąca. (p. 1—64).

oprócz tych, bierzemy jeszcze dwie na uwagę rozprawy, zdobiące pamiętnik warszawski z roku 1815.

5. Rzecz o czwartym groszu siostrom z posiadłości ojczystej przez braci udzielonym (Nr. 5. t. II, p. 3—40).
6. Rzecz historyczna o notarjacie czyli pisarstwie aktowém krajowém, tak dawniejszém jako i nowszém (Nr 11 i 12, t. III, p. 527—347; 413—444).

We wszystkich tych sześciu tu wyliczonych rozprawach, a mianowicie w tych, które wprost jaką okoliczność prawną rozbiegają, rozwinięcie rzeczy historyczne czyli chronologiczne, wskazujące kolej i następstwo w odmia-

(1) Po tém staranném prawa chełmińskiego wydaniu, uniwersitet królewiecki Janowi Wincentemu Bandtke, profesorowi szkoły prawa, notarjuszowi (pod ów czas księstwa warszawskiego, potem) sądu appellacyjnego królestwa polskiego, członkowi towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk; przysłał doktorstwo praw.



nach jakim ulegały, w wytknięciu przyczyn i zasad na jakich powstawały i z czasem się przejawiały, w wyliczeniu błędnych i przewrotnych wyobrażeń jakie niewiedomość lub obłąkanie przesądu na krzywdzenie i ucisk ludzkości rojiły, w wyjaśnieniu jistoty rzeczy, prawdziwej jich natury, wszędzie duch filozoficzny, towarzyszy zdrowym dowodom, zdając się uprzedzenie z uporu rozbijać, jednając przekonanie jakiego czysta prawda wymaga. Wszędzie tu w tych rozprawach, wprost o rzeczy prawnej mówiących, odwoływanie się do zasadowych i świadecznych wyrażen, zaspakajają ciekawość czytelnika, zupełne jednają dla autora w jinnych razach zaufanie. Nigdzie nie natłacza pism swoich niewczesnymi, liczbę tylko mnożącymi citacjami, ale gdy nie miał potrzeby wdawać się ściśle w rozróżnienie tych przywodzeń co rzecz z siebie ukazuje: sąli one jistotne źródła, czy przypadkowie do walczenia badawczych urojeń wywiedzione, czy nakoniec owoc badawczych wypracowań przez autora użytych: swoje też wywody historyczne, w większej części opiera na samych odwołaniach się do pism badawczych.

## II. *Teuton wchodzi do Polski.*

Na tak wypracowanych przez Konringa, Hejnekcjusza, Püttera, Runde, Selchowa, Hanowa, i wielu jinnych, opiera swe słowa szczególnie w pierwszych rozdziałach *wyvodu historycznego praw miejskich*, wszakże, z czystém poznaniem jistoty historycznej od wyszukanych w jej niedostatku podobieństw lub pozorów; we wszystkim, z doborem, jaki zdrowa rzeczy znajomość wskazywała i wspomnionych znamienitych pracowników, prostować zniewoliła. Widzi tam (p. 4—23) czytelnik w krótkości wystawione powstanie i wzrastanie miast w Niemczech, mianowicie od czasów Henrika ptasznika, jak one stawały się obmurowanemi przytułkami, gniazdem handlu i przemysłu, jile gdy bezpieczeństwo w nich, różne nadania zaręczały. W tych nadaniach (przywilejach), pominąwszy

rzymskie, więcej uwagi zwracają frankońskie, bo w tych ma szukać źródeł praw miejskich.

Owóż w rozdziale drugim (p. 23—45), zawsze krótkości a dokładności pilnujący się autor, okazuje należytą znajomość czasów i przeniknienie się, że tak rzekę naturą wieków o których pisze. Nie tym tylko jedna sobie zaletę, że wytyka baśnie i ostrzega o nich czytelnika, aby nie został ułowany przez jakie onych, od bezkrytycznego kompilatora powtarzanie co do urojonego powstania prawa magdeburgskiego, które, z różnych się wyrokowań tworzy, jednajac sobie znamienitą powagę, naostatek pod koniec XIII lub na początku XIV wieku, znalazło, kogobądź od sądu, co zbiór jego, jeszcze (wilkyrzami, wyrokami) wzrastający, na pismo przeniósł. Ukazując zaś wzrost prawa lubeckiego, walczy z należytą gruntownością przeciw różnym wykładom nadania miasta Lubecki wolnością posiadania sprawiedliwości podług praw Swosacza, miasta w dawnych wiekach w Westfalji znamienitego i pilnie to zastrzega, iż choćby jakie wyroki swosackie do zbioru praw lubeckich zajęte zostały, prawa lubeckie wieku XIII i XIV, w wielkiej już powadze będące, zwyczajem jinnych praw niemieckich, przez się powstających, w oddzielny zbiór same z siebie wzrastały.

Naostatek w rozdziale trzecim (p. 45—53) zwraca uwagę na prawo saskie, właściwie różne od magdeburgskiego, ale równą moc mające, Zwierciadłem saskim zwane. Repgow, na początku XIII wieku (między rokiem 1215, a 1235), ze zwyczajów krajowych zebrał go, przez co starał się ułatwić użycie prawa krajowego, miejscowego, a wstrzymać szérenie się praw obcych, mianowicie kanonicznych. Pomnażany zbiór ten w czasach następných, poniżający głowę kościoła, w całości swój wyklinany, stał się prawem wielkiej części Europy. — Tyle co do utworzenia się i wzrostu praw miejskich w Niemczech, jile te najwięcej prawa miejskiego w Polsce interesują.

We czwartym rozdziale (p. 53—118), po przygotowaniu powyższém czytelników, przystępuje autor do rze-

czy krajowych, a te jeszcze po wielkiej części są oparte na pismach, w których sam czytelnik prawdziwych źródeł wyszukać może, tak w Naruszewiczu, Czackim, Samuelu Jerzym Bandtke, jak w zbiorze praw, dowodów i uwag deputacji od stanów rzeczypospolitej do roztrząśnienia przywilejów miejskich wyznaczonęj podanych, i w innych.

Bolesław I, król wielki, którego wielkość niezgrabnością kronikarzy przyćmiona, staje się twórcą miast w Polsce. Dwóstoletnie zniszczenie Szląska, wyludniło tę krajinę, że książęta szląscy, zwabiali do swych ziem Niemców. Podobnych nieszczęść, za podziału swego na różne księstwa i Polska cała doświadcza, więc książęta jej, za przykładem szląskich, zwabiali lud obcy. W tych książęcych zabiegach, Niemcy są zapasem tej ludności i wzorem dla duchownych i szlachty do pozyskiwania uwolnień swych włości. Działo się to przez nadania, lub przeniesienia jich na prawo teutońskie, chociaż nadania te, z różnych pobudek i dla rozmaitych korzyści czynione i osiągane, ściągały się, niekoniecznie do przybyłych cudzoziemców, ale częstokroć samych krajowców obejmowały.

Bo uważmy tu pilnie: już przybywanie i sprowadzanie to cudzoziemców, wprowadzenie wyłączeń od powszechnego krajowego prawa, pomnażane w czasach dalszych przez monarchów dla wzmagania miast, stanu miejskiego i ludności krajowej: w pierwszych początkach swoich, jinnęj sprężyny nie miało, tylko proste naśladownictwo i zgorszenie, a powszechne w rodzie ludzkim od równości szczególnych osób odrywanie się. Podług jednegoż prawa, jednostajne wyroki Bolesław wielki dla szlachty i dla kmieci wydawał. Wszakże, nadając duchowieństwu dziesięciną i (od Paprockiego wspomnianemi) przywilejami, on już pierwszy wprowadzał zwyczaję cywilizowańszej zachodniej Europy. Nie mogło też być jednostajności w świeżo powstającym królestwie Bolesława: pankowie czyli książątka pomorscy, a może i syrb



scy, nie byli w tym stanie jak rodowici obywatele polscy. Trudno jest przypuścić, aby za Bolesława, niemieli cudzoziemcy w Polsce osiadać, (wabił on do tego panów niemieckich (*Ditm. passim*), a to ze wszystkimi względami stanu wyższego. Tak naprzykład znany Węgrzyn Prokuj, był rządcą miasta pogranicznego (*Ditm. VIII, p. 240*). Zwyczaj zaś powszechny na zachodzie, pozwalał i chciał, aby każdy z tego stanu obierał sobie prawo, któreby mu rozkazywało. Niemógł tego względu odmówić Bolesław osobom duchownym, może już za niego i świecki stan wyższy, podobne łaski otrzymywał. Słowem że już podówczas trzeba szukać nasion, z których się nadal wiele dobrego i złego rozplądza.

Na mocy wspomnianego zwyczaju, za Kazimirza sprawiedliwego, po roku 1165 osiadł Wichfrid od prawa krajowego polskiego uwolniony (*Okolski t. II. p. 110*). Nie było to jeszcze dla pomnożenia ludności czynione. W tychże czasach na Szląsku, miasto Nowydwór (przed rokiem 1178), niebawem Lwów (Löwenberg), prawo niemieckie otrzymały; a nawet przed Kazimirzem sprawiedliwym, za Bolesława kędzierzawego (między rokiem 1146 a 1173), Wojciech i Dersław Jastrzębczyki, mieli dostawać pozwolenie, swe włości Jakosowic i Kobelnik z prawa polskiego na teutońskie przenosić (*Okolski t. I, p. 319*). Tak, że początku w Polsce prawa niemieckiego, teutońskiego, nie od Kazimirza sprawiedliwego, jak Bandtke z Naruszewiczem powtarza, ale wyżej za kędzierzawego, a nawet i za wielkiego Bolesława, gdy Ryxa Niemkini z czeredą rodaków swych zasiadła, kiedy się Oda nimi opiekowała (*Ditm. IV, p. 360*), szukać należy. Przyczyny wprowadzenia jego, nie w zniszczeniu królestwa, ale się znajdują w naśladownictwie tak osobistości powabnych zwyczajów zachodnich; a mnożenie się, wynikło z czasu i osłabienia władzy panującej; ostateczne dopiero są powody, zniszczenie i wyludnienie kraju, zaczynające się od roku 1241, przez najazdy Tatarów, Litwy i Krzy-

żaków, w pośród których miasta, jako warownie, jako siedlisko przemysłu, liczniejsze uzyskują nadania.

Wylicza autor rozmaite ciężary, które słuchających prawa krajowego dotykały, a nadania prawem obcym, ściągały się: do uwolnienia od nich w części lub w całości; do wyłączenia z pod sądownictwa krajowego, tak, iż nadana prawem teutońskim że tak powiem gmina, tworzyła rzeczpospolitą zupełnie swymi interesami zawiadującą, swymi podatkami, swym prawodawstwem, sądownictwem przez obieranych wójtów lub soltysów. Wszakże rzeczpospolita taka, ulegała swym nadawcom, znosiła ciężary jakimi była w nadaniu ściśniona, w nadawcach co do sądownictwa, miała uznawać wyższe odwołanie się, od nich mogła większych łask doświadczyć, albo ujmy swych wolności. Z tym wszystkim, że nadawcy popolicie prawa jakim swe miasta lub włości obdarzali, nie znali i we wszystkim tym co zwyczaj upoważnił, następnie, nie jim czynić niewypadało: więc wszędzie były dopuszczone najwyższe odwołania się sądowe po wyroki do Halli lub Magdeburga: bo te miasta były jedne z najslawniejszych z wyroków swoich. Prawo jich, nie było pisane, było raczej długo wiadomością miejscową, i jeśli jaki zbiór, naprzykład w Magdeburgu mógł się piśmiennie znajdować, ten nie mały czas, nie był znajomy.

Prawo teutońskie jest toż samo co niegdy frankońskie, nie różne jest i saskie. Wszystkie pod tymi nazwiskami, jednej natury, po szczegule noszą nazwiska: chełmińskiego, magdeburgskiego, szredzkiego, nowodworskiego, wrocławskiego, korczyńskiego, z których, prawo szredzkie, z osnowy czasowej i etymologii, znacząc prawo pisane, nazwisko swe przybiera, czyli to od tego, że piśmem nadane było, czyli że po prostu już w spisie w dalsze strony przenoszone. To sprawiedliwe wyrazu szredzkiego prawa objaśnienie, zaspakaja do tychczasowe nieszczęśliwe domysły<sup>(2)</sup>

(2) Dziwna! wszystkie nazwiska tych praw teutońskich pochodzą od miejscowości swych, od swych miast: jedno

Zgoda z autorem, że interes nadawców mnożył w kraju polskim, nadania prawem teutońskim, ale żeby to miało mieć jakie związki z dawnym hołdownictwem lub religijnymi, duchownymi z arcybiskupstwem magdeburgskim stosunkami, ta rzecz zupełnie jest naciągnięta i w żaden sposób niczym się podeprzeć nie da. Mimochodem to zawadzone, nic positive na poparcie przytoczyć nie może, kiedy negative stają na zawadzie: naprzód, głuchota o takowych do przyjmowania lub wciskania się obcego prawa pobudek; powtóre, oczywiste jinne do tego powody i przyczyny; a pó trzecie, zupełne bez jakiego bądź na potym przypomnienia, tak prawne zwierzchności magdeburgskiego arcybiskupstwa zniszczenie, jak podobnież rozwiązanie stosunków hołdowiczych, które nigdy prawem niemieckim nieobowiązywały, a które w następnych nieporozumieniach, w niedołączne się upominanie tributu wyrodziły. Co wszystko na swoim miejscu z czasem obszernie mamy nadzieję wyjaśnić.

Na ostatek, w rozdziale *tym czwartym*, Bandtke, zwracając po krótkce uwagę na szézczenie się prawa teutońskiego w kraju polskim, (najczynniej się to poczyna od roku 1250,) dawniej w dziele: prawa miast polskich do władzy prawodawczej, wykonywającej i sądowniczej: na pomkniętą myśl, że prawo teutońskie w Polsce, nietylko dla osadniczych miast i włości miało powagę, *ale że, zaczęły nawet przybiierać zbiory praw niemiecko saskich mocy, cały kraj powszechnie obowiązującej*, tak jż prawa te, nabięrały coraz większej powszechniej powagi, mieszczan, włościan, jż nawet i szlachtę obowiązującej: na co składa dowody. Co jak uważamy? i jak się nam dowody wydają? z dala zaczniemy.

### III. *Korrektura pruska. Posag.*

Pod koniec *wyvodu historycznego praw pruskich* (§. 20—37, Jus culmense, cura J. V. Bandtke, p. 33—61).

*szredzkie* od żadnej Szrody, Szrody: tylko od *schreiben*: chociaż być bardzo może że nosi nazwisko czysto polskie, jako *wynikłe z rady rajców, szredzkie* (nota 1843).



śmiało, że zwyczajną sobie prostotą serca i dowodnością powstaje Bandtke, na powszechny prawniczy, a za nim i uczony odgłos, że *korrektura pruska*, dla wszystkiej szlachty polskiej była prawem pomocniczym czyli posiłkowym; prawem, w przypadku niedostateczności w jakim razie prawa polskiego, szlachtę obowiązującym, a to, jeśli nie w całość, przynajmniej w materji o sukcesjach. Ukazuje w tym oddział szlachty pruskiej od polskiej: bo chociaż pruska roku 1588, przystąpiła do trybunału, jednakże wyłącznie dla siebie miała swę korekturę i w takim sensie ją zatwierdził Zygmunt III, jak to autor objaśnia dla niedołączonych objęć, co się dorywczyemi słówkami radzi dla swęj korzyści nakrętnie pieścić. Na tym nie przestając, wybornem przejęciem się naturą rzeczy, wytyka przyczyny, z kąd owo mniemanie powstało: widzi je w niedołączaniu praw i rzeczy prawnych w Polsce, w przesądzeniach (praejudicatach), z których, deklaracja tribunalska w Lublinie z roku 1717, staje się węgielnym kamieniem dowodów za obowiązywaniem korektury względem sukcesji całej Polski, kiedy przytoczone konstytucje o wyrokach tribunalskich, zupełnie wywody takie wywracają, kiedy wskazane jistotnie istniejące prawa krajowe o sukcesji, niedopuszczają, aby je obca krajowi korektura burzyła. Tak więc, z głosem nader powszechnym, cudzoziemcze przeciw właściwemu prawu, szlachtę polską obowiązywać by poczynało.

W jinnęj rozprawie, o *czwartym groszu siostrom udzielanym* (pamiętnik warszawski, t. II, p. 3—40), zastanawia się autor nad prawami Kazimirza wielkiego względem sukcesji córek po ojcu i uważa w nich trzy okoliczności: 1, wolność wyposażenia płci niewieściej przez ojca, braci i stryjecznych; 2, iż córki bezbratnie, po ojcu dziedziczyły, ale ulegały skupieniu przez stryjecznych; 3, że posag miał wynikać z równego między rodzeństwem obojęj płci podziału, co później przejistoczone, żąda wywodu i udowodnienia. Wchodzi tu autor nasamprzód w przyczyny, dla czego powszechnie, i w Polsce,

pleć niewieścia była ubliżana od prostego i bezróżnicowego z braćmi dziedziczenia: z czego, wpada w niektóre ciekawe wiadomości o sprawie wojskowej. Ta się zmieniła, ale prawa Kazimirza wielkiego, przejinaczyły się niestosownie do tej przemiany. Sądzi autor, że w prawie Kazimirza, *dos competens*, *pars contingens*, nie są częste wyrazy, że wskazują równy między rodzeństwem podział.

Z tym wszystkim, gdy *positive* o równym działaniu, *dos competens* od ojca wyznaczona, *pars contingens* od braterskich oddzielona, są posagiem pieniężnym, (bo w ziemi, tylko przed monarchą mógł być wyznaczany,) były okoliczności nader względne, tak do wieku, jako i do osób, czego dowodem, że *dos competens* jednej córce wydzielona, miała po zgonie ojca miarę posagów dla innych córek wskazywać; że nadto wskazana jest jilość, *summa* posagowa palatinów czyli bogaczów i niższych nobilium, czyli szlachty, w liczbie 100, w liczbie 40 grzywien (co w ów czas, jako jindziej będziemy mieli sposobność udowodnić, w gruncie, prawnie, odpowiadało, dziesięciu, lub czterem osiadłym łanom). A tak, 100 grzywien, 40 grzywien, są naznaczonym najwyższym dla bogaczów i uboższych posagiem. Czyli niekontenta z tego wydziału siostra, mogła prawnie o taxę dóbr i wydzielenie tą drogą równodziałowego posagu dochodzić? tego w Łaskim, bynajmniej mu, ni fałszu, ni błędu nie zadając, wyczytać, (jak wyczytuje Bandtke,) nie mogę. Zdaje mi się, że autora wykład Łaskiego, jest naciągnięty. W uchwale zaś Kazimirza, wyraźnie widzę: że jak siostry, mając od ojca wydzielone posagi, o polepszenie jich, braci turbować nie mogą, tak w tymże sposobie, dany jim wydział 100 grzywien od bogatszych, 40 od uboższych, zupełnie usypiał spory w tej mierze. Nic tu nie wpływało, czy jedna czy wiele córek było, czy są stosowne do tych posagów majątności, czy włości były zdolne większe posagi wydzielać, *possessiones multae*. Grzywien 100, i grzywien 40, były największe prawem wskazane posagi, (choć ojciec mógł i więcej jak 100 wydzielić,) a zwyczaj

wiedział do jakich miały się ściągać majątków. Lecz skoro majątki, stosownie do tych posagów były mniejsze *possessiones paucae*, tam już szło o taxowanie i *pars contingens*, która, czyli była wyrównywająca braterskim? z powyższej osnowy prawa, lękać się decydować. Podług dzisiejszego rzeczy stanu, wyrównywać by powinna, podług wieków tamtych, mogła być nierówną: z bałamutności prawa sędzę, że nierówną być musiała, że się ta nierówność kryje w ciemnicy nieznanych zwyczajów, do których się w tej nawet okoliczności, poszczegule prawa odwoływać zdają: *juxta consuetudinem terrae* (stat. Vlad. Jagel. anno 1420, vol. leg. I, p. 74). Może się mylę, ale czuję że Łaski nic więcej nie objaśnia, jak to, co samo prawo mówi.

A gdy były różne po różnych ziemiach prawa, nie było jednego, z tąd i zdania różne, z tąd i w Mazowszu, jedni chcą trzecizny, drudzy czwarcizny (Kirsztain Cerasin, ap. Czacki, o prawach litew. i pol. t. II, p. 6); z tąd oczywiście wiele krzywd i wiele nieładu było. Jeżeli dobrze pojmuję, że 100 lub 60 grzywien było maximum, to przez spodłenie pieniędzy, stawało się niczym, a w takim razie, owe trzecizny, czwarcizny, były środki cokolwiek polepszające wyposażanie braterskie. To atoli nie psuje co autor wytyka względem, że użyję tego terminu, demoralizacji prawnej, i co z pomocą Czackiego mówi, o wkradaniu się z praw węgierskich do praw polskich czwartego grosza czyli czwarcizny, którą redakcja praw roku 1532, upoważnić chciała, statut litewski roku 1529, za prawo przyjął, a która za Zygmunta III, stała się powszechnie w całym kraju przyjętym zwyczajem. Stało się to w wielu razach powszechnym i tu jeszcze doświadczonym nadużyciem, bezprawiem. Tak, już z tąd ukazuje się: że jak dla interesu i prywaty, względem posagu czwartego grosza, prawo węgierskie, powszechniej mocy nabrało: tak później prawo korektury pruskiej, poczyniło obowiązywać wszystkich i burzyć jistotne ustawy. A teraz, wróćmy do obowiązującego Saxonu.



IV. *Uprawniienie. Saxon.*

Dwa na to dowody Bandtke przytacza (zbiór rozpraw, p. 113, 116), z których pierwszy podług samego wyznania, przez jinny, (podług mojego rozumienia właściwszy) wykład, niknie, tak już pozostaje drugi w wyrażnym uchylaniu saxonu, którego szlachta słuchała: co jak się ma? obeznajmy się z rozprawą naszego autora, *o uprawnieniu dzieci przez zaszyły związek małżeński* (zbiór rozpraw, p. 213—259). W tej, na początku, autor po krótko wyluszcza wszystkie okoliczności uprawnienia podług prawa rzymskiego i podług kanonicznego; poczym, do praw krajowych przystępując, naprzód się zastanawia nad uchwałą króla Alexandra, który roku 1505, z praw saskich czyli teutońskich magdeburgskich, potępione, jako prawu boskiemu (i kanonicznemu) przeciwne artykuły znosi: między tymi, prawo, które, nietylko przedślubnemu, ale w takim razie i poślubnemu potomstwu prawności odmawia: i autor dobitnie rzecz wyjaśnia, że w tym sposobie, król Alexander, prawo kanoniczne, ślubem, nawet przedślubne potomstwo uprawniające, prawem krajowym czyni. W następnych czasach atoli (roku 1578, 1633), prawa szlacheckie opisują nieprawność w duchu saxońskim: i tak o tym odtąd różni pisarze wiedzieli; aż dopiero za Stanisława Augusta, roku 1768, z nowu co do uprawnienia, prawo kościelne kanoniczne, do praw krajowych przypuszczono, z uchyleniem konstytucyj, które, *tylko znać do artykułu prawa saskiego in tenore: quicumque cognoverit publice uxorem, etc. przychylając się, nawet i po ślubie splodzone potomstwo od sukcedowania w dobra i zaszczyty szlactwa ekskludowały, który artykuł... przez króla Alexandra, statutem anni 1505, jest reprobowany* (vol. leg. VII, p. 807). Objasniając tę konstytucję Bandtke, uważa: że dzieci bezślubne zostają nieprawnymi, poślubne zaś i przedślubne, w każdym razie ślubem są uprawnione. Z tąd ukazują się błędy: praktiki, Ostrowskiego, Jekela, Bröckera. Uważa usterk Jędrzeja Zamojskiego i napomyka o jinnych środkach uprawnienia w Polsce używanych.

Gdy się nad temi okolicznościami zastanowimy, gdy widzimi jak srodze praktyka obalamucona wieki dręczącymi osobistymi widokami, wbrew przeciw wyraźnym ustawom postępuje, jak w obłąkaniu swoim, lichym zasiłkiem dumy lub chciwości, żałobą pokryła tysiące ułomności ludzkiej niewinnej ofiary: bezstronnem ludzkości uczuciem powodowani, zapewne pozwolimy sobie narzekać na zaślepienie zadufanych prawników; a przekonani o pożytku, o konieczności nauki prawa, aby wykręty, prostych rzeczy nie burzyły, z wdzięcznością zaniesiem dzięki mężowi, który głosem i pismami w tak ważnej sprawie obłąkanie, na drogę prawdy naprowadzać usiłuje. — Ale wróćmy do przerwanej osnowy rozbiierania jego *wywoodu historycznego praw miejskich w Polsce*, do rozdziału czwartego (p. 113—116).

Owóż z powyżej wywiedzionych wyrazów ustawy Stanisława Augusta: *znać do artykułu prawa saskiego przychylając się który to artykuł przez króla Alexandra roku 1505 jest reprobowany*, Bandtke wnioskuje i w tym dowodów bez odwołania szuka, że prawo teutońskie, nie tylko miasta i włościan, ale i szlachtę obowiązywać poczęło. Wszakże król Alexander, uchylając moc artykułów z prawa magdeburgskiego, czynił odmianę jedynie w prawie miejskim. Uchwały 1578, 1633 wcale się do teutonu nie ściągały, zmieniały tylko prawo ziemskie. Konstytucja zaś króla Stanisława Augusta, wyrazem *znać*, domniemywa się tylko, że owe dawné konstytucje (1578, 1633), kanonom przeciwnie musiały się do wyklętego saxonu przychyłać: a chcąc przez to: czyli kaźń i większą na nie reprobację rzucić, czy tylko się (erudytem) biegłą ukazać, nie baczyła na mięszaninę jaką z magdeburgji i prawa ziemskiego sprawiła: w reszcie objawia w tym razie wyskok zupełnie pojedynczy i wyjątkowy. Więc w tym nie może być wyraźnego dowodu, aby prawo saskie, miało nabierać (pochwalanej przez krajowe konstytucje?) powagi, szlachtę obowiązującej. Jak na korekturę pruską, tak i na saxon, nigdzie niema ani słówka, żeby się miały

stawać prawem obowiązującym. Jak korektura, jedynie szlachtę pruską; tak saxon, nadania teutońskim prawem wyłącznie obowiązywał.

Nie przeczę atoli, aby w tym razie, co do nieuprawniania, prawo saskie, nie miało wejść we zwyczaj upodobany i nie zaczęło być prawem polskim. Jak czwarcizna z Węgier, zwyczajem powszechnym upoważniona, jak prawo sukcesji z korektury bezprawiem, tak nieuprawnianie z saxonu, także też zwyczajem w konstytucje zapisanym przyjęte zostało. Jak prawa węgierskie, ni pruskie, nie poczynały szlachty jich artykułów chwytając się obowiązywać: tak i saxon nie nabywał takiej powagi. Ale jak z praw tamtych, pojedyncze ustawy, dla niedostatku zwyczajem, lub dla wykrętnego interesu bezprawiem, wciskały się do powagi: tak inne z saxonu, i nie z jakiego prawa? Z takiej pojedynczych łataniny, może być że prawo flamingskie z chełmińskiego, otrzymało wpływ powszechny na kraj, i znalazło się w statucie Kazimirza wielkiego (vol. leg. I, p. 32), *de filiis, qui moriente matre*, jeśli to nie jest przypadkowa jednozgodność: wciskało się także. Jak z kolei w stroju: moskiewskie kiereje, z tatarska podkasanie kontuszów i żupanów, fraczki nareszcie. Podchlebiające interesowi szlacheckiemu, urojonym zaszczytom jinięcia, dunie wysoko się wynoszącej stanu dostojności, z kąd bądź były ściągane; jaką bądź drogą wprowadzane. (Ale duma niedozwoliłaby słuchać magdeburgji lub saxonu.) Ziemskie zwyczaje, olśnienie na wyraźność przepisów, nareszcie, przesądzenia (*praejudicata*), napełniły prawodawstwo krajowe i jego praktykę rojem nadużycia i bezprawioów wysilających uwagę badacza: zdają się wymagać dla oznaczenia swej powagi jakiego ustanowienia przedawnienia dla siebie, a wzywające, w narodowych pamiątkach zamiłowanych pracowników, do pilnego wszystkich tych okoliczności, tak interesujących rozbioru. Z tym wszystkim, okazawszy myśl naszą z powodu mniemanego obowiązywania prawa saskiego szlachtę, pójdźmy dalej:



V. Sądy miejskie.

W rozdziale piątym (p. 119—156), wyklada Bandtke, jak w przypadkowym wszystkim stwarzaniu się, zwyczaj odwoływania się do Halli i do Magdeburga, stał się koniecznym, jak przecie ten, w wieku XIII w Prusiech i w Wielkiej polszce, a w wieku XIV, przez Kazimirza wielkiego w całej Polsce był przerwany, przez ustanowienie w kraju sądów wyższych dwóch instancji, jak dla wygody miast, z woli wielkiego króla tego, spisane jest prawo magdeburgskie, które od razu musiało być takim, jakim ukazało się w wydrukowaniu przez Łaskiego. Jak ten zbiór, prze Jaskiera dokładnie ułożony i uzupełniony, roku 1505 z woli Zygmunta I, stał się miasta obowiązującym, kiedy 1601, 1602, Bursjusza przejrzenie, upoważnione zostało od Zygmunta III. W ważnej tej okoliczności, urzędzenia sprawiedliwości miast przez Kazimirza wielkiego (którego prawodawcza wielkość, tak niedbale w Naruszewiczu wystawiona, tak biednie przez Mniszcha), gdy autor wszędzie w tym historycznym wywodzie swoim, rad przestaje na wskazaniu miejsc po dziełach badawczych, gdzie dopiero źródła szukać potrzeba: zostawia tu czytelników baczniejszych, w wielkiej niespokojności i nadziei, że się postara o rozwikłanie sądownictwa miejskiego w Polsce. Dopiero po wytknięciu urzędzenia przez Kazimirza wielkiego sądów najwyższych w Krakowie, napomyka o podobnych sądach w Poznaniu, powołując się do dziełka: *zbiór praw dowodów, uwag deputacji od stanów rzeczypospolitej, do rozstrzygnięcia praw miejskich wyznaczonej podany, część V, p. 12, 14*, które wychodziło w czasie sejmu czteroletniego, kiedyśmy młodzi zaledwie żyć poczynali, a liczne ze świetnych czasów tamtych pisma, dziś już osobliwością się stają, tak już i to przytoczone dziełko z trudnością od kogo znajome być może: mnie go się widzieć nie zdarzyło dotąd. Jeżeli więc w niem, na owe sądy poznańskie, są jakie dowody, wielka szkoda, że onych autor nie chciał po jnimieniu i miejscu przywieść.

W niespokojności wszakże, spodziewając się w owym *zbiorniku praw*, etc o tych sądach wysokich w Poznaniu, z rajców miast, Poznania, Kalisza, Gniezna, Pyzdr, Kościana, Pobiedzisk i Klecka, jeszcze w XIII wieku (po roku 1253) złożonych, oraz o tych jakie były oddzielne i dla ziem, sandomirskiej i lwowskiej znaleźć kiedy jakie źródła, że to nie jest bez zasad wyrzeczone: chcemy tymczasem pobocznych dowodów szukać w samych Kazimierza wielkiego uchwałach (*privileg. juris teuton. vol. leg. I, p. 143—149*). Tam do owych sądów, wchodziły tylko miasta Krakowu naokoliczne. Jinné, jako: Poznań, Sandomirz, Lwów, od tego (przez niewymieniienie) wyłączone. Więc te dwie instancje w Krakowie, ściągały się koniecznie jedynie do miast Krakowu okolicznych. Wyższe zaś sądy, Poznania, Sandomirza, musiały być tym niepodległe i wspólnie się osóbnou utrzymywać. Czyli jednak takóž dwie instancje miały? czyli w podobnyż sposób od Kazimierza urządzone? czy przy piérwszém swém ustanowieniu niezmiennie pozostały? są to rzeczy nader ważne. To pewna że się nieuchyliły od powszechného losu sądów miejskich.

Jeszcze w piątym rozdziale, autor, krótko ale dokładnie wylicza, te smutne i okropne do powtarzania okoliczności, które odmieniły stan rzeczy. Poniżane, a nawet odzieraane były ze swobód magdeburgskich gminy, w srogą niewolę pętane, tym srožszą, że nieszczęścia krajowe tępiły między ziomkami litość i serce. Najwyższy sąd teutoński, (sądy teutońskie,) zniknął, oddał szalki sprawiedliwości starostom; ów trybunał kommissarski, wyroził się na kanclerskie od tronu wyroki; prawnie nareszcie uchylano magdeburgję, czyli jinaczéj, z woli stanu panującego, liczny lud z resztek swobód odzieraano. W Litwie, 1776, jednym pociągiem pióra, sto pięćdziesiąt magdeburgij zgasło.

#### VI. Prawo chełmińskie.

W ostatnim szóstym rozdziale, (p. 156—172), przychodzi autorowi mówić po krótkce, oddzielnie o prawie

chełmińskim i lubeckim. Jak krzyżackim przywilejem miasto Chełmno, otrzymało sąd najwyższy do którego się cała prawie ziemia pruska odwoływała, prócz kilku miast które rządząc się prawem lubeckim, miały swój sąd w Elblągu. Z takiego rzeczy składu, w pierwszej swój zasadzie prawo chełmińskie jest powstające z prawa magdeburgskiego: ale przez różne wilkyrze, tworzy się w oddzielne prawo, obowiązujące, nie tylko miasta ale i szlachtę ziemi pruskiej: w czym następnie odmiany pozachodziły. W Mazowszu, obowiązywało wiele gmin tym prawem nadanych, ale nie szlachtę.

Dokładniejsza wiadomość znajduje się przy wydaniu textu prawa chełmińskiego, we wspomnianym wywodzie praw pruskich (p. 1—33), gdzie, z pełnym zdrowego doboru i kritiki, Hartknocha, Hanowa, Böhna, i jinnych użyciu, i powstanie, tak sądów, jak prawa chełmińskiego, i wszystkie okoliczności dotyczące się jich przemian, edycji prawa, rozróżniania się jego, a zamięszania prawa Prus książęcych, na ostatek utworzenie się prawa ziemskiego pruskiego, znanego pod jimieniem korektury: historycznie, pilnie, z dokładnością wymienia. A powiedziawszy o tej znamienitej gałęzi, z prawa chełmińskiego w korekturze pruskiej odłamanej: wpada w obszerną, wyżęj już rozebraną rozprawę, o błędnem obwołaniu i przyjmowaniu korektury pruskiej, za prawo posiłkowe szlachty polskiej: co, odłączone od tego wywodu historycznego, mogłoby składać oddzielne a ważne pismo.

#### VII. *Prawo polskie złodzieja śmiercią nie karze.*

Tym sposobem przebiegłszy cztery z wyliczonych na początku rozpraw Jana Wincentego Bandtkę, zostaje nam jeszcze dwie, z których o karze śmierci na kradzież *stanowionćj* (zbiór rozpraw o przedm. prawa polsk. p. 261—298), jest nowym dowodem ważności prac rozbieranych. W nich, nietylko sumienny prawnik, zaspokajające wątpliwości, rozwiązanie, przekonywające obłąkania dowody znajdzie, ale każdy w dziejach ludzkich okiem rozsądku



i głębokiej rozważki rozpatrujący, a mianowicie własne sprawy poznawać chcący rodak, już w znacznej części dopada bogatego zapasu wiadomości, które go z chlubą o wiekach zeszlých objaśniają. Z nich może poznawać ducha prawodawstwa krajowego, tak świetnie za Kazimierza wielkiego na swych starodawnych zasadach jaśniejącego, nim go czas i okoliczności skaziły; ducha, zachowującego zawsze piętna, jakie go od jinnych odróżniały: a w tym, i kara śmierci na kradzież, jest jedną z ważnych widoków. Ludzkość, prawodawców wstrzymywała się od kary śmierci za zabójstwo może wzorem prawodawstw zachodnich: a taż sama ludzkość, co do kary za kradzież, nie dopuściła zagnieżdżenia się kar, wynikających z praw zachodnich.

Wylicza od początku autor okwitą mnogość różnorodnych, jednegoż ducha praw zachodnich (niemieckich), karą śmierci bezprawia kradzieży ukracających, co, dla oczywistego przekonania zebrawszy, wyłuszcza okoliczności krajowe. Była na ziemi polskiej znajoma ta kara, ale zawsze z obcym prawodawstwem: w prawach teutońskich, w statucie litewskim opieranym w wielkiej części na tych teutońskich prawach, nareszcie w ustawie Zygmunta I, roku 1538, do żydów się ściągającej: w zasadowym atoli prawie, w ustawach wiślickich, żadną jinną powszechną aż do Stanisława Augusta niezmienionych, kary śmierci za kradzież nie było, bo hańbiąca bezczeńść, obrzydłe to przestępstwo srożej dojmowała.

Co już dalej autor roztrząsa i jakoby jakieś wyjątki, lub fałszywé rzeczy wystawienie zbija, sądzymy być rzeczą niepotrzebną i nic się tego prawa nietyczącą. Niemasz najmniejszej potrzeby, ani przyczyny, powiaskę, którą autor w Cellarjuszu z Dubrawskiego wyjętą wynalazł, za bajeczną poczytywać. Dubrawski (histor. Boemiae libro xxxi, p. 260, typis Wechel. Hanoviae, 1602, fol.), w drobnych szczegółach, cały opisuje przypadek, jak Wrocławianinowi pewnemu, *in oppido quodam*, w jakimś polskim miasteczku, skradziono 500 czerwonych złotych, za

co, gdy złodzieja odkryto, sędzia i rajcy miejscy *judex et decuriones oppidi*, nastawali, aby ów Wrocławianin, jako oskarżyciel, prawa dopełnił i własnymi rękoma złodzieja na szubienicy obwiesił, a gdyby pod ręką własnego kata nie miał, (to jest, katem być niechciał,) sam niechaj będzie obwieszon od złodzieja, jeśli tego złodziej dokończy zechce, *ut accusator furti suis manibus furem suspendat, aut si ad manus carnificem suum non habeat, ipse a fure suspendatur, si fur id exequi voluerit*. Wyrzekął się Wrocławianin i straty, musiał jednak dopełnić przepisu: po dokonaniu którego, ani Kazimirza Jagellończyka króla polskiego, ani Władysława czeskiego dyplomata, uwolnić go od plamy jaką się okrył, nie mogły, i nieborak, żadnych godności miejskich, ni senatorstwa z godnością utrzymać nie mógł, w ustroniu, ziomkom swym obmierzły ze świata zeszedł. Było to koniecznie w mieście, gdzie jakowys wilkysz niemiecki, a nie statut wiślicki obowiązywał, wilkysz, wymagający rigoru exekucji w miasteczkach swym kosztem publicznego kata utrzymywać nie mógł: a wszakże zostawało Wrocławianinowi zdać się na łaskę złodzieja, którego prawo do rigoru nie musilo. Nic to niema z prawem polskim: sam Baudtke przytacza blisko podobne do tego w exekucji przykłady (p. 280—282) zawsze cudzoziemskie.

Tak się to wszystko do prawodawstwa krajowego stosować może, jak ów wyrok Henrika brodatého (roku 1208), z przywileju mniskom trebnickim udzielonego, przez Naruszcwicza (t. II, ks. III, nota 1) przytoczony, w którym, proba piciem jest użyta. Okoliczność ta, zupełnie do prawa niemieckiego magdeburgskiego należy, do tych artykułów, które w prawie saskim roku 1505 król Alexander (vol. leg. I, p. 339) potępiał. Prawodawstwo krajowe: rozpalonej szyny, picia wody, pojedynków, z saxonu (szlachtę obowiązywać poczynającego??), nigdy niedopusciło, chociaż ziemia dla tych przewrotności gościnę dała.

Gdy więc Cellarjusza z Dubrawskiego powieść, nie stosuje się do prawa krajowego, równie i dalsze ugania-

nie się autora o osłabienie przykładów, jest zbyt cenne, próżne, te przykłady niebędąc tym, za co są wystawiane. Sądy witowdowe, tak słodko w dalszych czasach po ustanowieniu pierwszego statutu, od niższej szlachty wspomniane, nie były polskimi. Ostatnie zaś przypuszczanie już ta tylko kradzież była śmiercią karana, która była z rozbojem połączona (p. 283, 284), jeszcze jest bezużyteczne: bo to była kara za rozbój prosty. Nie tylko Rusinowska za króla Alexandra powieszona, jinni pościnnani, ale i dawniej (roku 1467) za Kazimirza Jagellończyka, Włodek Daneborgski starosta Nakielski, w Kaliszu, wyrokiem generała wielkopolskiego ścięty, a to, dla powściągnięcia rozbojów i łotrów napętlających w owym XV wieku różne okolice, a mianowicie góry i Szląska pograniczne. Na ostatek, trwający duch łagodności narodowej, autor wskazuje w świeżej za dni naszych odmianie kar, w zostawionem prawie kriminalnem pruskim.

#### VIII. *Notarjat.*

W pozostającej jeszcze do uwagi wiadomości, o *notarjacie czyli pisarstwie aktowem* (pamiętnik warszawski, t. III, p. 327—347, 413—444), jeszcze czytelnik zostanie objaśnionym w wielu okolicznościach ciekawych, znajdzie porządny i dokładny wywód historyczny opierany na przywzrostych prawdziwie zasadowych świadectwach, o dawniejszem pisarstwie aktowem w Polsce. Odbywali niejako jego obowiązki, wojewodowie, króle, sędziowie, chociaż już jistotnie we zwyczaju znajome było, a dopiero za Jagellów ściślej opisane. Wylicza autor dalej wszystkie historyczne okoliczności dotyczące się aktów, oblaty i samych osób notarjatem się zajmujących. Ale, żeby ich czynność więcej uważnioną była, notarjusze, długo dla umiejętności pisania, najwięcej z duchowieństwa będący, starali się o notarjat u dostojności najwyższych i byli przez cesarzów i papieżów razem, albowiem też przez jedną z tych władz stanowieni, co, w jaki sposób i jak długo było w Polsce w użyciu, jak staraniem przynajmniej



władzy duchownej, w pewne ostrożności obejmowane bywało, licznemi autor objaśnia przykładami, tym ważniejszymi dla czytelnika, że wyciągniętymi z rękopismów, które ledwie komu znane być mogą, a od siebie posiadany. Zastanowiwszy się jeszcze autor nad notarjuszami dla prowincij nadmorskich przez królów naznaczonymi, przystępuje do notarjatu w roku 1808 ustanowionego, który dokładnością swęgo urzędzenia, jinne prześciga, a zaręczając pewność i bezpieczeństwo umów, zagradza pieniactwu.

### IX. Prawo rzymskie w Polsce.

Te są rozprawy Jana Wincentego Bandtke któreśmy z pisanych w języku polskim do uwagi wzięli. W roku 1808, wydał on we Wrocławiu pisemko; *vindiciae juris romani justiniani*, w którym utrzymuje, że prawo rzymskie w Polsce miało moc i powagę prawa pomocnego, czyli posiłkowego, *vim atque auctoritatem juris subsidiarii*. Prędkość czy nie ostrożność, znanego męża, oświeceni i naukom życie swe poświęcającego Czackiego, wyczytała w tém piśmie, jinną wcale okoliczność. Mniemał Czacki, że Bandtke utrzymuje rzecz, przez którą rozsiewa błędy, to jest, iż prawa rzymskie były zasadą praw naszych, a co dało powód Czackiemu, do szacownego pisemka wyszłego w Wilnie, 1809, pod tytułem: *czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich?* i cokolwiek (przynajmniej tytuły) czytająca powszechność osądziła, że się wielka w téj mierze rozpocznie wojna. Z tym-wszystkim, choć niewiele znający swojskich rzeczy, téj myśli, aby rzymskie miały być *zasadą* krajowych, przypuścić niemoże. Litewskie prawa, nieraz się do teutońskich przychylające, polskie, wiele sobie właściwego mające, przez wpływ i związki z rodem niemieckim, koniecznie musiały się odziać gotycyzmem. Bynajmniej się temu Bandtke nie sprzeciwia, i gdy wytyka różnice, przyznaje też i zasady z północy (zbiór rozpraw o przedm. prawa pol. p. 287, 288) i nawet przydaje na to dowody

(ibid. p. 292, seq.) mianowicie w wywinięciu początku nazwiska *skartabellatus* i wyrazu *kunica*. Przy tych z północy, że tak nazwę gotyckich zasadach, zmienionych krajowością, rozmaite prawa teutońskie, saskie, węgierskie, rzymskie, niebędąc zasadą, w szczególnych ustawach, stają się zaśłkiem, wzorem. *Jus romanum nostris legislatoribus, erat fons atque exemplar ad leges vernaculas meliores ferendas* (Bandtke, vindiciae, p. 16).

Lecz że wspomniane dopięro pisenko Czackiego, posądzało o przewrótne wyobrażenia i oczywiście na Bandtkę wymierzone było, zaspakajając nieporozumienie Bandtke w zbiorze swych rozpraw o przedmiocie prawa polskiego, do wywodu historycznego praw miejskich, dołącza (p. 173—211) *epilogus*, w którym, nowemi dowodami, utwierdza najniezawodniej, że dla miast i włości w Polsce prawem teutońskim nadanych, w niedostatku prawa teutońskiego, prawo rzymskie jest pomocne, czyli posiłkowo obowiązujące: na dowód tego przytacza obszerny plebiscit miasta Poznania za Zygmunta III czasów. W niczym zaś zdania swego odmieniać powodu niemając, cofa się tylko w swém widzeniu o przedmowie czyli wstępie do statutu wiślickiego, jak był przez Kazimirza wielkiego napisany, przytacza ten jaki znajduje w posiadany przez siebie rękopiśmie, a wspólnie z Czackim widzi i przekonany jest, że w druku (vol. leg. I, p. 1, seq.) jaśniejący, jest raczej dopisem Alexandra czasów, w których tak względnie tam o prawach rzymskich wspomniono. Zostaje atoli do zapewnienia się: ażali prawo rzymskie stawało się Polskę (prawem teutońskim nie nadaną, własnym się rządzącą,) jako *pomocnicze* obowiązujące? Bandtkę sądzi że było.

Zawzięty, a inoże i złośliwy Ditmar, łaje Bolesława wielkiego, że «cum se multum pecasse ipse sentit,.... canones coram se poni,.... ac secundum haec scripta, mox scelus peractum purgare contendit» że szukał wybiegów w kanonach (Ditm. VI, p. 398). Kanony stawały się prawem posiłkowym, we wszystkim prawie chrześcijań-

stwie, co jak się działo, a bez wątpienia już od czasów Bolesława wielkiego miało miejsce, łącno każdy przeniknie. Jak atoli prawo rzymskie było uważane? to zajiste wymaga pilnego prawoznawców baczenia; jak zjawilo się w Polsce i jak na naród działo? to, lubo przyjdzie mi dobitniej wymieniç, kiedy będzie mowa o wewnętrznych politycznych w Polsce odmianach, o jej rządzie i konstytucyi (3), z tego wszelako uważmy pokrótce: że prawo rzymskie było wzięte i stronione; że zyskiwało powagę *wzorowości*, ale się go zawsze wyrzekano.

Polska, nie fanaticznie w łagodnym usposobieniu swoim nie chwytając, w każdym razie w swoim czasie, przyjmowała łatwo i śpiesznie różne nowości, i kiedy, z wielkim we Włoszech łaskotem, prawo rzymskie we XII wieku (roku 1137) znalezione było, prawo to, w lat nie wiele, poznano na ziemi polskiej. Rozprowiał o nim biskup krakowski Mateusz herbu Cholewa (zmarły 1167) stosując zwyczaj krajowy postrzyżyn do przysposobień, ad optij: instituta ergo est hujusce forma..... ut per eam ad optio haberet robur; i w tym, co do powinowactwa, odwołuje się do digestów, instytucij i kodexu (Mataeus II, 7). Mniemam jednak, że to stosowanie naszych postrzyżyn, nostri tondelam ritus, raczej się ogólnie do chrześcijaństwa niż do samej w szczegule Polski odnosi.

Niebawem atoli, koło roku 1174, niepoczciwi wykonawcy urzędzeń Mieczysława III starego, temu, co się przyznaje że się u niego sąsiednie bydło najduje, wytrząsają, że mu łaskę czynią, dopuszczając opłaty, cum ad pondus fisci, exploratissimo debeas jure, in metallum potius condemnari, bo zawinił być skazanym do kopalni (Vinc. Kadlub. IV, 2). Bandtkowie (pamiętnik warszaw-

(3) Nieprzyszło mi do tego i zapewnie już nie przyjdzie. W Bruxelli w roku 1835, wygotowałem w języku francuzkim, *considerations sur l'état politique de l'ancienne Pologne et l'histoire de son peuple*, w nich jile być można wytoczyłem te wewnętrzne przemiany. Pismo wyjdzie nareszcie z druku w ciągu tego 1844 roku.



ski, t. IV, p. 265) uważają, że ta kara jest już podług prawa rzymskiego znana. Jeżeli jistotnie w prawie krajowém podobnej kary śladów, w dawniejszych nie ukaże się czasach? grożenie nią przez wykonawców urzędzeń monarchy ściśle i ostro władzy dochowującego, dobitniej jeszcze wydaje ducha owego prawa, tak, dowolną pewnie ksiąźęcia władzą przystosowanego, w słowach owych niecnym wykonawców, na sposób włoskich tegoż wieku prawników odzywających się, że owe bydło cudze, sąsiednie, vicinum pecus, jest rzeczą ksiąźęcą, pondus fisci. Właśnie pod ówczas (roku 1155—1180), Friderik I cesarz, podobnie w pomoc wzywał rzymskiego prawa do rozwijania swój władzy: a gdy najpierwsze w chrześcijaństwie dostojności, rade rzymskim prawem przemawiają, koniecznie we wszystkich chrześcijańskich łacińskich narodach, prawo to, pewien wzgląd znajdować musi. Miało go i w Polsce.

Po śmierci atoli Kazimirza sprawiedliwego (roku 1194), kiedy panowie radzą w Krakowie o następcy, i Mikołaj wojewoda wnosi, aby małoletniego Leszka odrzucić: Pełka biskup, popierający małoletniego, wyłącza dostojności panujących od prawa cywilnego, nadto dodaje: *»nec impedit avita institutio, qua cautum erat, ut penes majorem natu semper sit principandi auctoritas, quod per papam Alexandrum (III) et Fridericum (I) imperatorem, quamvis jus non habeat apud nos, contendit leges, est consultum«* przytacza prawa na podobieństwo, zastrzegając, że głos papieża lub Friderika, to jest prawo rzymskie, w Polsce prawa stanowić nie może (Vincent. Kadlub. IV, cap. 21).

Prawa w statucie wiślickim: de ludo faxillorum, de incendiariis, de servis et ancillis, choćby i deflujii aut rivuli fluxu (vol. leg. I, p. 31, 28, 81, 3); owa przedmowa za króla Alexandra do statutu wiślickiego dodana; i jeśli by gdzie jakie prawo do rzymskiego się po szczegule odnosiło, to jest na wzór rzymskiego ustanowione było: to wszystko udowodni: że sami panujący na prawo rzymskie czasem się zapatrywali, że prawo rzymskie, jednając

sobie względy, albo u prawodawców krajowych, albo w zwyczaju: dla szczegółowych ustaw stawało się *wzorem*. Mógł baron Ostroróg, mógł Roizjusz życzyć upowszechnienia praw rzymskich, przez uroczyste i wyraźne onegoż przyjęcie (bo wiedzieli że niemiałoby mocy): ależ obok tego, zbyt lekko Bandtke świadectwo Spytka z Melsztyna i Jana de Milis w mowach diplomaticznych i wywodach prawnych, urzędownie wyrzeczone poniewierają: gdzie oni się wyraźnie oświadczają, że Polacy prawu rzymskiemu nieulegają, że one odrzucają. *Jus scriptum recusant*, z poselskich (w roku 1357) słów Spytka pisze biskup Lutomirski; bo u Polaków, *jus romanum recusatur*, (roku 1420) prawnie Jan de Milis zapewnia (inspti archivi secr. Regiomont. ap. Czacki, czy prawo rzym. §. 18, 19, p. 69, 70. *Widzimy tylko pochwały prawa rzymskiego, ale nie rozkaz oddawania mu postuszeństwa* (Czacki, o prawach litew. i polskich, t. I, p. 28); *jus romanum justinianeanum, neque lege expresse lata, neque jussu principis receptum* (przyznaje Bandtke, vindiciae, §. 40); *bo niebyłoby ustawy któraby zalecała* (onże, zbiór rozpraw o przedm. prawa polsk. p. 208) powagę i obowiązywanie prawa rzymskiego.

Azatem, obowiązywało prawo rzymskie jako *pomocnicze* tych, co się od krajowego uchylili, a jeśli się stało niekiedy obowiązującym i tych co przy krajowym zostali, wynikało to przez zwyczaj (Zalaszowski, *jus regni pol.* vol. I, lib I, tit. 2, p. 17; Stanisłai Lubien. *opera post.* p. 222; conf. Bandtke, vindic. § 37), nadużycia, przesądzenia, bezprawia. Prawo rzymskie takby obowiązywało, jak saxon, jak pruska korektura, z którą w konstytucji 1786 roku, rzymskie prawo we wspólnie jaśniej (Bandtke, vindic. § 30. W takiej więc mieszczaninie, gdy życzyłoby sobie należało, aby Czacki nieraz ściślej litewskie odosobnił od polskich, aby niekiedy Bandtke, dobitniej odróżnił prawo teutońskie od polskiego, aby odróżnił *wzorowość* prawa dla prawodawców, od obowiązywania sposobem *pomocniczym* narodu: w ów czas, historycznie

co do czasu i miejsca poznawane zwyczaję, prawniczo, powtórzmy jeszcze, możeby jakiego względu na przedawnienie wymagały. Chóć wielka część rzeczy na świecie, w nadużyciach i bezprawiu wzrasta, nie atoli niebyło do takich więcej usposobione, jak niedoleństwo zeszłego prawa polskiego.

#### X. *Zakończenie*

Kiedyśmy sobie pozwolili pokilkakroć na myśli autora w całości nieprzystawać, będzie tu jeszcze niejednu z czytelników oczekiwał rozpisania się nad przedmiotami, które go tkliwiej jak rzecz sama uderzają, w jego myśli jistotą się dzieła wydadzą. Niejednemu bowiem nieprzypadnie do gustu, styl, polszczyzna; niejednemu pisma te szacowne, ciemnymi się wydadzą: nieobrażając jich, wspólnie z autorem samym, wzywam jich cierpliwości i względów, pewny, że gdy sobie te trudności utną i rzeczą się przejmą, przebaczą te przez nich widziane i trapiące jich niedokładności. Wielu dostrzegać będzie różnych drobnostek sobie niedogodnych. Tak i my, radziłyśmy: żeby owe ciężary prawa polskiego, mogły być starannie i rozgatunkowanie wyliczone (zbiór rozpraw, p. 67, 69). Pomocnego, jako termin ogólny, niewypadało po dwakroć powtarzać (uro 1, 19); a gdy poradne, pobór i tym podobne, dotyczą kraj wszystkich, jinne cząstkowie tylko okolice. O Gallach i Gallikach, niewczesne za dziwactwem Semlera uganianie się (zbiór rozpraw, p. 88), było wytknięte w numerze 3<sup>im</sup> tygodnika wileńskiego (p. 37). Nierad też jestem przewracania liczby przy nazwiskach królów: mianowicie Kazimirza wielkiego III<sup>im</sup>, bez potrzeby jest, bo w księgach prawnych Kazimirz Jagellończyk III<sup>im</sup> się zowie. POCO konfuzją wzniecać. Wreszcie, nieumiejąc mnożyć liczby tych drobnych a ubocznych zarzutów, nie możemy też więcej i tak obszernego rozbioru rozciągać przez powtarzanie wielu szczególnych, szczęśliwych, a trafnych postrzeżeń, po wszystkich rozprawach rozsianych, które baczni czytelnicy dostrzegają



niezaniechają. Kończąc zaś to pisanie moje, składam go czytelnikom dzieł Bandtkého, którzy porównyując go z dziełami, jeśli w niém uwagi wyrzeczone za sprawiedliwe w jakiej części uznają, uczują razem ważność dzieł Bandtkého na których się oparło, i wyraz wdzięczności za należący mu przysądzą; jeśli zaś pisanie to za błędne poczytują, więc Bandtkého dziełom należnych, a z tyłu względów niepospolitych i wielkich zalet, nieodmówią.

Pisałem w Wilnie, w listopadzie 1815.



### XIII.

## PRZYPISKI

DO DWU ROZPRAW

ALEXANDRA MICKIEWICZA I FRANCISZKA MORZE

O WPŁYWIE PRAWODAWSTWA RZYMSKIEGO

NA POLSKIE I LITEWSKIE

napisanych 1822, a drukowanych 1825 i 1826.

#### I. *Rajmund Parthenopeus, Magdeburzanin.*

Rajmund Partenopejczyk, nie jest Neapolitańczyk jak to pospolicie mniemano, ale Magdeburczyk, z Magdeburga, które jest po łacinie z grecka *Parthenopolis* nazywane, z którego to miasta, prawa miejskie do Polski weszły: teutońskie, magdeburgskie etc. *Summa Rajmundi*, jest widocznie tym końcem pisana, ażeby komentować, prawo miejskie, które jedno w Polsce z rzymskiem związek miało: a w tém komentowaniu, opiera się na rzymskim i rzymskie w pomoc przywołuje, jak rzeczywiście to prawo rzymskie dla miejskiego posiłkowem było. Ale się to wcale nic ze statutami szlacheckimi niema. Łaski, ogłaszając *commune privilegiorum* królestwa, ogłaszał zarówno, jak prawa krajowe szlachty, tak cudzoziemskie miejskie: przy Magdeburji tedy, przyłożył do niej stósoną sumnę Rajmunda. I na to co autor (Alexander Mickiewicz) w rozprawie utrzymuje, jakoby summa ta w tym zamiarze umieszczoną była, iżby ułatwiała praw krajowych szlacheckich poznanie, żadnym sposobem przystać nie mogą. Ani nawet godzi się kanclerza Łaskiego po-

sądzać, ażeby zamieszczając summę miał w tym jaki zamiar szukać środków zalecania szlachcie rzymskie prawo. A choćby i przypuścić, że wpływ Stanisława Zaborowskiego w tym celu unieszczenie tej summy zjednał, przyznaćby wypadało, że wcaleby chybnym był środek zalecania rzymskiego prawa, przez prawo miejskie, w kolliżji z krajowem będące. (przyp. do A. M.)

Znane są bezjmiennie obserwacje w Krakowie uczynione, *in indice lectionum in universitate jagellonica, anno 1825 et 1826 instituendarum*, w których zarzuca, że domyślanie się takie, jakie dopiero w nocie autor rozprawy (Alexandra Mićkiewicza) wznosił, że Rajmunda za Magdeburżanina poczytał: *a vero alienissima est, Raimundum Parthenopeum, non Neapolitanum Italum sed Magdeburgensem Saxonum fuisse*. W tych atoli bezjmiennych obserwacjach, dostrzegam udowodnienia, że Rajmund był szkoły bonońskiej uczniem, z naukami bonońskimi oswojonym: najmniejszych atoli śladów nie widzę aby miał się w czynkolwiek do Neapolu ściągać. Owszém, gdy mu przychodzi przykłady przytaczać, nieprzychodzi mu na myśl ani Magdeburg, ani Neapol, tylko coś powszechniejszego, powszechnie znanego a pewnie w szkole powtarzanego; naprzykład: *de promissionibus III, 7, loca etiam in promissionibus inserere solemus, velut: decem aureos mihi Romae dare promittis*. Jeśli mówi o królu i królestwie, to się odwołuje do królestwa polskiego. Jeśli w tém co mówi *de civitate*, nie użył terminów, ni polskich, ni niemieckich, to z tąd pochodzi, że pisząc swe dzieło dla instrukcji swych synów, używa terminów ogólnych, pewnie z dawnych bonońskich, nieco przemienionych notat, ściągających się czasem, nie do samego miasta, ale do królestw, państw, jako gdy mówi: *constat vero civitas ex agricolis propter victum et artificibus propter amictum, vestitum, etc.* A gdy się do miast zwraca, i tu powszechniejszych łacińskich używa terminów: *rectores quatuor, seu magistri civium, consules, iudex, populus*. Lecz gdy w szczególności wchodzi, tam się wyraźniej jego początek i cel pi-



sania przebija: tak, libro I, capite 25, w rozdziale: *quotmodis civitas interdicitur: et ille non perdit res, nec civitatem, sed tantum honorem: ita quod sit expers juris, idest, Rechtloss et Ehrloss, hoc est quod nunquam amplius perveniat ad aliquam dignitatem.* Podobno Włochowi Neapolitańczykowi, niemieckie wyrazy *Rechtloos, Ehrloos*, byłyby, albo nieznane, albo bardzo obojętne i na wymienienie niezasługujące. Gdyby nie miał celu zwracania się do praw miast niemieckich, nie miałby potrzeby, libro III, capite 47, używać sposobu mówienia *proscriptio in jure seculari idem est, quod excommunicatio in jure spirituali, vel edictum, seu bannum.* Wreszcie, pragnąłbym widzieć wycytowane kawałki, które wybierał autor krakowski dowodząc, że Rajmund dość był pedantką włoską bonońską przejęty nauką; że się włoskim dużo oswoił obyczajem, i ten w swą sumnę wplątał, choć gdyby był Włochem nie miałby potrzeby oswajać się. A pragnąłbym razem rozpoznać i ocenić dla czego niekompletną prawa rzymskiego sumnę napisał? dla czego w niej, cudzoziemskim rzymskie skaził, i przez to do miejskich je zastosował, z powodu miejskich pozmieniał? gdyż takie zastosowania i zmiany do praw magdeburgskich ściągające się, nieraz wyraźnie się ukazują, przynajmniej gdy mówi *de poenis.* Lecz to rozpoznawać i zgłębiać nie moja rzecz. (przyp. do F. M.)

## II. Miasta. Maciąg Śliwnicki.

Tworzące się i organizujące pod ów czas z prawem niemieckim czyli magdeburgskim miasta, były niejako wśród królestwa polskiego niemieckie rzeczypospolite, które się podniosły na obalenie prawa i władz polskich, z ujmą statutów i władzy kasztelańskiej, którą burmistrze zastąpili. Miasta więc miały prawa niemieckie, miały swój naród niemiecki, miały swój interes, a odwołując się do wyroków miast w Niemczech, zdawały się należyć do państwa niemieckiego, do cesarstwa, były dla Polski cudzoziemskie i niechętne. Władza cesarska na

rzymskim oparta prawie, szukając granic swego świata, w którego granicach, swojego panowania granice wskazane sobie miała, chciała rozkazywać Polsce. Już miasta, arystokraci i książęta Szląska poddali się tej władzy i każda uroniona Polsce ziemia, powagą cesarską od niej odrywaną była. W najdolegliwszem Polski położeniu, za panowania Władysława Łokietka, widmo niemieckiego jarzma, swoje skrzydła nad całą Polską rozpościęrać się zdawało. Ratował resztę kraju dzielny Łokietek, wlał polskiego ducha w pozostałe miasta, podniósł jedność i duch stanu szlacheckiego i dowiódł w obliczu syna i następcy swojego, że Polska była krajem i narodem niepodległym. Gdy tedy w tak trudnym i opłakanym kraju położeniu, prawo rzymskie w wyrokach miejskich odzywało się niekiedy, a występowało czynnie na poparcie cesarskiej władzy, oczywiście, że nietylko podobać się niemogło i ze wstrętem widziane być musiało, ale nadto pobudzało do głównych i uroczystych protestacji jakie składali poseł Spytek z Melsztyna (roku 1357) i adwokat de Milis, iż prawo rzymskie od Polaków jest odrzucane. (przyp. do F. M.)

Zygmunt I, zamyślał o ogólném dla wszystkich narodów, prowincyj i klas ludzi, pod swoim berłem zostających prawodawstwie. Pomyśł wielki, lubo niepodobny do wyekwowania, a który, jaką brał tendencją i w jakie był uwikłany trudności pokazuje się to z księgi projektu, księgi praw *Macieja Śliwnickiego*. Księgę tę posiada od lat kilku Konstancy Świdziński. Użyczył jej Janowi Wincentemu Bandtke, który umiał ją ocenić w uczonej rozprawie, czytanej na otwarciu uniwersytetu warszawskiego w roku 1825, Księga praw Śliwnickiego była wygotowana koło roku 1527 a 1528; wygotowana dla miast bardzo pięknie i prawdziwie wzorowym sposobem, na niemieckim (wedle upewnień Bandtkęgo) prawie oparta, rzymskim dużo kierowana. Z niej widzić tę ciężką w ów czas jeszcze trwającą prawa miejskiego (cudzoziemskiego niemieckiego) z krajowym polskim walkę,

która, albo upadkiem polskiego, albo poniżeniem miast kończyć się miała. Pomimo potęgi stanu szlacheckiego i wigoru jaki od czasów Łokietka i Kazimirza wielkiego prawo polskie nabrać było powinno; pomimo tego, że dalsze szerzenie się cudzoziemskiego miejskiego powściągało: nadużycia i bezprawia, tak dalece wciskały się w sądownictwo, że bezbożne cudzoziemskie saxonu praktyki, zaraziły wyroki sądownictwa szlacheckiego. Dochodziło to wiadomości prawodawców Alexandra i Zygmunta co z niepilności jich przodków wynikało i głos jich prawodawczy z tych nadużyć exekucją prawa krajowego oczyszczał. Pomimo takiego za czystością prawa krajowego obstawania, skłaniał się do tego król Zygmunt, aby księga Śliwnickiego, dla miast napisana, stała się prawem pomocnym w przypadkach prawem polskim nieobjętych lub niedokładnie opisanych. Miało tym sposobem w coraz ściślejsze wchodzić prawo miejskie ze szlacheckim związku i szukało stanowiska, z którego mogłoby począć szlacheckiemu przewodzić. Trudno przewidzieć, jakimby sposobem księga ta, nad życzeniem i skłonnościami narodu szlacheckiego triumf odnieść mogła, gdy ze wszystkim ku cudzoziemskiemu nachylała się prawo: gdy korektura Taszyckiego 1532, w roku 1534, obaloną została. Wnet, rosnącym duchem i zuchwalstwem stanu szlacheckiego, położone zostały tany prawodawstwu miejskiemu a miast z reprezentacji narodowej rugowane. Odnośzone te triumfy, tym więcej poruszyły umysły przeciw prawu rzymskiemu, a Stanisław Orzechowski z jinnymi, był echem głosu powszechnego. Nie zdaje się aby księga praw Śliwnickiego przed stany wnoszoną była: gdy atoli ta miała być równie i dla użytku szlachty wygotowana, z tą łatwo pojmujemy, jak łatwo do statutu litewskiego (1529), różne miejskie ustawy i z nich niekiedy prawo rzymskie wprowadzone zostało. (przyp. do A. M.)

W roku 1822 pisał Franciszek Morze: że Kazimirz wielki prawa magdeburgskie i saskie unarodowił. Wszakże zbiera się coraz więcej dowodów, że i w następują-



cych czasach i za czasów jagellońskich, nieprzystały one być cudzoziemskimi. Światła szlachta, interes stanu i rzeczypospolitą dobrze widząca, słusznie się na zdrożności z tąd wynikające oburzała. Z gniewem ubolewał baron Ostroróg, że pomimo wyraźnych ustaw i praw krajowych, miasta polskie za Kazimirza Jagellończyka, pomijają wyższe krajowe instancje, a ukradkiem szukają cudzoziemskich niemieckich Magdeburga i Halli wyroków. Jeżeli walka stanu miejskiego ze szlacheckim, dzisiejsze ludzkości uczucia obrażać może: nie mniej winne temu, wydać się powinny miasta same ze swymi monopoljami, prawami i przywilejami. Błądzi kto jedynie wojewodzińskie, starościńskie i panów szlachty wykroczenia w tym razie liczy, a nieczywa na miejskie, często zcichacza dopełniane kroki. Jak prawa i sądy duchowne, znajdowały się w niejednej z krajowymi kollizji i z granic swoich występowały: tak magdeburje i saxon, znajdowały się często w zatardze i z obrębów swoich zadaleko sobie pozwalając, zdawały się rościć sobie prawo do obalenia ustaw i zwyczajów narodowych polskich, zmierzać do rozciągania swęj zwierzchności do całego stanu szlacheckiego. Na ten widok, słusznie, prawe obywatelskie serce przerażający, coraz mocniej oburzały się umysły. Ogromna liczba miast, obcém prawem, a czasem i językiem przemawiająca; do wielkiej liczby wsi, toż prawo rozciągnięte; szlachta pruska tegoż prawa słuchająca; ze szlachty polskiej, pojedynczo, byle zdarzenie tém prawem podchwytywani; zdrożne saxonu praktyki, coś rycerskiego w sobie mające, z ujmą pisanych praw krajowych, stawały się upodobane mniej roztroprnym indiwiduum stanu szlacheckiego: tak, już jeszcze przed Kazimirzem wielkim, sądowe pojedynki zdarzały się. Widziałem o takich wyraźną wzmiankę, w jednym diplomacie Przemysława wielkopolskiego, potem króla. Jagellonowie też, na nie przyzwałac niekiedy musieli, pobleżając ślepo poszukiwanych nieprawności: tak to jeszcze było za Zygmunta I, o czym wspomina Kromer. Tak tedy saxon,

który rzeczywiście, nigdy szlachty obowiązywać niémógł i żadnóm dla niej niebył prawem: z rozmajiconą drogą wdzierał się stanowić o życiu i czci szlachty. To wszystko musiało obudzać baczność. Potępiali saxon i magdeburja, dwór rzymski, królowie polscy i stany, czyli szlachta polska na sejmach. A mocniejszym tego dowodem jest, księga prawa powszechnego czyli raczej miejskiego, przez *Macieja Śliwnickiego* wygotowana, która zygmuntofską nazywać się miała, o której piękną, zgłębianą wiadomość podał przyjaciel mój *Jan Wincenty Bandtke*, któremu na polu historycznym, w sprawie prawodawstwa polskiego, podoba się nieco jinnyimi wyrażać sposobami.

Wczytałem się po razy kilka w jego rozprawę i zasięgałem nauki, jaką światły rozbiór, jednego z najinteressowniejszych prawodawstwa polskiego pomników dostarczał. Widzę z narzekañ królewskich, że »wiele zwyczajów niesłusznych tegoż (saxońskiego) prawa wcisnęło się nawet w ustawy ziemskie tego kraju: «ale razem przeświadczam się, iż saxon, nietylko, niebył obowiązujący, ale nawet i niémógł mieć wziętości i poważania pomiędzy szlachtą, gdy tak mocno król i stany czyli szlachta, na bezbożny saxon powstają. Powtarzam jeszcze, że jeżeli z tego powodu, iż jaka saxonu ustawa, nieprawnie w praktykę wchodziła, czy w szereg ustaw ziemskich wciągnioną została, podnosić będziemy i wysławiać powszechną całego saxonu wziętość: równie, z powodu że czwarcizna lub jaki jinny praw węgierskich zwyczaj, wcisnął się między polskie prawa, równie mówię głosićbyśmy powinni, że prawa węgierskie miały powszechną wziętość, powagę, obowiązywały, były zasadą, wzorem, pomocne: z czym gdybyśmy wystąpili, gdy nikt o tym niewspominał, bieglego prawoznacę słusznieby to gorszyło.

Widzę przytym, że zygmuntofskie Śliwnickiego ustawy, są miejskie, przepisane w celu zupełnego bezbożnych magdeburji i saxonu obalenia; wygotowane wpływem szlachty, magdeburji i saxonowi nienawistnej, z wielką

magdeburji czyli prawa saskiego ujmą, ponieważ prawodawca, w licznych bardzo miejscach, przypomina że są złe, że niepozwała aby tak zostało, jak w nich było. Przeświadczony jestem najmocniej, że w zyguntowskich Śliwnickiego ustawach, więcej jak w którymkolwiek prawodawczym polskim projekcie, daje się czuć duch rzymskiego prawa, chociaż, powoływanie się do ustaw rzymskich, we dwu przykładach od Bandtkego przytoczonych, za nic więcej, jak za dowód erudycji Śliwnickiego poczytywać niemożę. Kiedy te ustawy, z wielu prawami styczność mają: z prawem rzymskim, saskim, polskim: co do uporządkowania rzeczy, podobno nietyle: »dość wierném prawodawstwa justinianowego naśladowaniem« ukażą się, jile porządku statutu litewskiego. Szkoda że biegły obserwator, nie wykazał wyraźnie tego, dość wiernego prawodawstwa justinianowego naśladowania, abyśmy, mniej przedmiotu świadomi, lepiej ocenić umieli, z jakiego naśladowanie to rozważać stanowiska.

Gdy z kolei w rozprawie swojej Bandtke przystąpił do kwestji paragrafu piątego o szczególnych prawa rzymskiego i saskiego zmianach i poprawach, upewnia: »że Śliwnicki uważał prawo rzymskie, jako znajome, za wzór i źródło, i że z tego wątki tkął swe pasmo.... wszędzie prawo rzymskie jest podstawą dzieła Śliwnickiego.« Wszakże, aby prawo rzymskie miało być źródłem, osnową wątki, podstawą dzieła: chcielibyśmy zaprzeczyć własnymi Bandtkego wyrazami: »zaleca się, mówi on w jedném miejscu, wielką praw rzymskich, saskich i krajowych znajomością; w jinném miejscu uwiadamia, że: statut Łaskiego, i obce prawa niemieckie w nim umieszczone, znacznie zmienione, po części przez wyraźne i lóžno nieraz drukowane za samego Zygmunta I ustawy, po części przez zwyczaje krajowe i obce, przez wilkyrze niewszędzie po miastach jednakowe i przez uzupełnienie i objaśnienie praw osadniczych z prawodawstwa rzymskiego czerpane:« Z tych wyrazów pewnie więcej dokładnie grunt rzeczy wyjaśniających, niż wyrazy paragrafu piąte-



go, widzę: już prawo rzymskie wywarło swój wpływ na pracę Śliwnickiego, już to z tego powodu, że Śliwnickiemu było dobrze świadome, już z tego, że poczytywane było za pomocne magdeburji i saxonu: ale prawdziwem Śliwnickiego źródłem i podstawą, nie inne były prawa, tylko *polskie*, mianowicie zygmuntofskie bądź łóžno, bądź w woluminach drukowane, oraz przenienione magdeburgskie. Niech mi wybaczy Bandtke jeřlim się ośmielił, paragraf piąty jego rozprawy zaatakować. Jeřli niemoę się cofnąć z tym com kiedykolwiek w tym przedmiocie pomknął, to wynika z tego uczucia i przeřwiadczenia, jakie rodzi, to, co się za jistotną poczytało i widzi prawdę. Trzeba przekonać: bo zawierzeniem stanowiska mego nieopuszczę. Konstytucja roku 1768, i projekta drukowane ze sejmu czteroletniego, niemoę nic stanowić o przeszłości, o znaczeniu prawa rzymskiego za czasów Kazimirzów, Zygmuntów, Jagellonów, a nawet i Wazów, bez popełnienia pewnego rodzaju anachronizmu. (przyp. do F. M.)

### III. Statuta ziemskie.

W rozpoznawaniu pierwotnych praw polskich, uważać trzeba: 1, prawa czyli zwyczaje miejscowe prowincjonalne, jakie existowały przed spojeniem ludów przez Bolesława wielkiego w jedno państwo; 2, prawa czyli ustawy przez królów dla całego państwa i zároveň dla kaędej jego prowincji ogłoszone, a przede w dalszym czasie w rozdzielonej na księstwa Polszcze, zarówno i jednossłownie w wielkiej i w małej Polszcze existujące; 3, prawa czyli ustawy, jakie powstały od czasu Bolesława III, a raczej od czasu Kazimirza sprawiedliwego po pojedynczych księstwach, z których kaęde z osobna sobie stanowiło, które tedy i dawne powszechne ustawy w prowincjonalne pozamieniały, tak, już zjawily się inne ustawy wielkopolskie, a inne ustawy małopolskie, które, jedne od drugich dosyć się odróżniły i oddzielnie poznać dają. (Księga ustaw polskich

i mazowieckich, na język polski w latach 1449, 1450, 1503, 1541 przekładane, Wilno, 1824, 4<sup>to</sup>).

Kazimierz wielki w swoim państwie, znalazł dwojakie prowincjonalne prawo: wielkopolskie i małopolskie, a może i kujawskie (bo Szląsk, Pomorze i Mazowsze ze swymi osobnemi ustawami, do niego nie należały). Urządzenie jego ściągało się do całej Polski przez niego posiadanej, wszelako najwięcej Małopolskę obejmowało. W Wiślicy, dla Małopolski stanowiono prawa, które czasem całego królestwa prawem stały się: były zbiorem ustaw prowincjonalnych; mianowicie Małopolski, z przybraniem trzydziestu ustaw prowincjonalnych Wielkopolskich. Czyli w tych wiślickich małopolskich, choć jedną wcale nową uchwalono, i ogłoszono, o tym dotąd niewiem i godzi się wątpić. Być atoli może, że te właśnie artykuły, w których wyraźniejszy ślad prawa rzymskiego dostrzegać się daje, że był wypadkiem decyzij wiślickich.

Ustawa małopolska 64, p. 53, *a termina juveturque senatus consulto macedoniano*, zjawiała się dopiero w drukowanych exemplarzach 1490, 1506. (przyp. do A. M.)

W roku 1824, wydałem w Wilnie (księga ustaw polskich i mazowieckich) dwa przekłady statutów ziemskich na język polski przełożonych i summy onych w tymże polskim języku. Jedno tłumaczenie Stanisława z Wocieszina 1449 roku: drugie z kodexu tak zwanego świętojerskim pisanego 1503. Odkryty potym jinny kodex Działyńskiego, okazał że przekład świętojerskiej kopji, był równie dawny, bo sięga roku 1460 a może 1447, choć polszczyzna jego daleko gładsza od polszczyzny Stanisława z Wocieszina. Przekłady te polskie, z połowy xv wieku dawały osobno wielkopolskie a osobno małopolskie statuta, wyraźnie i niezbitcie jich przedział oznaczyły. Stosownie do tego znalazły się i texta łacińskie, osobne dla wielkopolskich, osobne dla małopolskich. *Jan Wincenty Bandtke*, w wydawaniu statutów po łacinie (*jus polonicum, Varsaviae* 1831, 4<sup>to</sup>), nie sądził za rzecz po-

trzebną onych texta osobno zostawić: wlewał je w variantes lectiones statutu wiślickiego: chociaż znalazł i ogłosił osobne dla ziemi łączyckiej constituciones (p. 194). Wszakże, zniewolony artykułami wielkopolskimi, które nieweszły w statut wiślicki, dał wielkopolskiego statutu, 1347 w Piotrkowie spisanej skazówkę (p. 143—153) za pomocą której, każdy badacz zdoła z variantów wiślickich, wydobyć różnice pożądane artykułów małopolskich od wielkopolskich i znajdzie małopolskich text osobny. Ale szkoda, wielka i nieodżałowana szkoda, że tak niestrudzony i biegły wydawca, w wydaniu swego jus polonicum, sam tego nie uskutecznił, że sam nierozosobnił, byłoby mu to łatwe, oddałby był badaczom rzecz na czysto: a tak, zostawił w konfuzji dla nich nieznośny trud, jakiego sam nie miał, mając małopolskich i wielkopolskich rękopiśmienne kodexa osobno. (nota roku 1843).

#### *IV. Prawa rzymskie w Polsce.*

Trzeba wyznać, że na sejmie wnoszone projekta, nieudowodniły wielkiej znajomości prawa rzymskiego. Zaczyna Taszyckiego 1532 drukowana praca, a w roku 1534 na sejmie zwołana, jak nie miała na celu co nowego tworzyć, tak i w planie jej nie się rzymskiego nieprzebija. Existuje między jinnymi w rękopiśmie tegoż czasu, projekt Śliwnickiego, który posiada Konstanty Świdziński, a z niego kopją zjął Jan Wincenty Bandtke, który pewnie niezaniecha przy piérwszej sposobności drukiem go ogłosić. Ten projekt ma więcej niż jakikolwiek w planie swoim znajomości i użytkowania prawa rzymskiego udowodniać. Wreszcie i to wyznać potrzeba, że w najświetniejszych czasach, kiedy się znajdowali miłośnicy i zachwalacze prawa rzymskiego, niewielkie w Polsce nauka prawa tego poczyniła kroki, a nawet lekko była traktowana i mało zajmowała. Dowodem tego, te małe pisemka o prawie rzymskiem w Polsce pisane, które w tak małej ilości z druku, tak w xvi jak w xvii wieku powychodziły. Dowodem tego biblioteki, tak klasztorne,



jak i inne. Znajduje się w nich cokolwiek kodexów kanonicznych, a zupełnie prawie niedostaje justinjanowych. Nieznalazł onych Załuski, jak świadczy katalog rękopismów jego biblioteki 1752 4<sup>to</sup>; dotąd niepochwaliła się posiadaniem jakiego voluminu, biblioteka przy uniwersytecie warszawskim; ani się nam zdarzyło słyszyć, aby się takimi rękopisami jaka z bibliotek naszych chlubiła. Jeden tylko Czacki zdobył volumen justinjanowy, który dziś przyozdabia puławską bibliotekę. Podobnie się rzecz ma z wydaniem drukowanem: niewiele exemplarzy onych widać, a co lepszych, to niepośleci. Ta mała ilość, jaka się dostrzega, jest z wieku xvi. Podartych przez używanie exemplarzy, rzadko, więcej w całości pobutwiałych: azatym i ta mała ilość exemplarzy, leżała mało używana, często w zapomnieniu. Naostatek, kiedy uważam prawnicze dzieła prawników tamtego wieku, jile nini nasze biblioteki napelniały się, i w tym razie, wcale ograniczoną liczbę włoskich prawników dostrzegam, a prawie nic szkoły francuskiej. Wszystkiego mało, wszystko tak dalece w liczbie ograniczone, że niepodobna jest przypuszczać wielce ożywionej i zainteresowanej, albo zgłębionej nauki prawa rzymskiego. Poznawano pierwsze onej elementa, nabywano ogólnych nocij, ale ażeby całym ogromem pamięć, rozum i pojęcia swoje zajmować, na to niema faktów. Jakiż tedy wpływ prawa rzymskiego na krajowe być mógł?

De filiis kinethoum, vol. leg. I, p. 259, 260, *tanquam emancipatus*: piękny wpływ, w którym zboczny kierunek prawa krajowego, w rzymskim znalazł dogodnie sobie wyrazy! Nie tego rodzaju były zachwalania prawa rzymskiego przez Kallimacha, a jego zachwalania niemożły pociągnąć przychylności szlachty do rzymskiego prawa. Przy boku królewskim osoby znać prawo to musiały, ponieważ u dworu najwyższe wyroki miejskie ferowane były. Lecz gdyby też same osoby, śmiały prawo rzymskie do szlachty aplikować, dopuszczałyby się bezprawia i wykroczenia: czego też przykładu nieznamy. Zna-

jomość ta była dla jich prywatnej satisfakcji i nie w publiczném działaniu niezdawała się skutkować, gdy nie-wstrzymała z bocznego, jinnym biegiem postępującego kierunku prawa krajowego. I to jeszcze uważać wypada że Dresnera setnicze hufce podobieństw krajowego rzymskiego prawa, były szkolniczej xvii już wieku 1602 exercicij owocem: jak to było jinnych pisarzy zabawą. W ustawodawstwie, tego nigdzie niemasz; w practice téż podobnego nadużycia, bezprawia i przewróconego wyobrażenia, ni w xvi, ni w xvii ani w xviii, niepostrzegamy, chyba pod koniec xviii wieku, czego przyczynę niżej wskażemy.

Jan Zamojski rektor akademji padewskiej, pewnie znał prawo rzymskie, ale wolał pisać, *de senatu romano*. I każdego szlachcica w owym i następnych wiekach więcej interesowały *antiquitates* rzymskie niż prawa, więcej czasy rzeczypospolitej, niż Justiniana. Pisał w kraju komentarz nad instytucjami Szymon Starowolski, a za granicą Skuminovjus (Tyszkiewicz). Lecz mniej głowy nad tymi instytucjami łamali, aniżeli politycy krajowi rzeczpospolitę polską na model rzymski kształcący. Sejmy stały się *comitia*, senat *patres*; a chociaż plebeje z obrad narodowych wyrugowani zostali i poniżenia doznali, wszelako każdy poseł stanu rycerskiego szlachty, stał się *tribunem* i ma swoje *veto*. Hetnani miewają sobie *poruczaną rzeczpospolitę* w niebezpieczeństwie, a władzę *konsularną*, zawierają traktały i ze zwycięstw odprawiają *triumfy*. Wojewodowie jak *proconsule* lub *praetory*, ruszali samopas w nieprzyjacielskie kraje: a tribunały, jak *praetorowie*, mogli być z sądowych miejsc swoich, kamieniami spędzani. Wszakże słuchać citacij prawa justinianowego, albo jego myślą przejąc się, niebyło rzeczą sędziów. Tak było za panowania Wazów, a gdy z końcem jich panowania rzeczpospolita w swój dojrzałości stała, nadal, jedynie praktika zastosowanych wzorów pozostawała: już więcej nierezonowano nad rzeczpospolitą rzymską, a tym mniej nad prawem justinianowém.

Skoro prawo rzymskie żadnym prawem krajowym nie stało się obowiązującym szlachtę, skoro małe nim przed wieki zainteresowanie przeminęło: oczywiście zatył, ciężka jest fatiga, wyszukiwać jakiego nieprawnego, dziwnego przypadku, w którymby w krajowym sądownictwie zabrzmiało. Ale kiedy za Augusta III różne obywatelskie poruszenia, światło w narodzie rozniecać poczynają, kiedy z nadeszłymi zabiegami Stanisława Augusta, olbrzymi wzrost brać poczynają: wtedy, znowuż powszechniejszą się stawała nauka i świadomość rzymskiego prawa. Ossolinski Maximiljan, uczył się prawa w konwikcie jezuitów z dzieła księdza Bieńkowskiego gdzie, obadwa prawa są zmierzone: »bez pracy by mi więc przyszło, mówił (w rospr. o prawie rzym.), wystawić tu poczet ojczyustych ustaw z różnej pory, w których znajomość prawa rzymskiego, bądź się z niem zgadzając, bądź umyślnie od niego oddalając w oczy uderza.« Temu Bieńkowskiego dziełu, służyło za grunt przepolszczone Domata, les loix civiles dans leur ordre naturel, podług wydania paryskiego 1702. Przy każdym rzymskim artykule kładł się stosowny z prawa polskiego. Była to szkolna exercitacja dresnerowska, zmierzająca do wywiedzenia niezgodnych i sprzecznych rzeczy na tożsamość. Nabywano o prawie rzymskiem nocje za granicą, w uniwersytecie krakowskim lub zamojskim i po szkołach jezuitów lub pijarów. Zgromadzenie księży pijarów szczególnie w rozpowszechnieniu światła w narodzie zasłużone, dokładając usilności aby młodzież z prawem krajowym oswojić i tworząc naukę prawa krajowego, poszło po części tym metodem, oparło się na porządku rzymskiego, i krajowe z rzymskim w porównywanie wzięło. W tym sposobie Theodor Ostrowski dzieło drukiem 1784 ogłosił, a nikogo niebyło zdolnego, coby śmiał przeciw temu oświadczyć się. Tym sposobem, w wyobrażeniach wielu, mięszało się prawo rzymskie powszechne z krajowym szczególnym, rodziła się konfuzja. Wprawdzie, w practice palestry tego nie było: wszelako wciskały się z nowymi wyobrażeniami



osoby do sądów, do rzecznictwa i do palestry, a przez to zdarzyły się przypadki że popiérano prawem rzymskim, sędziowie tego otwarcie odeprzéc nie umieli, i na prawo rzymskie znalazł się naostatek wmówiony jakikolwiek wzgląd (przyписki do A. M. z małym przydatkiem 1843).

(Patrz notę 49 w piśmie: rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego.)





rum. Dopelniając zadosyć pytaniu temu Janowski, na wstępie zamieścił trzy małe pisemka swoje, do pytania tego nieco ściągające się: 1, *opiniones eruditorum de fatis juris romani in Polonia*; 2, *de vita meritisque Cudlubconis, nec non de conditione litterarum ejus aetate*; 3, *de re judiciaria et primis majorum nostrorum legibus*. Kogo praca naukowa interesuje i rzecz narodowa obchodzi, pewno oziębłe tych przedmiotów rozważać niemoże. Niémam tedy potrzeby wystawiać przed obliczem rodaków, w nich uniwersytetu warszawskiego trafnych starań do pobudzenia zacnej młodzi do pracy, do poszukiwania i pisania dążącej; niémam potrzeby w chwalcze rozléwać się rozbiory pisma Janowskiego, bo te pisma zdaniem światłych fakultetu mężów ocenione, i przez nich przed jinnyimi sobie pierwszeństwo przyznane uzyskawszy, dostateczną mają swój dobroci rękojmią.

IV. Gdy jednak wezwany do rozważania pracy Janowskiego, przyszło mi cokolwiek bliżej rozważyć jeden przedmiot za podniętą Bandtkego kręslony, niechciałem unikać pilniejszego roztrząśnienia tych wszystkich w piśmie Janowskiego miejsc, w których miałem jaką do czynienia uwagę. Jeśli w nich autor znajdzie niekiedy poczynione sobie zarzuty, niechaj mi je bez obrazy swojej czynić pozwoli. Pismo jego wychodzi pod firmą opinii biegłych mężów; niechaj tedy autor pomni, że ja do odpowiedzialności pociągam, nie samego autora, lecz tego męża, który mu pomocy udzielił. Nieraz tój z nim poufałości dozwoliłem sobie w naukowych sporach, nieraz jego światłą radą objaśniony byłem, nieraz mi moję natarczywość i sprzeczność przebaczał: niewątpię, że i tą razą, wyzwawszy mnie, sam, z tą samą wyrozumiałością wysłuchać zechce.

V. Czyniąc Janowski zadosyć pytaniu uniwersytetu warszawskiego, z wielką pilnością wycitował miejsca ksiąg Justinjana, z których wyrazy, erudycja Wincentego syna Kadłubka, niezmordowanym brała sposobem. Oddając swoje to poszukiwanie do druku, miał przez życzliwych



współbiegaczów, magistrów, *Józefa Korytowskiego* i *Jana Aloyzego Gastela*, udzielone sobie jich poszukiwania, z których uzupełnił swoje. Z tego widać, że Wincenty występował w kronice z całą prawa justinianowego znajomością; zarówno przytaczał, digesta, kodex i instytucje. W przytaczaniu takim, niemożna ograniczać znajomości Wincentego do pewnej części tylko kodexu lub digestu, ani przypisować Wincentemu do pewnych jich miejsc predilekcji, albowiem widać że stosownie do swego kronikarskiego przedmiotu i stosownie do swój piśmiennój potrzeby, z kąd bądź, justinianowe wyrazy wybiera (1).

VI. Gdy pisałem na ustroniu wołyńskim moje nad Mateuszem herbu Cholewa uwagi, do Mateusza równie jak do Wincentego kroniki obce wyszukiwałem wyrazy, nie przyszło mi na myśl zwrócić bacności do tak okwitych prawnych wyrażen, równie jak niedotykałem jak wiele Mateusz i Wincenty ze słów pisma świętego zaczerpnęli. Ówczesne poszukiwania moje niemożły być dostatecznemi, cieszyć mi się tedy po latach kilkunastu wypada, że się dostały piórom, które dojrzałej ująć się mogły. Umie przytym Janowski przytoczyć wyrazy, które Wincenty z Horacjusza, z Cicerona, z Owidjusza, z Juwenalisa, albo z Wirgiljusza do swego opowiadania przybrał i swoję dziką łacinę, sentencjami starożytnój przystroził. Do tego co Janowski o *życiu i zasługach Kadłubka* to jest Wincentego mówi, znalazł okwite materiały w dziele Maximiljana Ossolińskiego. Zdaje się przyzwalać na to, że Wincenty wielką część kroniki swojój,

(1) Szkoda że Janowski, oddając pismo swoje do druku, w przywózeniu miejsc z Wincentego, ograniczył się do najświęźszego wydania jego kroniki przez Hippolyta Kownackiego; szkoda że obok kart tego wydania nie zamieścił stronic jinnych trzech Wincentego kroniki podobnegoż textu wydań: przez te małe liczb przydatki, byłby dzieło swoje dla wielu bardzo osób dogodniejszym uczynił. Uwaga ta tym jest ważniejszą że wydania Kownackiego nie są dosteczną rękojmnią należytego wyrazów wyczytania i onych ogłoszenia.

wziął z poprzednika swego Mateusza. Podobno jednak niedostateczny jest powód przypuszczać Wincentego, plebejum fuisse, kiedy ten powód ogranicza się tém jedynie, że wielu jinnych światłych mężów naszych, przez samych tylko pisarzy o nich wspominających, uszlachconych znajdujemy. Czyli on jednak był szlachcic, rycerz, świeścalka, czy kmieć, czy może osadnik jaki, to pewna że był Wincenty, a nie Kadłubek. I cóżkolwiek o jego ojcu mógł Niesiecki lub Starowolski powiedzieć, ojcem tego kronikarza był nie kto jinny tylko Kadłubek. Był to Vincentius Cadlubconis. Lepiej tedy kronikarza biskupa krakowskiego, potym zakonnika w Jędrzejowie, Wincentym, niżeli Kadłubkiem nazywać.

VII. W piśmie o sądownictwie i pierwszych przodków naszych prawach, niémógł Janowski dostatecznych zebrać wiadomości, kiedy się do samych nieodwoływał źródeł, na Konarskiego i Naruszewicza przestając widzeniu. Z tąd mylnie powtarza rzeczy, jako że z wprowadzeniem chrześcijaństwa, ordalja u nas wziętości nabyły, co popiéra piciem wody na Szląsku w roku 1208 praktykowanem. O tym mówiłem dostatecznie w tomie XIX roczników warszawskiego przyjaciół nauk towarzystwa w piśmie mojem: historyczny rozbiór prawodawstwa polskiego ciwilnego i kriminalnego do czasów jagellońskich, p. 416. A choćby to picie wody i miodu było juramenti loco, toćby tego za ordalja poczytywać niemożna.

VIII. Ponieważ testimonium Długossi, Bolesława wielkiego leges salutiferas nazywa, z tąd wnosi Janowski, że te prawa były non ita crudeles ut Ditmarus refert. Z tym wszystkim wołałbym Ditmara jako współczesnego i naocznego, świadkiem nazwać, a niżeli na świadectwo we czterysta pięćdziesiąt lat żyjącego Długosza wzywać. Co bądź, tych okrutnych praw, niepotrzebował stanowić Bolesław wielki, jeśli je z dawna trwające znalazł, a zdarzyło mi się w Czechach jich praktykę jeszcze w XVI wieku postrzegać.

IX. Zastanawiając się nad wyrazami Mićkiewicza: że Kazimirz sprawiedliwy raczej szedł za zwyczajami niemieckimi, niż za prawidłami rzymskiemi, przykładu Janowski, ergo in synodo lencicensi. Sądzę jednak że te wyrazy Mićkiewicza do własnych Kazimirza ustanowień, a nie do synodalnych ściągać się muszą. Prędzej bym przytoczył na dowód tego, znane z Okólskiego nadanie Niemcowi Wichfridowi. Cieszy się wreszcie Janowski ze słów Mićkiewicza, że się Polska usposobiła do korzystania z prawa rzymskiego i sam upewnia, że temporibus Cadlubconis (roku 1203), in legibus nostris, juris romani vestigia nondum occurrere: hoc enim serjus demum cum jure theutonico introductum est. Non potuit ergo Cadlubco nosse jus romanum ut vim obligatoriam habens, sed norit illud, ut doctrinam. Na tej myśli oparty, wystawia wpływ szkoły bonońskiej, powszechną prawa rzymskiego w Polsce wziętość. Lecz zamykając te obserwacje swoje, dokłada: solam causam Sbignei (roku 1108) in memoriam revocare sufficit, licet non difficile sit plura alia exempla ex Martino Gallo (roku 1110), Cadlubcone (roku 1203) colligere, quae pontificum et juris romani auctoritatem pari passu ambulasse satis superque testentur (p. 34), i toż samo w jiném miejscu: antiquitas, quam lubenter Poloni imitati fuerint instituta romana recepto inde cultu divino, testantur Gallus (roku 1110) et Cadlubco (roku 1203) in accusatione Sbignei (roku 1108) (p. 14). Wybaczy mi autor, że w tym wiele sprzeczności dostrzegam, co przyłożone lata, każdego naocznie przekonać mogą, gdy wedle samego autora prawo rzymskie z niemieckim później po Kadlubku wprowadzone być miało. Ja zaś z mojej strony niewiem, jakieby miejsca w Gallusie do tej suppozycji posłużyć miały, już powagę prawa rzymskiego podniósł przed czasy Wincentego i do sprawy Zbigniewa. Wytoczona sprawa ta w Gallusie II, 35, 41, nie widzę w czém by się do praw rzymskich odwoływała. Ze opisując ją, Wincenty sądzi słowami rzymskiemi, to według własnego autora zdania okazuje, że Wincenty norit illud ut doctrinam.



X. Qui bene distinguit, bene docet. Piękną tę maximę przypomina w piśmie swoim Janowski. Jest ona nieskończenie wielkiej wagi w poszukiwaniach historycznych. Dla tego w konkursowej rozprawie mojej o historii w roku 1820, powtórzyć jej niezapomniałem. »Pomnić na to potrzeba, mówię tam (§. 44), że dopóty rzeczy nieznamy, dopóki jej od jinnych nieodróżnimy, a gdy podobne widzimy i między nimi różnicy nie dostrzegamy, albo obudwu nieznamy, albo jednej z nich nie poznaliśmy, i dopóty jich dobrze niepoznamy, dopóki między nimi różnic nie rozpoznamy, bo listek listkowi w naturze nie jest równy.« Pamiętałem zawsze na to i wiele pracy na rozpoznanie różnic łożyłem. Dla tego w roku 1816 (tygodnik wileński, t. I, p. 278) powiedziałem: »w mieszaniu życzyby należało, aby Czacki nieraz ściślej litewskie odosobnił od polskich, aby Bandtke dobitniej odróżnił prawo teutońskie od polskiego, aby odróżnił wzorowość prawa dla prawodawców od obowiązywania sposobem pomocnym dla narodu.« Mniemałem że przez te słów kilka, przeświadcę, iż umiem, że chcę przynajmniej rozróżniać tam, gdzie jinni toż samość widzą. Od owego czasu wystąpiło więcej jeszcze do rozróżnienia warunków. Wywołaliśmy je, ci, co, niezależonego celu szukamy, ale co pragniemy poznać los prawa rzymskiego w Polsce, Z tąd wystąpiły odosobnione i do rozróżnienia podane względy prawa rzymskiego: co do nauki jego, co do związków jego z prawem miejskim niemieckim, co do wpływu na prawo cywilne i kriminalne polskie, co do zamiłowania w niem lub powziętego doń wstrętu, i ten względ, że w Polsce z prawem rzymskim, coś jinaczej być musiało, a niżeli w Francji albo w Niemczech. Z tąd wynikła potrzeba rozróżnienia: obowiązywania, prawa pomocnego lub posiłkowego, zasady, wzoru prawodawstwa, naśladowania, przybrania jakiej pojedynczej ustawy, wziętości, wpływu, prawnego lub bezprawnego nań powołania się: co wszystko jest co jinnego. Zdaje mi się tedy niesłusznie czyni Janowski, jeśli

nam ową maxime, qui bene distiguit bene docet przypomina, a jak dalece téj maxime sam zadosyc uczynił, do rozważenia przystępuję.

XI. Wykładając, *mniemania uczonych o losach prawa rzymskiego w Polsce*, daje wiadomość Janowski o sporze zaszłym między Czackim a Bandtkem, oraz o Ossolińskiego w tym opinji. Upewnia, że od czasu jak Polacy nauki zamiłowali, czcili dostojność prawa rzymskiego i na nie się chętnie powoływali wykładacze prawa popolitego, professorowie, biskupi, prawodawcy, rzecznicy. Zdaje się, że w celu poparcia tak dalece pomknionego twierdzenia przypomina: że Kazimirz Jagellończyk wzywał pomocy z uniwersitetu krakowskiego doktorów prawa, by trudniejsze spory rozstrzygać; że Zygmunt I ustanowił dwóch referendarzy biegłych prawników; że Roysius, choć cudzoziemiec tak względnie był u dworu widziany. Upewnia że w wielkiej wagi sprawach, instigatorowie i adwokaci swobodnie powoływali się na prawo rzymskie. Na dowód tego przytacza dzieła Jana Ursina, *de modo epistolandi* z roku 1522; Stanisława Zaborowskiego, *de natura iurium et honorum regis* z roku 1507; Andrzeja Rzeczyckiego, *accusationis in Christophorum Zborovium actiones tres* z roku 1585. To z wieku xvi, a z wieku xviii, karty dzieł ściągających się do sprawy porywających Stanisława Augusta 1771, i do sprawy Dugromowej 1785. Upewnia że wiele jest sądowych aktów niedrukowanych, w publicznych archiwach chowanych, które, to twierdzenie popierają. Przytoczone te dowody, zamyka słowami: *sufficiant tamen haec nova argumenta quibus et Bandtke, suam contra Ossolinium deffendit sententiam, quaeque mecum non multum rogatus, communicavit.*

XII. Upewnia, że za czasów Zygmontów, równie jak i Stanisława Augusta prawo rzymskie za czystsze źródło uważane. Zarzuca mnie, że Polacy niemieli wstrętu do tego prawa. A ponieważ Włochy, Francja i Hiszpanja prawo rzymskie u siebie zatrzymały, ponieważ Polacy

w wielu razach Niemców i Włochów ustanowienia przyjmowali, niepojmuję zacyby zaprzeczać tegoż prawa rzymskiego. Kończy nareszcie tą wiadomością, że się wielu u nas znajduje, którzy za zdaniem Czackiego upornie obstają i słowom Ossolińskiego zawierzyli. Lecz nie w samym texcie tej rozprawy rzecz ta kończy się, do trzech rozpraw swoich, Janowski popodkładał, liczne i dosyć długie *przypiski*, w których czyni różne przytoczenia, bądź na poparcie zdania swégo, bądź dla wskazania dzieł i miejsc, do których się odwołuje, a przy tym, ocenia rozprawy Alexandra Mickiewicza i Franciszka Morze, z nich i z pism moich, przytacza miejsca dla wskazania nietrafności onych, lub dla tego, aby w pismach przeciwników Bandtkégo wyczytać słowa, z myślą Bandtkégo zgodne.

XIII. Jak uważam, pisarzy, którzy cokolwiek przeciw Bandtkému wyrzekli, Janowski sektatorami Czackiego nazywa (2). Wynika to z niedostatecznego rozróżnienia. Żeby być sektatorem Czackiego potrzeba dwóch warunków: 1, utrzymywać, że w Polsce najmniejszego nie było prawa rzymskiego wpływu; 2, że prawa polskie i litewskie, pochodzą od praw gockich i skandynawskich. Nieznam ani jednégo pisarza, któryby podobne twierdzenia popierał. Słusznieby tedy było, tych wszystkich co wpływ prawa rzymskiego rozważają, przeciwnikami Czackiego a stronnikami Bandtkégo nazwać. Uniwersitet wileński ogłaszając w roku 1824, do premjum pytanie, o wpływie prawodawstwa rzymskiego na polskie i litewskie, otwierał drogę do zgłębienia zdania Bandtkégo, a nie zdania Czackiego, który się tak głośno przeciw temu wpływowi oświadczył. Ośmiu uczniów uniwersitetu wileńskiego odpisywało na to pytanie. Z tych porządnych i rzecz zgłębiających rozpraw, żadna wpływu niezaprzeczyła. Dwie z nich *Mickiewicza* i *Morzégo* wydrukowane

(2) Inveniuntur non pauci, aliunde de republica nostra literaria etiam optime meriti viri, qui pertinaci quodam animo in sententia Czacki perseverent. Janowski, p. 16, 10, 12.



zostały, i obie równie tak jak Ossoliński przyznały Bandtkemu, że z prawem miejskiem, stan miejski w Polsce, prawo rzymskie jako pomocne obowiązywało, ale uznały że to wychodzi z kwestji, bo prawo miejskie w Polsce, niebyło polskie. Równie wychodzi z kwestji prawa ziemskiego, że w Kurlandji albo w królewskich Prusiech miało prawo rzymskie moc posiłkową (Janowski, p. 17, 18), nie dla tego, że to są prowincjonalne prawa, ale że niebyły krajowe, tylko niemieckie. Równie wychodzi z kwestji i projekt prawa Śliwnickiego (Janowski, p. 15), bo to był tylko projekt, a projekt prawodawstwa miejskiego, o którym czytając rozprawę Bandtkęgo, ośmieliłem się kilka słów powiedzieć w dzienniku warszawskim (t. V, p. 129, 130). O statucie litewskim, czyli upoważnia moc rzymskiego prawa, wspomnę niżej. Obie z różnych stanowisk wpływ rzymskiego na statuta polskie i litewskie oznaczały i wymierzały. Obie naostatek, niewzdrygały się pozwolić na to, że za Stanisława Augusta, kiedy sprawy obrażonego majestatu 1773 i Dugromowój 1785 przypadły, prawo rzymskie mogło się w praktykę wcisnąć, lubo tych spraw nieprzytaczały i nie znały. Z tego wynika że jich poszukiwania są bliższe Bandtkęgo, niż Czackiego; wynika i to, że Janowski niedobrze tę rzecz odróżniwszy, gdy o nich mówi jako o pisarzach ze zdaniem Bandtkęgo wiele niezgodnych: łatwo jednak znajduje w nich wyrażenia do poparcia swój myśli udolne. Tak przywiodszy słowa Mickiewicza, powiada: *quod ad haec verba addam, in hercule non habeo* (p. 33). Podobnie znalazł dogodne u Franciszka Morze wyrazy: *ex qua, ut mens auctoris cognoscatur nonnulla attulisse licebit* (p. 17). Nawet w tym co Alexander Wacław Maciejowski (*historia juris romani, pag. penultima in app.*) z mojej myśli umieścił, *nihil video impedimenti*, mówi Janowski (p. 16). Lecz jeśli pójdziemy do pilnego rzeczy odróżnienia, wielkie się wzniosą impedimenta, bo nikt ze wspomnianych nieprzypuścił, ażeby prawo rzymskie miało szlachę obowiązywać, jako pomocne, jak to utrzymywał we

Francji Terrasson (3). W Polsce dopiero w latach 1773, 1785 w sprawach wielkich zbrodni okazało się powołanie do prawa rzymskiego, a w roku 1808 pierwszy był Bandtke, co nieznając jeszcze obu tych spraw, bezwarunkowie poczytał to prawo za prawo posiłkowe: *vim atque auctoritatem juris subsidiarii (vindiciae juris romani)*. Odtąd zmieniła się ta kwestja w naukowych sporach na zasadę, na powszechną wziętość, powagę, lub obowiązywanie jakim bądź sposobem (4).

XIV. Dopiero w roku 1825 i 1827, Janowski, wsparty pomocą Bandtkého oświadcza: *ego tamen opinionem clarissimi Bandtke lubenter sequar, atque pro illa unguibus et rostro, ut ajunt, si necesse esset, tanquam pro aris et focis pugnare non cunctarer* (p. 8. 9): i usiłuje dowodzić, że w practice, mianowicie wyższych instancij, prawo rzymskie miało, *auctoritatem et vim subsidiariam*. Dowodów do tego użytych, udzielił autorowi sam Bandtke, a zatym, jeśli dowody te zaatakują albo cieńsze onym stanowisko naznaczyć usiłują, może być autor przekonany już przez to rzecz pilnie rozróżnić usiłując i zgłębiać tę kwestję którą nawykłem w pracach Bandtkého od lat tyłu rozpatrywać.

XV. *Longum esset enumerare documenta, mōvi Janowski quae sententiam et Bandtke firmant, ac proinde jus romanum juris subsidiarii partes apud nos sustinuisse ostendunt.... provocationes ad jus romanum, reperimus in plerisque scriptis juridicis* (p. 11). I podobnie: *typis*

(3) *Au de fait des statuts ... les juges... sont obligés de se conformer au droit romain.* Janowski, p. 6, 7.

(4) W tomie XIX roczników towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, p. 202, 203, 204, w nocie 49 do pisma rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego, tylko wyliczył pisma do tego przedmiotu ściągające się. Lecz dawniej, roku 1816, w tygodniku wileńskim (t. I, p. 271—274, 277, 278) a później 1826 w dzienniku warszawskim t. V, p. 128, 129, zwracałem uwagę na pilniejsze tych wyrazów i kwestij rozróżnienie, ocenienie i użycie.

et prelo non comissa varia acta judiciorum superiorum, quae in tabulario publico servantur, complura media, ad opinionem nostram probandam complectuntur (p. 15). Tych tak licznych dowodów, ocenić nie umiem, bo żadnego z nich autor nie przytoczył. Te tylko co w stanie jestem rozważyć, z których albo wyrazy przytoczył, albo miéjsce gdzie jich szukać wskazał, dadzą miarę polegania na odwoływanie się jego do nieprzytoczonych.

XVI. Pierwszy dowód, który Janowski przytacza, że prawo rzymskie było dla polskiego posiłkowym, jest przywiléj Zygmunta I, z roku 1535 uniwersytetowi krakowskiemu nadany: ad exemplar legum romanarum, professores nobilitate condonans (p. 11). Ależ, qui bene distinguit, niepowinienby przywiléj za statut, a wzięcie czégo ad exemplar, za jus subsidiarum poczytywać.

XVII. Drugi dowód, że *Jan Ursin*, legum licentiatu, w piśmie swém, modus epistolandi 1522, exhibens formam accusationis, urget: ut reus reipublicae majestatis laesae ab Joanne Alberto rege, ad legem Apulejam puniatur (p. 13). Sądzę że w tém nastawienie licencjata, trzeba odróżnić od praktiki rzeczywistéj, i w tym niewidzę, ani accusatora, ani defensora, których sobie Janowski dla przykładu wymieniać zamierzył. Lecz jak dalece niestósowne i nic nieznaczące jest przywiedzenie listów Ursina, niech jego własne słowa każdego przeświadczą, Exemplum epistolae delatoriae sine accusatione, cap. xxx, jest przeciwko staroście (urbis praefectus,) który, consulatus (burmistrza) dignitatem et auctoritatem neglexit, jus denique religionis aspernatus est; ergo: reipublicae majestatem laesit, quam qui apud Romanos laedere ausus erat, lege Apuleja puniebatur... Accusso igitur apud tuam celsitudinem Fulminium (praefactum) ipsum laesae majestatis, rogo oroque: ut huic, tanto crimini poenam satis idoneam quaeras: ne Fulminius in suo tam gravi scelere se jactet et ut ceteri, metu poenae ab injuria et vi inferenda deterreantur. Nam nisi ejusmodi coercetur violentia, hujus urbis respublica penitus interibit. Niech czytelnicy



sądzą, czyli, citując Ursinus legem Apulejam i jak ona w Rzymie była, przytaczając, czy przez to urget aby wedle niej wyrokowano; niech sądzą, czyli wymagana od króla poena satis idonea, właśnie miała być taką, jaką lex Apuleja przepisuje.

XVIII. Również potrzenie, *Stanisław Zaborowski*, w piśmie swém, de natura jurium et bonorum regis 1507, ani jest accusator ani defensor, tylko pisarz, któremu wolno było swęj opinji bronić i chińskimi i indyjskimi prawami. W swojém tem piśmie, niezna on prawa krajowého, ale rezonuje, a bez końca wywołuje prawo rzymskie, wielu komentatorów tego prawa, a daleko więcej ewangelistów i całe pismo święte, wielu ojców kościoła, i objawienia świętej Brigitty królowej szweckiej. Wszystkie te przytaczane texta, tak różnych dzieł i autorów, bez różnicy, z równą występują powagą i równie decydują. Na końcu i na początku jest tytuł: de natura jurium et bonorum regis et de reformatione regni ac ejus reipublicae regimine: a to jest raczej: tractatus de alienatione bonorum: bo całe dzieło tym tylko przedmiotem jest zajęte. Uronienie dóbr królewskich, kościelnych, prowincij królestwa, zarówno zastanawiają. Dowody że uronić niemożna, a cała reforma regni opiéra się na tém, aby aljenowane, jako nieprawnie aljenowane, nazad odebrać. A tak dalece prawa krajowého znać niechce, jż upewnia, że chociażby i sejmujące stany państwa z królem, na aljenacją zgodziły się, ta aljenacja mocy mieć niemoże. To nieznośne pismo, zdaje mi się może być pedanckiego szkolniczego w owym wieku sposzbu pisania dowodem, a nie tego, żeby w practice rzymskie prawo użyte kiedy było, a tym mniej, aby posiłkowém być miało.

XIX. Czwarty dowód postrzegam, w przytoczeniu dzieła instigatora *Jędrzeja Rzeczyckiego*: obżałowanie Chrzysztofora Zborowskiego 1585. Jest to z przytoczeń wskazanych, najważniejsze i początkiem wszystkiego co o prawie rzymskiem w Polsce w sprawach kriminal-

nych, kiedykolwiek było: a właśnie mówi rzecz wcale przeciwną.

XX. Ma to związek z tą samą sprawą od *Heidenstejna* opisaną. Bronił obwionego *Niemojewski*, odwoływał się do łaski. Tym końcem przywodził prawo cesarskie, na podobieństwo którego, wzywał łaski. *Iis preces miscebat: quibus etsi viderentur aliqua contra dignitatem regis iis literis scripta, clementissimorum tamen potius imperatorum, non solum legen, quam in iudicio recitabat, verum exemplum etiam imitaretur, petebat* (*Heidensteiner. polon. VII, p. 231; Albertrandi, panowanie Batorégo, t. II, p. 201, 202*). Spodzielam się, że ktokolwiek rzeczy rozróżnia, nie przypuści aby *Niemojewski* przez to prawa rzymskiego przywiedzenie, mógł mniemac, że prawo to jest Polskę obowiązujące.

XXI. Znane są jednak bezskutecznie projekta różnych osób, aby moc prawa rzymskiego w Polsce wznieść. Z tąd wynikać mogły usilności do wytłaczania go, ad exemplar, w sadowniczych działaniach; z tąd uczonym ludziom, którzy biegli w prawie rzymskiem byli, a swego nieznali, łatwo było popisywać się z erudycją i pochwałami. Od niemałego téż czasu zjawily się narzekania, że na zabójstwo i na różne przestępstwa dostatecznych kar i przepisów niebyło; chciano to nowemi nadstarczyć ustawami, tych uchwalanie niepowiodło się; chciano tedy niedostatek krajowego, obcóm jakiém nadstarczać prawem: zalecane tedy były cesarskie prawa *Karola V*. *Groicki* w roku 1565, drukował, »postępek wybrany z praw cesarskich, który *Karol V* cesarz kazał wydać po wszystkich swoich państwach, którym się nauka daje, jako w tych sędziach a sprawach około karania na gardle abo na zdrowiu; sędziowie i każdy urząd ma się zachować i postępować; a drukował go tym końcem: że ponieważ w koronie polskiej, wszystkie miasta, wsi i szlachta, mają to uprzywilejowanie, że mogą sądzić na gardło złoczyńcę, tedy każdemu to potrzeba wiedzieć: to jest tym wszystkim którzy sądzą prawem niemieckiem

i tój szlachcie, która na niemieckie sądownictwo przywileja miała.« Wszelako, niebrakło i między szlachtą projektów, aby to prawo cesarskie Karola V<sup>go</sup>, w pomoc ziemskiemu przydać. Lubo to do skutku nie przyszło, jednak zainteresowanie się tём prawem w kryminalnych sprawach, nienniej do prawa rzymskiego zwracało. Ze jednak urzędownie nic w tój mierze nie uczyniono, i królowie tego czasu, żadnej nieczynili usilności, aby prawo rzymskie z polskiem mieszać, najdowodniej okazuje instigatorskie obżalowanie Zborowskiego.

XXII. Obroną Niemojewskiego był instigator *Rzeczycki* zniewolony do wspomnienia praw cesarskich: ale oświadczał, że pociągnięcie do sądu obwinionych, nie tylko z prawem cesarskiem, ale co więcej z rozumem i z prawami naszymi się zgadza: non solum cum jure caesarco, verum maxime cum ratione ipsa, ac nostre etiam jure convenire (*Heidensteini rerum polon VII, p. 232; Albertr. panow. Bator. t. II, p. 205*): tak, już się, nie na prawo cesarskie z ubocza i przypadkiem wytoczone, ale na swoje własne krajowe powołuje.

XXIII. Trzy jego auctiones, zaskarżenia, dość obszerną stanowią księgę, która, aby coś o prawie rzymskiem w Polsce powiedziała, niedość jest tytuł tój księgi przytoczyć, należy się w niej całej rozczytać i miejsca wymienić. W trzeciej mianowicie akcji, de criminibus, najwięcej *Rzeczycki* przytacza rozmaitych przypadków z dziejów krajowych i obcych na różne kwestje jakie mu roztrząsać przychodzi. Wspomina tedy *Tenczyńskiego*, *Witowicjusza*, *Ościka* z narodowych dziejów (p. 57): *Brutusa*, *Kassjusza*, *Fulvią*, *Manljuszów* (p. 35, 56), co się do powściągnięcia i skarżenia przestępców przyłożyli; wspomina *knowania* i *winy Brutusów* z *Tarkwinjuszami*, *Meljusza* *Kassjusza*, *Mantjusza*, *Katiliny*, *Klaudji*, *Themistoklesa*, *Pausanjasza*, *Lasthenesa* (p. 35, 40, 73, 112, 113, 149, 152, 155); a nadewszystko postępowanie *rzeczypospolitej rzymskiej* w przypadkach, *bezpieczeństwu* jej *zagrożających*: albowiem w owe czasy stósowanie rze-



czypospolitej polskiej, do rzeczypospolitej rzymskiej, stawało się rzeczą szczególniej polubioną. W tym atoli wszystkim, nic justinianowe prawa nieznaczą. To *crudicia*, to historia, to *republica*.

XXIV. Popiérając raz zaskarżenia i wnioski, po wielkroć Rzezycki powołuje się do praw jinnych chrześcijańskich ludów (p. 4); do praw jinnych wolnych narodów (p. 22, 73, 106); do prawa narodów. Niespodziwiam się aby kto z tego wnosil, że Polskę te wszystkie prawa obce obowiązywały, aby posądzał Rzezyckiego, że ten za pomocne je używać zamyslał, bo w każdym razie wyciągając tymi terminami rozumowania i argumentacje swoje, Rzezycki, wraca do praw krajowych polskich, do statutów jagellońskich i z nich opinuje.

XXV. W podobnym mogę powiedzieć przypadku znajdują się i prawa rzymskie od niego przytoczone. Cieszy się on, że *leges quibus alii fere populi christiani utuntur, są z naszemi zgodue* (p. 4). Rozprawia, jak daleki, prawo rzymskie, za królów, za rzeczypospolitej i za imperatorów, przestępstwu obrażonego majestatu, obręb dawało (p. 4, 5): a przeto, nie prawa, ale zdarzenia historyczne wytacza, ułatwiające jemu w rezonowaniu. Lecz że, jakom wspomniał, Niemojewski z cytacją wysunął się prawa rzymskiego, że nie bez tego, wielu w jizbie sądowej było, co mniemali być prawo własne polskie, nie dobrze jim znané, niedostateczne i cudzoziemskiego albo rzymskiego wsparcia potrzebujące: dla tego instigator Rzezycki mówi: *nam quid, clementiam nempe hic regis implorant: ad aliorumque principum exempla confugiunt, qui praeclarum sibi judicarent, cum bene fecissent, male audire, et cum alias, omnes jus caesareum detestentur, ut ne etiam qui quam longissime ab eo absum, quasi eo utar, accusare non dubitent, hic tamen clarissimam illam Theodosii, Arcadii et Honorii legem de maledictis in principem, ob oculos ei proponunt* (p. 105). Z tego widzę że sam Niemojewski, przywodzący ustawę *de maledictis*, sam czuł do prawa rzymskiego powszechną odrazę; powtóre,

że niechętni prawu rzymskiemu, posądzali instigatora, że będzie się do tego prawa odwoływał; po trzecie, że tego prawa instigator użyć niepoważył się i owszem, protestuje, że od niego jak najbardziej stroni. Z tego naostatek widzę oczywiście, że prawo rzymskie w sądownictwie polskiem najniższej mocy i powagi niemięło.

XXVI. W jiném miejscu mówi o jinnych narodach: *qui jure caesareo utuntur, ut minima suspicio extetisset ad quaestionem, cum proposuissent, res concilia omnia ipsius exacti in ministros conscios quaeri postulassent* (p. 205): i wraz w czasy rzeczypospolitej rzymskiej, gdzie *judicia laesae majestatis, quae in romana republica habita fuerunt*, rozważa (p. 151). Na ostatek, mówi jeszcze: *in omnibus certe rebus publicis, non quid perfecit quisque, aut perficere potuerit, sed quid voluerit, vel in minoribus criminibus spectatum fecit. Dicunt hic sumptam opinionem hanc esse, ex jure caesareo depromptam, ex libris legum haustam, ex libris doctorum. Convenit vero ea, non modo cum jure caesareo, sentiisique peritorum quibus ego uti minime postulo: verum cum more ac consuetudine omnium gentium, cum ratione ipsa, quae debet esse communis omnium lex; cum jure denique scripto nostro, quo maxime standum nobis est* (p. 157, 158). Z tego widzę: 1, że musiała być niektórych osób chętką do działania w sądownictwie prawem rzymskiem, gdy jinni byli podejrzliwi co podglądali takiego użycia; 2, że instigator podobnego prawa rzymskiego w krajowe wplątania unikał, gdy się tak protestuje, iż sobie cale nieżyczy czerpnąć ze zdania prawozuawców albo z praw cesarskich; 3, na ostatek, że prawo rzymkie w sprawie Zborowskich, jest tylko erudycją i niejaką w rezonowaniu sentencją, ale, ani prawnie, ani urzędownie przytoczone nie było, albowiem instigator oświadcza się, iż jedynie własnego pisanego polskiego ziemskiego prawa chce się trzymać i przy niem obstaje. Jakoż, *actiones tres instigatoris regii Andree Recicii*, opierają się jedynie na wyjaśnieniu, wyrozumieniu i zastosowaniu prawa ziemskiego polskiego,

statutów polskich. Rozpoznanie tego, co: o świadkach i dowodach, o rodzajach przestępstw, o znaczeniu jagellońskich ustaw i jinnych z tego powodu przedmiotach Rzeczycki mówi, jest ważniejszą dla dziejów prawodawstwa krajowego rzeczą, niż rozpiéranie się którém się obecnie znajdujemy. Biegli znawcy prawa, powinnyby to zgłębiać i prawdę na jaw wydobywać. Lecz taki los dzieje prawodawstwa naszego spotyka, że wskazane od prawników tytułami dzieł citacje, mnie, prawa nieznanemu, wyszukiwać i wyrozumiewać przyszło (5).

XXVII. Piąty dowód na poparcie zdania Bandtkégo, że jus romanum było jus subsidiarium liczę u Janowskiego w przytaczaniu *Ostrosoga*, *Pęcickiego*, i jinnych prawa rzymskiego admiratorów (p. 12); oraz *Kostkowskiego*, obojga prawa doktora, który w dziele, *clypeus cleri poloni*, enodate dicit nonfuisse quod puderet majores nostros aestimare et sequi placita sapientum jurisconsultorum romanorum (p. 12, 10). Słowa Kostkowskiego w roku 1728, są: *leges imperatorum vocantur... jus civile quae, studentibus in academiis traduntur et explicantur: quia tota fere Europa his legibus regitur et judicatur. Quamvis autem in nostra Polonia non est obligatio illas obserxandi, tamen pro idea et exemplo inservire possunt:*

(5) Przytacza Janowski (p. 11) Hejdenstejna, przyznaje że w interesach z domem brunświckim wywoływane na targ prawo rzymskie, nie należy do polskich prawodawstwa dziejów. Z téj okazji Hejdensteju mówi: *nihil magis rex eo in negotio laborabat, quam ne intricas istas juris civilis, seu caesarei, contra et aequitatem, juris gentium et dignitatem suam regni-que* (p. 226). Ale przy tym Janowski upewnia że Hejdensteju nieprzeczy auctoritatem juris romani in causis privatorum in Polonia judicatis (p. 11) (choćbyto miało być contra dignitatem regni i prawa jego?): na co wskazuje miejsce sprawy Zborowskich, w którém, jakośmy przywiedli, Niemojewski z prawem cesarskim wystąpił. A za tym Hejdensteju zadnego tu glosu niéma, a Niemojewskiego w obronie uczyniony krok, jużem objaśnił: a instigator Rzeczycki w swoim czasie, odprawił lepićj.



nec enim nos pudere debet aestimare et sequi placita sapientum (clypeus cleri, p. 39). Z tegoż widzę, że jakieżkolwiek w pisarzach naszych zjawia się projektowanie lub życzenie aby prawo rzymskie za obowiązujące do Polski wprowadzić, jakkolwiek przez kogokolwiek szacunek dla tego prawa jest okazany, jakkolwiek w niem wzór, przykład jest wskazany, w każdym razie, tkwi to mocne przekonanie, już w słowach naszych pisarzów, wyraźnie się jawi: że nasi nie lubili prawa rzymskiego, wstręt do niego mieli i mieć go za obowiązujące nie chcieli. Od czasów Spytka z Melsztyna i Jana z Milis (°), aż do Kostkowskiego, do roku 1728, czy to ci, co przeciw prawu rzymskiemu oświadczali się, czy jego admiratorowie, wszyscy zapewniają nas, że to prawo nieobowiązywało. Gdyby bowiem obowiązywało w jakim bądź sposobie, niepotrzebowałoby, tylu pochwał, tylu życzeń, tylu projektów, które na próżno ciąglem przez kilka wieków echem brzmiały.

XXVIII. W poszukiwaniach historycznych, oprócz pilnego rozróżnienia rzeczy, wiele jeszcze jest do dopełnienia warunków aby rzeczywistą dostrzec prawdę. Między tymi, jeden z najgłówniejszych jest, umieć ocenić, jakie zdarzenia należy poczytać za jawiące się przykłady ogólnego działania, a jakie są przykładami wyjątkowemi, przypadkowemi, zdarzeń zupełnie przeciwnych. Owi tedy admiratorowie, projektujący, życzący, przyłączający, na-

(6) Jużem w tygodniku wileńskim, 1816 (t. I, p. 227) powiedział, że Spytka z Melsztyna i Jana de Milis urzędownie wyrzeczone zdania, Bandtke mylnie lekce ważył. Ponowił to lekceważenie Janowski (p. 10). — Wnet po processie Zborowskich, publikował owoc swych studjów Dresner w 1601 i 1602, naciągając rzemień prawa polskiego na kopyto rzymskie w licznych porównaniach: a ten w przedmowie do processu, dzieła drukowanego 1601, wie i upewnia: *quanquam enim reipublicae polonae status suis et domi sancitis legibus constet, neque quidquam et alieno addiscat idque severe cautum apud omnia fora observatur.* — Toż samo w sto lat przeszło potym 1728, Kościecki (przydatek 1843).

reszcie do praktyki nieprawnie wprowadzić usiłujący rzymskie prawo, sążli przykładami podobnego powszechnego w narodzie działania, życzenia, upragnienia? czyli excepcją przeciwnie przekonanie i poruszenie narodowi okazującą? Żeby, tak objawione wypadki, uogólnić lub one za przypadkowe zjawiska poczytać, częstokroć niemałej trzeba badacza przezorności. Musi on tu, rozmajitości wiązać, wzajemne wpływy oceniać, wiele zdarzeń pokombinować, usposobienie i uczucia wieku poznać, i dobrze wszystko swem uczuciem wymierzyć, nim się na jedno lub drugie wypadków ocenięcie przechyli. W zdecydowaniu, czyli znani admiratorowie i partizanci prawa rzymskiego w Polsce, są dowodem powszechnej admiracji i powszechnego zamiłowania, czyli raczej objawiającym się wyjątkiem powszechnej niechęci ku temu prawu, najmniejszej niema trudności, ponieważ ci stronnicy i czciciele prawa rzymskiego, wynurzając się ze swemi życzliwościami i zalecając go narodowi polskiemu, sami, wszyscy, zgodnie narzekają że Polacy niechęcią jego mocy uznać, że owszem do niego wstręt mają. Owych tedy admiratorów i stronników, jakkolwiek wielkaby jich liczba była, za wyjątkowe zdarzenia poczytać należy. A kiedy przyczyn tych szczegółowych zjawisk dochodzimy i poszukujemy, dla czego i jakim się sposobem w Polsce stronnicy i czciciele prawa rzymskiego znaleźli? daleko większym jest obowiązkiem, odliczyć przyczyny, dla czego szlachta znać go niechciała i wstręt do niego czuła? Zbieg wielorakich przyczyn na to działać musiał, a ktokolwiek o wpływie prawa rzymskiego na Polskę mówi, tych przyczyn pomijać, zapominać, tajić niepowinien, jeśli niechce przeciw prawdzie wykraczać. Między temi, szukałem śladów (tygodnik wileński 1816, t. I, p. 275, 276), czyli wywróconego i z ziemią zrównanego Medjolanu cień, nieprzeraził za czasów Mieczysława III, mieszkańców Polski, i grzeszyłbym przeciw jasnej prawdzie, gdybym tej że przyczyny między innymi i w XVI jeszcze wieku przebijającej się niewidział. Niejest to mój wymysł, ale świa-

dectwem przewrotnego Orzechowskiego jawny. Znał on lepiej stan i myśli swojego narodu od nas: my od niego uczyć się powinni i opinie wieku przez niego powtórzone rozważać. Pięknje też cudzoziemczemi drogami zalecało się prawo rzymskie: to przez cesarzów niemieckich pretensje<sup>(7)</sup>, to przez krzyżackie wykręty, to przez prawo teutońskie, to przez Kietlicza to przez Kallimacha Buonakorsi, to przez Ruiza. Zważywszy to, ani nas dziwić powinno, że nietylko powagi, ale żadnej nawet w narodzie nie miało wziętości. Lubo nauka jego po uniwersytetach trwała, wszelako dopiero w XVIII wieku poruszać go zaczęto<sup>(8)</sup>.

XXIX. Roku 1773, w sprawie obrażonego majestatu, a w roku 1785, w sprawie zbrodni przed sąd sejnowy wytoczonej, używano prawa rzymskiego za obowiązujące. Lecz kiedy trzeba rzeczy dobrze rozróżnić, z tego niemożna wyciągać fałszywych wniosków, że rzymskie prawo wszędzie i zawsze w Polsce subsidjarnem było. Jużem poniekąd na to odpowiedział dawniej (dziennik warszawski 1825, t. II, p. 116; tenże 1826, t. V, p. 130, 131): gdzim powiedział że konstytucja 1768 i projekta drukowane za sejmu czteroletniego (a zatym i te processa 1773, 1785) niemożną nie stanowić o znaczeniu prawa rzymskiego za czasów Kazimirzów, Zygmuntów, Jagellonów, a nawet i Wazów bez popełnienia pewnego rodzaju anachronizmu. Dotąd zaś kwestja była o tamte dawne czasy, gdzie tyłu admirałtorów było. Teraz krótko powiem, jak się to wyzwanie prawa rzymskiego w latach 1773 i 1785 stało, (zostawując wszakże zgłębianie téj rzeczy biegłym prawnikom i szczęśliwszym badaczom, bo uznaję że na czysto tego zjawiska wydobyć nie mógłem.

(7) Rozróżniały władzę cesarską od królewskiej wieki średniej we wszystkich mocarstwach europejskich. W Rzeczypospolitej polskiej, nie mieli królowie władzy imperjalnej. Królowie angielscy, przybrali władzę imperjalną, i ta, wiadomo, że w grzybiałej konstytucji angielskiej swoje znaczenie mieć może.

(8) Jak szła jego nauka w uniwersytetach, czytać w *The-midzie polskiej*, o stanie nauki prawa w naszym kraju, p. 130.



XXX. W roku tedy 1773 instigatorowie w replice swojej 30 lipca, Marjanę Łukawską, uznają być winną śmierci, ponieważ tak o tém pisze, de crimine laesae majestatis Julius Clarus, Damhaderjus także in oriminalibus autor z jinnymi autorami mówi (9). Na to odpowiedź obrońcy tak brzmiała: »Przywiedzono dalej w sądzie najjaśniejszym prawo powszechne z autorów Damoderjusza i ex Julio Claro wyczerpnięte.... lecz i to prawo przywiedzione, ani w sądzie najjaśniejszym znajdzie miejsca, ani do wynierzenia jego przepisów, sąd najjaśniejszy pobudzi, ani wreszcie urodzonej Łukawskiej przekonać potrafi. Nie mówię ja wszelako w tém rozumieniu, iżbym szacunek prawa powszechnego zmniejszać miał, bo to, wszystkich praw kraju każdego jest prawidłem, z którego jak z żywego źródła strumienie wytryskujące, tak z niego wszystkie inne prawa, swój biorą początek, raczej dowieść pragnę, iż natenczas może być jeszcze prawo powszechne, gdy niemasz przepisu prawa narodowego, prawa nam właściwego. O występku obrażonego majestatu królewskiego, alboż niemamy prawa ojczystego?« i tak dalej.

XXXI. Oprócz tego, nierzadkie były w tej sprawie obrońców jinnych obwinionych odwoływania się do prawa rzymskiego nazywając to prawo, prawem powszechnem. Obrońca Walentego Zembrzuskiego, porządnie przywodzi codicem Justiniani, a to w celu, aby zedefiniować jego wyrazami złoczyńcą. W jinnym razie, on, równie jak obrońca Cybulskiego i obrońca Walentego Łukawskiego, przytaczają wyrazy prawa powszechnego, jako maximy, jako fundament, jako rezolucją z prawa, która słowami odpartą być niepowinna. Obrońca Cy-

(9) Julius Clarus, prawnik włoski, zmarły 1575, dzieła jego drukowane były we Frankfurcie, 1676 folio — Jodocus Damhouder, prawnik belgijski, zmarły 1581, kilka dzieł prawnych in folio ogłosił.

bulskiego przytacza decyzje prawa wyjęte z prawnego autora Farinaceusza (10).

XXXII. Naostatek Walenty Rzętkowski, w indukcje ze strony obwionego Jana Kuźmy, 29 lipca, chce aby obwiniony to zyskiwał, co prawo powszechne na jego napisało awantaż, u Justinjana w tomie drugim tytuło VIII numero 7. A ponieważ postrzega że prawo statutowe wielkiego księstwa litewskiego, więcej korelacji z prawem powszechnym miéwa, a zatym i jego przywodzi i rozumie już to prawo zupełnie Kuźmę od ostrości konkluzji uwalnia, gdy onę nie karze, lecz łaską i czcią obdarzać nakazuje (11).

XXXIII. Niezadziwi pewnie nikogo niedołączny sposób używania i przytaczania prawa rzymskiego przez instigatora i obrońców. Więcej zastanawiać winno stanowisko z jakiego na to prawo patrzali, uważając go za powszechne i posiłkowe, w Polsce obowiązujące. A więcej jeszcze zastanawiać musi, jakim to prawem do tego prawa odwoływano się? jakim się to sposobem w tak ważnej publicznej sprawie, tego nieprawego dopuszczono kroku? Nieumieli instigatorowie użyć prawa krajowego tak biegle, jak go użył przed dwustu laty Rzeczycki, chętnie tedy powoływali się na prawo powszechne i dopuszczali odwoływać się do niego obrońcom, którzy, szukając na wszystkie strony zdań do swojej obrony, równie się zasłaniali *textem psalmisty*, jak i Farinaceusza, a stósowniej jim się zdawało z nauką prawa występować

(10) Prosper Ferinnacio prawnik włoski, zmarły 1618, między jinimi dziełami wydał, *praxis criminalis*, cztery volumina; *succus praxis criminalis*, jeden volumen, w dziełach orukowanych 1620 w Antwerpji, folio.

(11) Pod koniec dwu arkuszowej indukty, w tłumaczeniu niemieckim, IV Stück, p. 17, 19. Mam przed sobą akta w oryginale polskim, ale nie wszystkie. Mam i tłumaczenie jich niemieckie, ale w tém brakuje mi trzeciego zeszytu: w tém niemieckim nie wszystko się téż to znajduje co w polskim. Może tedy w przywiedzeniu miéjse nie wybierałem wszystkich ważnych.

niż z filologicznym starożytnych pisarzy przytoczeniem. Zalasowski 1699 płatał prawo rzymskie do polskiego. W szkolnej nauce wpajano opinią że rzymskie jest powszechnem. Ułomne i defektowe statuta koronne potrzebowały nie małych rozumowań, aby dosyć rozwinięte być mogły, a nieraz niedostatecznymi się ukazały. Umoćwiywało się mniemanie, że potrzebują pomocy. Przez nadużycia, korektura pruska, statut litewski bywał w pomoc bramy, podobnie dopuszczano się wzięcia w posiłek tak zwanego prawa powszechnego. Z tąd to zjawilo się to prawo przez instigatorów i obrońców w roku 1773 w sprawie obrażonego majestatu przytaczane. Było to nieprawnem nadużyciem: może już prejudikatem, wprzód może w mniejszych zdarzeniach ta nieprawność fermentować poczęła, nim z powagą w ważniejszej ukazała się sprawie. Czyli jednak sędziowie potakiwali temu prawa powszechnego rzymskiego użyciu? czyli to jakiegokolwiek u nich znaczenie miało? z wyroku jaki ferowali, wyrozumieć nie umiem (12).

XXXIV. Gdy jednak tym sposobem, z podnoszącą się w narodzie nauką za Stanisława Augusta, prawo rzymskie pewnej wziętości nabywało i stawało się do pewnego rodzaju nadużyć narzędziem: trzeba było szukać środ-

(12) Jeżeli w skutek praw rzymskich potępili Łukawską, działanie prawa rzymskiego, smutną pamięć w praktyce gasnącej Polski zostawiło. Proces ten polityczny, nieforemnie prowadzony, w którym król czule przemawiał, a obrońców głosy kontrolował i obrońcom nie wszystko powiedzieć było wolno: nie dziwnego że się na prawa rzymskie powoływał, bez czyjzego zaprzeczenia. Dobrze też uważać i to, że *crimen laesae majestatis*, bardzo późno się w statutach polskich zjawilo: dopiero w XVI wieku nie bez wpływu cudzoziemczych pojęć. Biegło na tym polu rozumy, utrzymywały, że prawo niedostateczne: a gdzież było dla niego lepszych przepisów wyszukać, jeśli nie w Justiniana regulach? Nauka zwoluje prawem powszechnem i wziętość mu jednała nadewszystko na tym stanowisku z ujmą praw narodowych. Proces 1773, udowodnił do czego wiedzie krzywym kierunkiem prowadzona nauka (nota 1843).



ków ulegalizowania jego powagi i mocy. Jakim zaś to sposobem uczącym znaleźć się udało, dowodzą słowa Theodora Ostrowskiego we wstępie jego dzieła (prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego, t. I, p. 3): »tego tu opuścić niemożna, mówi on, z jak dawna i w jak wielkiem poważeniu było w kraju naszym prawo rzymskie, gdy statut litewski (IV, 54), wyraźnie nakazuje, aby w niedostateczności opisów tegoż, prawo rzymskie było regułą dla sędziów i wszelkich magistratur. Prawa wprawdzie koronne nic o tém nienadmienają, ale dosyć na tém, że duchem rzymskich stanowioné były, jako i forma rządu naszego, po części tego dowodzi i prawo litewskie będąc municipalném prowincji jednégo narodu, w niedostatku koronného, zawsze w sądach naszych miéwa swoją powagę.«

XXXV. Lubo samego statutu litewskiego w koronie w pomoc użycie, niewiedzić na jakim prawie, nadużyciu, prejudikacji opierało się: wszelako z tych Ostrowskiego słów widać, że chcący prawem rzymskim w sądach krajowych szermierzyć, nie mieli za sobą, ani prawa, ani zwyczaju, ani ustaloného prejudikatu i tylko wyszukiwane rezonowania, których mało kto znał. Miejsce to statutu litewskiego, na którym się Ostrowski chce opierać, brzmi tak: »a gdzieby czego w tym statucie niedostawało, tedy sąd przychylając się do bliższej sprawiedliwości, według sumnienia swégo i przykładem jinszych praw chrześcijańskich to odprawować i sądzić ma.« Praktyka litewska wcale niewieć, a pewnie i niewiedziała, aby pod tém nazwiskiem praw chrześcijańskich miało się rozumieć rzymskie. Tak objaśnił Ostrowski, a za nim Bandtke. Że to jest niepewne, niedostateczne a nawet mylné objaśnienie jest rzeczą więcéj niż pewną. Prosta by rzecz była: że te prawa chrześcijańskie mogłyby wyrażać wszelkie jakiebądź po narodach chrześcijańskich istujące, jakieby do przytoczenia świadomsze były, jakieby do zasad i myśli ustaw statutu stosowniejsze się okazały.

XXXVI. Wspominał Franciszek Morze (dziennik warszawski 1826, t. IV, p. 70), że może być że prawo kanoniczne uważano za chrześcijańskie, jako bliższy i ściślejszy związek mające z powodu udziału duchowieństwa w sprawiedliwości. Tę myśl powtórzył Wacław Alexander Maciejowski (historia juris romani, p. 245: at in Lituania, ante rationem ipsam, jus omnibus christianis commune, id est canonicum, fuisse iudiciorum arbitris observandum. Jan Nepomucen Janowski (p. 12), poczytując wykład taki za fałszywy, twierdzi, że ci którzy w prawie chrześcijańskim kanony uważają, niepomi są peregrinae auctoritatis, qua jus canonicum isto aevo in Polonia fruebatur. Gdyby i tak było, argument ten byłby zasłaby, lecz moc kanonicznych ustaw mogła być ściśniona ale nie osłabiona. I w owym wieku, to jest w roku 1588, kiedy trzeci statut ogłoszony został, prawo kanoniczne trwałą i jednostajną moc równie w Litwie jak i w Polsce miało, ponieważ żadne niezastąpiło go prawo, a wspomniany ten trzeci statut litewski, otwarcie i niewątpliwie się do prawa kanonicznego w jinnem miejscu (V, 20) w tych terminach odwołuje: »Rozwód małżeństwa, komuby do tego sporu i różnice przychodziło, ma być według prawa chrześcijańskiego, każdym osobom, nie gdzie jindziej, jedno przed sądem duchownym jich nabożeństwa dany.« Owoż jawny dowód że kościelne prawo różnych chrześcijańskich wyznań, chrześcijańskim jest nazwane, że zatym i kanony katolickie, chrześcijańskim statut litewski nazywa prawem. Czyli rzymskie chrześcijańskim nazywano? trzeba by dowodzić: kanony że są chrześcijańskim prawem w statucie litewskim nazwane, o tym najmniejszej niepozostaje wątpliwości (13).

(13) Statut litewski, w niedostatku swoim, powoływać się na prawa obce (bez preferencji kłórego) stosownie do sumienia wyrokujących upoważnia *sędziów*. Baczcie na to panie prawoznawcy, co posilków rzymskich szukacie; rozważcie sumiennie, na jakim polu wasze badania stawiacie. Wolno instigatorom i rzecznikom pływać po zalegalności, wolno bre-

XXXVI. Czyli tedy tym statu litewskiego kanałem wywiedzenie obowiązującej prawa rzymskiego mocy było za Stanisława Augusta pod wątpliwosć wzięte, czyli ten dowcipny przez Theodora Ostrowskiego ogłosił jego mocy dowód niebył świadomy, to pewna że jeszcze jinnych potrzeba było środków, aby prawu rzymskiemu moc w sądownictwie polskiem nadać. Stało się to, dla nas wielce enigmaticznym sposobem, roku 1785 w sprawie Dugromowej. W ogłoszonym jój wywodzie (14), gdy przychodzi mówić o nielegalności świadków, na samym wstępie, po wynurzeniu niedostateczności w sprawach kриминаłnych praw polskich, czytamy (p. 170) co następuje: »na ten koniec, w niedostatku praw ojczystych, pozwolono udawać się i do obcych. Jeszcze za króla Stefana, gdy Niemojewski (1585), bronił sprawy Zborowskich, powiedział mu sądzący senat, że zagranicznych ustaw i zwyczajów użyć może. Ustawa krajowa pod łaską Mokronoskiego (roku 1776) tegoż dozwala.« Że w tym omyłki niema, potwierdzają słowa francuskie, w tłumaczeniu francuskim

dzie: ale *sędzia* winien się trzymać prawa. W Polsce, gdzie statuta nie o niedostatku swoim niewyrzekły, wiedziano, że skoro jich zabrakło, zostawało *sędziom* sumnienie, i nie więcej aż do roku 1776 we wszystkich razach czyby się powołali na zwyczaj, na prejudykata, na co bądź, wyrzekalo jich sumnienie. A wy, waszę rzymską prawność wydobywacie, z potocznych publikat, z obrońców, z instigatorów, a nigdzie z sędziowskiego sumnienia. Dotąd żadnego wyroku przed 1776 zapadłego, na prawie rzymskiem opartego, wygmerać niezdolaliście. Bylby on, albo dla sumnienia sędzięgo zbyteczny, albo nieprawy gdyby się okazywał prawu krajowemu przeciwny: bylby wszakże dla was czymś; choć nadużycia, bezprawia dowodem, ale czymś. Nieznaleśliście i bodaj nieznajdziecie nigdy (nota 1843).

(14) Sprawa między księciem Adamem Czartorjiskim gen. ziem podolskich, oskarżającym, a Janem Komarzewskim gen. maj. przy boku J. K. M. i Franciszkiem Ryxem, starostą piaseczyńskim, kamerdynerem królewskim, oskarżonemi, 1785, 8<sup>vo</sup>.



téj sprawy (p. 70) (15): »notre code criminel est trop imparfait pour pouvoir servir de regle aux juges et à la procédure: c'est un fait que nous devons convenir avec la partie adverse: elle nous a donné exemple de recourir aux codes étranger et à l'autorité de leurs interprètes: nous l'imiterons d'autant plus volontiers en cela, que nous y sommes invités par la loi de 1776, p. 42, tit. dela conviction en matière criminelle: il y est dit expressement que nous devons proceder dans la recherche de crimes, suivant les règles indiquées dans le droit commun.« (16)

XXXVII. Z jednégo i drugiégo textu widzę, że żadnégo dawnégo prawa ani ciągłej praktyki upoważniającej moc obowiązującą prawa rzymskiégo niebyło; że odwoływanie się do sprawy Zborowskich i obrony Niemojewskiégo przed dwustu laty zapadłej, jest nadstarzone domysłem, jakoby Niemojewskiemu do zagranicznych ustaw, sądzący senat odwoływać się pozwolił; a jeśli to i było, było tedy naraz jeden i później niepraktykowane; że opieranie się w sprawie Dugromowój na rzymskiém prawie polega na konstytucji roku 1776, która, pod tytułem, konwikcje w sprawach kriminalnych, znosi torturę. W téj ustawie powiedziano jest: »ponieważ tortury jest sposób zawodny, okrutny, jako prawami powszechnými i naszé-

(15) Réeneil de piéces relatives au procès entre S. A le prince Adam Czartoryiski accusateur, et M. M. Komarzewski et Ryx accusés, 1785, 8vo.

(16) Zachodzi tu mała różnica między textem polskim a francuskim, w gruncie nieznacząca. W textcie polskim powiedziano krótko, że *pozwolono* udawać się do praw obcych, tak jak senat za króla Stefana na ów raz Niemojewskiemu pozwolił. W textcie francuskim, jest wymieniony powód, że ponieważ obrona dała *exemple de recourir aux codes étrangers*, urząd skargę popiérający *l'imitera* volontier. Wszakże w obu textach oświadcza że to czyni na mocy tego, iż prawo 1776 dozwala. Przed 1776, nieważylby się (nota 1843).

mi krajowemi opisane manifesta, indicia, in recenti crimine deprehensio, propria oris confessio, inkwizicje; niemniej jinne w tej mierze dowody, są do konwikcji sposoby doskonalsze, sprawiedliwsze i lepiej z wszelkiemi prawami zgodzające się... przeto, wszystkim w państwach naszych jurisdikcjom.... konfessatów przez tortury zakazujemy. Które to jurisdikcje, wyżej wyrażonych prawami opisanymi sposobów konwikcji, we wszelkich sprawach kriminalnych, używać mają.

XXXVIII. Owóż nakoniec, trafiliśmy do prawnego prawem rzymskiem zobowiązania, które prawo rzymskie w części posiłkowem czyni, jedynie w indagacjach, w śledztwach kriminalnych, a to dopóty, dopóki na następnych sejmach, dokładniejsze nie staną ustawy. Było to wtedy, gdy Andrzejowi Zamojskiemu poruczano prawodawczą pracę. Zważywszy tedy to wszystko, ponieważ: qui bene distinguit, bene docet, to przedewszystkiem pilnie rozróżniać wypada, że prawo rzymskie nie było w Polszcze przez żaden sposób obowiązujące; że za Stanisława Augusta, w sprawie mianowicie obrażonego majestatu, niezgrabnie i abusive odezwało się, już dopiero w roku 1776 pozwolono jego pomocą śledztwa wyciągać; że ponieważ spodziewane było niebawem własne krajowe prawodawstwo nowe a zatym, dozwoleń i zobowiązanie takowe było interinalne; że przez to, w sprawach ciwilnych żadnej prawnej nie nabyło mocy i wcale jako obowiązujące nigdzie ukazać się niepowinno; że jego moc konstytucją 1776 oznaczona, nietylko jest czasowa, ale do tego, zacieśniona jedynie do śledztw kriminalnych, a do żadnych jinnych spraw i działań sądowych dozwoleńia niema.

XXXIX. Czyli dobrze rzecz tę, tak mniemané jak rzeczywiste praw rzymskich w Polszcze za prawo posiłkowe użycie, rozpoznaję, rozróżniam, oceniam i ograniczam, niechaj sądzą przedewszystkiem ci, co mi do tego źródła wskazali. Będę szczęśliwy jeśli Janowski i Bandt-

ke, kiedyżkolwiek rozumieć mię zechcą. Wdzięczny zawsze będę, za dostarczane do poszukiwań materyały, wolałbym jednak widzieć je przez jinnych zgłębione i z nich przez jinnych wyjaśnione prawdy, z których mógłbym, niemając potrzeby odrywać się z pola jinnych zatrudnień, uczyć się i bezpośrednio naukowe i historyczne odnosić korzyści.

Pisałem w Warszawie w listopadzie 1827.





## XV.

### ROZBIOR

# PRAC HISTORICZNYCH

ADAMA NARUSZEWICZA I TADEUSZA CZACKIEGO

czytany

NA POSIEDZENIU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

26 Kwietnia 1826.

---

Co nauki, co miłość kraju wznosił, krzepił,  
W cieniu laurów spoczywa, które sam zaszczeplił.

Krasicki, nadgrobek Konarskiemu.

I. Wielkich ludzi wspomnienia podnoszą unyś i serce. Kiedy więc Naruszcwicz i Czackiego wymieniam, widzę jak myśl każdego obudzona, w dawną przenosi się przeszłość; wielą rozmaitych wyobrażeń i rozmaitymi napętniona wzruszeniami, wielokrotnego oczekuje tych jimion powtórzenia. A jeżeli jimiona Naruszcwicz i Czackiego, każdemu z narodowem polskiem uczuciem nie są obojętne, bliżej jeszcze was kolledzy obchodzą, i, że tak powiem, podwójny w gronie waszém wzbudzają interes. Nie tylko bowiem w nich, rodaków i w świecie naukowym zasłużonych widzicie: ale oraz mężów, którzy, bądź na wasze prace, bądź na wasz byt niemały wpływ wywarli, Dawniejszy Naruszcwicz stał się szczegulniejszym baczności waszej celem: ogłaszaliście pytania żądające ocenięcia piśmiennych prac jego; wzięliście sobie, za jeden z głównych przedmiotów zatrudnień waszych, dopełniać przerwana Naruszcwicz około dziejów narodowych pracę:

niedawno nawet podjęliście trudy, aby pierwszy przez Naruszewicza samego do tych dziejów gotowany tom wydrukować. Do tyła was, i tak blisko Naruszewicz obchodzi: a bliżej jeszcze Czacki. Niemniej zajmują jego dzieła, wyjaśnienie dziejów narodowych pełne: a w nim, swęgo współtowarzysza, i pierwsze początki swoje, słusznie upatrujecie. Jeszcze te mury, w których dziś zasiadamy, czują w nas wzbudzające pamięć, a pewniejszych gronu naszymu posad dodające, jeszcze niebyły dźwignione, kiedy Czacki w tym zgromadzeniu pracował. Zimny kamień, pokrył większą część ówczesnych członków, których wieczność do siebie powołała. Prawie już niemas i niemas kogo wzywać by poświadczal osobiste w tym gronie Czackiego zasługi (1): wszakże niewygasła pamięć tkwi głęboko w sercach naszych. Odnawiały ją powtarzane pochwały, jego pamięci cześć oddać usiłujące, a zdolne udowodnić jak dalece blisko, Czacki was kolledzy obchodzi (2). Pozwólcież mi, ażebym z tego miejsca, przed licznie zgromadzonymi ziomkami, o wspomnionych mężach powiedział. A wy tu zebrani rodacy! których baczności, powtórzeniem junion Naruszewicza i Czackiego wzywam, wiem że nie jesteście obojętni na to wspomnienie. Mniemas tedy, każdemu miłą rzecz uczynić, gdy dwu najznamienitszych Polaków, z jich grobów poruszam, gdy się do jich prac piśmiennych obracam. Jakożkolwiek zbyt świadomy przedmiot do niniejszego przemówienia biorę, wszelako sądzę, w obliczu każdego Polaka rzeczy-

(1) Patrz roczników towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk t. XI, p. 33. Z żyjących z pierwszego składu towarzystwa w tej chwili pozostają: Stanisław Grabowski, Kajetan Kamiński, Bogumil Linde, Thaddeusz Mostowski, Józef Opaliński (?) Józef Sierakowski, Jan Sniadecki, Stanisław Solyk, Jan Wyleżyński, wszyscy na posiedzeniu obecni.

(2) O życiu Czackiego, przez Aloyzého Osińskiego; w rocznikach, pochwała, przez Stanisława Potockiego; w rozrywkach dla dzieci, wiadomość o Czackim, przez Łukasza Golebiowskiego.

wisty on interes znajdzie. Skromne a wielkie jest przedsięwzięcie moje: albowiem, nie żywot Naruszewicza i Czackiego, ani wszystkie jich sprawy i pisma mają innie zająć, ale jeden tylko szczegół, to jest: historyczne dzieła, które przecie same w sobie są wielkie, wagi niepospolitęj. Puszczam się w drogę, jak ów żeglarz po kuli ziemskiej krążący: niezwiędził on wszystkich téj kuli zakątków, ale ją w koło opłynął i odbył drogę wielką.

II. Dawniejszy ADAM NARUSZEWICZ, wstępując (1748) w piętnastym roku życia do zakonu jezuitów, lubo jeździł po rozmaitych Europy krajach, wśród zakonu tego w dwudziestupięćciu letniem poświęceniu czasu naukom, znajdował się w obrębach od zakonu swęgo wymierzonych, z których, na drodze filologicznęj mógł swoje zdolności rozwijać i wyżej podnosić. Łacina stawała się wzorem i posadą jego pracy i pióra. Pracowite jęj poznawanie i usilné naśladownictwo, zatrzymało go w stanowisku dojrzalęj starożytności, do któręj, aby zakonnemi ścieżkami i narodowym językiem trafić, wielkie przełamywał trudności i wśród ścieśnienia pewnęj wprawy nabył. Z tém usposobieniem, tłómacz Tacita (3), wnet po upadku zakonu (4), wystąpił jak poeta (5): a w tymże czasie otworzył się jemu najświetniejszy historyczny zawód, w którym w lat kilka (6), za staraniem i pieczołowitością króla, zajaśniał. Dał dowody wielkięj pracy i niezwyklej możności autorczęj. Lecz niezadługo honorami duchownymi opatrzony, a mało publicznymi zajęty sprawami, niedolami upadającęj ojczyzny skłopotany, w rosnącym wieku życia swojęgo, opuścił czerstwe pióro, jak dąb na niedość żyznęj ziemi, nietracił swęgo hartu, wszakże mimo liczby dopełnionych lat, niedorósł właściwęj sobie wielkości, więdniał i usechł.

(3) Tłómaczenie Tacita, wychodzić zaczęło 1772.

(4) Jezuiti skassowani 1773.

(5) Dzieła poeticzne, wyszły 1778.

(6) 1781 i następných.



III. Młodszy THADDEUSZ CZACKI, zdawał się ścigać i w każdym razie doganiać Naruszczyca. W trzydzieści dwa lat później urodzony (7), we dwadzieścia później z głównem historycznym wystąpił dziełem (8), a w siedemnastym od zgonu Naruszczyca roku, podobnie z tym rozstał się światem (9), o piętnaście lat od niego młodszy. Zgasł jak bujna latorośl, która na żyznym polu rosnąc, zdumiewa swym wzrostem i wysilać się zdaje, a gdy dojrzałym obdarza owocem, wtedy pełna wigoru i wielkich nadziei, przedczasem podcięta żuka. Tak Czacki, w niewielkim przeciągu życia, wczesno okwitę ojczyzną swoją obdarzył owocem. Za ledwie wśród domowych trosków, domową i światową odebrał edukacją, już wkroczył w publiczne usługi. Kończył lat dwadzieścia, gdy czynnie zasiadł w komisji skarbowej. Znając niedostatek powziętej instrukcji, w samych publicznych obowiązkach, szukał nauki i pomnożenia wiadomości, czym niezmiernie pamięć i rozum ubogacał. Z natury obowiązków, prawo i politika i wszelkie obywatelowi potrzebne wiadomości stały się celem jego ćwiczeń, które na polu historycznym stawiając, odrywał chwile posługom publicznym poświęcone, prawdziwej nauce, ażeby się do posług publicznych lepiej sposobić. Praktykę obowiązków do nauki, naukę do praktyki odnosił. Jak zadziwiająca wspaniałym biegiem rzeka, wzrasta napływem wód jinnych i licznymi strumieniami, kręto, nierówno wpadającymi, i zmienacka zrywającymi się potokami: tak dorywczo z rozmajconymi środkami, swe zdolności, nauką i wiadomościami zasobił Czacki. Chciwie chwytął nowe wyobrażenia, ażeby je ocenił i przerobił. Nieraz jinaczej rzeczy od jinnych widział, ponieważ geniusz jego, ścigający prawdy, niemożł pozostać w tym stanowisku jaki mu przestarzałe wzory otwierały. Spelniony upadek oj-

(7) Naruszczyca rodził się 1733, a Czacki 1765.

(8) roku 1800.

(9) Naruszczyca umarł 1796, Czacki 1813 roku mając lat 48, gdy Naruszczyca dopełnił 63 roku życia swojego.

czynny, przyspieszył wydanie prac historycznych, zdawał się Czackiego, w samej tylko krajynie cichych nauk zamykać. Lecz pociśnięta pełna życia sprężyna, potężnie odskakuje i Czacki porwany w odmet obywatelskich i publicznych posług, tam udowodnił, że nie dla siebie żyje, i tam zgasł przed czasem dla ziomeków swoich. Lecz nie naszą jest zatrzymywać myśl nad człowiekiem publicznym: zamiarem jest skromny zakres prac historycznych, który w obudwu pisarzach naszych był wypadkiem osnowy jich życia, wrodzonych zdolności i nabytego usposobienia.

IV. Wtedy kiedy Naruszewicz, a za nim Czacki do narodowych wzięli się dziejów, mieliśmy jedynie przez krajowców lub cudzoziemców małe kompendja, pospolicie z kronik wyciągané. Łubieński, Jan Bielski z krajowców, równie jak jinni co cudzoziemców powtarzali; znali dobrze stan kraju i obecne jego porządki i nimi dawniejsze zdarzenia barwili (10). Hartknoch, a za nim

(10) Kompendjowanie rzeczy krajowych w Polszcze możnaby poniekąd od dość dawnych czasów datować, jile gdy skracano Kromera. Ale właściwie w XVII wieku, kiedy zdolności historyczne w Polszcze przebiećrać się poczęły zaczęto kompendjować. *Demetrowicz* 1624 w Lubczu z Kromera, a rzadko z kogo więcej, notaty poczynił: starał się różne widoki z Kromera w krótkości wyosobnić, aby onych odmiany rozosobnienie wystawić. Na podobieństwo tego, pisał *Pruszc*, fortecę monarchów polskich 1662: dzieło dziwaczne, pełne błędów i dzikich anachronismów, pełne nieprzerwanéj kompilacji. Obszerniejsze od tego dzieło *Naramowskiégo*, *facies rerum sarmaticarum* 1721, choć obszerniejsze nieco, także do skróceń liczyć się może, bo w kompilacji swéj, ten cel miało, a rozciągłość jego wynika ze śmiesznych a dziwacznych, często rozsądku pozbawionych baśni, zdarzeń, oraz z rezonowania. Lecz prawdziwy początek kompendjom rzeczy polskich, dał *Joachim Pastorjusz* 1641, swoim w wydaniu ponawianym *florusem polskim*: piąte wydanie 1679 *Bartoldusa*, *imagines* 1721; *Kołodzkiégo*, *tron ojezysty* 1727; *Władysława Łubieńskiego*, rozdział o rzeczypospolitéj polskiej, w jego dziele, świat we wszystkich swoich częściach 1740, oddzielnie drukowany 1763; *Jana Bielskiégo*, widok królestwa polskiego 1763, były skróce-

Lengnich zwrócili baczość na zaszłe odmiany i powstanie różnych rzeczypospolitęj ustanowień<sup>(11)</sup>, a zacne zgromadzenie księży pijarów, z całą Europą, światłem pi-

nia historii, jak *Wyrwicza*, w jego geografji powszechnęj 1773 rozdział, był krótkim stanu kraju opisem. Z tych, celują, Łubieński, Bielski i Wyrwicz, a z nimi król *Leszczyński*, w swém polityczném dziele, le philosophe bienfaisant 1748, a w osobnem ogłoszeniu, wolny głos obywatela, la voix libre du citoyen 1749. Celowali też *Hartknoch*, de republica polona 1687, 1707; *Lengnich*, historia polona 1732, 1740. Podobnie z cudzoziemców pisali: *Joli* 1627, a za nim *Massuet* 1733, *Lauterbach* 1727, *La Combe* 1762, *Schmidt* 1763, *Stotterfoth* 1766, *Semler* (wydawca) 1765, *Schott, de la Croix* 1767, *Constant d'Orville* 1770, *Wagner* 1775, i jinni, do których i obszerniejszego nieco *Solignaca* liczymy 1750, pisali historją polską w krótkce. Jinni, jak *d'Hauteville* 1687, *Stejnheuser* 1759, *Pyrrhis a Varille* 1763, tudzież wielu bezjimiennych o stanie Polski rozpisywali się. *Essay politique sur la Pologne, à Varsovie, de l'imprimerie de Psombka* 1764 czyli *d'Eon de Beaumont* piszący jeszcze 1750. *Rousseau*, *Mably*, *Solignac* dobrze na język polski od pijarów przełożony, a *Schmidt* także, z niektórymi odmianami i dodatkami przepolszczony został 1766 przez *Albertrandego*.

(11) Nie można powiedzieć, tylko że dopiero wspomnieni cudzoziemcy, dosyć kraj polski znali i dosyć często różne wiadomości powtórzyć mogli. Ale nie byli w stanie dość krytycznego zgłębić i przeniknąć. To się tedy stało, że mieliśmy widzieć państwo feudalne, a przynamniej takie w którym feudalność niemogła się ustalić; że dawnych wieków polskie dzieje mieli być z takiego stanu wypływające, na jaki za życia swęgo patrzyli; że przy tym szukali jego przemian, w takim biegu, w jakim były odmiany królestwa Francji. A ponieważ Polacy uczyli się o swoich nawet rzeczach, od cudzoziemców, a zatem, poznawanie dziejów swęgo kraju z boczną poszło drogą. Szczęściem że dwu Prusaków poszukiwania i krótkie ich dzieła: *Hartknocha* de republica polona 1687, 1707, i *Lengni-cha* historia polona 1732, 1740, jus publicum 1742, powstrzymały zbyt znaczne zboczenia. Jeżeli nie zdołały oczyścić dawnych przemian od wpływu wyobrażeń obecnych, przynamniej pobudzały do szukania i dochodzenia jinnęgo dużo różnego dawniejszego składu w każdej kraju rzeczy, jeżeli nie zdołały zatamować cudzoziemczęgo wpływu i wpływów francuskich wyobrażeń, przynamniej cokolwiek go osłabiać mogły, dostarczając



sarzów Francji ożywione, gdy obywatelów rzeczypospolitej kształci i dla nich historyczne wygotowywa dzieła, także też obecne rzeczy trafnie rozważając, nimi dawne przez szkło wyobrażeń zachodnich kręśliło. Konarski i Dogiel, drukowaniem voluminów legum i codexu diplomaticznego, rozpoczynali wprawdzie ułatwiać posiadanie źródeł historycznych, mając w tym do pomocy równie ochotnego Mitzlera (1<sup>2</sup>): jednakże gdy Waga, Ostrowski, Skrzetuski i wielu jinnych, z dziełami swojemi wystąpiło, okazywało się, że same niemal skrócenia, pióra historyczne zabawiały (1<sup>3</sup>). Ledwie jaki przedmiot dzie-

jinnych traktowania rzeczy krajowych sposobów. Lengnicha historia przez Bohomolca, a prawo przez Moszeceńskię 1761 przelómaczone zostały.

(12) Sześć voluminów legum, i *Dogiela* kodexu diplomaticznego trzy volumina in folio, oraz limites regni poloniae 4<sup>to</sup>, zebrały w kraju szacowne źródła obok tych polskich jakie dawniej za granicę ogłoszono. Te zagranicę ogłoszone, przedsięwziął w Warszawie w jeden zbiór objąć *Wawrzeniec Mitzler de Kolof*, od roku 1761, w swojej, magna collectio historiarum Poloniae, w czterech voluminach folio. On też był wydawcą Rudawskiego i kilku dzieł mniejszych, które liczbę drukowanych do historii polskiej źródeł pomnożyły.

(13) Zgromadzenie księży pijarów, kształcaąc obywatelów, szczególniejszą zwracało baczość na historję, ale ją wzięło na sposób Francuzów, w formy obecnej polityki, a przy tym *Wiśniewskiego*, tablice chronologiczne przybrały niedokładności, które powstały były z pokoślawionych coraz mylniej powtarzanych dawnych zdarzeń. Jinni układali tablice geograficzne. W swej grammaticie geograficznej *Ładowski* 1774, poświęcił dla Polski rozdział. Dokładnym był w geografji i w znajomości składu politycznego Polski *Waga*, swoje, geografją i historją polską wydający w Supraślu 1770: ale w historii przedrukowywanęj, powtarzając Albertrandęgo, przybięrał te błędy które już w krótkich zbiorach nalogowe były. *Kujetan Skrzetuski*, jeszcze krócej, a więćej na modę francuską dotykał dziejów polskich 1773, 1775, w swej historii politycznej dla szlachetnej mlodzi; z Lengnicha prawo polityczne na swoje 1782, przerabiał, więćej się do obecnęgo stanu rzeczy zacieśniając. *Theodor Ostrowski* 1784 wystąpił z prawem ciwilnem, ciągnąc

jów krajowych do szczególnych poszukiwań zachęcał. Dopiero strata Pomorza i Rusi czerwonej czyli Halicza, a za czasu wielkiego sejmku czteroletniego, interes miast oraz elekcji i sukcesji tronu pod rozwagę wzięte, do poszukiwania na polu historycznym pobudziły. Jak Łojko bronił praw polskich do Halicza i Pomorza (14), tak jinni, wyszukiwali praw miejskich, zaszytych odmian stanu

go w skróceniu na prawo rzymskie jak źle i krzywo wykrojony rzemień. Jegoż dzieje i prawa kościoła polskiego 1793, są także krótkim zbiorem słabo dokonanym i powierzchownie defektywnie rzecz traktującym. Wszystko to były kompendja zaćne pióro zgrumadzenia pijarskiego zajmujące.

(14) Właściwie *Józefa Andrzeja Żaluskiego* specimen historiae polonae criticae 1735, zbijające Koludzińskiego powieść o rokoshu gliniańskim, jest pierwszym dziełem historycznym w szczegól wchodzącym. Poszukiwania początków narodu *Kłeczewskiego* 1767, 1768, nieśmiem do krytycznych liczyć, a tym mniej tegoż rodzaju *Józefa Aleksandra Jabłonowskiego*, l'empire des Sarmates od roku 1742 w ponawianych wydaniach rozprzerżnianego: ani tegoż Jabłonowskiego, genealogicznych tablic, ani jinnych dzieł jego; ani późniejszych nieco 1791 heraldycznych genealogicznych *Wielądka* poszukiwań, bo te ehylny biorąc kierunek, nie wzdragały się do rzędu prawdy, zmyślone podnosić urojénia. Bibliograficzne *Żaluskiego* i *Junockiego* poszukiwania, więcej krytyczny i piękny obrót brały. — Wiele pisano o starostwach, o sądach, o prawach, ale najmniej w tym historycznie, bo główny cel był, dać poznać obecny stan i skład rzeczy. *Braun* i *Schultz* w Prusiech szczeguly zglębiać usilowali; w pismach: de Polonia nunquam tributaria, de comitiis, de electionibus regum, były już 1720 roztrząsane widoki, które wpół wieku dopiero żywiej zainteresowały krajowców. Politika pobudziła w 1772 do wywodów krytyczno historycznych zrzódel wyzywająca, a krytyczne drogi fałszem barłóżąca, którymi wyjaśniać miała prawa Prus i Austrii do najwyborniejszych jim przyległych województw. Do żywego dotknięte niezucia polskie obudziły nieczynnością uspióne badawcze zdolności, z którymi *Łojko* 1773, w zbiorze deklaracji, not i czynności główniejszych; a zdaje się że tenże Łojko, w wywodzie historycznym króla pruskiego i cesarza, wystąpił.

miejskiego (<sup>15</sup>); jinni spierali się, czy zawsze tron polski był obieralny, albowież jak późno stał się elekcijnym? Kollątaja, Sewerina Rzewuskiego i Morskiego w ten spór występujących zdania, mogły być jednostronnością uprzedzone (<sup>16</sup>), wszelako występowały na pole historycznych

(15) W krótko wzięty na sejm do rozwagi los stanów niższych, zniwalał rozpoznawać jich dawne zagubione lub poniszczone prawa. *Adam Mędrzecki* i *Bars* wydobywali je z ciemnie, występując z aktami i dyplomatai, które więcj mówily, a niżeli dorywcze kronik słowa. Jasno wystawiali sprawę miejską, chybiali tylko płącząc z nią szlachecką i prawa krajowego, a nieznając, że do uformowania się wolności szlacheckich prawa polskiego, początkiem, miejskie było.

(16) Sejm czteroletni 1788 do 1792, sukcesją tronu w elekcijnej rzeczypospolitej wprowadzający, jak podniecał liczne w tej materji rezonowania, tak stał się powodem do historycznych poszukiwań. *Sewerin Rzewuski*, powstając przeciw, z pochlebstwa wynikającej bajce, oraz instrukcją rozpowszechnionemu fałszowi, jakoby Jagellonowie tron dziedziczyli, wydał pismo: o tronie polskim zawsze obieralnym, z dziejów i prawa dowody. Nie umiejąc sam odrzucić pierwotnych elekcij Leszków i tym podobnych mnić do jistoty rzeczy potrzebnych, początkowych baśni, znajduje znać w druku dowody, głosem i działaniem stanów poparte zdarzenia, którymi swoje zdanie wyjaśnia. Nie szło mu o czystej wydobyć stopniowanego rozwinięcia się prawa elekcji, ale umiał z ksiąg drukowanych, wyzbierać stroniczo wytykane ślady, zawsze prawie trwającej elekcji. Do tego, nieumiał jeszcze przytoczyć aktów i dyptomatów, które z czasem wiadomsze się stały. Przeciw jego pismu wydał swe uwagi 1789, a po francusku 1791 *Hugo Kollątaj*; powstaje na Rzewuskiego. Łatwo zwalił pierwotne bajeczne dzieje, nie trudno za Piastów sukcesją wskazał, a wpatrując się w sukcesją Jagellonów, w jich elekcji, (niewiem czy z przekonania, czy ze stroniczego interesu) samą tylko proklamacją upatruje: podobnie jak to utrzymywał *Thaddeusz Morski*. I ci co wpływali na utworzenie elekcji i ci co onej gorliwie bronili, są odwetem za zdrajców traktowani, bo Rzewuski, królów, co o odnowieniu sukcesji myśleli, za następujących na wolności i prawa rzeczypospolitej poczytywał. Dzieło Kollątaja w przekładzie francuzkim 1791, ze stanowiska historycznego, wyższość, wnet wychodzącemu dziełu Morskiego przyznało. *Thaddeusz*



badai, wyzywały do wydobywania aktów publicznych, obudzały ducha krytyki i kombinacji, który miał w zakątkach pracowniczych, dzieje narodowe objaśniać. *Jan Potocki* w tym razie, przemilczany być niemoże. On pierwszy na jałowej wydnie, plenne rzucił ziarno w śledzeniach początku Sławian, i początkowych dziejów polskich, szedł w mało znane swym ziomkom przestrzenia, jeszcze mniej z poszukiwaniami swemi ziomkom znajomy, słusznie jednak liczony być winien do tych, którzy stanowią epokę dziejopisarstwa polskiego, to jest od *Naruszewicza* i *Czackiego*, od których poczyna się perjod zgłębienia dziejów narodowych (17).

*Morski* sądził za rzecz potrzebną w owych okolicznościach, wydać pismo: o bezkrólewjach w Polsce i wybieraniu królów począwszy od śmierci *Zygmunta Augusta*, 1790, pp. 99, w którym, uprzednie bezkrólewia w przypiskach rozbięrając, o dziedzictwie tronu *Jagellonów*, z historycznych faktów i familijnych paktów upewniał. Wyczerpnął *Morski* to wszystko prawie, eo w tej mierze wyczerpnąć byto można i umiał sprzeczne zdarzenia naciągnąć. Tymi i jinnymi sprzecznościami do żywego oburzony został *Seweriu Rzewuski*, jak to poświadczają, ulotne pisma jego: o sukcesji tronu rzecz krótka 1789, odpis na list przyjaciela względem listu *Krasińskiego* biskupa, i tym podobne. Z drugiej strony *Wojciech Turcki* wydał: odpowiedź na dzieło *Hugona Kollataja* 1790. Lecz te wszystkie zeszyły z pola historycznego, tylko z wielą jinnych, roztrząsały ten ważny w ów czas przedmiot ze względu politycznego.

(17) Mało o *Janie Potockim* mówić, byłoby rzeczą nieznaczącą: zachowuję sobie przeto mówić w osobnym piśmie.

Podobno już mi nigdy do tego nie przyjdzie. — *Jan Potocki*, śledził początki *Scythów*, *Sarmatów* i *Sławian*, tudzież początkowe dzieje Polski. Szedł w mało znane swym ziomkom przestrzenie, jeszcze mniej z poszukiwaniami swemi ziomkom własnym znajomy: słusznie atoli powinien być liczonym do tych, którzy stanowią epokę dziejopisarstwa polskiego, to jest do *Naruszewicza* i *Czackiego*, od których, poczyna się okres zgłębienia dziejów narodowych.

Nie rozważamy go tu, jako podróżującego, jako głębokiego badacza chronologii starożytnej, jako rozbięrającego różne punkta geografji, jako pisarza romansów albo djalo-

V. W tak otwartym zawodzie dla siebie, Narusze-  
wicz z tacitowską mocą, w liwjuższowskie wystąpił tropy.  
Uklękał pod ciężarem obłędów początkowych dziejów,

gów,) będziemy go tylko uważać jako badacza rzeczy sławiań-  
skich, a mianowicie polskich. Do tego, następujące dzieła po-  
liczyć należy.

1, *Recherches sur la Sarmatie, cinq livres en 8vo, Varsovie 1788.* (Ostatni tomik, mówiący o Prusach najrzadszy.)

2, *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de tous les peuples Slaves, Varsovie, 1793, en 4to livre XLII et XLIII.* To dzieło z czasem zamiénione zostało w czwartym tom dzieła następującego.

3) *Fragments historiques et géographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves, Brunswick, 1796, en 4to, tomów cztery.*

4, *Voyage de Basse Saxe, Hambourg, 1795, en 4to.* z figurami licznymi bożyszczów; dzieło przepłacane dla rzadkości.

5, *Histoire primitive des peuples de la Russie, Petersbourg, 1802, en 4to.*

6, *Histoire des gouvernements de Volhynie, de Podolie, et de Cherson, Petersbourg, 1805, en 4to.*

7, *Atlas, Petersbourg, ponawiane wydanie.*

Dzieła te, pisane są po francusku, opatrzone kartami geograficznymi lub tablicami, w których, atlas ma bardzo pięknie wyrobione na blasze krajobrazy. *Voyage de Basse Saxe*, jest opatrzone około 40 tablicami wyobrażającemi bóstwa sławiańskie, między Odłą i Elbą znajduwane. Pospolicie dzieł tych, bardzo mało exemplarzy drukowano, z tąd są rzadkie. — *Fragments historiques*, są przeznaczone do tego, aby zgromadzić w małą objętość materiały do badań początku narodów, oraz dziejów Sławian, aż do x wieku: rzeczywiście, znajduje się w nich wielki dostatek, ledwie nie zupełność. Jan Potocki, jest czasem swobodny w jich przekładzie na francuski język, mianowicie gdy rozwlekłość oryginału skrócić się daje, ale pospolicie wiernym jest i trafnie wyklada, a liczne bardzo miejsca, krytycznymi obserwacjami swymi komentuje. Lecz wszystkie dzieła jego są tak pisane, że przytacza text źródeł historycznych i takowy komentuje, a czytelnik z tego sam sobie całość wiązać musi: z tąd, użycie dzieł jego, niezmiernie bywa utrudzone, jakożkolwiek bardzo wiele nowych widoków otwiera.

Jan Potocki opuścił wszystkie prawie badania przed nim czynione, ruszył w te manowce zupełnie własnym torem. Opa-

które Jan Potocki nieraz tak szczęśliwie był dotknął i przetarł, nawet na te jego przestrzeżenia niezwróciwszy uwagi, zarzucił nieprzetrawione i nieszykowne tomu pierwszego notaty, a zaprzął się w cały dziejów krajowych ogrom. W pierwszym ogniu pracy jego, historia narodu polskiego czasów piastowskich i życie Chodkiewicza, dały rozległe poznać przedsięwzięcie. Dostarczone liczne staraniem króla i pozbiierane materiały, udowodniają gotowość do wszystkiego, tylko zbiegiem okoliczności, dzieło niedokończone, a w oddziałach ogłoszonych części słabsze zostawił. Właściwie czasy panowania familji Piastów Naruszewicz przerobił i z tego właściwie rodakom dał się poznać (1<sup>8</sup>). Czacki, zasilony został pracą i zbiorami

trzoney biegłą wielu języków żyjących i umarłych znajomością, umiał ocenić etymologiczne środki; przez podróże obeznany naocznie z miejscami i ludami dziś w nich siedzącymi w Azji i Europie, umiał zastosować wyrazy rzódół historycznych do szczegółów jinym nieznanych; ciągle, jedynie tylko *textem* przytaczanych rzódół zajęty, umiał się ściśle trzymać jich opowiadania.

W jego *recherches; voyage de Basse Saxe; i fragments historiques*, widać, że początkowe dzieje narodu polskiego i rzeczy sławiańskie, są przezeń czysto wydobyte: lecz gdy się w poprzednie pomyka wieki, gdzie mu jumięcia Sławian brakuje, gdy się spotyka z Sarmatami, Scythami, Dakami, Góralami Kaukazu, Celtami, Gogiem i Magogiem, gdzie trzeba z natchnionym wshodem, kolysać się w aree Noego, tam niema tych czystych posad, na którychby się mógł oprzeć, tam schodzi ze swęgo toru i w słodkiem omamieniu w początkach rodu ludzkiego, niepewny niknie, jak to z dzieła jego, *histoire des peuples de la Russie* widzieć można. (Dołożono 1843, z notaty mej udzielonej Gołębiowskiemu: o dziejopisach polskich, Warszawa, 1826, p. 254—257).

(18) Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa, panowanie Piastów, w Warszawie 1780, w drukarni J. K. M. i Rzeczypospolitej uprzywilejowanej Gröllowskiej, t. II, t. III, 1781; t. IV, 1783; t. V, 1784; t. VI, 1785; t. VII, panowanie Węgrów 1786 in 4<sup>to</sup>, czyli raczej in 8<sup>vo</sup> majori. — Historia Jana Karola Chodkiewicza, 1781, t. I, II. — Tauryka czyli wiadomość starożytna i późniejsza o stanie i mieszkańcach



Naruszewicza, lecz z wielkim mozołem i niestrudzoną usilnością, zgromadzał liczniejsze daleko materiały. Ożywiony Montesquiegu duchem, podwracał na wszystkich punktach zaśnieżone dzieje krajowe. Uchyłał z przed oka czasy Piastów mniej interesu dla niego mające: zdawał się nie tyleż o wieku ostatnim pisać, bo ten dzieje narodowe wystawiał mu zbyt odrętwiałe i obumarłe: te czasy najmocniej go zachwyciły, w których stało się corpus prawodawstwa krajowego, polsko-litewskiego. Tu praktyka powoływała go do głębszego poszukiwania historycznych przemian; tu w czynnym życiu narodu, zachowane znalazł najliczniejsze do poszukiwań materiały; tu jak ze źródła samego zatrząsł dziejami narodowymi, a właściwie rzucił nowe światło na perjód najpiękniejszy dziejów narodowych, na czasy jagellońskie; właściwie z tego, rodakom pisma jego poznać się dały. Wszakże nieustał w tym zawodzie Czacki: raz obrane stanowisko gruntował i poprawiał w mniejszych dziełach, po dziele o litewskich i polskich prawach ogłaszanych, składał dowody, że wielkie swoje dzieło z czasem przetrawione i rozprzestrzenione na nowo do druku poda (1<sup>o</sup>).

Krymu do naszych czasów, Warszawa, 1787. — Djarjusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę w roku 1787, in 8vo. — Wszystkie te dzieła przedrukowane w wyborze pisarzy polskich Thaddeusza Mostowskiego 1803, 1805. — Tom pierwszy do historii narodu polskiego przygotowany z ułamkowych notat, ogłosiło drukiem towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk.

(19) O litewskich i polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym statucie dla Litwy, 1529 wydanym, przez Tadeusza Czackiego, w Warszawie 1800 roku, w drukarni J. C. G. Rakocze'go J. K. M. uprzywilejowanego drukarza, mieszkającego w Starém Mieście, No 52, t. I i II in 4to. — Jinne mniejsze dzieła, wymieniam w dalszych przypiskach, nro 49, 69, 71, 73, 75, 77. Mniejsze jeszcze pisma Czackiego, jako to: rozbiór krytyczny Galla, Wincent'ego Kadłubka (w pamiętniku warszawskim Dmochowski'ego, 1801, t. I, p. 132 do 197, tłómaczony na niemiecki przez Lind'ego, w dziele Wincentz

VI. Jakikolwiek oddział dziejów tych pisarzy więcej zastanowił, musieli podjąć zwykłe w historycznych pracach *badaniu*, oraz obrać sobie pewny rodzaj *wykładu*. W podjętych badaniach zniwoleni byli *kriticznie* badać źródła historyczne, ażeby wyjaśnić ciemne wypadki; a *kombinacyjnie* badać same wypadki czyli wyjaśnione dania historyczne, w których związek i harmonją wyrozumić wypadało. Słowem, podjąć musieli wszelkie działania historyczne, ażeby czystsze światło na dzieje krajowe rzucić, stosownie do tego dzieła wygotować.

VII. Naruszewicz, do poszukiwania powołany, zasiadł z tą pracą, której usilność w pierwszym zaraz połysku dała się poznać. Otoczony foljami, prawdziwe poszukiwania podjął. Ma on zawsze szczególny przedmiot do objaśnienia i dla niego liczne księgi przewraca; z kolei jeden po drugim przedmiot do takiego umyślnego poszukiwania bierze. Szuka jich Naruszewicz; autentyczność i czystość źródeł sam ocenia; szuka zarówno w pismach współczesnych, w dobrze późniejszych kronikach i nowych badaczach. Ditmar, Gallus, Dysburg i dyplomata współczesne: Długosz, Kromer, Bonfini i podobni kronikarze; Bangert, Pagi, Solignac, Hübner i różni Niemce, w jeden jidą mózdzierz, jednym tłuczkiem przekruszeni i na miazgę zbici. Jak obojętne są wyrazy: mówi, wspomina, powiada, tak równie o tej rzeczy ma swoje zdanie współczesny Nestor czy sześćset lat późniejszy Łomonosów; o tymże świadczy Helmold wespół z Kranzem; równie się myli współczesny Lambert z Aszafenburga, jak we czterysta lat żyjący Długosz, lub w siedemset lat później Hübner. Wziąwszy jich w śruby swęj

---

Kadłubek, aus dem polnischen, Warschau, 1822, II Anhang p. 347 do 569); rzecz o nazwisku Ukrajiny i początku kozaków, (w tymże pamiętniku t. IV, p. 32 do 40, przetłómaczona na rosyjski przez Anastasewicza, w ulu, p. 118 do 127 umieszczona), i jinne, które zajęły pióro Czaackiego, drukowane lub niedrukowane, można znaleźć wyliczone w piśmie Aloyzého Osińskiego, o życiu i pismach Tadeusza Czaackiego.

kritiki, z jich kartek, zarówno w jednéjże prasie poszukiwaną prawdę wyciska. Z tąd, przycisk w pracy, z tąd trudne i przysadne wydobyć prawdy, czego się widoczniej w obszerniejszych notach dostrzega: jako naprzykład, gdy o rokosz gliniańskim, o marchji gdańskiej, o Pomorzu, o mnichostwie Kazimirza i tym podobnych baśniach mówi. Do tego przydajmy, jile Naruszewicz zdaje się lękać prawdy od siebie odkrytej. Jakby z zawierzeniem uprzedzenie oblegało pracownią i groźbami głos jego głużyło; jakby nałóg potrzasał w jego rękę prawdę kręślącym piórem, tak nieraz chwieje się w obliczu czytelnika i rzecz na jego zdaje przyzwolenie. Nie może zaniedbać co błędem dowiódł i ze swych kartek wyrzucić, co już zbite zostało. Wyższy on jest od ścieśnienia w jakim się znalazł, własnymi barkami prawdę dźwigając, w kole tego ścieśnienia nieprzestannie krąży.

VIII. Czacki, już zasobny w zapas zrozumianonych wiadomości, z własnej ochoty wystąpił w krajiny krytycznych poszukiwań. Niewiadać aby szpérał gdy pisze, co ma gotowého tym pismo przedziernie. Nieraz rzesistą sypie erudycją, a niema czasu cytacji rzódół dokładać; nieraz także trwoni gęstemi przytoczeniami w ustronnych przedmiotach. W każdéj chwili, w każdym razie, umysł jego zdaje się być przepelniony tłumem wiadomości i citacji. Dostarcza mu jej pamięć, bez ścisłej werifikacji: a mięsza wszelkiego rodzaju rzódła, zarówno współczesne, które świadczyć mogą, jak najpóźniejsze, którym także wyrazów świadczenia, udzielić się niewzdraga (20).

(20) Z wyrazem *świadczyć*, *świadectwo*; wielkie się u nas działy nadużycia: czas jednak aby naukowic przynamniej w ścisłéjsze i sobie właściwe wkroczył granice. Niemieli na to względu, ani Naruszewicz, ani Czacki. Dla tego dziwno wydać się może, gdy na przykład czytamy w Czackim, t. II, p. 241: Kazimirz wielki za świadectwem Naruszewicza, w tomie VII historii narodu polskiego p. 142 zaprowadził stada w Wielkiej Polsce. — Król prawodawca, dla świadków ustawy piszący, od 430 lat zmarły, biorąc do ręki w grobie dzieło Czackiego,



Jidą nieraz, jedne za drugimi na wyścigi, wszakże w plątaninie niemogą być przyćmioné prawdziwie świadczące źródła, ponieważ badacza głównie część dziejów czasów jagellońskich, czasów niedalekich zatrudnia, do nich współczesnych źródeł ma dostatek, pism późniejszych o tym wcale mało. Wszystko to jidzie Czackiemu łatwo, od niechcienia, polotem sieje: niezawsze baczny na jakim gruncie, jak gęsto i jakim ziarnem: z pewnym zaufaniem, a mocnym przeświadczeniem: którą rzecz nieczysto widzi, tę porzuca i omija, jakby nią gardził. Na widok jego przekonania i od niego wskazanej prawdy, odwraca się i milknie fałsz od niego wzgardzony. Bo Czackiego umysł w poszukiwaniu pełen swobody, wczytał się w słowa czasu, wyższy od zawierzenia i uprzedzeń, uniósł się wysoko i buja po nad przepaściami i ciemnicami, aby je własnym zgłębił i przeniknął okiem.

IX. Wszakże, podejmując badania na samém historycznym źródle wyrozumieniu poprzestać niemożna. Jak obraz pnia i suchych gałęzi, niedostateczną znajomość drzewa stanowi, tak samo jedynie krytyczne wypadków wydobyć, niestanowi znajomości dziejów. Żeby poznać całą drzewa figurę, jego piękności, jego liście i smak owoców, jego korzeń, siłę, stanowisko i życie mu dający, trzeba czegoś więcej niż suchych jego ramion. Żeby tedy całą jistotę wypadków ocenić, trzeba badań kombinacyjnych, przez które wyrozumieć się całe życie w dziejach ludzkich. Badacz w tym razie pyta się natury ludz-

---

pewnie by się zdumiał na takie przyzwanie biskupa smoleńskiego na świadki. — Podobnie też świadczy Robertson o prawach Karola V (Czacki t. II, p. 145). I wiele takich przypadków, w których nie godzi się poczytywać za właściwe wyrazu użycie: to bowiem wynika z tego, że Naruszewicz i Czacki w krytycznych działaniach swoich, niedawali żadnego względu na źródła współczesne, bliskie, oryginalne, któreby wypadło w każdym razie odróżnić, od źródeł powtarzających i dalszych popiérających, przyświadczających, a tym więcej badawczych, kompilatorczych i tym podobnych.

kiej i serca jego i swoim uczuciem wiąże i przenika jinne usposobięcia, inną przeszłości harmonją. Lecz myliłby się w swoim rozumowaniu, gdyby przez krytyczne źródół rozpoznanie nie miał wydobyć czystych wypadków; a badając one krytycznie, niedalékoby zaszedł, gdyby nie odnosił do przemiennego bytu przeszłości i swoim go kombinacijném niewyrozumiał poszukiwaniem; gdyby niepomniał na to, że człowiek jest wszędzie jeden, w ciągłych przemianach wszędzie rozmajity.

X. Naruszewicz, ponieważ pisał prawdziwą historją, tym samym był więcéj zniewolony do wyrozumienia tej płątaniny rzeczy ludzkich, z których dziejów osnowa wynika: mniej do tego powodu dawał skład dzieła Czackiego. Wszelako łatwo dostrzec, że w tej mierze ograniczenie są pierwszego pomysły, daleko więcéj rozwinięte drugiego. Obadwa odnosili krajowe wypadki i krajowe odmiany do powszechnych w Europie i w chrześcijaństwie zachodzących zdarzeń i odmian i z niemi tak ściśle wiązali, jak rzeczywiście związane dostrzegli. Obadwaj rozmajite szczegóły rozpatrują, gdyż, jeżeli Czackiemu w objaśnieniu praw, w notach, te rozmajite szczegóły dorywczo rozważać przyszło: Naruszewicz, pomijający one w swéj historji, przysiadł do nich w przypiskach, gdzie rozprawia: o władzy królewskiej, o hołdownictwach, koronacjach, o szlachcie i jinnych ludzi klassach, o urządach i prawach krajowych lub miejskich, o podatkach, daninach. W tym atoli widać względ polityczny, prawie jedynie zajmujący: w Czackim bez końca jinnej rozmajitości. Też same polityczne względy zgłębiane, a między nimi, kościelne i religijne zmiany, kultura naukowa, kultura i ekonomika kraju, obyczaje i mniemania czasowe, wojskowość, handel, niedole i pomyślność krajowa, wszystko go równie zajmuje. W politice szuka Naruszewicz przyczyn i skutków, związku i wzajemnego dostrzega wpływu: w Czackim daje się czuć, jile politika na religijność, religijność na politikę; obyczaje i naukowa kultura na dobry lub podupadły byt narodu wpływają; gospodar-

stwo krajowe z handlem i polityką, polityka z powszechną kulturą ma swoje związki. Wszystko u niego poruszone, na siebie nastaje, z sobą poplątane, jak w rzeczywistości na świecie poplątané i powiązane się znajduje; jedno drugie przypomina, jedno drugiemu powodów i życia dodaje, jakie rzeczywiście sprawy ludzkie ukrzepia i kieruje. Wszystko to umysłowi Czackiego jest na każdy raz obecne: i chyba pozbawiony ducha obserwatorczego, taki, w Czackim prawdziwego czucia i czynnej w tym przenikliwości niedostrzeże.

XI. Na jednéjże łące i w tychże kniejach przedsięwzięli drogę badawczą Naruszewicz i Czacki, tylko różny jéj obrót nadali. Naruszewicz jak pełgająca z ciężarem mrówka, której się nieraz noga osunie, upuszczone podnosi brzemie, przeciska się przez szczeliny zawad i po swojej pełnej nierówności płaszczyźnie znużony postępuje: Czacki, jak pszczoła, lotem po kwiatach i wysokich drzewach, we wszystkich zwraca się kierunkach, zdaje się ze wszystkich punktów okolice ogląda, a co dopatrzy, do swéj wnosi zagrody. Jeżeli tedy Naruszewicz, w krytycznych badaniach ciężkim się postępowaniem pomyka: rozpędzony Czacki, przelotem swéj erudycji błyskając bezustannie zmienia stanowiska; jeżeli się pierwszy w kombinacyjnych postrzeżeniach, krok w krok po ubitym przez starożytność trakcie posuwa: drugi zwiędza wszystkie ścieżki i tajniki okoliczne, dobre traktu rozpoznanie stanowiące; jeśli w krytycznym, badawczym działaniu Naruszewicz coś pewniejszego i zupełniejszego mieć się zdaje: kombinacyjny Czacki, lekkość swego krytycznego sownicia nadstarcza. I gdy wypadek z jich poszukiwań rozważymy, widzimy, że w Naruszewiczu prawda więcej na źródłach historycznych niż wypadkach, w Czackim, więcej na historycznych zdarzeniach źródłami popięranych budowana; że w Naruszewiczu, związek i całość dorozumiewaniem się, w Czackim przeniknięciem dopełniona; w pierwszym dobitniej charaktery zewnętrzne, w drugim, natura rzeczy wydana. Wprawdzie są w Na-



ruszëwiczu na zacieśnionj posadzie stojącym uchybienia, w ciągłym wyjaśnianych prawd szeręgu, często coś zamdlonego mającym: w wolnym locie Czackiego, błędy ogromem znamienite, a wszędzie zupełniejsze rzuty światła. W obudwu pozostała dawniejszym nieco pracom historycznym powszechna wada, że wiążąc rzeczy wschodniej Europy, to jest polskiego kraju i narodu, z resztą Europy, rzeczy te na tok zachodnich modelowali. Więcej to nieszykowne jest dla dawniejszych rzeczy które Naruszëwicz wykladał: mniej przystać mogło do znajomszej natury jagellońskiego wieku, który Czackiego zajął. Wszakże w obu znajduje się niedostatek zgłębienia, jakiby należało, tych różnic i odmienności, jakie z jinszej królestw wschodnich europejskich, od królestw zachodnich natury wynikają i jinszy jich bytu charakter stanowią.

XII. W dziele Naruszëwicza wypadek poszukiwań dał się widzić nie w samym texcie historii narodu polskiego, ale więcej w przypiskach, w których niezliczone trudności, porozstrzygane zostały. Liczne genealogiczne ciemności<sup>(21)</sup>, zafundowanie biskupstw<sup>(22)</sup>, mniemané mniachostwo Kazimirza<sup>(23)</sup>, początki księstw pomorskich<sup>(24)</sup>, hjerarchja ruska<sup>(25)</sup>, baśń o rokoszu gliniańskim<sup>(26)</sup>, o Jadźwingach<sup>(27)</sup>, Litwie<sup>(28)</sup>, władza królewska i szlachecka<sup>(29)</sup>, jinne klasy ludzi<sup>(30)</sup>, urzędy<sup>(31)</sup>, sądy;

(21) Na przykład, obszerna rozprawa w tomie III, księga II, przy rozdziale 37, i w bardzo wielu notach, albo w naczelných tablicach genealogicznych.

(22) T. II, kś. I, 14, 17; III, 17, 22. — (23) T. II, kś. III, 3. — (24) T. II, kś. II, 39, 40; T. III, kś. II, 6; III, 7; T. IV, kś. I, 2, 3, 9; IV, 29; T. V, kś. II, 21. — (25) T. IV, kś. III, 18; T. V, kś. I, 30; T. VI, kś. I, 26, 27; II, 1. — (26) T. VII, kś. II, 29. — (27) T. II, kś. III, 13; T. IV, kś. I, 27. — (28) T. IV, kś. IV, 1; T. V, kś. I, 36; III, 22, i na bardzo wielu miejscach, lubo nieraz wielkiego sprostowania wymagających. — (29) T. II, kś. I, 35; T. VI, kś. I, 37; II, 25. — (30) T. II, kś. I, 27; III, 6; T. VI, kś. I, 37; II, 25; IV, 21; miasta T. II, kś. III, I. — (31) T. II, kś. I, 29; II, 39; III, 1; T. III, kś. I, 10; T. V, kś. IV, 39; T. VI, kś. I, 36; II, 25, a mianowicie kasztełańskie, wojewodzińskie, marszałków i nieco o starostach.

prawa krajowe i miejskie <sup>(32)</sup>, podatki, powinności i daniny <sup>(33)</sup>, kopalnie soli <sup>(34)</sup>, moneta <sup>(35)</sup>: zwróciła baczną uwagę badacza. Wszędzie z toni wydobyta prawda, wielką część wypadków, w jinném świetle dalszym badaniom oddała. Z wymusem wśród zmuśnych trudów wydobyta, choć dawne skrzywienie dziejów i dawny błąd zarumieniła, wszelako wyznać trzeba, że przy piérwszym swoim wskrzesielską Naruszewicza mocą powstaniu, jeszcze nie wszędzie równie na czysto wywiedzioną została. Są w ludzkich usilnościach słabsze chwile, i tych w obszernej Naruszewicza pracy szukać należy. Znalazły się takie: już to w powyżej wymienionych środkach badawczych którymi wyrabiał, lub w okolicznościach które jego działania wymierzyły; już to w polemice w którą się zadał, lub w braku materiałów, lub nareszcie w zwątleniu pracowitości. Z tych powodów, nowego przetrzeźwienia wymagałoby, co o urzędach lub stosunkach między klassami mieszkańców powiedział <sup>(36)</sup>, co bez potrzeby mięsza o lennictwie <sup>(37)</sup>, nieco by też jinnych potrzeba

(32) T. VI, kś. II, 25; sądy T. II, kś. III, 1; T. V, kś. II, 34; T. VI, kś. II, 25; IV, 11. — (33) T. II, kś. I, 29, 35; III, 1; T. III, kś. IV, 35; T. IV, kś. I, 5; III, 8, 22; T. V, kś. I, 49; T. VI, kś. II, 25. — (34) T. IV, kś. III, 23; — (35) T. V, kś. II, 27.

(36) Pewnie że niebrakuje urzędów, z nazwiskami i obowiązkami z zagranicy do Polski wprowadzonych, ale często, i pospolicie, krajowe, łacińskim jich tytułu tłómaczeniem wzięły pozor zagraniczny. Zajęły Nanuszewicza niemało obrzędy rycerzowania, termin miles, nobilis, termina przez du Cange rozbiéране, a nie to pożądané wydobyćcie miejscowości, któreby dobitnie odróżniło polski początek od napływającego łacińskiego. Dotknął tego recenzent, (podobno sam Steiner) dwóch tomów, drugiego i trzeciego przy jich wychodzeniu w piśmie perjodiczném; *Polnische Bibliothek, Warschau und Leipzig 1787, 1788 neuntes Heft, p. 69.*

(37) Co mówi o stosunkach między stanami i klassami ludzi, a mianowicie, o kmieciach, o osadnikach, co mówi o nadaniach, o daninach, służbie wojennej w Polsce, to wszystko jest obrażone myślą o feudalności. Wszakże nadania Bo-

było wyobrażeń o pierwotnych koronacjach, a niżeli te które wyłożył <sup>(38)</sup>. Chciał Naruszewicz spierać się z niemieckimi mianowicie pisarzami, bezprzestannie sarka na ich chętność i próżne samochlubstwo a ubliżanie prawdzie. Otworzona przez to walka, w wielu razach żywszym go czyniła, wciągnęła do reakcji, przez co może, o hołdowniczych stosunkach <sup>(39)</sup>, o granicach państwa,

lesława wielkiego, mają być jedynie tylko feudalne podług Naruszewicza zdania. W prawdzie na tym nawet punkcie na którym się zbyt zaawanturował, umysł jego niekiedy się trwoży. W tomie VII. kś. I, 9, gdy mówi o rozdawnictwie lennem króla Ludwika, dokłada: Anonym powiada: już takowe feuda, czyli lenności w Polsce nie były znajome pierwwej, gdyż po rozdzieleniu królestwa przez Krzywoustego na kilku synów rozrodzeni od nich książęta, w równości z sobą i bez żadnej podległości żyli. *Być to mogło: lecz...* kontuuje Naruszewicz. Anonym był Ludwika współczesny, świadomy i dobrze tę rzecz znający: *lecz* Naruszewiczowi zdalo się jnaczyj. Z tąd cały ruch zdarzeń historycznych jest nieszykowny z tym o feudalności upewnieniem. Przeciw temu mniemaniu, oświadczyłem się w rozbiornie krótkich zbiorów i Bandtkęgo (pamiętnik warszawski 1820, t. XVI, p. 451 i następne) i ogólne na to dowody przytoczyłem, a te do zrozumienia przemówią tych osób, które nieograniczają się do przytoczeń źle zastosowanych textów i twierdzeń (świadcstw) badawczych, ale umieją rozpoznać zdarzenia i ocenić charakter jich ruchu.

(38) W tej mierze oddzielnie rzecz czyniłem w piśmie o związkach Polski z Niemcami i tytule królewskim aż do podziału synów Krzywoustego, zamieszczonych w pamiętniku naukowym, w oddziale literatury t. II.

(39) Tak cedzi warunkowo o hołdowniczych z Niemcami stosunkach o i przemijającej Czech przewadze. O jednym i drugim mówiłem w dopięro wspomnionym pamiętniku naukowym. Recenzent w piśmie perjodiezne Steinerja, polnische Bibliothek 1788, neuntes Heft, p. 68 słusznie tego dotknął. *Es scheint uns doch aber, dass diese Sache der Unterwürfigkeit, sowohl unter Böhmen, als auch unter Deutschland überhaupt nicht aus ihrem gehörigen Gesichtspunkte betrachtet worden, und so das verschiedene Gewicht der Schriftsteller beider Theile, und ihre Ausdrücke nicht gehörig gegen einander abgewogen worden ist.*



a czasem o wyprawach wojennych, niezawsze rzetelne chwytal widoki (40). Pewnie niedostatek, Rusi czerwonej sprawy (41), a nieraz i litewskie niedostatecznie zgłębione (42) zostawil. A gdy dostrzegam wszędzie wypracowanie, przez to już pewien przymus. Tenże się może wyjawia i w tych razach, w których już niechętnie do swęgo dzieła przystępowal. Z tąd też i pewne pod koniec zaniedbanie, które w opuszczeniu spraw Olgerda i prawodawstwa Kazimirza wielkiego, zdaje się już słusnie wskazujemy.

XIII W kriticzných Czackiego śledzeniach, wytykali uchybienia Ignacy Potocki, Aloyzy Osiński i wielu jinnych (43). Niejednego męża światłego uśmiech, wyjawiał wątpliwość, na widok dorywczej erudycyjnej Czackiego parady. Mógłbym się i ja ośmielić z nimi błędne przytoczenia, błędne, raczej mylném kart przywiedzeniem, aniżeli jistotą przytoczonej rzeczy (44). Lecz znalazł się

(40) Takie pod Bolesławem wielkim poczynione uchybienia, pobudziły mię do pisma: zdobycze Bolesława wielkiego, które zamieściłem w tygodniku wileńskim 1816, t. II, p. 1, 18, 36, 49, 65, 85, 101, 117.

(41) Bo mu kronik ruskich niedostawalo.

(42) Nie tylko z powodu niedostatku do tego potrzebnych ruskich kronik, ale z tego że w pracy swojej, już był znużony, a wedle zwyczaju nieśmiały w decizji o prawdzie: z jednej osoby powtorzonych kilka i całą mieszanię zostawia.

(43) Uwagi nad dziełem Thaddeusza Czackiego, o litewskich i polskich prawach przez Ignacego Potockiego, w pamiętniku warszawskim 1815, t. III, p. 217. — O życiu i pismach T. Czackiego, przez Aloyzego Osińskiego, w Krzemieńcu 1816, 8<sup>o</sup> p. 163 i następne i noty 46, 17; w temże dziele Ignacy Potocki w notach 50, 51. — Czynili uwagi Bandtke, Bentkowski, Sołtykowiez.

(44) Niektóre z tych szeregulowych i drobiazgowych uchybień wypisuję w niniejszej nocie: — mówi Czacki, t. I, p. 9, „Znajduje Węgrzyn wspólność narodu swęgo z Lapończykiem, kiedy może się z nim rozmówić.“ Prawda że jest dzieło Sainovica, demonstratio idioma Ungarorum et Laponorum idem esse. Kopenhag, 1770, 4<sup>to</sup>, wszelako, kiedy Węgrzy w xiv wieku

Czacki w przykrzćjszćm położeńiu, którćgo ani przewidywał. Najgłówniejszą częścią jego pracy jest wyjaśnię-

jeszcze się z Baszkirami rozmawiali, a dziś u Baszkirów swójćgo języka nie znajdują, tym trudniej takićgo w rozmowie zrozumieńia się znaleść w stronach z kąd Wćgrzy nie wyszli. Jile wiem, ci nawet co szukali podobieństw języka Laponów z Magyarskim, nieprzyuszczali aby się Magyary z Laponami rozmawiać mogli. — Ignacy Potocki, wytykał Czackićmu, mylne zniemczenie Milerjusza i Tomasza Dreznera w t. I, na kar. 4 i 29, oraz mylne tćgo ostatńićgo Jakóbcem nazwanie, nadto Bandtke (vindicia juris romani §. 35, p. 38) uważa, że format ksićgi 4<sup>to</sup>, przymieszał Czacki niewłaściwie do roku wydania 1604, gdy dzieło Dreznera wyszło 1602. — Ciż dostrzegacze, Soltykowicz, a za nim Bentkowski (historia literatury polskićj, t. I, p. 670; t. II, p. 152, 180, 246, 442) uważają, że Czacki (jidąc za Starowolskim), miesza Stanisława Gorskićgo z Jakóbcem; a gdy Starowolski wszystko przenosi na Jakóba, Czacki jakóbowe dzieło praelectiones plocenses, Stanisławowi przypisuje, biorąc nadto dzieło toologiczne, za jinne którć było logiczne Jakóba. — Że w Czackićgo dziele, t. I, p. 41 Zawadzkićgo kompendjum znajduje się jakoby wyszło 1641, gdy wyszło 1614; a w t. I, p. 42, statutu ducatus Mazoviae, jakoby wyszło 1643, gdy wyszło 1641; w t. I, p. 440 i w t. II, p. 164 decisiones Royzii 1561 lub 1560, kiedy się zdaje że przed 1563 wydania jich nie było: możnaby to słusznie za omyłki druku lub przepisywania poczytywać: równie jak nastćpujące: t. I, p. 36, redakeja praw za Zygmunta I na sejmie 1532 uchylona, ma być 1534; — t. I, p. 265, przytoczćnie o skartabellach voluminu legum I strony 47, powinno być 37; — t. I, p. 77, przytoczćnie Stittera t. II, p. 157, należć poprawić 127, chociaż nigdzie uczenie nad wyrazem Krak, Stritter nierozpościera się; podobnież przytoczćnie Chaleondyla, do rebus turceis powinno mieć liezbę 17, jak jest jindziej u Czackićgo, a nie 77. — Jeszcze jinne omyłki Ignacy Potocki wskazał: t. I, p. 286, szwedzkićgo prawa, zamiast szredzkićgo; — t. II, p. 32, przytoczćnie ewangelistów powinno być tak: Mat. V, 33, Marc. X, 1, 59. Luc. XV. 28; — t. II, p. 83, w wierszu Horacjusza (satyr. III, 1) opuszczony wyraz justo. — Niepowiedzial Czacki zkąd wić t. II, p. 311, że »wyrzekł Zygmunt August 1552 roku na sejmie, że o cześć szlacheica biskupi sędzić nie mają prawa« kiedy w czasie sejmu tćgo sławnćgo sporami z biskupami, król nad oczekiwanie wszystkich wyrzekł, że sprawy o wierze, właśnie do ksićży

nie praw litewskich, a te, z nieczystego czerpał źródła. Wskazał Linde, jile ruski text statutu trzeciego od polskich tłumaczeń różny (45). Nieznał ruskiego Czacki.

biskupów należą, a w statutach sejmów następujących 1663, 1565 dopiero, skuteczniejsze znajdują się rozciągniętej sadowniczej biskupiej władzy powściągnięcia, którą sami biskupi pod owe czasy, potakując okolicznościom, roztropnie zarzucili. — W przywodzeniu różnych przykładów o przysposobieniach, t. I, p. 263, »adoptio per arma jak Theodorik król Ostrogotów, króla Herulów, jest wspomniane u Kassjodora libro II, cap. 2, ale tego ani w jego księdze VIII, ani u Jornandesa de rebus Geticis 57, ani w dalszych rozdziałach nieznajduję. Że tymże sposobem Justinian cesarz Kabada Persa przyjął, o czym Prokopjusz de bello persico I, 10, jest uchybienie bo Procop de bello persico I, 11, powiada o takim przysposobieniu Kosroesa. Przysposobięcia zaś per comam vel capillum resectum jak Paweł Warnefrid djakon de gestis longobardorum VI, 58, świadczy, gdy na daremnie szukam, znajduję w tymże Pawle niedaleko, de gestis longob. VI, 53, co następuje: Carolus Pipinum suum filium ad Luitprandum direxit, ut ejus juxta morem capillum susciperet Qui ejus caesariem incidens, ei pater effectus est. Czy to jednak za przysposobięcie pocztywać należy, czy raczej, że staje się ojcem z obrzędu postrzyżyn? tego w tém miejscu zgłębiać nie przedsiębiorę. — Żeby miał Kolumella albo Plinjusz, jako w Czackim czytam t. II, p. 245, Sławian wymieniać, o tym ani się przypuszczać godzi. — W dziele swém, czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich, p. 43, Czacki wspomina o pisarzu rożańskim za Stefana Batoręgo pisać nieumiejącym: omyłkę tę Czackiego, wyjaśnia Adam Mędrzecki w pamiętniku warszawskim 1821, t. XX, p. 192.

(45) W dziele: o statucie litewskim, ruskim językiem i drukiem wydanym, wiadomość, w Warszawie 1816, 4to, prawdziwie uczona i zgłębiona. Wszakże załączamy do niej kilka obserwacji: 1, facsimile, mianowicie liter mniejszych, nie jest dość ściśle zrobione; 2, jest kilka wyrazów statutowych nie trafnie wyłożonych; 3, ruskiego wydania 1588 jest powtórne przedrukowanie; 4, polskie wydanie 1588, nie istnieje, a to której uczony Linde miał w ręku, jest z roku 1614; 5, moja obserwacja nad rękopismem statutu litewskiego Zygmunta I, w księżnicy porickiej uczyniona, jest próżna, albowiem jedynie tylko złe przeoprawienie tego kodexu, stało się do niej powodem: wreszcie sam kodex do okładek oczywiście że należy,



Więcej jeszcze różnym jest text oryginalny ruski statutu pierwszego, Czackiemu całkowicie niezwany, od tłumaczenia łacińskiego, którego jedynie używał, a który stał się główną częścią dzieła posadą<sup>(46)</sup>. Historyczne przynajmniej rozwinięcie ustawodawstwa litewskiego, z tego powodu w niektórych punktach w jinném wystąpi światła. Niemniej i polskie ustawodawstwo oczekuje czystsze-go przetarcia, bo Czacki niedosyć go od litewskiego odosobnił, widział go nieraz z pod tkanki litewskiej z którą praktycznie był oswojony<sup>(47)</sup>. Zasilany notami Łojka:

ponieważ w spozyciu przekłócie arkuszy odpowiada wygniotkom na grzbiecie od wyciśnienia dawnych sznurków pozostającym; kilkanaście arkuszy cienkiego pocztowego papieru, łatwo było w te obluźowane okładki włożyć, gdy pewnie w przeprawianiu, kilka arkuszy białego staroego papieru od kodexu oderwano.

(46) Można o tym powziąć wiadomość w piśmie uczonego *Ignacégo Daniłowicza*, zamieszczone w dzienniku wileńskim na rok 1823, t. I, p. 377 do 398; t. II, p. 1 do 18, p. 162 do 177, p. 261 do 293. Zgłębił on czterdzieści kilka kodexów rozmaitych statutów, zna co jest w prawie czyste i autentyczne, pojmuje historyczną prawodawstwa litewskiego osnowę i zapewnia, że text łaciński, którego się Czacki trzymał, dostarczył zepsutego statutu, nie zawsze wierném tłumaczeniem, zmienném artykułów notowaniem, i przydatkami całe niestosownymi.

(47) Czacki porównywał z sobą statuta litewskie, i w notach swoich te jedynie statuta miał objaśniać. Z praktyką oswojony, widział jak daleko, starodawniejsze od tych statutów prawo polskie, stało się obowiązujące Litwę w tych wszystkich razach, w których dało się ze statutem litewskim godzić. Czacki tedy był zniewolony i prawo polskie objaśniać. Lecz prawo to polskie, było dla niégo przedmiotem podrzędnym, mniej jistotnym, przydatkowym, a często głównemu przedmiotowi służebnym. Niewyosabniał go tedy jak rzeczywistość czasem i miejscem wyosobnione było, i niedawał baczności, że wyjaśnienia stósowne do statutów litewskich, weale niestosownymi były do statutów polskich. Zaczawszy od feudów, od urzędów, aż do cywilnych ustaw, to odróżnienie powinien był dostrzec. A dopóki to odróżnienie nie pozwoli się znaleźć, dopoty, albo polskie, albo litewskie statuta, niebędą, jakby należało, poznane i zgłębione.

uzupełniał takowe Czacki w wyjaśnieniu przemian gospodarstwa krajowego: lecz w tym razie co do oznaczenia wartości ziemi, niedostaje czystego obliczenia (48). Najnieszczęśliwiej upłatał się przypuszczeniem, które udowodnić usiłował: że prawodawstwo polskie, po wielkiej przynamniej części z gockiego wynikało. Wpływ prawa rzymskiego, lekce ważył sobie. Gdy w tym razie znalazł przeciwnika, z ogniem wystąpił do wątpliwego boju, a jakby się lękał aby cała jego goticka nieruwała budowa: od razu, z całą siłą na otwartym polu rozwinął się Czacki i poruszył z rozmajiconą erudycją aby choć pozornie swe przypuszczenia popierał. Przeciwnik jego, opuszcza swe pierwsze, zbyt daleko względem prawa rzymskiego posunięte stanowisko, niezbija Czackiego gockich dowodów, ponieważ je słusznie poczytuje za przedmiot w części może prawdziwy, a w powszechności urojony, szuka tylko jinnych stanowisk, jinnych wyrazów, byle się mógł jak najmocniej o prawo rzymskie oprzeć; explikuje się z napaści Czackiego i wyszukuje: to na polu praw niemieckich, to w krajinie prejudikatów, nadużyć lub bezprawi, to w nowotnych wiekach, rodzących się wyra-

(48) Oczywiście jest, że czy Czacki czy Łojko, pomylił się w redukcji grzywny Jana barona Ostroroga. Powiedział bowiem Czacki, że Ostroroga oznaczony z lanu przychód grzywny, wynosi dzisiejszych (1766 roku) złotych 17, groszy 2 (t. I, p. 193). Taka wartość grzywien podług tablicy u tegoż Czackiego była roku 1528. Ostroróg żył między latami 1447 a 1493, a zatem ta wartość jest za niską: z tejże bowiem tablicy wartości monety, widzę że roku 1470, grzywna równała się 34 złotym i  $27\frac{1}{2}$  groszy. Ostroroga tedy grzywna dochodu wartuje 34 złotych 27 groszy, a nie 17 złotych i groszy 2. Zatem jidzie, że całe rozliczenie wartości i dochodów roli, czy to przez Łojka czy Czackiego zrobione, jest mylne. O tym obszerniej oddzielnie pomówimy. (Omyłka jest Łojka, ponieważ wszystkie tabliczki wartości i dochodów roli jakie są w dziele Czackiego, widziałem w notach Łojka, w księżnicy porieckiej, a potem puławskiej znajdujących się. Dostrzegłem tę omyłkę, ale do sprostowania w całej rozciągłości obrachunków i ocenek, klucza znaleźć nieumiałem.)

zach, to w nowo wyszukanych przez siebie uczonych starodawniej prawoznawczej w Polsce pracy owocach; choć się czasem cofnie z jakim wyrazem, nowy naprzód do sporów wyprowadzi, zawsze gotów do tej walki ważnej, którą Czacki słabszym od siebie do wytrzymania zostawił. Ty uczony Bandtke, coś sam pierwszy do sporu wystąpił, ty sam powiedzieć możesz, jak długo przeciągać go zechcesz (49)?

(49) Do tego ściągają się następujące pisma: de studio juris polonici, dissertatio, auctore Johanne Vincentio Bandtkie, Varsaviae 1806, 8<sup>vo</sup>, a mianowicie § 68. — Vindiciae juris romani justinianei, diatriba J. V. Bandtke, Vratislaviae 1808, 8<sup>vo</sup>. — Czacki słusznie to poczytał, za atakowanie siebie, zaczynając, niewymieniając jimięcia przeciwnika, z wielkim ogniem, wyspieszył dziełko pod tytułem: czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich? i czy z północnymi narodami mieliśmy wiele wspólnych praw i zwyczajów? rozprawa, w Wilnie 1809, 8<sup>vo</sup>. — To było powodem Bandtkemu do explikacji w dziele: zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego, Warszawa, 1812, 8<sup>vo</sup>, w epilogu pp. 173 do 211. — Od tego czasu nastala chwila ciszy i zgon Czackiego. — Tym czasem Maximilian Ossoliński w dziele swém: wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej, Kraków, 1819, 8<sup>vo</sup>, t. II, pp. 325 do 371, oceniał mniemania Czackiego względem prawa rzymskiego, i znajomość jego w Polsce. — Ja z mej strony, ośmieliłem się rozebrać niektóre rozprawy Jana Wincentego Bandtke o przedmiocie prawa polskiego, co zamieszczone było w tygodniku wileńskim roku 1816, pp. 222 do 280, a na wezwanie Wacława Alexandra Maciejewskiego, dałem mu notatę ogólnych wyobrażeń moich względem prawa rzymskiego w Polsce, co w jinym porządku i w skróceniu zamieścił w nocie do dzieła swojego; historia juris romani, Varsaviae 1825, pp. 244, 245, 246. — Bandtke przyjął to nie miło (jak poświadczają termina przypisku 2<sup>go</sup>, na stronie 20, jego rozprawy o Sliwnickim), chociaż biegły prawa rzymskiego znawca Maciejewski, cały rozdział ósmy, de fatis juris romani in Polonia, pp. 231 do 246, we wspomnioném dziele swoim na wyłożenie opinji Bandtkiego poświęcił. — Świeżo wyszły w dzienniku warszawskim zamieszczone rozprawy: jaki wpływ prawo rzymskie na prawodawstwo polskie i litewskie mieć mogło, Alexandra Mickiewicza (dzien. warsz. 1825, t. I, pp. 457



XIV. Gdy jeszcze mam mówić o sposobach jakimi nasi dwaj najznamienitsi pisarze wykład swoich poszukiwań dopełnili, przedsiębiorę rozważać jego *kompozycję i narrację*: ponieważ na poziomie polskim Naruszewicz jest pierwszy, co w języku polskim jak historik występuje. Przed nim rozwinięta przez Długosza narracja łacińska w kronikach i pismach historycznych łacińskich, podnosiła się niekiedy wyżej: ale w języku polskim, lubo ten, całą historyczną powagę, całą historyczną żywość i moc wczesno posiadał, nie się lepszego niepokazywało, nad kronikarskie zapiski, lub kompendjalne notaty. Ułamkowe swego czasu dziejów opisanie, niedostarczyły nic wyższego, coby na wzniosłe historii nazwanie zasługiwało. Pierwszy dopiero Naruszewicz, pisząc *historję narodu polskiego*, przedsięwziął napisać *historję* i takową napisał. Z pierwszego wejrzenia na tytuł, mógłby kto sądzić, że znajdzie w niej te rozmaiczone widoki jakie dzisiejszego wieku historyczną szkołę znamionują: lecz, zwracając uwagę na wyosobnienie polityki od jinnęj kultury narodu, jaką się w badawczych Naruszewicza usilnościach dostrzeżać dało: wczesno się dorożunąć można, że to jest historia w starożytném pragmaticzném znaczeniu. Narusze-

do 502; t. II, p. 133 do 162) i Franciszka Morze (dzien. warsz. 1826, t. IV, p. 57 do 74; t. V, p. 1 do 21; p. 112 do 131), które z opinią Bandtkęgo nie ze wszystkim zgadzają się, a do których dołożyłem kilka przypisów dążących do rozważania niektórych stanowisk Bandtkęgo zastanowić mogących. Między tymi są te które się ściągają do czytanej jęgo na publiczném posiedzeniu uniwersitetu 1 października 1825, rozprawy o Macieju Sliwnickim i księdze prawa powszechnęgo z woli Zygmunta I, przezeń ułożocj) rozprawy napisanej przez L. W. Bandtkęgo, Warszawa in 4<sup>to</sup>, który w niej na prace prawodawstwa polskiego, wielkie rzucając światło, zapowiada, że popierać swoje zmodyfikowane zdania niezaniecha, p. 20, 23. — Do tego przedmiotu wypada zapewne wspomnieć i przedmowę J. W. Bandtkęgo: o poważaniu dawniejszych w Polsce prawników uczonych, Warszawa, 1825, 4<sup>to</sup>. — Do tego czasu w tym stanie znajduje się ta zatęga o prawie rzymskiem w Polsce.

wicz zaprawił się na rzymskich historikach, którzy pod koniec rzeczypospolitój, albo niedługo po jej upadku żyjąc i współczesne pisząc dzieje, przywiązywali się więcéj do osób, których się jigraszką rzeczpospolita stawała, albo do jej polityki zewnętrznej kiedy wzrastała. Interes wewnętrznych rzeczypospolitój przemian i jej powszechnego życia, jaki ożywiał niegdy pióra greckich historików stawał się w rzymskich przedmiotem podrzędnym. Zarzucili téż dramaticzne, jakie nieraz Grecy doświadczali, historii kompozycje, ściśle kolei trzymając się wypadków. Podobnie, Naruszewicza dzieło, lubo nosi tytuł, historii narodu polskiego, jest wszelako historją państwa polskiego i królów jego; jego polityki, zajęć i stosunków z mocarstwami okolicznymi, oraz spraw monarchów i książąt jich familji, wojen i traktatów (50). Politika wewnętrzna, tak koscielna, jak ściągająca się mieszkańców, tyle tylko że nadmiéniona, jile ma ściśly stosunek z powszechnymi

(50) Słusznie z tego powodu recenzent u Stejnera, polnische Bibliothek 1787, zweytes Heft, p. 631 mówi: wenn man indessen den Titel erwägt den der Verfasser seynem Werke gegeben hat, so möchten einige vielleicht nicht ohne Grund bey demselben etwas vermissen. Es soll, nicht blos Geschichte von Polen, sondern Geschichte des Volks seyn, der polnischen Nation, welches letztere Idee, reichhaltiger ist, als die erstere, weil sie nicht blos die Fortschritte enthält, wodurch die Nation allmählig zum gegenwärtigen Staatskörper gebildet worden ist, sondern auch die Revolutionen in den Verhältnissen der Regierung, der Kirche zum Staat, der Fortschritte im Handel und Industrie, Wissenschaften und Künsten, und dergleichen, und zwar jede unter einem Gesichtspunkte zusammengestellt, damit man bey jeder wichtigen Veränderung das Ganze mit einem Blick überschauen könne. Freilich ist vieles von einigen der angezeigten Artikel in den gelehrten und vortrefflichen Anmerkungen hin und wieder zu finden, aber zu zerstreut und zu mühsam aufzusuchen, und doch kein ganzes zusammen zu bringen, und einige der zuletzt genannten Artikel fehlen fast ganz. — Jak w drugim tomie, o którym tu mówi recenzent, ten niedostatek czuć się dawał, tak równie i w dalszych, ten sam, albo i większy, a tytułowi nieodpowiadał.

królów i państwa poruszeniami. Jedyne w politice wytknięte przyczyny i wszystkiego sprężyny, z niej wywodzone skutki; jedynie z osób pojedynczych wynikające ruchy. Żadnej w tym sztuki. Wypadki ściśle lat kolejają opowiadane, jedne drugimi w miarę kończącego się roku przerywane; poprzednie dla przypomnienia, w miarę potrzeby powielekroć powtarzane. Roczne są to dzieje, pragmatycznie wyluszczone. Rzadko w nich jakie ogólniejsze opisanie te letnicze przerwy przeplata, rzadko skróślony charakter osoby, ogólniejsze przypomnienie jaki rozdział zamyka. W takim razie historik, wydaje charakter z tą dojrzałością, jaką umiał całemu dziejów wykładom nadać. Wymięnienie czynności tych osób, których charakter skróślony bywa, niemniej tenże wydają i z nim w trwałej zostają harmonji. Naruszewicz, czyli gruntdownie rzecz pojął, czyli chybnym onęj poznania wziął kierunek, takie jej nadaje wejrzenie, już nieswornej nieszykowności niezostawia, a w samej kompozycji, roczny dziejów wykład, z kronikarskich nizin, dźwignął i do stanowiska historji podniósł.

XV. Niemniej dopełnił tego narracją i dikią. Poeta, na starożytnych Pindara i Horacęgo wzorach ćwiczony, w poezji swęj przysadny, czasem napuszony, niekiedy twardy, lecz ducha wzniosłego i wielkiego, zniżał się w powieści i stylu historycznym. W pisaniu historji, tłumacz Tacita, poetą niejest. Szuka wzoru w łacinie, w łacinie już nadpsutej, którą nadzwyczajny tylko talent godnie użyć umiał: bierze go z Tacita, co tym zepsutym już łacińskim językiem, na swój, nie do naśladowania sposób wyrabiał. Polski jego tłumacz, miał w piórze swoim, polski język czysty, od więzów grammatycznych wolny, niedopuszczał nowotnych obrotów, a starodawnymi porusza na sposób tacitowskiej, na którą sam rzymski historik narzekał łaciny. Narracja jego, jest prosta, sucha, bez poetickich obrazów, tylko ją wyrazy, zaledwie czasem poetickie i tok onych, wyżęj podnosi. Bardzo mało co w myślach wzniosłego: niezasila historik sentencjami



lub filozoficznym koloritem, czym czaruje Tacit: ciągle tylko opowiadaną rzeczą karmi i powieść samym stylem do stopnia historycznego wiedzie. Nieco nabity i więcej zwięzły, choć dostatecznie i dobitnie rozwinięty: przez co jędrny, przytym, pełen tęgości i żywości. Obrazy z czuciem malowane, w kolorach mocnych i wyraźnych, często ostro cieniowanych: nierozczulają tylko wzruszają i ukrzepiają umysł. Rubaszność, występuje u niego na szczeble godności i rzadko ubliża powadze. Perjody, choć pełne i obszérne, równie jak i krótsze, dobrze wykończone i zamknięte, płyną jeden za drugim. Przerzutnia wyrazów bogata, wyzywa do natężenia uwagi. Przy-cisk, przysada, niepoprawności grammatyczne, coś twardego, zapominać się każą przed roznieconym przez historika interesem, przez czarowny sposób użycia języka (51). Czy to Naruszewicz styl swój więcej wypracował i nim swę powieść nieco nadał, czy więcej poprostu i niepoprawnie włada, w texcie historji i przypiskach, zarówno, jest on jeden i ten sam (52). Sam jeden taki, do naśla-

(51) Der Stiel ist der Sache nur der soliden Denkungsart des Herrn Verfassers angemessen. Einige wollen ihm eine gewisse Rauigkeit Schuld geben; indessen ist gewiss, dass so wenig Sallust und Tacitus bleiben würden, wenn man sie in Livius travestirte, eben so wenig würde in seiner Art Naruszewicz bleiben, wenn man ihn umkleidete: mówi wybornie recenzent Steiner, polnische Bibliothek, zweytes Heft, p. 76.

(52) Wypisuję tu, co trafnie uczony Bentkowski, w swęj historji literatury polskiej t. I, p. 658, o stylu w historycznych Naruszewicza pracach mówi: w Tacita tłumaczeniu, które śmiało wależyć może z przekładem wszystkich europejskich narodów o pierwszeństwo, okazał Naruszewicz moc i dobitność języka polskiego, oddając wiernie ową przenikliwą zwięzłość w wyrażeniu, a wyniosłość w myślach Tacita. Na tym pisarzu zaprawiwszy się Naruszewicz, przeniósł jego jędrność i treści-w swę historją narodu polskiego, w której, ze wszystkiemi odcieniami, wypiętnowane są zarisy charakteristyczne pisarza, którego dziejopis polski na wzór sobie obrał. Można nawet powiedzieć, że Naruszewicz do tego stopnia właściwości stylu i całego sposobu pisanja tacitowego zgłębił i tak one przejął,

dowania trudny i niebezpieczny. Wszakże zbudował wzór, w który, chcącym kształcić nasz styl historyczny, wczytywać się należy: bo rozlazłe, opadłe, francuską płaskością i łatwością zarażone, francuską kwiecistością i miękkością uładnione i zniewieściałe, przyswojonym cudzym powabem łudzą: a nigdy do historycznej powagi, mocy i godności nie doprowadzają. Nie możemy być tak zuchwali, abyśmy Naruszewicza między historikami wieku jak pierwszego kładli, to atoli przed światem, słusznie, nie bez pychy, zacną narodową podnieconej dumą, powtórzymy, że Naruszewicz pierwszy w narodzie podwoje do przybytku historii otworzył, on, wychodząc na świat, jina-czej dlań otwierający się, starożytne jej stanowisko rozpoznał i odrazu w pracy swojej historją narodowi i językowi polskiemu przyswoił. Jeżeli dla niej nie ze wszystkim górze opanował stanowisko, język i styl, do tych starożytnych doprowadził wyżyn (53).

XVI. Miał go kontynuować młodszy od niego Czacki. Byłby pewnie prześcignął w bogactwie i głębokości, niedoszedłszy w wykładzie i powieści. Zostawione zaś od Czackiego dzieło nie jest historją. Że jednak badawcze jego prace, z badawczemi Naruszewicza obok stawilem,

już pewną szorstkość co niektórzy w Taciecie mniej radzi widzą i w Naruszewiczu upatrywać się zdają. Równie szlachetność w wykładzie myśli, ale mniej widoczna usilność o związłą krótkości pannie w opisie życia Chodkiewicza. Lecz w ogólności pisma i styl Naruszewicza, zdają się nam (że tego, mniej może właściwego porównania użyjemy) pożywną i nader smakownie uprawną potrawą, którą właśnie dla swęj obfitej pożywności tym do smaku nieprzypada, którzy na samych piankowych łakociach i cukrzanych podniebienia drażnidłach, język i żołądek, z uszczerbkiem zdrowia zwydrzyli, jeżeli nie zupełnie zepsuli.

(53) Zamykając te nad Naruszewiczem uwagi, wypada mi jeszcze odwołać się do mojego parallelowania Naruszewicza z Karamzina historją rossijskiego państwa, które było drukowane w piśmie rossijskiem: siewierny archiw 1823, t. VIII, p. 52—147. Tęgo przekład na polski język, znajduje się w kurjerze warszawskim.

nad składem i stylem dzieła o litewskich i polskich prawach mówić wypada. Wyrzekł był Czacki: »niejeden moje dzieło nazwie *lasem*,« a po tysiącokroć próżne echo, po wszystkich dawniej Polski przestworach i zakątkach powtórzyło: »to dzieło jest *lasem*.« Płocha lekkomyślność, motylowym lotem dotykała ten labyrint, którego odmeńnej erudycji sławić niezaniebdała; próżniackie lenistwo, gniotąc kamieniem ospalstwa nieotworzoną księgę, wyrzekało na niepodobieństwo uchwycenia wątku Arjadny. Długim czasem, jeden drugiemu fałszywe o dziele wyobrażenie podawał; jeden przed drugim na jego nieporządek, na zły plan utyskiwał, jinnego w powtórném od autora wydaniu wymagał: choć niebyło ktoby na zły plan Naruszewicza przypisków sarkał (54). Tak nieraz, jedno słówko, daje niezmordowanej plotce, do nieskończonej gadaniny, cale niespodziany impuls. Co do mnie, raczejbym dzieło Czackiego, do tegoczesnego ogrodu, tak zwanego angielskim przyrównał, do ogrodu, który w całej rozmajitości swojej jest łatwo i z pomysłem rozwinięty, którego z oddalenia, jednym rzutem oka ogarnąć i rozpoznać można, którego taki niepojmie i niezrozumie, komu rozgarnięcia i wrodzonej logiki niedostaje.

XVII. Dzieło Czackiego, *o litewskich i polskich prawach, o jich duchu, źródłach, związku i rzeczach zawar-*

(54) Skoro się tylko tom II<sup>gi</sup> historii polskiej Naruszewicza pokazał zaraz recenzent u Stejnera, polnische Bibliothek 1787, zweytes Heft, p. 65 uczynił słuszną obserwacją. Vielleicht würde dieser Wunsch manchem Leser auch bei dem vorliegenden und den nächstfolgenden Bänden dahin eintreten, dass die in den schönen, aber oft, und zwar nothwendig, sehr weitläufigen Anmerkungen enthaltenen gelehrten Untersuchungen, als Abhandlungen, am Ende jeden Bandes beigefügt worden wären. Doch jeder Schriftsteller ist Herr seiner Materie. — Naruszewicz przy swoim pozostawał: jakkolwiek daleko przyzwójciej i daleko łatwiej byłoby dzieło Naruszewicza (które tym sposobem jest także *lasem*) przerobić, a niżeli Czackiego, którego więzi w poszukiwaniach, kolej statutowych tytułów i artykułów.



tych w pierwszym statucie dla Litwy 1529 roku wydanym, jest napisane w następującym porządku. Po napomknięciu co to za jeden jest ów rękopism w którym się znajduje statut litewski pierwszy, oraz jakim on sposobem doszedł rąk autora dany jest: *krótki opis dziejów trzech statutów dla Litwy wydanych*; nadto wyluszczone źródła prawa polskiego i litewskiego co, we wszystkich notach dzieła, wszędzie szczegółnemi uwagami zatwierdzone zostaje: że prawodawstwo narodowe, nie na rzymskim opiera się prawie, ale że gockie zwyczaje były jego zasadą: a w tym, po wyjaśnieniu jak nasze utworzyły się przepisy (55) zamknięty jest: *krótki opis dziejów prawodawstwa krajowego z powtórzeniem litewskiego*; a gdy jeszcze zatrzymuje pytanie: *w jakim języku były statuta litewskie pisane?* dopiero po rozwiązaniu jego, wraca autor do swęgo rękopismu, w którym się statut pierwszy znajduje, od którego to rękopismu zaczął był swe wstępy. Owóż w miarę tego co się w tym rękopiśmie znajduje, to z kolei autora zabawia. Tym sposobem: dana jest krótka wiadomość o *pieśni bogarodzica*; potym o *przywileju ziemskim* którego treść wypisana, obszerniemi przypiskami wyjaśniona (56); a wspomnienie o dacie pobudza do rozwinięcia ważnych wiadomości o *datach w przywilejach, o zapisach* (57); poczym, osnowa rękopismu, zatrzymuje nad *przywilejami żydów* (58), z podobnymiż objaśniewczymi przypiskami razem z wiadomością o losie żydów w Polsce; że zaś potym przywileju, w rękopiśmie przed samym statutem, jest wpisana *ordinacja o wybijaniu czerwonych złotych przez Zygmunta I, z tąd wpada Czacki w rozprawę historyczną, o monecie polskiej i litewskiej, do której dołącza tablice monet polskich i litewskich, z wykładem opisującym te monety*, których figury dołączył (59).

(55) T. I, p. 24 do 45.

(56) T. I, p. 57 do 78.

(57) T. I, p. 78 do 93.

(58) T. I, p. 93 do 110.

(59) T. I, p. 111 do 178.

Po tej dopiero wiadomości o pieniądzach, jeszcze do wstępnych artykułów należące, dopiero się zaczyna *statut litewski Zygmunta pierwszego* <sup>(60)</sup>.

XVIII. Niejest to edycja dosłowna statutu pierwszego, tak jak się w rękopiśmie znajduje: ale, podług jego łacińskich rozdziałów i artykułów, treść jego po polsku wypisana, z porównaniem statutów drugiego i trzeciego, tak, że odmiany zasze przez drugi i trzeci statut, wraz przy swoich artykułach są wytknione, dodatki zaś z tych statutów, w osobnych artykułach, w końcu każdego rozdziału wymienione. Tym sposobem czytelnik ma całe prawodawstwo litewskie przed sobą, porządkiem statutowym w krótkości rozwinięte. Do tego jeszcze, wiele przypisków, które wytykają, jaka liczba artykułów, drugiego i trzeciego statutu, artykułom pierwszego odpowiada (lubo tego niezawsze z dzieła Czackiego dojść można); jest nawet dosyć przypisków, które jistotnie do porównania odmian w prawodawstwie litewskim zaszytych należą i odmiany takowe wskazują, choć to czynią nawiasowo i ubocznie <sup>(61)</sup>: a to, miałyby przyzwojtsze w samym górnym texcie miejsce. — Przypisy przy całym porównaniu statutów, zawierają: prócz wielu uwag około ogólnych zasad nauki i wiadomości prawodawczych, w które się Czacki chętnie zapuszcza; prócz porównań praw i zwyczajów wielu odległych narodów, co z łatwością dostarczała niezmierna pamięć i z bogacenie jej wszelkimi wiadomościami; prócz uwag i wyjaśnień prawniczych, w których sędzia i rzecznik zasiłki znajdzie — przypisy te, zawierają mnóstwo okoliczności dziejów narodowych, z różną rozwiniętych dokładnością, nietylko dotyczących bezpośrednio historii praw tak politycznych jak cywilnych, nietylko co do sądownictwa, rzeczy wojennych, ale nadto, długi szereg wiadomości statisticznych, wyjaśnienie

(60) Od p. 179 tomu pierwszego do końca tomu drugiego.

(61) Jak naprzykład pod liczbami przypisów: 1011, 1021, 1045, 1062, 1068, 1079, 1106, 1120, 1122, 1123, 1158 i tak dalej.

gospodarstwa krajowego, jego handlu, i różnych widoków których znajomość może ułatwić niejeden krok w szczególnych cząstkach dziejów narodowych, jako, wiadomość, o miarach, łanach, ubiorach. Gdzie Czacki dokładniejsze o czym mógł podać rozpisy, tam pospolicie zastanowiwszy się ogólnie nad rzeczą, przebiega ją jakim u obcych narodów ulegała przemianom, szuka potym jej źródeł, jak się w narodzie zjawiła polskim i historycznie jej stan i przemiany poznaje. Taki jest wielu przydłuższych nót porządek.

XIX. Tym sposobem, prawnik, sędzia, filozof, dziejopis, statysta, swoich rzeczy prawy miłośnik, znajdzie bogaty skład wiadomości po rozległej ojczyźnie, i po licznych pismach rozproszonych; tym sposobem, każdy przypisek, lub jich kilka łącznie, mogą być uważane jako oddzielne małe rozprawy lub dziełka, to traktujące o wojskowości<sup>(62)</sup>, to o sejmach<sup>(63)</sup>, o senacie<sup>(64)</sup>, o kmieciach<sup>(65)</sup>, o gospodarstwie<sup>(66)</sup>, o pieczęciach, podpisach<sup>(67)</sup>. Z przypisu o dziesięcinach<sup>(68)</sup>, powstała dissertacja: *o dziesięcinach w powszechności a w szczególności w Polsce i Litwie i o koniecznej potrzebie, utworzenia zmiany snopowej dziesięciny na osep zbożowy*<sup>(69)</sup>. Z tego co przyszło o żydach mówić<sup>(70)</sup>, powstało dziełko: *roz-*

(62) 1080—1088, 1092, 1097, 1106—1110, 1118, 1121, 1128. — (63) 1128, 1169, 1191. — (64) 1133, 1171. — (65) 1587, 1612, 1640. — (66) 1002, 1032, 1034, 1036, 1140, 1279, 1390, 1520, 1557, 1722 — (67) 1142. — (68) 1198.

(69) W rocznikach towarzystwa przyjaciół nauk t. I, p. 313, i osobno odbite exemplarze, przez Alexandra Potockiego na francuzki przełożone język: *des dimes en général et particulièrement en Pologne, Varsovie, 1801, 8<sup>vo</sup>*. Drugie wydanie tego pisma pomnożone, wyszło pod tytułem: *dissertacja o dziesięcinach w powszechności, a szczególniej w Polsce i Litwie i o koniecznej potrzebie umorzenia i zamiany snopowej dziesięciny na osep zbożowy, umieszczona także historja gospodarstwa krajowego w porównaniu z angielskim i niemieckim, 1802, 8<sup>vo</sup>*.

(70) T. I, p. 93 do 110, i przypisy 1621, 1644.



*prawa o żydach* (71). Co powiedział o piwie, miodzie i wódce (72), to posłużyło do rozprawy: *o prawie które mają obywatele prowincyj składających dawną Polskę do wolnego szynkowania piwa, miodu i gorzałki* (73). Co trochę o Mazowszu wzmiankowane było (74), to dało powód do *rozprawy o prawach mazowieckich* (75). Widziałem w rękopiśmie, niedokładny przypisek o cyganach (76), zamieniony w porządne pismo prawie cztero arkuszowe, z tytułem: *rozdział o cyganach*. Widziałem także i czytałem w rękopiśmie to, co o monecie polskiej pisał, obszerniej i z wielką dokładnością i porządkiem rozpoczęte, w dziele *o numizmatyce polskiej* (77).

XX. Wyznać potrzeba, że się znajdują niejaki nieszykowności, do przedsięwziętego planu dzieła nieprzystające. Właśnie porównanie artykułów trzech statutów, w części w przypiskach a nie w tekście zamieszczone, uchylia porządkowi; rozrywa rzecz jistotną. Zbytówna też erudycji wysada, którą, gdybym poetów obrazić się nie lękał, kwiecistąby erudycji poezją nazwał, częstokroć głównym przedmiotom zawadza i prostotę wyluszczenia rzeczy matwa. Lecz kto umie jistoty rzeczy szukać, ten odrzuca i pomija te pstrocizny i potrafi z pomiędzy liści wybierać jagody o których tytuł nadmienia. A jeżeli godzi się jistotnej nieszykowności dzieła szukać, tę w sa-

(71) W Wilnie, 1807, 8vo.

(72) W przypiskach 1164, 1165, 1166.

(73) W dzienniku wileńskim 1806, p. 162 do 189, i oddzielnie.

(74) T. I, p. 42, etc.

(75) Czytana w Krzemieńcu 14 lipca 1811, i tamże drukowana.

(76) Przypis 1116.

(77) Rozprawy te o rzeczy mennicznej i cyganach, zostały ogłoszone w Krakowie, podobno w roku 1837 przez Michała Wiszniewskiego w piśmie przez niego wydawanem pod tytułem: *pomniki historii i literatury polskiej*. Są w tém i jinne niektóre pisma Czackiego w przed nieogłoszone: o tatarach; o prawie chełmińskim; o handlu polskim z portą ottomańską; obraz panowania Zygmunta Augusta; oraz kilka przedrukowanych.

mym tytule śmiało upatruję. Gdyby się tytuły dzieł tego rodzaju, z przedmowy, wstępu i przypisów tworzyły, dzieło Czackiego zasłużyłoby na ten tytuł który nosi: *o litewskich i polskich prawach, o jich duchu, zwiąsku i źródłach*. Ale że tytuł pospolicie się bierze z formy dzieła i jego głównego tekstu, a zatem taki nieodpowiada dziełu Czackiego gdyż to jest: zastosowanie dwóch jinnych statutów litewskich, do statutu pierwszego 1529 roku wydanego, licznemi objaśnieniami przypisami, w których, równie jak we wstępie o prawie polskim i litewskim, zwiąsku i duchu jego, poszukiwania dopełnione zostały. Pomnąc na to, dzieło to w sobie zupełnie mi się porządnym wydając, a chociaż przeciążone przypisów bogactwem, niezastępuje na zarzut nieładu lub lasu.

XXI. Jeszcze w jednej przyczynie chcemy szukać trudności w użyciu dzieła Czackiego, to jest w stylu. Pewnie nie w dziele rodzaju badawczego szukać stylu Czackiego wypadałoby. Tu bowiem żywość i czucie stygnie przed porządkowem citowaniem. Czacki jednak oziębło go utrzymywać niemógł. Zbiera on i styka notaty. Na każde ostre toporu cięcie, odskakuje osobny perjod, krótki i ucinkowy. Jeden przy drugim ciąglém następstwem położony, tak że w nich przeskok myśli, wcisnięcie mniej baczniej nieostosownej notaty, wątek wyobrażeń zrywa, łatwość objęcia mięsza (78). Utworzył sobie styl

(78) Tak naprzykład, dowodząc dla czego Litwinie swoim językiem nie pisali, powiadając jako większa część Litwy była zamieszкана potomkami narodu ruskiego, którzy stawali się najdawniejszą osady pobratyncami, nieprzerwanie mówi: »z Polską były częste wojny, z Rusinami większy handel. W jakim stanie był nasz język przed xiv wiekiem? niewiemy (nota 264). Osady najdawniejsze litewskie, niemogły być rozległe (t. I, p. 48).« Jakiż tu między myślami i perjodami związek? jakie ztąd w ciąglém czytaniu roztargnienie! A w tym razie wynika z wcisnienia dopisanego perjodu dla 264 przypisku, a nie dla zapelnienia osnowy tekstu, którego ciąg myśli, in truzem przerwana zostaje.

taki Czacki, nie ze starożytnych wzorów, chociaż skażona starożytność rzymska, niekiedy w tym smakowała. Do takiego, łatwo pobudzają, ucinkowość i dorywczość francuska, oraz nawał wiadomości, wyobrażeń i uczuć, a tych, w pewne węzły poszykować, niema dostatecznej cierpliwości, ni czasu. Bystry genjusz, szczodłą ręką nimi rozruca i błyska. Zwięzłe obrazy, żywe i nagłe, pełne ognia i wigoru, pełne sentencji, czułości i wyniosłego wyrzutu, zrywają siły umysłu i serca. A takim nieraz, w badawczym dziele swoim, ukazuje się Czacki, choć nie tu, jego stylu szukać wypada. Trzeba go było słyszyć, trzeba czytać jego przymówienia i odezwy, któremi serca uczniów Krzemieńca napełniał, któremi do obywatelstwa przemawiał. Wtedy, jakby natchniony, w sprężystych wyrazach poruszał i rozczulał; wtedy połyskujący ogień wskrusz przeszywał i przerażał; wtedy ginęły wady stylu, gdy wylęwał piękną swą duszę, uniesiony wzniosłemi uczuciami, podnoszącemi go nad poziom pospolitego działania. — Trzeba go było widzieć i słyszyć! Słyszałem go przemawiającego, widziałem w tych chwilach, w których niepiérwszy raz doświadczał że trwałe szczęście niejest ludzkim przeznaczeniem: albowiem, »brakowałoby coś cnocie i sławie Czackiego, mówi chwaleca jego Stanisław Potocki, gdyby niebył poniósł oszczerstwa i prześladowania.« — Patrzałem nań z bliska, jak publicznie posługami rozerwany, otwierał się z swoim sercem i nauką, jak udzielał swych zbiorów i prac piśmiennych, jak swoje badania koło dziejów narodowych podejmowane przymnażał, jak żyjąc dla ziomków, poglądał pełen nadzieji tego czasu, w którymby, dopełniając Naruszewicza dzieło, swęgo dopełnił przeznaczenia.

XXII. Lecz przeznaczenie przed człowiekiem zakryte, a oczekiwania bywają zawodne! Nie Czacki tedy wielkiego dzieła dopełnił. Wzywał on do współnictwa was kolledzy i wam dopełnienie go zostawił. Ty mężu! co z sercem Polaka wszędzie jesteś piérwszy, nam dziś przewodniczącą Niemcewiczu! ty byleś piérwszy, coś liczbę



Naruszëwicz a kontynuatorów rozpoczął; pełen zasług i lat w narodzie, dopiąłeś swojego celu, boś do serca rodaków przemówił. Za tobą postępując jinni grona naszego kolledzy, albo już z dziełem wystąpili, albo z pracą swoją radziby w twoje ślady pośpieszać. Oczekują tego terazniejszego i następnego pokolenia. Daliście dowody że Naruszëwicz a Czackiego w piśmiennictwie historycznym polskim prawdziwą stanowiącą epokę trudy, żywo was obchodzą, że sprawy przodków głównym są waszym w pracy przedmiotem, zapewne tedy niezapomniecie rozpoczętego dzieła, jile gdy wzrastającego pokolenia młodociane zdolności w pomoc wam przybywają.



## XVI.

# KODEX DIPLOMATICZNY WIELKIEJ POLSKI

WYDANIE

EDWARDA RACZYŃSKIEGO.

---

*Kodex dyplomatyczny Wielkiej polski zawierający bulle papieżów, nadania ksiąźąt, przywileje miast, klasztorów i wsi, wraz z innemi podobnej treści dyplomami tyczącemi się historii téj prowincji od roku 1136, do roku 1597, zebrany z materyalów, przez KAZIMIERZA RACZYŃSKIEGO, byłego generała wielkopolskiego i marszałka nadwornego koronnego przysposobionych, wydany przez EDWARDA RACZYŃSKIEGO.*

I. Pod tym tytułem wyszło dzieło 1840, w *Poznaniu* (bez wymienięcia drukarni), w formie wielkiej ćwiartki drukowane, obejmujące 10 tablic z pieczęciami, glypticzną machiną prześlicznie wysztychowanych; dyplomatów 8, przez odcisk kamienny, wybornie przerysowanych; jinnych przepisanych i duchownych 170. Wszakże ta liczba stusiedemdziesięcin, niejest rzetelną liczbą drukiem objętych dyplomatów. Dla czégo jest za mnogą, dla czégo niedoliczoną, powiemy niżej.

*I. Co dla dziejów krajowych przynosi.*

II. Zbiór ten pomników historycznych, obejmuje szerokie pole dziejów narodowych. Sam wydawca w skromnych czyli raczej słabych wyrazach jich użytek wska-

zuje, bo w nich daleko więcej znaleźć można aniżeli stosunki między narodem a władzą; a słusznie daje czuć ważniejszość zbioru swęgo nad dogielowski, który ugaśniał się raczej za zewnętrznymi Polski stosunkami a niżeli za jej wewnętrznym żywiołem, w którym, prawnik, historyk, heraldik, ekonomista, politik, socjalista postęp ludzkości na oku mający, bujny plon znajdzie.

III. Zbiór Raczyńskięgo wystawia w dziwnych, żywych i mocnych kolorach, trzy rozmajite doby dziejów polskich (1): jedną, która poprzedziła rok 1136, czyli

(1) W chronologicznej terminologii, *perjod*, dobrze jest po polsku *okresem* nazwany, bo to jest całe długi przeciąg czasu, skończony, zaniknięty, ściśle początkiem swoim i końcem oznaczony. Wyraz *epoka*, dwojakie ma znaczenie: właściwie oznacza chwilę, rok, dzień, od którego liczy się *era*, czyli ciąg i następstwo lat bez końca; albo *perjod* czyli przeciąg czasu określony; mniej właściwie, epoka oznacza pewien przeciąg czasu, mniej określony, od perjodu pospolicie krótszy. Sądzę tedy, że wtęm obojem znaczeniu, wyraz polski *doła*, może wybornie zastąpić wyraz *epoka*. Doba, jest chwilą, dniem, godziną, od której można zacząć liczyć ciąg i następstwo lat niemające końca czyli *erę*; doba, daje początek pewnému *perjodowi*, *okresowi*, który jinna doba zamyka i kończy; na ostatek doba, ma znaczenie pewnego *przeciągu czasu*, godzin, dni, lat. Od doby do doby, wydarzyło się tyle a tyle; w ciągu pewnej doby, zaszło zdarzeń niemało; od owej doby poczęły się rozwijać i biec przygody. Na *erę*, nie znajduję odpowiednięgo wyrazu. — Co do wyrażęń czasu, mimochodem tu uważmy: że wszystkie więcej wyrobione języki, posiadają oderwane pojęcie i wyrażęnie *czasu*, nieograniczonęgo, niemającego początku ni końca. Tym wyrazem w polskim języku jest *czas*. Wyraz *wiek*, jest pewny przeciąg, pewna doba z końcem i początkiem: wiek czyli stulecie; wiek całość życia ludzkiego, lub cząstka jego ubiegła; wiek nawet jest różnie długa doba lub okrés, epoka lub perjod: ale zawsze ma początek i koniec. Z tad *wieczny* jest następstwo czasu, kolęj wieków, mająca początek, ciągnąca się bez oznaczonęgo końca, bez końca: ciało jest doczesne, człowiek doczesny, dusza wieczna, ukazuje się na świecie z ciałem, trwa bez końca po zgonie człowieka i zniknięciu ciała. *Wiekujisty*, równie jest z cząstek, z wieków



podział między synów Krzywoustego; drugą, do czasów Władysława Łokietka; trzecią, od czasu Kazimirza wielkiego. Te trzy doby, tym wydatniej się przed okiem rozłaczają: że zbiór doznaje przerw, w pewnym rodzaju niedostatku w przejściu jednej do drugiej. Do pierwszej doby, należy jedynie bulla Innocentego II, po której następuje przerwa stuletnia, bez żadnego dokumentu, aż do roku 1231, od którego dopiero, zaczyna się szereg dyplomatów narodowych, cechujących drugą dobę aż do Władysława Łokietka. Tego bohatera niedoli odradzającego się narodu, dyplomatów prawie niema (2). Przez ten onych niedostatek, znika z przed oka chwila przejścia z doby do doby, tak, już następny szereg dokumentów, oderwany niejako od poprzedzającego, rozłacza nową postać rzeczy, wcale różną od poprzednich.

IV. Niech nikt niesądzi, abym dostrzegając różnice, mniemał widzieć potrójną rozmajitość snującą obraz dziejów w całej zupełności, na każdą dobę, każdego trzech

złożony, mający początek bez oznaczonego końca, czas dziś biegnący, hóg dziś jistniejący jest wiekujisty, przez wszystkie wieki następane bez oznaczonego końca trwający. *Wiekujistość* i *wieczność*, raz zastosowane do bytu najwyższej jistności, zostały w pojęciu języka naszego podniesione do bytności poprzedniej, przed wiekami, bez oznaczonego początku: tak już *wiekujistość* staje na równy prawie z pojęciem *czasu*: *wieczność*, nie tyle. Ale *czas*, znaczy *kolój* oderwaną, bez początku i końca biegącą; *wiekujistość* i *wieczność* jest nieskończone *trwanie* czego, w *czasie*, niemające ni końca oznaczonego, ni oznaczonego początku. Pospolity język nadużył użycia wyrazu *czas*: *wiek*, *okres*, *rok*, *dzień*, *doba*, *godzina*, *chwila* jest *czasem*, to jest ułamkiem nieograniczonego czasu: to jednak nieuszezerbilo wysokiego i oderwanego pojęcia i znaczenia, *czas*, którego żaden nowy wyraz zastąpić niezdola. Ta uwaga bodaj aby mogła się stać przydatną, dla piszących po polsku.

(2) Taki brak dyplomatów Łokietka, jest zastanawiający. Doznałem jich niedostatku gdym chciał z nich dobór zrobić, stosowny do mego dzieła, o początkowym prawodawstwie polskim. Łokietek, rozcinał i niszczył przywileja, jego akta nie były upodobane, nie dziwnego że zaniedbane ponikły.

okręgów: dostrzegam tylko sterczące z każdego okręgu niektóre szczęgiły, które okazują, że stan towarzyski narodu za każdy raz przeobrażał się, organizacja w państwie ulegała przemianie.

V. Kiedy się wpatruję w bullę czyli brewe Innocentego 1136, widzę wzrąb stary, ustaleniem chrześcijaństwa wzruszony, ale jeszcze zachowujący wejrzenie pierwotne, jeszcze stojący, choć rozwaleniem zagrożony. Arcybiskup posiada liczne po całym kraju rozrzucone włości, zamieszkałe *per servos*; przez ludzi profesji: *lagenarii, fossores, carpentarii, agazones, pistores, coci, sulores*; przez ludzi rycerskiego stanu, *milites*; a najwięcej przez rolników wieśniaków, *rustici*. Arcybiskup jest *possessor* tych włości, a wieśniacy rolnicy, *rustici* są *possessores* ziem które uprawiają: niema właścicieli, *archiepiscopus et rustici*, posiadają, mają w posiadaniu. Jimiona ich, noszą piętno przeszłości niezmięszane obcą barwą. Są to jimiona własne narodowe, które nie przeszły jeszcze przez chrzest cudzoziemczy. Arcybiskup z tych włości i onych posiadacz, ma dochody, dziesięcin, gdzie niegdzie cła i myta, sól; gdzie niegdzie, ma sobie powierzona *jurisdictionem saecularem*, pewnie z niej dochody: ale nigdzie niema prawa własności, *haereditatis*; nigdzie prawa *libertatis*, uwalniającego od ciąży i służby powszechnej krajowi obowiązanej. Surowy stan kraju, pojmuje jakąś nieoznaczoną doczesność i warunkowość. Arcybiskup posiada wieś *cum his possessoribus* i jimiona jich są wymienione, bo jinni w téjże wsi *possessores* od arcybiskupa niezależą; *cum his possessoribus et cum ejis successoribus*, bo jinni dopóki tylko żyli, a ci, dopóki z potomkami na possessji siedzą, a gdyby się ruszyli, i na jinną włość przenieśli, arcybiskupowi posiadłość i pustkę zostawili, zostawałaby *puścizna* do wzięcia. Bulla czyli breve Innocentego, rzuca wielkie światło na geografiją owego wieku. Za pośrednictwem dyplomatów podobnych, należałoby komu miejscowości dobrze świadomému, na pewne i oznaczone doby, krajobrazy w należytych nakreślić szczegółach.

VI. W następnym szeregu dyplomatów od roku 1231 aż do Łokietka, przeważają *nadania i uwalniania*, przywileja osobom, dające wyraz przemienności. Stary wzręb jest rozrywany i na wszystkie strony w okrucinach rozrzucony, dla przeróbki na coś jinnego. W rozerwaniu dziwna płatanina, dążąca do trwałości. *Jus haereditarium*, czyni posiadania niczym nieprzerwane, ustala posiadanie właścicieli. Dawniej posiadacz, posiadał z powodu że miał w dzierżeniu, w posiadaniu: teraz posiada i jest właścicielem, z powodu że ma prawo do posiadania swęj włości, swęj własności, swego dziedzictwa *haereditatis*. Własność oderwana z ogólnej, wiedzie do wyzwoleń z pod ciąży i służby powszechnej obarczającej posiadłości, wiedzie do niezależenia w posiadaniu, do pozyskania *dominium*, z którego właściciel, świecki czy duchowny, winien krajowi, sam z siebie, w miarę sił i zamożności. Ale uwalniania od ciąży, *plena libertas, absolutio a jure polonicali*, udzielały się częstkowie, pojedynczym, i zwolna niejednostajną przemianą, rozpowszechniały między duchowieństwem i możnymi pany, w rycerstwie i w gminach, w których rozkrzewia się *jus theutonicum*. To prawo zrazu 1237 udzielane przychodniom cudzoziemcom *theutonicici juris*, których przywoływano, *advocare et locare* (jeszcze 1262); potym pomieszany z nimi krajowcom, naostatek gminom krajowym<sup>(3)</sup>, nadawane. Prawo narodowe jidące na tysiączne rozłamki, po dobrach duchownych i rycerstwa, w administracjach i jurisdikcjach gminnych, znikało tam, gdzie ustępowało nowemu z Niemiec przybylcowi. Dzieje się wszystko *cum consensu, de consilio baronum*. Ci współdoradcy, radzą, przyzwalają, decydują w obec świadków, *coram praesentibus testibus*,

(3) Jeszcze w roku 1816, w tygodniku wileńskim, rozbięrają rozprawy Jana Wincentęgo Bandtke, uważałem że z razu prawo niemieckie pojedynczym cudzoziemcom udzielane było, nim się dostało w udziale całym miastom i gminom. Postrzeżenie to utwierdzało się następnem nadań rozpoznawaniem: dyplomata wielko polskie nowych na to dostarczają dowodów.



nieraz *quam pluribus fide dignis*. Jimiona obce na chrzcie dane mieszają się coraz więcej z narodowemi: nareszcie przeważają. Są one bez nazwisk. Dla odróżnienia jednostajnych, dodawane bywają przydomki, między którymi przedewszystkim okazuje się miano pójcowe, *patronymicum*, przez *filius* po łacinie wyrażone. Zrazu dostojniki są szczerze czczeni tytułem *comes*. Od roku 1242, sypnęli się za wojewodami i biskupami, liczni grodzierzy, *comites castellani*; jeszcze roku 1339 *comes seu castellanus*, radziński, władysławski (patrz, Naruszewicz między świadkami w sprawie z krzyżakami).

VII. Dyplomata ogłoszone przez Raczyńskiego, wyprowadzają na jaw grodzierzów, licznych grodów wielkopolskich, jako to: *castellani*

1240, de Gdecz	Zantok
1242, de Lenda	Zbanszin
Uscie	Miedzyrzecz
Gniezdno	1246, de Kalis
Radim	1260, de Visenenanus?
Kriwin	1280, de Krobia
1244, de Przement	Znin
Bnin	1284, de Ostrow
Czarnkow	1286, de Drozin
Starigrod	1289, de Wschow
1245, de Poznan	1329, de Bechow
Srem	

Jeszcze w roku 1352, między skonfederowanymi, ukazywali się kasztelanowie: Poznański, Nakielski, Lendeński znani w uorganizowanym senacie, wchodzący zawsze do rady i do decizji; a z kolei Starigrodzki, Drożyński, Ostrowski, Karczicki i jinni grodzierze może raczej dostojnych świadków niż radę stanowiący.

Z listy tak długiej dwódziestu czterech, dziesięciu tylko w swoim czasie, weszło w skład senatu, reszta czternastu, chyba niekiedy na drażku przysiadła, a nie tylko w senat nieweszła ale tytułu starodawnego nie zachowała. Pewnie że niektórzy ustali z podupadnięciem

grodu, jak to miało miejsce z grodzierzą Gdecza; jinni niektórzy ustalili, z powodu że gród prawa polskiego przedzierzgnął się na sprawiedliwość teutońską, i oni stali się niepotrzebni; ale wielu jakim to powiedział w swoim miejscu z grodzierzów, w czasie kiedy *castellanus*, stawał się tytułem senatora przeszli na starostów *capitanei*: na starostów przeszli Starigrodzki, Uscia, Wschowy (4).

VIII. We wszystkich tych diplomatach wielkopolskich, aż do jagellońskich lat i w akcie konfederacji 1352 gdzie tyle jest urzędników, niepośledzi starostów są jedynie kasztelanowie. Urząd starosty był z pierwszego bytu swego urzędem prowincji: *starostę skował piekielnego*, mówi stara pieśń bogarodzica; byli starostowie *capitanei gubernatores* nad prowincją Pomorza gdańskiego. Zjawili się starostowie wielkopolscy około 1300, a za jich przykładem po jinnych księstwach. Tym sposobem za Ludwika poczyna drobnić ten urząd. Widać za niego starostów: poznańskiego czyli wielkopolskiego, brzeskiego czyli kujawskiego, sieradzkiego, krakowskiego, lubelskiego, tak już zachodziła *mutatio nonnullorum capitaneorum* (archid. gnesn. inter script. siles. p. 118, 125, 128, 138, 145 etc). Były to że tak powiem wojewodzińskie starostwa. W przywileju w Kaszowie 1374, Ludwik zapowiada starostów liczbę większą (jus polon. edit Bandtkii p. 185) dobierając na to grody i kasztelanje znamienitsze, gdzie obok kasztelanów, starostów miał posadzić. Od owego czasu, kiedy się kasztelan do drażka rady senackiej docisnąć niémógł wolał być starostą sam, choć podrzędnym; kiedy nie w jednym miejscu opuszczany

(4) W dziele: początkowe prawod. pol. 48; oraz, krytyczny rozbiór statutów wiślickich, 23, wywodzilem, że kasztelański dawny niesenatorski urząd, gdy nie wszedł do senatu, stał się starościńskim; w indexie, voce kasztelan, napomknąłem że diplomata tego dają dowody. Niezbitó mych argumentów (krit. rozb. stat. wiśl. 23), tylko zaprzeczono: przy mojim obstaję w tym rozumieniu że wiele kasztelanij przeszło na starostwa, kasztelan przed starostą ustąpił i znikł.

przez kasztelanów radnych obowiązek, wymagał ustanowienia starostów aby podatki i policja miały w powiecie wykonanie: z tąd na tych pomnożonych urzędników za jagellońskich czasów sarkania szlachty. Jeżeli się kasztelanowie w liczbie znacznej w starostów nieprzeobrazili, to przynajmniej jest jasna, że kasztelanje na starostwa się przemieniały, starostwa obok siebie ujrzały.

IX. Zatrzymałem się też nad wojewodami i kasztelanami w dyplomatach wspomnianemi: jimiona jich zbierałem i dołączywszy do nich te które się znajdują w dyplomatach dołączonych do mego początkowego prawodawstwa polskiego, oraz te, które w zdarzeniach dziejów krajowych jasnieją, powiązałem one z następstwem wojewodów i kasztelanów niegdys przez Niesieckiego ułożonych a z tego utworzyła się kolój jak następuje

<i>poznaiŃscy.</i>	<i>Wojewodowie (5)</i> <i>gnieźniŃscy.</i>	<i>kaliscy.</i>
1160 Jakób z Bnina.		1145 † Jarosz łodzian, Jarostjus 1173, 88
1226 † Dobrogost z Szamotuł.		1192, † Mikołaj z Czarnkowa.
1234 † Djonyz z Gozdzikowa.	Bronisz 1237	1245, † Sędziwój z Czarnkowa.
Dzierżykraj 1235.	Dzierżykraj 1244, 46, 52, 56.	Jarostinus czyli Jarosław 1247.
Bogumił 1240, 42, 44, 45, 46, 52 21 lipca.	Herkobald 1259 (u Naruszewicza).	Jan syn Albrechta 1252.
Przedpełko 1252, 16 listop. 56, 60, 61.	Tomisław 1290, 93.	1259, † Mikołaj z Kościelca.
1264, † Benjamin z Grabowy.		1264, † Arbeldus, wieniana czyli Herkenbold 1260.
1276, † Janko z Czarnkowa	Benjamin, zabity 1354.	Janek.
1272, 1277 † Przedpełko radwan.		1280, Mikołaj z Czarnkowa, 1288, 93, 1302. Marcin w 1314.
Benjamin 1278, 80, 84, 89, 90.		1342, 43, Mikołaj z Szamotuł.
1281, † Jakób z Bnina.		1360, † Przeclaw, grzyinała.
1300, † Tomisław Ostrorog z Szamotuł.		1370, Przedysław (czy Przemysław) z Góluhowa.
1306, Kielec z Brudzewa.		1401, † Sędziwój z Szubina 1392, czy 8.
1333, † Wincenty z Szamotuł, 1331.		
1343, † Jarosław z Gostinia		
1358, † Maciej Borkowicz. 1352, 58.		
1372, † Pasko Słodziej z Pilchowie.		
1386, † Wincenty z Kępy. Bartłomiej z Węborga 1392, vel 8.		
1400, † Jędrzej z Szamotuł.		

(5) Dzierżykraj z Człopy 1020, i Janka zaręby 1040, przez Niesieckiego wymienionych, nie mam ochoty do szeregu historycznego dopuszczać: jako urojonych; ani roku 1120 dla Jakóba z Bnina. — Jarosław z Kalisz 1173 dowodzi że już Mieczysław stary chciał mieć w Polsce wojewodów dwóch.



X. W uszykowaniu tych wojewodów napotkałem na niejaki trudności. W najdawniejszym ukazywaniu się jich imion po dyplomatach, nieraz takowe imiona są z dodatkiem *palatinus poloniae*, albo tylko *palatinus* bez wymienienia, czy poznański, czy gnieźnieński, czy kaliski. Niebyło wątpliwości że Bronisz i Tomisław są gnieźnieńscy, że Herkenbold jest kaliski: choć można widzieć w Naruszewicza historii narodu polskiego współletniego Herkobałda gnieźnieńskiego (6). Zaszła trudność względem Bogumiła i Dzierżykrajów. Niesiecki zapisał w rzędzie wojewodów poznańskich od roku 1234 *Dzierżykraj Bogumiła* zmarłego 1242, jak jednego: z lat oczywiście kilku w jedno, z tego zapewna powodu, że jednoletnie widział jich tytułowanych *palatinus poloniae*, lub tylko *palatinus*. Sądzę już każdy się przeświadczy, iż Bogumił jest jeden i ten sam w dyplomatach Raczyńskiego z lat 1240, 42, 44, 45, 46, 52, tudzież, że jest wojewodą poznańskim. Poprzedził go Dzierżykraj w dyplomacie 1235, a jinny Dzierżykraj, współletni Bogumiłowi, w dyplomatach 1244, 46, 47, 52 i 56 jest wojewoda gnieźnieński; a kiedy Bogumił ukazuje się zwykle w aktach w Poznaniu datowanych, ten Dzierżykraj pospolicie jest w tych, które były w Gnieźnie uchwalone. Mniemam że w tej mierze niepozostaje wątpliwości żadnej.

Z kolei Niesiecki podaje:	tymczasem oczywiście, Be-
po Dzierżykraj Bogumile	njamin znajduje się 1252,
+ 1242.	1 lipca na wiecach w Mą-
w 1250 Mościca z Kozmina,	cznikach. a tegoż 1252, 16
Herkobałda wienia-	listopada wojewodą poznań-
wa + 1255	skim jest Przedpełko, uka-
Mikołaja z Grzymi-	zuający się w aktach 1256,
sławia + 1260	60, 61.

(6) Palatinus Zawisza aktu 1293, jest wojewodą sieradzkim, nieznajującym się na liście Niesieckiego. — Palatinus Bronisius aktu 1299 *cuyaviensis*, zapewna wojewoda Brzeski, i dla niego jest miejsce w następstwie u Niesieckiego między Marcinem prawdzie 1259, a Janem z Płomykowa 1304, bo trudno sądzić aby wspomniany Bronisz, miał być Broniszem wianawa pod rokiem 1306 przez Niesieckiego między tymi brze-

Z tego koniecznie trzech tych wojewodów Niesieckiego precz odesłać wypada. Herkobald i Mikołaj, są zapewne wojewodowie kaliscy, albo jeden kaliski a drugi gnieźnieński. Co zaś do Mościca z Koźmina, co z nim zrobić? radzić nieumiem. — Wojewoda kaliski Mikołaj z Czarnkowa zdaje się żył dłużej niż Niesiecki podał; równie wojewoda poznański Bartosz z Więcborga żyje dłużej że jeszcze żył 1392, czy 1398: błąd dyplomatu niepozwala się zapewnić o tym roku (numer cv, p. 135, 137). — Wojewoda Benjamin, którego w roku 1354, zabił Maciej Borkowicz poznański wedle powieści Bogufała, jest koniecznie wojewodą gnieźnieńskim, może ostatnim (?).

XI. Większe jeszcze, choć nie tak liczne trudności stawiają kasztelanowie. *Tomasz* kasztelan, ukazuje się w aktach 1245 tudzież 1246 die beati Alexii. Ten Tomasz, jest Tomasz z Szamotuł, z roku 1242, z dodatkiem że inne lata jego niepewne. Pomijając jego zasługi że się miał w 1242, przyczynić do wypędzenia Bolesława Łysęgo z Polski (patrz hist. narodu pol. Naruszew.), wiadomo jest że za jego kasztelaństwa 1244, oburzyła się szlachta na przywileja jakie Władysław nadał był biskupom: do tego stopnia oburzenie doszło że biskup poznański cum capitulo, za rostopną osądzili rzec się onych do pogodniejszej pory, cesserunt ad tempus. Jakoż następnego roku 1245 odzyskali zatwierdzenie tych przywilejów od książąt Przemysława i Bolesława, których braterski dział był pod zakładem biskupa. Ale odwet niezaniebdał zemsty. Przemysław 1240, kasztelana Tomasza nałęcz, i synów jego Tomisława i Sędziwoja, w kajdany okuł i do Gniezna do więzienia zasał, pod pozorem, że knowali spisek dla przywołania Bolesława Łysęgo i Szlązaków: eorum consilia, quamois occulta et malicie conceptus, praesentia ducum fuerunt propallata. Nastął nowy między

skiami wymienionym. — W dyplomacie nro CLXIII, *Bogufalo palatino*, sądze że jest omyłka: powinno być *Beniamino*.

(7) Anno domini 1354 occiditur Beniaminus palatinus Poloniae, a Maćkone ibidem etiam palatino et a Sandivogio et a Skora (archid. gnezn. inter script. siles Sommersb. p. 93).

bracią dział; Bolesław otrzymał Gniezno i nad więźniami straż. Dopiero roku 1250 gdy Przemysław siostrę za męża wydawał i na weselu obaj znajdowali się biskupi, Thomas castellanus poznaniensis et filii ejus a captivitate per manus fidejussorum liberantur: sicque bonafide, dokładą prałat poznański Bogufał, et absque fraude et dolo duci Premisloni et suo fratri, perpetuo servitio se obligarunt. To jednak nieprzeszkodziło że Przemysław tegoż roku 1250, 18 grudnia, fratrem suum captivabit, Bolesława do więzienia chwycił (Boguph. inter script. siles. p. 63, 64). Był tedy Tomasz naęcz, z Szamotuł na kasztelaństwie do roku 1248. Tymczasem dokument nro xxiii, z roku 1246, in octava sancti Johannis baptistae, 1 lipca, mieści między świadkami *Pretpelco castellanus poznaniensis*, a ten Przedpełko jest kasztelanem 1252, 29 czerwca, a tegoż roku 1252, 17 listopada wojewodą. Wskazują tę w nim zawadę, w niezgodności samych dyplomatów ogłoszonych pod nrami xxiii i xxiv tkwiącą, nie chcąc się onej dotykać, z powodów jakie niżej wyrażę: a zapomniawszy o tym Przedpełkonie, szykują kolej kasztelanów, tymże jak wojewodów sposobem.

*Kasztelanowie*

<i>poznanscy.</i>	<i>gnieźnieńscy.</i>	<i>kaliscy.</i>
1232, Jarosz leszczyc.	Cecerad 1237, 43.	1146, Bogufał łódzia.
1242, Tomasz naęcz z Szamotuł 1246. do 1248.	1242 Sekund.	1190, Jędrzej leszczyc.
Przedpełko 1252 1 lipca.	Przedpełko 1246, 47.	1232, Wincenty ze Zbąszcyna.
Bogufał 1252, 16 listopada 1256. 60.	Dzierżykraj 1252.	1242, Petrus drya.
Przedpełko 1260 7 lipca.	1259, Simon	1213, Cecundus poraj czyli Cesantha 1246, 29 marca.
Bogufał 1266.	1343, Tomisław.	Herkenbold czyli Arcebald 1246, 1 lipca: 1252.
Petrko 1278, 86, 87, 88.	Paszko 1358.	1259, Mikołaj.
1306, Jędrzej z Bnina.	1361, Jasko abdark	1264, Simou naęcz.
Przedpełko radwan 1314, 20.	1383, Dersław z Głowna.	1272, Jan grzymala, czyli Janko 1266.
Piotr 1329.	1400, Piotr leszczyc z Karszawa.	1280, Przeclaw radwan.
1343 Jędrzej ostoja.		1291, Fulko z Czarnkowa.
Przedslaw grzymala 1352, 1358.		Berwold 1291, 21 października.
1360, Wierzbigta z Pałęca.		Arnold 1293.
1364, Zbilud topor.		1294, Jędrzej z Bnina.
Laurentius, 1372.		1300, Jan z Kalinowy.
1382, 1386, Domarat z Pierchowa.		Slawanta 1326.
1391, Jan z Ostroga.		1330, † Janko z Kalinowy.
1393, Dobrogost z Szamotuł.		1343, Janusz.
		1360, Jędrzej abdark.
		1361, Jasko łódzia.
		1380, Adam z Skarszowa.
		1383, Jan wieniawa † 1403.



XII. Jeszcze tu było parę do uprzątnienia trudności. Jedna w rzędzie kasztelanów kaliskich, wynikająca z tychże Tomasza i Przedpełkona dyplomatów nro XXIII, XXIV. Cesantha jest bezwątpienia Cecundus Niesieckiego: kiedy więc Herkenbold, kasztelanował już 1246, 1 lipca, data Cesanthy 1246, die beati Alexi, niemoże przypadać na 17 lipca, chyba że to jest dawniej używana w gréckim kalendarzu zachowana (17) 29 marca. Druga trudność jest w szeregu kasztelanów poznańskich. Wedle Niesieckiego Jędrzej z Bnina już był kasztelanem 1282, a w dyplomatach Raczyńskiego 1286, 87, 88, upornie występuje Petrko. Naostatek, Berwold w 1291 spotyka w Kaliszu Fulkona: zdaje się więc że po nim nastąpił bo datuje 21 października (początkowe prawod. pol. dipl. nru XX). Takie szczęśliwe spotkanie zachodzi się gdy w Kaliszu także 1246 po kasztelanie Cesancie datującym (17) 29 marca, kasztelanuje Herkenbold 1 lipca, postępując 1259 na województwo. Podobnie w Poznaniu, gdy 1252, po wojewodzie Bogumile datującym 1 lipca, z kasztelaństwa na województwo postępując Przedpełko ukazuje się 16 listopada.

*Inni kasztelanowie*

<i>gdeccy.</i>	<i>zbaszyńscy.</i>	<i>lendzcy.</i>
1240, 52, Mirosław.	1245, Przedpełko.	1294, Bozata.
1256, Teuleg.	1247, Przechesław.	1352, Zaremba.
<i>przemęscy.</i>	1277, Gniewomir.	1358, Laurenty.
1244, Przedpełko.	1293, Wojciech z Lubo-	<i>nakielscy.</i>
1245, Adalbert.	lowo.	1352, Sandivój.
1260, Benjamin.	<i>zantoccy.</i>	1372, Mikołaj.
1277, Bozanta.	1245, Bolesław.	<i>krzywieski.</i>
<i>bninscy.</i>	1256, Eustachy.	1242, 77, 78, Seedrik.
1244, Jakób.	1260, Gosław.	<i>czarnkowski.</i>
1245, Jarostjus.	1278, Petrko.	1244, Eustachy.
1302, Mirosław.	1286, Dirsikraj.	<i>visenenanus</i>
<i>starigrodscy.</i>	<i>uśscy.</i>	(wiechorski.)
1244, Jarostjus.	1256, Przedslaw.	1260 Andrzej.
1352, Janusz.	1282, 4, 8, Bogusław.	<i>zniński.</i>
<i>szremscy.</i>	1294, Dzirzykaj.	1282, Borisław.
1215, Jan.	<i>ostrowscy.</i>	<i>wschowski.</i>
1266, Jarost.	1284, Albrecht.	1289, Wierzbęta
1277, Cevleg.	1352, Adam.	<i>radimski.</i>
<i>miedzyrzeccy.</i>	<i>drożinscy.</i>	1294, Tamasz.
1245, Mikołaj.	1286, Sendziwój.	<i>rozpwski.</i>
1260, Swantemir.	1352, Wojśław.	1352, Seteg (8).
1261, Marcin.	1366, Przybysław.	

(8) Dołożmy jeszcze jimiona kasztelanów w Wielkiej polszce, które się ukazują w różnych zdarzeniach, a w historii

XIII. Zniknięcie *Gdeca* przez najście w 1049 zrujnowanego było zapisane w dziejach, i powinno być stać się przedmiotem szperań gméraczy w starożytnościach. Dość długo, stał kościół Gdecki nadaniami uposażony: trzy następne jeszcze wieki, Gdec dochowywał prawo grodu kiedy zna w latach 1240, 1252, grododzierżę Mirosława: jeśli z obu tych lat Mirosława jemie było jednegoż i tegoż samego grododzierży. Jimie Tevlega czyli Cevlega przez diploma 1256 (nro xxxix) dostarczone było jimieniem jego następcy. Czyby zaś *Czema geczski castellanus* w roku 1366, miał być jednym z dalszego szeregu grododzierżów gdeckich, i coby to za gród był ów Gecz, powiedzieć nie umiem i wchodzić w to nieważę się z powodów niżej wymienionych. Również nieśmiem zatrzymywać się z powodów które niżej powiem, nad dwojimi tegoż czasu, w roku 1302 jednegoż grodu grododzierżami: *Wentoslaos et Godfino castellanis de Gostina*: jakożkolwiek zjawisko podwójnego grododzierży na wielkąby zasługiwało bacność.

XIV. Rozpatrując się w jimionach świadków i aktorów dyplomatarnych, wiele światła wydobyć można do opisania kraju i skręślenia jego krajobrazów, do oznaczenia dostojności, urzędów, obliczenia urzędników, wykrycia pokrewieństw, powinowactw, rozrodzenia się różnych rodzin. Znosząc z sobą niektóre dyplomata, składa się rodzina fundatorów i nadawców opactwa paradizskiego, tym sposobem.

---

narodu polskiego Naruszciewicza wymienione: 1365, 1370 Sędziwoj z Wirn *bnński*; 1343, Zbilut, 1382, Jan z Czarukowa, 1383 Sędziwój Swidwa, *nakielscy*: 1383, Dzierżek Grochola, a wraz Dersław Ostrorog *zantoccy*; 1330, Wincenty *starygrodzki*; 1343, Marek *lendzki*; 1339, Zbilut *uśccki*; 1383, Przedpelko ze Staszewa, *międzyrzecki*; 1339, Jędrzej, *rospirski*; 1383, Wojtek czy Jędrzej ze Swierzadza *kamiński*; 1383, Grzymala z Oleśnicy, *kostrzyński*; 1383, Kristin z Kozigłów, *starosta kolski*

\*

**Bronis**, funduje klasztor paradiski w Gonichowie i 1234, nadaniami ubogacza (iv); żonaty; w 1237 wojewodą gnieźnieńskim (xv); umiera przed 1241 (bo tego już roku, wojewodą jest Dzierżykraj XXI).

**Sędziwoj**, żyje w 1231 (iv)

**Phalo** albo **Falo** (Gwało biskup 1236, XII); żyje 1256, 1257 (xxxix, XLI); zmarł przed 1261 (XLIx).

**Jarost**, pełnoletni 1234, 1236 (iv, XII); judex curiae gneznsis, zatwierdza stryjowskie nadania; 1261, wespół z żoną zapisuje Paradzowi Srocewo (XLIX); być może że w 1266 kasztelanem Szremu (LIII).

**Sędziwoj z Kepy**, żyje 1256, 1257, 1260 (xxxix, XLI, XLVIII); umarł przed 1280 (LXI).

**Mikołaj**, pełnoletni 1257 (XLI); w 1280, Paradzowi dał Falkowo (LXI) wies, pewnie zbudowaną i osadzoną przez dziada Falona.

Falo jest tu biskupem. Wprawdzie w owe czasy wielu wdowców i żonatych w stan duchowny wchodziło i kapłani miéwali jeszcze żony. Dyplomata nad którymi się zastanawiamy dostarczają tego przykładów, gdy wymieniają 1246, Bogufała syna arcybiskupa Fulkona (xxiii); 1247, Jana syna kanonika Mikołaja (xxxix); 1287, dzieci Jakóba, praepositi poznaniensis (Lxix): z tym wszystkim nad biskupstwem Falona niéмам ochoty zatrzymywania się, z powodów które niżej wykażę.

Z jinnych dyptomatów, jinna składa się rodzina.

**Dechleb**, żyje 1237 [xv].

**Piotr z Dlebomura**, pełnoletni 1237 [Xv] żyje 1257 [XLI]; zmarł przed 1283 [LXIV].

**Bogus**, dał testamentem opactwu Lubin, Charbelino i Dłusino [Lxviii]; również testamentem kościołowi poznanińskiemu Trezczenicę (Lxv); zmarł przed 1286, pewnie bezdzietni, zostawiwszy wdowę *Chomatę* [Lxviii].

**Piotr**

**Dethleb**

żyje 1283  
1286 [LXIV  
Lxviii].

**Henricus  
de Clebs**

może jest  
jego potom-  
kiem [faci-  
mile nro 3]  
w r. 1302.

**Piotr**

żyje 1283  
1286 [LXIV  
Lxviii].

**Blisbor**, świadczy 1257 [XLI]; zmarł przed 1283 [LXIV].

**Mistivoj**, chce wzruszać nadania stryja 1283 i 1286 [LXIV, LXVIII].

W tej drugiej rodzinie, upatrzeć można w związku Deklebow, pewną dowolność, przypuszczenie, hypothezę: czytelnik może to poczytać za nietrafne i odrzucić.

XV. Pragnąłem wziąć się do rozwiązania trzeciej rodziny z dyptomatu 1302 (Lxxxii): lecz od tego wstrzymały mnie jinnego rodzaju zawady, które wskażę w swoim miejscu niżej. Zrażony tymi przeciwnościami chia-



łem już zaniechać uganiań się za ówczesnemi rodzinami, gdy mię zatrzymała pod rokiem 1393 rodzina Abrahama z Nowacina (uro. cvi). Trzech jej jest synów Nemersa (Niemirza), Jan i Abraham, fideles króla Ludwika i królowej Elżbiety. Posiadali gród Inowłódz w Łęczyckim z niektórymi jinnymi posiadłościami. Jagęłło chcąc gród z jich posiadania wyzwolić, daje jim w zamian Zbąszyn i Kieblów. Jimie Abrahama było zaprawdę w owym wieku na chrzcie w Polsce dawane, jak tego, jest dowodem Abraham Socha wojewoda płocki, a razem w 1383 starosta kujawski; równie z nami są i Niemirze: z tym wszystkim wiadomo, synowi Kazimirza wielkiego z Esterki zrodzonemu Niemirze, jakiemuś jinnemu Janowi, (a może z tej liczby Jaskowi i Bogucicze,) były testamentem wskazane wyposażenia; wiadomo że zaniedbali współcześni kronikarze wyliczyć w zupełności liczne potomstwo Salomona polskiego, nadmieniając tylko dopiero wspomnionych sownie wołą ojca uposażonych, a decyzją Ludwika i rady ze wszystkiego wyzutych. Czyliż przypadkiem diploma zamiany 1393 (cvi), nieprzynosi jakowej skazówki jinnych braci Niemirzy, wspólnie gród posiadających. Z dwu synów Esterki, Pelka umarł przed ojcem, przed rokiem 1370, przeżył go Niemirza i żył długo bo zginął jak nadużywający swego prawa urzędnik dopiero w roku 1434. Z jinnych izraelitek porodzeni Kazimirza wielkiego synowie byli jego bracia (Jan, Abraham); niezwano jich królewiczami, tylko Abrahamowcami z Nowicina (z kąd były jich matki), w usłudze stali się fideles, posiadłościami grodu wynagrodzeni gdy jim nic z przekazów testamentowych nieprzyszło (9). Wróćmy tym

(9) *Judaicae generis feninam Hester, propter formae elegantiam in concubinam ascivit ex qua duos filios, Niemirzam et Pelkam suscepit. Ad praeces quoque praefatae Hester judaeae et concubinae, exorbitantes praerogativas et libertates per litteras singulis judaeis in regno poloniae habitantibus, quae falso scriptae, ab aliquibus insimulabantur et quibus divina majestas contumeliatur et offenditur, concessit: quarum (litterarum) foe-*

czasem do zaczepionego wyżej zadania ogólnego wyrazu jaki w trzech dobach dziejów dyplomata Raczyńskiego wskazują, i przejdźmy z drugiego do okresu trzeciego.

XVI. W dalszych od czasu Kazimirza wielkiego dyplomatach, trzeciego na uwagę branego okresu, wleką się dość długim szeregiem, coraz więcej obumarłe wyraże-

tor *olidus*, etiam in diem hanc perseverat. Et alter quidem filiorum ex judaea susceptorum regionum *Pelka*, naturali morte et immatura (ante 1370) diem obiit; *Niemirza*, morte Kazimiri secuta, in obsequiis Wladisłai litvani, postea poloniae regis observatus, oborta contestatione propter podwodarum exactionem, ab oppidanis in *Koprziwnicza*, occisus est (anno 1431). Id quod abominabile et execrandum, quod filias ex eadem judaea *Hester* susceptas, in ritum judaicum transferriasseritur permisisse (Kazimirus) (Długos. sub a. 1356, IX, p. 1110). — Archidjakon gnieźniński, współczesny zgonu Kazimirza wielkiego, wymienia że testamentem *filiis naturalibus Niemyrze et Boguczicze, Catoropirniez, Drugram et alias villas legavit, Pastom, Sladzen, Nyetlam secundam; Johanni, castrum Myedzirgacze et advocatiam in Janihoff, Sobotam et alias plures legavit; Jasszkoni, Zorawskin, Podgagge; et pluribus, aliis legaverat multa* (inter script. siles. Sommerb p. 100). — Z razu, baroness rada: pronunciarunt omnes donationes per dominum regem esse validas, et altera die, dixerunt, complacere cupientes (regi Lodovico), minime valuisse. Hujus modi autem pronunciatione non obstante, omnes donationes, praeterquam *filiis regis naturalibus* factas, fuerunt sortite effectum (idem *ibid.* p. 102). Ludovicus et barones: omnes donationes Kazimiri regis, robur habere, duas tantum modo quarum una Kazimiro duci Stettinensi, altera *filiis naturalibus, Kazimiri regis Niemirze et Joanni de nonnullis villis, rescindendas et penitus abolendas decernunt* (Dług? 1370, X, p. 6). Donatione *filiorum naturalium* Kazimiri Poloniae regis *Nyemyrze et Joannis* in totum rescissa (id. *ib.*). — Przytaczając te miejsca jedyne do tej sprawy, wzywam tych co posadzają Długosza o niedorzeczne twierdzenie jakoby Kazimirz, na proźby Estery przywilej żydom nadać miał: niech uważają że Długosz o tymcale nie mówi. Przywilej był dany 1334; Ester zyskała fawory koło roku 1356, a na jej proźby Kazimirz wydawał *liczne listy, pojedynczym żydom*; i takowe licznie pofalszowane miały swój byt jeszcze za Długosza: toć że te mnogie listy, nie są ogólnym pojedynczym przywilejem.

nia, akta obejmujące transumpta, confirmacje, powtórzenia i zatwierdzania dawnych nadań, z pod prawa polskiego wyzwalające: jakby chciano ocalić i uwiecznić pomniki historyczne nowym, ponowionem jich wydaniem. Transsumpta Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III, Jana Kazimirza, przepisują takowe, choć żadnego użytku przynieść niémogły bo się postać rzeczy w kraju zmieniła. Z tych transsumptów, wynurzają się dwa 1284 i 1314 (Lxv, Lxxxvi), arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi poznańskiemu nadania prawa bicia pieniędzy, z tych drugiemu nadaje to prawo Władysław Łokietek, który, jeśli nie wprzód, to 1319 wyrzekł jż w rządnej i ujednostajniającej się Polsce jedno prawo i jedna moneta ma być. Akta te osobliwsze, wydane 1284, i 1314, jakby poprzednich z lat 1232, 1245, niebyło, dziwnym sposobem, każdy z nich mają trudne do zgryzienia sęczki. W jednym 1284, między świadkami jest, comes Bosco *senator calisiensis*; w drugim 1314 jest Vladislaus dei gracia *rex Poloniae, dux Cracoviae, Cuyaviae etc.* Co tu robi *senator* i *rex*? czy jest jaki drugi dyplom owych czasów co by tytuł *senatoris* podnosił? czy jest jaki dyplom Łokietka przed koronacją 1319, w którymby tytuł *regis* przybierał? Kodex Raczyński tego zadania nierozwiązuje (LxxxI). Te nadania prawa bicia monety, odwołując się do nadań 1232, wywołują pytanie, które są pewniejsze? czy pierwsze 1232 przez kronikarzy podane, czy te 1284 i 1314 przez Raczyńskiego ogłoszone? Następne onych potwierdzania niebyły pewnie w zamiarze ocalenia wspominek historycznych, tylko prózną przechwałką przywileju, a może fantastycznym zamysłem, wprowadzenia go w użycie, jeśliby się kiedyż tedyż, przypadkiem jakim, pomyślna do tego pora odsłoniła. Z powątpiewaniem, niedając onym wiary, zatwierdzał je jednak Zygmunt August. Transsumpta i corroboracje jinne, pospolicie dóbr duchownych, pewnie niezamierzały ocalać ani pomników historycznych, ani ochraniać dóbr od powrotu ciąży i służb bytu już niemają-



cych, ale powtarzaniem tym chciały przypominać że dobra duchowne chcą być uprzywilejowane, wolne od podatków i służby jaką wiek biegnący urządził. Co jinnego mówiące wyrazy, stosowano do jinnego porządku rzeczy.

XVII. Te transsumpta powtarzające po kilka dyplomatów, nieraz całą historją włości lub miast opowiadają. Tak naprzykład z roku 1633 powtórzone, *oppidi Poniec*, przywileja, wymieniają szereg jego właścicieli: 1441 Bartosza z Sokołowa; 1507 Ambrożego Pampowskiego; potym posiadali Marszewscy. Dziedziczka Katarzyna Marszewska była 1578 wdową po Stanisławie Rydzyńskim: jich córka czy wnuczka Anna Rydzyńska z Wierzbna, wniosła w dom męża swego Andrzeja Raczkowskiego z Górki, żyjący oboje 1601. Naostatek Poniec znalazł się 1633 w posiadłości Jana Miaskowskiego.

XVIII. Ależ porządek rzeczy w owej dobie transumptów, zmienił się zupełnie. Stan rycerski organizuje rzeczpospolitę, przez *coequatia* wszystko w niej dla siebie *nivelluje*. Zmiana ta, w samych mianach dostojników i szlachty jaśnieje. Znikł tytuł comesów; każde jimie kalendarzowe z nazwiskiem rodziny; ów, z urzędu, jeszcze czas jakiś koło barońskie tworzący, a wnet potym, każdy w szczególności jest dostojenstwem lub urzędzie, mianem dostojności lub urzędu odróżniany.

XIX. Nadań takich jak poprzedniej doby, niepośledzi. Dyplomata Raczyńskiego, dostarczają jinnego rodzaju rozporządzeń: ściągają się do gmin, bractw, handlu, rękodzieł, rzemiosł; dostarczają nieobojętne źródła do objaśnienia w owym czasie przemysłu i powodzenia i możliwości. Ależ zdalekobym zaszedł, gdybym chciał choć kłósować z tego żniwa które się dla badaczy otwiera. Przerywam me rozpatrywanie tego co codex dyplomatyczny Wielkiejpolski dla dziejów narodowych przynosi, aby rozważyć plan i sposób wydania.

## II. Sposób wydania.

XX. Wydanie mogło być *kriticzne*, to jest z jakim takim objaśnieniem, wykładem wyrazów i miejsc trudnych,

ciemnych, wątpliwych; z opisaniem aktów i pieczęci, upewnieniem o onych autenticzności; z odniesieniem jednych do drugich które między sobą związek lub styczność mają; ze zwróceniem bacznosci na niezgodność jakaby się wydarzyła w tożsamocie, ze sprawdzeniem dat, w którychby się wątpliwosc nadarzyła, czego niebraknie. Naostatek, dogodnieby było dla używających gdyby było, prócz indexu, spisanie rzeczy abecadłowe, co by i dla samego wydawcy wielce użytecznym się stało, albowiem byłoby go naprowadziło na bardzo liczne zbliżenia, przyczyniające się niezmiernie do *poprawnego wydania*.

Wydanie miało niejaki pociąg do kriticznosci. Tu i ówdzie rzuciło w notce nazwiska miejsc, objaśnienia, albo w textcie znaki wątpliwosci: wszakże tego jest tak mało, jest to tak bez myśli, bez planu trącone, że wydanie rzeczywiście bardzo o podal zostało od miernego kriticznego stanowiska. Ograniczyło się do wydania samego *textu*, samej onego *kopji*, bez żadnego ni objaśnienia, ni upewnienia.

XXI. Czytelnik tedy niczego więcej po nim wymagać niemoże, jedynie tylko *poprawnosci*: poprawnosci jak najmocniej go zaspakajaczej. W takim razie, cóż mogło więcej go pocieszać, zaspakajac, jak to, że żadnej przy tak zrudnym, jak wydanie textu trudzie, żadnej nieznajduje *erraty*: z tąd dla niego wniosek, że żadnej niema omyłki. Na nieszczęście tak niejest. Z powodu że niema *erraty*, wydania kodexu tego, niemożna porównywać, ani z didotowskiemi wydaniem, ani z poprawnemi biblij wydaniem, ale raczej z wydaniem niegdys bibliji warszawskiej u dobrej pamieci Glüksberga.

Jeżelim może w tém porównaniu za daleko się posunął, spodzieiwam się że w obliczy czytelnika niebędę potępiony, gdy wskażę, kazdemu snadno dostrzeżone przykłady, które, czyli z druku czy z kopijowania wynikają, zawsze ciążą na wydaniu, są dolegliwą dla badaczów plagą.

XXII. Wydawca *Edward* upewnia na titule że wydaje diplomata jakie *Kazimirz* przygotowal; we wstepie,

że do nich przyczynił się zbiór dokumentów przez biskupa *Ignacégo Raczyńskiego* zebranych; naostatek, że sam ze swéj strony usiłował odziedziczone zbiory pomnożyć. Z różnych tedy rąk te dyplomata pochodzą i w rozmaitej znajdowały się koleji. Mógłby tedy kto powiedzieć, że Edward za Kazimirza i Ignacégo grzechy nieodpowiada: to prawda: ale gdy one odziedziczył, obowiązkiem jégo przeprowadzić je przez czyścieć i ukazać światu w sukni odrodzenia.

XXIII. Niewiem czy i plan ogłoszenia od nich zależy, czy jedynie od wydawcy. Tytuł zapewnia że kodex zawiera dyplomata od roku 1136 do roku 1597, w liczbie 170, a z fasimilami 178: ale tak niejest: jest onych więcej: są późniejsze, bo znajduje się po kilka nierozdzielonych w transsuptach, które dużo są późniejsze od 1597 a te nieraz późniejsze powtarzają. Pod rokiem 1264 (LII) jest razem rok 1537; pod 1358 (xcviii) są poprzednich lat 1297 (p. 116, 117) i 1350 (p. 119) w swoim miejscu niepowtórzone; pod 1372 (ciii) zawiera następne lat 1462, 1521. To pierwsze wskazanie że jest więcej. Teraz patrzmy pod rokiem 1392 (cv) jest dyplom 1633, obejmujący dyplomata lat 1398 (p. 137), 1441 (p. 138), 1578 (p. 139), 1601 (p. 140); pod rokiem 1422 (cxiv) jest dyplom 1641, obejmujący 1422, 1530 (p. 155), 1581 (p. 156); pod rokiem 1513 (cxl) jest dyplom 1636, obejmujący z lat 1513 i 1616 (p. 200, 201); pod rokiem 1576 (clxii) są objęte poprzednie 1513 i 1561 (p. 249, 250. Jest tedy więcej, wcale niezanumerowanych, i są późniejsze, bo 1601, 1616, 1633, 1636, etc, a nawet 1666 nadmieniony (p. 74).

XXIV. Z tego można wnosić, że plan czyli uszykowanie dyptomatów niema ścisłego, ni prawidła ni porządku. Szyk jest niby chronologiczny, tak dla osobnych dyptomatów jak dla transsumptów i roboracji które często po kilka aktów zawierają. Ale te transsumpta i roboracje, raz są umieszczone wedle własnej daty 1456, 1562, jinny raz pod rokiem pierwszego dokumentu jaki powtarzają, tak naprzykład, 1537, 1633, 1521, 1641, 1552, 1636,



są pod latami; 1264, 1392, 1394, 1422, 1496, 1513, i wiele tym podobnie; a powtórzone w nich inne dokumenta zostają w odmęcie chronologicznym. Mniejsza to o to gdzie wsadzone, dość że są: index dokładniejszy mógł wskazać onych liczbę i porządkny szyk. Mniejsza wreszcie o plan byle były w ręku badacza.

XXV. Alem powiedział że jest mniej a niżeli 170 drukowanych i zanumerowanych, a tego dowodzę *duplikatami*. Nienazywam tego duplikatami, gdy raz są osobno wydrukowane a drugi raz znajdują się w transsumpcie lub roboracji powtórzone: naprzykład numer III, jest powtórzony całkiem w nrach VI, CI; a z nrze xcviij, są co są osobno powtórzone pod nrami lxxviii, xcii: to nic, to nieszkodzi, to dobrze, to nieduplikaty. Ale duplikatami zowią gdy, ten sam dokument *verte paginam, puf*, znajduje się poraz drugi. Prawdziwie nieżartuję. Numer III (p. 6), przewróć kartę, żywcem ten sam nro VI: także numer III, ma honor być po czterykroć odśpiewany. Jidźmy dalej: numer xxv z konfirmacją, powtórzony pod nrem cxvii. Postąpmy dalej: numer lxiii: przewróć dwie karty, duplikata zanumerowana lxviii: różniczka tylko: że w pierwszym *oritur*, w drugim *utetur (sic)*; w pierwszym *anno domini MCCLXXXIII iadictione XIV*, w drugim, *anno domini MCCLXXXVI iadictione XIV*. Gdyby było wyczytanie dat sprawdzane, różniczki tej niebyłoby; gdyby przynajmniej dyplomata drukowane, jedne z drugimi konfrontowane były niebyłoby sykania (*sic*), niebyłoby duplikat, a przynajmniej byłyby zgodne, i duplikat tych świadek Jaktorowicz z Jakóbem pisarzem dokumentu powiedzieliby byli że tegoż dnia w Poznaniu jinny akt spisali pod numerem lxiv umieszczony. Akt ten w druku, jest datowany, *anno domini MCCLXXXIII iadictione XIV*. Przez wzajemne dyplomatów ogłoszonych porównanie, daty tej wyczytanie byłoby sprostowane bo ona jest mylna. Z szeregu jinnych dyplomatów widno że indikcja XIV, przypada na rok 1286 a nie na 1283. Więc dwa dyplomata z rokiem 1283 (lxiii, lxiv) mają fałszy-

wie wyczytaną datę, są roku 1286: chyba indykacja w nich jest mylna, mylnie wyczytana XIV zamiast XI. Czy tedy roku czy indykacji czytanie mylne? — Gdy się sunę do końca, napadam w *supplementie* numer CLXVII jako duplikatę numeru cxv. Kto się tego dopuścił? Kazimirz, Ignacy czy Edward? kto supplementem zbiór ten szacowny pomnożył? kto bądź, widocznie że zapomniał co na poprzednich kartach mieścił.

Duplikaty te z siebie nieszkodliwe są pociesznym owocem zaniedbania: różniczkami dowodzą że nienajpewniejsza jest onych kopja; powołują niemi poszukiwacza dziejów i czytelnika do baczności i podejrzliwej ostrożności; ale razem dają przykład że z różniczek tych badacz niezawsze wydobyć się zdoła.

XXVI. Owóż teraz powiem powód dla czego powyżej nieważylem się nad Przedpełkonem, nad kasztelanją Geczską, ani nad dubeltowym kasztelanem Gostina, ani nad biskupem Gwalonem zatrzymywać; dla czego z dyplomatu 1302 (LXXXII) trzeciej rodziny nieposzukiwałem. Powodem jest że w jednych razach mam podejrzenie iż są popełnione omyłki do sprostowania na domysł badaczowi niepodobne; a w ostatnim razie dostrzegłem że kopjujący czy wydawca, nietylko niepamięta co na poprzednich było kartach, ale zapomina co w powyższych pisał linjach. W akcie 1302 (LXXII, p. 92, 93) ten sam Bacon, jest wyczytany to Bacon, to Radon, to Rodon; synowie jego to Wrotslaw, to Vithold, to Vithoslav. Niewiedzialem czego się trzymać. Nieprzypuszczam aby tak w originale być mogło. Sądzę też że świadek tego dokumentu Mivslaus castellanus de Bnin, jest Mirosław.

XXVII. Usterków takich i zapomnień jest wszakże cokolwiek. Przepisujący dyplom 1552, na stronie 235, oswoił się z wyrazem *polwazek*, *pubwazek*, na odwrótniej zapomniął i napisał *pumazek*, choć w trzeciej linji znowu czytał *pulwazek*. Gdyby pamiętał co nieraz opisał, niebyłby zakłopocony tytułem Przeclawa subagazona kalińskiego, któremu tytuł wypisuje raz p. 118 *sbagazo*, drugi

raz *subagazo*? ze znakiem pytania? niebyłby się załął podobnym pytaniem przy źle wyczytanym wyrazie, ani go pisał *villicationem* p. 94, gdy miał kilka linji wyżej własnego pisania *villae locationem*. Byłby się zatrzymał nad datą 1350 i niewyraził onęj raz *undecima junii*, drugi raz *undecima julii* (p. 107, 121) i niezostawiłby był czytelnika w niewiadomości, co z tego ma przyjąć. Niebyłby się załął pod rokiem 1570, czterdziestego roku panowania Zygmunta Augusta (p. 262): odciągając one byłby znalazł rok objęcia rządów za życia ojca 1530. Niebyłby aktu Zygmunta staroego, zmarłego 1540 kładł pod rokiem 1569 (p. 242, CLIX), kiedy w nim data wyraźnie jest 1546, regni vero nostri trigesimo nono. Ani aktu królowej Elżbiety niebyłby datował 1362 (XCIX, p. 122, 123), gdyby pomniał że w nim pisał: *Caximirus bonae memoriae, olim, rex Poloniae*, który to Kazimirz umarł 1370: trzeba mu tedy tam było, p. 123 zamiast *sexagesimo*, wyczytać jak należy *septuagesimo*. Gdyby uważał na to co wyżej wyczytywał i pisał, powinien był się zastanowić że w akcie Władysława IV o Pońcu (cv) lata 1392, 1451 (p. 135), nieodpowiadają datom na nie przytoczonych dyplomatów, które są 1398, 1441 (p. 137, 138): jestli ta niezgodność w akcie czy tylko wypadek przepisywania i druku? Powinien był się zapewnić, jak czytać jinie kasztelana wizkiego, którego raz czyta *Tomisław*, drugi raz *Janisław*, trzeci raz *Imisław* (p. 87, 117, 118); toć Niesiecki mógłby może był naprowadzić. Na tychże kartach, też samę datę pisze, raz *indictione decima quinta, decimo calendis julii*, a drugi raz *indictione decima, quinto decimo calendis julii*: różniczka którą można mu było ugładzić, bo to drugie czytanie jest stósowne na rok 1297, a jinne fałszywe. Wszystko to wynika z niebaczości, z niedbalstwa, z niepamięci na to co na poprzednich kartach było, co na powyższych linjach.

XXVIII. Gdybym był przeświadczony że wydawca ma na celu zwyczajem powszechnym wiernie zachować dyplomatów orthografją, pytałbym, czy to już roku 1136



we Włoszech, w Rzymie, czy w Pisie wymyślono Ł na twarde polskie L (Łekna, (p. 1); pytałbym czy już w roku 1289 w Wielkiejpolszcze tego ł i nosowej q w pisaniu używano (Wągielnica, Łagiewnicy p. 80) <sup>(10)</sup>: lecz to odsyłam do mniejszych bo jawnych omyłek drukarskich, gdyż wiem że wydawca niezamierzył zwykłej ścisłości, owszem zamyślał o poprawności klassycznej w ortografji, jak to widać z powszechnego w wydaniu diftongu *ae*, który wszakże niezawsze w dyplomatach się znajduje i jest jedną z cech dyplomatyki, do sprawdzania autenticzności dyptomatów.

XXIX. Uderzając w tyle uchybień, zamknę je jeszcze małą *errata*. — p. 16, *atelones*, czytaj *a teloneis*. — p. 18, *asanguineis*, czytaj *consanguineis*. — p. 22, *prius vestrum*, zapewna *prioratus vestrum*. — p. 23, w zatytułowaniu Criwin, popraw *Lubin*. — p. 78, *patrem*, czytaj *patrum*. — p. 77, *Blisboni*, czytaj *Blisborii*. — p. 90, w zatytułowaniu *rege*, popraw *duce*. — p. III (xciv) zapytuję: czy doprawdy akt przemilczał drugi termin wypłaty? — p. 250, w dacie dopisać trzeba opuszczone *septuagesimo*.

XXX. Wskazane tu myłki i uchybieńia, byłyby niewielkimi, nielicznymi (choćby i więcej wyszukać przyszło), gdyby była *errata*, albowiem byłyby w niej wskazane, a przeto poprawione. Że niema *erraty*, więc są ogromne i na piękne wydanie, sępną plamę rzucają. Prawdziwie że nie z rozkoszą przyszło mi je łowić. Znam dobrze niewypowiedziany mozół w ogłaszaniu pomników historycznych, wiem że lipkie i wdzięczne wyrazy, nie są zdolne sprawiedliwość jim oddać, dla tego surowém okiem i surowym słowem, kodex dyplomacyjny Wielkiejpolski przebiegłem; tym mniej pobłażając, jim więcej pilności z powodu ważności swój wymagał. Wolałbym był jednak skazy niedostrzec i ciesząc się ważnością pomników na ten raz, na jich widok olśnąć. Nieszczęście chciało,

(10) W roku 1242, nosowe *q*, wyrażano przez *an* jak to widać w numerze XIX, p. 24 *sedm destan* czytaj *siedm diestą*.

że się sypnęły przed me oblicze: żałość, milczyć nie dozwoliła.

Kiedy kanclerz Rumiańców przeznaczył znaczny fundusz, kilkudziesiąt tysięcy złotych polskich, na wydanie dalszych tomów Dogiela w rękopiśmie pozostających, z warunkiem aby się tém wydaniem zajął Linde: Linde wzdragał się téj pracy podjąć posądzał bowiem niepłonnie trud Dogiela o nieudolność, przez częste do tego przepisywanie, koniecznie nadwerżony; mówił o potrzebie nieodzownej nowego konfrontowania z oryginałami, opisania i ocenięcia krytycznego; zaprzadz się do podobnej pracy nie miał męstwa i życzenie Rumiańcowa zostało bez skutku. Przytaczam to w tym celu, aby zwrócić baczość na konieczność ścisłości, poprawności, wierności, aby Ten, co szczerą ręką używa dostatków na ogłaszanie pomników historycznych, uniósł się wspaniałością i niepuszczał je w prawdziwem kalectwie.

Pisałem w Bruxelli w listopadzie 1842.



## XVII.

# GILBERT DE LANNOY

## I JEGO PODRÓŻE.

---

Voyages et ambassades de messire Guillebert de Lannoy, chevalier de l'atouison d'or, seigneur de Santes, Willerval, Tronchiennes, Beaumont et Wahenies, 1399—1450. Mons, typographie d'Em Hoyois libraire MDCCCXL. (1840) 8<sup>vo</sup>, pp. 140, nadto tytułowych kart 4.

Pod tym tytułem, wyszło w roku 1842, dzieło, dające text podróży, bez objaśnień. Albowiem w całej tej księdze jedynie na kk. 38, 60, 127, jest parę not, dorywczych, nic nieznaczących, ostrzegających, że są w rękopiśmie trzy wyrazy niedopisané; a że Gedigolt jest Gedigoltem; na końcu księgi jest *glossaire* dla objaśnienia niektórych trudniejszych wyrazów; oraz, *explication de quelques noms géographiques*, z krajobrazem, *carte itinéraire de voyages*, który to krajobraz skreśliłem z powodu podróży de Lamoya przez Polskę i udzieliłem wydawcy, wraz z kilku jistotnymi z Długosza wypisami. Te, *explications et carte itinéraire* dotyczą niejakich geograficznych trudności. Wreszcie, niema żadnych ogólnych, ni wstępnych uwag, żadnych historycznych wyłączeń, żadnej, ni o pisarzu, ni o jego piśmie i rękopiśmie wiadomości, z kądby się wzięli? z kartek tylko otulających tytuł, przed i po tytułarnych, dowiedzieć się można, że to jest wyda-



niem towarzystwa bibliofilów Mons hannońskiego, dziesiątą z kolei tego towarzystwa publikatą, dla członków towarzystwa wygotowaną, a tylko w stu exemplarzach handlowi zazdrośnie udzieloną; że to dzieło wydane zostało trudem *C. P. Serrure* (professora uniwersitetu Gand), wedle rękopismu jego własnej księżnicy.

Lat kilka pierwej, w roku 1837, *F. V. Goetals* (bibliotekarz biblioteki miejskiej w Bruxelli), w dziele swém: *lectures relatives à l'histoire des sciences et de la politique en Belgique, Bruxelles*, w tomie I, pp. 19 i 20, podał był o Gilbercie de Lannoy krótką wiadomość. W niej upewnia, że biblioteka burgundzka w Bruxelli, (jedynie rękopisma obejmująca,) posiadała opisanie podróży de Lannoya, ale że takowe, po pożarze 1731, niebędąc znalezione, sądzono, iż zaginęło: tymczasem roku 1827 ogłoszenie jego w Londynie zapowiedziano. Zdaje się, dodaje Goetals, że własnoręczny rękopism de Lannoya, dostał się z archiwów familji Talbot, do biblioteki bodlejańskiej w Oxfort, ponieważ z tego rękopismu wyszło w Londynie (przez Webba) wydanie, pod tytułem: *voyage en Egypte en Syrie*, w Archeologii, czyli w zbiorze różnych dzieł w Londynie ogłaszanych, w tomie XXI, pp. 281—444, roku 1827.

Emil Gachet, (współpracownik wydawstwa pomników historycznych,) dając wiadomość o wydaniu wydanym w Mons, hannonji, i rozbiérając szeroko opowiadanie de Lannoya, w dzienniku naukowym: *trésor historique*, 1843, tom I, p. 205, odrzuca domysł Goetalsa, dając więcéj dokładną historyczną o rękopismach wiadomość. Sam de Lannoy upewnia, że opisu jego podróży do Egiptu i Syrji, *le roy Henry (d'Angleterre) en ot ung par copie et monseigneur le duc de Bourgogne ung autre* (§. 91, p. 45). Były więc odrazu dwie kopje, a oryginał pozostał u de Lannoya i w familji. Wiadomość zaś, że:

1467 do 1487 w bibliotece książąt Burgundji w Bruges, był: un petit livret en cuyr rouge intitulé: les rapports de messire Guillebert de Lannoy, zaciągniony pod nr. 1589 inwentarza Barrois. Podobieństwo jest że to była kopja udzielona Filippowi le bon, księciu Burgundji. Ale równie podobieństwo jest, że to livret, przeniosło się do biblioteki do Bruxelli, bo:

1577 biblioteka książąt Burgundji w Bruxelli posiadała exemplarz, zaciągniony w katalogu Vigljusa pod nr. 621, 18 pulpitre; w 1615, Sanderus dał mu nr. 561; w 1731 Francquen nr. 467; a w 1797 Gerard, wymienia go pod nr. 1379. Do owégo więc czasu, niebył dla książnicy bruxellskiej stracony, (i niezgorzał 1731); że zaś go dziś niéma, jest podobieństwo, że uwiązł w bibliotecę królewskiej w Paryżu, gdy biblioteka rękopismów, książąt burgundji bruxellska, zaborem po dwakroć do Paryża przewożona, powtórnie Bruxelli zwróconą została.

Co zaś do rękopismu książnicy bodlejańskiej w Oxford, jest to exemplarz przepychu, zapewne owa kopja, którą w swoim czasie sam de Lannoy, królowi angielskiemu złożył, albo księciu Bedford lub Gloucester opiekunom małoletniégó.

Te poprzednie rękopisma obejmowały jedynie podróż do Egiptu i Syrii; Serrura rękopism jest pierwszych kopij kopją, ale zupełniejszą bo obejmującą oraz jinne de Lannoya podróże i opowiadania.

Wydanie londzińskie Webba, jest tedy cząstkowé, a biblijofilów Mons, zupełniejsze. Codex Serrura, jest kopją na papierze przepisaną, czystą, do czytania dość łatwą, ale nie bez uchybień przepisowacza, być może że z xv wieku jak twierdzi Gachet. Jak on, tak i ja, nie umiemy więcéj o nim powiedzieć, bośmy go widzieli chwilowo, nieprzewidując aby nas kiedy wydanie jego zaj-

mować miało. Gachet utyskuje nad niedbałością wydania, i słusznie wymawia, że text Serrura niebył zniesiony z textem wydania Webba, że niewskazana wyrazów różnica, czégo daje niektóre przykłady. Wydanie bibliofilów, jest prostą rękopismu kopją drukiem ogłoszoną aby się w stu rękach jinnych znalazła. Dzięki i za to. Trzeba w tym jednak liczyć na omyłki druku, a może i na sposób wyczytania przez wydawcę, mianowicie nazwisk właściwych, które czasem nie odrazu w swéj rzeczywistości oku wydawcy wydać się mogły: gdy naprzykład, *n* za *u*, i odwrotnie *u* za *n*, wzięte być mogło: *Broucholem* raczėj Broncholem; *Snaydeneck*, raczėj Suaydenech; *Belfz*, raczėj Belsz.

Giossaire wydawcy, niejest bez interesu, gdy może z pewnością powiedzieć wyrazu znaczenie; gdy naprzykład upewnia, że *hulke*, jest wyraz flamandzki na statek ładunku, statek przewozowy; że *huve*, *huvette*, także flamandzki oznacza nakrycie głowy niewiast; że *mouffle*, *moëffel*, także flamandzki, rękawica bez oddzielnych palców. To bardzo dobrze. Ale kiedy mniema, że *scieuce de bacho*, przez Tatarów do przyprawy jesiotra używane, miałyby być sosem ze słoniny czy tłustości wieprzowej, dla tégo że, *chair du pore en bas* latin *baco*: na to możemy powiedzieć, że jesiotr ze słoniną może być dobry, tylko to nieprzystało, ani chrześcijańskiéj Flamandów, ani mahometañskiéj Tatarów kuchni. Wreszcie, gdyby to miał być sos, czy juszka wieprzowa, byłoby *sauce*, a nie *scieuce*, *suce*, *suc*, co jest sok, pospolicie roślinny. Gachet zdaje się wszystkie glossarza wykłady przyjmuje, i w swym artikule w *trésor national*, żadného nowego niedostarcza objaśnienia.

Objaśnienia nazwisk geograficznych, z załączonym krajobrazem, szkoda że mają dosyć omyłek druku, które nie w każdej chwili odgadywać się dają. Parękroć jest przytoczony, un *écrivain contemporain* *Diugon*. Nieje-



dnemu może się wydać z tego, jakiś nieznany nieznanego rodu pisarz, bo niekażdemu przyjdzie na myśl odrazu, że to jest *Długosz*, w przełacinieniu *Longinus*, historyk kronikarz polski.

Tyle o rękopismach i wydaniach.

*Jimie de Lannoy*, jest jedno z tych domów, które w Niższych Niemczech, starały się one, choć po kądzieli niezgaśle utrzymywać. Dom de Lannoy we Flandrji tracił miecz, kiedy dziedziczka jego Matyllda de Lannoy, ślubując 1312, Jana d'Allery, zkądciś przybyłego, udzieliła mu swęgo nazwiska. Jich syn Hugo de Lannoy z Małgorzaty Maingoval artezanki, zostawił czworo dzieci, z których Gilbert de Lannoy sire de Santes et de Beaumont, poślubił Katarzynę de Saint-Aubin Molembaïs; a z nięj, prócz jinnych, spłodził trzech kawalerów złotęgo runa, a ci są:

1, Hugo de Lannoy, sire de Santes, urodzony 1384, kawaler piérwszěj kreacji, radzca i szambelan króla Francji i Filipa dobręgo księcia Burgundji, od 1418 rzadzca w Lille; 1421 i 1422 wielki mistrz łuczniczków we Francji; 1429, 10 sticznia, w piérwszěj kreacji kawaler złotęgo runa; gubernator Hollandji i Zeclandji; zmarł 1456, 1 maja.

2, Gilbert de Lannoy, sire de Willerval et de Tronchiennes, urodzony 1386, radzca i szambelan księcia Burgundji, rzadzca Ekluzy od 1416, kawaler złotęgo runa 1429, umarł 1462, 22 kwietnia; miał trzy żony: 1, Eleonorę d'Esquiennes bezdzietnia; 2, Joannę Ghistelless; 3, Elżbięte Drinkam dziedziczkę Willerval zmarłą bezdzietnie 1452, 11 lutęgo; z dwu tych drugich było potomstwo: to jest: z drugięj Filip ojciec de Lannoyów de Santes de Villerval et de Rolaimourt i Jakób bezdzietni; z trzecięj Piotr sire des Fresny ojciec dwu córek, i dwie córki.

3, Baudouin de Lannoy, jękała, sire de Molembaïs, młodszy brat poprzednich, gubernator Lille był także kawalerem złotęgo runa, umarł 1474 (Schoier recueils gęnęal. mspt. t. II: Anselme et du Fourny, histoire gęnęalogique, dela maison royale de France, et de grands officiers, 1733, t. VIII, p. 73, 77).

Z tych trzech, wspomniony *Gilbert de Lannoy*, miał za herb trzy lwy zielone, o językach czerwonych, koronach złotych, dwa i jeden w polu srebroym; godłem jęgo było: vostre plaisir. Lubił bonne chiere i trudy, pielgrzymować dla zbawięnia duszy do Jeruzalemu, do jaskini Ś. Patricjusza; szukać guzów i kalęctwa po Hiszpanji, po Francji, po Anglji, po Prusiech, Inflantach, na Rusi, w Litwie, w Polsce, u Tatarów w Grecji, a chęcby i pomiędzy Turkami. Wychodził nie raz stłuczony, poraniony, był jęncem, więźniem. Odbywał posłannictwa diplomaticzne we Francji, w Anglji, w Prusiech, w Polsce w Litwie, w Konstantinopolu, w Turcji; podejmować się zwiadów, w Egypcie, Palestynie; słowem bojować i włóczyć się, prowadzić awanturnicze życie rycęrza i kawalera politicznęgo, było jęgo jedynęm zajęciem: tak, że miał o czym i powiadać i pisać.

Wysłany 1421, z różnymi poleceniami a mianowicie Henrika V króla Anglji na wschód, przez Polskę, do Egiptu i Syrji, po kilkoletnięj podróży powrócił, a po powrócie jak sam mówi: et mis de la enavant (to jest od visitacji świętęgo miejsca, gdzie święta Katarzyna umęczoną była) toutes mes visitations par escript, dont je fis ung livret, qui cy apres s'ensieut (zatytułowany: *les pelerinaiges de Surye et de Egipte*), du quel au retour de mon dessus dit voyaige le roy Henry en ot ung par copie et monseignier le duc de Bourgogne ung autre (§ 91, p. 45). — Długosz, mówiąc o jęgo poselstwie do Polski, dodaje że de Lannoy: in patriam deinde reversus, magnis laudibus in se benignitatem et apud Burgun-

dos, Anglicosque implevit et usque in diem mortis suae, gratiarum actionem in Wladislaum regem celebravit (Dług. XI. p. 438). Sądzę że nie o samych tu ustnych pochwałach nadmienia Długosz, ale że de Lannoy implevit piśmie, opisując podejmowane wyprawy i wydarzenia w podróżach, w czym wychwala hojność Jagelły, i uczyt jak mu wyprawiał.

Dwa są tedy dzieła Gilberta de Lannoy, jedno, *perlerinaige: pielgrzymka do Syrii i Egiptu*, którą pisał na miejscu w ciągu postępowania zaczętego od miejsca męczeństwa świętej Katarzyny, a wraz po powrocie kopjowaną, (a to dzieło z rękopismu bodlejańskiego wydał w Londynie 1827, Webb); drugie *Voyaiges*, to jest, *podróże, poselstwa i różne życia przygody*, które opisywał po części w czasie samych tak podróży, jak wypadłych wydarzeń; a powiększłej części później, z przypomnienia. Dowodem tego jest, gdy opisując swą podróż pod rokiem 1412, wymienia (§ 33, p. 16) zgon wielkiego mistrza Henrika de Plauen, zaszły 1421: więc, podróż tę musiał opisywać a przynajmniej uzupełniać onęj opis po roku 1421. W jiném miejscu, chwali się że 1416 otrzymał od księcia Burgundji, kasztelanją Ekluzy, a dokłada że tam rządził lat 30 (§ 80, p. 33): więc oczywiście, pisał to po roku 1449 z pamięci. Ostatnia téż data jego opisu jest 1450. Item: l'an cincquante, qui fus l'an de la jubilee, je fus aux grands pardons a Romme etc. — poczym — Cy finent les voyaiges (p. 129). Są więc pisane po roku 1450, powiększłej części z *przypomnienia*. Baczność na to przypomniénie, jest wielce potrzebna. Do tego drugiego dzieła, tak późno pisanego i kończoného, de Lannoy swe pierwsze wciągnął i wcielił pod rokiem 1422. (Text obu razem z rękopismu Serrura, wydali bibliofile 1840 (czyli 1842) w Mons hannonji.)

Pisał Gilbert de Lannoy językiem *francuskim*, francuszczyzną owého wieku we Flandrji używaną. Nawi-



jają się w tym języku wyrazy flamandzkie; wyrazów okolicznego patois nie poślodzi. Nad formą i składem języka, niezatrzymuję się, abym przez nieświadomość w jakie niepopadł błędy. Znaczący wyciągnąłby z pośród niepoprawności, dziwną niekiedy przekładnią, osobliwsze formy grammatyczne, niestateczności w rodzajach: być atoli może że podobne niestateczności: *le riviere, la riviere*, wynikają niekiedy z omyłek przepisywania lub druku. Godna jest zastanowienia niestateczność *pisowni, ortografji*. Z tą ustawicznie się napotyka i ta pewnie niejest wypadkiem omyłek, ale nieustatkowanego zwyczaju: *seigneurie, seignourie; treuve, trouve; au, ou; alay, allay; si, se; toujours, tousjours; dit, dict; ditz, dits; un, ung; cent, cens; part, par; grant, grande; avec, avecque; eux, eulz. L muet*, znachodzi się często, ale niezawsze: *chevalz, beaulz, fault, hault, Witholt*. Flamandzkie *oe, sch*, płaczą się nieco, mianowicie w wypisywaniu nazwisk. *Ge*, niezawsze czytać trzeba, *ze*, ale często *ghe, gue*, to jest *ge*. Z tej niestateczności, nazwiska właściwe ulegają niepewności wymawiania. *Inglesberch, Kamenich, Suaydenech*: w pierwszym razie czytaj końcowe *ch* jak *g*; w drugim razie jak *tz*. *Keuniczeberghe*, bardzo dobrze, ale czytaj *cze* jak *ks*.

*Styl i opowiadanie*, są proste, bez wymusu, rzetelnej szczeroty, ale powlokłe jak owego gaduły, co niewie kiedy spocząć, co się boji małe drobiazgi pomijać. Gawęda. Spójniki, zajimki zbyteczne wyrazy, niedają odetchnąć wyrazom jistotnym, wszędzie się ciągną za nimi, wyprzedzają je, onym drogę torują. Myśl obarczona maleńkowatą dokładnością, w powieści, jistotne rzeczy skrętnie krótko wyraża, a czasem ledwie napomyka, kiedy w drobniejszych, wyléwa się, nietylko z powtarzaniem, i zbytecznemi przydatkami, ale z imaginacją, która dla dokładności, unosi w urojénia i przesady. A bez końca przypomnień, i powtarza i o tym wyż rzeczonym panie, i owym wyż wspomnioném mieście; a sto razy upewnia i powtórzyć niezaniebda że Gdańsk w Prusiech; a tyle mil od

miejsca do miejsca jest w dłużej odległości; a Bulak i Babilon już są jednym miastem, a z Kairu do Babilonu jest mil trzy, a z Bulak do Kairu jest mil trzy; a zapas żywności jaki jest dla tysiąca ludzi na lat dziesięć, jest dla dziesięciu tysięcy na rok; a po jeziorze jadąc, na nim wcale niepostrzega, ani jakiego miasta ani żadnego mieszkania przez ludzi zbudowanego; a pustynia odludna, jest wyzuta z wielu narodów różnego języka i wiary, które tam mieszkają.

Z takiego zapewne gadulskiego usposobienia, wynika parę powiostek, mniej wiary godnych czy o czyscu świętego Patricjusza, czy o srogim zimnie, które mu nieraz przez jego oszroniałe rzesy, dziwnie się wydało. Pominąwszy to Gilbert de Lannoy, wszędzie jest szczery i rzetelny, bez zmyślenia, bez przesadzania, co powie jest prawdą; bez przechwałek: bo choć się bez końca cieszy ze czci jaką mu gdzie wyrządzono, z uczt jakie mu wyprawiono to wszędzie to jest prawdą; bo choć trąbi wielkim ambasad wyrazem, to rzetelnie dopełnia sobie powierzonych poleceń. Goni za odpustami i łaskami, wszakże nimi nie zatrudnia, gdy jidzie o opisanie miejsca lub zdarzenia; w takim opisie nieschwycisz go na wielkich omyłkach: w jednej rzeczy tylko w potężny błąd popadł to jest w obliczaniu lat wszystkich, rok 1415 poprzedzających. Dziwny ten błąd, oczywiście z niczego niewynika tylko z mylnego *przypomnienia*, chybnego obliczenia, z jego pamięci oddalającej się przeszłości. Nietrudno, takowe dostrzec i prostować a razem przekonywać się że de Lannoy co o sobie, że gdzie był pisze, to jest prawdą. Od wykończenia poszukiwania tego, uwolnił nas Emil Gachet wytykając cały szereg tego lat zmyślenia, w swym obszernym rozbiorze podróży de Lannoja (w *trésor national* umieszczonym), z niego wyciągamy:

- | Lata powieści de Lannoya                                                                                                                                                                                                              | rzeczywiście          |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------------------|
| 1399, po wszystkich świętych, zaczął de Lannoy swój zawód wojenny, w towarzystwie hrabi Wilhelma de Saint Pol, w wyprawie na wyspę Wight, w domowej wojnie między Lankaster i York.                                                   |                       |
| 1400 w lecie, pod Watingny, ze starym sire de Jeumont, przeciw sire de Lort, o spadki.                                                                                                                                                |                       |
| 1400, po wszystkich świętych, w wylądowaniu hrabi de la Marche przy Falmouth, w odwróceniu i rozbiciu przy saint-Malo . . . . .                                                                                                       | 1402.                 |
| 1401, pielgrzymuje do ziemi świętej wespół z Janem de Werchin sénéchal de Hainaut co trwało lat dwa . . . . .                                                                                                                         | (1403, 1404)          |
| 1404 znajduje się pod Fosse i Florines, na stronie Jana z Bawarii biskupa leodjum.                                                                                                                                                    |                       |
| 1404, sierpień. W walnej bitwie tegoż pod Otée przeciw Leodjanom, w której poległo dwóch Hornes, Henrik ojciec i Theodorik syn . .                                                                                                    | 23 września 1408      |
| 1405 w Hiszpanji na turniejach w Walencji, w towarzystwie Jana de Werchin . . . . .                                                                                                                                                   | 1403.                 |
| 1405, 20 lipca przybywa do Hiszpanji z hrabią de la Marche, na wojnę Kastiljską przeciw Maurom . . . . .                                                                                                                              | 1407                  |
| Oblężenie Setenil, siedmioletnie od 3 października . . . . .                                                                                                                                                                          | 1407                  |
| Zawieszenie broni, zawarte na miesiąc ośm . . . . .                                                                                                                                                                                   | w styczniu 1408       |
| Zwiedza Portugalją, pielgrzymuje do świętego Jakóba de Compostella, przez Arragonją, przybywa do Paryża gdzie znajduje przybyłego Jana Petit wysłanego dla wyekskuzowania Jana sans peur księcia Burgundji, z mordu Orleana . . . . . | było to 8 marca 1408. |
| 1408, w kwietniu, wyprawia się znowu do Hiszpanji, i jest przy oblężeniu Antesquery które                                                                                                                                             |                       |



trwało miesiące siedm od 27 kwietnia do 22 września . . . . . 1410

Walna bitwa z Maurami, szturm do Archidony, oblężenie Ronda; po zawieszeniu broni odwiedza Grenadę.

1409, w marcu, po jedenastu miesiącach pobytu opuszcza Hiszpanją. . . . . 1411.

1409, w maju, przebywa w Paryżu jako podczaszcy Jana sans peur, z kąd rusza wespół z de Helly marszałkiem Guienne, przeciw Armanjankom. 1412.

Oblężenie Bourges. . . . . 1412.

1412, w marcu z Ekluzy rusza do Prus . . . . . 1413.

Tyle ze sprostowań Emila Gachet, reszta co nastąpi do nas należy. Wyprawia się Gilbert de Lannoy, mimo tylu awantur, jeszcze niepassowany na rycérza, przeciw Litwie i Polsce, potym zwiędza te kraje. Ta część jego opowiadania, jest w większych niż którakolwiek szczegółach; ta nas powoduje do zajęcia się Flamandem de Lannoyen, który przed czterysto laty podwakroć przez Polskę przejeżdżał. Niezłorzecmy pomyłonym datom, ani utyskujemy na tę niedokładność, w której opowiadającemu, przypomnienia zabrakło, wskażmy one i sprostujemy, a może dostrzeżemy wyjęty z pod tych uchybień, zadziwiającej dokładności opowiadania; dowiemy się co i jak widział cudzoziemiec kraju w ciwilizacji materialnej wtedy już najwięcej posunionego; z tych opowiadań, może wydobędziemy jakie nowe zdarzenia wywołujące dalsze poszukiwania.

Zrobiwszy wstęp dość obszerny który mi się potrzebnym zdawał z powodu niedbalstwa wydawcy rękopismu: sądcę że niebędzie zbyt cennym opisanie tych podróży de Lannoya przez Prusy, Ruś, Litwę i Polskę dać w całości. Jest to najistotniejszą częścią opowiadań Gilberta de Lannoy, który wychwalał Jagellę, zajmującą większą połowę całkowitego dzieła *les voyages*. Można by ją było dosta-

tecznie z gadulstwa owógo wieku dać w wyciągu. Wszakże, ponieważ w Mons hanonji, wydrukowano exemplarzy tylko sto, a czyniąc wyciągi mógłbym się pomylić, zasłużyć na zarzut niezrozumienia francuszczyzny owógo wieku, dając przeto dosłowny onój przekład, zachowuję obok text jak jest ogłoszony w wydaniu biblijofilów w Mons. Mało się zajmując objaśnieniami językowými, dla czógo co jak zrozuiałem, každému zostawiam sąd o trafności przekładu. W przypiskach, historycznemi tylko zajmuję się objaśnieniami. Są to dzieje narodowe, lub wypadki z nimi ścisłą styczność mające.



## VOYAGES DE GUILLEBERT DE LANNOY

SOUS L'ANNEE 1412, (DANS 1413 et 1414).

21, L'an mille quatre cens et douse (1), ou mois de mars, me party de l'Escluse pour aler en Prusse, contre les mescreans (2) en une armee que faisoient les seigneurs de Prusse (3) contre les mescreanz: et montay sur mer en une hulcque, (4) passay par devant les isles de Hollande et de Zeelande et par devant Frise, la haute et la basse, et pardevant Gusteland et arrivay en Danemarche en ung villaige appelle Zuutland (5), ou il y a une ville nommee l'Escaigne. Et y a cent lieues de l'Escluse

22 Item: de l'Escaigne passay a main sinistre devant le pays de Norweghe et puis entray de dans le Sondt, qui syet entre les isles de Dennemarche et entre le royaume de Zuede: et appelle on celle mer. la mer de Scoene, ou on pesche le herencq: et arrivay ou royaume de Dennemarche, a ung port et ville appellee Elsen-gueule. Et est la mer en celui endroit la plus estroite qui soit ou dit Zont et a l'autre lez du dit port Zoent a une lieue de mer ou pais de Scoene, y a ung chastel moult bel appelle Helsembourg: tout du royaume de Dennemarche.

---

(1) Nadmieniliśmy, że ten rok 1412, jest rokiem 1413: to następne daty całym szeregiem udowodnią. Polów śledzi był w owym czasie moeno ożywiony ważnym odkryciem. W bliskości Ekluzy gdzie kasztelanował Gilbert de Lannoy, żył we Flandrji, w Biervliet przy ujściu Skaldy, ubogi rybak Wilhelm Beukels. W roku 1397 odkrył on sposób solenia i długiego zachowania śledzi. Gdy się to jinnym nieudawalo, bez zazdrości udzielił jim swęgo odkrycia i uczynił go już w 1398 głośnym. Wszakże sam umarł bogaty, wielkich dorobiwszy się dostatków 1449.

(2) Niewiernymi, *mécrcéans*, nazywa Litwę. Od roku 1386 połączona z Polską pod panowaniem Jagelły i Jadwigi, miała



## WYPRAWY I PODRÓŻE GILBERTA DE LANNOY

W LATACH 1413 i 1414.

21 W roku tysiąc czterysta dwónastym (1413) <sup>(1)</sup>, w miesiącu marcu wyruszyłem z Ekluzy, aby udać się do Prus przeciw niewiernym <sup>(2)</sup> w wojsku, które zbierali panowie Prus <sup>(3)</sup>, przeciw niewiernym i puściłem się na morze na statku <sup>(4)</sup>; płynąłem koło wysp Hollandji i Zeelandji i koło Frisji wyższej i niższej i koło Jutlandji i przybyłem do Danji do pewnej wsi zwaney Zuutland, gdzie jest miasto zwane Skagen <sup>(5)</sup>. A jest sto leu ków od Ekluzy.

22. Toż: że Skagen, mijalem lewicą koło kraju Norwegji, a potym wszedłem w Zund, który jest między wyspami Danji i królestwem Szwecji; a zowią to morze morzem Skanji, gdzie łowią śledzie. I przybyłem do królestwa Danji, do portu i miasta zwanego Helsingor. A jest morze w tym miejscu najcieńsze jak być może w tym Zundzie; a na drugim boku tego portu, Zund, o leukę od morza w kraju Skanji, jest zamek wielce piękny zwany Helsingburg: wszystko królestwa duńskiego

pochrzczonych na laciński lub grecki obrządek bojarów, ale lud zostawał przy dawniej ojeów wierze aż do roku 1413 i 1418; wreszcie zakon krzyżacki walcząc przeciw Litwie i Polsce, miał interes utrzymywać w błędzie kraje zachodnie Europy, gdy z tamąd zaciągał do boju pod swe znaki awanturników i rycerzy, jakby na krucjatę.

(3) Panowie Prus, są krzyżacy, czyli kawalerowie zakonu teutońskiego, kawalerowie białego płaszcza.

(4) *Hulque*, *hulke*, *hulke*, wyraz flamandzki, dotąd w użyciu na statki przewozowe; w hollenderskim *hulck*, statek staroego kroju; po francusku *heu*, *batiment de 300 tonneaux*.

(5) *Zuutland*, wieś blisko miasta *Escaigne* czytaj *Skain*, jest Skagen, czyli Skane, Skune, miasteczko i przylądek najpółnocniejszego cypla *Gusteland*, czytaj Jutland, w Danji.

23 Item: de la passay pardevant plusieurs villes ou les marchans et marroniers gisent, qui peschent le poisson, comme herencq, sy comme Scoene, Vaeltrenone <sup>(6)</sup>, Dracul et Eleboughe; et puis passay par devant l'isle de Broncholem, qui est aussi de la seigneurie de Danemarque; et puis passay a main dextre par devant le pais de Lubeke et de Mezonde <sup>(7)</sup> et devant tout le pais et duche de Pomer, qui appartient au roi de Danemarque et puis arrivay en la terre et pais des seigneurs de Prusse, a ung port et ville fermee nommee Danzike, parmy la quelle ville passay la riviere de le Wissel, qui va cheoir en la men: et appelle on proprement le port de le Wissel, apres le nom de ladite riviere.

24. Item: appartient ledit pais de Prusse aux seigneurs des blans manteaulx, de l'ordre Nostre Dame, et ont ung haultmaistre qui est leur seigneur; et fut anciennement le dit pais concquis a l'espe contre les mescreans de Letau et de Samiette.

25. Item: de Danzique m'en alay sur charioz devers le dit hault maistre <sup>(8)</sup>, que je trouvoy a Mariembourg, qui est ville et chastel tres fort, ouquel gist le tresor, la force et tout le retrait de tout les seigneurs de Prusse. Et est le dit chastel tousjours pourveu de tous vivres pour soustenir mille personnes dix ans de long, ou pour dix mille ung an.

26 Item: y a sept lieues de Danzique a Mariembourg. Et puis retournay de Mariembourg a Danzique et remontay sur la mer en une hulque, environ lafin de may pour m'en aler visiter le roi de Danemarque et passer temps, pour ce que la rese <sup>(9)</sup> de Prusse n'estoit point preste: et passay a main senestre de rechief devant le dit pais

(6) *Vaeltrenone*, może być źle przez przepisywacza wyczytane Landskrona, miasteczko Skanji, jinne od większego tegoż jimienia miasta.

(7) *Mezonde*. Przepisywacz raz mylnie, *Stral-* wyczytawszy *Me-* wszędzie następnie ten błąd powtarza. Powiązane litery pisma owégo czasu, *stra* łatwo wydają się jak *M*; a zaś

23 Toż: z tąd dążyłem koło kilku miast, gdzie kupcy i marinarze leżą, którzy łowią rybę, jako śledzie: jako to Skanji Valtrenone (6) Drago, Elfsburg, a potem mijałem koło wyspy Hwen, która jest duńską, i koło Bornholm, która także jest państwa duńskiego; a potem mijałem po prawej ręce koło kraju Lubeki i Stralzundu (7), i koło całego kraju i księstwa Pomorskiego, które należy do króla Duńskiego; a potem przybyłem do ziemi i kraju panów Prus, do pewnego portu i miasta zamkniętego, zwanego Gdańsk, przez które miasto przechodzi rzeka Wisła, co uchodzi w morze, i zowią właściwie port Wisłą, wedle jimienia rzeczonej rzeki.

24. Toż: należy wspomniony kraj Prus, do panów białego płaszcza, zakonu najświętszej panny: a mają wielkiego mistrza, który jest jich panem. A był dawniej wspomniony kraj, zdobyty mieczem, przeciw niewiernym Litwy i Żmudzi.

25 Toż: z Gdańska udałem się na wozie przeciw wspomnionego wielkiego mistrza, (8) którego znalazłem w Marienburgu, co jest miasto i zamek mocny, w którym złożony skarb, siła i całe schronienie wszystkich panów Prus. A jest rzeczony zamek zawsze opatrzony we wszelką żywność dla utrzymania tysiąca ludzi dziesięć lat ciągle, czyli dla dziesięciu tysięcy jeden rok.

26 Toż: jest siedm leuków od Gdańska do Marienburga. A potem, wróciłem z Marienburga do Gdańska i wstąpiłem na morze na statku, koło końca maja, abym odwiedził króla Danji i przepędził czas, gdyż wyprawa (9) Prus, niebyła wcale gotowa, i dążyłem po lewej ręce

l, koniecznie się wydało e, będąc tylko sterczeniem nad linię od formy e różne. Ze Mezone jest Stralzone, okazuje to dalsze opowiadanie: §. 26, a mianowicie 82, p. 34, gdzie jest wymienione jako na drodze z Rostok do Gripswaldy.

(8) Henrik de Plauen wielki mistrz 1410—1413.

(9) *Rese, reise*, pojazd, pojeżdżanie, tak krzyżacy nazywali swe wyprawy wojenne.



de Pomer, de Lubeque et de Mesonde, et a mai dextre pardevant la dite isle de Bronholem et arrivay en la mer de Scoene au dessus du Sont, a une isle de Danemarche nommee Zeeland, au dessus du village et port de Elzmorule; et la montay sur charioz et alay parmy le pais de Danemarche le chemin qui s'ensieut de Elzmorule ou Elzengueule, port et villaige, a cinq lieues jusques a Roschilt, qui est grosse ville et evechie, latierce ville de Danemarche

27 Item: et de la a Rainstede, bonne ville, quatre lieues de la; et de la a Nastwede, bonne ville a ciucq lieues de la; puis a Werdinghebourg qui est ville fermee et chastel a six lieues de la, en la quelle ville de Werdinghebourg trouway le roi de Danemarche accompagné de quatre ducs, telz comme le duc de Pomere, le duc de Wotilgast, et les deux frères de Zasseme <sup>(10)</sup>; ensamble deux archevesques et trois evesques. Et par ung jour de la penthecouste <sup>(11)</sup>, me fist seoir a sa table au disner et me presenta son ordre, puis me donna ou partir ung drap de soye; mais le plus honnestement que je peulz, je renonchay a son ordre, pour ce

---

(10) Pod ówezas, korony Skandynawskie, Danja, Szwecja i Norwegja, byly w jedno państwo połączone. Po zmarłej 1412, 27 października Małgorzacie, objął one *Erik* książę Pomorski. — Czterej książęta obecni, byli pokrewni. Oprócz Erika króla, było wtedy jeszcze sześciu jinnych książąt pomorskich, z tych, przybyli do Erika, *Bogusław* jego stryj zmarły 1417, i książę *Wolgastu Warcisław IX* panujący od roku 1405, a zmarły dopiero 1457. Dwaj książęta sascy byli *Sax Lauenburg*, których była wtedy dość znaczna liczba żyjących. Wspomniony *Warcisław IX*, miał za żonę *Zofję*, córkę *Jerzego Sax Lauenburg*, zmarłą 1462, a córkę swą *Adelajdę*, wydał za *Bernarda Sax Lauenburg*, zmarłego 1463. Książęta sascy u króla Erika znajdujący się, byli zapewna ci, z którymi *Warcisław* był małżeństwami połączony: albo więc byli tam ojeice i stryj żony jego; albo zjęć i brat tego. Daty zgonu pierwszych nie znam: według wszelkiego jednak podobieństwa, już nie żyli, gdy jich dziad zmarł 1328. Byli to raczej, po zmarłym 1411

znowu koło wspomnionego kraju Pomorza, Lubeki i Stralzundu, a po prawej ręce koło wspomnionej wyspy Bornholm, i przybyłem na morze Skanji po wyż Sundu do wyspy duńskiej zwanęj Zeeland, po wyż wsi i portu Elzmorule, a tam, wsiadłem na wóz i udałem się przez kraj Danji drogą jak jidzie z Elzmorule czyli Helsengueule portu i wsi, o pięć leuków aż do Roskild, co jest duże miasto i biskupstwo, trzecie miasto Danji.

27 Toż: a z tamtąd do Ringsted, dobręgo miasta, cztery leuki z tamtąd; a z tamtąd do Nestwed, dobręgo miasta, o pięć leuków z tamtąd; potym do Hardingburg, co jest miasto zamknięte i zamek, o sześć leuków z tamtąd: W którym mieście Hardingburg znalazłem króla Danji, w towarzystwie czterech książąt, jako to księcia Pomeranji, księcia Wolgastu i dwóch braci z Saxouji <sup>(10)</sup>, razem dwóch arcybiskupów i trzech biskupów. A w dniu zielonych świątek <sup>(11)</sup>, posadził mię u swęgo stołu do objadu i ofiarował mi swój order: potym dał mi na odjezdny materją jedwabną: lecz najuczciwiej jak mogłem wyrzekłem się jego orderu, dla tęgo jż był wtedy nie-

Eriku IV, dziedziczący bracia *Erik V* zmarły 1435, (lub Jan III, zamordowany 1414,) i *Bernard* zięć Warcisława zmarły 1463 (których siostry były małżonkami książąt mrających 1415, 1423, 1439 i zostawiały potomstwo; wdowa 1415 była matką trzech synów). Nie dotarłem kronik któreby mię w tym dostatecznie objaśniły, ale zbieg wymienionych lat upewnia że obecni wtedy, byli to Bernard i brat jego. — Zjazd tych książąt, pralatów i panów, króla Erika stronników, był w roku 1413 kiedy kartowano powściągnięcie i pogiębienie przeciwników jego.

(11) Te zielone świątki są roku 1413, 6 marca, (z roku 1412, 20 maja być nie mogą, bo jeszcze Malgorzata żyła i Erik nie panował; w reszcie z Gdańska w końcu maja ruszający de Lannoy nie byłby na 20go w Hardingburg). Wnet po zielonych świątkach, 29 lipca zapadł sławny wyrok (de la réversibilité) z wrotu do korony księstwa holsztyńskiego, potępiający księżnę Elżbietę i brata jej księcia Luneburg, oraz hrabię Henrika ex-biskupa Osnabruk.

qu'il estoit lors ennemy des seigneurs de Prusse, ou je aloye en leur armee que on appelloit pour lors reises.

28 Item: au retour de Werdinghebourg pour m'en retourner en Prusse, m'en revint par le chemin dessus dit a ung port de mer nomme Cokene, qui siet a quatre lieues de Roschilt et de la, par une nuit saint Jean <sup>(12)</sup>, m'en allay a ung marchie de chevaulz qui estoit a Ritristede, ou je achetay quatre chevaulz, les quelz je mis en mer, dessus ung bateau au dit port de Cokene, et les ramenay au dessus dit port de Danzique en Prusse.

29. Item: de Danzique m'en alay devers le grant maistre a Mariembourg sur le Wissele, et de Mariembourg a Melunghe ou il y a quatre lieues, et depuis avecq ledit grandt maistre, qui bonne chiere me fesoit, m'en alay avecq luy esbatre en plusieurs de ses villes, cours et chasteaulx de leurs seigneuries, et revins a Melunghe, qui est tres belle petite ville et commanderie assise sur deux rivieres <sup>(13)</sup>.

30 Item: de Melunghe, m'en alant veant pais, alay passer par les villes de Kinseberg, Wauwembourg <sup>(14)</sup> et Brandembourg; puis vins a Keuniczeberghe, qui est grosse ville assise sur une riviere, et y a deux fermetez et ung chastel et appartient au mareschal de Prusse, et voit on en celle ville les armes, le lieu et la table d'honneur du temps des reises de Prussy. Sy a de Melunghe a Keuniczeberghe dix sept lieues.

31. Item: de Keuniczeberghe a Danzique, et en iceluy temps vindrent nouvelles que les seigneurs de Prusse feroient rese sur l'esté, sur le roy de Poulany et sur le duc de Pomere, qui favorisoient les sarrasins <sup>(15)</sup>. Sy me party dudit lieu de Danzique avecq les ditz seigneurs,

---

(12) Dzień świętego Jana 24 czerwca. Od 6 czerwca do 24, jest przeciąg czasu przyzwójity na odwrót z Hardingburga do Kioge: a byłby zbytceznym od 20 maja do 24 czerwca, gdyby to miało być 1412.

(13) *Melunghe*. Takiej komanderji, ani miasta w całych Prusach nie było. Bez wątpienia, jest to źle przez przepisy-



przyjacielem panów Prus, gdzie szedłem do wojska, jakie nazywano wtedy rejze (wyprawą).

28 Toż: wracając z Hardinburga aby wrócić do Prus, skręciłem drogę wyżej wymienioną do portu morskiego zwanego Kioge, który leży o cztery leuki od Roskild, a z tamąd nocą świętego Jana, <sup>(12)</sup> udałem się na targ koni, jaki był w Ritristede, gdzie kupiłem cztery konie, które puściłem na morze na statku w rzeczonym porcie Kioge, i przyprowadziłem do rzeczonego portu Gdańska w Prusiech.

29 Toż: z Gdańska udałem się do wielkiego mistrza do Marienburga nad Wisłą, a z Marienburga do Elbląga, gdzie jest cztery leuki. A potem z rzeczonym wielkim mistrzem, który dobrze mnie żywił, udałem się z nim pobawić w kilku miastach, dworach i zamkach jego państwa i wróciłem do Elbląga, co jest bardzo piękne miasto i komanderja, położona między dwiema rzekoma <sup>(13)</sup>

30. Toż: z Elbląga, jadąc pięknym krajem, przejechałem przez miasta Kinseberg, Frauenburg, <sup>(14)</sup> Brandenburg, poczym przybyłem do Królewca, co jest wielkie miasto położone nad rzeką, ma dwa wały i jeden zamek, a należy do marszałka Prus; a widzieć w tym mieście, zbroje, miejsce i stół honorowy wypraw Prus. A jest od Elbląga do Królewca siedemnaście leuków.

31 Toż: z Królewca wróciłem do Gdańska: a w tym czasie przyszły wiadomości, że panowie Prus, uczynią wyprawę w lecie, na króla polskiego i księcia pomorskiego, którzy sprzyjali Saracenom <sup>(15)</sup>. Więc ruszyłem z rzeczonego miejsca Gdańska, ze wspomnionymi panami, któ-

---

wacza wyczytany Elbląg, *Oelvinghe*, *Oeluinghe*. Dwie rzeki, nie są Nogat i Elbinga, ale mniejsze w mieście do Elbingi wpadające.

(14) *Kinsberg*, coby było? niewiem. *Wauwembourg* wedle przepisywacza jest oczywiście *Vrauwenbourg*, Frauenburg.

(15) Wiadomo że wówczas *saracenami*, zwano wszystkich niewiernych, niechrześcijan; tym tedy terminem są tu wymienieni *mescreans de Letau*.

qui avaient assemblé d'un costé quinze mille chevaulz et de l'autre coste six mille chevaulz, sans les gens depie, dont il y avoit grant nombre. Et m'en alay avecq eulz en armes parmy les forestz de Prusse de huit tours, costians les frontières de Poulane et entrèrent a puissance en la duche de Pomere, ou ilz furent quatre jours et quatre nuitz, ou ils ardirent bien cinquante villes a clochiers et prindrent proye de bestial grant nombre (16).

32 Item: vindrent depuis devant une ville fermee nommee Polleur, assise en la Massoeu, la quelle fut assaillie moult vaillamment et par force d'armes prindrent de trois portes les deux: mais ceulz de la ville se deffendirent sy vaillamment, qu'il y eut moult de gens mors et navres et que finalement il convint a nos gens eulz retraire, sans prendre la ville. (17) Auquel assault me fut donné l'ordre de chevalerie par la main d'un noble chevalier nomme le Ruffe de Palleu, et eus illecq le bras perchie d'un vireton tres durement (18).

33 Item: vindrent par devant une autre ville fermee faire aucunes escarmuches: et de la sans plus faire s'en retournerent en Prusse, et moy m'en revins a Danzique. Sy dura la dite reise seise jours (19). Et tantost apres le retour d'icelle fut le hault maistre, qui par maladie

(16) *cinquante villes a clochiers*, są pewnie wsi parafjalne. I tak liczba zbyt ogromna na lupież Pomoranji, z przechwalek lupieżców urosła.

(17) *Polleur*, czytałoby się Poljur. Coby to za mazowieckie miasto było, tak dzielnie broniące się, miasto o trzech bramach, odpierające całą armją piechotną, wspartą 21000 jazdy, a przynajmniej 15000 lub 6000, objaśnić nieumiem. Może było *Poltens*, albo *Poltesk*, co przepisywacz wyczytał *Polleur*: tak już ten szturm jest do Pultuska, wydziału księcia Jana na Warszawie, zmarłego 1428. Niemogąc odkryć punktu wyprawy na Pomorze, ani położenia rzeczonyego *Polleur*, nie mogłem na krajobrazie do tego pisma załączonym, kierunku tych wypraw skreślić. Miały one miejsce 1413 w miesiącu sierpniu lub wrześniu. Nasze dzieje o tym niewiedzą: może być że w krzyżackich znajduje się o nich wiadomość: sprawdzić, nie mam środków.

rzy zebrali, z jednej strony piętnaście tysięcy konnicy, a z drugiej sześć tysięcy, bez ludu piechoty, czégo była wielka liczba. A udałem się z nimi zbrojny, przez lasy Prus, ośm ciągów, ocierając się o granice Polski i weszli potężni w księstwo pomorskie, gdzie byli cztery dni i cztery nocy; gdzie spalili należycie pięćdziesiąt miast o dzwonicach i wzięli łup z trzody w wielkiej jilości (16).

32 Toż: przybyli potym przed jedno miasto zamknięte, zwane Polleur, położone w Mazowszu, które było napadnięte wcale dzielnie, i siłą oręża wzięli z trzech bram, dwie: lecz owi z miasta (mieszczanie), tak się bronili dzielnie, że było wiele luda poległego i poszarpanego, aż nakoniec wypadło naszemu ludowi cofnąć się, bez wzięcia miasta. (17) Przy którym szturmie dana mi była godność kawalerska, przez ręce, godnego kawalera zwanego Ruffe de Palieu. A miałem tam ramie przeszyte strzałą bardzo ostro (18).

33 Toż: przyszli przed jinne miasto zamknięte, odprawić niejake utarczki, a z tamtąd nic więcej nieprzedsiębiorąc, powrócili do Prus, a ja wróciłem do Gdańska. Trwała rzeczona wyprawa dni szesnaście (19). A wraz po odwrocie onój, był wielki mistrz, który z choroby,

(18) Nareszcie Gilbert de Lannoy, od trzynastu lat po różnych kątach świata bojujący, został passowany na rycerza.

(19) Dziwna rzecz, że ta wyprawa uszła haczności tyle dokładnego Długosza: wszakże ona nie jest obojętną w rozwinięciu zdarzeń wojny ponawianej z krzyżakami za Jagelly. Po bitwie pod Grunwaldem i Tannenbergiem 1410, i po odstąpieniu od Marjenburga, zawarte były 1411 umowy w Toruniu. Polska niedawała powodów do onych zrywania, kiedy wielki mistrz Henrik de Plauen, co w trudnym razie ratował panowanie zakonu, nie tylko się uzbrajał, ale 1413 napadał i wojny przerwę zrywał. W obec tego, Polska ze swej strony przygotowania czyniła. W tym celu, aby czynniejszy udział Litwy do odporu wspólnego nieprzyjaciela zjednać, był oznaczony sławny obu narodów zjazd w Horodle 1413, w październiku, właśnie w tym miesiącu, w którym Henrik de Plauen, z wielkiego mistrzostwa był strącony.



estoit demoure a Mariembourg, prins prisonnier par le inareschal et autres commandeurs ses hayneurs. Sy fut degrade et depose de son estat pour aucunes deffautes qu'ilz luy impositoient et fut mis en une forte tour, ou il fut grant temps plain d'impacience: mais depuis, ung peu apres ce, se rafferma et luy fut rendue une petite commanderie, puis mis hors de prison, mais finalement il mourut de doel et d'anoy (20).

34. Item: assez tost apres, me partis de Dansicque en Prusse, pour m'en aller en pais de Liufflant, pour estre dans la reise d'yver. Sy m'en alay a Keuniczeberghe ou il y a trente trois lieues (21), et de la a le Memmelle, qui est commanderie assise sur la riviere de le Memmelle, qui est molt grosse, et y a ung chastel qui est le derrain chastel de Prusse vers les frontieres de Samette: et costie on la mer a main senestre en cheminant de Keuniczeberghe et a la main dextre une autre

---

(20) *Henrik de Plauen*, z wielkiego mistrzostwa był złożony 1413, 11 października; na jego miejsce nieco później, to jest we trzy miesiące po tym, wybrany Michał Kuchmeyer z Sternberg, który magistrował lat siedm. Długosz tak o tym mówi: sub eo tempore, commendatores et cruciferi, prussiae magistrum et regimen magistri eorum generalis, Henrici de Plauen perosi, ob invidiam in certum est, an ob profusas largitiones et expensas, qui contractam ac prostratam, ac pene exanguem rem publicam ordinis, tuendo animose castrum Marienburg et ex post conquisita castra, per Wladislaum regem et possessa reacquirendo, crexerat, ab officio deponunt et in locum suum Michaelem Koch magistrum, novae villae advocatum, surrogant. Henricum vero de Plauen depositum, captivum, in Gedani arce.... a carcere (septimo anno) Michaele Koch magister obeunte, et Paulo de Susdorff succedente, solutus est, et in oppidum Lochstet de prope oceanum consistens detrusus, ibi medio tantundem anno propter pressuras quas in Gedanensi arce pertulerat, diem obiit (Dług. XI, p. 347). Między przyczynami upadku Henrika de Plauen, były religijne w zakonie poróżnienia. Nauka Wiklefa podniesiona świeżo przez Hussa w Czechach, krzewiła się w Prusiech i zajmowała umysł rycerzy i zakonników. Ściślej reguły trzymający się, miotali

był pozostał w Marienburgu, wzięty do więzienia przez marszałka i jinnych komandorów jemu niechętnych. Był zrzucony i złożony ze swégo stanu, za niejakié wykroczenia które jemu przypisywano i był wsadzony do mocnéj wieży, gdzie był długi czas pełen niecierpliwienia się: lecz potym, nieco później, pokrzepił się i była mu oddana mała komanderja; potym był puszczonez więzienia: ale nakoniec umarł z żalości i nudy (2<sup>o</sup>).

34. Toż: wkrótce potym, wyjechałem z Gdańska w Prusiech, dla udania się do kraju Inflant, aby być w wyprawie zimowéj. Więc udałem się do Królewca, gdzie jest trzydzieści trzy lenki (2<sup>1</sup>); a z tąd do Memla, co jest komanderją nad rzeką Memel, która bardzo jest duża; a jest tam zamek, który jest ostatnim zamkiem Prus w stronie Żmudzi. A ocierając się o morze po lewéj ręce ciągnąc z Królewca, a po prawéj o jinną dużą rzekę:

---

po zgonne na Wallenroda zlorzeczenia, że sprzyjał i był here-  
tykiem. Henrik de Plauen, ratując zakon od upadku, srożył  
się niekiedy na nowatorów, i wiklefitów, przez fanatism gwał-  
towniejszych z Prus wyganiał: ale, ulegając postępowi pojęć,  
poblażał małżenstwa mnichów jakie się po zakonie niekiedy ob-  
jawiały, zdawał się powolniejszym wiklefitom otuchę dawać, a  
posądzany był, że do jich herezji przystał (Grunovii tractat.  
XV, 4, 5, 6, 7). Usunięcie Henrika z mistrzostwa, niezmieniło  
rzeczy. Tilman czy Tideman, nezeń Hjeronyma z Pragi i Hussa,  
opowiadał jich naukę w Gdańsku, za czasów Michała Kuch-  
majster; a pod panowaniem krzyżackim, zjawily się zatargi  
między starszą i młodszą szlachtą. — Podróżnik nasz Gilbert  
de Lannoy, wracając z podróży następnego 1414 roku, odwied-  
ził Henrika de Plauen w więzieniu Engelsburg (§. 68, p. 28),  
gdzie był trzymany, nim został przeprowadzony do Lebsteg i  
do zamku gdańskiego. Po siedmiu leciech 1421, wyszedł zwię-  
zienia i otrzymał małą komanderją Lochstet nad morzem, na  
której w ciągu roku 1421, umarł. Nadmienając o tym zgonie  
Gilbert de Lannoy, okazuje, że pisał, a przynajmniej wykoń-  
czał opisanie swych podróży po roku 1421, a raczej po 1450  
jak to objaśniamy.

(21) Jeszcze w jinném miejscu § 66, o téj odległości mówi  
de Lannoy. Zastanowimy się nad tym niżej.

grosse riviere, et nomme l'on ce chemin le Strang. Et y a de Kenniczberghe jusques à le Memmelle dixhuit lieues.

35 Item: quant on a passe outre le dit Strang, on entre ou pais de Samette: mais on treuve bien douse lieues de desertes solitudes, sans trouver quelque trace de humaine habitation, tousjours costyant la mer a main dextre (22); et est nomme ce dit desert le Strang de Letaoeu nonobstant ce que c'est du pais de Samette (23). Et passay parmi le pais de Correlant, qui appartient aux seigneurs de Liuflant, lesquels sont subgects aux seigneurs de Prusse, et vins a une ville nommee le Live, assise sur une riviere nomme le Live, la quelle depart le pais de Correlant et de Samette. Et y a douse lieues de le dite Memmelle jusques a le dicte Live.

36. Item: de le Live en Correlant, m'en alay a Righe en Liuflant, par plusieurs villes, chasteaux et commanderies, aussi appartenans aux seigneurs de Liuflant. Et premier par Gurbin qui est chastel; puis par Guldinghe qui est ville fermee; par Cando chastel, et autres villes et chasteaux ou pais de Correlant et de Samette appartenans aux seigneurs de Liuflant, et par plusieurs villaiges des Zamegaelz, des Corres et des Lives, lequelz ont chascun ung langaige a par eulz, et passay a deux lieues pres de Righe une grosse riviere appelee Tzamegaelzara (24), et arrive a Righe, qui est port, chastel et ville fermee et la ville capitale du pais, et ou le maistre de Liuflant fait sa residence. Et y a de Live en Correlant jusque a la, cinquante lieues.

37. Item: on les dits Corres, ja soit ce qu'ils soient crestiens natifz par force, une secte que apres leur mort ils sefont ardoir en lieu de sepulture, vestus et aournez

(22) *dextre*, przez omyłkę zamiast *senestre*.

(23) Zmujdź w owe czasy dzielila się na trakty, miała tedy od brzegu morskiego, *trakt strang litewski*. Ponieważ rzeka kolo której tą drogą, tym traktem, de Lamnoy przejeżdżał, zowie się *Tange*, sądzić należy że trakt od niej miał swe nazwisko. Z tym wszystkim w językach germańskich, w niemiec-



a zwą tę drogę Strang. A jest z Królewca aż do Memla ośmnaście leuków.

35. Toż: kiedy się przeminie wspomniony Strang, wkracza się do kraju Żmudzkiego: ależ znajdzie się dobre dwanaście leuków pustych pustyń, bez napotkania jakiego śladu ludzkiego mieszkania, zawsze ocierając się o morze po lewej ręce (2<sup>2</sup>). A jest zwana rzeczona pustynia Strang litewski, bezwzględnie że to jest kraj Żmudzki (2<sup>3</sup>). A przebyłem przez kraj Kurlandji, który należy do panów Inflant, co są podlegli panom Prus. A przybyłem do miasta zwanego Lipawa, położonego nad rzeką zwaną Lipawa, która wychodzi z kraju Kurlandji i Żmudzi. A jest dwanaście leuków od wspomnionego Memla, aż do rzeczonej Lipawy.

26. Toż: z Lipawy w Kurlandji, udałem się do Rigi w Inflantach, przez wiele miast zamków i komanderij, także należących do panów Inflant. A naprzód przez Grobin, co jest zamek; potym przez Goldinę, co jest miasto zamknięte; przez Kandau, zamek; i inne miasta i zamki w kraju Kurlandji i Żmudzi, należące do panów Inflant; i przez wiele wsi Semigalów, Kurów i Liwów, którzy mają, każdy, język dla siebie. I przebyłem o dwie leuki od Rigi dużą rzekę zwaną Samegalsava (Dźwina) (2<sup>4</sup>); i przybyłem do Rigi, co jest port zamek i miasto zamknięte, a miasto stołeczne kraju, a gdzie, mistrz Inflant ma stolicę. A jest, od Lipawy w Kurlandji, aż dotąd, pięćdziesiąt leuków.

37. Toż: mają rzeczeni Kuroń, choć jest co są chrześcijanie urodzeni przemocą, sektą, że po śmierci palą siebie zamiast pogrzebu, odziani i ustrojeni każdy w swe

kim, szweckim, duńskim, flamandzkim, angielskim, brzeg morski zowie się *Strand*.

(24) *Tzamegaelzara*, czytaj Samegalzara. Jest to Dźwina, gdzie jindziej nazwana *Live* (§ 54). Od Liwów czyli Liwonów, Liva; od Semigalów, Semigals-Ara, Semigalów woda, czyli rzeka.

chascun de leurs meilleurs aournemens, en ung leur plus prochain bois ou forest qu'ilz out, en feu fait de purain bois de quesne; et croyent se la fumiere va droit ou ciel que l'ame est sauvee, mais s'elle va soufflant de coste quel'ame est perie.

38. Item: a Righe trouvoy le maistre de Liufflant, seigneur de Correlant <sup>(25)</sup>, lequel est soubz le maistre de Prusse et n'y trouvoy point de reise. Sy entrepris par le moyen du dit maistre, de m'en aller en la grant Noegarde en Russyc. Et m'en allay devers le landmarschal, qui estoit a une ville a sept lieues, pres d'une ville que l'on nomme Zeghevalde. Et la en avant je m'en allay toujours parle pais de Liufflant de ville a autre, parmi les chasteaux, cours et commanderies du dit maistre de l'ordre et passay a une grosse ville fermee nommee Winde, qui est commanderie et chastel, et a Weldemaer aussy, qui est ville fermee et commanderie, et a Wislen, qui est commanderie et villaige, et de la a une ville fermee et commanderie et chastel situee sur la frontiere de Russie, nommee le Narowe, parmy la quelle prend son cours la riviere nommee Narowe, qui est grosse riviere, et de la quelle la ville prend son nom. Et depart icelle riviere en ce lieu la les pais de Liufflant et de la Russie appartenant aux seigneurs de la grande Noegarde. Et y a de Righe jusques a la Narowe quatre vins nulle delong: s'y treuve on ence chemin les gens de quatre manieres de langaiges, c'est a scavoir, les Lives, les Tzamegaelz, les Loches <sup>(26)</sup> et les Eestes. Et costie on a main senestre entre Wisteen et le Narowe la mer de Liufflant et de Russie: desquelz dlts pais on voit d'une vue, quant on vient sur la mer devers la dite Narowe, la cite.

39 Item: de la passay outre la riviere de le Narowe et entray ou pais de Russie et illecque montay sur sledes <sup>(27)</sup> pour les grant nesges et froidures qu'il fai-

(25) Owczesny mistrz prowinejonalny był *Konrad de Vie-tinghof* 1404—1414. Po nim nastąpił *Teodorich de Tork*.

najlepsze stroje, w pewnym jich najbliższym borze czy lesie jaki mają, w ogniu zrobionym z czystego drzewa dębowego: a wierzą, jeśli dym jidzie prosto w niebo, że dusza jest zbawiona: ale jeśli ten jidzie dmąc w stronę, że dusza stracona.

38. Toż: w Ridze znalazłem mistrza Inflant pana Kurlandji (<sup>25</sup>), który jest pod mistrzem Prus, i nie znalazłem tam wyprawy. Więc przedsięwziąłem za pośrednictwem rzeczonygo mistrza, bym się udał do wielkiego Nowogrodu na Rusi. I udałem się do landnarszałka, który był w mieście o siedm leuków, blisko miasta które zowią Segewald. A tam, dalej się udałem, zawsze przez kraj Inflant, od miasta do jinnego, między zamkami, dworami i kommenderjami wspomnionego mistrza zakonu i przybyłem do dużego miasta zamkniętego zwanego Wenden, co jest komanderją i zamkiem; i do Waldemarji także, co jest miastem zamkniętym i komanderją; i do Wittenstejn, co jest komanderją i wsią; a z tamąd do miasta zamkniętego i komanderji i zamku położonego na krańcu Rusi, zwanego Narwa, przez które bierze swój bieg rzeka zwana Narwa, co jest wielką rzeką i od której miasto bierze swe jimie. A dzieli ta rzeka w tem miejscu kraj Inflant i Rusi należące do panów wielkiego Nowogrodu. A jest od Rigi, aż do Narwy ośmdziesiąt mil dłużyny. Znaleść tam na téj drodze czterech sposobów języka, a to jest: Liwów, Sennigalów, Lettów (<sup>26</sup>) i Estów. A ociera się po lewej ręce, między Wittenstejn a Narwą o morze Inflant i Rusi: których rzeczonych krajów, widzi się jednym wejrzeniem gdy się przybywa po morzu przed rzezoną Narwę, gród.

39. Toż: z tamąd przebyłem za rzekę Narwę i wkroczyłem w kraj Rusi: a tam, wsiadłem na sanie (<sup>27</sup>), dla wielkich śniegów i zimna jakie były. • A jest tam zamek Rusi zwany Nystol, który leży o sześć leuków od Nar-

(26) *Loches*, pewnie było w originale *Lothes*.

(27) *sledes*, *sledy*, rruskie nazwanie sań.



soit, et y la ung chasteau de Russie nomme Nyeuslot, qui sied a six lieues de la Narowe. Et de Nyeuslot alay tousjours parmy le pais de Russie et passay par aucuns villaiges et chasteaux assis en defers pais: plains de forests, de lacs et de rivieres; puis arrivay en la cite de la grandt Noegarde. Et y a du dit chasteau de Nyeuslot jusques a le grant Noegarde, vingt et quatre lieues de long.

40 Item: est la ville de la grant Noegarde merveillement grant ville, situee en une belle plaine, avironnee de grans forests et est en baz pais parfount de eaves et de places maresqueuses et passe par le milieu de la dicte ville une tres grosse riviere, nommee Wolosco. Mais est la ville fermee de meschans murs, fais de cloyes et de terre, combienque les tours sont de pierre; et est une ville franche et seignourie de commune; s'y ont ung evesque, qui est comme leur souverain. Et tiennent aussi tous les autres Russes de la Russie, qui est moult grande, la loi crestienne en leur creance, sy comme les Grecs. Et ont ung chastel, assis sur la dicte riviere, ou la maistre esglise de sainte Sophie, qu'ils aurent, est fondee: et la demeure leur dit evesque.

41. Item: y a dedans la dicte ville molt grans seigneurs qu'ilz appellent bayares. Et y a tel bourgeois qui tient bien de terre deux cens lieues de long, riches et puissans a merveilles: et n'ont les Russes de la grant Russie autres seigneurs que iceulx par tour, ainsy quele commun veult. Et est leur monnoye de keucelles (28)

(28) *keucelle*, wyraz na sztabę laną, lingot po francusku; zdaje się być flamandzki. *Keutel* w hollenderskim małe czworoboczne drewno do gry. *Keule* w niemieckim, pałka. *Keucelle*, pałeczka. Sztabki te, nosily nazwisko *grzywny*, *grzywienki* od wagi; *rubla*, od odcinków odrabanych (Chaudoir appercu sur les monnaies russes, Petersb. 1836). — Wedle opisu de Lannoya, zdawałoby się że Nowogrodzianie pod ówczas jeszcze monety bitęj niemieli. Jakoż ta nastala około 1420. Drewnji ljetopis, nous apprend, qu'une des premieres monnaies cour-

wy. A z Nyslotu, udałem się, zawsze przez kraj Rusi, i przebyłem przez niejaki wsi i zamki, leżące po kraju, pełnym lasów, jezior i rzek. Potym przybyłem do grodu wielkiego Nowogrodu. A jest od wymienionego zamku Nyslotu, aż do wielkiego Nowogrodu, dwadzieścia i cztery leuki dłużyny.

40. Toż: jest miasto wielkiego Nowogrodu cudownie wielkie miasto, położone na pięknej równinie, otoczone wielkimi lasami, a jest w niskiej krajinie, pociętej wodami i miejscami bagnistymi, a przechodzi przez środek rzeczonego miasta, bardzo duża rzeka zwana Wolkow. Ale jest miasto obwiedzione lichym wałem, zrobionym z plecionek i ziemi, kiedy wieże są z kamienia. A jest miasto swobodne i państwo gminne. Mają tam biskupa, który jest jich panujący. A zachowują też wszyscy jinni Rusini, Rusi, która jest bardzo wielka, zakon chrześcijański jich wierzenia, jak u Greków. A mają zamek położony nad wspomnianą rzeką, gdzie pyszny kościół świętej Zofji którą czczą, jest założony: i tam mieszka jich wspomniany biskup.

41. Toż: jest wewnątrz rzeczonego miasta mnogo wielkich panów, których zowią bojarami. A jest taki mieszczanin, co ma na prawdę ziemi dwieście leuków wdłuż; bogaci i możni do podziwu. A niemają Rusini wielkiej Rusi jinnych panów, jak tych z koleji, tak jak gmina chce. A jest jich monetą sztabki srebra, ważące około sześciu uncij, bez stępla (<sup>28</sup>), gdyż wcale niebiją

rantes a Novogorod, ce furent les artuges, qui ont eu long temps cours en Suède, et qui valaient environ deux sous. Quand cette monnaie fut introduite vers l'an 1410 (1420) on cessa de payer en lobki et mordki, c'est à dire en fronts d'écurailles et en museaux de martres. A Pskov c'est en 1424, qu'on abandonna les pelleteries pour de l'argent monnayé dans cette ville, selon la même chronique (Depping, note a l'histoire de Russie de Levesque t. II, p. 279). Czyli raczej: en 1411 les Novogorodiens abolirent la circulation des kouny par des monnaies de Lubek (Lobey hieli, Weisspfennige), des artougs (de Suede)

d'argent, pesans environ six onces, sans empreinte, car point ne forgent de monnoye d'or, et est leur menue monnoye de testes de gris et de martres. Sy ont en leur ville ung marchie ou ils vendent et achatent leurs femmes, eulz deleur loy; (mais nous les francs crestiens ne l'o-serions faire sur la vie), et achatent leurs femmes l'une pour l'autre pour une keucelle d'argent ou deux, ainsy comme ilz sont d'acord que l'un donne de saulte a l'autre<sup>(29)</sup>. Et ont deux officiers, ung duc et ung bouchgrave qui sont gouverneurs de la dicte ville, lesquelz gouverneurs sont renouvellez d'an en an. Et illecque alay devers le dit evesque et les dits seigneurs.

42 Item: ont les dames deux treches de leurs che-veulz pendans derriere leurs dos et les hommes une treche. Sy fus neuf jours en la dite ville: et me envoioit le dit evesque chascun jour bien trente hommes chargiez de pain, de chars, de poisson, de fain, de chivade<sup>(30)</sup>, de cervoise et de miel; et me donnerent les dessus ditz ducs et bourgraves ung disner le plus estrange et le plus mer-veilleux que je veis oncques. Et fist cest yver sy froit, que chose merveilleuse seroit a racompter les froidures qu'il y faisoit, car il me failly partir pour le froit<sup>(31)</sup>.

et des gros de Litvanie; puis en 1420, ils commencèrent a faire frapper leur propre monnaie, vendant les artougs aux Alle-mauds, apres s'en estre servis pendant neuf ans (Fraehn, de ori-gine vocabuli rossici dengi, Casan 1815, 4<sup>to</sup>; Ewers, das älteste Recht der Russen. Dorpat, 1826, 8; Chaudoir, t. I, chap. 1, p. 29, 35). Z tym wszystkim użycie skórek w miejsce pieniędzy, nie od razu rugowano. Jeszcze w roku 1471, kiedy Nowogrodzianie, poddali się czasowie królowi polskiemu Kazimirzowi Jagellończykowi, ten w różnych powiatach jich rzeczypospoli-těj ustanawia podatki w skurkach czyli futrach (Chaudoir, t. I, chap. 1, p. 8).

(29) *Saulte*, soul, pełny, dostatecznie, zupełnie napelnio-ny; z łaciny: satis, dosyć, satur, nasycony.

(30) *Fain*, *chivade*, coby znaczyło? trudno powiedzieć. *Faine*; *fuineau*, jadlo, od łacińskiego fago. — *Faines*, fruits triangulaire, de la grosseur d'une petite aveline — fruits de hêtre, *fagus sylvatica*, vulgairement foyard, fayard, fau, po



monety złotych; a jest jich mała moneta z główek popielic i kun. Mają w swym mieście targ, gdzie sprzedają i kupują swe żony: oni ze swego prawa, lecz my szczerzy chrześcijanie nieśmielibyśmy w życiu: i kupują swe żony jedną za drugą, za sztabkę srebra lub dwie, wedle jak są zgodni, aby jeden dał dosyć drugiemu (<sup>29</sup>). A mają dwóch urzędników, kniazia i posadnika, którzy są rządcami rzeczonoego miasta, którzy rządcy są odnawiani od roku do roku. A tam szedłem do wspomnionego biskupa i wspomnionych panów.

42. Toż: mają niewiasty dwa warkoczze swych włosów wiszące za jich tyłem, a mężczyźni jeden warkocz. Owóż byłem dziewięć dni w rzeczonym mieście; a posyłał mi wspomniony biskup każdego dnia na prawdę, trzydziestu ludzi obciążonych, chlebem, mięsem, rybami, oliwą, cybuladą (<sup>30</sup>), piwem i miodem; a dali mi nadto, wspomniony kniaz i posadnik objad najosobliwszy i najdziwniejszy jaki widziałem kiedy. A było owęj zimy tak zimno, że rzeczy dziwnych byłoby do opowiadania zimna jakie się działo: bo musiałem odjechać dla zimna (<sup>31</sup>)

polsku *buk*. L'amande qu'ils reuferment, est douce et agréable. Elle fournit par expression une huile grasse, fort avantageuse, à cause de la facilité avec la quelle on peut la conserver plusieurs années sans rancir. On l'emploie comme assaisonnement dans beaucoup de provinces de la France (Cours complet d'hist. nat. médicale et pharmaceutique, publié par Cuvier, Richard, Drapier, etc. Bruxelles 1835, t. I, p. 145). — Po słownikach pospolitych, znaleźć można *civade*, tłómaczone przez coś karczochowego. *Cive*, *civette* jest cebulka; cebuli użycie pewnie w ówczas było na Rusi powszechnie.

(31) Z roku 1412, na rok 1413 *hyems calidissima et absque exemplo ab anni horrore pruinae aliena, adeo, ut frigidissima regio litvanica circa purificationis sanctae Mariae virginis festum, olera et flores, de quibus usus communis habebatur, producens, vulgo pene in miraculum, atque ut dici solet, in religionem fuerit*, mówi Długosz (XI, p. 335). Przeciwnie de Lannoy, znalazł niesłychanie twardą zimę od Nowogrodu do Gdańska (§§ 42—67), bo to było, nie jak on sam mówi z 1412 na 1413, ale raczej z roku 1413, na rok 1414.

43 Item: une merveille de froit y avoit, que, quant on chevauchoit par les forets on y oyoit crocquier les arbres et fendre de hault enbas defroit. Et y veoit on les crottes de la fiente des chevaulz qui estoient sur la terre engellees saillir contre mont defroit; et quant on dormoit de nuit ou dit desert, on y trouvoit au matin sa barbe et ses sourcieux et paupieres engelees de l'aleine de l'omme et plaines de glachons, sy ques au reveillier a paines pouvoit on ouvrir ses yeulz.

44. Item: une autre merveille de froit y vey de long: ung pot de terre, plain d'eau et de char, mis au feu par ung matin sur ung lacq ou desert: que je veis l'eaue bouillir a l'un des lez du pot et engeler a glace a l'autre lez.

45. Item: ung autre merveille y vey de froit: de deux tasses d'argent pesans trois mars de Troye, dont j'avoye puisie eaue de nuit en ung lacq dessoubz la glace pour boire, en maniant icelles a mes mains chaudes estre engelees a mes dois et tantost icelles widies mis l'une en l'autre estre engelees enssamble tellement qu'en prenant l'une, sourdre les deux par force de gelee.

46. Item: on ne vend riens en yver au marchie de la grant Noegarde de vitaille, soit poisson, soit char de pourceau, ou de mouton, ne volille nulle, que tout ne soit mort et engele. Et y sont en tout le pais les lievres tous blancs en yver et tous gris en este <sup>(32)</sup>.

47. Item: sont tous les seigneurs de la ditte grant Noegarde puissans de quarante mille chevaulz et de poeuple de piet sans nombre: et font souvent guerre a leurs voisins, par especial aux seigneurs de Liuffant et ont gaignice pourle temps passe pluisieurs grans batailles.

48. Item: partant de la dicte grand Noegarde pour veoir monde, m'en alay sur sledes, en guise de marchant, en une grosse ville fermee du royaume et seigneurie de

---

(32) Lepores in Livonia, mutant aestate et hyeme colorem, per inde ut Helvetiis in alpibus: hyeme sunt albi, et aestate cinerii (Livoniae deser. in Polonia Elzevir. p. 390). Było to po-

43. Toż: dziw zimna był, że kiedy się kouniło przez las, słyhać było trzaskające drzewa i rozpadające się z góry do dołu od zimna. I widziéć było głęby gnoju końskiego, co na ziemi zmarzłej odskakiwały w górę od zimna: a kiedy się spało w nocy w rzeczonéj pustyni, znalazło się z rana, swą brodę, brwi i powieki obmarzłe od oddechu człeczégo, a pełne lodu, tak, jż budząc się, zaledwie można było otworzyć swe oczy.

44. Toż: jinny dziw zimna widziałem długo: garnek z gliny, pełen wody i mięsa, przystawiony do ognia pewného rana na jeziorze w pustyni; co widziałem wodę wrzącą z jednégo boku garka, a marznącą w lód na drugim boku.

45. Toż: jinny dziw widziałem z zimna: dwu misek srebrnych wazących trzy grzywny trekarskich, którymi czerpuąłem wody nocą w jeziorze z pod lodu dla picia: trzymając one w mych ręku ciepłych, przymarzły do mych palcy, i w tenże one wypróżniwszy, położone jedna na drugą zmarzły razem tak, jż biorąc jedną, zlepięone obie siłą mrozu.

46. Toż nic się niesprzedaje w zimie na targu wielkiego Nowogrodu z żywotného, bądź ryb, bądź mięsa prosięcégo lub baraniégo, ni drobiu żadného: coby wszystko niebyło nieżywe i zmarzłe. A są w całym kraju zające wszystkie białe w zimie, a wszystkie szare w lecie<sup>(32)</sup>.

47. Toż: są wszyscy panowie rzeczonégo wielkiego Nowogrodu potężni do czterdziestu tysięcy koni i ludu pieszégo bez liku; i wyprawują częste wojny sąsiadom, a mianowicie panom Infant, i wygrali w czasach zesłych, kilka wielkich bitew.

48. Toż: odjeżdżając z rzeczonégo wielkiego Nowogrodu by widziéć świat, udałem się na saniach, jak kupiec, do wielkiego miasta zamkniętego, królestwa i pań-

---

wszechném mniemaniem, i nie trudno przytoczenia podobne mnożyć.



Russie, nommee Plesco. Et y a trente lieues d'Allemagne a passer par grans forests de la dicte Noegarde jusques a Plesco.

49. Item: est Plesco moult bien fermee de murs de pierres et de tours et y a ung chasteau moult grant, ou nul francq crestien ne peut entrer, qu'il ne lui faille mourir. Et siet la dicte ville en escut sur deux grosses rivieres, c'est a scavoir le Moede et Plesco (33). Et est seigneurie a par luy, dessoubz le roy de Moeusco; et avoient, ou temps que je fus la, exille et enchassie leur roy, que je vey en la grant Noegarde. Et ort les Russes d'icelle ville leurs cheveulz longs espars sur leurs espaulles, et les femmes ont ung ront deademe derriere leur testes, commes le sains.

50. Item: de Plesco me partis, pour m'en retourner en Liufant, et montay a tout mes sledes, sur le riviere de la Moeude. Et de la Moeude, vins sur les glaces d'un moult grant lacq, nomme le lacq de Pebees, le quel s'estent en longueur de trente lieues et en largeur vingt et huit lieues, ouquel lacq sont plusieurs isles, les aucunes habitees et les autres non; et fut cheminant sur le dit lacq sans trouver ville ne maison, quatre jours et quatre nuitz, et arrivay en Liufant en une moult belle petite ville, nomme Drapt qui siet, a vingt et quatre lieues de Plesco.

51. Item: est la ville de Drapt tres belle ville et bien fermee, et y a ung chasteau, assis sur trois rivieres (34), et est ung eveschie a part luy, non appartenant aux seigneurs de Liufant.

52. Item: de la, remontay parmy le pais de Liufant, a Zeghewalde, devers le lantmareschal, pour avoir saufconduit; et passay par Winde et par Wildemar qui sont villes fermees, et par pluisieurs villaiges, desquelz je

---

(33) *Moede*, *Moeude*, wymawiaj *Mude*, albo *Mud*. Koło Pskowa schodzące rzeki są; Pskowa i Welika, więc ta ostatnia u de Lannoya jest zwaną *Mude*. Zkądby się to nazwisko wzięło? domyślić się niémogę.

stwa Rusi, zwanego Psków. A jest trzydzieści leuków niemieckich przebywając przez wielkie lasy, z rzeconego Nowogrodu aż do Pskowa.

49. Toż: jest Psków, bardzo dobrze otoczone wałem z kamienia i wieżami, i ma zamek bardzo wielki, gdzie żaden szczery chrześcijanin niemoże wchodzić, co by uniknął śmierci. A stoi wspomniane miasto na spadku dwu dużych rzek, to jest Welikiej<sup>(33)</sup> i Pskowy. A jest państwo przez się, pod królem Moskwy; i było, w owym czasie gdy byłem tam, wyгнаło i wypędziło jich króla, którego widziałem w wielkim Nowogrodzie. A mają Rusini tego miasta, swe włosy długie roztoczone po swych barkach; a niewiasty mają okrągłą opaskę w tyle swych głów, jak święci.

50. Toż: ze Pskowa ruszyłem powrócić do Inflant i postępowałem we wszystkich mych saniach, po rzece Welikiej. A z Welikiej, przybyłem po lodzie do bardzo wielkiego jeziora zwanego jeziorem Peipus, które się ciągnie w dłuży trzydzieści leuków, a w szerz dwadzieścia ośm leuków, na którym jeziorze jest kilka wysep, niektóre zamieszkałe, a jinne nie: i byłem podróżując na wspomnioném jeziorze, nieznajdując miasta, ni domu, cztery dni i cztery nocy, i przybyłem do Inflant do bardzo pięknego małego miasta, zwanego Derpt, które leży o dwadzieścia cztery leuki od Pskowa.

51. Toż: jest miasto Derpt, bardzo piękne miasto i dobrze zamknięte; a jest tam zamek, położony nad trzema rzekami<sup>(34)</sup>, i jest biskupstwo osobne, niezależące od pałów Inflant.

52. Toż: z tąd, postępowałem przez kraj Inflant do Segewaldu, przed landmarszałka, aby mieć list bezpieczeństwa; i przebywałem przez Wenden i Waldemarją, co są miasta zamknięte, i przez kilka wsi, o których nie

---

(34) Derpt leży nad rzeką *Emma Joggi*, co w Estońskim znaczy *rzeka matka*, do niej zbiegają się dwie mniejsze.

nefay point de mencion. Et y a de Drapt a Zeghewalde, cinquante lieues.

53. Item: de Zeghewalde me party pour m'en aler veoir le royaume de Letau devers le due Witholt, roy de Letau, et de Samette, et de Russie; et m'en alay toujours sur mes sledes, en une ville fermee et chastel en Liufflant, nommee Cocquenhouse, qui est a l'evesque de Rigue. Et y a quinze lieues jusques la.

54. Item: de Cocquenhouse montay sur la riviere de le Live <sup>(35)</sup> a tout mes sledes, et vins a ung chastel des seigneurs de Liufflant, nommee Dimmebourg, qui est en ce lieu la le derrenier chastel qu'ilz ont sur la frontiere de Letau. Et y peut avoir de Cocquenhouse environ quinze lieues.

55. Item: partant de Dimmebourg en Liufflant, entray en royaume de Letau en une grosse forest deserte, et cheminay deux jours et deux nultz, sans trouver nulle habitation par dessus sept ou huit grans lacs engellez, sy arrivay en l'une des cours du dit Witholt, nommee la Court le roy. Et y a de Dimmebourg en Liufflant, jusques la, quinze lieues.

56. Item: de la Court le roy passay parmy plusieurs villaiges grans lacz et forestes; puius vins à la souveraine ville de Letau, nommee le Wilne, en laquelle a ung chastel, situe moult hault, sur une savelonneuse montaigne, fermee de pierres et de terre et le massonnaige, de dedens est tout edifice de bois. Et s'envient la fermette du dit chasteau du hault de la montaigne a deux lez fermee de murs jusques en bas, en laquelle fermete sont encloses pluisieurs maisons. Et ou dit chastel et fermete se tient coustumierement le dit duc Witholt, prince de Letau, et y tient sa court et sa demeure. Et court de empres le dit chastel une riviere qui tire et maine son cours et ses caues parmy la ville, d'embas: laquelle riviere se nomme le Wilne. Et n'est point la ville fermee,

(35) *Liva*, tak nazwana Dźwina od Liwonów; jindziej (§



czynię wzmianki. A jest od Derptu do Segewald, pięćdziesiąt leuków.

53. Toż: z Segewaldu pojechałem, abym się udał widzieć królestwo Litwy, przed księcia Witowda króla Litwy, i Żnudzi, i Rusi; i ruszałem zawsze na mych saniach, do miasta zamkniętego i zamku w Inflantach, zwanego Kokenhauzen, które jest biskupa Rigi. A jest piętnaście leuków aż tam.

54. Toż: z Kokenhauzen, postępowałem po rzecze Livie (Dźwinie), <sup>(35)</sup> na wszystkich mych saniach i przybyłem do zamku panów Inflant, zwanego Duneburg, który jest w tym miejscu ostatni zamek jaki mają na krańcach Litwy. A może być od Kokenhauzen około piętnastu leuków.

55. Toż: wyruszając z Duneburga w Inflantach, wkroczyłem do królestwa Litwy w dużą lasu puszcza, i ciągnąłem dwa dni i dwie nocy, nieznajdując żadnego mieszkania, po siedmiu lub ośmiu wielkich jeziorach umarłych, aż przybyłem do dworu rzeczonoego Witowda, zwanego Dwór królewski. A jest z Duneburga aż do piętnastu leuków.

56. Toż: z Dworu królewskiego, przebywałem pomiędzy wielo wsiami, wielkimi jeziorami i lasami. Potym przybyłem do panującego miasta Litwy, zwanego Wilno, w którym jest zamek położony bardzo wysoko na piaszczystej górze, otoczony kamieniem, ziemią i murem; wewnątrz jest całkiem zbudowany z drzewa. A zstępuje obręb rzeczonoego zamku z wysoka góry we dwa boki; zamknięty murem aż do dołu, w którym obrębie są objęte wiele domów. A w rzeczonym zamku i obrębie, przebywa zwykle wspomniony książę Witowd książę Litwy, i ma tam swój dwór i swe mieszkanie. A bieży blisko rzeczonoego zamku rzeka, która ciągnie i prowadzi swój bieg i swe wody przez miasto na dole, która rzeka zowie się Wilja. A niejest miasto zamknięte, ale jest długie i wąskie z góry na dół; bardzo źle zabudowane

36) zwana *Semigals - Ara*.

mais est longue et estroitte de hault en bas, tresmal amaisonnee de maisons de bois; et y a aucunes eglises de bricques. Et n'est le dit chastel sur la montaigne ferme, que de bois par bolvercques, fais a manieres de murs.

57. Item: y a de la Court le roy, jusque a la ville de Wilne, douse lieues. Et sont les gens dudit royaume chrestiens nez nouvellement par la contrainte des seigneurs de l'ordre de Prusse et de Liuflant<sup>(36)</sup>. Et ont es bonnes villes eglises fondees, et aussy par les villaiges enfant fonder de jour en jour. Et y a ou dit pays de Letau douse evesques<sup>(37)</sup>. Et ont ung langaige a part eux; et ont les hommes leurs cheveulz longs et espars sur leurs espauls, mais les femmes sont ornees simplement aucques à la coustume de Picardie.

58. Item: est Letau pais desert a la pluspart, plain de lacz et grans forests, et trouway en la dicte ville de Wilne, deux soeurs de la femme du dit duc Witholt: sy alay devers elles<sup>(38)</sup>.

59. Item: au despartir de le Wilne, pour m'en retourner en Prusse, m'en alay parmy le royaume de Letau, le chemin qui s'ensieut: premier a une tres grosse ville en Letau, nommee Trancquenue, mallement maisonnee de maisons toutes de bois, et non point fermee. Et y a deux chasteaulz dont l'un est moult viel, fait tout de bois et de cloyes de terre placquees. Et est ce viel chastel, assis sur ung coste d'un lacq, mais d'autre part siet en plaine terre; et l'autre chastel est en la moyenne d'un

---

(36) Tak powiedzieli, bogobojne mnichy! krzyżacy i mieczowi podróżującemu de Lannoyowi że wymusili na Litwie przyjęcie chrześcijaństwa. Z tym wszystkim de Lannoy przejeżdżał przez Litwę w zimie z 1413 na 1414, kiedy świeżo po horodelskim zjeździe, Jagello swą apostołkę na Litwie i Zmuydzi odbył, i stawianie licznych kościołów rozrządzał.

(37) Dwóch obrządków biskupi byli pod zarządem Witowda: łacińskiego i greckiego, a Witowd nie dopuszczał schizmy między nimi. Właśnie zbliżał się czas synodu, który miał miejsce 1415 w Nowogródku litewskim, dla wstrzymania schizmy moskiewskiej Focjusza równie od Nowogrodu wielkiego ode-

domami drewnianemi, a jest niektórych kościołów z cegieł. A niejest rzeczony zamek na górze zamknięty jak drzewem przez wał zrobionym na sposób muru.

57. Toż: jest od Dworu królewskiego, aż do miasta Wilna, dwanaście leuków. A są ludzie rzeczonego królestwa chrześcijanie zrodzeni nowo przez przymus panów zakonu Prus i Inflant (<sup>36</sup>); i mają dobre miast kościoły założone, i także po wsiach fundują odednia do dnia. A jest w rzeczonym kraju Litwy, dwanastu biskupów (<sup>37</sup>). A mają język osobny dla siebie; i mają ludzie swe włosy długie i rozpuszczone po barkach; a zaś niewiasty są ustrojone po prostu, niby na zwyczaj pikardji.

58. Toż: jest Litwa kraj pusty powiększej części, pełen jezior i wielkich lasów. A znalazłem w rzeczonym mieście Wilnie, dwie siostry żony wspomnionego kniazia Witowda: więc udałem się przed nie (<sup>38</sup>).

59. Toż: wyjechawszy z Wilna abym wrócił do Prus, przebywałem przez królestwo Litwy, drogą jak następuje. Naprzód, do jednego bardzo dużego miasta w Litwie, zwanego Troki, lichy zabudowanego, domami samemi drewnianemi i wcale niezamknięte. A jest tam dwa zamki, z których jeden jest wielce stary, zrobiony całkiem z drzewa i pletwy drzewa okładanej (darnią). A jest ten stary zamek położony na brzegu jeziora, ale z drugiej strony, stoi na otwartej ziemi. A jinny zamek, jest pośrodku jinnego jeziora, o wystrzał działa ze staro-

---

pehnionego, jak pod panowaniem Witowda potępionego. Wszakże trudno by mi było obliczyć dokładnie tych dwónastu biskupów. Łacińskiego obrządku byli: wileński, kijowski, włodzimirsko-brzeski, kamieniecki, i mający nastać żmujdzki, dla którego dopiero djecezja była przyrządzana: a przeto czterech, czyli pięciu. Greckiego obrządku: metropolita kijowski i biskupi połocki, smoleński, czerniechowski, perjaslawski. Pewnie że już nie było turowskiego na Polisiu, ale musiał być jaki jinny na Polisiu i Wołyniu. Mohilewski czyliby już istował? niewiem.

(38) Siostry Anny, która zmarła 1417.



autre lacq, au trait d'un canon pres du viel chastel, lequel est tout neuf, fait de brique a la maniere de France.

60. Item: demeurent en la dite ville de Trancquenne et au dehors en pluisieurs villaiges moult grant quantite de Tartres, qui la habitent par tribut, lesquelz sont drois Sarrasins, sans avoir riens de la loy de Jhesu Christ, et ont ung langaige a part, nomme le Tartre (39). Et habitent samblablement en la dite ville, Allemans, Letaus, Russes et grant quantite de juifz, qui ont chascun lan gaige especial. Et est la dicte ville au duc Witholt. Sy a de le Wilne jusques la, sept lieues.

61. Item: tient le dit Witholt, prince de Letau, ce ste ordre d'honneur parmy son pays, que nulz estrangers venans et passans pars icelui, riens n'y despendent, ains leur fait le prince delivrer vivres et les conduire sauvement partout ou ilz veulent aller parmy le dit pais, sans coustz et sans frais. Et est le dit Witholt moult puissant prince, sy a conqueste douse ou trese, que royaumes, que pais a l'espee, et a toudis dix mille chevaulz de se selle appartenans pour son corps.

62. Item: en la dite ville de Trancquenne, y a ung parcq enclos, ouquel sont de toutes manieres de bestes sauvages et de venoisons dont on peut finer es forests et marches de par de la; et sont les aucunes, comme boeufz sauvages nommez ouroflz, et autres en y a comme grans chevaulz nommez wesselz, et alltres nommez hel lent (40); et y a chevaulz sauvages, ours, porcs, cerfz, et toutes manieres de sauvegines.

(39) Osada tych Tatarów była niedawno osadzona między Wilnem i Trokami. „Prope Wilnam Tatari supra Vacam amnem agros colunt, mahumetanae superstitioni addicti, quos Vitoldus, anno 1396, ex media Seythia abductos, cum uxoribus et liberis, in media Litvania collocavit. Ji, suis legibus vivunt et ex aequo cum Litvanis magni principis imperium agnoscunt, eorumque opera, rex in bello uti consuevit (Thuanus, in Polonia Elzair. p. 241).“ Osadzeni byli w skutek rozerwania hordy Kapezackiej, w które wdawał się Witowd wiodąc na hanat

zamku; a ten jest całkiem nowy, zrobiony z cegieł na sposób francuski.

60. Toż: mieszka w rzeczonym mieście Trokach i ze wnątrz w kilku wsiach, bardzo wielka jilość Tatarów, co tam mieszkają pokoleniami, którzy są prości saraceni, niemający nic z wiary Jezusa Christusa, a mają język osobny, zwany tatarski <sup>(39)</sup>. I mieszkają podobnie w rzeczonym mieście, Niemcy, Litwini, Rusini, i wielka jilość żydów, którzy mają każdy język szczegulny. A jest rzeczony miasto kniazia Witowda. Więc jest z Wilna aż dotąd, siedm leuków.

61. Toż: zachowuje wspomniony Witowd książę Litwy ten porządek czci w swym kraju, że żaden cudzoziemiec przybywający i przejeżdżający przezeń, nic niewydatkuje: tam jim każe książę dostarczać żywności i prowadzić jich bezpiecznie wszędzie gdzie chcą się dać po rzeczonym kraju, bez kosztu i wydatku. A jest wspomniony Witowd wielce potężny książę, iż podbił dwanaście lub trzynaście, tak królestw, jak krajów orężem; a ma mówiąc wszystko: dziesięć tysięcy koni swęgo siodła, należących do jego osoby.

62. Toż: w rzeczonym mieście Troki, jest zwierzyniec ogrodzony, w którym są wszelkiego rodzaju zwierza dzikie i zwierzyna, jakie można otrzymać z lasów i pochodzą z onych: a są niejake, jako, byki dzikie zwane zubry (urus), i jinnych jest tam, jako, wielkie konie zwane osłowate, i jinne zwane łosiami <sup>(40)</sup>; i jest tam, koni dzikich, niedźwiedzi, dzików, jeleni i wszelkiego rodzaju dziczyzna.

*Tokatmisza.* Niepomyślna bitwa nad Worską 1398, zapewniła panowanie *Timurkułluka*. Tokatmisz po niej jakim czasie zginął, a stronnicy jego uchronili się do Litwy. Za Zygmunta Augusta, przy unji lubelskiej Litwy z Polską 1569, Tatarzy ci, właściciele ziem, uzyskali prawo obywatelstwa i szlachectwo rzeczypospolitej.

(40) *cherautz weselz et hellent*. Niema wątpliwości, eland po flamandzku i hollendersku; elend, elendthier po niemiecku;

63. Item: de Trancquenne m'en vins a ung chasteau et villaige nommé Posur, situé sur la riviere de le Memmelle, qui est moult grosse riviere; et est le dit chastel, moult grant tout de bois et de terre, et est moult fort assis, de l'un des lez, sur une montaigne moult reste, cheant sur la dite riviere, mais a l'autre lez est situe en plaine terre. Et la en ce dit chastel, trouvoy le duc Witholt, prince de Letau, sa femme et sa fille, femme au grant roy de Musco, et la fille de sa fille (41). Et estoit le dit duc venus en ce lieu la, comme il a de usaige de faire, pour chasser une fois l'an es dites forests les yvers; et sy tient trois sepmaines ou ung mois chassant, sans

---

elan po francusku, jest *hellent* z przydechem *h*, łoś: ale owe wielkie konie, co zacz? Czyli tu trzeba czytać i wymawiać, *chevaux weses*, czy *wesel*? Jakie to jest nazwisko, jakiego języka *wese*, czy *wesel*? Veulen w hollenderskim jest zrzebie, łośzak, mianowicie ośli. Esel, ezel we wszystkich germanskich językach, równie i flamandzkim, osioł. Wesel tedy może jest tenże wyraz z przydechem *w*. Może tedy jaki rodzaj koni kłapouchych, osłowatych.

(41) Małżonka Witowda jest *Anna*, zmarła dopiero 1417. Była już w pewnym wieku, kiedy jeszcze 1381 ratowała męża z więzienia, i miała wnuczkę na wydaniu. Jich córka *Anastazja Zofia* poślubiona 1390 carowi moskiewskiemu Bazilemu II. Jej córka, a wnuczka Witowda i Anny, jest *Anna*, która zdaje się jeszcze była panną, bo de Lannoy żadnego jej tytułu nie daje: wnet poślubiona Janowi Paleolog synowi i następcy cesarza konstantinopolitańskiego Manuela, zmarła 1417. — O bytności carowej Anastazji w Litwie, mówi Długosz pod rokiem 1412: pro die sancti Martini (11 listopada) Vladislaus Jagello (wracając z Węgier od Zygmunta cesarza,) in Nyepolomicze advenit, ubi, dies quindecim exactis, per Przemaków, Wisliciam, Schydłow, Opatów, Urzędów, Lublin, Brzesce, Bielsko, in Litvaniam adveniens, fere totam hyemem illie absumpsit, et residua hungarica munera, quibus fuerat a Sigismundo romanorum et hungarorum rege, a Cherwen bosnensi rege, caeterisque praelatis, principibus et baronibus honoratus, in fratrem suum Alexandrum (Witowdum) ducem litvaniae, et in filiam ejus Anastasiam, ducis moschovitarum Basillii consortem, quae regem et ducem visitatura in Litvaniam advenerat, liberalissime



63. Toż: z Trok przybyłem do zamku i wsi Posur, położonej nad Niemnem, która jest bardzo duża rzeka. A jest rzeczony zamek bardzo wielki z drzewa i ziemi, i jest bardzo mocny, stojący jednym bokiem na górze bardzo przepaścistej, osadzonej nad wspomnioną rzeką, lecz drugim bokiem położony na ziemi płaskiej. A tam, w tym zamku, znalazłem kniazia Witowda księcia Litwy, jego żonę i córkę małżonkę wielkiego króla Moskwy, i córkę jego córki (<sup>41</sup>). A był wspomniony książę przybył w to miejsce jak ma zwyczaj czynić, dla polowania raz w roku w rzeczonych lasach zimą, i bawi tu trzy tygodnie albo miesiąc, polując bez wstępowania do żadne-

erogavit (Dług. XI, p. 334). Mając na baczéniu powieść de Lannoya, trudno by było posądzać Długosza o uchybienie w roku, tym bardziej, że mówiąc o rozdawaniu podarków węgierskich, wiąże czas i zdarzenia, i swégo dostatecznie pewnym się okazuje. Trudniéj zaś i niepodobna przypuścić, aby cudzoziemiec, przelatujący przez Litwę, miał z kilku lat zdarzenia przed sobą obecne, dla zmyślenia tego, czego rzeczywiście nie widział. Musiała więc Anastazja w zimie z roku 1413 na 1414, znowu brata Witowda odwiedzać. Witowd w roku 1413, boże narodzenie, wspólnie z Jagellą odprawił w Wilnie (Dług.). De Lannoy tedy, mógł go polującego widzieć, albo przed bożem narodzeniem, albo po, już w styczniu 1414. Zważając na daty poprzednie i następujące podróży, bytność jego u Witowda w Pozurach, koniecznie wypada, najprędzej na koniec stycznia 1414. Wyjechał on z Gdańska po złożeniu Henrika de Plauen, najprędzej z końcem października, odbył drogę mil 400, nie raz, kopną po śniegach i zamieciach drogą (15 mil od Duneburga do dworu królewskiego dwa dni i dwie noce,) na to potrzebował przynajmniej dwóch miesięcy; bawił dni 9 w Nowogrodzie, tu i ówdzie dni spędzał, a zatym na to wszystko listopad i grudzień 1413, i część stycznia 1414, nie nadto. Jagello w owej porze: *quadrimestris tempus, videlicet october, november, december et januarius 1416, apud Litvaniam commemoratus, in Poloniae regnum per Mazoviae terras rediit et carnis privii tempus (24 februarii), apud Jedlnam agens, już się nieznajdował w Litwie, dla tego de Lannoy o nim nie słyszał; a będąc u Witowda z końcem stycznia, czy początkiem lutego 1414, na marzec sięgnął do Gdańska.*

entrer en nulles de ses maisons ne villes. Et y a de Trancquenne jusques au dit chastel de Poseur, cinq lieues (<sup>42</sup>).

64. Item: apres que me partis de Poseur, m'en vins a une grosse ville fermee nommee Caune; et y a ung moult beau gros chastel assis en escut sur le riviere de le Memmelle (<sup>43</sup>). Et sied a douse lieues de Poscur.

65. Item: me partis de Caune en Letau, alant tousjours sur la riviere de le Memmelle, avecque mes sledes et passay par devant deux chasteaulz du dit royaume de Letau; et de cette riviere de le Memmelle, entray sur une autre riviere nommee le Memmelin (<sup>44</sup>); et puis passant parmy pais moult desert, par grans forest et grandes rivieres, yssy hors du royaume de Letau, et rentray ou pais de Prusse. Sy arryvay a ung gros chastel et petite ville fermee de bois, appartenant aux seigneurs de l'ordre de Prusse, nomme Ranghenyt, qui est ung convent et commanderie. Et y a de Caune en Letau, jusques a le dicte ville de Ranghenyt xvi lieues.

66. Item: de Ranghenyt retournay a Keuniczeberghe; puis remontay sur une mer douce eaue, nommee le Haf et vins sur sledes tousjours sur le dit Haf, qui encores estoit moult engele, jusques en la ville de Danzique en Prusse. Et contient la dit Haf vingt quatre lieues de

---

(42) *Posur, Poseur*. Położenie tego miejsca jest dla mnie niepodobne do oznaczenia. Ma być nad Niemnem o mil 5 od Trok: Ależ najbliższy punkt Niemna od Trok, jest przynajmniej mil 10. Najbliższa rzeka Trok, właśnie o 5 mil oddalona, jest Wilja. Ależ trudno przypuścić, aby podróżny śpieszący odwiedzić Witowda, zbaczal o 7 mil drogi od Wilji do Trok, aby znowu zwracał do tejże Wilji. Te więc jego 5 mil od Trok do Niemna są raczej omyłką liczby 5, zamiast 15. Całe opisanie sadziwy zamku Posur, przyzwójtsze jest brzegom Niemna, a niżeli Wilji, która tak przepaścistych pobrzeży niema. Leżały więc Pozury nad Niemnem o 12 mil od Kowna w górę. Czy się dziś znajduje co tego nazwiska, Pozur, Pożarów, Pozorów, Poszarów, w tej od Kowna nad Niemnem odległości? jest to poszukania albo na krajobrazach bardzo szczegółowych, topograficznych, jakich pod ręką nié mam; albo na miejscu w

go ze swych domów, ni miast. A jest z Trok, aż do rzeczonoego zamku Poseury, pięć leuków (42).

64. Toż: gdym wyjechał z Poseur, przybyłem do dużego miasta zamkniętego zwanego Kowno; a ma bardzo piękny duży zamek, stojący na spadku nad rzeką Niemnem (43). A leży o dwanaście leuków od Poseur.

65. Toż: jechałem z Kowna w Litwie, ciągnąc zawsze po nad rzeką Niemnem z memi saniami, i mijałem koło dwu zamków rzeczonoego królestwa Litwy; a od tej rzeki Niemen, naszedłem na jinną rzekę zwaną Memmelin (44), a potem przebywając przez kraj bardzo pusty, przez duże lasy i duże rzeki, wyszedłem za królestwo Litwy i wszedłem w kraj Pruski: aż przybyłem do dużego zamku, a małego miasta obwiedzionego drewnem, należącego do panów zakonu Prus, zwanego Ragneta, który jest klasztorem i komanderją. A jest z Kowna w Litwie aż do rzeczonoego miasta Ragnety, szesnaście leuków.

66. Toż: z Ragnety wracałem do Królewca; potem postępowałem po morzu słodkiej wody zwanym Haf, i przybyłem saniami zawsze po rzeczonym Hafie, który jeszcze był bardzo umarzły, aż do miasta Gdańska w Prusiech. A trzyna rzeczony Haf dwadzieścia cztery leuki

mianach okolicznych, przez ludzi okolicy świadomych: bo eo do rzeczywistości nazwiska Pozur, nie widzę powodów do pomawiania de Lannoya o niedokładność lub omyłkę: odpowiada wielu jinnym w Litwie nazwaniom.

(43) *En escut*. Podobnie, en escut z biegu dwu rzek stoi Psków (§49). Scuta, scutella, scutula w łacinie, misa, miseczka; scutale, przegub procy. Z tąd, scutum, scutus, wygarbiona tarcza. Stoji miasto *en escut*, na spadku, nad przegubem wyniosłego ładu, wygiętego nad rzekę. De Lannoy nie domówił że i Wilja tu do Niemna uchodzi.

(44) *Memmelin*. Zapewne dla skrócenia drogi z Kowna do Ragnety, droga skierowała się na lewo od Niemna ku Szeszupie, i owa Memelin musi być jedną z rzek do Szeszupy wpadających, dziś jinaczej zwana. W dalszym pojeździe, musiał podróżny kilka razy przejechać Szeszupę co mu się wydawało że duże przerzynał rzeki, zawsze po lodzie. Trudno zaś przypuścić aby miał północą Niemna kołować.



long et dix ou douse lieues delarge: et costie on le grant chemin de Danzicque a Keuniczeberghe, ou il y a vingt et sept lieues par terre a aler quant on va jus du Haf <sup>(45)</sup>.

67. Item: au retour que je fis en la dicte Danzicque, faillirent les grandes gelees et les nesges, qui avoient dure vingt et sept sepmaines: et fut environff l'entree de mars qu'il desgella sy fort qu'il me convint la laissier mes sledes et remonter sur mes chevaulz. <sup>(46)</sup> Et fit cette saison sy grant froidure es pais de Russie, de Leteau et de Liustant que moult de poeuple morut et engella defroit.

68. Item: de Danzicque m'en revins a Marienbourg et prins congie aux hault maistres et seigneurs de l'ordre. <sup>(47)</sup> Et puis me party pour alev ou royaume de Poulane, devers le roy de Poulane, pour veoir sa court, son estat et son pais. Sy m'en allay parmy le pais de Prusse, tant que je vins a une moult belle et riche ville fermee et chastel, couvent et commanderie, nommee Thore situee sur la riviere de le Wisle, et depart la dicte riviere en ce lieu la, le pais de Prusse et de Poulane. Et passay par ung chastel nomme Ingleseberck, ouquel on tenoit le haultmaistre, qui la saison devant avoit este degrade et demis de sa seignourie; et alay devers lui pour le visiter en sa misere, dont je euz grant pitie. Et y a de Danzicque jusques a Thore, vingt lieues.

(45) Przyznać potrzeba, że w całej tej podróży 1413 i 1414, de Lannoy pilnie oblicza i oznacza odległości. Raz tylko użył nazwy mil (§ 38), wszędzie jindziej swęgo krajowęgo *leuków*, które raz też odróżnił przymiotnikiem, leuków niemieckich (§ 48). Jakoż, zawsze to są mile krajowe, niemieckie lub polskie tylko leukami zwane. Od Królewca do Gdańska, przez Haf wprost jest mil 24; lądem, znacznie dalej, mil 27 (§ 66), bo jest, od Gdańska do Marjenburga 7 (§ 26), od Marjenburga do Elbląga 4 (§ 29), a od Elbląga do Królewca 17 (§ 30), więc ze wszystkim od Gdańska do Królewca 28. W jedném mięjscu (§ 34) podnosi tę odległość lądową do 33 mil. Podobne niezgodności są wybaczone. — Dobrze tu uważać wyrażenie się do Lannoya, że przejeżdżając w zdłuż Haf, znalazł go umarzętego *jeszcze*. Widno, że gdy go przejeżdżał musiała się w jego myśli

dłużyny, a dziesięć do dwónastu leuków szérzyny; a ciągnąc wielką drogą z Gdańska do Królewca, jest do dwódziestu siedmiu leuków po lądzie do przebycia, gdy się jidzie do Hafu (45).

67. Toż: powrót gdym dokonał do rzeczónego miasta Gdańska, osłabły wielkie mrozy i śniegi, które trwały dwadziescia i siedm tygodni; a było około początku marca gdy odtajało, tak mocno, że mi wypadło tam porzucić me sanie i wsiąść na me konie (46). A było w tój porze tak wielkie zimno w krajach Rusi, Litwy i Inflant, że moc luda pomarło i pomarzło od zimna.

68. Toż: z Gdańska wróciłem do Marienburga i pożegnałem wielkiego mistrza a pana zakonu (47). A potym pojechałem, aby się udać do królestwa Polskiego przed króla Polskiego, dla widzenia jego dworu, jego państwa i jego kraju. Więc, ciągnąłem przez kraj Prus, aż przybyłem do bardzo pięknego i bogatego miasta zamkniętego i zamku, klasztoru i komanderji, zwanego Toruń, położonego nad rzeką Wisłą; a dzieli rzeczona rzeka w tym miejscu kraj Prus od Polski. A przejechałem przez zamek Engelsburg w którym trzymano wielkiego mistrza, który pory poprzedniej był zrucony i wyzuty ze swego panowania: i udałem się do niego dla odwiedzenia jego biedy, co mi sprawiło wielkie politowanie. A jest od Gdańska aż do Torunia, dwadziescia leuków.

zbliżać pora roztajania, czyli raczej że się już rzeczywiście zaczęła.

(46) Jakoż, przybywa z końcem lutego, a pewniej początkiem marca do Gdańska i z początkiem tego marca, odelga zimę kończy, tu w Gdanskun sanie porzuca. W policzeniu trwania zimy, przeliczył się niceo. Liezy 27 tygodni, doś siedemnastu, czyli miesięcy czterech, jakie z całej jego do Nowogrodu podróży, oczywiście wynikają.

(47) Po zepchnięciu z wielkiego mistrzostwa Henrika de Plauen, upłynęło miesięcy trzy, nim następcą jego *Michał Kuchmajster de Sternberg* dnia 9 stieznia 1414 wybrany został. De Lannoy jest u niego z pożegnaniem w początku miesiąca marca tego 1414.

69, Item: du dit lieu de Thore, envoyay devers le roy de Poulane, pour avoir ung saufconduit a aler devers luy pour ce que j'avoie este arme en la devant dicte reise de Prusse contre le duc de Pomer, au quel le dit roy avoit este aydans, et envoiay devers luy jusques a Traco, ou il y a soixante lieues (48). Et en demenrans de la dicte ville de Thore, m'en alay esbatre a une autre grosse ville fermee de Prusse, nommee Columiene, sur le Wisle, a sept lieues de Thore, qui est ung pais a par luy; et de la m'en alay a ung chastel et commanderie nommee Awenhoux, ou on aoure sainte Barbe; et y a l'un des bras et une partie du chief de la benoitte vierge: et y a moult beau pelerinaige (49). Et de la fus mene sur le riviere de le Wisle a une lieue de Thore en une îslette, ou jadis, du temps que tout le pais de Prusse estoit mescreant, les seigneurs des blans manteaux de l'ordre de Prusse, firent leur premiere habitation sur ung gros fouellu arbre de quesne, assis sur le bort de la riviere, ou ilz firent ung chastel de bois et le fortifierent de fossez autour, arrousez de la dicte riviere, dont depuis par leur vaillance a l'adye et retraitte du dit chastel concquirent tout le pais de Prusse et le mirent a nostre creance. Et est ce lieu la nomme Aldenhoux.

70. Item: de la dicte Thore, m'en alay esbuttre en pluiseurs chasteaux et villes de la entour appartenans aus dis seigneurs de Prusse; et mon saufconduit venu, passay outre la riviere de le Wisle et entray ou royaume de Poulane. Si arrivay a une ville fermee, nommee Cal-laiz, en laquelle je trouvay le dit roy de Poulane et de Traco, qui estoit illecque venu esbatre pour chassier en

(48) *Traco*, zamiast *Kraco*, ezy *Craco*. — Jagello w 1414 z końcem stycznia, in Poloniae regnum per Mazoviae terras rediit, et carnisprivii tempus (24 february) apud Jedlnam agens, pro die dominica laetare (17 marcii), Cracoviam veniens, in majorem Poloniam ex Cracovia divertit (Dług. XI).

(49) *Awenhoux*, powinno być jak niżej *Aldenhoux*. Non



69. Toż: od rzeczoného miéjsca Torunia, wyprawilem do króla Polskiégo, aby miéć list beépieczénstwa dla udania sié do niégo, dla tégo że bylé z bronią w poprzednio wspomnionéj wyprawie Prus przeciw ksiéciu pomorskiému, któremu rzeczony król był pomagający: a słaém do niégo aż do Krakowa, gdzie jest szeéscdziesiąt leuków (<sup>48</sup>). A tymczasem z rzeczoného miasta Torunia udaém sié dla rozrywki, do duzégo miasta zamknitégo Prus, zwaného Chełmno, nad Wisłą, o siédm leuków od Torunia, co jest kraj osóbnny. A z tąd jechaém do zamku i komanderji Althaus, gdzie czczą świętą Barbarę: a jest tam ramie i częéć głowy błogosławionéj dziewicy, i jest duzo piékných pielgrzymstw (<sup>49</sup>). A z tamtąd bylé wiedziony po rzéce Wiśle o jedną leukę od Torunia do wysepki, gdzie niegdys, kiedy cały kraj Prus był niewierny, panowie białégo płaszca zakonu Prus, mieli swe piérwsze mieszkanie na wielkim rozliściu drzewa dębowégo, położoného na brzegu rzeki, gdzie postawili zamek z drzewa i wzmocnili go rowem w koło zalanym rzeczoną rzéką; aż potym przez jich dzielność za pośrednictwem i schroniéniem rzeczoného zamku, podbili cały kraj Prus i przywiedli go do naszéj wiary. A jest to miéjsce tam zwane Althaus.

70. Toż: z rzeczoného Torunia, udaém sié dla rozrywki do kilku zamków i miast, z tamtąd w około, należących do wspomnionych panów Prus; a mój list beépieczénstwa nadszedłszy, przebylé za rzékę Wisłę, i wyjechaém do królestwa polskiégo: aż przybylé do miasta zamknitégo zwaného Kalisz, w którym znalazlé rzeczoného króla Polski i Krakowa, który był tu zjechał rozerwać sié

*procul ab urbe Thoruniensi (apud Althaus) est in sylva, aedes sanctae Barbarae dicata, ad quam singulis annis, ex ipsa urbe thoruniensi homines romanae religionis addicti, ultimo pentecostalium feriarum die, supplicationes instituunt, idque, quanta maxime potest pompa (e Grunovio et Hennebergero, Hartknoch, dissert. prussica XIV, 13).*

ses forets: et fus huit jours devers luy par les festes de pasques <sup>(50)</sup>.

71. Item: me fist le dit roy honneur et bonne chiere et fist a ung jour sollempnel ung tres merueilleux et beau disner: et me fist seoir a sa table; puis, au partir, me donna une coupe dorce armoyee de ses armes; et escripvy per moy lettres de creance au roy de France, laquelle creance estoit, qu'il se complaignoit de luy, qui estoit principal detous les roys crestiens, pour ce que tous les rois crestiens l'avoient visite par leurs ambaxades, depuis sa nouvelle creacion d'avoir este fait roy crestien, et le dit roy de France non <sup>(51)</sup>. Et y a de la dicte Thore, jusques a Callaiz, vingt deux lieues.

72. Item: au partir de Callaiz prins mon chemin pour m'en aler devers le roy de Behaigne: et me fist le roy de Poulane conduire et mener hors de ses pais de le Sleisie, qui luy appartient. Et arrivay a une moult belle, moult riche et moult marchande ville, situee ou dit pais et nommee Bresseloeu. Et de la dessus dicte ville, jusque a Bresseloeu, a dixhuit lieues.

73. Item: de Bresseloeu en Sleisie, vins a une ville fermee en la dicte Sleisie, nommee Suaydenech, qui siet asix lieues de Bresseloeu, et la trouvoy le duc Loys de Brighe: lequel me fist moult grant feste et honneur, et me donna l'ordre et compaignie du roy de Land: dont

---

(50) Roku 1414, Jagello in majorem Poloniam ex Cracovia divertit et pascham domini apud Calisch celebravit (Dług. XI). Wielkanoc przypadła na 7 kwietnia. — W kolowaniu swoim po Polszcze, królowie mieli zwykle swe drogi które jeśli nie jim nieprzeszkadzało, w zwykłych porach odwiedzali. Rokiem też pierwiej, 1413, Jagello, septuagesimam (14 lutego), odprawił w Parezowie, pro carnis privis (7 marca), in Jednam, ex Jedna Cracoviam, ab inde in majorem Poloniam, per solita castrorum et stationum loca gradiendo, infra octavas corporis Christi, które święto przypadło na 17 czerwca, Poznaniam devenit (Dług. XI): pewnie tedy przez Kalisz przejeżdżał. Ale z daty bożęgo ciała wiodącej go na 17 czerwca do Poznania, trudno i niepodobna prawie przypuścić, aby wielką noc

dla polowania w swych lasach: a byłem ośm dni u niego przez święta wielkanocne (<sup>50</sup>).

71. Toż: wyrządził mi rzeczony król cześć i dobry traktament; a wyprawił jedného dnia uroczystého wielce dziwny i piękny objad i posadził mię u swého stołu: potym na odjezdnym dał mi czarę złocona uherbowaną jego herbami, i pisał przezemnie listy wierzytelne do króla Francji: która wierzytelność była, już się żalił na niego, który był pierwszy ze wszystkich królów chrześcijańskich: o to, że wszyscy królowie chrześcijańcy, odwiedzali go przez swe posły, od czasu nowého jego wyniesienia, z powodu że się stał królem chrześcijaninem, a rzeczony król Francji nie (<sup>51</sup>). A jest od wspomnioného Torunia, aż do Kalisza, dwadzieścia dwie leuki.

72. Toż: wyjeżdżając z Kalisza, wziąłem mą drogę, abym się udał do króla Czech. A kazał mię król polski towarzyszyć i prowadzić za swój kraj do Szląska, jaki doń należy. I przybyłem do bardzo pięknego, bardzo bogatého i bardzo kupczącego miasta, położoného we wspomnionym kraju Wrocławia. A z wyż rzeczoného miasta, aż do Wrocławia, jest ośmnaście leuków.

73. Toż: z Wrocławia w Szląsku, przybyłem do miasta zamkniętého rzeczoného Szląska, zwaného Swidnica, co leży o sześć leuków od Wrocławia: a tam, znalazłem księcia Ludwika brzegskiego, który mi wyprawił dużo wielkich uczt i czci, i dał mi order i towarzystwo króla

---

18 kwietnia w Kaliszu miał obchodzić. Raczój 1413, do Kalisza ciągnął dobrze po wielkiej nocy. Opowiadanie więc de Lannoya, pod rokiem 1413 krésłone, jak wszędzie wyżej tak i w tym razie uchybia i przypada rzeczywiście na rok 1414.

(51) Król Francji w owym czasie od 1380 był *Karol VI*, z razu małoletni, od 1388 pełnoletni, od 1392 pomieszanego rozumu. Fakeje orleańska i burgundzka darły się między sobą, a napaść Henrika V króla angielskiego szarpała samo wnętrze Francji. Nic więc dziwného że w tym nieszczęśliwym kraju Jagello był zapomniany. Można powiedzieć że zbyt cenny był żal jego przez de Lannoy fakeji burgundzkiej powierzony, a jaki miał skutek, niżej nadmienimy (przyp. 62).



ils sont de celle ordre bien sept cens chevalliers, que escuiers, et autaut de gentilz femmes, dont il estoit le chief (52).

74. Item: me partis de la dicte ville de Suaydenech en Sleisie, entray ou royaume de Behaigne et passay par pluisieurs villes, dont pour briefte je ne fay point de mencion. Sy vins en la ville de Praghes, qui et la maiestre ville du royaume de Behaigne, assise sur une riviere; en la quelle ville je trouway le roy Jehan et la royne, (53) et fus devers eulx, onze jours. Et y a de Sueydenech jusques a Prages, vingt six lieues.

75. Item: a Praghes y a deux villes, la vielle et la nouvelle: et est moult grande et moult riche. Et en la nouvelle y a une grosse tour sur laquelle je vey, en la compagnie et avecque le roy, les reliques tres dignes, que on y monstre au poeuple une fois l'an telz comme, le fer de la lance et l'un des clauz de nostre seigneur et pluisieurs chiefz de corps sains: et y avoit lors sy grant poeuple, quand je les vey, que par le tesmoignaige de plusieurs chevalliers et escuiers yl y pavoit bien avoir XL m. testes.

76. Item: estoit alors tout le royaume, pour l'occasion d'un homme prescheur, nomme Housse, en division l'un contre l'autre: et fesoient guerre grant partie des nobles contre le roy et la royne. Et entray au dit pais: mais j'en widay en grant peril d'estre rue jus.

77. Item: me party de la dicte Praghes, pour m'en aler en la duché d'Osteriche devers le duc, et vins a une ville fermee nommee le Berch en Behaigne, a sept lieues

(52) Książę Lignicki na Brzegu był *Ludwik II*, zmarły 1436. — Nieumiem dać wiadomości o orderze i bractwie *roy de Land*, co pewnie znaczy *król krajowy*, *Landkönig*.

(53) W tym razie pamięć i przypomnienie, okrutnie niedopisały de Lannoyowi, jeśli to z niego samego wynika: albowiem być może jemie *Jana*, jest domyślnym dopisaniem przepisuwacza. Król czeski *Jan* z domu Luxemburskiego po całym świecie, a należycie Barbansonom i Hannonom zuany, poległ

Landu: gdy są tego orderu, tak siedemset kawalerów lub germków, i tyleż nadobnych niewiast, których on był naczelnikiem (<sup>52</sup>).

74. Toż: wyjechawszy z rzeczonęgo miasta Swidnicy w Szląsku, wjechałem do królestwa Czech i przebyłem przez kilka miast, o których dla krótkości nieczynię wcale zmianiki. Więc przybyłem do miasta Pragi, które jest zwierzchne miasto królestwa Czech, leżące nad rzeką: w którym mieście, znalazłem króla Jana (Wacława) i królowę (<sup>53</sup>): i byłem u nich jedenaście dni. A jest ze Swidnicy, aż do Pragi, dwadzieścia sześć leuków.

75. Toż: w Pradze są dwa miasta, stare i nowe a jest bardzo wielkie i wielce bogate. A w nowym, jest duża wieża, na której widziałem, w towarzystwie, i z królem, relikwje bardzo szanowne, które ukazują ludowi raz w roku: takie jak, żelazo włóczni i jeden z ćwieków panna naszego i kilka głów z ciał świętych: a był w ów czas tak mnogi lud, kiedy je widział, już, za świadectwem wielu kawalerów i giermków, mogło bardzo być czterdzieści tysięcy głów.

76. Toż: było w ów czas, całe królestwo, z powodu jednęgo człeka każącęgo, zwanęgo Hus, w rozerwaniu, jeden przeciw drugiemu: i wyprawiali wojnę wielką, część szlachty przeciw królowi i królowej. I wjechałem do kraju: lecz opuściłem z wielkim narażeniem się być zratowanym.

77. Toż: wyjechałem z rzeczonęj Pragi, aby się udać do księstwa austriackięgo przed księcia: i przybyłem do pewnęgo miasta zamkniętęgo Berg w Czechach, o siedm

---

w bitwie pod Crecy jeszcze 1346. Był on pradziadem księcia Burgundji Jana sans peur, na dworze którego de Lannoy był radzcą; a dziadem króla czeskięgo któryęgo w Pradze widział: to jest: *Wacława* od 1400 excesarza króla czeskięgo od 1378 do 1419, w któryem to roku umarł w ciężkich kłopotach; a królowa jest jego powtórna małżonka *Zofja* córka Jana księcia Bawarji, poślubiona 1389, zmarła 1428.

de Pragues: et la sont les minieres, ou on tire l'argent du roy de Behaigne (54).

78. L'an mille quatre cens et treze, moy revenu du voyage et reisse de Prusse, m'en alay en Engleterre pour faire le voyaige de saint Patrice: lequel je ne peux pour lors faire, pour ce que je fus detenus et prins en Angleterre. De la quelle prinse, la mercy dieu, que je fus envoye quittes et delivres a l'aide de mes bons amis: mais y fus sy longuement, que je ne peux estre au siege d'Arras, qui fut en ce temps (55).

(54) *Berg* miasto i kopalnie odkryte przed 1300 za Wacławą drugiego, mają nazwisko od tamecznej góry *Kutna*, *mons in Chutna*, osobno *Kutna* lub *Góra*, *Berg*, albo razem *Kuttenberg*.

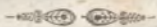
(55) Obłężenie Arras miało miejsce w miesiącu wrześniu 1414, a nie 1413 jak de Lannoy mylnie w swych podróżyach zapisał.





leuków od Pragi: a tam są kopalnie, gdzie się dobywa srebro króla czeskiego (<sup>54</sup>).

78. Roku tysiąc czterysta trzynastego (1414), ja powróciwszy z podróży i wyprawy do Prus, udałem się do Anglii, aby odbyć podróż do świętego Patricjusza, jakiej nie mogłem wtedy dopełnić, z powodu, że byłem zatrzymany i zachwycony w Anglii. Z którego zachwycenia, dzięki bogu, że byłem puszczon cały i wyzwolony za pomocą mych dobrych przyjaciół: ale tam byłem tak długo, że nie mogłem być przy oblężeniu Arras, które było w owym czasie (<sup>55</sup>).



### DROGA JAKĄ ODBYŁ GILBERT DE LANNOY

W LATACH 1413 I 1414.

#### 1413

w marcu. . . .	ruszył z Ecluzy z Flandrji morzem, koło Danji do Gdańska, z tąd do Marjenburga. . . . .	mil 7
	odwiedzić wielkiego mistrza Henrika de Plauen.	
w maju. . . .	wraca do Gdańska, udaje się do Danji, gdzie	
6, czerwca	u króla Erika w Hardinburgu.	
24, czerwca	na targu koni w Ristrede. wraca do Gdańska; z tąd do Marjenburga . . . . .	» 7
	do Elbląga. . . . .	» 4
	do Królewca . . . . .	» 17
w sierpniu, i wrześniu	w krzyżackiej wyprawie wojennej, dni 4 w Pomeranji, dni 16 w Mazowszu.	
11, październ.	uwięzienie wielkiego mistrza Henrika de Plauen. z Gdańska, do Królewca . . . . .	» 33
	do Memla . . . . .	» 18

- do Lipawy w Kurlandji. . . . . mil 12  
 przez Gurbin, Goldingę, Kandau do  
 Rigi. . . . . » 50
- w listopadzie odwiedza mistrza Inflant Konrada Vie-  
 tinghofs. . . . .  
 do Segewald w Inflantach. . . . . » 7  
 z Rigi, przez Segevald, Wenden, Wal-  
 demarją, Wittenstejn, do Narwy . . . » 80  
 do Nyslotu . . . . . » 6  
 do Nowogrodu wielkiego. . . . . » 24
- w grudniu . . . gdzie bawi 9 dni  
 do Pskowa. . . . . » 30  
 do Derptu w Inflantach . . . . . » 24
- 1414.
- w styczniu . . . przez Waldemarją, Wenden, do Se-  
 gewald. . . . . » 50  
 do Kokenhauzen . . . . . » 15  
 do Duneburga . . . . . » 15  
 do Dworu królewskiego w Litwie . . . » 15  
 do Wilna . . . . . » 12  
 do Trok . . . . . » 7  
 do Posur nad Niemnem . . . . . 5 (15)  
 gdzie się widzi z Witowdem.
- w lutym. . . do Kowna . . . . . » 12  
 do Ragnety . . . . . » 16  
 do Królewca . . . . . » 16
- w marcu . . . do Gdańska . . . . . 24.. 27  
 w Marienburgu pożegnanie z wiel-  
 kim mistrzem Michałem Kuchmaj-  
 ster.  
 z Gdańska do Torunia . . . . . » 20  
 do Kalisza w Polsce . . . . . » 22
- 7 kwietnia . . . gdzie, wielkanoc u Jagiełły.  
 do Wrocławia . . . . . » 18  
 do Swidnicy. . . . . » 6  
 do Pragi w Czechach . . . . . » 26  
 przez Austriję i Niemcy wraca.

w sierpniu . . do Anglii, gdzie  
we wrześniu      uwieziony.

(odtąd następne daty zgodne).

W roku 1415 stłuczony w potyczce Ruisseauville (czyli Azincourt), wzięty do niewoli, sprzedany księciu Kornwallji, za 1200 sztuk złota i konia stu frankowego wykupiony (item 79):

W roku 1416, otrzymał kapitanją zamku Ekluzy od Jana księcia Burgundji; a będąc przy jego synie Filipie, dostał l'office des divines provision.

W roku 1419, po zamordowaniu księcia Jana zaszył 2 września; był od następcy syna jego Filipa, wespół z biskupem Arras wysłany do króla Anglii z powodu pokoju jaki w Rouen układano między królami Francji i Anglii, Karolem VI i Henrikiem V (item 80).

W roku 1420, był przy oblężeniach Motreau i Melun. W owym to czasie zamierzył podróż do Jeruzalemu ładem, a to z natchnienia królów Anglii i Francji tudzież księcia Burgundji Filipa, który był głównie do takowego przedsięwzięcia pobudzał (item 81) (56)

(56) Zamordowanie 2 września 1419 księcia burgundji Jana sans peur, zrządziło powtórna odmianę położenia Francji. Sprawcą tego mordu był delfin następcą tronu; a po zamordowanym dziedziczył w Burgundji Filip le bon. On i dwór kierując obląkanym królem, otworzyli umowy w Rouen z nieprzyjacielem Francji Henrikiem V, a w Troyes (Trekassach) stanęły umowy i małżeństwa. Karol VI wyrzekł się syna, poślubił Henrikowi V córkę swą Katarzynę i zapewnił mu dziedziczenie Francji. Na obu tych zjazdach znajdował się Gilbert de Lannoy a na tym drugim, za podniętą Filipa, który był principal es mouveur, otrzymał od obu królów pojednanych polecenia, aby odbył poselstwa i podróż do Jeruzalem. Pewnie że polecenia te ze strony obląkanego Karola VI mało znaczące były, jistotne i jedyne wynikały z Henrika V. Miał de Lannoy po drodze odbyć poselstwa: do krzyżaków, do Jagelly, do Witowda, do Turków i do Konstantinopola, a na końcu zwieźć Egipt i Syrją.



AMBAXADES ET VOYAGE DE GUILLEBERT  
DE LANNOY

DANS L'ANNEE 1491.

82. L'an mille quatre cens vingt et ung, le quatrieme jour de may, me party de l'Escluse, moy huitieme: c'est a scavoir: moy, le Gallois du Bois, Colart le bastard de Marquette, le bastard de Lannoy, Jehan de la Roe, Aggregy de Hem, le roy d'armes d'Arthois et Copin de Poucque. Et envoiay mes gens, mes hagues et les joyaulz dessusdiz par mer en Prusse; et m'en alay, moy deuxieme, avec une escarcelle par terre, aussy en Prusse: et passay parmy Brabant, Gueldres, la Westfale, les eveschiez de Minster et de Bremme, a Hambourch, a Lubecque, a Wissemair, a Rostok, a Mesunde, a Gripsoul<sup>(57)</sup>; parmi les duches de Meclembourg, de Bart, de Wougast et de Pomere<sup>(58)</sup>, et par l'eveschiet de Canin; puis vins a Danzicque sur le Wisle, ou je trouvoy le grantmaistre de Prusse, avecq les seigneurs de l'ordre, et luy presentay les joyaulz et lettres dessus dictes, et fiz mon ambaxade de par leus deux roys de France et d'Angleterre lequel seigneur me fist grant honneur, en moy donnant plusieurs disners, puis me donna ung roussiu et une belle haghenee; et donna au roy d'armes d'Arthois dix nobles<sup>(59)</sup>. Et laissay Aggregy de Hem, mon parent, avecq le haultmaistre, nomme messire Micquiel Cocque-  
meistre, ou il demoura deux ans pour apprendre alemant.

---

(57) *Mesunde*, Stralzung, patrz co się powiedziało w przypisku 7.

(58) Pomorskich książąt w ówczas było siedmiu: *Warcisław IX*, na Wolgaście, zmarły 1457; brat jego *Barnim*, na Gutzgowie, zmarły 1446; jich stryjeczni bracia, *Swantibor*, na Rugji, zmarły 1446, i *Barnim*, na Barteie, zmarły 1451; *Bo-*

## POSELSTWA I PODRÓŻ GILBERTA DE LANNOY

W ROKU 1421.

82. Roku tysiąc czterysta dwódziesiątego pierwszego, czwartego dnia maja, wyjechałem z Ekluzy, sam ósny, to jest: ja, le Gallois du Bois, Colart bękart de Marquette, bękart de Lannoy, Jan de la Roe, Aggregjusz de Hem, król heroldji d'Arthois i Copin de Poucque. I wyprawilem mych ludzi, me signety i klejnoty wyż rzezczone, morzem do Prus; a jechałem sam drugi, skarbnikiem, lądem, także do Prus. I przejechałem przez Brabantją, Geldrją, Westfalją, biskupstwa Munster i Bremen, do Hamburga, do Lubeki, do Wizmaru, do Rostoku, do Stralzundu, do Grypswaldy (<sup>57</sup>); przez księstwa, Meklemburskie, Bartskie, Wolgastkie i Pomorskie (<sup>58</sup>), i przez biskupstwo Kamińskie: potym przybyłem do Gdańska nad Wisłą, gdzie znalazłem wielkiego mistrza pruskiego z panami zakonu, i złożyłem mu klejnoty i listy wyż wspomnioné, i dopełniłem poselstwa ze strony dwu królów Francji i Anglii. Który pan wyrządzał mi wielką cześć, dając mi kilka objadów; potym dał mi ogierzysko i kobyłę, a dał królowi heroldji d'Arthois, dziesięć nobelów (<sup>59</sup>). A zostawiłem Aggregjusza de Hem, mégo krewného z wielkim mistrzem, zwanym messir Michał Kuchmajster, gdzie przemieszkiwał dwa lata dla nauczenia się po niemiecku.

---

*gusław IX*, w Pomeranji dalszej, zmarły 1448 i stryjeczny jego *Erik*, król Skandynawji zmarły 1459; *Kazimirz VI*, na Szczecinie, zmarł 1334.

(59) *Nobles*, tak nazywano monetę złotą mającą w stęplu rycerza w koronie, z tarczą i mieczem, stojącego w okręcie.

83. Item: de Prusse m'en alay devers le roy de Poulane, par la ville de Sadowen en Russie (<sup>60</sup>) lequel je trouvoy parfont es desers de Poulane, en ung povre lieu, nomme Oysemmy; vers lequel je fis mon ambaxade de la paix des deux roys dessus nommez, et luy presentay les joyaix du roy d'Angleterre: lequel me fist très grant honneur et envoya au devant de moy bien trente lieues pour moy faire venir a ses depens, et me fist faire ou dit desert ung tres beau logis, tous de vertes foellles et ramsseaux pour tenir mon estat empres luy; et me mena a ses chasses pour prendre ours sauvages en vie (<sup>61</sup>); et me donna deux tres frisques disners: l'un par especial, ou il y avait plus de soixante paires de metz, et me assist a sa table, et me envoyoit toujours vivres. Et me bailla lettres, que je demandoie de luy, adreschans a l'empereur de Turquie, avec lequel il estoit alyez contre le roy de Hongrie, pour moi faire avoir mes saufconduits parmi la Turquie: mais il me dist que le dit empereur estoit mort, par quoy toute la Turquie estoit enguerre, et n'y pourroye passer par terre. Sy fus six jours devers lui. Et me donna au partir, deux chevaulz, deux hagnees, deux traps de soye, cent martres sebelins, de gaus Russie, trois coupes couvertes d'argent dorees, cent florins de Hongrie et cent florins en gros de Behaigne. A quatre gentilz hommes que j'avoie, il donna a chascun ung drap de soie; et au dit herault ung drap de soie et dix florins de Rin; au queux, au charreton et au vallet d'estable, donna a chascun ung florin. Et me donnerent aucuns de ses gens plusieurs menus dons: comme ostoirs, gaus, levriers, cousteaulz et litz de Russie. Et pour ce que le roy estoit la en lieu desert, il me envoya au partir de lui a une sienne ville nommee Lombourp en Russie, pour me faire avoir bonne chiere. Sy me donnerent les seigneurs et bourgeois de la dite ville, ung tres grand disner, et ung

(60) *Sadowen*, zapewne jest Sadów Wiśnia, niedaleko Lwowa, ostatnie nieco znaczniejsze miasteczko dojeżdżając do Ozimiu, leżących między Samborem i Drohobyczem.



83. Toż: z Prus udałem się przed króla Polskiego przez miasto Sadowen w Rusi (60). Którego znalazłem zapuszczoného w puszczy polskiej, w biédnym miejscu zwanem Oziminy: ku któremu dopełniłem mégo poselstwa pokoju od dwu królów wyż wymienionych i złożyłem mu klejnoty króla angielskiego: który mi wyrządził bardzo wielką cześć i wysłał na przeciw mnie dobre trzydzieści leuków, by mnie sprowadzić swym wydatkiem, i kazał mi przyrzadzić w rzeczonéj puszczy bardzo piękne pomieszkanie, całkiem z zielonych liści i gałązek, dla mienia mego pobytu przy sobie; i wiódł mię na swe łowy dla chwywania niedźwiedzi dzikich żywcem (61); i dał mi dwa bardzo hoże objady, jeden mianowicie, gdzie było więcej niż sześćdziesiąt par potraw, i posadził mię u swého stołu, i dosyłał mi zawsze żywności. I opatrzył mię listami, których żądałem od niego polecając cesarzowi tureckiemu, z którym był szedł przeciw królowi Węgier, aby mi wyjednać listy bezpieczeństwa przez Turcją: ale mi powiedział, że rzeczony cesarz był zmarły, z powodu czégo, cała Turcja była w wojnie, i niebędę mógł przejechać lądem. Więc byłem sześć dni przed nim. A dał mi na odjezdnym, dwa konie i dwie kobyły, dwie sztuki jedwabne, sto futer sobolowych, perczatki ruskie, trzy czary pokryte srebrem złoconym, sto (czerwonych) złotych węgierskich, i sto (czerwonych) złotych groszami czeskiemi. Czterem szlachcicom których miałem, każdemu sztukę jedwabną; a wspominanému heroldowi, sztukę jedwabną i dziesięć (czerwonych) złotych ryńskich; kucharzowi, woźnicy i słudze stajennému, dał każdemu jeden (czerwony) złoty. A mnie dali niektórzy z jego ludzi, wiele małych darów: jako, jastrzębie, rękawiczki, charty, noże, posłania ruskie. A że król był tam w miejscu pustym, wyprawił mię na odjezdnym do jednego ze swych miast, zwaného Lwów w Rusi, dla sprawienia mi

(61) Sposób tégo chwywania niedźwiedzi żywcem, jest opisany przez Kromera, Polonia Elzevir. p. 73.

drap de soye; et les Hermins, qui la estoient, me donnerent ung drap de soie et me firent danser et faire bonne chiere avec les dames. Et me fist conduire et mesner le dit roy hors de son royaume a ses despens par plusieurs journées (6<sup>2</sup>).

84. Item: de la, me partis et m'en alay a une ville en Russie, nommee Belsz, devers la ducesse de la Masoew, qui me fist honneur et m'envoya a mon hostel plusieurs manieres de vivres: et estoit soeur au roy de Poulane (6<sup>3</sup>). Passay par la basse Russie et m'en alay devers le duc Witholt, grant prince et roy de Letau, que je trouvay a Kamenich en Russie, ensamble sa femme accompaigne d'un duc de Tartarie et de plusieurs autres ducs, ducesses et chevaliers en grant nombre. Auquel duc Witholt, je fis mon ambaxade de la paix, de par les deux roys, et luy présentay les joyaulx du roy d'Angle-

---

(62) Bytność de Lannoya w Oziminach, przypada pod koniec czerwca. Całą więc podróż łądem od Ekluzy przez Prusy do Ozimin, odbył przez niecałe miesiące dwa, maja i czerwca, niezatrzymując się nigdzie prócz w Gdańsku, gdzie pierwsze załatwił poselstwo. Bytność jego w Oziminach Długosz tak opisuje: Dum autem 1421 (rex Vladislaus Jagello) diem sancti Johannis baptistae, apud Oziminy ageret, *Vilhelmus de Lannoy* burgundus miles advenit et Vladislai poloniae regis ex parte Henrici anglorum regis literis commendatitiis et muneribus, videlicet, stamino atlantico auro intexto galca ferrea crista aurea insigni et duobus anglicis arcubus praesentatis, petebat sibi per terras dominiorum suorum, in terram sanctam hjerosolymorum tendenti, salvum conductum praestari. Vladislaus autem poloniae rex; tam sua sponte in quoslibet advenas comis et munificus, non solum securitatem per terram suam praestitit, sed etiam illum amplissime donatum, Turcarum caesari per literas commendavit (Dług. XI. p. 438). Opisanie to porównane z powieścią samego de Lannoya, dopełnia i prostuje wiadomość o bytności poselskiej. Zapewne chętnie, wszakże nie z własnego natchnienia jak Długosz twierdzi, ale na wyraźne żądanie de Lannoya dał Jagello listy nieużyteczne do sultana już zmarłego. Co do przedmiotu poselstw, de Lannoy przybył od dwu kró-

dobrego traktamentu. Więc mi dali panowie i mieszcza-  
nie rzeczonoego miasta, bardzo wielki objad i sztukę je-  
dwabną; a Ormjanie którzy tam byli, dali mi sztukę je-  
dwabną i wyprawili tańce i dobry traktament z damami.  
A kazał mi towarzyszyć i prowadzić rzeczony król, za  
swoje królestwo swym wydatkiem przez kilka dui (6<sup>2</sup>)

84. Toż: z tamąd wyjechawszy, udałem się do pe-  
wnego miasta Rusi, zwanego Bełz, przed księżną Mazo-  
wsza, która mi uczyniła cześć i przysłała do mego ho-  
teli kilka rodzajów żywności: a była siostrą króla pol-  
skiego (6<sup>3</sup>). Przejechałem przez dolną Ruś i udałem się  
przed kniazia Witowda, wielkiego księcia i króla Litwy,  
którego znalazłem w Krzemieńcu na Rusi, wraz z jego  
żoną, towarzyszonego od jednego kniazia tatarskiego i kil-  
ku jinnych kniazioów, knehiń i rycerstwa w wielkiej liczb-  
bie. Któremu kniazioowi Witowdowi, dopełniłem posel-  
stwa pokoju ze strony dwu królów, i złożyłem mu klej-

łów; od francuskiego Karola VI przyniósł odpowiedź wymu-  
szoną upomnieniem się Jagelły, które sam de Lannoy przed  
szczęściem laty 1414 z Kalisza wziął i powiózł był do Francji (patrz  
wyżej § 71 przyp. 51), i to było pierwsze Francji zgłoszenie się  
do Jagelły w 35 panowania jego roku; nad tą odpowiedzią  
Długosz zastanawiać się zaniebdał. Z Anglii pewnie nie pier-  
wsze zgłoszenie się było i bez upomnienia ponowione. De Lan-  
noy mówi, że złożył dary od Henrika V nie poszczególniając  
onych: Długosz je wymienia: hełm i dwie ręczne kusze. Dłu-  
gosz wspomina że poseł był obdarzony; de Lannoy z widocz-  
nym zadowoleniem wylicza co sam i dwór jego otrzymał.  
Jimie de Lannoya w Długoszu jest mylnie wyrażone. Z powie-  
ści de Lannoya widno też, że Jagelły z Zygmuntem cesarzem  
a królem węgier, gluche zatargi nieustawały. Łatwy i szybki  
jego przejazd z Prus do Ozimin nie objaśnia na jakiej stopie  
była wojenna sprawa krzyżaków z Polską.

(63) *Alexandra* siostra Jagelły, była poślubiona Ziemo-  
witowi księciu mazowieckiemu na Plocku, który z tego powodu  
otrzymał na Rusi czerwonej Bełz posiadany wraz z Plockiem  
przez jego synów i wnuków. Córka Ziemowita i Alexandry  
Cymbarka, 1412 wydana za Ernesta habsburgskiego księcia  
austriackiego, i stała się matką domu Austriackiego.



terre. (6<sup>4</sup>). Le quel seigneur me fit aussy tres grant honneur et bonne chiere; et me donna trois fois a disner: me assit a sa table ou estoit assise la ducesse sa femme (6<sup>5</sup>) et le duc sarrasin de Tartarie: parquoy je vey mengier char et poisson a sa table par ung jour devendredy. Et y avait ung Tartre, qui avoit sa barbe longue, jusques dessoubz le genoul, enveloppee d'un coeuvrechief. Et a ung disner solempnel qu'il fist vers les deux ambaxades, l'une de la grant Noegarde, et l'autre du royaume de Plesco, qui luy vinrent presenter plusieurs présens merveilleux, en baisant la terre devant sa table, comme martres crues, robes de soye, soubes, chapeaux fourrez draps de laine, dens de couraques qui est poisson, or, argent, biens de soixante manieres de dons: et receut ceulz de la grant Noegarde, mais ceulz de Plesco, non, ainchois les rebouta de devant ses yeulz par haine (6<sup>6</sup>).

(64) Z poselstwem dwu królów u Witowda podobnie jest jak było u Jagielly w Ozimnach: od Karola VI słowa, a może list; od Henrika V prócz tych uprzejme dary.

(65) Przed sześcią laty, w przeszłym 1414 przejeździe, de Lannoy widział Witowda małżonkę Annę, teraz *Juljannę*. Anna zmarła 1417, Juljanna poślubiona była następnego roku 1418. — Dwa się pod owe czasy wydarzyły małżeństwa nieformalne, które duchowienstwo polskie roztropnie, bez wzdragania i bez majaczénia, regulowało: jedno Witowda, drugie Jagelly. Gdy Witowd zamierzył poślubić Juljannę córkę kniazia Iwana Koraczewskiego, i na ten koniec sprosił gości, Piotr biskup, nowo ustanowionego biskupstwa wileńskiego odmawiał dania ślubu i błogosławienstwa, jako niemający potestatis absque sedis apostolice dispensatione, albowiem znajdował impedimentum w tym, że prior Anna, sub sequenti Julianae germana matertera extabat. Żadna próżba, ni postrach do przekroczenia tej zawady Piotra nakłonić nie mogły. Szczęściem nadarzył się na wesele przybyły Jan Kropidło biskup kujawski, dispensacionem praedictam canonibus sanctis prohibitam explevit, diebusque sequentibus nuptiarum celebritas habita est (Dług. XI, p. 393). Złatwił tedy rzecz Jan Kropidło z obecnej djecezji, bez względu na Piotra loci ordinaria, niezważając że dispensacja jego canonibus prohibita, skrupuły usunął i Witowd z

noty króla angielskiego (<sup>64</sup>). Który pan, wyprawił mi także wielką cześć i dobry traktament, i dał mi po trzy kroć objad, posadził mię u swęgo stołu, gdzie siedzieli, księżna jego żona (<sup>65</sup>) i kniaź saracenów Tatarów: przy czym widziałem jedzone mięso i ryby u jego stołu w dzień piątkowy. A był tam Tatar, co miał swą brodę długą po niżej kolan, uwinięta w pokrycie. A przy jednym obiedzie uroczystym, który wyprawił dla dwu poselstw, jednego wielkiego Nowogrodu, drugiego królestwa Pskowskięgo, które przybyły złożyć mu wiele darów dziwnych, całując ziemię (czołem bijąc) przed jego stołem: jak: kuny niewyprawione, szaty jedwabne, sztuki sukna, zęby kuraków co jest ryba, złoto, srebro, prawie sześćdziesiąt rodzajów darów. A przyjął te z wielkiego Nowogrodu, ale te z Pskowa nie, wraz odrzucił w jich obliczu przez niechęć (<sup>66</sup>).

---

Juljaną 1418 w obec biskupów w sakrament małżeński weszli. — W tychże czasach z powodu jakowęgoś powinowactwa duchownęgo, papież za nieważne poczytywał małżeństwo Jagelly z Elźbiętą z Pileckich Granowską i zerwania wymagał. Strapiiony Jagello, szukał ucieczki w wyroku soboru powszechnęgo, 1417 wysłał Andrzeja z Kokorzina na sobór konstancjęński, dla uzyskania dispensy. Ojcowie soborujący, nie bez oporu, udzieliłi onej ale pod warunkiem twardym, jak się to wnet okazało dla staręgo Jagelly: ut Elisabeth mortua fas non foret regi alteram se perducere (Dług. XI, p. 381). Elźbięta mu umarła 1419, i Jagello był wdowcem gdy w Oziminach poselstwo de Lannoya przyjmował: a miał pozostać wdowcem do zgonu: był stary ale nię miał potomstwa, któregę pragnął. W takim położeniu Witowd mu nastęrcza siostrzeniczkę swoją Zofję kijowską. Duchowieństwo polskie, niezważając na warunek niewczesny soboru konstancjęńskiego, ślubu nieodmówiło 1422, i Zofja stała się matką królów. — Zdarzenia podobne w jinnych Europy krajach, stawały się powodem do niezliczonych i gorszących zawichrzeń.

(66) 1421 dwa poselstwa do Witowda przybywają: Nowogrodzian dobrze przyjęte, Pskowian odepchnięte. W Nowogrodu wielkiego granicach żyli jeszcze stryjeczni Jagelly Narimuntowicze, żadne bezpośrednie z Litwą Nowogrodu zetknięcie, nie mięszało pokoju i bratania się, Nowogród 1415 równie

Et me bailla le dit duc, au partir, telles lettres, qu'il me falloit pour passer par son moyen parmy la Turquie, escriptes en tartarie, en russie et en latin; et me bailla pour moi conduire deux Tartres et seze, que Russes, que Walosques: mais me ditt bien, que ne pourroye passer par la Dunowe, pour la guerre qui estoit partout en Turquie par la mort de l'empereur; et estoit aliez avecq le roy de Poulane et avecq les Tartres, contre le roy de Hongrie (67). Et me donna au partir, deux robes de soye, nommees soubes fourrees de martres sebelins, quatre draps de soye, quatre chevaulz, quatre chapeaux spichoult de sa livree (68), et dix coeuvrechiefz broudez, quatre paires de tasses de Russie, ung arcq, les fleches et le carcquois de Tartarie, trois tasses escartelees et broudees (69), cent ducat d'or, et vingt cinq keuchelles d'argent, vaillant cent ducat. Lequel or et argent je refusay et lui rendy pour ce que a celui temps et heure s'estoit aliez avecq les Housses, contre nostre foy (70). Et m'envoya la ducesse sa femme, ung cordon d'or et ung

---

schizmę moskiewską Foejusza odpiéral jak Witowd. W Pskowie zaś rdzewiał miecz Doumunda w skarbach rzeczypospolitej chowany, rozciąglęj granicy sąsiedztwo dostarczało przyczyn do nieporumień i zatargów, które się jątrzyły do tego stopnia, że 1426 Witowd wojenną przeciw Pskowianom podjął wyprawę i do opłacenia się onych zmusił.

(67) Sultan zmarły 1421, był *Mahomet*, którego brat i syn między sobą rozpiérali się o panowanie w Azji i w Europie. Cesarz *Zygmunt* luxemburski król węgierski, a po zgonie brata *Wacława* 1419 król czeski, zawsze psoty zazdrosne Jagelle wyrządzający, miał wtedy więcej do Witowda do nieprzyjaźni przyczyn z powodów hussitów.

(68) *Chapeau spichoult*, bezwątpienia żadnego, rodzaj kolpaków, kłobuków, śpiczastych, spikulezających: wyraz polski, piąc, spinka, spilka, szpilka.

(69) *Tasse*. Wyraz taki znajduje się u de Lannoya wyżej § 45, użyty za miskę, filiżankę. Trudno jednak przypuścić, aby tu były miseczki haftowane. *Tassette*, *tasse*, są w zbrojach w zgięciach, mianowicie w częściach dolnych, spójnie łączące rozwarcie blach, blachy jedne na drugie nasuwające się, kolo



A opatrzył mię rzeczony książę, na wyjezdny, takimi listami, jakich potrzebowałem, aby przejechać za jego pośrednictwem przez Turcję, pisanymi, po tatarsku, po rusku i po łacinie; i dodał mi, aby mię prowadzić, dwu Tatarów, i szesnastu, tak Rusinów, jak Wołochów: lecz mi powiedział również, że niezdolam przeprowić się przez Dunaj, dla wojny jaka była wszędzie w Turcji z powodu śmierci cesarza: a był w przymierzu z królem polskim i Tatarami, przeciw królowi węgierskiemu (67). A dał mi na odjezdny, dwie szaty jedwabne, zwane szubami, futrowane futrem soboli, cztery sztuki jedwabne, cztery konie, cztery czapki szpikulce jego barwy (68) i dziesięć czółek haftowanych, cztery pary przegubników ruskich, łuk, strzały i sahadak tatarski, trzy przegubniki pokratkowane i haftowane (69), sto dukatów w złocie, i dwadzieścia pięć sztabek srebra, wartujących sto dukatów: które złoto i srebro, odmówiłem: i oddałem je z powodu że w tym czasie i godzinie, sprzymierzył się był z hussitami przeciw naszej wierze (70). A przysłała mi księżna jego żona, łańcuch złoty i wielki czerwony złoty tatarski do noszenia na szyji

kołan, łokci, pachy, bioder i w jinnych ciała częściach. To znaczenie wyrazu *tasse*, poparte jest ciągiem wyliczanych darów, gdy takowe przegubniki są wymienione między czapkami i strzałami.

(70) *Hussici z Czech*, szukali wsparcia u Jagielly, który jim dawał posłuchania i z niczym odprawiał. Odprawił z Niepołomic, w roku 1420, jich posły Hinek z Valszten, Halesz z Wrzeszowa, Piotr Anglikan, Jan zwany kardinał, tudzież rajcy prasy, Simon, Mikosz i Thaniczka, zjechali 1421 do Woran nad Mereczem, gdzie przed popielem Witowd i Jagello bawili. Jagello jednostajnie do niepołomickiej odwoływał się odpowiedzi; Witowd zaś dawał niejaka otuchę, majaczył, dwuznacznymi wyrazami jich nadzieje utrzymywał i blisko roku utrudzał, nim wysłał z ramienia swęgo Iwana Zygmunta Korbutowicza do Czech, którego hussici na sejmie w Czaślawiu, za króla stawili przeciw Zygmunтови luxemburgskiemu. W czasie takowęgo do spraw hussickich Witowdowęgo wdawania się, de Lannoy przejeżdżał i okazał humor swęj prawowierności i wstręt do piędędzy, ale nie do jinnych powabnych podarunków.

grant florin de Tartre a portre au col pour sa livree. Et donna le dit duc, a mon dit herault, ung cheval et une soube fouree de martres, ung chappeau frie de sa livree, deux keucelles d'argent et six ducats d'or et demy. A mon clerq, nomme Lambin, que je renvoiy devers le roy d'Angleterre, donna il, une soube, qui est robe de soye fourree de martres et ung chappel de sa livree (71); a cinq gentilz hommes que j'avoye avecq moy, a chacun il donna un drap desoye.

85. Item: me donnerent ung duc et ducesse de Russie de ses gens, ung disner et une paire de gans de Russie broudez et ung . . . . (72); et me furent donnez autres dons de ses chevalliers, comme, chappeaulz et mouffles fourrees de martres (73), et de cousteaux tartaresques; par especial de Guedigol, capitaine de Pluy en Lopodolye (74). Et fus devers le dit Witholt neuf jours, et puis m'en partis.

(71) *chappel*, chapeline, armure de tête.

(72) Przepisywacz, wyrazu niewyczytal, zostawił miejsce próżne, jeden z dowodów że kopja ta nie była pod okiem autora uskutecznioma, i że w originale były wyrazy do wyczytania trudniejsze.

(73) *Mouffles, moeffel*, wyraz flamandzki na rękawice bez oddzielonych palców. W hollenderskim: mof, rękawek; moffelen, kryć, skryć; muf, zaduch, stęchlina.

(74) *Jerzy Gedigolt* czyli *Gedigold*, *Gedigowd*, był wysoki i wielkić u Witowda wziętości dostojnik. *Gedigold*, z bratem swym *Mungajlo*, wymieniony w akcie Litwy, przyrzekająć 1401, nie zrywania z Polską, zapewniająć zachowanie wierności *Jagelle* (zbiór praw lit. Poznań 1841, p. 3). Na sejmie horodelskim 1413, zdaje się że tenże *Mynigał*, ukazuje się jako kasztelan wileński, *Gedigolta* tam niema (ibid. p. 17). *Minigajlo* tegoż roku postąpił na województwo wileńskie, *Gedigolt* zaś w króćce roku 1416 był z jinnymi wysłany na sobór konstanejeński aby zjednać ojeów, przeciw wdzierstwom krzyżackim, a uzyskać upoważnienie do założenia djecezji żmujdzkić. *Wladislaus rex et Alexander Witawdus*, magna cura, ne terra Samogitiae a ducatu magno Litvaniae separaretur, solliciti, speciales nuncios, videlicet *Georgium Gedigolth*, *Georgium Bolimyn* *Nadohyowicz*, *litvanos*, et *Nicolaum Sepinski polonum*.

wedle jej barwy. A dał rzeczony kniaź, memu wspomnianemu heroldowi, konia i szubę futrzaną z kun czapkę strojną swęj barwy, dwie sztabki srebro i sześć dukatów złota i pół. Memu pisarzowi zwanemu Lambin, którego odprawiłem do króla Anglji, dał szubę, która jest szatą jedwabną, futrowaną kunami, i nagłównik swęj barwy; pięciu szlachlicom których miałem z sobą, každému dał sztukę jedwabną.

85. Toż: dali mi, pewien kniaź i knehini ruska, z jego ludzi, piękny objad i parę perczatek ruskich haftowanych i . . . . (7<sup>2</sup>). I było mi danych jinnych darów od jego rycerstwa, jako czapki, rękawice futrowane kunami (7<sup>3</sup>), i noże tatarskie: a mianowicie Gedigolt, starosta Pluy na Podolu (7<sup>4</sup>). A byłem u rzeczonęgo Witowda dziewięć dni, a potym odjechałem.

milites, ad petendum sacrum constanciense consilium, quatenus Samogitarum gentes, opera eorum caractere christiano insignitas et nuper a gentilitatis caligine in fidei lucem perductas, a cruciferis in Prussia opprimi et vexari permittant (Dług. XI, p. 373). Czy już wtedy, czy później Gedigolt, został starostą Podola. Ziemia ta była dana Witowdowi jeszcze 1411. Władislaus rex poloniae terram insignem et portionem regni poloniae Podoliam, Alexandro duci magno litvaniae, dat in tenutam, Petro Włodkowicz de Charbinowicze, milite, subdapifero sandomiriensi, qui illius regimen et capitaneatum annis pluribus gesserat, destituto, praelatis et baronibus regni poloniae inconsultis, et ob id plurimum exacerbat: parum perpendens futura discrimina quae propterea poloniae regno forent proventura (Dług. XI, p. 311), już za czasów Kazimirza Jagellończyka. Był jej starostą w czasie przejazdu de Lannoya, Gedigolt. Niezrozumiany *de Pluy*, w texcie powieści de Lannoya, może być nie nieznaczącym wyrazem. Przepisowacz pewnie, zaczął pisać *de Pluy*, a postrzegłszy że się myli, nieprzemazał, tylko dalej poprawnie i w zupełności napisał *en la podolie*. W niewiele dni potym, de Lannoy, znajduje Gedigolta w Kamieńcu podolskim; potym go widzi wznoszącego twierdzę przy ujściu Dniestru. W roku następnym 1422 Gedigolt był przy zawarciu pokoju z krzyżakami w Mielna; a w roku 1430 jest wojewodą wileńskim (o czym Niesiecki niewie). Umarł w lat kilka, bo po nim był wojewodą Grzegorz Ostyk zmarły 1440.



86. Item: de Kamenich, m'en retournay a Lombourg, ou il y a cinquante lieues: et de tant me tordy hors de mon chemin pour trouver le dit duc Witholt. Et de Lombourg, passant parmy la Russie la haute, m'en alay en Lopodolie a une autre Kemenich merveilleusement assise, qui est au dit duc <sup>(75)</sup>, ou je trovay ung chevalier, capitaine do Lopodolie, nomme Ghedigold, qui me festoya moult, et me donna de gracieux dons et de ses vivres et beaux disners. Et de la m'en alay parmy Wallackie la petite, par grans desers et trovay le wiwoude Alexandrie, seigneur de la ditte Wallackie et de Moldavie <sup>(76)</sup>, a ung sien villaige, nommé Cozial lequel me dist pour certain encores mieulz la verite de la mort de l'empereur de Turquie, et la grosse guerre qui estoit par tout le pais, tant a coste devers Grece, comme outre le bras saint George, devers la Turquie <sup>(77)</sup> et qu'il y avoit trois seigneurs, qui chascun se vouloit faire empereur par force, et que nullement ne pourroye passer la Dunowe, car nul de ses gens ne fus sy hardy, qui m'y osast conduire, ne faire passer. Et sy failly que je changeasse mon propos d'aler parmy la Turquie, et en intention de essayer de tournoyer la mer Majour <sup>(78)</sup>, prins mon chemin pour aler en Caffa par terre. Et au partir du dit seigneur de Wallackie, il me donna ung cheval, conduite et truchemans <sup>(79)</sup> et guides. Et m'en alay par grans desers, de plus de quatre lieues en la dite Wallackie et vins a une ville fermee et port sur la ditte mer Majour,

---

(75) *Une autre Kemenich*: de Lannoy nieumiał odróżnić Krzemieńca od Kamiieńca i oba te miejsca nazwał Kamenich, Kemenich. Jak Podole weszło 1411, pod rządy Witowda i Gedigolta, powiedzieliśmy w przypisku poprzednim,

(76) *Alexander* ten wojewoda, zmarły 1432, był spowinowacony z Witowdem i Jagellą, gdyż jeden z jego synów miał za sobą siostrzenicę Witowda a r. 1422, Jagello przez czwarte swe małżeństwo stał się tegoż szwagrem. — Alexander był wojewodą Wołoskim i Moldawskim, ponieważ posiadał Wołoszę północną koło Prutu, która się Wołoszą mniejszą zwała;

86. Toż: z Krzemieńca wróciłem do Lwowa, gdzie jest pięćdziesiąt leuków, a tyłem skręcił z mej drogi, dla znalezienia rzezoného kniazia Witowda. A ze Lwowa, przejeżdżając przez Ruś górną, udałem się na Podole do jinnego Kamieńca, prześlicznie posadzoného, który jest tegoż kniazia (75): gdzie znalazłem kawalera starostę podolskiego zwaného Gedigold, który mię ucztował wielce i dał mi ładne dary i swęj strawy i piękne objady. A z tamąd, jechałem przez Wołochy małe, przez wielkie pustynie i znalazłem wojewodę Alexandra pana rzezonych Wołoch i Moldawji (76), w pewnej jego wsi, zwanój Koziół: który mi powiedział za pewną jeszcze lepiej prawdę, o śmierci cesarza tureckiego, i dużej wojnie, jaka była po całym kraju, tak w stronie przy Grecji, jak za ramieniem świętého Jerzého przy Turcji (77); i że tam było trzech panów, którzy każdy chciał się stać cesarzem siłą, i że wcale niezdołam przebyć Dunaju, bo nikt z jego ludzi niebył tak zuchwały, coby śmiał mię prowadzić, ani przeprawę zjednać. I téż wypadło, bym zmienił mój zamiar jechania przez Turcję, a w zamiśle doświadczenia okrążenia morza czarného (78), przedsięwziął mą drogę jechania do Kaffy lądem. A na odjeźdnym od rzezoného pana Wołoch, dał mi konia, tłumaczów (79) i przewodników, i jechałem przez wielkie pustynie więćej niż cztery leuki w rzezonej Wołoszczyźnie i przybyłem do miasta zamkniętého i portu na wspomnionym morzu czarnym, zwaného Monkastre czyli Białogród, gdzie mieszkają Genueni, Wołosi i Ormjanie. A tam

a w niej powiaty koło rzeki Moldawy do Prutu wpadającej przybięrały nazwisko Moldawji czyli Multan, potym na całe to województwo rozciągnione.

(77) *Bras saint George*, jest ujście środkowe Dunaju przy zamku tegoż nazwiska.

(78) *Mer Major*. Wołosi mający wtedy wielki handel tu dzień osady na brzegach morza czarného, zwali to morze, morzem wielkim, czyli więćszym, mare Major.

(79) *Truchmen*, dragoman.

nommee Mancastre ou Bellegard, ou il habitent Genenois, Wallackes et Hermins. Et la y vint, moy present, a celuy temps, a l'un des lez de la riviere, le devant nomme Guedigold, gouverneur de Lopodolye, faire et fonder parforce ung chastel tout neuf, qui fut fait en moins d'un mois de par le dit duc Witholt, en ung desert lieu, ou il n'y a, ne bois, ne pierres: mais avoit ledit gouverneur amené douse mille hommes et quatre mille charettes, chargees de pierres et bois.

87. Item: a l'entrer de nuit en la dicte ville de Mancastre, fns moy et ung mien trucheman prins, rue jus et des roeube de robeurs et mesmes batu et navré au bras villainement, et que plus est, je fus devestu tout nud en ma chemise, et loye a ung arbre, une nuit entiere, empres et sur le bort d'une grosse riviere nommee le Nestre, ou je passay la nuit, ent tres grant peril d'estre murdry et moyez: mais la merci dieu, ils me deslierent au matin et tout nud comme devant, c'est a scavoir a tout ma chemise, eschappay d'eulz, et m'en vins entrer en ville sauf la vye. Et ce jour arriverent mes autres gens que j'avoie laissie celle nuyt au desert, sy alloie devant, pour prendre logis pour eulz. Et perdis environ de cent a six vins ducats et autres bagues; mais enfin pourchassay tant envers le dit wiwoude Alexandrie seigneur du dit Mancastre, que les larrons jusques a neuf furent prins et a moy livrez, la hart au col, en ma franchise de les faire morir: mais ilz me ristituerent mon argent, lors, pour l'onneur de dieu; priay pour eulz et leur sauvay la vye (30).

88. Item: de Mancastre, envoiay, une partie de mes gens, de mes bagues et joyaulz, par mer en une nef en Caffa, et moy avecq les autres m'en alay par terre, partant de la Wallasquie, pour aller au dit lieu de Caffa, parmi ung grant desert de Tartarie, qui me dura dix huit jours. Et passay la riviere de Nestre et la riviere de la

(80) Ta bolesna przygoda zatrzymała zapewne de Lannoya miesiac cały w Monkastrze, tak już widział przez Gedigolda



przybył, w mej obecności w owym czasie, na jednym boku rzeki, wyż zwany Gedigold rządcą Podola, wystawić i założyć przemocą zamek cale nowy, który był zbudowany mniej jak w miesiąc przez rzeczoného kniazia Witowda w pustém miejscu, gdzie niema, ani drzewa, ani kamieni: ale rzeczony rządcą, przywiódł z sobą dwanaście tysięcy luda i cztery tysiące powózków obladowanych kamieñmi i drzewem.

87. Toż: z początkiem nocy w rzezoném mieście Monkastre, byłem ja i jeden z mych tłumaczy, schwyceni, powaleni i odarci od rabuśników, a nawet bici i stłuczeni po ramięniu haniebnie, a co więcej jest, byłem obnażony do naga, w mej koszuli przywiązany do drzewa noc całą, blisko i na brzegu dużej rzeki zwanéj Nistr; gdzim przepędził noc, w wielkim niebezpieczeństwie być zamordowanym i utopionym. Lecz, dzięki bogu, odwiązał mię zrana, i zupełnie nagi jak wyż, to jest w samej mej koszuli, umknąłem jim i wszedłem do miasta z ocalonym życiem. A tégo dnia, przybyli i jinni ludzie moi, których pozostawiłem był téj nocy w pustyni: więc wyszedłem przeciw, aby wziąć mieszkanie dla nich. I straciłem około stu dwódziesięciu sześciu dukatów i jinnych signetów: ale na końcu nastawałem na wspomnioného wojewodę Alexandra, pana rzeczoného Monkastru, że łotrów aż do dziewięciu było chwyconych i mnie wydanych, stryczek na szji, na mą łaskę wydania jich na śmierć: ale mi zwrócili me pieniądze, wtedy, dla czci boga, prosiłem za nimi, i ocaliłem jim życie (80).

88. Toż: z Monkastru, wyprawilem część mych ludzi, me sygnety i klejnoty morzem w nawie do Kaffy, a sam z jinnymi udałem się lądem, jadąc z Wołoch, aby się udać do rzeczoného miejsca Kaffy, przez wielką pustynią Tartarji, która mi trwała ośmnaście dni. I przebyłem rzekę Nistr i rzekę Niepr, nad którą znalazłem

---

przy ujściu Dniestru w przeciagu nie całego miesiąca wystawiony zamek.

Neppre, sur la quelle trouvoy ung duc de Tartarie, amy et serviteur au duc Witholt, ensamble ung gros villaige de Tartres, qui sont au dit Witholt. Hommes, femmes et enfans, et estoient sans maisons, logiez sur la terre. Le quel duc, nomme Jambo, me donna largement poissons esturgeons et me presenta sieuce de bacho pour les faire cuire, <sup>(81)</sup> et me fist bonne chiere. Puis me fist passer par ses Tartres merueilleusement, moy et mes gens et mes chars outre la dicte riviere, qui avoit une lieu de large, en petils bateaux, tous d'une piece <sup>(82)</sup>. Mais apres deux jours que je me fus party de lui, il me survint une forte aventure, car je perdis tous mes chevaulz et mes gens, truchemans, tartres et guides; jusques au nombre de vingt et deux, furent perdus pres d'un jour et une nuyt entiere, par aucuns loups sauvaiges et affamez, qui esleverent mes chevaulz par nuit, comme je reposoye en la forest deserte, et les sieuvirent mes dictes gens pres de trois lieues longs: mais lendemain, moyennant la grace de dieu et pluisieurs pelerinaiges que je voay avecq mes gens, qui encores estoient avecq moy, nous retrouvames tous les dits truchemans et guides, reserve ung Tartre tres loyail homme, qui poursieuvy mes chevaulz tant, que par merueilleuse aventure, il les trouva par ung seul cheval coullu qu'il y avoit en la compagnie et d'une seulle jument: qui eulz deux, sans plus, furent premiers trouvez paissant ensamble: sur quoy le dit Tartre monta pour aler querir les autres. Le quel Tartre se nommoit Grzooyloos, et estoit l'une de mes guides, qui tres loyau-ment s'en acquitta: car apres qu'il eut retrouve tous mes chevaulz, s'il eust voulu estre faulz de les embler, aussy bien qu'il se monstra loyal de les moy ramener, nous

(81) *sieuce de bacho*: suce, suc, sok; bacca po lacinie jagoda; baccifere qui porte des baies; bache fruit du latanier, owoc palmowy. Jak daktyle palmy (phoenix), tak owoce jinnych palm, (cocos, baies,) są pożywieniem wielu ludów; wydają sok słodki i chłodzący; ziarno zawiera w sobie oliwę słodką. Czyliby co z tego do przyprawy jesiotra mogło być

jednego kniazia tatarskiego, przyjaciela i sluge kniazia Witowda, wraz i duza wieś Tatarów, co należą do rzeczónego Witowda. Ludzie, kobiety i dzieci, ot byli bez mieszkania leżący na ziemi. Który kniaz, zwany Jambo, dał mi szczerze ryby jesiotrzyny i podał mi sok z jagód (palmy) abym ją gotował, <sup>(81)</sup> i wyrządził mi dobry traktament. Potym sprawił mi przejazd przez swych Tatarów wybornie, mnie, mym ludziom i mym wozom za rzeczóną rzekę, która miała leukę szerokości, w małych czólnach, wcale z jednej sztuki <sup>(82)</sup>. Lecz po dwu dniach, jak od niego odjechałem, przydarzyła mi się duża przygoda, bom stracił wszystkie me konie i mych ludzi: tłumacze, tatarzy i przewodnicy, aż do liczby dwódziestu i dwóch, byli straceni prawie dzień i noc całą z powodu niektórych wilków dzikich i zgłodniałych, które porwały me konie w nocy jakem spoczywał w lesie pustym, a ści-gali jich moi rzeczeni ludzie blisko trzech leuków dłu-żyny. Lecz nazajutrz za pośrednictwem łaski bożej i kil-ku pielgrzymstw, które odprawiłem z mymi ludźmi co je-szcze byli ze mną, znaleźliśmy wszystkich wspomnionych tłumaczów i przewodników, wyjąwszy jednego Tatarą, bardzo prawego człowieka, który gonił za mémi końmi dopókad dziwnym zdarzeniem, znalazł je za pomocą je-dnego konia ogiera, który tam był w towarzystwie i je-dnej klaczy: które one dwoje, bez więcej, było znale-zionych pasących się razem. Ten Tatar zwał się Grzo-ojloos i był jednym z przewodników, który bardzo pra-wie w tym się sprawił, bo kiedy już był znalazł wszy-stkie me konie, jeśli by chciał był być fałszywym by je porwać, tak równie jak się okazał prawym by one mnie

---

stosowne, powiedzieć mi trudno: lecz zastanawiające jest na-zwisko *bakaljów*, do których się liczą i daktyle, odpowiadające wyrazowi *bacho*.

(82) Jest to przeprawa przez Niepr zwana *Tawań*; po ni-żej nieco tej przeprawy, ze strony prawej jest maleńki strumyk do Niepru wpadający zwany *Tehinka*.



estiemes tous mors dedans les dittes forests et grans desers, car nous estiemes loing de ville, qui fut habitee, plus de sept journees.

89. Item: au partir de la assez tost apres, me survint encores une autre aventure, car, en alant mon chemin vers ung empereur de Tartarie, demourant a une journee pres de la, ou dit desert de Caffa, nomme l'empereur de Salhat, amy du dit Witholt, vers le quel je aloye pour veoir son estat comme ambaxadeur et portant vers lui les presens du dit Witholt, trouvoy a deux journees pres de la une embusche de soixante a quatre vins Tartres a cheval qui saillirent hors de roseaux sur moy et me voulurent prendre prisonnier; pourtant que tout nouvellement le dit empereur de Salhat estoit mors et qu'il y avoit la plus grant question du monde entre les Tartres, et celle Tartarie du grant kan, empereur de Lourdo, pour y faire ung nouvel empereur, car chascun vouloit avoir le sien, et estoient tous en meuterie et en armes en la ditte contree: parquoy je fus en grant peril: mais sy bien m'en vint que a ce jour moy et mes gens portiemes les chapeau et livrees de Witholt, et icculz Tartres de celle embusche estoient des gens du viel empereur de Salhat, qui estoit mort et qui avoit este grant amy au dit Witholt (83). Sy me laisserent aler moyen-

---

(83) *Smierć Salhata 1421*. Dzieje hordy Tatarów kapezackich i onej rozwiązanie się, tyle, Moskwę, Litwę i Polskę dotyczące są dotąd ciemne i w niezwykłym odmęcie. Gromadził Dequignes zdarzenia i jimiona, szykował szereg hanów, w rząd których nie wchodzili od Długosza bliskoczesnego wspomniani. Można jednak z pewnością twierdzić, że wiele lat przed zupełnym hordy kapezackiej rozerwaniem, i przed utworzeniem się hordy przekopskiej, pod kierunkiem Gerejów, powstawały już podrzędne z osobnymi hanami hordy: wszak kroniki ruskie znają, jeszcze koło roku 1396 *Ektjaka*, osobnego hana Kazania. Podobnie horda południowa w Krimie i przy ujściu Dniepru siedząca, miała swych osobnych hanów, zależących od wielkiego hanatu kapezackiego, lub z nim w wojnie: i ta przed jinnymi uwikłana była w potężną wido wdową opiekę. Kiedy od

przywieść, bylibyśmy wszyscy pomarli wewnątrz rzeczonych lasów, bośmy byli daleko od miasta coby było zamieszkanie, więcej niż siedem dni.

89. Toż: ruszając z tautąd, dość rychło potym, wydarzyła się jeszcze jinna przygoda, bo, ciągnąc mą drogą ku jednemu cesarzowi tatarskiemu przebywającemu o jeden dzień blisko ztamtąd w rzeczonėj pustyni Kaffy, zwanemu cesarzem Salhat, przyjacielowi wspominaného Witowda; ku któremu udałem się dla widzenia jego państwa jako poseł i niosący dlań dary od wspomnioného Witowda: znalazłem o dwa dni blisko od tamtój, zasadzkę sześćdziesięciu do osmiudziesięciu Tatarów na koniu, którzy wyskoczyli za trzcinę na mnie i chcieli mię wziąć w niewolę. Jednak, że wcale świeżo rzeczony cesarz Salhat był umarł i że była największa niepewność w świecie między Tatarami tój Tartarji i wielkiego hana cesarza Lurdo, by ustanowić nowego cesarza, bo każdy chciał mieć swęgo, i byli wszyscy na koniu i pod bronią w rzeczonėj okolicy. Dla tego byłem w wielkim niebezpieczeństwie, lecz tak dobrze mi przyszło, że w tym dniu, ja i me ludzie, mieliśmy czapki i barwę Witowda, a ci Tatarzy z tój zasadzki, byli ludzie starého cesarza Salhata, który był umarł, a który był wielkim przyjacielem rzeczoného Witowda (83). Więc dozwolili mi jechać,

1412, *Zedi soltan*, syn Tokatmisza (patrz przyp. 39), w Kapczaku się ukazuje, wtedy, pomiędzy tymi poselstwami, które gonią i szukają Jagelly do Węgier jadącego, w Budzie, 1412, *imperatoris Tatarorum Zolthan zeledini nunciū Budam usque ad Wladislaum regem poloniae perducti, tribus camelis, panno coopertis Wladislaō regi ex parte sui caesaris et aliis muneribus praesentatis in legatione sua, nomine sui caesaris Wladislaō regi facta, caesarem suum, cum omnibus potentiis suis contra quoslibet suos hostes impensurum, auxilia offerrebant* (Dług. XI, p. 328). Na pozór, *Soltan seledin*, znak uległości datkiem wielbłądów okazujący, byłby *Zedi soltanem* synem Tokatnisza, wielkim hanem kapezaku (tak Naruszewicz mniema). Ale ten pozór staje się wątpliwym przez odmęt zdarzeń i powieści miejscowych z przejazdu de Lannoja. — Roku 1418, zmarł *Soltan*

nant plusieurs dons d'or et d'argent, de pain, de vin et de martres, que je leur donnay; et me guiderent, en moy tordant par ung autre chemin, tant qu'en eschievant toutes gens d'armes, je arrivay a Samiette de nuit a une autre porte, a l'autre lez de la ville de Salhat, a la quelle je m'en alay heurter seulement pour dire je y ay este, et sans entrer dedans, ne sans reposer: tout celle nuyt chevauchay et vins a Samiette, et puis en la ville de Caffa qui est ung port de mer et ville de trois fermetez, situee en Tartarie sur la mer Majour, appartenant aux Geneois. Les quelz Geneois, me firent honneur et bonne chiere, et me envoyerent pour presens vingt et quatre coffins de confiture, quatre torses, cent chandeilles de cire, ung tonnelet de malvisie et du pain; et me tendirent ung hostel especial pour moy en la ville. Et la mis plaine diligence de trouver conseil, guides et truchemans a tourner la mer Majour, pour parfaire le chemin par terren Jherusalem, car j'estoy venu jusques a la tout par terre, et avoye failly a passer la Dunowe. Mais en la conclusion ny fut oncques remede, ne moyen, que je y peusse trouver pour les longtains desers deshabitez de

---

seledin Litwy i Polski sprzymierzeniec. Wtedy: Tartarorum caesar *Kerem berden*, morte patris sui Soltan seledin secuta, in paternum solium evectus est. Cui hostilitatem Witawdus ostensus, in imperio illum dejecturus, alium principem Tartarorum *Bethsabulam*, in imperatorem apud Wilnam veste pellicea de purpura aurea vestitum creat. Pugna autem a troci, inter utrumque conserta, Bethsabula cum sua gente succumbit, et a Keremberden victus capite etiam truncatus est. Non post multos denique dies et ipse Keremberden, a fratre suo germano *Geremferden* occisus, imperium majori prudentia usus. Propter quod, thronus suus, ducis Alexandri adhesionem fuit stabilitus, et ipse Geremferden, in expeditiones cum Witowdo in quoscunque hostes obibat. (Dlug. XI, p. 394). Zostawil tedy Witowd 1418 uległego sobie i w wyprawach wojennych wiernie służącego na hanacie Geremferdena; a następnego roku 1419, jest zawarty foedus inter Tartaros et Litvanos, a dux Tartarorum, jest *Ediga* (id. ibid. p 409). Ten Ediga, jest *Jedigejem* kronik rus-



za kilka podarków złota i srebra, chleba, wina i kun, które jim dałem, i przewodniczyli mi, skręcając mię przez inną drogę, tak że unikając wszelkich ludzi zbrojnych przybyłem do Samietty w nocy do innej bramy z drugiego boku miasta *Salhata*, o które byłem się otarł tylko, by powiedzieć że w nim byłem, a bez wejścia wewnątrz; bez wypoczynku całą tę noc przejeżdżałem i przybyłem do Samietty a potem do miasta *Kaffy*, co jest portem morskim i miastem o trzech zanknięciach, położonem w *Tartarji* nad morzem czarnem, należacem do *Genuenów*. Którzy *Genueni*, wyrządzili mi cześć i dobry traktament i przysłali mi w darze, dwadzieścia i cztery opletanki konfitur, cztery pochodnie, sto świec woskowych, barylkę malwazji, i chleba, i przygotowali mi hotel umyślnie dla mnie w mieście. A tam, dołożyłem całej pilności znaleźć radę, przewodników i tłumaczy, dla okrążenia morza czarnego, aby dopełnić drogi lądem do *Jeruzalem*, bom był przyszedł aż dotąd całkiem po lądzie i niezdolałem być przebyć *Dunaju*: lecz w skutku niebyło żadnego lekarstwa ni środka, abym mógł znaleźć

kich, który 1398 służył *Tamerlanowi*, w bitwie nad *Worskłą*, a od roku 1408, rządził kapczakiem i hanem jego *Bulat* czyli *Pulad-soltanem*. Więc *Geremferdena* sprawy i kapczackie nie były w jednym i tym samym miejscu. Podróż *de Lannoja* we dwie lecie po tym wydarzona, okazuje że panowanie *Witowda* rozciągało się do *Tatarów* koczujących przy ujściu *Dniepru* i w *Taurice* czyli *Gazarji*, to jest w *Krimie*: być może że nie dalej. Tu przy przeprawie *Tawańskiej* znajduje on podrzędnego hana *Jambo*, a zmarłego w *Krymie* *Salhata*, mające swą hordę i swą stolicę *Samiette* o dzień drogi od *Kaffy*, hana zwierzchniego do którego od *Witowda* niósł listy. Lecz gdy o jego następcę rozpięrają się między sobą *Tatarzy*, równie tym się trudni i kłopotci wielki han *Lurdo*. *Jimiona* nieznanne, dostarczają nowych zdarzeń. Wielki han *Lurdo*, jestże nowym dotąd w dziejach nie schwytanym w roku 1421 złotej hordy kapczackiej hanem? *Degui-gnes* wie że po *Zedi* soltanie, roku 1430 w *Kapczaku* był hanem *Mehemet khan*, syn *Timurkhana*, wnuk *Timurkutluka*, prawnuk *Timurmelika*, praprawnuk *Urusa*.

plusieurs nations de diverses langues et creances, qui y habitent. Sy vendy la mes chevaulz, et trouvoy dedens neuf jours quatre galecs de Venise qui venaient de la Tane, avec les quelles je revins en la ville de Perce et en Constantinoble (84). Ouquel lieu de Constantinoble, je trouvoy le viel empereur Manuel et le jeune empereus son filz: aux quels empereurs presentay les joyaux du roy de Angleterre, eussamble les lettres de la paix de France et d'Angleterre, et fis mon ambaxade de par les deux rois, touchans la ditte paix, ensemble le desir qu'ilz avoient de avanchier l'union d'entre les esglises romaines et gregeoises, dont je fus plusieurs journees devers les dits empereurs occupez avecq les ambaxadeurs du pape, qui lors y estolent pour ceste cause (85). Et me firent

(84) Niestrudzona handlowa rzeczypospolitych włoskich zabicznosc, zbudowala obok greckiego Byzantu czyli Konstantinopola, uprzywilejowane lacińskie przedmieście *Pera*. Przez zdobycie Konstantinopola przez lacinników 1204, Pera stala się prawie wyłączną Wenetów posiadłością. Wenci, w dawnej Taurice, pod ówczas Ghazarją zwanęj, zakladali swe handlowe posady; w Soldaji swój konsulat ustanowili i przy ujseiu Donu dzwigneli miasto *Tana* do którego się zbiegal handel wschodu, z Chin, Persji i Indji. Zazdrościli temu wzrostowi Genueni: w długiej odnawianej wojnie wdzierali się na morze czarne, dokazali że 1261 Konstantinopol wrócił w posiadłość grecką i w Pera swą przewagę ustanowili. Wtedy obrócili się całą usilnością ku Ghazarji, Kalfa, Cembalo, Cerko przez nich opanowano; w Monkastro jich targowiska zalozone Tana bylo zlupione 1342 przez Tatarów, a lubo zawarte umowy 1350 z nimi zapewnily na czas jakis Wenetom jego posiadlosc i handel zabezpieczyly, slabla na morzu czarnem Wenetów potega, gdzie jindziej gorujaca. Przemoglszy nareszeie i na glowe 1387 pobiwszy Genuenów zawartym pokojem zapewnili sobie reszte czarnomorskiego handlu. Ale juz wtedy, od 1357 Gallipoli bylo w ruku Turków i obu rzeczypospolitych na morzu czarnem handel i posiadlosci byly na lasce Turków. Slabial tez zwolna i handel karawanowy do Tana, gdy niezmordowana usilnosc Wenetów, caly azjaticki, ku ujseiu Nilu i na brzegi Syrji zwracala: w pieknym jednak stanie widzial go jeszcze 1436

dla odległych pustyń nie mieszkalnych od wielu narodów, rozmaitych języków i wiary, które tam przebywają. Więc sprzedałem tam me konie i znalazłem w dziewięciu dniach, cztery galjony weneckie, które przybyły z Tany, z którymi przybyłem do miasta Pery i Konstantinopola<sup>(84)</sup>. W którym miejscu Konstantinopolu, znalazłem staroego imperatora Manuela i młodego imperatora jego syna; którym imperatorom, złożyłem klejnoty króla angielskiego, wraz listy pokoju Francji i Anglii, i dopełniłem mego poselstwa ze strony dwóch królów, ściągającego się do rzeczonoego pokoju, oraz upragnienie jakie mieli posunąć jedność kościołów rzymskiego i greckiego, w czym, byłem kilka dni u rzeczonych imperatorów zajęty z posłem papieżkim, który wtedy tam był dla tej sprawy<sup>(85)</sup>.

Józef Barbaro do ujścia Donu podróżujący: gdzie jeszcze widział targowiska chińskie i indyjskie, i kursującą papierową monetę Chin czyli Kataju. Weneci lubo nie mieli w posiadłości Tany, ale dopływali swobodnie do tego miasta, i de Lannoy 1421 znalazł w Kaffa dla swęj przeprawy jich z tamtąd wracające galjony.

(85) Stary *Manuel* miał lat 73, przybrany syn do tytułu i panowania *Jan*, miał lat 21, a był wdowcem po Annie wnuczce Witowda, zmarłej 1417 i powtórnie poślubiony 1420 z Zofją Paleologiną z Monteferratu. — Cesarstwo wschodnie greckie było niesłychanie ściśnięte przez najście hord tureckich: składało się z niewielu miast rozsypanych po brzegach Europy i Azji, tudzież z małej przestrzeni ziemi koło Konstantinopola: na przeciw, na drugiej stronie cieśniny morskiej w Skutari, powiewała chorągiew tureckiego księżycia; Turcy, posiadając od 1357 Gallipoli, mieli zapewnioną przeprawę z Azji do Europy w której po Dunaj swe rozciągnęli panowanie. Manuel widział potrzebę pomocy łacinników, konieczność pojednania kościołów, za tém jeździł, to synowi mocno polecał, do tego duchowieństwo swe wzywał, i Józefa, metropolitę Efezu, którego 1416, 21 na patrijarchat Konstantinopola wyniósł, usilnie nakłaniał. Dawne niechęci dwu obrządków, zdawały się słabnąć z potrzeby; łacinnicy niezaniechali uprzejmych swych zabiegów, a Grecy tym chętniej z de Lannoyem rozmawiali, że dużo liczyli na okręty burgundzkie. Nie pisze de Lannoy jak



les dits empereurs honneur et bonne chiere selon la coustume du pais des Gregois. Et me mena le jeune empereur plusieurs fois a ses chasses et me donna a dîner sur les champs. Et me donna le viel empereur au partir trente, deux aunes de velours blancq et me fist monstrier sollempnellement les dignes reliques, dont plusieurs en y a voit en la cite et mesmes aucunes precieuses, qu'il avoit en sa garde: sy comme, le saint fer de la lance et autres tres dignes, et me fist monstrier les merveilles et anciennetez de la ville et des eglises. La quelle ville est en trepier, assise sur la mer et a dixhuit mille de tour. Et me donna au partir une croix d'or a ung gros perle, en la quelle, en cing parties, il fist enchassier en chascun membre une des reliques, qui s'enssient: premier de la robe nostre seigneur irrisoria, d'un saint suaire nostre seigneur; de la chemise nostre dame, d'un oz de saint Esteene et de saint Theodore, escript sur chascun membre en grecq, le nom de chascune relique. La quelle croix je fis depuis a mon retour enchasser en ung angele d'argent et le donnay depuis a nostre chappelle de saint Pierre a Lille, et pourchassay a l'ayde de monseigneur de Santes monfrere, pardons a perpetuite sept ans et sept quarantaines (8<sup>a</sup>).

dlugo w Konstantinopolu bawil i kiedy doń przybył. Obliczając czas od nięgo napomykany od jęgo bytności około świętego Jana w czerweu 1421 w Ozimnach: 6 dni tu na miejscu w Ozimnach kilkanaście we Lwowie i Belzu, 9 w Krzemieńcu, drogę przez Lwów i Kamieniec do Monkastro, miesiąc w Monkastrze, dni 18 drogi do Kaffy, 9 w Kaffie mógł najrychlej w Konstantinopolu pojawić się z końcem września, a prędzej w listopadzie. Bądź zastał, bądź za jęgo bytności przybyło poselstwo papieża Marcina V, to jest jęgo nuncjusz Antoni z Messyny, który 1422 z patryjarchą Józefem o pojednanie kościołów przydłuższe miał rozmowy. Był to zapewne powód ważny przeciągania pobytu dla de Lannoya: jakoż, nieopuścił Konstantinopola aż w roku 1422, udając się morzem przez Rhod i Kandję do Alexandrji i Kahiru w Egipte. W Kandji bawil tygodni siędm a odbywszy z Kahiru kilka pielgrzymek które mogły zająć od dwóch do trzech mie-

A wyprawili mi rzeczéni imperatorowie cześć i dobry traktament wedle zwyczaju kraju greckiego. A wiódł mię młody imperator kilka razy na swe łowy i dał mi objad w polu. A dał mi stary imperator na odjezdnym, trzydzieści dwa łokcie axamitu białego i kazał mi ukazać uroczyscie szanowne relikwie, których wiele było w stolicy, a nawet niektóre nieocenione, które miał pod swą strażą, tak jak, święte żelazo włóczni, i jinne bardzo szanowne; i kazał mi pokazać dziwy i starożytności miasta i kościołów, które miasto jest w trójbok położone nad morzem i ma ośmnaście mil w około. A dał mi na odjezdnym krzyż złoty o wielkiej perle, w którym w pięciu częściach kazał powsadzać w każdym członku jedną z relikwij, które są: pierwsza, z szaty pana naszego irrisoria; ze świętego potu pana naszego, z koszuli najświętszej panny, z kości świętego Stefana i świętego Theodora: napisane na każdym członku po grecku jemie każdej relikwji. Który krzyż kazałem potym za powrotem osadzić w relikwiarz srebrny, a dałem go później naszéj kaplicy świętego Piotra w Lille i zyskałem za pomocą monsenjora de Santes, mégo brata, odpust wieczysty siedmiu lat i siedmiu czterdziestek (dni) (86).

sięcy, 13 czerwca 1422 ruszył z Kahiru do Jeruzalem (§ 98, p. 48). Z tego wypadaloby że opuścił Konstantinopol w styczniu 1422.

(86) *Monseigneur Santes*, jest to jego brat starszy Hugo de Lannoy gubernator w Lille, z urzędu swęgo, mogący duchowną wyprosić łaskę, za dar miejscowému kościołowi udzielony, to jest kaplicy kollegjaty świętego Piotra w Lille gdzie ciało Hugona de Lannoy było złożone i pochowane.— Jeszcze w Konstantinopolu, jich u Jagelły i Witowda, de Lannoy od króla Anglji tylko ma klejnoty do podarków, od króla Franeji same listy i słowa. Cieszy się tymi które sam otrzymywał, bo je wylicza: a każdy daje wedle swęgo stanowiska, zamożności, szcudroblowości, lub możności: wielki mistrz krzyżacki parę szkapów i kilka sztuk złota, bo skąpy; król polski, szkapy, jedwabie, sobole i huk złota; księżna Witowdowa łańcuch złoty z medaljonem w upominku; wielki książę litewski, jedwabie, sobole, szaty, szuby, swą barwę, strzały i huk złota; a

90. Item: en iceluy temps avoit le viel empereur delivre hors de sa prison ung prime turcq nomme Moustaffa, et l'avoit fait par sous sens et puissance empereur de la Turquie vers la Grece, apres la mort de Guirici chalaby son frere, pardevant empereur de Turquie, et l'avoit mis sur la partie de Grece vers Gallipoly, par condicion que jamais ne devoit passer le bras de Rommenie pour passer oultre en Turquie, et devoit rendre le chastel et tout le navire de Galipoly a l'empereur de Constantinoble et faire guerre perpetuelle a Mourart bay, estant seigneur de Prusse et de la Turquie, qui lors y estoit receu empereur par la mort du dit Guiricy son frere. Mais il menty faulcement de toute sa promesse car il passa oultre a navire en la Turquie en puissance, et vint Mourart bay contre luy aussy a grant puissance, et furent grant temps l'un devant l'autre les deux puissances tellement, qu'il n'y avoit entre culz deux, que une riviere <sup>(87)</sup>. Sy fus adverty de ceste besogne, par quoi je prins une nef et du barnas pour aler devers l'un des dis empereurs turcs, esperant qu'il y auroit bataille: mais l'empereur de Constantinoble fist arrester, ma nef, et ne vout point la doubte de ma vie que je y allaisse, dont je eus grant doeuil. Et demouray ainsy du tout resolu de parfaire mon voyage de Jherusalem par mer. Sy me

---

gdy Nowogrodzianie podobne składają Witowdowi, de Lannoy otrzymuje od Genuenów, świeczki, konfitury, malwazją; a od cesarza greekięgo relikwie, bo ten ubogi w duchu i dostatkach.

(87) Z Turcją pod ówczas rzecz się tak miała. Turey pochłonęli już byli resztę cesarstwa wschodnięgo w Asji i Europie; w Europie zajęli Greeją, Romanją i Bulgarją aż po Dunaj, w Adrjanopolu mieli stolicę. Ale od ezasu wzięcia w niewolę *Bajazeta* przez Tamerlana, trawieni byli w sobie licznie odnawianym niepokojem wewnętrznym. Synowie *Bajazeta* ubijali się między sobą i szybko po sobie następowali. *Hissem*, *Soliman* musulman czyli celebin, *Musu* czyli Moyses chelebi nareszcie *Mahomet* którygo de Lannoy *Girici* chelebi zowie, najdlużej panował, bo lat 8. Jego brat *Mustafa*, z synów *Bajazeta* najmłodszy 1418, powstawszy na nięgo i w Tesselji ści-



90. Toż: w tym czasie był stary imperator wyzwolił ze swęgo więzienia księcia tureckiego zwanęgo Mustafa, i uczynił go przez swe przyzwolenie i potęgę cesarzem Turcji w stronie Grecji po śmierci Girici chalaby (Mahometa) jego brata, przedtym cesarza Turcji; a przełożył go był nad częścią Grecji koło Gallipoli z warunkiem, że nigdy niepowinien przebywać ciaśniny Romenji dla przejścia za do Turcji i powinien oddać zamek i wszystkie okręty Gallipoli imperatorowi Konstantinopola, a toczyć wojnę wieczną z Muratbejem będącym panem Byrsy i Turcji, który wtedy tam był przyjęty cesarzem przez śmierć rzeczonęgo Girici (Mahometa) jego brata. Lecz on zaparł fałszywie całej swęj obietnicy, bo przeprawił się za, na okręcie do Turcji w potędze. I przyszedł Murat bej przeciw niemu także z wielką potęgą, tak już niebyło między nimi dwóma, jak rzeka (<sup>87</sup>). Więc byłem zawiadomiony o tęg potrzebie, dla częgo wziąłem nawę i harnasz, aby jść ku jednęmu z rzeczonych cesarzy tureckich, spodzięwając się, że będzie bitwa. Lecz cesarz Konstantinopola, kazał zatrzymać mą nawę i niechciał niepewności męgo życia abym tam szedł, o co miałem

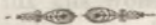
śniony szukał schronienja w mieście greckim Tessalonice. Cesarz Manuel, niechciał go wydać sultanowi, tylko zatrzymał go do zgonu Mahometa, do 1421, a wypuszczając po zgonie, odpuścił go Turkom w Europie czyli Grecji, nakładając wymienione od de Lannoya warunki. Mniemał że przez to rozdwoji panowanie Turków gdy w Azji *Murat* czyli *Amurat* syn Mahommeta był od Turków na sultana wyniesiony. Laskaris, nfi czele siły greckiej miał Mustafę wspierać przeciw synowcowi, ale tylko w Europie aby żywić rozerwanie długo. Lecz Mustafa zniecierpliwiony, przeprawił się do Azji, tam od Greków opuszczony, zginął 1422, Amurat II sam, dłuższe panowanie zaczął w Azji i Europie. — Przydomki, calepin, celebin, chaleby, cheleby, pochodzą od *calevi*, nazwiske turbann trojroznęgo znaku dostojności wezyrów; jinnej dostojności turbann, zowie się *chawat*, jest okrągły i podwójnej wielkości od podwójnej wielkości od pospolitégo, używają go kadilkery czyli wieley sędziowie wojska.

mis en une nef et arrivay en l'isle et ville de Rodes, dont estoit maistre un geseigneur chastelain, lequel me fist honneurs. Et illecq laissay toutes mes bagues, avecq l'oreloge d'or du roy d'Angleterre, que je ne peus presenter, pour ce que j'avoye trouve le dit empereur de Turquie mort, auquel elle adreschoit (88).

(88) Stosównie do żądania, Jagello opatrzył de Lannoya w listy do sultana: Turcarum caesari per literas commendavit. Quarum contemplatione, dodaje Długosz, miles praedictus Wilhelmus (Gilbertus de Lannoy) ex Constansinopoli a caesaris familiaribus usque in Hierosolimam perductus est (Dług. XI, p. 436). Niech to rozumie, kto może. Jaey to familjares czy Manuela, czy zmarłego sultana? Listy do Turka pisane, Manuelowi okazane miałyżby mieć u niego więcej wagi aniżeli poselstwo króla angielskiego albo burgundska w Konstantynopolu wziętość? Rzeczywiście caesaris Manuelis familiares, musieli podróż ułatwiać, ale kiedy de Lannoy nigdzie się z Turkami nie zetknął, i zegara oddać niemógł, tać i listów do sultana niémiał komu ukazać i takowe na nic mu się nieprzydały.



wielki żal. I zostałem tak całkiem skłoniony dokonać mojej podróży do Jeruzalem, przez morze. Więc wsia-  
dłem na nawę i przybyłem do wyspy i miasta Rodu,  
gdzie był rządcą jeden pan kasztelan, który mi wyrządził  
cześć. A tam zostawiłem wszystkie me signety, z zéga-  
rem złotym króla angielskiego, co nie mogłem oddać, dla  
tého żem był znalazł wymiènioného cesarza Turcji zmar-  
légo, którému był przesyłany (88).



Przepędziwszy resztę zimy w Kandji, ruszył de Lan-  
noy z wiosny do Egiptu i Syrii na tak nazwane piel-  
grzymstwo, w kraje już sobie znane, ponieważ je pobo-  
żnie zwiédział lat dziewiętnaście wprzód, w latach 1403  
i 1404: tą atoli razą nie sama pobożność nim powodo-  
wała, jak okazuje dzieło jego

PELERINAIGES DE SURYE ET DE EGIPTE

(p. 48—118), które w ciągu pielgrzymstwa pisał, wróci-  
wszy przepisywać kazał i niezwłocznie kopje komu na-  
leżało rozdawał. Dzieło to, jest złożone z 38 zatytułowa-  
nych rozdziałów i jest obszerniejsze od opisu powsze-  
chného podróży i przygód, jest, jak rzecz osobna, wcią-  
gnięone i wpisane, między paragrafi 98 a 99 pod rokiem  
1422, dzieła *voyaiges* (pp. 48—118).

Henrik V, król Anglii, na łożu śmierci 1422 zawołał:  
»o boże! wiesz żem zawsze zamierzał i zawsze zamierzam  
jeśli żyć będę, Jeruzalem wyzwolić.« Żeby tégo doko-  
nać, żeby wszystko do przedsięwzięcia przygotować, wy-  
prawił Gilberta de Lannoy na poselstwa i zwiady. Sprzy-  
mierzeniec Filip le bon książę Burgundji, którego flotty  
po morzach krążyły, mógł być téj myśli esmouveau, mógł  
streczyć do posłannictwa de Lannoya: ale Henrik V da-



wał polecenia, podejmował wydatki, powierzał podarunki, joyaux, dla rozpoznania środków ustronnych, dla zawiązania szerokich stosunków, dla zjednania nawet Turków. Z części tego posłannictwa, de Lannoy zdał mu sprawę przez swęgo sekretarza Lambina, kiedy go z Krzemieńca czy ze Lwowa do Anglii wysłał. Skończywszy poselstwa, odprawił cały swój dwór, jedynie tylko z powiernymi d'Artois i de la Roe, sam trzeci, puścił się na zwiady, pour parfaire plus discrement les visitations, w których, nie same świętości zajmują jego uwagę, ale stanowiska militarne, saracenów siła zbrojna, szançe, odległości i przepawy; a gdy na końcu rozpiisał się o twierdzeniach Gallipoli w Hellesponcie, zamyka uwagą: et qui auroit les chastels et port, les Turcs, n'auroient mil seueur passaige plus de l'un a l'autre; et seroit leur pays qu'ilz ont en Grece, comme perdu et deffect (chap. XXXVIII, p. 118). Po powrocie 1423, śpieszy do Londynu z kopją opisu, przed małoletnięgo króla Henrika VI, faire rapport de la charge, que me avoit baillie le feu roy d'Angleterre son pere; et lui raportay, et a son conseil, (księciu Janowi Bedford, i Humfridowi Gloucester, stryiom,) l'orloge d'or que je devoie presenter de par le dit roy son pere, au grant Turcq. Et me donna le roy au partir, trois cens nobles, et paya tous mes depens (voyaiges §. 99, p. 119).

Po skończonym tym posłannictwie, 1426 wojował w Hollandji przeciw Jakóbie z Bawarji i był naznaczony przez Filipa le bon kapitanem Rotterdamu. — 1427, 24 stycznia, pod dowództwem Fitz Waltona, znajdował się w bitwie Brawhershauven przeciw Anglii. — 1428, jeździł w poselstwie do cesarza Zygmuta, i elektorów, dla wymówienia się z niedostarczonych posiłków przeciw hussitom tudzież do księcia austriackięgo. — 1430, uskutečnił dawno zamierzaną pielgrzymkę do czysca świętęgo Patricjusza, znajdującęgo się na pewnej wyspie jeziora Erne, w Irlandji, w Ulster, w hrabstwie Fermanag. Aby do tęg jaskini dostać się, przebywał część Irlandji do Anglii na-

leżącą; potym przez kraj króla *Auraty*, potym króla *Magmira*, któremu był podległy książę *Makarjenus*; a w bliskości owego czysca, był król dzikich jeszcze Irlandczyków *Adruilyoris*. — 1433, podejmował ambasadę na sobór bazylejski. — 1435 powtórnie zwiędzał grób świętego Jakóba de Compostella. — 1422, był wysłany do cesarza, do Frankfortu. — 1446, po trzeci raz pielgrzymuje do ziemi świętej. — a 1450 puszcza się na jubileusz do Rzymu. — Już wtedy opuścił był kapitanją Ekluzy, gdzie trzydzieści lat rządził, a powróciwszy z jubileuszu, zdaje się że zasiadł pisać i kończyć swe *voyaiges*, o których daliśmy sprawę. Jeszcze go widać czynnym i bojującym w Hollandji w wojnie zaszłej po roku 1450; z tym wszystkim zdaje się że wnet potym, usunął się do zaciszy domowej w Lille, gdzie po trzeci raz wdowiec, miał co opowiadać, i do zgonu Jagellę wysławiał. Zeszedł z tego świata 1462.

Pisałem w Bruxelli w listopadzie 1843.







# RÓD I POKREWIEŃSTWO RÓŻNYCH OSOB PANUJĄCYCH

KTÓRE Z POWODU PODRÓŻY GILBERTA DE LANNOY W LATACH 1413, 1414, 1421 WYMNIENIONE SĄ JAKO WIDZIANE PRZEZ NIEGO.

\* \* \*  
\* Jan Lankaster + 1399.  
\* \* \*  
Henrik IV, król Anglii + 1413.

## ANGLIA

Karol VI, kr. Fra. n. 1368, obłąkany 1388, + 1422, ż. Izabella, kś. bawarska

Karol V, kr. Fran. + 1380; ż. 1349 Joanna de Bourbon + 1377.

Ludwik książę Orleański, zamordowany 1407

Filip, n. 1341, kś. burgundji 1361 + 1404; ż. 1369. Malgorzata, c. Ludwika de male, hr. Flandrji, + 1405.

Antoni, kś. brabant 1404, + 1415.

Wacław n. 1361 kr. czech. i ces. wyzuty z ces. 1400. + 1419; ż. 1, Joanna, 2, Zofja bawarki.

Zygmunt n. 1363 kr. Węg. 1387; ces. 1411; kr. Czech. 1419 + 1437. Węg. + 1392; 2, Barbara Qllej.

## BURGUNDJA

Jan sans peur, kś. burgundji n. 1371, zamordowany 1419. ż. Malgorzata, c. hrabi hantoryi i hollandji.

Elżbieta u. 1396, + 1443, za. 1422 arcyksiężciem Albertem kr. Czech. Węg. i ces. + 1439.

Ladislaw pogrobek, kr. Czech i Węgier, + 1457.

Warcisl. IX na Wolgast. + 1457, ż. Zofja c. Jerz. saxlawent + 1462.

Warcisl. X na Bart. + 1478.

Warcisl. VIII. na Bart. + 1415 ż. Agnieszka saxlavenburg. + 1451.

Swantibor na Rugji, + 1446.

Barnim VIII na Bart. + 1451.

Filipina za Erikiem kr. Skandinawji D. S. N.

Jan Bedford + 1435 ż. Anna burgundka Humfred Gloucester + 1446.

Henrik V. kr. angl. + 1421.

ż. zaslubiona 1420 Katarzyna + 1438 powtórnice za Owenem Tudor

Karol VII, kr. Fran. + 1461.

Michalina + 1422 za Filipem le bon kś. burgundji.

Karol, Orleański

Jan Angoulême

Filip le bon kś. burgund n. 1396. + 1467, ż. 1, Michalina c. Karola VI; 2, Bona d'Euvers, 3, 1430 Izabella, c. Jana kr. portugalskiego + 1432 zaśl. 1423 Janowi ks. Bedford

Jan + 1426. Filip + 1430.

Edmund Tudor + 1483.

Katarzyna + 1441. za 1439, Karol teté mer. kś. burgun.

Henrik VI kr. Angl. (Edward + 1471. i Fran. u. 1421 + 1472.)

Henr. VII kr. angl + Karól VIII, kr. Fran. + 1498.

Ludwik XII, kr. Fr.

Karl Angoulém

Karol le téméraire kś. burgundji n. 1433 + 1477, ż. 1, Katarzyna c. Karola VII; 2, Izabella Bourbon; 3, Malgorzata york

Maria dziedziczka burgundji, n. 1457 + 1483, zaśl. 1477 arcyksiężciu Maximilianowi.

Ludwik II kr. Czech i Węg. zginął pod Monace 1526.

Anna za areyks. Ferdinandem kr. P.

Zygm. stary kr. P.

Anna za Bogusł X, kś. pomor. Zygm. August

\* \* \*

Karol de Valois Walezy + 1325.

## FRANCJA

Filip de Valois kr. Francji + 1350.

Blanka + 1345 za 1333 Karol IV cesarz

Jan Król 1350, jeniec 1356, + 1364. żona

zaślubiona 1332.

Judit Bona n. 1314 + 1348.

Karól IV, kr. Czech 1346 ces. 1347 + 1378. ż. 1, Blanka de Valois; 2, Anna faltzgrabianka; 3, Anna c. Henr. II kś. Swidnickiego; 4, Elżbieta, zaślub. 1363 + 1393.

Warcisl. VII, + 1392 ż. Marja, c. Henr. meklem. i Ingelburgi, c. Waldemara kr. Danji

Bogusł VIII, + 1417.

Bogusł IX, + 1448.

Erik, kr. Skandinawji, Danji, Szwecji i Norwegji 1412, stracony 1439 + 1459; ż. Filipina c. Henr. IV. kr. Angl.

Zofja za faltzgraf.

Warcisl. IX na Wolgast. + 1457, ż. Zofja c. Jerz. saxlawent + 1462.

Warcisl. X na Bart. + 1478.

Warcisl. VIII. na Bart. + 1415 ż. Agnieszka saxlavenburg. + 1451.

Swantibor na Rugji, + 1446.

Barnim VIII na Bart. + 1451.

## POMERANJA

## CZECHY

Henrik książę luxemburgski ces. VII, 1308 + 1313.

Wacław IV, kr. Czechski 1278. Polski 1300 + 1305, ż. 1, Judithabsburg; 2, Rixa Elżbieta, c. Przemysława, kr. Polsk.

Jan, książę luxemburgski, kr. Czechski 1311, zginął pod Crecy 1346.

Elżbieta + 1330.

Wacław V Król Czechski + 1306.

Bogusł V, + 1374. ż. 1, Elżbieta, c. Kazim. w. kr. Pol. 2, Adelajda brunświcka

Warcislaw IV, + 1326, ż. Elżbieta lignicka.

Bogusł VI, na Wolgast. + 1393.

Barnim IV, + 1365.

Warcisl. VI na Rugji + 1394.

Warcisl. X na Bart. + 1478.

Erdman, + 1462.

(Svantibor, + 1462.

(Bogusł. Otto. Kazimirz.

Osoby wymienione w podróżach Gilberta de Lannoy w r. 1413, 1414 i 1421 podjętych, które sam widział, są następujące: Jean sans peur, i syn jego Philippe le bon, księżęta Burgundji; Wacław, król czeski i żona jego Joanna oraz brat jego Zygmunt, kr. węgierski i cesarz i Erik, król Danji i całej Skandinawji, Warcislaw IX i Barnim książęta pomorsey; Karól VI król Francji; Henryk V, król Anglii, bracia jego Bedford i Gloucester, oraz syn Henrik VI król.



# ROD I POKREWIEŃSTWO KILKU OSOB PANUJĄCYCH

KTÓRE W PODRÓŻACH SWYCH 1414, 1421, GILBERT DE LANNOY WIDZIAŁ.

* Piotr . . . . .	{ Alexander, wojewoda wołoski w Moldawii † 1432.	{ Stefan . . . . . { Piotr, 1448, 1456							
* Iwon kniaz kijowski	{ Andrzej z. N. c. (Kejstuta.	{ Elias, 1435. z. 1, Ni druga Maria. { Roman † 1448 { Alexander, 1456.							
		{ Sonka czyli Zofja czwarta żona Jagelly zaśl. 1422.	{ WŁADYSŁAW III, n. 1423, król 1434, zginął pod Warną 1444.	{ WŁADYSŁAW, król Czech i Węgier † 1516					{ Anna, za Ferdinandem z Austrii kr. Czech, Węgier i cesarzem: pochodzącym równie jak ona, od Olgierda, przez Alexandrę siostrę Jagelly; Anna w czwartym, Ferdinand w szóstym stopniu: w przeciągu wieku, dwierodnie różnicy.
		{ JAGELLŃ WŁADYSŁAW, n. 1348, król Polski 1386, † 1434; żon kilka: trzecia z Piłeckich Granowska † 1419; 4, Zofja zaśl. 1422, † 1461.	{ KAZIMIRZ, n. 1427, król Polski 1445, † 1492, z. Elżbieta c. ces. Alberta II.	{ ALEXANDER, n. 1461, król Polski 1501, † 1506; zaśl. 1500, Helenę córkę Iwana w. ks. moskiewskiego; on w czwartym stopniu od Gediuina, Helena w szóstym, dwie rodnie różnicy w przeciągu półtora wieku.					
		{ OLGERD, w. ks. litewski 1342, n. 1296, † 1377.	{ SKIRGEŁŁO, w. k. litew. 1387, † w Łucku 1394	{ ZYGMUNT stary n. 1467, król Polski 1506, † 1548.	{ ZYGMUNT AUGUST, n. 1520, kr. Polski, † 1572; poślubił 1543 Elżbietę, a 1553 Katarzynę arcyksiężniczki; on w piątym, one w siódmym stopniu od Olgierda.				
		{ Anna Aldona za Kazimierzem wiel. król polski	{ KORIGUT DIMITR . . . ośmiu jinnych synów.	{ IWAN ZYGMUNT król hussitów w Czechach 1421, † 1435.					
		{ Dwie jinne córki	{ Alexandra, zaślubiona	{ Kazimirz, † 1446.	{ Władysław † 1445.	{ Ziemowit † 1462.			
			{ Ziemowitowi ks. mazowieckiemu na Plocku i Belzu † 1426.	{ Cymbarka † 1429 zaślub. 1412 arcyksiężniczką domu habsburgsko-austriackiego	{ Ernestowi: zwana ma-galę córkę Kiejstuta.	{ Friderik III cesarz † 1493	{ Maximiljan cesarz † 1514, z. Maria dzie-dziczka Burgundji † 1482		{ Karol V, cesarz i kr. Hiszp. † 1558
			{ Henrik biskup plocki † 1391, poślubił Ringalę córkę Kiejstuta.	{ Bolestaw ks. mazowiecki, † 1455 . . . . .	{ Jan † 1525.	{ Konrad, † 1503 . . .	{ Jan, † 1525		{ Ferdinand, zaśl. 1521, Annę Jagellonkę; król Czech, Węgier i ces. † 1564
			{ Anna, za Zygmuntem, ks. litew. synem Kiejstuta.	{ Bolesław, † 1494.			{ Stanisław, † 1524.		{ Elżbieta i Katarzyna, arcyksiężniczki, wydane za Zyg. Aug. kr. Polskiego.
			{ Maria za Iwanem kniazem twerskim † 1425.	{ Alexander † 1416.	{ Boris, kniaz twerski † 1461 . . . . .	{ Maria za Iwanem III, w. ks. Moskwy, jest jego żoną pierwszą			{ Dimitr, zamordowany 1505.
			{ N. za Andrzejem synem Iwona ks. kijowskiego.	{ Marja za Eljasz. moldawskim.					
			{ Ringala, za biskupem plockim Henrikiem.	{ Zofja za Jagellą matką Władys. i Kazim. królów.					
			{ WITOWD ALEXANDER, n. 1350; w. ks. lit. 1387, † 1430, żony 1. Anna † 1417, 2, Juljanna c. Iwana Koraczewskiego, poślub. 1418.	{ Anastazja Zofja † 1458 pośl. 1390 Bazylem II. ks. moskiewskiemu † 1425.	{ Bazyli III ślepy w. ks. czyli car Moskwy, † 1462.	{ Iwan III, w. ks. czyli car Moskwy, n. 1420. † 1505. a druga ż.	{ Bazyli Gabrjel w. ks. car Moskwy † 1533. z. 1, Salome; 2, Helena siostrzenica Glińskiego zbiegłego z Polki do Moskwy.		{ Iwan srogi, w. ks. car, † 1584.
			{ ZYGMUNT, w. ks. lit. 1432, † 1440. z. Anna mazowiecka siostrzenica.	{ Anna, † 1417 zaślubiona 1415 Janowi Paleolog, ces. n. 1390, † 1448 z. 2, Paleologina; 3, Komnena	{ Konstantin, n. 1390, ostatni ces. w Konstpl. † 1453.				
			{ Andronik Paleolog, cesarz grecki w Konstantinopolu † 1341; z. Joanna z Sabaudji.	{ Jan Paleolog, kalojan, n. 1332, ces. 1341 † 1391, z. 2, Eudoxia Komnena; a pierwszą Helena Kantakuzena.	{ Manuel Paleolog n. 1348, ces. 1373, sam 1397, do 1423, † 1425. z. Irena Helena, córka Konstantina Dragases, † 1450	{ Tomasz Paleolog po wzięciu Konstantinopola 1453, schronił się do Rzymu.	{ Zoe Zofja Paleologina, zaśl. 1472 † . . .		{ Helena, za Alexandrem królem Polskim: on w czwartym, ona w szóstym stopniu od Gediuina, zaśl. 1500 † 1513.
			{ Jan Kantakuzen, opiekun, sam cesarzem 1347, do 1355.	{ Theodora Kantakuzen, za Orkanem, sult. tureckim † 1358.	{ Amurat, sult. turecki ottomanów † 1389	{ Demetri, patriarcha konstantinop.	{ Hissem, † 1403		
						{ Bajazet, sult. tur. je-niec Tamerlana 1399, † 1402.	{ Soliman, † 1410		
						{ Mahomet, † 1421			
						{ Mustafa, † 1422.			
							{ Amurat II, † 1451		
							{ Mustafa, † 1424.		
									{ Mahomet II, n. 1430, sultan turecki, zdobył Konstantinopol 1453, † 1481.

Osoby które Gilbert de Lannoy, w swych dwu podrózach 1414, 1421 widział, są następujące: Jagello, siostra tegoż Alexandra mazowiecka; Witowd, żony tegoż Anna, potom Juljanna, oraz córka Anastazja moskiewska i jej córka a wnuczka witowdowa Anna Paleologowa; Manuel Paleolog i syn jego Jan; Alexander wojewoda moldawski.



PODRÓŻE GILBERTA DE LANNOY v LATACH 1413, 1414, 1421.









2-186/59

75-





BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
Gdańsk

—  
II 48451  
—

17